RELACYE

NUNCYUSZÓW APOSTOLSKICH

I INNYCH OSÓB

O POLSCE

OD ROKU 1548 DO 1690.

Tom I.

WYDANIE BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU.

KSIĘGARNIA B. BEHRA.
(E. BOCK.)

BERLIN
27, bulwar pod Lipami.

POZNAŃ
21, Ulica Wilhelmowska.

1864.

Kilka słów wydawcy.

Odkąd stolica apostolska zaczęła utrzymywać w Polsce stałych nuncyuszów, to jest od początku panowania Zygmunta Augusta, trzydziestu ich przeszło aż do końca panowania Jana III w niej przeminęło. Z tych dwunastu zostawiło o kraju naszym mniej więcej obszerne relacye; o pobycie innych ślad tylko pozostał w danych im w Rzymie instrukcyach. Te ostatnie bardzo są ważne, dla tego że w nich widzimy jasno i bez ogródki wskazane cele jakie sobie Rzym w Polsce osiągnąć zamierzał. Co się tyczy relacyi, i tym także nie można odmówić wartości historycznej, jako pisanym przez naocznych świadków zdarzeń w czasie ich pobytu przytrafionych. Ale kiedy nuncyusze, nie przestając na opowiadaniu tego co się pod ich okiem zdarzyło, do czego sami należeli, o czem traktowali, sięgają czasów dawniejszych, lub ze słuchu opowiadają czego sami nie widzieli, powieść ich nie jest zawsze wolna od błędów, uchybień i niedokładności, które wydawca w dodanych przypiskach starał się sprostować, lub objaśnić, rozwinąć i uzupełnić, o czem tylko w krótkości nadmienili. Niemało także dodał uwag tak do tego co oni ze swego stanowiska opisali, jako też do tego co dla ich nauki w Rzymie napisano.

Oprócz instrukcyi i relacyi nuncyuszów apostolskich, zasługiwały na uwagę inne dokumenta jakikolwiek związek z Rzymem mające, mianowicie dyaryusz negocyacyi pokoju za pośrednictwem Possewina w Kiwerowej Hórce 15 stycznia 1582

roku z Moskwą zawartego, jego listy do króla Stefana Batorego, do cara Iwana Wasilewicza Groźnego, do Jana Zamojskiego, ich listy do Possewina, do papieża Grzegorza XIII, tudzież wiadomości w różnych czasach przez inne osoby do Rzymu posyłane.

Wszystkie te dokumenta przez niespracowanego Albertrandego we Włoszech zebrane, po większej części jego własną ręką przepisane, a teraz znajdujące się w bogatym zbiorze X. X. Czartoryskich w Paryżu, wydawca czytelnikom udziela, łacińskie w oryginalnym języku, włoskie w polskiem tłumaczeniu, i uwagi swoje nad niemi pod ich sąd oddaje.

PARYŻ 1 września 1863 roku.

E. Rykaczewski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE I.

DOKUMENTA Z WŁOSKIEGO JĘZYKA NA POLSKI PRZEŁOŻONE.

Strona

Instrukcya dana xiędzu Martinengo nuncyuszowi papiezkiemu jadącemu do Polski 1
List A. Lippomana nuncyusza papiezkiego do Piotra Contarini 13
List xięcia di Palliano do Lippomana 29
List Lippomana do xięcia di Palliano 32
Relacya o Polsce przez nuncyusza A. Lippomana z roku 1557 64
Instrukcya dana Bernardowi Bongiovanni biskupowi Kamerińskiemu, nuncyuszowi papiezkiemu, jadącemu do Polski, roku 1560 74
List biskupa Kamerińskiego do kardynała Moroni 85
List tegoż do swego szwagra Pawła de Castro 89
Opisanie królestwa polskiego przez Bernarda Bongiovanni z roku 1560 . . . 96
List biskupa Kamerińskiego do kardynała Moroni 107
Opis Polski przez Fulwiusza Ruggieri w roku 1565 113
Relacya o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V przez Juliusza Ruggieri, nuncyusza jego u dworu króla Zygmunta Augusta roku 1568 . . 165
List nuncyusza Ruggieri do kardynała Sirleto 216
Tenże do tegoż 217
List Klodiniusza sekretarza królewskiego do kardynała Sirleto 217
List nuncyusza Wincentego Portico do kardynała Moroni 218
Relacya o Polsce z roku 1575 przez posła Weneckiego, Hieronima Lipponano 238
List pisany cyframi do papieża przez nuncyusza w Polsce, dnia 3 maja 1576 roku 288

Strona

Wyjątek z listu kardynała Komeńskiego do kardynała Moroni 292
Wyjątek z listu tegoż do tegoż 293
Wyjątek z listu tegoż do tegoż 294
Wyjątek z listu tegoż do tegoż 295
List biskupa Mondovi, nuncyusza w Polsce, do kardynała Moroni 295
List kardynała Komeńskiego do kardynała Moroni 297
Wyjątek z listu biskupa Mondovi do kardynała Moroni 298
Dyaryusz negocyacyi o pokój między Moskwą a Polską zawarty w Kiwerowej Hórce dnia 15 stycznia 1582 roku, przez Antoniego Possewina spisany (z łacińskiego) 386
List kardynała Komeńskiego do Possewina 452
O bezkrólewiu po śmierci Stefana Batorego przez Horacyusza Spannocchi, sekretarza kardynała Bolognetto, nuncyusza w Polsce w ostatnich latach panowania tego króla 459

DOKUMENTA ŁACIŃSKIE.

Litterae A. Lippomani ad Joannem (Drohojowski) episcopum Vladislaviensem 3
Capitulum excerptum ex litteris per Rmum D. Nuntium Apleum scriptis Rmo D. Vice-Cancellario Regni Poloniae 20
Litterae Palatini Vilnensis responsivae ad litteras Nuntii Apostolici 23
Copia litterarum SSmi Domini Nostri Pauli Papae IV in forma Brevis Aloisio Lippomano 25
Lippomani epistola ad Papam Paulum IV 26
Sanctissimo ac Bmo Patri et Dno Dno Paulo IV Pontifici Max. Joannes Vladislaviensis et Pomeraniae episcopus 27
Formula christianae et catholicae Fidei tradita in sacra synodo Lovitii celebrata A. D. 1556 die XI septembris 40
Litterae Primatis Nicolai Dzierzgovii ad Ssmum D. N. Paulum IV 44
Responsiones DD. Praelatorum, etc. ad consultationem Rmi Dni Nuntii apostolici, super negotio fidei summatim collectae 45
Statuta Regis Poloniae contra haereticos 54
Confoederatio principum tam spiritualium quam saecularium, etc. 56
Litterae Przerembii Vicecancellarii ad A. Lippomanum 57
Novum Judaeorum crimen in Calissiensi civitate 59
Ex libro V Rerum memorabilium Roveri Pontani Carmelitae 60
Mandatum Regium in favorem Judaeorum 61
Stanislai Hosii litterae ad Paulum IV Pontif. Max. 62
Litterae Pauli Papae IV ad Stanislaum Hosium 68
Ejusdem ad Archiepiscopum Gnesnensem et reliquos Regni Poloniae Episcopos 69
Ejusdem ad Joannem Ocieski Cancellarium Regni Poloniae 71
Ejusdem ad Sigismundum Augustum Regem Poloniae 72
Epistola Joannis Przerembski archiepiscopi Gnesnensis ad Episcopum Camerinum nuntium in Polonia 84

Strona

Litterae Orzechovii ad Episcopum Camerinensem 91
Ejusdem ad eundem 93
Objectiones contra Sigismundum Augustum Regem Poloniae a Nuntio apostolico Episcopo Camerinensi Romam transmissae 95
Litterae Sigismundi Augusti Regis Poloniae ad Episcopum Camerinum . . 100
Ejusdem ad eundem 102
Epistola Jacobi Uchański Episcopi Vladislaviensis ad Card. Moronum . . 102
Litterae Cardinalis Moroni ad Jacobum Uchański 103
Ejusdem ad eundem 104
Litterae Sigismundi Augusti Regis Poloniae ad Episcopum Camerinum . . 104
Ejusdem ad Pium Papam IV 105
Litterae Catherinae Reginae Poloniae ad Ep. Camerinum 107
Epistola Jacobi Uchański Archiepiscopi Gnesnensis ad Summum Pontificem Papam Pium V 111
Litterae regiae patentes in favorem Episcoporum 219
Epistola Annae Infantis Poloniae ad Card. Moronum 222
Compendiosa narratio electionis 1573 222
Modus et ordo electionis novi Regis apud Varsoviam habitae 1573 225
Exemplum litterarum Galliae et Poloniae Regis ad ordines Poloniae . . . 234
Ejusdem litterae ad Episcopum Cujaviensem 236
Ejusdem litterae Domino Woynicki 237
Exemplum litterarum Legati S. Sedis in Germania ad Card. Hosium . . . 290
Ejusdem ad eundem 291
Bathoreus ad proceres Regni Poloniae 299
Exemplum litterarum Vicecancellarii Lithvaniae ad Episcopum Chelmensem 300
Exemplum litterarum ex Livonia ad Vicecancellarium Lithvaniae scriptarum 301
Regis Poloniae Stephani litterae ad Cardinalem Sirletum 302
Epistola Stephani Aratoris ad Stephanum Regem Poloniae 303
Regis Poloniae Stephani litterae ad Cardinalem Sirletum 307
Edictum Regium Suirense, ex quo causae suscepti in Magnum Moscoviae Ducem belli cognoscentur 307
Epistola qua Regni Ordines ad Comitia convocantur 320
Rerum post captam Polociam contra Moscum gestarum narratio 324
Commentarius rerum a Stephano Rege Poloniae in secunda expeditione adversus M. Moscorum Ducem gestarum 331
Litterae Sacrae Regiae Majestatis ad Senatores de rebus cum oratoribus Moschorum actis ad arcem Polocensem 339
Stephanus etc. Martino Cromero 340
Epistolae Gregorii XIII Pont. Max., Stephani Poloniae Regis, Joannis Basilii Magni Moscoviae Ducis, et aliorum, quae citro ultroque commearunt, dum Antonius Possevinus legationes ad eos obibat 343
Litterae Stephani Regis Poloniae ad Card. Joannem Hieronymum Albanum 450
Litterae Cardinalis Sirleti ad Stephanum Regem Poloniae 451
Litterae Card. Comensis ad Joannem Sieninski Archiep. Leopoliensem . . . 451

Strona

Regis Poloniae Stephani litterae ad Card. Sirletum 454

Litterae Summi Pontificis ad Episcopos Poloniae occasione mortis Regis Stephani etc. 455

Sixti V. litterae in Poloniam ad multos de Rege creando 457

Litterae Annae Reginae Poloniae ad Archiepiscopum Neapolitanum Nuncium Apostolicum 476

Panowanie Zygmunta Augusta.

Instrukcya dana xiędzu Martinengo [1]) nuncyuszowi papiezkiemu jadącemu do Polski.

Ex codice Vaticano inter Ottob. N. 2716, pag. 82.

Przybywszy do Polski pobłogosławisz z całą powagą, jaka przystoi ministrowi Stolicy apostolskiej, króla i królowę matkę imieniem Jego Świętobliwości, oświadczysz żal nad śmiercią zeszłego króla, i radość z wyniesienia na tron jego syna, stosownie do listów papiezkich, które oddając dołączysz stosowne wyrazy, jakie ci podyktuje twoja roztropność.

Po dopełnieniu tego pierwszego obowiązku mówić będziesz z J. K. Mością o religii, a w tej rozmowie nie zaniechasz wspomnieć jak wielką sławę ś. p. król rodzic jego zjednał sobie u ludzi, jak wielkie zasługi położył przed Bogiem, przez to że przykładem i bogobojnością uchował to obszerne królestwo od ościennej herezyi i napaści niewiernych, dasz mu przytem uczuć że powinnością jest jego jako następcy na tron wstępować w ślady swego ojca, przyjmować rady i ojcowskie upomnienia Jego Świętobliwości z takim umysłem z jakim mu je J. Ś. daje nie tylko z obowiązku swego urzędu, ale i z miłości ojcowskiej dla króla Imci i królestwa polskiego, które stolica apostolska miała zawsze w swej szczególniejszej opiece, do czego bę-

1) Hieronim Martinengo rodem z Brescia, pochodził z familii patryciuszów weneckich. Przybywszy do Rzymu zjednał sobie łaskę kardynała Alexandra Farnese, protektora religii katolickiej w Polsce, i za jego wpływem posłany został przez papieża Pawła III do króla Zygmunta Augusta z poleceniami wyrażonemi w danej mu instrukcyi. Roku 1561 Pius IV, chcąc utrzymać Anglią w jedności z Kościołem, posłał go do Elżbiety, królowej angielskiej, z projektem zwołania narodowego soboru; ale niewpuszczony nawet do tego kraju, pomimo silnych zabiegów posła hiszpańskiego, z niczem powrócił.

dziesz mógł dodać co osądzisz za stosowne i uznasz za potrzebne dla służby Boga i dobra tego królestwa. Potem zdasz sprawę J. K. Mości z tego wszystkiego co się działo na soborze, oświadczysz ile J. Ś. zawsze życzył, a teraz więcej niż kiedykolwiek aby obrady soboru nieprzerwanym postępowały krokiem, wspomnisz o przeszkodach które opoźniły jego otwarcie; nakoniec zachęcisz J. K. Mość do posłania na sobor jak najwięcej biskupów, a przynajmniej jednego któryby reprezentował naród polski, jak to uczynił nie tylko król chrześciański i portugalski, lecz wiele innych państw i krajów nie mniej odległych jak Polska, wybierając na ten koniec ludzi uczonych i przykładnego życia, którzyby mogli w dziele tak świętem ziścić pobożne życzenia J. Ś. i dopomódz sprawie Kościoła [1]). Odwiedzisz także arcybiskupa Gnieźnieńskiego, biskupa Krakowskiego [2]), i inne osoby którym zdawać ci się będzie że należy uczynić tę grzeczność, niezapominając przeświadczyć pierwszego jako prymasa królestwa, drugiego jako kanclerza o zaufaniu jakie Stolica apostolska w ich gorliwości, świetle i cnocie pokłada, tudzież o jej ojcowskiem ku nim przywiązaniu, zachęcisz ich oraz do gorliwego zajęcia się sprawą religii, którą im Bóg powierzył powołując ich na tak wysokie dostojeństwo.

1) Kiedy papież Paweł III dawał tę instrukcyą xiędzu Martinengo, sobor powszechny zebrany w Trydencie dnia 15 grudnia 1547 roku był w rozerwaniu i zawieszeniu; bo gdy Karol V cesarz chciał go naciągnąć do swoich widoków, postanowiono na ósmej sessyi dnia 11 marca 1547 roku przenieść go pod pozorem powietrza z Trydentu do Bononii, poczem wszyscy biskupi włoscy zaraz odjechali. Dopiero kiedy Juliusz III po śmierci Pawła III na nowo sobor w Trydencie dnia 1 maja 1551 roku otworzył, Zygmunt August przeznaczył 1552 na to zgromadzenie Jana Drohojewskiego kujawskiego, Jakuba Uchańskiego chełmskiego biskupów, Stanisława Tęczyńskiego kasztelana lwowskiego, wraz z sekretarzem swoim Jędrzejem Fryczem Modrzewskim; czemu że się Rzym sprzeciwił, nikt się z Polski w Trydencie nieznajdował, aż do roku 1561, pod koniec którego przybył do Trydentu Stanisław Walewski, biskup teodozyjski, z oświadczeniem że jest przysłany od biskupów polskich w kraju zatrudnionych, i żądaniem tylu głosów w postanowieniach soboru, ile miał osobnych umocowań, co odrzucono (Ficleri historica descriptio concilii tridentini, t. VII, p. 269, monumentorum a Jodaco le Plat 1787 Lovanii editorum; Sarpi, V, p. 446). Następującego roku przybył Walenty Herburt, biskup przemyski, już nie od biskupów, ani od stanów Rzeczypospolitej, od których, jak sam oświadczył, żadnego nie miał upoważnienia, tylko partykularnie od króla przysłany, i ten aż do zamknięcia soboru dosiedział (Le Plat, t. V, p. 532, 535; Sarpi, VII, p. 600; Pallavicini, XVIII, 14, 2.). Był wprawdzie na soborze trydenckim Hoziusz biskup warmiński, ale wcale Polski nie reprezentował, tylko papieża Piusa IV, który go kapeluszem kardynalskim przyozdobił.

2) Arcybiskupem gnieźnieńskim był wtenczas Mikołaj Dzierzgowski, biskupem krakowskim Samuel Maciejowski.

Staraj się dowiedzieć czyby nie można było, za pośrednictwem biskupów lub innych osób a najbardziej przez samego króla, skłonić Moskwę do posłuszeństwa Stolicy apostolskiej i połączenia się z resztą chrześciaństwa, jak było przed wieki, co zdaje się teraz tym łatwiej nastąpićby mogło, że jest otwarty sobor powszechny z pomocą tylu chrześciańskich narodów.

Przekładaj kanclerzowi aby w nominacyach tudzież w listach polecających na godności kościelne, nie pisano jak dotąd to za jednym to za drugim, co prócz tego że jest rzeczą niegodną, daje powód do zajść nieprzyjemnych, i to sprawia że nie wiedząc jaka jest myśl króla nie możemy wiedzieć kogo z przedstawionych potwierdzić.

Rzym 15 lipca 1548 roku.

A. Cardinalis de Farnesio.

Variae litterae Aloisii Lippomani[1]) nuntii in Polonia, quarum aliquae ad eum scriptae, aliae ejus occasione.

Ex cod. Mscr. Bibl. Barb. N. 3485, pag. 246 et seqq.

Litterae A. Lippomani ad Joannem (Drohojowski) episcopum Vladislaviensem.

Significaverunt mihi gravissimi viri hisce proximis praeteritis diebus D. Vam Rndam sese Gedanum contulisse, cumque ibi de ejiciendis ex Serenissimi Regis mandato falsis quibusdam concionatoribus qui circa catholicam fidem aliqua innovare nitebantur, ageretur, eandem Dominationem Vestram Senatui illius civitatis interfuisse, multisque hinc inde dictis, tandem inter vos convenisse, remque ita composuisse, ut concionatores hujusmodi praedicationes suas non intermitterent, et modo

1) Aloizy Lippomano urodził się około roku 1500 w Wenecyi z ojca i matki pochodzących ze starożytnego rodu. Odbywszy tamże z wielką ochotą nauki, został naprzód biskupem Modeńskim, potem koadjutorem biskupa Weroneńskiego, nakoniec biskupem Bergamu. Pełen niepospolitych zdolności, używany był do prowadzenia ważnych spraw w Niemczech i Portugalii. Za papieża Juliusza III przewodnicząc wraz z dwoma innymi obradom soboru Trydenckiego, wymownie bronił zasad kościoła katolickiego. Roku 1555 papież Paweł IV chcąc położyć tamę szybkiemu u nas krzewieniu się nowych nauk w materyi wiary, posłał Lippomana do Polski, gdzie wielkie jego zdolności rozbiły się o niewzruszony szkopuł swobód stanu szlacheckiego, a gwałtowne środki wytępienia kacerzów doradzane królowi ściągnęły na niego powszechną naganę. Krótko zabawiwszy w Polsce, gdzie nic nie sprawił prócz spalenia kilku żydów i jednej biednej kobiety, wrócił na biskupstwo Bergamu, na którem dokonał życia 15 sierpnia 1559 roku.

nihil contra D. Vestrae personam obloquerentur, quidquid contra Episcopale officium dicere vellent, pro suae voluntatis arbitrio fari possent. Fateor ingenue, haec ut de tanto praelato crederem adduci non potuisse. Quomodo enim sapiens vir tantum desipere potuisset, praesertim cum sub Julio III Romano Pontifice ad Inquisitionem Romanae Curiae delato, et Serenissimi Regis Poloniae interventu vel testimonio expurgato, suum ei munus minime fuerit interdictum, ejusdem Regis Poloniae data fide, quod egregie in posterum R. D. V. pietatem Christianam tutaretur. Credat ergo, credat qui voluerit, ego me penitus credere diffiteor. Indignum est ut de tanto, tamque gravi viro ea a me credantur, quae de quolibet impio credere vix possit quisquam. Verum quia id a quibusdam pro certo affirmatur, quod ego ab omni veritate prorsus alienum puto, rogo, hortor, moneo R. D. Episcopum Vladislaviensem et per viscera misericordiae Dei nostri obtestor, ut spes quam de eo Romana Ecclesia, litteris Srmi Regis fulta concepit, non irrita et cassa remaneat, nec istis errorum tenebris, quae nunc circumfundunt, Christianus Episcopus se involvi patiatur, aut falsos hos concionatores, contra Smi Regis edictum, praedicare permittat, ne dicatur ei illud Psalmistae: si videbas furem currebas cum eo, et cum adulteris portionem tuam ponebas. Hoc enim non esset Episcopum sed mercenarium agere, imo lupum pastoris larvam induere. Proh dolor, quae est ista effraenata licentia, si quod ad nos affertur verum est: praedicate contra episcopale officium, dummodo contra personam meam non praedicetis. Ergo hujusmodi est episcopale officium, quod contra illud praedicari possit? Nonne illud est munus apostolicum a Domino Nostro Jesu Christo institutum? Nonne is ore proprio dixit, quodcunque ligaveritis super terram erit ligatum et in coelis? Nonne per hoc officium totus terrarum orbis Christi fidem suscepit, et idola muta et sordida rejecit ac detestatus est? Quid ergo in se contagionis aut maculae habet excellentissimum in Ecclesia Dei munus, ut contra illud a perditis hominibus praedicari possit? Itaque R. D. cum de te hujusmodi rumores jactentur, eaque dicantur, quae non de christiano praelato, sed ne de impio quidem apostata dicerentur, ut mundus totus ea mendaciter et falso dici cognoscat, effice, et omnibus tuis viribus elabora. Seductores, non enim praedicatores dixerim, ex oppido Gedani juxta Regis nostri edicta expellantur, et si quod per D. Vram illis promissum, quod non credimus, id enim semper statutum est mihi, juxta illud quod vulgo ajunt, in malis promissis rescinde fidem, omnino irritetur. Hoc si egerit S.

Marcellinum Romanum Pontificem imitata, et animarum sibi commissarum saluti et bonae famae suae consulet. Quod si secus factum fuerit, et quae nobis relata sunt, vera, quod absit, extitisse compertum fuerit, nos ex officio nostro de his omnibus Smum D. Papam certiorem facere cogemur, culpaque carebimus, si quid postea in personam vestram, quod nolumus nec cupimus, durius statutum fuerit. Ut autem sciat P. Va. Rnda quantum sibi tribuat Sanctitas Sua, ejus litteras ad illam his inclusas mittimus, eumque enixe rogamus, ut omnem adhibeat operam, ne a tam bona existimatione ex Smi D. Papae corde decidat. Valeat in Christo Paternitas Vestra, et quaecunque dicta sunt ex amico et zelante pectore profecta fuisse credat[1]). Datum Vilnae Calend. Decembris anno Incarnationis Dominicae MDLV. D. V. R. servitor A. Lippomanus indignus episcopus Veronensis Nuncius.

Reverendissimo in Christo Patri et D. N.
Aloisio Lippomano Dei Gratia Episcopo
Veronensi et Sedis Apostolicae Legato.

Rme Dne Dne major Colendissime, mei et obsequiorum meorum diligentissimam commendationem. Legi litteras Rmae D. V. singularibus erga me benevolentiae ejus notis respersas, ita acerbas et minaces, quas non tam puto ab ejus ingenio humanitatis pleno profectas, quam ex delatione hominum malevolorum compositas. Atque ut cognoscat D. V. Rma delatores istos non gravissimos esse viros, ut eos vocat, sed vanissimos, accipiat velim de rebus Gedani a me factis. Me proximis diebus Gedani fuisse fateor, senatui urbis illius interfuisse non nego, de ejiciendis illinc falsis concionatoribus ex

1) Wiadomo jak surowo Zygmunt I rozruchy wszczęte przez stronników Lutra w Gdańsku roku 1526 ukarał; ale i to wątpliwości nie podpada że król co, jak sam w liście do Eckiusa powiedział, chciał zarówno nad kozłami jak nad baranami panować, skłonił się do użycia w tym razie gwałtownych środków bardziej z politycznych niż religijnych powodów. Przekonawszy się potem że nie podobna było zapobiedz szerzeniu się nauki Lutra w miastach pruskich, do końca życia na jej postęp przez szpary patrzał. Tak bez wątpienia doradzała zdrowa polityka w obec zlutrzałych Prus xiążęcych, i niezgasłych jeszcze pretensyi rzeszy niemieckiej i cesarza do Prus królewskich. Tej polityki trzymał się także bardziej jeszcze na błędy w materyi wiary wyrozumiały Zygmunt August; i dla tego zapewne na biskupstwo kujawskie, do którego Gdańsk należał, naprzód Jana Drohojewskiego, a po nim Jakuba Uchańskiego, obu niezbyt żarliwych katolików mianował. Drohojewski zjechawszy do Gdańska, kazał duchowieństwo gdańskie już całkiem zlutrzałe przywołać, i tym co żwawiej na kościoł katolicki, na zwierzchność duchowną, na biskupów powstawali, kazań zabronił, drugich do spokojnego mówienia nakłonił, co mu w powyższym liście nuncyusz wyrzuca, i z czego się biskup kujawski w swej odpowiedzi obszernie tłumaczy.

decreto Majestatis Regiae debuisse me quidquam agere prorsus ignoro. Rerum enim mearum causa in Prussiam profectus eram, non Regis jussu nec ulla publica necessitate impulsus, et tamen cum Gedani et potius in pago meo Stolzemberg, qui tantum non attingit moenia urbis, essem, meque et senatus urbis et multi populares, et sacerdotes quotquot sunt Gedani inviserent, nec concionatores Lutheranos inter eos viderem, dixi iis pro meo loci ordinarii officio diem, ut rationem doctrinae suae de eis cognoscerem. Verum illi seu conscientia malae mentis, seu contumacia, seu quavis alia causa, se ad diem non stiterunt; duo tamen ex senatu pro eis, ut dicebant, venerant, citatorumque absentiam nonnullis excusationibus defendebant, quas me accipere necesse erat, praesertim cum dicerent illos tempore alio sponte sua ad me venturos esse, rationemque omnem et doctrinae et ministerii sui ecclesiastici reddituros. Paucis post diebus in urbem, quae ut dixi a Stolzemberg vix spatio stadii abest, veni, ac templum ingressus sum, ubi concionatorem unum audivi, qui quidem duas omnino horas apud populum eum concionatus est, quamvis autem sermonem quo utebatur, germanice enim concionatus est, non intelligebam, tamen habui unum et alterum peritum ejus linguae, qui jussu meo dicta ejus excipiebant, mihique tandem omnia retulerunt, neque habui in quo reprehenderem illam concionem, in iis enim locis versabatur, qui communes nobis sunt cum Lutheranis. Concione peracta, presbyter meus ad summam aram rem divinam habuit. Verum populus, ubi conspexit eum vestitu in nostris templis usitato indutum, decessit e templo cunctus, qui erat in concione frequentissimus. Mulierculae tantum aliquot et pueri remanserant, qui tanquam rem admirandam spectabant et admirabantur. Altera die in praetorium, quo senatum coegeram, ivi, jusseram quidem ut cum eo quoque concionatores Lutherani praesto essent, ut quae dicerem ipsi quoque cum senatu audirent. Verum cum illi venire negligerent, exposui senatui quae necessaria putabam. Reducebam illis in memoriam edicta Sigismundi Primi Regis Poloniae, etiam ab hoc rege Sigismundo II., qui nunc nobis imperat, confirmata de religione more vetere, et ad hunc diem in Ecclesia catholica usitata administranda, de concionatoribus Lutheranis non fovendis, de iis qui hereseos notati essent ex civitate ejiciendis, aut certe puniendis. Hortatusque sum illos ad observantiam illorum edictorum, in quae ipsi aut majores sui jurassent. Erant et alia de quibus apud eos verba faciebam, quae quia nihil pertinent ad religionem, nihil est necesse in praesentia scribi. Tunc vero unus

de senatu pro omnibus respondit, se edictorum illorum et meminisse, et quantum liceat observantem esse, verum non omnia quae vellent sibi per plebem licere, quae adeo sit insolens, ut cum in caeteris se subditam magistratui profiteatur, in religione dicat se nemini praeter Deum obtemperare velle. Narrabant, Drevicio Episcopo, cujus in locum ego sextus successi, Gedani factum fuisse, ut cum ille concionatorem Lutheranum comprehendisset, ac in suo diversorio in vincula conjectum tenuisset, plebem omnem, cum primum id rescivit, subito ad aedes illas confluxisse, ac lapidibus, gladiis et quidquid aliquis ad manum habere potuit, fores et fenestras impetiisse, nec prius ab opere coepto destitisse, quam concionator illis redditus esset. Narrabant et alia non dissimilia facinora, quae plebs defendendae religionis praetextu designavit, nec se furori ejusmodi totius multitudinis resistere posse dicebant, aut enim in omnes animadvertendum esset, aut omnibus parcendum, cumque primum facere impossibile sibi sit, secundum se facere necessario. Neque igitur se concionatores istos ejicere posse, sine turbis maximis, qui tamen si ejicerentur, certe id cum summo odio sacerdotum catholicorum fieret, a quibus plebs vix contineri posset, quin eos ex urbe exturbaret, aut insignibus injuriis afficeret. Ad haec etiam dubitandum non esse quin plebs omnino faceret ut in locum istorum expulsorum, alios invenirent, quae commutatio vix ejusmodi esset, ut pro istis meliores haberentur, fortasse qui accerserentur aut istis similes aut pejores essent. Haec fere erat senatus responsio ad hortationem meam, a quibus ego contendebam, ut si eos ejicere non possent, a convitiis tamen eos dehortarentur, quibus insectari eos solent qui absint nec eorum conciones audiant, quibus convitiis etiam homines ab hoc genere doctrinae non abhorrentes minime delectentur.

Proferebam in exemplum Illustrissimum Ducem Prussiae, qui eorum certis hominibus narravit, se aliquando concioni illorum interfuisse, cum quidam qui concionabatur tertio quoque verbo vel papam, vel episcopos, vel sacerdotes nominaret, omnique impetu sermonis in eos ferebatur, probra et omnia maledicta in eos conferendo, quasi vel nemo in suo officio praeter sacerdotes peccaret, vel nihil esset in concionibus hujusmodi dicendum aliud praeter convitia et maledicta.

Haec ubi a me dicta sunt, tum unus senatorum dixit, concionatores illos pro foribus stare, eosque potius vocandos esse qui pro se loquantur. Ego quia, uti jusseram, principio non erant, cum verba de isthoc eorum officio ad senatum facerem, nolui ut deinceps veni-

rent, ratus satis esse si senatus, quae a me audisset, ea illis exponeret, ac ab ista insolentia illos reprimeret. Verum cum totus senatus me rogaret, ut eis adesse et pro se loqui liceret, passus sum eos venire. Venerunt itaque, atque excusationem attulerunt diei, qui illis a me dicta fuerat, non se id contumacia fecisse, sed cum plebem putabant repelli nullo modo posse quin comminaretur, timuisse, ne non molesti essent potius quam officiosi adversus me. Addiderunt de doctrina, se non aliud, quam quod in libris sanctis et scripturis probatorum doctorum contineretur praedicasse. Tum ego hujusmodi fere verbis allocutus sum illos: boni fratres, audio quidem vos a civibus commendari, et de doctrina et de vitae probitate, verum tamen ego id probare non possum, quod doceatis hic nulla authoritate. Nam nec a me, qui sum loci ordinarius, nec a meis officialibus, nec a parocho hujus loci potestas vobis facta est praedicandi. Utcunque est, velim vos adhibere moderationem in praedicando, ne vel res inusitatas doceatis, vel convitiis aliquem proscindatis. Intellexi vos saepe conciones fere totas consumere in ordines superiores et praesertim in Episcoporum officium, ac sacerdotes invehendo, quasi nemo in suo officio peccet praeter episcopos et sacerdotes, in hoc servitis auribus vulgi, cui hujusmodi voces gratae sunt, cum in ordines superiores omnes culpae rejiciantur. At si servire velitis utilitati eorum, ad quos verba facitis, potius peccata eorum argueretis, omnibus vero episcoporum parceretis, qui hic non sunt, nec vestras conciones audiunt; quem enim fructum facitis vestris concionibus? quorum peccata arguitis, hi eas non audiunt, qui vos audiunt, eorum peccata conticetis. Non est hoc concionatores agere. Nollem vos venire in aliquod discrimen, sed certe venietis, si nominatim episcopos aut quemvis alium perstrinxeritis, sique vestris concionibus turbas aliquas excitaveritis. Haec fere oratio mea erat ad concionatores, tum quidem habita, cum et quidam ecclesiae meae Vladislaviensis, et familiares mei multi adessent, qui omnia verba, quae tunc inter me et senatum et illos praedicatores ultro citroque habita sunt audiverunt.

Si jam Dominatio Vestra haec conferat cum sermonibus gravissimorum illorum virorum, facile cognoscet veritatem eorum summam nihil esse praeter calumnias et convitia. Scripsit quidam eorum ad hominem nonnullum in litteris quae mihi visae et lectae sunt, me illis ipsis concionatoribus dexteras societatis dedisse. Ego vero si dexteram alicui porrigerem, in eo me nihil peccare putarem. Vulgare est hoc officium, quod etiam homines prorsus inter se ignoti mutuo

sibi praestant, nec tamen qui hoc faciunt, mox societatem coiisse dicendi sunt. Itaque si concionatoribus dexteram dedissem, hoc nullo modo, nec apud Paternitatem Vestram Reverendissimam, nec apud quemvis alium negarem; sed nec dedi, nec societatem aliquam cum eis feci. Appellavi quidem eos fratrum nomine, sed id magis ex amore feci et ex consuetudine, quam ut cum eis, ut ille idem scripsit, Ecclesiae catholicae hostis esse velim. Scripsit iste homo morum nostrorum non ignarus, sed in hoc calumniatoris magis, quam gravissimi hominis officio functus est. Quis enim hoc apud nos non facit, cum hominibus sortis inferioris colloquendo, ut eos appellet fratres? Quod vero ex istorum gravissimorum, si Diis placet, virorum significatione Dominatio V. Rma scripsit me concionatores Gedanenses hortatum esse, ut ne suas conciones intermitterent, vanissimum est, et a me ne somniatum quidem. Quod item ex eadem delatione scripsit, me ita rem cum illis composuisse, ut contra episcopale officium praedicarent, modo ne mihi obloquerentur, longissime a vero abest; quid enim vetarem obloqui eos mihi, qui ne visi quidem a me antea fuerant, tantum abest, ut cum eis aliquod verbum unquam commutarim, nec sciam an deinceps unquam visurus sim. Contra officium episcopale si quem dicere permittat Episcopus, an non permittit eosdem etiam contra se loqui? Isti gravissimi delatores non tantum nocere mihi student homini innocenti falsis criminationibus, sed et sensu communi privare conantur, dum parum inter se congruentia fingunt. Non erat quidquam aliud, quod ad religionem pertineret, Gedani actum dictumve a me praeter illud, quod tacere nec possum nec volo, fuisse nonnullos et ex senatu et ex plebe qui a me contenderent, ut sibi per me utraque specie sacramenti Eucharistiae uti liceret, cogere se velle a singulis civibus pecuniam quotannis pollicebantur, quam mihi numerarent, dummodo id eis cum bona gratia concederem. Quibus ego respondi, me non ejus rei causa Gedanum venisse, ut aliquid contra ea, quae longo usu in Ecclesia recepta essent statuerem, neque me pecuniam, neque ulla munera optare, ob rem quae gratis concedenda foret, si meae potestatis esset. Verum meum non esse, quod publico christiani orbis consensu sancitum esset id irritum reddere; concilium generale expectandum esse, illicque de rebus omnibus ad christianam religionem pertinentibus agendum potius, quam privata authoritate aliquid innovandum, quod unitatem christiani nominis rumperet; contra illi nitebantur, nihil opus esse decretis conciliorum de rebus apertis, quae verbo Dei diffinitae essent, cum quidem Verbum

Dei omnibus humanis decretis praeferendum esset, atque in hoc concionatores suos paratos esse dicebant de hac re, et omnibus christianae religionis articulis rationem reddere; petebantque a me ut eos de hac re vel concionantes, vel cum quovis disputantes audirem. Tum ego qui non ad disputandum, nec aliquid novi in religione constituendum illuc veneram, intelligeremque concionatores illos ad disputandum ex libris Lutheranorum bene instructos, meque neminem habere qui cum illis committi posset, dixi, frustra id a me peti, me tamen postulata haec illorum ad synodum perlaturum esse pollicitus sum. Nihil praeterea de religione tractatum est.

His igitur expositis, ad reliqua litterarum Paternitatis Vae Rmae redeundum mihi est, ac imprimis vehementer laetor, quod Pat. Va Rma dicat se non posse adduci, ut delationibus istis credat, indignumque esse affirmat, ut haec de viro gravi credantur, quae de impio vix crederentur. Venit mihi in mentem dum haec legerem praeclara illa sententia, nervos atque artus sapientiae esse non temere credere, itaque et sapientiam tuam exosculatus sum, et quae de te tuaque prudentia, virtute et doctrina nostri homines, cum synodus nominatim de te ad nos vocando decerneret, commemorarent, verissima esse cognovi. Quibus quidem virtutibus tuis, utinam aliquid grati praestare possim! Illud me cruciat, te a me, cum hoc iter faceres pro dignitate exceptum non esse. Verum ut ego aberam, et capitaneus meus praesens non erat, tum vero adventum tuum tam celerem non sperabamus, vel cum nuntio quem ad Summum D. Papam episcopi miseramus, vel post ejus adventum te expectabamus; ita factum est, ut ne obviam tibi iverim, nec pro eo ut par erat, te exceperim. Verum quod omissum est forte dabitur occasio sarciendi, si quando hoc iter feceris, volo enim et domum et omnia mea tibi aperta esse, ut illis perinde uti possis, atque ego ipse. Sed ad litteras tuas redeo. Quod me D. Vra Rma orat, monet, hortaturve, ut ne me ullis errorum tenebris involvi patiar, id ego et studui, et studeo, et semper pro virili studebo. Quod officium episcopale multis verbis ornat et commendat, agnosco verissimum esse, nec ego unquam sensi diversum. Quod vult ut S. Marcellinum Romanum Pontificem imitando, saluti et famae meae consulam, ego vero facerem, si quando ut ille idolatra essem; quod vult ut Gedano concionatores illos expellam, id vero nec mihi licere, nec potestatis meae esse pro certo sciat. Ait D. V. Rma hoc ex edicto Regis faciendum esse; imo sciat, edicto Regis conventus authoritate facto id comprehensum esse, ut episcopalis

authoritas conquiescat, adusque vel Concilii Nationalis, vel conventus generalis celebrationem. Hoc sciunt omnes regnicolae, hoc Prussia non ignorat; qui igitur pellere vellet Dantisco concionatores, an non contraveniret edicto regio, et quidem tali edicto, quod in conventu universorum, consensu ordinum omnium interpositum est? Multis in pagis et quibusdam in oppidis Regni, concionatores Lutherani concionantur; si quis Episcoporum illos pellere velit, an non turbas et bellum intestinum excitaret? Quid igitur fieret, si in Prussia id agere ipse tentarem, cujus civitates privilegia majora habent quam nostrae? Ego vero existimo, qui id moliretur, eum non tantum decretorum Regis et communis pacis violatorem esse, sed et tumultuum ac potius belli excitatorem, quod haud scio quem tandem exitum esset habiturum. Non igitur permittat sibi D. V. Rma persuaderi ab istis viris gravissimis, me ex Regis decreto ad pellendos concionatores Dantiscum missum fuisse, cum exercitu mihi erat accedendum ad urbem illam, cum bombardis et omnibus bellicis instrumentis, si decreta hujusmodi exequenda essent, non tantum cum familia, quae praeter itinerarium apparatum nihil ferebat secum. Non est igitur cur deferendus sim ad Summum D. Papam, alioqui eadem ratione omnes Poloniae Episcopi deferendi essent. Quodsi quis injuste me detulerit, dabo operam ut omnibus remediis utar, ne mihi delatio hujusmodi noceat, ac in caput delatoris recidat. Non sum oblitus, quod mihi Paternitas Vra Rma in memoriam reducit, nomen meum Julio III pontifici ad Romanam Curiam delatum fuisse, ac per litteras Regis purgatum. Verum delationem falsam facile erat confutare, et rem totam a malevolis hominibus confictam, argumento est, quod per illud tempus in me fuit intentata, cum mihi a Rege mandaretur munus episcopi Vladislaviensis, quod cum delatores avertere vellent, usi sunt artibus suis, quas illi exercent clam et impune. Utinam vero hoc faciant recte et commodo Reipublicae, sed tempus illud praeteriit, nunc vero cum Dei adjutorio spero mihi rationes non defuturas, quibus resistam falsis criminationibus. Quod enim isti gravissimi viri clamitant, me contra Gedanenses non functum esse officio meo, velim ut vel ipsi, vel D. V. Rma, vel quivis alius doceat me modum et rationem agendi contra eos, et quosvis alios Lutheranos. Arma contra illos sumere mihi non licet, qui aliis rationibus pugnare debeam, quam bellicis instrumentis. Nec est tantum animi, qui haud scio an par illis essem vel viribus vel rebus ad pugnam necessariis. Et in jus vocare et excommunicare illos omnes, Episcopi vetamur, cessatione ista episco-

palis officii ad tempus vel Concilii Nationalis, vel conventus Regni generalis indicta. Quid igitur agendum? Rerum natura non fert, ut cui rationes omnes bellandi praeclusae sunt, is alicui inferat bellum: de hoc si me aliquid certius docuerit D. V. Rma, et de me et de caeteris Episcopis multum merebitur. Atque utinamRme Dne non huc malorum perventum esset, ut hujusmodi feriae Episcopis apud nos indictae fuissent, per quas non licet nobis officio muneris nostri fungi. Quibus malis quis tandem ansam dedit, multa fortasse hic dici possint. Sed liceat mihi, quaeso cum bona gratia P V. Rmae., aliquid de iis liberius loqui. Germania provinciae nostrae contermina, doctrinis novis plena, easdem transmisit ad nos; qua in re et vos qui Smo D. N. Papae proximi estis, culpa vacare non potestis. Illinc erant vobis et concionatores falsi expellendi et doctrina falsa ejicienda et eradicanda, hoc vos neglexistis. Itaque factum est, ut omnia illa ex Germania ad nos influxerint. Quadraginta prope anni sunt, cum Lutherana doctrina in Germania surrexit, et per vos extincta adhuc non est, et vultis ut nos, qui minus doctrina, authoritate et re omni pollemus, subito depellamus ignem a vicini pariete ad nos illatum? Ego quidem ingenue fateor, non id mearum virium esse. Si cui ea facultas est, utinam ea utatur, operamque suam praestet, ut res sine turbis et motu publico componatur.

Longiorem fortasse epistolam scripsi, quam P. V. Rma vellet, sed nescivi brevioribus verbis me purgare, id vero cui vitio vertendum sit, quam delationibus falsis eorum, qui seu pietatis, seu cujusvis rei praetextu, tot in me mendacia composuerint, foveasque mihi fodere non cessant, in quas ipsi tandem justo Dei judicio collabantur. Litteras SSmi D. Papae osculatus sum et legi libentissime, dabo operam, ut ejus de me expectationi satisfaciam. Commendo me unice et officia quaecunque a me praestari possint D. Vae Rmae, quae sana et felix valeat quam diutissime. Volboriae die 25 Dec. A. D. 1555. Ejusdem Rmae D. V. servus et frater obsequentissimus Joannes (Drohojowski) Vladislaviensis episcopus indignus.

List A. Lippomana nuncyusza papiezkiego do Piotra Contarini [1]) w Rzymie.

JW. Panie. Odkąd podobało się Panu Bogu posłać mię na moje zmartwienie do Polski, nie przestawałem odzywać się listownie do JW. Pana, jako do rodaka i dawnego znajomego, który we wszystkich moich przykrościach i strapieniach był mi radą, pomocą i wsparciem, i teraz proszę byś chciał użyć wielkiej powagi jaką masz u Ojca Ś. aby mnie z tego piekła uwolnić raczył, i do mego kościoła w Rzymie wrócić pozwolił. Ale wszystkie moje dawniejsze cierpienia niczem są w porównaniu z temi, których teraz doznaję i które obszerniej opisać muszę, abyś JW. Pan ulitowawszy się nad stanem moim chciał wyjednać moje ztąd odwołanie, o co ze złożonemi błagam rękami. Przyczyną moich nowych trosk i kłopotów jest Pan Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, pierwszy bez zaprzeczenia z przedniejszych panów polskich, ale zarazem na nieszczęście największy opiekun Lutrów [2]).

1) Piotr Contarini, syn Tadeusza, senatora i cenzora Rzeczypospolitej weneckiej, sprawował naprzód różne wysokie urzędy w swym kraju. Odmieniwszy pod koniec życia stan świecki na duchowny, został wybrany po Hieronimie Quirini patriarchą weneckim, i potwierdzony na tej godności 27 sierpnia 1555 roku przez papieża Pawła IV. Umarł 1556 roku.

2) Mikołaj Radziwiłł Czarny, syn Jana, wojewoda wileński, hetman i kanclerz wielki litewski, najwięcej się przyczynił do rozkrzewienia w Litwie nauki Kalwina, nie Lutra, jak nuncyusz donosi. Był bratem stryjecznym Barbary, z którą gdy się Zygmunt August ożenił, tytuł xiążęcy osierocony po śmierci trzech bezpotomnie zeszłych synów Mikołaja Radziwiłła, który go od cesarza Maximiliana otrzymał, przeszedł za staraniem króla u Karola V na linią poboczną Radziwiłłów, to jest na Mikołaja Czarnego i na Mikołaja syna Jerzego, brata jego stryjecznego, a rodzonego Barbary. Jemuśmy winni wydanie biblii kalwińskiej, czyli tak zwanej brzeskiej, dla tego że kosztem jego w Brześciu litewskim roku 1563 z druku wyszła, nad której przekładem przez lat sześć pracowali zgromadzeni i utrzymywani przez niego w Pińczowie najcelniejsi nauki Kalwina w Polsce rozsiewacze. Nie wsławił się on żadnym znamienitym czynem wojennym pod panowaniem króla miłośnika pokoju, nie zapobiegł nawet wzięciu Połocka przez Moskwę; mężnie jednak bronił od napadów moskiewskich naprzód granic litewskich, potem Inflant, których straż miał sobie poleconą. Po śmierci Mikołaja Radziwiłła roku 1567, czterej jego synowie z Elżbiety Szydłowieckiej, gorliwej także kalwinki, wrócili na łono kościoła. Jeden z nich Mikołaj odbył pielgrzymkę do ziemi świętej której wydał opisanie. Chcąc zniszczyć biblią ojcowską, zgromadził ile mógł jej exemplarzy, i te na rynku w Wilnie spalił. Jerzy został kardynałem. Wojciech i Stanisław zmarli na urzędzie marszałków wielkich litewskich.

Nie mogąc ścierpieć aby stolica apostolska była szarpana i znieważana, jak ją codzień szarpaną i znieważaną widzę, umyśliłem zrzucić maskę i napisać po swojemu list do wojewody, w którym mu powiedziałem prawdę bez żadnej ogródki. Aby rzecz lepiej ubarwić, udałem że xiądz Adam Konarski sekretarz królewski pozdrawiając mię listownie dołączył kilka grzecznych wyrazów od wojewody. Wziąwszy ztąd pochop do pisania ułożyłem list w najdobitniejszych i najżarliwszych wyrażeniach, na jakie tylko nałamawszy sobie nie mało głowy zdobyć się mogłem, i posłałem mu go dnia 21 lutego z zamku arcybiskupa Gnieźnieńskiego, zwanego Łowicz, w którym dotąd przebywam. Ostrzegłem w nim pana wojewodę że głos publiczny tak w Polsce jak za granicą uznawał go za naczelnika i opiekuna Lutrów, że się z nimi zgadzał we wszystkich artykułach, z których każdy w szczególności przytoczyłem, nakoniec upomniałem aby porzucił błędy kacerskie, bo inaczej Pan Bóg go za to ukarze. Prawda żem się może zbyt uniósł przeciw wszystkim Lutrom, żem wypowiedział co mi tylko dyktowała moja dla nich nienawiść; ależ czy podobna zachować się w granicach umiarkowania mówiąc o tych łotrach? Pan wojewoda który po przeczytaniu listu mego opartego na niewątpliwych dowodach, powinien był uchylić się od obcowania z różnowiercami, odpowiedział mi w wyrazach, których sam Marcin Luter użyćby się nie ważył do najlichszej istoty, cóż dopiero do mnie ministra i nuncyusza stolicy apostolskiej. Posłałbym JW. Panu kopię tej odpowiedzi, ale wyznać muszę że jej czytanie zbyt wielkim okryłoby mię wstydem, drzę nawet z bojaźni aby nie była gdzie ogłoszona drukiem [1]), a może w przekładzie na różne języki, wiem bowiem jaki jest zwyczaj heretyków, od czego uchowaj nas Panie. Ale proszę JW. Pana wysłuchać do końca. Gdym był w roku 1548 wraz z Przewielebnym naówczas biskupem Fano dziś kardynałem, tudzież z Przewielebnym Ferentino nuncyuszem i legatem w Niemczech, po odniesionem przez cesarza zwycięztwie nad protestantami niemieckimi, z poleceniem przy-

1) List Lippomana do Mikołaja Radziwiłła, tudzież odpowiedź jego napisana przez Wergeriusza, o którym niżej będzie mowa, wyszły z druku roku 1556 w Królewcu z długą przedmową tegoż Wergeriusza, pod tytułem: *Duae Epistolae altera Aloysii Lippomani Veneti, Episc. Veronae, Romani Pontificis in Polonia Legati, ad Illustrissimum Principem D. Nicolaum Radzivilium, Palatinum Vilnensem. Altera vero ejusdem Illustrissimi D. Radzivili ad Episcopum et Legatum illum, lectu dignissimae, si ullae fuerunt nostra aetate.* Przedrukowane w Brześciu litewskim, a w niemieckim przekładzie w Królewcu 1557. Przekład polski w Brześciu drukowany jest niezmiernie rzadki.

wiedzenia ludów i xiążąt protestanckich do posłuszeństwa stolicy apostolskiej, taki był bowiem cel naszego poselstwa, lubo mało co sprawiliśmy, bo zaledwie kilku skłonić do tego nam się udało, gdyśmy mówię przybyli do Niemiec, zastaliśmy w niewoli u Jego Cesarskiej Mości Fryderyka elektora saskiego i Filipa landgrafa Hassyi [1]). Ja tedy z mymi kolegami, synami posłuszeństwa, taki jest bowiem nasz zakon, radziłem cesarzowi i królowi Rzymskiemu, aby swych dwóch jeńców, jako hersztów i protektorów herezyi, ściąć publicznie kazał, w tem przekonaniu że sam postrach położyłby tamę jej szerzeniu się w Niemczech. Nie zdało się tym monarchom pójść za tą radą, i dla tego też sprawa stolicy apostolskiej w tym kraju zły obrot wzięła, i zdaje mi się że coraz bardziej pogorszać się będzie. Mając poźniej podobne zlecenie od J.Ś. Pawła IV dawałem kilkakrotnie tęż samę radę królowi polskiemu usilnie upraszając by kazał strącić ośm lub dziesięć głów przedniejszych panów, którzy nie przestają rozkrzewiać luterską wiarę w Polsce, ten bowiem był prawdziwy i jedyny sposób oczyszczenia tego królestwa z błędów kacerskich [2]). Nie wypieram się żem dawał tę radę J. K. Mości, przyznaję także że starałem się przekonać o potrzebie tego środka pewną osobę mającą u niego

1) Xiążęta ci ufni w protestancką i swoję własną potęgę, wypowiedzieli cesarstwu wojnę; ale w bitwie pod Mühlbergiem 1547 nie tylko zostali zbici, lecz elektor dostał się w ręce nieprzyjacielskie, i na czas długi wolność, a na zawsze państwo swoje utracił.

2) Przed przybyciem jeszcze Lippomana, nauka Lutra i Kalwina w krótkim bardzo czasie znacznie się rozkrzewiła w Polsce: pełno już było różnowierców w senacie, w izbie poselskiej, pomiędzy szlachtą i mieszczanami. Niektórzy nawet z biskupów na jej szybki postęp przez szpary patrzali, drudzy jej sprzyjali, a przynajmniej o sprzyjanie w Rzymie posądzeni byli. Mamy na to niezaprzeczone dowody i świadectwa w pisarzach katolickich owego wieku. *Haeresim ipsam jam inter aliquos ex vestris (episcopis) Poloniae ita irrepere, ac caeteros omnes ita perturbare coepisse, ut nulla spes apud nos, praeter quam in Deo ipso atque in hac sancta sede, relicta esse videatur.* Rainaldus, anno 1555, 1556. *Cum interea tales (Calviniani) vel ipsis Lutheranis tam detestabiles in senatu regio prima loca propemodum obtineant, et prae caeteris apud majestatem regiam gratia et authoritate valere dicuntur.* Hosius, Epistolae clarorum virorum. *Illis temporibus res catholicorum fere deplorata erat, cum in amplissimo senatu vix unus atque alter, praeter episcopos, qui se insanis molitionibus opponerent, reperiebantur.* Cichocki, Colloquia Osiecensia.

Mimo to jednak na pierwszem zaraz posłuchaniu radził nuncyusz królowi użyć gwałtownych środków, końcem powstrzymania szerzących się w Polsce nowych mniemań religijnych. A lubo mu król odpowiedział że nad wolnym panuje narodem, że władza jego prawami ścieśniona, nieprzestawał jednak, jak sam powiada, kilkakrotnie doradzać, aby kilku przedniejszych Lutrów i Kalwinów ściąć kazał. Trudno teraz pojąć jakim sposobem człowiek tak światły jak Lippomano, który

wielką powagę, tym końcem aby mi dopomogła skłonić go do tego kroku. Owoż rzecz tak wielkiej wagi, która powinna była być utajoną w najgłębszej tajemnicy, aby nie powiększać niechęci i nienawiści ku namiestnikom Chrystusa, rzecz mówię tak wielkiej wagi, nie wątpię bynajmniej aby już nie była wszędzie rozgłoszona, albowiem wyżej wymieniony pan wojewoda oskarża mię o ten zamach w swym liście, a jeżeli o tem pisze, pewnie już rozpowiedział, lub rozpowie innym. Proszę tedy JW. Pana pomyśleć w jakiem ja tu znajduję się położeniu, czy mogę być spokojnej myśli, i czy nie słusznie pragnę wynieść się ztąd jak najprędzej. Ci co popierają herezyą są liczni i potężni, nastawałem na ich życie, jeżeli jeszcze noszą głowy na karku, nie mnie za to podziękować mają. Co poczną ze mną, jeżeli im dłużej nawijać się będę na oczy? Nie mogę spodziewać się czego innego jak przekleństwa, potwarzy a może i czego gorszego; lecz to mnie więcej troszczy że rozsiewać będą nie tylko po Polsce ale i w Niemczech okropne wieści o zamysłach J. Ś. Oto są, powiedzą,

musiał wiedzieć co się naokoło niego dzieje, mógł strącenie z karków ośmiu lub dziesięciu głów za najskuteczniejszy środek położenia tamy szerzącym się nowym zdaniom podawać i zalecać. Inaczej tego wytłumaczyć nie można, tylko że brał Polskę za inne kraje, w których wolno było w owym wieku ludzi za przekonania religijne palić i zabijać, że nie znał składu rządu polskiego, ani wygórowanych już stanu szlacheckiego wolności. Gdy się rozgłosiły te rady, nic dziwnego że nuncyusz stał się celem powszechnej nienawiści, że zaczęto pisać i głośno przeciw niemu powstawać, że zapewne dochodziły do uszu jego wyrazy, które powtarzano gdziekolwiek się publicznie ukazał: *salve progenies viperarum*, że nakoniec pobyt w Polsce stał się mu nieznośny, że chciał jak najprędzej wyrwać się z tego, jak powiada, piekła, które sam sobie stworzył.

Gdyby, co było rzeczą niepodobną, król usłuchał jego rady, cóżby za tem poszło, jeżeli nie zupełne oderwanie się od Rzymu? Daleko tedy mądrzej radzili następcy Lippomana, którzy ciągle nastawali na to, aby królowie ani urzędów, ani starostw nie dawali tylko samym katolikom, jak się okaże poniżej z dawanych im instrukcyj i z własnych ich relacyj. Jakoż osiągnęli przez użycie tego łagodnego i prawnego środka czego sobie Rzym życzył: bo gdy Zygmunt III wstępując na tron zaledwie dwóch lub trzech katolików w senacie zastał, zchodząc ze świata zaledwie tyluż dyssydentów w nim zostawił.

Gwałtowne rady Lippomana przeciwny zupełnie sprawiły skutek: bo różnowiercy straciwszy nadzieję narodowego soboru, na którym przy wzajemnej wyrozumiałości pojednanie wszystkich wyznań chrześciańskich nastąpić mogło, i chcąc się zarazem wspólnemi siłami przeciw odnowić się mogącym na ich wiarę zamachom zabezpieczyć, zaczęli pilniej radzić o sobie, i w jedno się ciało kojarzyć. Jakoż za bytności jeszcze Lippomana w Polsce, Kalwini połączyli się z Braćmi czeskimi w Koźminie pod Kaliszem, co w następnych latach na synodach w Pińczowie, Włodzisławie i Xiądzu potwierdzili, do którego związku i Lutrzy także w Sandomirzu 1570 roku przystąpili, i wraz z nimi pamiętną unią *Consensus Sandomiriensis* podpisali.

papiezkie koncylia, widzimy teraz jakie z nich rady wychodzą, żeby ścinać i palić, owszem zdaje mi się słyszeć już powstające ze wszech stron przeciw nam wrzaski. Dla tego trudno mi bardzo dopełnić zlecenia które Jego Przewielebność kardynał Caraffa [1]) poruczył mi w ostatnim swym liście, bym przekonał tych co zamyślają o soborze narodowym, że to tchnie kacerstwem, że sam już wyraz jest kacerskim, że dla tego nie powinni ani mówić, ani nawet myśleć o tem, ale czekać powszechnego, który J. Ś. wkrótce zgromadzi. Trudnię się tem wprawdzie, i możebym co dobrego sprawił, lecz po rozgłoszeniu mojej rady zdaje mi się że wszystkie usta są przeciw mnie otwarte, wszystkie uszy dla mnie zamknięte, wszystkie umysły na mnie oburzone, tak dalece że gdyby nie kilku biskupów, a mianowicie gdyby nie arcybiskup, który jest moją ucieczką, nie wiem gdziebym się miał schronić dla ocalenia życia. Tym czasem dochodzi mię zewsząd że szarpią moje dobre imie, a nie mogąc co złego wymyśleć powiadają, że wiedzą dla czego nie mogę zostać kardynałem, jak gdybym mógł kłócić się z Panem Bogiem że mu się podobało bym się urodził z nieprawego małżeństwa, dosyć mi na tem że mi pozwolił urodzić się chrześcianinem. Nie zważam na takie mowy,

1) Karol Caraffa, synowiec Pawła IV, o którym sam stryj mawiał że ręka jego po łokieć we krwi zbroczona, został pomimo tego świadectwa kardynałem, i rządził światem chrześciańskim za czteroletniego panowania tego papieża. Drugi jego synowiec mitrą przyozdobiony pod imieniem xięcia di Palliano, jest ten sam którego list do nuncyusza Lippomana, i odpowiedź nań nuncyusza znajduje się w naszym zbiorze. Trzeci margrabią Montebello mianowany. W czasie wojny z Hiszpanami, których papież wsparty pomocą francuzką chciał z Włoch wyrugować, kardynał Caraffa wzywał pomocy nietylko protestantów niemieckich, ale nawet i sułtana tureckiego Solimana I, wskazując mu łatwą zdobycz Sycylii i Neapolu. W tejże wojnie królowa Bona świeżo z Polski do swego xięstwa Bari przybywszy, zacięta Francuzów nieprzyjaciółka, wsparła xięcia d'Alba dowódzcę wojsk hiszpańskich podarunkiem 500,000 szkudów. Za życia jeszcze Pawła IV wydały się niecne czyny i bezprawia synowców, których ten surowy i nieubłagany starzec, świadcząc się w konsystorzu Bogiem i ludźmi że o niczem nie wiedział, z urzędu złożył i z Rzymu wypędził. Ale po jego śmierci nieprzyjaciele Caraffów nie przestając na tem, wytoczyli im proces kryminalny o rozmaite zdzierstwa, mordy, oszustwa, a prócz tego xięcia di Palliano o zabójstwo własnej żony oskarżyli. Następca Pawła IV Pius IV kazawszy sobie odczytać wszystkie akta procesu, co trwało od rana aż do wieczora, wydał wyrok skazujący na karę śmierci kardynała Caraffę, brata jego xięcia di Palliano, i dwóch blizkich krewnych hrabiego Aliffe i Leonarda di Cardine, który nazajutrz wykonany został. Margrabia Montebello ratował się ucieczką. Bromato, *Vita di Paolo IV.* Na nich skończył się szereg synowców papiezkich, którzy dla dopięcia z obcą pomocą xięstw udzielnych, stali się w poprzedzających czasach tylu wstrząśnień i wojen we Włoszech przyczyną.

lecz to mnie więcej obchodzi, że jak słyszę puszczono w obieg pisemko drukowane w różnych językach, w którem, ponieważ byłem pomocnikiem Przew. kardynała Krescencyusza legata na soborze Trydenckim, przypisują mi i radom moim wszystko co się działo na tym soborze, mianowicie że nie dano audiencyi Lutrom, której istotnie nie dano, i dobrze zrobiono że jej nie dano; wyznaję bowiem że takie było zawsze moje zdanie, że kto wyszedł z Kościoła nie powinien być przypuszczonym do rady o rzeczach kościelnych. Kiedy mi tedy mówić przyjdzie o zwołaniu powszechnego soboru, ci Ichmość którzy wszystko tłumaczą opacznie, nie omieszkają zapewne wbrew mi powiedzieć, że ten przyszły sobor będzie niezawodnie taki jakim był w skutek rad moich trydencki, to jest że na nim słuchać nie będą strony przeciwnej. Wiem żeś JW. Pan z dostojnymi braćmi swymi, Franciszkiem ozdobą Rzplitej weneckiej i Pawłem oddał nie małe usługi w Wenecyi Ojcu Ś. kiedy był jeszcze in minoribus; dla tego proszę byś teraz użył choć cząstkę tej łaski jakąś sobie wtenczas u niego zaskarbił, aby mnie wybawić z tych kłopotów i niebezpieczeństw. Niech wie J. Ś. że mu dalej w jego interesach skutecznie służyć nie mogę, dla wielkiej nienawiści jakąm ściągnął na siebie. Niech zważy czy należy posłać kogo na moje miejsce, czy też zostawić to królestwo bez nuncyusza, jakby mnie się zdawało; bo choćby przybył, nie będzie mógł zostać tu długo z godnością; zresztą czy będę miał następcę lub nie, sądzę że różnowiercy polscy nie przestaną dopinać swoich zamiarów, zkąd wyniknie rozdwojenie między biskupami a szlachtą, z których jedni jedną, drudzy drugą udadzą się drogą, lubo nie wszyscy biskupi dojdą do zamierzonego kresu; kilku z nich bowiem zaczęło już utykać na nogę, i ci wkrótce zapewne złączą się z wojewodą i innymi odszczepieńcami. Niech J. Ś. uczyni co mu się lepiej zdawać będzie, byle mnie tylko ztąd jak najprędzej wydobył. Kto będzie mógł widzieć i znieść spokojnym umysłem, że w dni zapustne czynią sobie publicznie pośmiewisko z zakonników i kardynałów z widocznem urąganiem stanowi duchownemu, jak się to działo za moich czasów, kto będzie mógł strawić te niesmaki i obelgi, i nie dbać o niebezpieczeństwo życia, temu winszuję ale nie zazdroszczę. Znam to do siebie że mnie nie stać na to, i nie mam żadnej nadziei abym tu mógł przydać się na co. Naprzykład starałem się ile możności przeszkodzić zebraniu sejmu mającego się zacząć w dzień Ś. Bartłomieja, ale na nic mi się nie przydało żem sobie zadał tyle pracy, żem się tłukł z arcybiskupem

po złych drogach Małej i Wielkiej Polski, tom tylko zyskał żem sobie zdrowie nadwyrężył, wiem bowiem z pewnością że sejm zbierze się na dzień naznaczony. Dokazałem wprawdzie u króla że wydał postanowienia przeciwko uchwałom przeszłego sejmu, jakem o tem donosił J. Ś., z wielkiem oburzeniem przeciwników, obawiam się jednak aby ci niesprowadzili z Niemiec lub Szwajcaryi z pół tuzina najuczeńszych i najbieglejszych teologów; albowiem uroili sobie że papież ma tu przysłać na sejm swoich teologów dla bronienia naszej sprawy, i lubom wszędzie mówił i powtarzał żeby to sobie wybili z głowy, że J. Ś. owych teologów nie przyszle, ani zgodzi się nigdy na taki sejm, który nie byłby czem innem tylko soborem narodowym, z tem wszystkiem ci Ichmość jak słyszałem chcą koniecznie sprowadzić zagranicznych teologów, naszych zaciętych nieprzyjaciół. Proszę sobie wystawić jak sobie radzi będą, jakie układać będą projekta, jakie knować przeciw nam zamiary.

Aby choć w części zapobiedz wielkim niebezpieczeństwom, mam zwołać przyszłego lipca wszystkich biskupów i kanoników tego królestwa na synod do Piotrkowa. Dwie rzeczy spodziewam się na nim otrzymać, naprzód znaczną summę pieniędzy, do której papież obiecał się przyłożyć, której użyjemy na obronę naszej sprawy, starając się nadewszystko zatknąć czem gębę natrętnym i uprzykrzonym, doświadczyłem już bowiem kilka razy że ten jest na nich najlepszy sposób; powtóre jakąkolwiek poprawę obyczajów duchowieństwa, które wyznać trzeba daje z siebie bardzo zły przykład. Lecz zdaje mi się iż zaraza do tego już przyszła stopnia, że poprawa obyczajów mało co sprawi dobrego, bo ci przeklęci heretycy utrzymują i krzyczą że potrzeba poprawić naukę. Niedosyć im na tem aby kapłani byli cnotliwi i rozumni, chcą żeby zaniechali mszę odprawiać, nie dosyć im na tem aby papież był dobrym człowiekiem, aby nie brał pieniędzy za rzeczy duchowne, chcieliby żeby nie było ani dobrego ani złego papieża. O to tu teraz idzie i o nic innego. Powtarzam że źle koło nas i polecam się łasce JW. Pana. Łowicz 8 kwietnia 1556 roku.

A. Lippomano biskup Weroneński, nuncyusz apostolski.

Capitulum excerptum ex litteris per Rmum D. Nuntium Aplcum scriptis Rmo D. Vice-Cancellario Regni Poloniae [1]).

His expeditis venio ad litteras, quarum exemplum ad me misit D. V. Rma, et ante omnia sciat illas esse falsissime confictas, nec dubito quin ab eodem, de quo ipsa nunc mihi scribit, Justinopolitano olim episcopo [2]). Nam anno praeterito dum hoc tempore Augustae agerem, ipsemet alias similes de nuntio apostolico Delphino, qui ad meum adventum recesserat, confinxit, tanquam ab eo ad Julium papam praemortuum scriptas, eratque is tunc nobis vicinus, consiliarium agens apud ducem Virtembergensem haereticum. Novi praeterea dicendi phrasim et argutias, quibus in aliis suis scripturis utitur. Ego Rme Dne de rebus iis, quae in litteris illis continentur, ne fratri quidem scriberem, nedum privato homini amico illas fatuitates non committerem. Adde quod bona pars eorum, quae in illis litteris scribuntur, mendacia sunt clara et manifesta. Nam nullum ego a Palatino Vilnensi ad meas litteras unquam habui responsum, quod iste bonus effictor tantopere commendat; nec Regiae Mti unquam suasi ut decem primorum istorum capita amputarentur [3]); absit hoc a me, ad hoc invoco Regem ipsum, cum quo in primo sermone cum eo habito, cum huc veni, conclusum fuit, ut illa tantum hoc tempore medicamenta adhibeantur, quae lenia et blanda essent, nequaquam autem severiora, ut cruces, ignes et gladii. Dicit me sollicitare licentiam abeundi, quia non laeto vultu hic excipior, quam tamen jam mensibus quinque in manibus habeo, et si voluissem recedere, arbitratu meo potuissem, nec adducta causa vera est, imo contrarium. Nam neminem reperi in hoc regno, qui hilarem non mihi faciem ostenderit, gratamque illi

1) Jan Przerębski, podkanclerz koronny od 1555 do 1559, po Uchańskim biskup chełmski, umarł arcybiskupem gnieźnieńskim 1562.

2) Piotr Paweł Wergeriusz, biskup Capo d'Istrii, o którym niżej. Na niego nuncyusz składa napisanie powyższego listu do Kontariniego. Lecz że w nim jest wzmianka o gwałtownych środkach, które nuncyusz na pierwszem zaraz posłuchaniu, podług świadectwa Górnickiego, królowi doradzał, kiedy jeszcze Wergeriusza w Polsce nie było, co wywołało wielkie przeciw niemu oburzenie, jego tedy samego za autora tego listu uważać można. Co się tyczy strącenia ośmiu lub dziesięciu głów, o czem Górnicki nie wspomina, mógł to nuncyusz dodać, żeby w tym większem świetle gorliwość swoję o wiarę w Rzymie wystawił.

3) Sam jednak nuncyusz mówi w powyższym liście do Piotra Kontariniego, że radził królowi strącić ośm lub dziesięć głów przedniejszych różnowierców.

esse praesentiam meam non demonstraverit, vel ipsi quoque qui ab Ecclesia dissentiunt [1]). Quod synodum Petricoviae pro congregandis pecuniis convocemus, quid a veritate alienius dici potest, cum nunquam locus ille vel in mentem nobis venerit, nec ad illum effectum quem improbus homo effingit, sed ad alium prorsus, ut diebus praeteritis ad Dnem Vam Amplissimam scripsi, coiri mandaverimus [2]). De rebus etiam Tridentini concilii mentitur, et totum dicit veritati contrarium. Nam ut haereticis salvus conductus daretur, ego imprimis auctor fui, utque audirentur, quemadmodum auditi sunt [3]), quod impostor ille negat, nobisque satis perfidiae suae testimonia illi manifesta reliquerint, nempe Vitembergicam et Saxonicam confessionem. Quod omni conatu me procurasse asserit, ne Regni comitia Petricoviae celebrarentur, quomodo hoc dicere potest, cum nihil aliud ego hic expectem. Deinde nunquam hac de re ad Majestatem Suam, vel ad Dnem Vam Rmam litteras dedi ut a comitiis cessaretur, aut qua alia diligentia ad hoc usus sum [4]). Nolo tempus in vanum refellendis consumere, quae omnia mendacissime composuit. Et ista est Rme Dne nova haec coelestis doctrina quae nobis adfertur, hoc purum Evangelium quod annuntiatur, hoc verbum Dei quod tantopere jactatur? Hoc modo sua adstruunt maligni isti, et quibuscunque possunt cuniculis ad aures principum irrumpunt, his artibus infirmi captantur, et vera fides de eorum cordibus eradicatur, ubi quaeso hic conscientia?

1) Przypomnijmy sobie co nuncyusz mówi w poprzedzającym liście: „po rozgłoszeniu mojej rady zdaje mi się że wszystkie usta są przeciw mnie otwarte, wszystkie uszy dla mnie zamknięte, wszystkie umysły na mnie oburzone, i t. d.“ Tak się tedy odmieniły rzeczy od 8 kwietnia do 20 sierpnia.

2) Wyrazy poprzedzającego listu: „dwie rzeczy spodziewam się na nim (na synodzie) otrzymać, naprzód znaczną summę pieniędzy, do której papież obiecał się przyłożyć, której użyjemy na obronę naszej sprawy, starając się nadewszystko zatknąć czem gębę natrętnym i uprzykrzonym, doświadczyłem już bowiem kilka razy, że ten jest na nich najlepszy sposób.“

3) „Przypisują mi i radom moim, mówi nuncyusz w tymże liście, wszystko co się działo na tym soborze, mianowicie że nie dano audiencyi Lutrom, której istotnie nie dano, i dobrze zrobiono że jej nie dano, wyznaję bowiem że takie zawsze było moje zdanie, że kto wyszedł z Kościoła, nie powinien być przypuszczony do rady o rzeczach kościelnych.“

4) „Starałem się ile możności przeszkodzić zebraniu sejmu mającego się zacząć w dzień Ś. Bartłomieja, ale na nic mi się nie przydało żem sobie zadał tyle pracy, żem się tłukł z arcybiskupem po złych drogach Małej i Wielkiej Polski, tom tylko zyskał żem sobie zdrowie nadwyrężył, wiem bowiem z pewnością że sejm zbierze się na dzień naznaczony.“ Można się tedy zapytać, czy mamy wierzyć wyrazom tego, czy poprzedzającego listu?

ubi charitas? ubi proximi dilectio, in qua tota lex pendet perficitur? Haec sunt illa valida argumenta, quibus catholica fides destruitur, hi arietes robusti, quibus solidi sanctae Ecclesiae muri quatiuntur, hi denique sunt illi doctrinarum magistri, qui tanta aviditate a quibusdam hoc in Regno nunc expectantur, hi scilicet veritatis praecones, qui recte cum Propheta Regio dicere possunt: venite filii, audite me, timorem Domini docebo vos, quis est homo qui vult vitam, diligit dies videre bonos. Prohibe linguam tuam a malo, et labia tua ne loquantur dolum, diverte a malo et fac bonum, inquire pacem et persequere eam.

Sed faciant et dicant improbi homines quidquid sciunt et possunt, ut nomini meo in hoc Regno labem inferant, ut invidiam contra me et Dominum meum Romanum pontificem conflent, utque me deterritum ex hoc regno clam effugere suadeant; omnes tandem impii conatus eorum irriti erunt; dissipabit enim Dominus omnes cogitationes eorum, quoniam vanae sunt, et nunquam Veronensem Episcopum perterrefacient, ut eum abire compellant, nec in causa esse poterunt, ut is armatos circum se habeat, aut quod familiares ejus gladium ad femur accingant. Ego enim, ut dicebat S. Martinus, ego inquam signo crucis non clypeo protectus aut galea, hostium cuneos penetrabo securus. Manebo hic quamdiu mihi placuerit, recedam quando expediens visum fuerit, nisi Regia Majestas e Regno suo expelleret, quod haud credo facturum; neque enim tale aliquid admisisse me puto, quo ejus indignationem incurrerim, et quo magis conantur me in fugam vertere, eo magis ut persistam obfirmor. Quia Dominus illuminatio mea, quem timebo? Dominus protector vitae meae, a quo trepidabo? Proinde rogo Clarissimum D. meum ne credat illas meas esse litteras, quas si scripsissem, omnium hominum essem et nequissimus et stultissimus, et quicunque etiam istic credere vellet, se mihi obsecro praestet fortissimum defensorem. Et forte bonum etiam erit de hoc verbum facere Serenissimae Regiae Majestati, ne quid de hoc, quae est improborum hominum horum malignitas, ejus quoque auribus instillaretur, sibique persuadeat velim, a me et officio meo nihil exiturum, quod verum et christianum episcopum non deceat, et quod ad conservandum inter summum Pontificem et Serenissimum Regem Dominos meos clementissimos, veram pacem et bonam consensionem non faciat. Ita jam a teneris institutus sum, ita apud omnes christianos principes vixi, ita legationum omnium mearum munera conclusi. Ne autem reddam retribuentibus mihi mala, imo ut vincam in bono malum, Deum interim

Omnipotentem enixe rogabo, ut ei qui has litteras confinxit dignetur tempus dare et poenitentiae locum, ut errorem suum defleat, et tam illi quam omnibus, qui a recta fide recesserunt velamen de cordibus auferat, ut ad illius gremium et unitatem tandem misericorditer revertantur. Datum Lovitii die 20 Augusti 1556.

Litterae Palatini Vilnensis responsivae ad litteras Nuntii Apostolici. Receptae Lovitii die 4 Septembris 1556[1]).

Rme Praesul amice carissime ac honorande salutem ac christianam felicitatem. Quod Rmam D. tuam de mea erga illam voluntate R. D. Konarski Majestatis Regiae Secretarius litteris suis certiorem fecerit, egit hoc sane, ut verum fatear, me penitus inscio; etsi etenim in eo sermone, qui mihi cum eo non ita pridem acciderat, multa sim de Dne tua Rma et amanter et honorifice locutus, tamen ut ad eam deferrentur, non putabam necessarium esse. Proinde studium quidem hoc in me ipsius, quo R. D. tuam conatus est mihi amiciorem reddere, non solum non improbo, verum etiam vehementer laudo, gratiasque illi ago plurimas, atque R. D. tuae, quod pro hac mea, quantulacunque declarari potuit humanitate et benevolentia, se multum mihi et debituram esse et devinctam fore asserat. Non video quomodo sim de illa meritus, ut qui caeteris quoque omnibus exteris, qui modo aulam Serenissimi Regis nostri adeunt, eadem omnia, mente eadem, libentissime solitus sim praestare. Par est profecto mea haec erga Rmam D. Tuam cum aliis humanitas, nihil peculiare est quod in ipsam contulerim, communis haec apud nos, ex majorum more et gratia et fortuna esse omnibus solet. Itaque nec ego etiam peculiarem aliquam nomine hoc a Rma D. Tua expeto exoptove gratiam, satis est, si id mihi redditur ut animum meum, meaque amica et candida officia esse apud se grata jucundaque sinat. Cujus rei declarandae ac justificandae gratia, quod Rma D. tua, pro viri boni hominisque ut prae se fert imprimis Christiani munere, capta inde occasione, nonnulla mihi ignota quasi, idque animo et candido et mei majorem in modum amante et studioso perscribenda et communicanda operae pretium

1) List ten musiał nuncyusz wcześniej niż 4 września odebrać, bo pisząc do Kontariniego 8 kwietnia tegoż roku użala się na tę odpowiedź wojewody wileńskiego. W liście zaś pisanym do xięcia di Palliano 22 września o synodzie łowickim powiada, że odpowiedź Radziwiłła dopiero 4 tego miesiąca odebrał.

duxerit, non possum non fateri agnoscere me in eo suae erga me gratissimae voluntatis non obscura indicia, quae ut eo etiam mihi cara magis sint, cum hic R. D. T. candor et singularis benevolentia, tum vero virtus ejus non vulgari, ut videre licet, condita humanitate effecit. Accepta ergo haec sunt a me omnia in partem, quod ajunt, optimam, et ita sane accepta, non quemadmodum R. D. T. arbitratur ignota, sed prorsus notissima, neque ut intra meos tantum privatos sensus abstrusa et recondita, sed ut saepe antehac a me palam et publice et a me professa, et multorum hominum oculis, multis in locis sine fuco, sineque omni simulatione objecta. In quibus licet fortasse quae mea sit sententia Rmae Dni Tuae confirmare vel ipso silentio possim, tamen ut ne hanc suam in me compellando cohortandoque libertatem, vel neglectam a me, vel prorsus contemptam esse existimaret, respondendum illi breviter ad singula duxi eo modo, eodemque ordine, qui mihi ab illa propositus est per omnia servato. Atque id equidem, non quo quantum in ista harum controversia disputationum vel ingenio, vel etiam arte, doctrinaque possim ostendam, sed ut, qui meus sit de objectis sensus, et quibus fundamentis, quibusve rationibus nitatur, simplicissime exponam. Sum, fateor, homo aulicus, magisque militiae artibus, quam studio Theologiae atque Philosophiae deditus, attamen cui nihil desit ex iis, quae Deus hominibus ad investigandam sui notitiam, verumque sui cultum, ac veram religionem cognoscendam et apprehendendam pro sua admirabili bonitate indidit ac concessit.

Imprimis autem scribit Rma. D. T. cum non ita pridem Augustae Vindelicorum apud Srmum Rom. Regem aliquandiu ageret, audivisse se quaedam de me, quae illi minus placuissent, nimirum a catholica fide me penitus descivisse, manum cum novis haereticis junxisse, ejus rei allatum ad se indicium, me cum discedere nollem ab instituto, aperte a Regia Mte prohibitum esse, ne, quoniam id contra matris Ecclesiae erat constitutum, sextis feriis et diebus Sabbatorum carnibus vescerer.

Ex his sane ipsis Rma D. T. vel facillime existimare potest, quam ego sermones illos, qui tunc ibi de me vulgabantur esse mihi voluerim ignotos, cum ea quae domi facerem, si essent intra ejus parietes foresque conclusa, ut non solum in vulgus ipsum, sed ad Regiam Mtem statim prorumperent, cujus judicium et auctoritatem si cuiquam parum in ea parte videbar veritus, multo minus moror, quin etiam maximopere laetor; ea Rmae D. Tuae et sui similibus non potuisse probari, pro comperto confirmatoque habens, ab ejus loci

ordinisque hominibus, quae recta sunt pro malis, quae mala pro recte factis censeri. Sic apud Evangelistam homines ejusdem farinae Scribae et Pharisaei, etc.

Epistolam hanc longissimam, quia haereticis verbis refertam esse vidi, et summarium totius haereticae pravitatis, nolui inter mea scripta referre, eamque data opera praetermisi. Scias in summa in ea nihil aliud contineri, praeter mera mendacia et sacrilegia.

Hanc notam esse puto compilatoris scriptorum hoc volumine Bibl. Coll. Romani contentorum, interruptam hic epistolam nusquam alibi nactus sum integram. *Nota Albertrandego.*

Sed est impressa Regiomonti et Brestiae. *Nota ręką T. Czackiego.*

Sanctissimo Domino Nostro.

Sanctissime Pater. Post humilem pedum exosculationem beatis simorum. Mitto Sanctitati Vestrae parvum processum, quem de ejus mandato, contra Episcopum Vladislaviensem, qua majore potui celeritate, sinceritate et fide formavi, una cum attestationibus gravium virorum super ea re examinatorum. Non deero etiam in posterum alios quoscunque potuero eadem diligentia excutere et eorum testificationes Beatitudini Vae dirigere, quam Omnipotens Deus, qui eam elegit ad Ecclesiae suae splendorem amplificationemque, incolumem nobis conservare dignetur. Lovitii ex Regno Poloniae die 17 Aprilis 1556. Humillimus servus Stis Vae, A. Lippomanus indignus episcopus Veronensis.

Copia litterarum SSmi Domini Nostri Pauli Papae IV in forma Brevis Aloisio Lippomano Eppo Veronensi nuntio Ap. super processu habendo contra Eppum Vladislaviensem.

Paulus Papa IV venerabilis frater salutem et apostolicam benedictionem. Gravissime antea commoti iis quae de Venerabili fratre episcopo Vladislaviensi ad nos delata fuerant, haeretica eum labe pollutum esse, et haereticos homines eum apud se palam alere, per nostras litteras ad te missas, eum ad sanitatem revocare studuimus, quarum exemplum una cum his ad te mittimus, ut si forte illas non acceperit, ipsas nunc ad eum mittas. Hoc autem tempore, de Cracoviensi Episcopo nobis renuntiatum fuit, nec ipsum recte de reli-

gione sentire, quae res sollicitudinem nostram magnopere auxit, quam ob rem cupientes, si haec vera sint, tanto malo, antequam corroboretur, obviam ire ac mederi, Fraternitati tuae mandamus, ut occulte inquiras et investiges, num haec quae illis objiciuntur vera sint, et quae de utroque compereris subtiliter, ad nos quam primum scribas, ut cognita veritate possimus, ea Deo auctore remedia adhibere, quae ecclesiasticae disciplinae ratio, et culpae ipsorum modus postulabit, qua in re tantam fraternitas tua diligentiam adhibebit, quantam et rei magnitudo poscit, et tuum catholicae fidei atque animarum salutis studium flagitat. Reliqua ad te scribet dilectus filius noster Carolus Card. Caraffa. Deus Omnipotens cui in hoc munere deservis, fraternitatem tuam incolumem conservet, atque ab omnibus malis defendat, et laboris et diligentiae tuae fructum, quem optas, pro sua misericordia tribuat. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris, die 23 Decembris 1556 Pontificatus nostri anno primo.

Lippomani Episcopi Veronensis nuntii apostolici epistola ad Papam Paulum IV.

Sanctissime ac Beatissime Pater. His litteris annexae erunt nonnullae testium depositiones contra Vladislaviensem episcopum, de speciali Stis Vae mandato sumptae, praeter eas quas mense Aprilis praeterito ad eam misi. Res haec Pater Bme omnino correctione indiget, et quidem meo judicio gravi, ut unius exemplum sit metus multorum. Jam hic ex episcopis quidam, ut videtur, haeretica labe sunt infecti, quidam nudum episcopi nomen gerunt, nihil re ipsa penitus praestantes, paucissimi vero inveniuntur super suo grege vigilantes. Proinde sciat Stas Va Patrem hunc ad eam vocandum minime venturum, et excusationes atque defensores illico reperturum, sed parietes et lapides contra eum clamant. Ipsa pro sua prudentia considerabit, qua via ipse comprimi possit, quod si factum non fuerit, credat pro certo Stas Va authoritatem et obedientiam suam magnam hic passuram esse jacturam.

Mitto etiam testificata nonnulla contra Cracoviensem episcopum cum maxima difficultate excepta, quae omnia penes se servare dignetur, cum ob testium ipsorum, tum ob meam ipsius qui Sti Vae obsecutus sum securitatem. Quaedam his de rebus Rmo Dno Card. Puteo cum

Ste Vestra conferenda scribo, per cujus manum et litteras super hoc negotio, de ejusdem mandato accepi, ad quas ne ei molestior sim me refero. Omnipotens Deus Sanctitatem Vram in apostolatu diu felicem et incolumem nobis conservet. Datum Lovitii 18 Junii 1556. Ejusdem Stis Vrae addictissimus servus A. Lippomanus indignus episcopus Veronensis.

Sanctissimo ac Bmo Patri et Dno Dno Paulo IV divina favente clementia Sacrosanctae Romanae et universalis Ecclesiae Pontifici maximo Dno Clementissimo.

Sme ac Bme Pater et Domine Dne clementissime. Post oscula pedum beatorum. Litteras Beatitudinis Vae Paternas et amantissime ad me scriptas exosculatus sum, et legi libentissime, etsi enim reprehendi me a Ste Vra animadverti, tamen quaecunque emendandi nostri causa dicuntur, fiuntve, ea animo gratissimo accipi par est, praesertim si ab eo fiant, qui curam universae per orbem Ecclesiae susceperit et sustineat; ac de ipsa quidem mei reprehensione, apud ipsam Stem Vam necessario aliquid mihi dicendum est, ne si taceam culpam agnoscere videar. Non enim puto Stem Vam aures delatoribus meis ita accommodasse, ut non easdem mihi sit apertura, ac tandem judicatura, an in re cujus accusor haereat crimen ullum.

Intellexi autem ex nuntio apud nos Stis Vae, Rmo D. episcopo Veronensi, rem totam esse de Andrea Fricio, qui librum de Ecclesia haereticum, a me quidem visum sed non lectum ediderit, de quo ego homine nihil proprie in praesentia dicam, nisi quantum ab eo aliquid in me damnandum redundare possit. Sic igitur habeat S. V. Fricium quidem Volboriae quod oppidum est meum morari, sed moratur in advocatia et bonis, quae illi in haereditate obvenerunt, et quae juri Polonico ut caeterorum equitum subsunt moribus nostris. Caeterum ipse Fricius pensionem a me nullam habet, nihil ei unquam numeravi, nec est in ministris meis, nec ulla negotia aut itinera mea causa solet obire. Verum quidem est, cum proximo mense Februario jussu Sacrae Mtis Regiae domini mei clementissimi, ad ducem Brunsvicensem uxorem Regis sororem adducerem, Fricium mecum fuisse, sed non meo jussu mecum profectus erat, sed Regis, cujus nomine legatione fungebar. Hoc vero novum non est, ut Fricius proficiscatur in negotiis ejusmodi, quoties Rex jubet, cujus est minister et secretarius;

et quoniam intellexi hoc mihi iter, ad quod a Rege adjunctus fuerat, imprimis vitio dari, velim mihi Stas Va veniam det, si plus de eo dixero. Missus erat Fricius olim cum Palatino Siradiensi Stanislao Laski, jam mortuo, tum ad Caesarem Christianum, tum ad ducem Prussiae; deinde cum Rmo Dno Stanislao Hosio episcopo Varmiensi tum ad Caesarem, tum ad Regem Ferdinandum. Postea cum oratores ad Concilium Tridentinum, inter quos et ego eram, designati essent, jussus erat a Rege cum iis ire. Tum deinde missus erat mecum una cum Regis sorore, ut ejus cancellarium ageret, et ministeria obiret, quae necessaria essent. Interea eundem mihi operam navasse in rebus Reginulae non nego, certe in iis, quae mihi communia erant cum illo, ejus opera necessario mihi utendum fuit. Ut autem intelligat Stas Va rem liquidius, sub tempus profectionis meae Fricius mecum non erat, Cracoviae tum manebat valetudini, ut ipsé narrabat, operam dando. Inde litteris regiis evocatus est, et quoniam iter mihi sine ulla procrastinatione ineundum erat, expectare non potui Fricium, ipse tamen cum nec opinantem se ad hoc iter extrusum esse diceret, tertio aut quarto die me consecutus est; rem fortasse longius expono, quam ut deceat apud Stem Vram. Sed ea omnia a me dicta sunt, ut intelligat Stas Va non ita mihi addictum esse Fricium, ut per eum aliquid negotiorum meorum gesserim, meque ita iter illud ingressum fuisse, ut ejus adventum prorsus desperarem, et ipsi illam profectionem insperanti omnino et invito, ut dicebat, obtrusam fuisse. De Fricio plusquam satis plura tamen de eo apud Nuntium Stis Vrae dixi. Quid igitur hoc est vitii, Pater Sanctissime, si quem Rex mihi, cujus totum illud negotium erat, adjungit, eum in comitatu habere necesse sit, cur quod oratoribus aliis regiis vitio datum non est, hoc mihi vitio datur? Certe cum Fricio causa religionis nulla a me tractata est, nulli sermones communicati de haeresibus, legatio a me obibatur, et anni tempore incommodissimo, et via ineptissima, et valetudine infirmissima; cum podagra, quae me praeter spem iter illud jam jam ingredientem arripuerat, domo discessi; cum podagra totum illud iter peregi; plus cum chirurgis mihi negotii fuerat, quam cum alio ullo. Quam ob causam, et Fricius valde tum mihi erat necessarius, ut si quid durius forte mihi accidisset, multa enim solent evenire valetudinariis, esset qui meam vicem impleret [1]). Caetera spero describet Sti Vrae Rmus D. Veronensis. Quod extremum est Stem Vram

1) O Jędrzeju Fryczu Modrzewskim da się poniżej wiadomość, gdzie będzie mowa o sławniejszych w tym czasie różnowiercach w Polsce.

etiam atque etiam supplex rogo, ut de me sibi persuadeat quod de episcopo et viro catholico dignum est; fortasse in meo officio cesso, quod mihi commune video esse cum caeteris coepiscopis. Verum synagogas haereticorum nec fovi nec foveo, nec mihi societas est ulla cum aliquo eorum, nisi fortasse in hac negotiorum civilium, ut in una Republica fieri necesse est, communicatione. Sed nec mores illorum probavi, nec ceremonias accessi, nec doctrinam professus sum. Omnes vero, quando occasio datur, hortor, ut unitati Ecclesiae studeant, nec quid novent aut novari sineant. Si quid desiderent in ritibus, id potius a Concilii Oecumenici diffinitione expectent, quam privatorum aliquorum authoritate recipiant.

De munere meo in ecclesiastica administratione, nescio an quid me loqui necesse sit; omnes certe sciunt, ita me in eo versari, ut receptum est in Ecclesia Romana, et in hoc consensu coepiscoporum provinciarum omnium Sarmaticarum. Cupio Stem Vram pro salute Ecclesiae catholicae frui incolumitate diutissima et felicissima. Datum .... die 20 Junii 1556. Sanctitatis Vestrae humillimus servitor Joannes Vladislaviensis et Pomeraniae episcopus indignus.

List xięcia di Palliano[1]) do Lippomana nuncyusza papiezkiego w Polsce.

Ex codice Mscr. archivi Domus S. Pauli Cler. Reg. Theatin. Neapoli.

Przewielebny biskupie i bracie. Pan Stanisław[2]) poseł Najjaśniejszego króla polskiego złożył na publicznej audiencyi winny hołd Ojcu Ś. w imieniu J. K. Mości. Odpowiedziano mu na tejże audiencyi z wielkiemi pochwałami króla, jak się Wasza Przewielebność przekonasz z kopii listu papiezkiego do N. króla, która się tu przyłącza dla waszej instrukcyi. Ten pan Stanisław zdawał się Ojcu Ś. osobą bardzo zdatną, roztropną i religijną, zaproszony był do stołu papiezkiego wraz z innymi posłami w dzień koronacyi, i ciągle odbierał dowody szacunku i przywiązania.

Na prywatnej audiencyi oświadczył, że król powodowany chęcią ludu żąda:

1) Xiąże di Palliano synowiec papieża Pawła IV.

2) Stanisław Maciejowski, kasztelan Sandomirski i marszałek nadworny, zmarły 1563.

1. Ażeby im wolno było mszę i inne nabożeństwa odprawiać w języku polskim.
2. Kommunikować pod obu postaciami.
3. Ażeby xięża mogli się żenić.
4. Mieć koncylium narodowe [1]).

Z niemałym smutkiem i goryczą serca Ojciec Ś słuchał tych żądań, nie mógł nawet utaić żalu, że król choćby naglony natrętnemi domaganiami czyto narodu czy kilku osób, tak się dalece zapomniał że na ich przedstawienie zezwolił. Powinien był Król Jmci nie tylko nie słuchać tak nieprzyzwoitych żądań, lecz surowo zgromić tych co się ważyli je podać, i oprzeć się tym nowościom, jak to czynili jego pobożni przodkowie. Nakoniec Ojciec Ś. oświadczył pomienionemu panu Stanisławowi, że powyższe żądania równie jak niebezpieczeństwo w którem widzi to królestwo tak od siebie kochane, zmusza go do przyspieszenia powszechnego soboru, bez którego nie ma sposobu odpowiedzieć jak należy na te żądania. Życzeniem Ojca Ś. jest aby

1) Nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach katolickich domagano się od stolicy apostolskiej zezwolenia na żądania, których wyjednanie Zygmunt August posłom swoim polecił. Jeszcze przed sejmem w Regensburgu 1541, Marino Giustiniano, legat Pawła III w Niemczech, donosił mu że gdyby pozwolono xiężom żenić się, a świeckim brać kommunią pod obiema postaciami, łatwoby nastąpiła zgoda co do innych punktów spornych między katolikami a protestantami. *Relazione di Marino Giustiniano ritornato dalla legazione di Germania sotto Ferdinando re di Romani.* Ranke, *die römischen Päpste*, t. 1, pag. 158, wypisał treść tej relacyi z *Bibl. Corsini* w Rzymie. Musiała potrzeba tych i innych odmian być rzetelna, powszechna i głęboko w umysłach wkorzeniona, kiedy we dwadzieścia lat potem, a w sześć po odrzuconych polskich żądaniach, cesarz Ferdynand I domagał się na ostatecznie zgromadzonym soborze trydenckim kielicha dla świeckich, żon dla xięży, oczyszczenia brewiarzów, legend pobożnych, zrozumiałych katechizmów, pieśni kościelnych w niemieckim języku, reformy klasztorów, i t. p. Lubo te wszystkie żądania poparł kardynał Gwiziusz, poseł króla francuzkiego Karola IX, biskupi hiszpańscy z włoskimi uchylić je potrafili. Le Plat, *Monum. ad hist. conc. Tridentini*, IV, p. 562. Sarpi, *Storia del concilio Tridentino*, lib. VI, p. 325.

Życzenie narodowego soboru objawiło się naprzód na sejmie piotrkowskim 1552 roku, lecz gdy na nim nic w tej mierze nie uchwalono dla żwawego sporu o sądownictwo duchowne, dopiero na sejmie 1555 zgodzono się na zwołanie narodowego soboru, na którym król miał przewodniczyć, i na który prócz wszelkich wyznań krajowców, celniejszych zagranicznych reformatorów, Kalwina, Bezę, Melanchtona zaprosić miano. Nuncyusz Lippomano potrafił temu zapobiedz, upewniając że jeżeli się co popsuło w kościele to wszystko na zwołać się mającym powszechnym soborze poprawionem będzie. Lecz gdy ten w sześć lat zwołanym został, zamiast powszechnie oczekiwanej poprawy, wszystko w dawnym stanie zostawiono, dawne przepisy i porządki bardziej jeszcze obostrzono, tak właśnie jak przepowiadał Wergeriusz w liście do króla. Vergerii *Epistola ad Serenissimum Poloniae regem.*

ten sobor zwał się Lateraneńskim, i odbywał się w Rzymie, dla wielu przyczyn, o których w swoim czasie obszerniej napiszemy W. Przewielebności, lecz głównie dla tego aby Ojciec Ś. któremu niepodobna dla podeszłego wieku oddalić się z Rzymu, mógł się na nim znajdować, chcąc powagą swoją usunąć wszystkie niepotrzebne spory i wykrętarskie rozumowania, uspokoić wszczęte w Kościele niesnaski, tudzież zaprowadzić poprawę obyczajów w stanie duchownym i świeckim, której oba te stany tak bardzo potrzebują. Co do poprawy obyczajów, Ojciec Ś. umyślił trzymać się zbawiennych i surowych prawideł ojców kościoła, dodać do nich swoje własne surowsze jeszcze przepisy, które już po części i bez soboru w użycie wprowadzić potrafił. Co się zaś tyczy soboru, postanowił zwołać go zaraz, nie gdzieindziej jak w Rzymie, w czem jest tak niezachwiany, że nic go od tego postanowienia odwrócić nie zdoła. A lubo tę świętą myśl nie dopiero powziął, główną przyczyną przywiedzenia jej do skutku jest widoczne niebezpieczeństwo w jakiem się znajduje królestwo polskie. To głównie skłoniło J. Ś. do oznajmienia swej woli względem soboru panom chrześciańskim, główne zlecenie jakie mają legaci jadący jeden do cesarza, drugi do króla, jest to a nie inne, możemy nawet powiedzieć że mają to jedyne zlecenie aby ich przekonać o potrzebie zwołania onego, jak się W. Przewielebność przekonasz z danych im instrukcyj, które za kilka dni będą wam posłane. To jest lekarstwo które Ojciec Ś. po głębokiej rozwadze i wezwaniu pomocy Wszechmogącego mógł obmyśleć na chorobę ludu polskiego i innych bliższych i dalszych. Niech więc W. P. prosi króla i oświadczy biskupom polskim by się mieli w pogotowiu puścić się w drogę, gdy wezwani będą do zagojenia ran Kościoła i własnej ojczyzny, niech będą pewni że Ojciec Ś. powita ich z tem serdecznem uczuciem z jakiem brat ogląda brata po długiem i tęsknem oczekiwaniu.

Jeśli W. P. dowiesz się że się kojarzy związek małżeński między królewną polską a królewiczem szwedzkim, staraj się wszelkiemi sposobami wyjednać w układach zwrócenie powagi i dochodów biskupich a szczególniej arcybiskupa Upsalskiego, co oprócz dobra Kościoła będzie oraz z pożytkiem królewny, bo jak słyszeliśmy od osób świadomych tego kraju, władza króla szwedzkiego została bardzo nadwyrężona po wypędzeniu biskupów katolickich, którzy gdy zostaną przywróceni do dawnego znaczenia, będą obrońcami władzy królewskiej, jak byli przedtem. Będąc bliżej niż my Szwecyi wiedzieć możesz lepiej od nas jak się ta rzecz ma, i jakich użyć potrzeba środków,

aby to pobożne życzenie J. Ś., jeżeli być może, dopełnionem było; coby niepowinno być trudnem, jeżeli prawda co nam mówiono o dobrych chęciach przyszłego króla szwedzkiego dla religii katolickiej.

Przyłącza się brewe do biskupa Kujawskiego, drugie do kapituły jego katedry, których osnowę W. P. poznasz z dołączonych kopii. A że J. Ś. nie może tak dobrze znać rzeczy tego królestwa jak W. P. który jesteś na miejscu, polegając przeto zupełnie na jego roztropności zostawia mu do woli oddanie lub zatrzymanie onych przy sobie, i chce abyś zważywszy dobrze pożytki i szkody wyniknąć mogące z oddania lub zatrzymania postąpił sobie jak ci Pan Bóg doradzi. Rzym 30 maja 1556.

Ułamek z listu Xięcia Palliano do tegoż z dnia 7 sierpnia

Przy ogólnej reformie Kościoła na soborze, który J. Ś. zwołać niezawodnie postanowił pomimo przeszkód wojny, zaradzi się i żądaniu reformy w Polsce.

Kościoły zhańbione chowaniem w nich schizmatyków, albo oczyścić przeniesieniem tych ciał, jeżeli się to da zrobić bez zgorszenia; albo przynajmniej wodą przez biskupów samych święconą na nowo kościoły poświęcić.

List A. Lippomana biskupa Weroneńskiego nuncyusza apostolskiego do xięcia di Palliano, w którym zdaje sprawę o uchwałach synodu prowincyonalnego w Polsce.

JO. Mości Xiąże. Odebrałem bullę papiezką przeciw żydom, dałby Bóg aby i w tym kraju mogła wejść w wykonanie, ale nie widzę na to sposobu, bo żydzi mają tu wielką opiekę, wszyscy wojewodowie są ich jawnymi obrońcami, i dziwne rzeczy wygadują na mnie za to żem domagał się sprawiedliwości przeciw owym trzem, których nakoniec spalono w Płocku [1]), a którzy, gdyby się jeszcze

1) Krążyła oddawna powieść między nieoświeconem pospólstwem, jakoby żydzi potrzebowali do leczenia nowo obrzezanych chłopców krwi mającej wytryskać z poklutej igłą hostyi. Wkrótce też po przybyciu nuncyusza Lippomana do Polski

dzień było przewlekło, pewnieby byli uwolnieni, bo tu żydzi pieniędzmi wszystkiego dokazać mogą.

Co się tyczy brewe wymierzonego przeciw biskupowi Kujawskiemu, nie zdawało mi się wręczyć mu go teraz żeby nie sprawić większego jeszcze zamieszania; arcybiskup Gnieźnieński prosił mię także abym się z oddaniem onego powstrzymał, co też zrobiłem dla przyczyn o których niżej nadmienię.

Przystępując do spraw tutejszych opiszę co się tu działo ważniejszego od daty ostatniego mego listu z 4 przeszłego miesiąca aż do dnia dzisiejszego. Donosiłem już że król nakazał był sejm do Warszawy na dzień 14 września; obiecywał że sam nań przybędzie, ale nie przybył odłożywszy swój przyjazd na dzień Ś. Michała, jakoż wszyscy go teraz oczekują, ja także postarałem się o mieszkanie na ten czas w mieście, i udam się tam gdy się dowiem z pewnością że król przybędzie, bo nie jeden wątpi o jego przybyciu.

Donosiłem także w innym moim liście, że skłonieni prozbami katolików a mianowicie kapituł tego królestwa zwołaliśmy w Łowiczu synod biskupów i kanoników na dzień 6 bieżącego miesiąca, na który przybyli biskupi: Krakowski, Kujawski, Poznański, Warmiński, Przerozeszła się pogłoska, że niejaka Dorota Łazęcka namówiona od żydów, kommunikując we wsi Suchocku niedaleko Sochaczewa, przenajświętszy sakrament w chustkę schowała, i żydom za trzy talary i suknią jedwabiem haftowaną, przedała, za co wraz z nimi uwięziona i przed odbywający się w Łowiczu synod stawiona była. Na tenże synod przybył Stanisław Lutomirski, proboszcz koniński, odwołujący się do arcybiskupa od wyroku biskupa przemyskiego, który go był za herezyą potępił, ale w towarzystwie kilkuset szlachty, z których każdy miał biblią pod pachą. Niewpuszczeni na zamek łowicki wraz z zapozwanym xiędzem odjechali. Gdy tedy niepodobna było potępić heretyka, zasiadł synod do osądzenia sprawy o świętokradztwo, i Dorotę na gardło, trzech żydów, dwóch sochaczewskich, jednego z Rawy na stos skazał. Ale do wykonania tego wyroku potrzeba było potwierdzenia królewskiego, którego Jan Przerębski, podkanclerz koronny nominat chełmski, od wolnego od przesądów swego wieku Zygmunta Augusta otrzymać nie mogąc, poważył się bez wiedzy jego pieczęć przyłożyć. Dowiedziawszy się król o tem, wyprawił natychmiast gońca do starosty sochaczewskiego z rozkazem aby wstrzymał wykonanie wyroku aż do przybycia wysłanych na ten koniec komissarzy; lecz nim list królewski datowany 8 czerwca z Myszagoły w Litwie, gdzie król bawił, doszedł do Sochaczewa, już biedni żydzi 1 czerwca jeden w Sochaczewie, dwaj w Płocku spaleni byli. Przy pierwszem spotkaniu z Lippomanem, który całą tą sprawą na synodzie kierował, wyrzucał mu król tak srogi wyrok, i ostrzegł by nie śmiał rozgłaszać, że za jego pozwoleniem wykonany został. Wzdrygam się, dodał, na takie okrucieństwo, i nie życzę sobie bynajmniej uchodzić za takiego głupca, coby wierzył że z pokłutej hostyi krew płynie. Bielski, *Kronika*. Lubieniecki, *Historia Reform. Polon.* lib. 11, c. 4, p. 76. Bzovius ad annum 1556.

myski, Chełmski i Kamieniecki [1]). Arcybiskup lwowski nie znajdował się na nim dla podeszłego wieku, biskup chełmiński dla słabości zdrowia. Król prosił mię listownie bym dla miłości jego uwolnił od tego obowiązku biskupów litewskich, których potrzebował w radzie, gdzie miano roztrząsać sprawę inflancką. Oprócz tego wszystkie kapituły przysłały po dwóch kanoników z każdej, biskupi zaś którzy osobiście stawić się nie mogli, przysłali swych zastępców. Tak z łaski Boga w niedzielę dnia 6 września po odśpiewaniu mszy świętej do Ducha Ś. zaczął się synod, na którym po odczytaniu brewe papiezkiego powiedziałem kilka słów o przywiązaniu i miłości z jaką Ojciec Ś. ukochał wszystkich prałatów polskich w ogólności i każdego w szczególności. Skoro bowiem został wyniesiony na stolicę apostolską, zaraz raczył mię wysłać do tego królestwa, bym wspólnie z nimi obmyślił lekarstwo na teraźniejszą chorobę, i powitałem ich wszystkich od Ojca Ś. ofiarując w jego imieniu wszelką pomoc i wsparcie w tem dziele. Dodałem że J. Ś. pochwala ich mocno że w tych swoich cierpieniach udali się do matki swojej, stolicy apostolskiej, która jest jedyną ucieczką i bezpiecznem schronieniem wszystkich strapionych i uciśnionych. Aby tedy duchowieństwo polskie nie żałowało tego kroku, Ojciec Ś. przez cały ten rok nie przestawał tak za pośrednictwem mojem, jako też w najgorętszych listach i w ustnej rozmowie z posłem polskim będącym teraz w Rzymie, domagać się u J. K. Mci by raczył usunąć z kraju herezye, nie tamować wolnego biegu sądownictwa duchownego [2]), że J. Ś. nie uchybi w niczem swej pasterskiej powinności, i wiele innych rzeczy powiedziałem tym końcem aby im dać uczuć potrzebę rozsądnego w tej mierze postępowania, i zagrzać do mężnego odporu napaści przewrotnych heretyków. Poczem wróciliśmy do domu, gdzie arcybiskup dał nam wszystkim wspaniały obiad. Wstawszy od stołu zaprosiłem całe zgromadzenie

1) Oprócz arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego, znajdowali się na synodzie łowickim biskupi: krakowski Jędrzej Zebrzydowski, kujawski Jan Drohojewski, poznański Jędrzej Czarnkowski, warmiński Stanisław Hozyusz, przemyski Jan Dziaduski, chełmski Jakub Uchański, kamieniecki Leonard Słończewski. Arcybiskup lwowski Felix Ligęza dla podeszłego wieku, biskup chełmiński Jan Lubodziejski dla słabego zdrowia nie przybyli. Wergeriusz w liście do króla, *epistola ad serenissimum Poloniae regem*, powiada że na synodzie łowickim było piętnastu biskupów. Musiał w tej liczbie zamieścić zastępców, których nieobecni biskupi na swe miejsce przysłali.

2) Ma tu zapewne nuncyusz na uwadze uchwałę sejmu piotrkowskiego 1552 roku, na którym postanowiono, że sąd o odszczepieństwo do biskupów należy, lecz że ci prócz klątwy żadnych innych kar dotykających wolność, majątek lub życie obywateli stanowić nie mogą. 1552 *rex declaravit causarum religionis cognitionem*,

na dzień jutrzejszy dla dalszej rozmowy, a oni mnie prosili abym im jutro rano dał godzinę czasu do ułożenia odpowiedzi na to com im powiedział w kościele, poczem mieli przyjść po mnie i zasiąść do wspólnej rady.

Nazajutrz w poniedziałek gdy się zgromadzili wcześnie z rana to jest o 12 godzinie [1]), zdarzył się piękny przypadek, a ten był taki: że jak się zamknęli tak bez jedzenia i picia dosiedzieli do 22 godziny radząc i kłócąc się między sobą i z arcybiskupem, który ich zwołał na synod *sub poena centum marcarum et delationis ad sedem apostolicam*, utrzymywali bowiem że niepowinien ich był tym sposobem zwoływać. Arcybiskup bardzo dobrze bronił się mówiąc że potrzeba było pogrozić niedbałym, bo gdy ich dawniej bez zagrożenia kary zwoływał, śmieli się z tego i niechcieli stawić się na jego wezwanie, że na mocy swej prymasowskiej władzy i ustaw synodalnych miał prawo zwoływać ich pod karą grzywien, i że, gdyby się nie zjechali, dałby im uczuć swą władzę. Gdy się nakoniec uspokoiła ta kłótnia, przyszedł im do głowy taki koncept: uradzili między sobą o wszystkiem naradzić się w mojej nieprzytomności, poczem mieli przyjść po mnie i zaprowadzić do sali przeznaczonej na posiedzenia synodu, gdzie jeden z nich miał mi odpowiedzieć, *ita ut unus pro omnibus loqueretur*, co było rzeczą śmieszną i niepraktykowaną w podobnych zgromadzeniach. Co mnie najwięcej dziwiło że biskup Warmiński, człowiek uczony, oddany zupełnie stolicy apostolskiej i mój wielki przyjaciel, nic mi nie mówiąc podjął się tego zlecenia. Czekałem więc cały dzień pókiby nie przyszli po mnie, ale nie doczekawszy się nikogo aż do wieczora, zacząłem się lękać by się co złego nie stało, zwłaszcza że mi tajno nie było ile jeden drugiego nienawidzi, jak mało jest między nimi miłości chrześciańskiej, która gdyby ich

dogmatum novorum discretionem ad solos pertinere episcopos; verum honoris aut capitis diminutionem ad illorum judicium minime spectare: ab eo tempore jurisdictio episcoporum in causis novatae religionis penitus concidit. Buzeński apud Ossoliński. Biskupi rozgniewani wyszli z senatu. Niewzywani nazad powróciwszy, sami zawiesili na tym sejmie swe sądownictwo do roku, ale już poźniej do dawnej władzy nie przyszli, gdy sejmy piotrkowskie 1563 i 1565 rozwijając powyższe postanowienie, bardziej ją jeszcze ścieśniły, zaleciwszy starostom wykonanie statutu jedlińskiego, który mówi tylko o sądownictwie ziemskiem.

1) Liczono wówczas w Polsce równie jak we Włoszech godzin 24 na dobę, zaczynając od 1ej w godzinę po zachodzie słońca, a kończąc na 24tej wraz z zachodem. Ponieważ to działo się we wrześniu, kiedy słońce wschodzi i zachodzi o szóstej, biskupi tedy i kanonicy zeszli się o szóstej z rana, i obradowali na czczo do czwartej. Czacki widział tablicę zawieszoną na piersiach Zygmunta Augusta, na której zapisano że o godzinie 17 umarł.

łączyła w zgodzie i jedności braterskiej, nie działoby się w tem królestwie tak źle jak się teraz dzieje. Aliści nad zmrokiem przyszli do mnie arcybiskup i biskup warmiński, i nim zaczęli mówić nadszedł także krakowski, który więcej niż godzinę rozprawiał o tem i o owem nic nie wspominając że się między sobą pokłócili, aż nareszcie powiedział że uradzili *quod responsa darentur mihi per unum.* Co słysząc zacząłem naprzód głośno narzekać że mi kazali czekać cały dzień nie przysławszy mi nawet żadnego posłańca jak obiecali; powiedziałem potem że nie zasłużyłem na to z ich strony, że przysłany od Ojca Ś. dla ich uczczenia doznałem od nich zniewagi; nakoniec zapytałem coby to był za synod, na którym umyślili radzić między sobą w nieprzytomności nuncyusza, i dopiero uradziwszy wszystko dać mi odpowiedź przez jednego z pośród siebie, co jest rzeczą niesłychaną i niepraktykowaną. Tu biskup krakowski tłumaczył się że to się stało w dobrym celu, że się chcieli naradzić osobno aby mnie nie nudzić mowami polskiemi i wahaniem się w decyzyach, lecz ja wiedząc że to uczynili dla tego abym nie był świadkiem ich kłótni i oporu kanoników przeciw biskupom, odpowiedziałem że nie przyjmuję tak błahych wymówek, że chcę być przytomny wszystkim ich obradom, żeby każdy mówił śmiało i otwarcie co miał do powiedzenia, że inny sposób odbywania synodu zakrawa na tyranią, której poddać się nie myślę, i na tem skończyła się rozmowa.

We wtorek, w dzień narodzenia N. Panny, śpiewał mszę arcybiskup, po mszy jeden z moich sekretarzy miał mowę, w której przełożywszy synodowi obecne klęski Kościoła, odjęcie dziesięcin, sponiewieranie miejsc świętych, upadek klasztorów, burzenie obrazów, odmianę wiary i tyle rozmaitych sekt wprowadzonych przez różnowierców, zachęcał aby się nakoniec ocknęli ze snu, nabrali gorliwości prawdziwych pasterzy, i uzbrojeni boską nauką i świętobliwością życia stawili opór wściekłości wilków żarłocznych pustoszących winnicę Chrystusa, aby nakoniec odłożywszy na bok niechęci i nienawiści, w zgodzie, miłości i jedności braterskiej udali się do króla z prośbą o zachowanie wiary katolickiej w królestwie i utrzymanie praw krajowych przeciw heretykom. Poczem zaprosiłem do siebie na obiad wszystkich biskupów i kanoników. Tegoż dnia biskup Warmiński wziął na stronę mego audytora i miał z nim długą rozmowę, w której zacząwszy od tego że jest sługą stolicy apostolskiej i zupełnie mi oddany, skończył na tem że nie mógł przed nim zamilczeć co mu się zdawało postrzegać we mnie, i co mi sam otwarcie powie, to jest

że jestem niecierpliwy, że nie pozwalam mówić innym, że chcę tu przewodzić nad nimi, o wszystkiem podług mego widzimisię stanowić, co mu się zdaje dziwną rzeczą. Te wyrazy odniesione mi przez mego audytora nie pomału mnie zastanowiły, lecz znając moję niewinność, wiedząc że biskup Warmiński nie mógł dostrzedz we mnie najmniejszego śladu pychy lub niecierpliwości, do których nie tylko się nie poczuwam, lecz z największą ludzkością i cierpliwością słuchać mam zwyczaj mów choćby najdłuższych, pomyślałem zaraz że ten dobry biskup musiał być nabechtany przez kogoś i użyty za zapalniczkę do wysadzenia miny; i jeśli JO. Xięże pozwolisz mi powiedzieć, powiem lubo niechętnie, *quod ille inani quadam gloria tactus* wziął mi za złe że go pozbawiłem przyjemności rozprawiania w synodzie i popisywania się ze swą wymową, *juxta illud satirici poetae: scire tuum nihil est, nisi te scire hoc sciat alter*, i Bogiem się świadczę jeżeli kłamię, ale na to zważać nie trzeba, ani się zbyt rozwodzić, bo to pochodzi z ułomności i niedoskonałości ludzkiej, i każdy ma w sobie zabytek grzechu pierwszego naszego rodzica Adama, a ja więcej niż kto inny.

Na synodzie mówiono o dwóch rzeczach: o wierze i obyczajach duchowieństwa, które są przyczyną wielkiego zgorszenia. Co do pierwszego, po wyliczeniu wszystkich nieszczęśliwości w których jest teraz pogrążone to królestwo z powodu rozkrzewienia się tylu sekt rozmaitych, a których samo opowiadanie zgrozą przejmowało, postanowiono aby po przybyciu króla do Warszawy całe zgromadzenie wraz zemną udało się do J. K. Mci z prozbą o zachowanie w całości wiary katolickiej zaszczepionej przez stolicę apostolską, a którą w przysiędze koronacyi bronić i od wszelkiego uszczerbku zabezpieczyć przyrzekł, tudzież iżby wszystkie herezye z kraju wywołać raczył. A ponieważ te tak się tu rozmnożyły że nie tylko w jednem mieście lub wsi, lecz w jednym domu jeden tak drugi inaczej wierzy, ponieważ nadto wszyscy odszczepieńcy utrzymują że ich wiara jest katolicka, w takim odmęcie prostaczkowie nie mając wszędzie kaznodziejów i plebanów, którzyby ich oświecili, nie wiedzą jaka jest prawdziwa wiara; cały synod zgodził się na przyjęcie krótkiej formuły wyjaśniającej na czem zależy wiara katolicka, i podanie jej królowi, aby jej zachowanie wszystkim polecić raczył. Zgodzono się dla krótkości czasu przyjąć formułę uniwersytetu Lowańskiego, wyjętą z ustaw soboru Florenckiego i z dzieł Ś. Tomasza, do której dodano pięć artykułów z xiąg Ś. Augustyna *de Trinitate*, dla tego że ci niego-

dziwi niedowiarkowie zaczęli tu zaprzeczać Trójcy, nie chcąc czcić tylko jednego Boga i utrzymując że Zbawiciel jest tylko jego namiestnikiem i naszym mistrzem, że nie ma tego w piśmie aby Duch Ś. zstąpiwszy na apostołów w kształcie ognistych języków wrócił do nieba, i inne podobne obrzydliwości. Potrzeba więc było koniecznie ułożyć tę formułę, w której z resztą nie ma nic nowego, tylko wyjaśnienie wiary katolickiej.

Co do drugiego, mówiono wiele o dworze, o biskupach, o złym rządzie kościołów parafialnych, o młodzieży będacej na naukach w Niemczech, o czytaniu xiążek kacerskich, o braku kaznodziejów, i uchwalono aby zachowane były ustawy prowincyonalne królestwa dawne i nowe, które o tem wszystkiem zawierają dostateczne rozporządzenia, i aby arcybiskup ich wykonania pilnował.

Biskupi i kanonicy łatwo się na wszystko zgadzali, nawet biskup kujawski dobrze się zachował, ani wyszło z ust jego żadne słowo, któreby kogo obraziło. Biskup chełmski jest zupełnie oddany Tarnowskiemu, co się w nim nie podobało, i wszystkim się zdawało że miał głowę nabitą nowemi zdaniami, ale się z niemi nie wydał. Między biskupami dwóch było bardzo znakomitych: biskup przemyski, dobry kanonista i dobrego sposobu myślenia, i biskup kamieniecki, teolog zdrowej i gruntownej nauki, ale ubogi, bo jego biskupstwo nie przynosi mu więcej jak 150 czerwonych złotych. Wartoby go wesprzeć, i gdyby się zdarzył jaki wakans zależący od stolicy apostolskiej, J. Ś. niech raczy pamiętać o nim, jego imie jest Leonard.

Przeszłego piątku rano o godzinie 11 po zakończeniu synodu wszyscy się rozjechali kontenci, niemniej i biskup warmiński, któremu na wyjezdnem dawałem wielkie dowody szacunku i przywiązania. Obiecał przybyć na sejm do Warszawy, jeżeli mu dom wynajdę, czegom się chętnie podjął. Lubo wielu biskupów prosiło mię usilnie bym dał dyspensę Orzechowskiemu, który będąc xiędzem pojął żonę i dotąd z nią mieszka, odpowiedziałem że tego nie uczynię nie mając na to udzielonej mi przez papieża władzy, a choćbym ją miał, nie dałbym mu dyspensy, bo to uważam za wielkie zgorszenie dla duchowieństwa, prócz tego sądząc z listu który pisał do mnie, i który tu przyłączam, nie mam go za dobrego chrześcianina. Że zaś w tymże liście pisał że na przeszłym sejmie został uwolniony od winy przez wszystkich biskupów, wymawiałem im że to uczynili nie mając na to władzy. Oni się tłumaczą że go wcale nie uwolnili, tylko zawiesili cenzury kościelne, aby się mógł tym czasem oczyścić w Rzymie.

Gdyśmy synod odbywali, dowiedziałem się że wielu szlachty zjechało się do Tarnowskiego, i że u niego ułożono artykuły na sejm, między innemi o kommunii pod obu postaciami, małżeństwie xięży, odprawianiu mszy po polsku, zniesieniu annat. Mówią że Tarnowski ulega chęciom szlachty dla tego że wzdycha do tronu, ale ja sądzę że na próżno łamie sobie głowę, bo król młody a on stary, potem Polacy nie zgodzą się z sobą, prędzej wybiorą cudzoziemca, a może arcyxięcia austryackiego.

Heretycy nie zasypiają, wszystko czynią dla obrzydzenia mnie w królestwie, i w tym celu zmyślili list jakoby pisany przezemnie do JW. Piotra Kontariniego, pełen oburzających niegodziwości, i rozrzucili go po kraju. JW. Kontarini jest w Rzymie, J. Ś. może go kazać zawołać, pokazać mu kopię i zapytać czym pisał kiedy do niego taki list haniebny [1]).

Nadto wojewoda wileński, do którego przeszłego marca pisałem w duchu braterskiego napomnienia i miłości chrześciańskiej list, którego kopię posłałem J. Ś., przysłał mi bardzo długą odpowiedź, którą odebrałem 4 tego miesiąca, pełną bluźnierstwa, obelg i potwarzy, w której znieważa Ojca Ś. i cały stan duchowny z taką bezczelnością, zuchwalstwem i zarozumiałością, że i sam diabeł z piekła na nic gorszego zdobyćby się nie mógł. Po odebraniu jej wyznaję JO. Xięciu żem stracił całą nadzieję aby można było zrobić co dobrego w tem królestwie, bo ten pan będąc wszystkiem u króla, doradcą, kanclerzem, marszałkiem, poufałym przyjacielem, z którym król jada, tańcuje, bawi się, zdaje mi się że nie bez jego wiedzy i zezwolenia odpisał. Co jeśli tak jest, a wszystko każe mi sądzić że tak być musi, *video nos oleum et operam hic perdere, et laterem ut dicitur lavare.* Dla tego odpowiadając na ostatnią część listu JO. Xięcia tyczącą się mego odjazdu, donoszę że pojadę do Warszawy, gdzie tak sam jako też wspólnie z biskupami dołożę wszelkiego starania u króla, któremu oddam brewe papiezkie, by go skłonić do dania niewątpliwego dowodu nowym publicznym edyktem, że jest prawdziwym królem katolickim, że ściśle wykonywać będzie prawa krajowe przeciw różnowiercom, co otrzymawszy lub nie otrzymawszy wyruszę w drogę do Włoch; nie wiem bowiem cobym tu miał robić, ile że

1) Mowa tu o liście do Piotra Kontariniego datowanym z Łowicza 8 kwienia tegoż roku, któryśmy wyżej umieścili, a którego się teraz nuncyusz tak śmiało twypiera.

król we trzy tygodnie po swem przybyciu pojedzie do Litwy, dokąd ja już wrócić nie mogę, a w Polsce pozostać nie chcę, gdzie życie me w niebezpieczeństwie, dla wyuzdanej swawoli złych ludzi i małego wymiaru sprawiedliwości, bo tu każdy robi co mu się podoba, *nec est qui visitet aut qui corrigat.* Dosyć żem tu był przez rok, i każdy przyzna że J. Ś. i ja wszystkośmy robili co można było zrobić, a jeżeliśmy nic więcej nie sprawili to nie nasza wina, tak iż sumiennie będziemy mogli powiedzieć: *curavimus Babylonem et non est sanata.*

Odebrane z dworu wiadomości donoszą, że przybyło znowu do króla dwóch posłów z Inflant, z którymi traktują o zgodę, że arcybiskup ryzki uwięziony, ale nie umarł, jak wprzód mówiono. Są także w Wilnie dwaj nowi posłowie szwedzcy, ale nie dla małżeństwa tylko w innym interesie, który jakiby był dotąd niewiadomo. W Litwie obawiają się wtargnienia Turków i Tatarów, którzy w 70,000 przeprawiwszy się przez Dniepr stoją na granicy podolskiej. Łowicz 22 września 1556.

Formula christianae et catholicae Fidei tradita in sacra synodo provinciali Lovitii celebrata A. D. MDLVI die XI Septembris. Praesidentibus in ea Rmo Dno Aloysio Lippomano Episcopo Veronensi Nuntio Apostolico et Rmo Dno Nicolao Dzierzgowski Archiepiscopo Gnesnensi Legato nato et totius Regni Poloniae Primate, quae omnibus ecclesiis provinciae ejusdem inviolabiliter servanda et tenenda mandatur.

I. Principio Symbolum Apostolorum Nicaenum et Constantinopolitanum, symbolum etiam D. Athanasii recipimus, veneramur et amplectimur, omnibusque recipiendum, venerandum et amplectendum mandamus.

II. Juxta quae symbola, certa et firma fide credimus Sanctam Trinitatem, id est Patrem et Filium et Spiritum S. Unum Deum Omnipotentem, unius essentiae, unius potestatis, creatorem omnium creaturarum, a quo omnia, per quem omnia, in quo omnia.

III. Eadem fide credimus, Patrem a semetipso esse non ab alio, Filium a Patre genitum Deum verum de Deo vero, lumen verum de lumine vero, non tamen duo lumina, sed unum lumen.

IV. Eadem pariter fide credimus, Spiritum S. a Patre et Filio aequaliter procedere, consubstantialemque Patri et Filio et coaeternum esse, qui super Apostolos in linguis igneis descendit, et a quo totum corpus Ecclesiae sanctificatur, vivificatur et regitur, atque in ea manet in aeternum.

V. Simul et illud credimus et confitemur, aeque Filio et Spiritui S. atque Deo patri cultum Latriae praestari debere, aeque Filium et Spiritum S. atque Patrem adorandum et glorificandum esse, quandoquidem tres personae Deus unus est, ac per Christum nos quidem accessum ad Deum Patrem habere, esse illum advocatum et mediatorem nostrum secundum humanam naturam, qua minor est Patre, secundum Divinam vero aequalem esse Patri, et eodem cum illo et Spiritu S. honore afficiendum.

VI. Credimusque esse septem Ecclesiae sacramenta a Christo instituta, quae sunt: Baptismus, Confirmatio, Eucharistia, Poenitentia, Extrema Unctio, Ordo et Matrimonium. Per quae quamvis externa et corporalia signa Deus invisibiliter, sive per bonos, sive per malos ministros, nostram salutem operatur.

VII. Baptismus ad salutem omnibus necessarius est, etiam infantibus, per quem peccata plane tolluntur, et fiunt filii Dei ac haeredes vitae aeternae, nec unquam est iterandus.

VIII. Poenitentiae sacramentum, quod post Baptismum omnibus relapsis est ad salutem necessarium, amplectitur contritionem, confessionem et satisfactionem.

IX. Contritio est dolor de peccatis propter Dei offensam susceptus, cum proposito confitendi et satisfaciendi, non autem ut quidam hoc saeculo perniciosi docent, terror conscientiae propter apprehensum gehennae supplicium peccatis debitum, praeparat tamen hic terror et gehennae metus ad veram contritionem.

X. Confessurus diligentiam legitimam adhibere debet, quo sacerdoti judici suo manifestet omnia peccata sua mortalia etiam occulta cordis, ut ab eis per illum absolvatur, cujus absolutionis minister est solus sacerdos, secundum Ecclesiae ritum consecratus.

XI. Satisfactio est persolutio poenae plerumque adhuc debitae remissa jam culpa. Nam omnem poenam peccato debitam semper condonari culpa remissa erroneum est, et scripturis sacris adversatur.

XII. Certa fide tenendum est, hominem habere liberum arbitrium, quo potest male, et cum gratia bene agere, et post peccatum mortale admissum, Deo adjuvante, poenitere et peccatorum remissionem consequi.

XIII. Ad justificationem ante omnia in adultis necessaria est fides, qua certo credimus, Christum Jesum Dei filium nobis propitiatorem a Patre propositum esse pro peccatis nostris in sanguine ipsius, sine qua nullis nostris operibus, nullaque poenitentia justificatio obtineri potest, sicut nec fide sola sine poenitentia et proposito vivendi secundum mandata Dei.

XIV. Fides, qua quis firmiter credit, et certo statuit propter Christum sibi remissa esse peccata, seque possessurum vitam aeternam, nullum habet in scripturis testimonium, imo eisdem adversatur. Etiamsi firma et certa spe expectare debemus, in hac quidem vita, per sacramentum Baptismi et Poenitentiae peccatorum remissionem, in saeculo autem futuro vitam aeternam.

XV. Itaque quamdiu inter hostes nostros adversariasque potestates in terris vivimus, nulla nobis est securitas, sed cum timore et tremore, juxta sententiam Apostoli, nostram salutem operari debemus, et secundum varias animorum nostrorum affectiones, nunc magis sperare, nunc magis timere, simpliciter tamen magis et frequentius de misericordia Domini sperandum est, quam formidandum de severitate.

XVI. Opera bona omnibus adultis sunt ad salutem necessaria, et cum ex fide et charitatis spiritu proficiscuntur, ita grata sunt Deo, ut eis tanquam justam mercedem, vitam retribuat aeternam.

XVII. Confirmatio et extrema unctio sacramenta sunt a Christo instituta, sed non ut duo praecedentia ad salutem necessaria, ex contemptu tamen illa omittere est peccatum mortale.

XVIII. In Eucharistiae sacramento est re ipsa verum Corpus Domini Nostri Jesu Christi, illud ipsum, quod de Virgine natum et in cruce passum est.

XIX. In Eucharistia non manet panis et vinum, sed haec in corpus et sanguinem Christi admirabili potentia verbi illius sunt conversa, manentibus tantum panis ac vini speciebus. Unde certa fide tenendum est, Sacram Eucharistiam sancte a nobis adorari, sive in missa, sive extra missam, ubicunque reposita fuerit, aut quoties in supplicationibus publicis a sacerdote circumfertur.

XX. Non est laicis necessaria ad salutem communio sub utraque specie, justisque de causis ab Ecclesia sancitum est, ut illis sub una panis tantum specie sacramentum communicetur, in quo carnem et sanguinem, atque ita totum Christum sub una specie sumunt.

XXI. Sacrificium missae ex institutione Christi, tam vivis prodest quam defunctis.

XXII. Solis sacerdotibus secundum Ecclesiae ritum ordinatis data est a Christo potestas consecrandi verum corpus Christi et sanguinem.

XXIII. Matrimonium contractum et consumatum inter Christianos est indissolubile, qualiscunque fiat alter conjugum, sive adulter, sive sterilis, sive haereticus.

XXIV. Nunquam licet Christiano post divortium contrahere matrimonium, vivente eo cum quo prius legitime contraxerat.

XXV. Matrimonia contracta contra canones ipsa dirimentes, simpliciter sunt irrita et nulla.

XXVI. Firma fide tenendum est, unam esse in terris veram atque catholicam Christi Ecclesiam, eamque visibilem, quae ab Apostolis fundata in hanc usque nostram aetatem perdurans, retinet ac suscipit, quidquid de fide et religione tradidit, tradit et traditura est Cathedra Petri, supra quam ita a Christo suo sponso est aedificata, ut in his quae fidei sunt et religionis, errare non possit.

XXVII. Extra hanc nulli speranda est salus, suntque extra eam haeretici, schismatici et excommunicati, unde vehementer formidanda est excommunicatio, nec humana sed divina est excommunicandi potestas.

XXVIII. Unus est Ecclesiae summus Pastor, cui omnes obedire tenentur, ad ejus judicium controversiae, quae super fide et religione existunt, sunt referendae.

XXIX. Summam hanc praeposituram primus omnium gessit S. Petrus, verus Christi in terris Vicarius, et totius ejus familiae pastor, post Petrum vero ex Christi institutione omnes deinde Pontifices, Petri in cathedra successores.

XXX. Certa fide tenenda sunt, non solum quae scripturis expresse sunt prodita, sed etiam quae per traditionem Ecclesiae catholicae credenda accepimus, et quae definita sunt super fidei et morum negotiis per cathedram Petri, vel per concilia generalia legitime congregata.

XXXI. Constitutiones Ecclesiae de jejuniis, festis et abstinentia ciborum, aliisque multis, obligant in conscientia, etiam extra casum scandali.

XXXII. Recte fit in Ecclesia, quod sanctos in coelis cum Christo agentes veneramur et invocamus, ut pro nobis orent, quorum etiam meritis et intercessione Christus nobis hic multa largitur, alias non largiturus, per quos etiam miracula multa operantur.

XXXIII. Quapropter sancte et religiose faciunt, qui loca eis dicata una cum ipsorum reliquiis religiosa pietate visitant, et hoc modo ab ipsis opitulationem quaerunt.

XXXIV. Gratus est etiam Deo imaginum usus, recteque coram iis procumbimus, invocaturi sanctos quos repraesentant.

XXXV. Firmiter credendum est post hanc vitam purgatorium esse animarum, in quo solvitur poena peccati adhuc debita, eisdem tamen subvenitur sacrificio altaris, oratione, jejunio, eleemosyna, aliisque bonis operibus vivorum, sicut et indulgentiis, quo citius ab ea liberentur.

XXXVI. Animae defunctorum purgatae mox regnant cum Christo in coelo; et animae impiorum hinc migrantes sempiternis traduntur suppliciis.

XXXVII. Recte vota Deo facimus, tam monastica quam alia, et facta obligant apud Deum, nec adversantur libertati evangelicae, quae a peccatis libertas est, et his quae spiritum nostrum quoquo modo impediunt, quominus totus Deo serviat, non autem a voti vel juramenti obligatione, nec ab obedientia magistratus ecclesiastici vel saecularis [1]).

Litterae Primatis Nicolai Dzierzgovii ad Ssmum D. N. Paulum IV.

Sme ac Bme in Christo Pater ac Domine Domine Clementissime. Post oscula pedum beatorum perpetuam servitutem et orationes meas Sti Vrae humillime defero. In hac nostra perpetua cum haereticis horum temporum lucta, nihil mihi accidere potuit optabilius quam quod Stem Vram gratam esse meorum qualiumcunque laborum, quos assidue in vinea Domini libenter impendo, ex litteris ejus intellexerim; in quo studio ut graviter perseverarem, non solum me paterne monet, sed etiam ut ad evitanda pericula, quae Ecclesiae catholicae ab haereticorum furoribus in futuris comitiis impendent, consilia mea cum Rmo Dno episcopo Veronensi Nuntio Stis Vrae, alioquin viro prudentissimo et integerrimo conjungam, ipsique in omnibus adsim, sancte

1) Powyższe artykuły synodu łowickiego podał do druku tegoż roku w grudniu Wergeriusz bawiący naówczas w Polsce, i przypisał Janowi Bonarowi, kasztelanowi bieckiemu, wraz z wyznaniem wiary Krzysztofa xięcia würtemberskiego podanem soborowi trydenckiemu 24 stycznia 1552 roku. Dzieło to niezmiernie dziś rzadkie.

et apprime me cohortari dignata est, pro qua S. V. clementi et benigna de me persuasione gratias eidem immortales ago, enitarque sedulo, ut injuncto mihi muneri, Deo auxiliante, pro posse meo, satisfacere possim. Etsi ante officii mei esse videbatur, ut ea de quibus in proxime praeterita nostra synodo provinciali egimus S V. describerem, tamen cum ea omnia Rndus Dnus episcopus Veronensis, qui nostrae synodo non modo interfuit sed et praefuit, S. V. diligenter perscripserit, longioribus meis litteris, gravissimis illam Reipublicae Christianae negotiis intentam interpellare nolui. Quod reliquum est, summis votis exopto, ut Deus O. M. S. V. diutissime ac felicissime conservare dignetur incolumem, pro sui nominis gloria et christianae Reipublicae tranquillitate. Datum Lovitii 21 Sept. 1556. Humillimus servus et creatura Nicolaus archiepiscopus Gnesnensis.

Responsiones DD. Praelatorum, Canonicorum et Capitulorum Cathedralium Gnesnensis, Posnaniensis, Vladislaviensis et Plocensis ecclesiarum Regni Majoris Poloniae, ad consultationem Rmi Dni Nuntii apostolici, super negotio fidei summatim collectae.

Ea quae per Illmam D. V. Ssmi Dni nostri nomine nobis sapientissime sunt proposita, atque ad exhortationem et consolationem nostram adducta, gratissimo excepimus animo, ut quae non obscure testantur piam et praeclaram voluntatem Stis Suae erga religionem christianam, lethali quadam temporum calamitate, non solum apud nos, sed etiam apud alias vicinas nobis nationes graviter perturbatam. Plurimum igitur hanc optimam Stis Suae mentem universali Pastore dignissimam collaudamus, et cum omni alacritate et devotione amplectimur, eidemque quam maximas possumus gratias habemus, pro tanta illius erga nos humanitate, quod non solum Stas Sua piam curam et sollicitudinem de nobis suscipere, sed etiam ad salutandam et invisendam humilitatem nostram per Illmam Dnem Vram dignissimum suum legatum se demittere sit dignata. Precamur vero nos indigni Stis Suae sacellani et exoratores, ut Deus Opt. Max. conatus istos Stis Suae pro restituenda et restauranda religione christiana susceptos feliciter dirigat, atque gubernet, atque Stem Suam diutissime servet incolumem.

Satisfacere igitur, ut par est, volentes mandatis Rmae D. Vrae, ea quae ex mutuis colloquiis ac deliberationibus praehabitis consequi nobis datum est, non celamus, imo libere ac alacriter coram Rma D. Vra declaramus, adducti in eam spem ut morbi hujusmodi causis detectis et plane cognitis, facilius in pristinum statum hoc regnum reduci valeat, tua amplitudine tanquam prudentissimo medico mediante.

Primam igitur haereseos in hoc Regno introductae causam esse negligentiam pastorum et praelatorum ovilis Christi dicimus, inter quos, ut principem locum obtinet apostolica sedes, ita timemus, ne mali hujus quoque parcat nobis illa, aliquatenus causa sit, quatuor praesertim rationibus: primo, quod a triginta et amplius annis quo coeptum est hoc malum, Romani Pontifices, qui pro tempore fuerant, excepta Ste Sua, cui Deus longissimam vitam concedat, nullum vel legatum vel nuntium ad hoc Regnum miserunt, qui apud Reges instanter sollicitaret, ut juxta patrias leges temerarios hos ausus comprimerent, et Ecclesiae defensores existerent.

Secundo, quia etsi Generale Concilium Tridenti indictum fuerit, non tamen ea sit diligentia adhibita, ut felicem cursum haberet, sed semper aliquibus et levioribus occasionibus coeptum intermittetur. Quod ipsum forte non tam apostolicae Sedis, quam christianorum principum culpa factum asserere possumus, mutuis inter se odiis, dissidiis et bellis contendentium.

Tertio, propter multa privilegia Regibus et Imperatoribus a diversis Romanis Pontificibus contra Ecclesiarum libertates et immunitates concessa, per quae ipsi redditi sunt insolentiores et aliquando negligentiores ad christianam libertatem tuendam et defendendam cum totum contrarium agere debuissent, prout de jure tenentur.

Quarto denique, propter beneficiorum aliquantisper absurdas provisiones. Nam cum degentibus in Romana Curia quibusdam, seu potius beneficia expiscantibus, canonicatus Cathedralium Ecclesiarum et parochiales Ecclesiae Regni nostri conferuntur a Sede apostolica, de hujusmodi beneficiis quandoque mercimonia et nundinationes, ne quid obscenius dicatur, a provisis fiunt, qua re nulla potest esse ipsis Ecclesiis infaustior et deterior, prout D. Vra amplissima perpendere potest.

Secundo loco est negligentia Rmorum Episcoporum nostrorum, quae prorsus et magna fuit et magnae ruinae causa; cum enim triplici gaudeant potestate, episcopali, senatoria et temporali, nulla harum (proh dolor) bene usi quidam fuisse videntur. Missas facimus hic

duras exactiones et depactationes et grave prorsus pondus, quod sub ditis suis imponunt. Dominicis etiam ac festis diebus eos laborare cogendo, ita ut parum eis videatur, si nobilibus hac in re pares sint, nisi etiam superent illos multis nominibus. Sed etiam non omittendum, quod in admonenda et manutenenda Regia Mte in pristina fide ipsi Rmi DD. Episcopi et iidem primarii senatores, non eam quam debebant et poterant fecerunt diligentiam, idque ideo quia ascensiones in corde suo meditantur semper, sed non in montem Dei Jacob. Expediret Reipublicae nostrae, ut non tam crebrae translationes fierent episcoporum. Nam horum expectatio efficit, ut imposito digito ori suo, loqui pro Domo Dei nolint, vel non audeant. Adversus haereticos concionatores et sectatores processum est, procediturque negligentissime, ut quidam eos in curiis suis, ut suos familiares habeant, illis defensores concilient. Excommunicationis tanta vis est, ut cum excommunicatis aliis conversari sit religio, illis fautores et commensales sint. Et breviter, tam bene ac libenter contra haereticos et alios contumaces episcopali utuntur potestate, ut libentius ea carerent, et facile eam suspendi patiantur. Nescimus autem, si non etiam praecurrant proscriptionibus, bannitionibus toties factis contra eos, qui ad Romanam sedem in causis recurrunt. Quidam etiam eorum coram nobilitate dixisse auditus est, credat, inquiens, quisque ut vult, modo redditus mei integri sint. Libri haereticorum nemine prohibente imprimuntur, distribuuntur in Regno, ut jam pene totum pretium ad lucrum bibliopolarum sit ex eorum venditione. In defendendis Ecclesiae juribus et personarum ejus, quanta sit remissio, palam testantur rapti proventus earum, vacuae ministris aliae plus quam sexaginta in variis episcopatibus, aliae prorsus spoliatae, pulsi locis suis sacerdotes et ex arbitrio haereticorum alii constituti. Collationes etiam Rmorum D. D. episcoporum non carent labe sua, nam plurime hic ratio sanguinis aut servitutis habetur, eruditionis autem ac honestatis vitae parva admodum, unde et parum religiosi et parum utiles, utpote pueri, ecclesiae praeficiuntur, et plerique tales, vel taliter et hoc respectu promoti, nec orant, nec vestiuntur clericorum habitu, cancellarii doctique viri non servantur, in suis ecclesiis minime resident, sed huc illucque semper vagantur, ut lupis liber sit aditus ad caulas Domini quandocunque voluerint invadendas. Multa alia dici possent, sed quae ex his facilius colligi possint.

Sed cum tam multa de negligentia Rmorum D. D. episcoporum diximus, numquid hi tantum in hac parte culpabiles? imo et innumeri

alii. Nos enim omnes, inquam, et in ordine ecclesiastico ac religioso omni magnam esse vidimus morum deturpationem. Nam luxu, pompa, avaritia, libidinibus, otioque ac negligentia omnia repleta videmus. Et quod omnibus deterius videtur, in sacerdotibus legis Dei ignorantia, quam quia Judaeorum sacerdotes a se repulerunt, et Deus se eos repulsurum, ne sacerdotio illi fungantur, per prophetam minatur.

Praeterea, gliscit perpetuum inveteratum odium saecularium in clerum, quod tamen nunquam intermittetur, etiamsi esset compositissimus vita et moribus clerus. Fomitem addidit ad haec maxima cupiditas saecularium, qui inhiant bonis nostris, ita quod non alium praetextum mutandae religionis forsan habent, quam ut ecclesiastica bona occupent.

Diuturna etiam pax civilis mali et errorum domesticorum praebet occasionem, ita cum militaris ordo sine exercitio sit bellici studii, arma projecerunt militaria et libros sine judicio tractare coeperunt, unde multae haereses in diem augentur.

Postremo Regiae Mtis facilitas et conniventia, quodque omnibus indifferenter tam haereticis quam christianis gratiam regiam libertatemque et munificentiam exhibere, ac honoribus citra delectum insignire omnes dignatur, praesertim haereticos, quod tamen Regni legibus expresse est prohibitum.

Educatio etiam juventutis in studiis Germanicis et commercia haereticorum, nec non licēntia imprimendi libros plurimos infecit et haereses invexit. Et haec sunt causae istorum omnium malorum.

Sed et absentia DD. episcoporum a judiciis regiis, quando Rex in comitiis praesidet, multum incommodi affert, vel potius multis commodis Rempublicam defraudat, propterea quod per ignaviam videntur se subducere ab administratione justiciae, et a patrocinio miserabilium personarum, sed et ecclesiasticae personae miserabiliter illic a profanis rabulis opprimuntur, patronis earum nihil id ad se pertinere putantibus.

Hucusque magno cum animi nostri dolore morborum et vulnerum nostrorum causas retexuimus. Quibus autem rationibus hoc malum sistendum esset, et ex provincia explodendum, facile occurrit, quod contrariis omnibus, siquidem contrariis contraria curantur, ut in medicinali proverbio dicitur.

Primum igitur remedium esse videretur, quod S. apostolica Sedes hoc in Regno, sicut et apud alios principes facit, Nuntium continue haberet, vel legatum virum doctum, bonum et Deum timentem, rerum

gerendarum scientia peritum, qui familiam haberet exemplarem, qui munera non diligeret, qui forti et masculo esset animo et in curia resideret, semperque Regis lateri adhaereret, atque eum officii sui admoneret. Hic catholicam fidem atque libertatem ecclesiasticam tueretur, et Sedis apostolicae obedientiam et reverentiam in Regno conservaret, et ad eum tanquam ad asylum, viri boni semper pro justo patrocinio confugere possent.

Secundum illud videretur, quod Stas Sua primo quoque tempore prosequendum curaret Concilium Oecumenicum, nec bella moveret quae corpora perimunt: nam haec de qua nobis sermo est, omni bello truculentior pestis est, necat enim animas, et pretium pars haec corpore majus habet. Novimus multa concilia ad sedandos bellorum tumultus coacta fuisse, tantum abest, ut propter bella concilium destitui debeat, nec videmus quo faciliori modo desiderium nationalis Concilii extingui debeat, quam celeriori generalis celebratione concilii, in loco tamen libero, et nulli Regum subjecto, ad quod sub gravissimis poenis omnes qui de jure vel consuetudine venire tenentur, accedere debeant, et non hi pauci tantum qui a Regibus mittuntur, caeteris domi retentis. Illud et tertium occurrit, quod Regibus et principibus ipsis tot et tanta privilegia quotidie non concedantur, quae ecclesiarum jura, immunitates et libertates enervant. Nam si penes capitula essent episcoporum electiones, ut sunt in Germania, fortasse alios se viros, contra fidei et Ecclesiae hostes praestarent ipsi episcopi, atque nunc praestant, quod praeterita tempora satis nobis exempli ostendere possunt.

Quartum demum remedium, quod ad Sedem Apostolicam attinet, esset quod collationes canonicatuum et aliorum beneficiorum, praesertim curatorum, quae per Stem Suam in hoc Regno fiunt, intuitu ecclesiarum, non autem personarum fierent; et viri boni ac docti assumentur, qui verbo et exemplo populos pascerent, et personalem residentiam omnino apud collatas ecclesias facere tenerentur, qui etiamsi ante beneficiorum adeptionem diligenter super vita et moribus atque doctrina examinarentur, valde consultum esset ecclesiis.

Venimus nunc ad aliam haereseos causam, quae DD. episcoporum nostrorum negligentiae attributa est, clericorumque vitae impuritati. Imprimisque morum reformationem in ordine ecclesiastico, tam in ordine quam in membris, aut potius si fieri posset, tam in ecclesiasticis quam saecularibus, et in sublimitate constitutis personis, ad repurgandam ab haeresibus catholicam religionem censemus plurimum esse utilem atque necessariam. Agnoscimus enim mores nostros a

prisca illa ecclesiasticae disciplinae norma multum defluxisse, indeque malorum omnium causam exortam esse. Subscribimus vero in hoc omnes, ut catholica et modesta, pro temporis congruentia, fiat reformatio inter ecclesiasticas personas morum et abusuum juxta canones SS. Patrum et sanctiones nostras synodales, quae tamen duret et inviolabiliter servari debeat.

Et quia nunc episcopi ad nominationem Regiae Mtis conceduntur ecclesiis cathedralibus, valde opportunum esset, si omnes nominati indifferenter, antequam a Sede apostolica praeficerentur, sub districti examinis rigore de vita, moribus, litteratura, fama eorum ac pristina conversatione, quibus mediis ad dignitates ascenderent, et magis in Romana Curia quam hic discuterentur, ut demum tales praelati haberentur, qui scirent et possent, dignique essent ecclesias regere. Licet enim Mtis Regiae intentio sit optimos quosque viros nominare, attamen cum sit aliis pene infinitis occupata negotiis, illi quandoque surripitur ab his qui lateri ejus adhaerent, et pro auro ei nonnunquam supponitur aurichalcum.

His deinde, quos de praesenti habemus, omni cum reverentia suggerimus, ut curias suas reforment, secundum praescriptum canonum vivant, ex negligentioribus fiant diligentiores speculatores, exploratores et indagatores dioecesium suarum, circumeant quolibet anno dioeceses suas, synodos etiam dioecesium quolibet anno celebrent, vitiosos arguant synodaliter, ut unumquemque delicti sui pudeat, et alias in vitam cleri et mores ac doctrinam intendant, curam saecularium rerum omnino contemnant, et spiritualium assumant, quae est eorum propria oeconomia, ecclesias parochiales reforment, ut in eis idonei presbyteri, ut non nisi prius de vita, moribus, eruditione bene et diligenter examinati ponantur, et laicos et pueros ex eis eliminent. Ad praedicandum quemquam facile non admittant, et certum modum praedicandi ab Ecclesia receptum illis tradant, bibliothecas saepius revideant, et libertatem imprimendi quidvis impressoribus, nec non vendendi bibliopolis auferant. Ac ut unusquisque parochorum pro concionibus auctores bonos, ab Ecclesia receptos, juxta dispositionem statutorum provincialium habeat, ut sit in omnibus parochiis vera et sana D. N. Jesu Christi doctrina. Caeterum DD. ipsi episcopi vitam suam quae ubique male audit, pace ipsorum sit dictum, reforment, et quemadmodum caeteris praestant dignitate, sic praestent exemplo et laudabili conversatione, ex cupidis et avaris sint munifici, et liberales in pauperes primum, deinde in alios etiam viros equestris ordinis,

eosque citra jacturam suam sibi et ecclesiis suis devinciant, hospitalitatem servent, ex curiis suis haereticos ejiciant, doctos viros et sacerdotes, reliquamque familiam in curiis suis exemplarem habeant, cessent in eis scandala et oppressiones subditorum, revocentur pro maledictionibus benedictiones, in reliquo tollantur e medio causae, quae eorum praestiterunt occasionem. Quibus sublatis auferentur et effectus, cesset in eis studium exaltationis fratrum, nepotum et consanguineorum suorum, quorum causa etiam pii Pontifices ab officio suo quandoque deviant. Si enim sui eorum non dominarentur, tunc immaculati essent, et emundarentur a delicto maximo. Capitula pristinam suam auctoritatem retineant, in commonefaciendis episcopis, et eorum admonitiones grato suscipiant animo, hoc enim semper praesentaneum fuit remedium ad continendos dissolutos praelatos, maxime oppressores subditorum Ecclesiae.

De reformatione, qui est articulus secundus, dicimus, neminem esse qui non videat, clerum reformatione in vita et moribus ac toto statu suo egere. Quae ut apprime est necessaria et utilis in Ecclesia, ita nobis est optabilis, modo fiat, ut dictum est, tam in capite, quam in membris, ut tollantur inde omnes occasiones scandalorum, unde expectatur exemplum, et modo omnes religiosi, praesertim qui mendicantes appellantur, quoniam et ipsi non minus quam nos saeculares clerici ea indigent, in dicta reformatione includantur. Sed adversarii Ecclesiae talem forsan reformationem volunt, ut clerum atque adeo ecclesias et monasteria omnibus proventibus et bonis immobilibus spolient et exuant, quo postea facilius clerum opprimant, quod nullo pacto eis concedendum est, rationibus multis quae hic adduci possunt.

Quod vero ad caput odii saecularium contra clerum, et ad inhiationem eorum ad bona Ecclesiae attinet, hoc plusquam verum esse asserimus; sed si clerus bene viveret, si saeculares in suis paupertatibus adjuvaret, si filios eorum in studiorum disciplinis foveret, si eorum filias, quo honeste nubere possint, aliqua eleemosina solaretur, ut prisci patres nostri facere consueverant, facile rancor et inhiatio ista tolli posset, nihil enim magis infensorum odium placat, quam liberalitas, eleemosina et elargitio.

At quod diuturna pax in ordine militarium bellum nobis cum Deo et ejus fide pepererit inficiari non possumus. Verum hic severissimis compellendus esset poenis, ne ad libros haereticorum manus poneret, neve in his se exerceret, quae muneris sui non sunt, sed eorum qui ad ecclesiarum regimen Deo vocante asciti sunt, cum ipsi

oves sunt, et ad eos discere pertineat, non docere, quod pastorum proprium munus est.

Quamvis autem de Regia Sua Mte Dno Nro Clementissimo tacere hoc in loco maluissemus, quam aliquid dicere, cujus mens semper pia, catholica et sancta nobis visa est, et pluribus in rebus perspecta, quia tamen sine ejus auspiciis, ductu et favore, nulla sive pauca praestari possunt, necesse est, ut de ea humiliter et qua decet reverentia nonnulla loquamur.

Primum ergo roganda est Regia Mtas ne ad tot tantasque impietates, innovationes, conventiculaque, quae quotidie in Regno suo, modo in hoc, modo in alio loco fiunt, atque ad ecclesiarum occupationes et illarum bonorum depredationes ulterius conniveat. Nam tamen haec si sub silentio tolerata Regni excidium parient, prout Germania, Bohemia et Anglia exemplo nobis esse possunt.

Regia etiam Mtas aulam suam repurgare dignetur obsecranda est, utque ipsa nulli ex haereticis communicet, consiliis eorum non utatur, nec aliquem eorum ad honores et dignitates vel officia provehat et illis praeficiat. Insuper prohibere omnino Regia Mtas dignetur, ne Haeresiarchae isti ex Germania in Poloniam veniant, utpote Łaski, Calvinus, Melanchton, et caeteri eorum similes, qui sua rabie reliquum plebis inficere, et regnum in magnum discrimen civilis belli suis seditiosis concionibus possent inducere.

Cum etiam omnium rerum publicarum atque regnorum fundamentum sit fides et religio, et in nostro Regno tam fortes et efficaces leges contra haereticos innovatores istos latae sint, enixissime roganda esset Mtas ejus, ut illas executioni demandaret. Quod quidem ut fiat, nullius magis interest, quam ipsius Regiae Mtis, nisi malit videre interitum Regni sui. Nam isti audent, jam quasi excussa obedientia, litteras regias spernere, nec mandatis ejus in aliquo parere, futurum est quod isti, si numerosiores erunt, conabuntur Regem in suam pertrahere sententiam et in eundem errorem quem ipsi sequuntur. Alioqui recepta sensim majori licentia, audacia et temeritate, cavendum est ne obedientiam suae Mti interdicant, et pro rege eum habere recusent. Ista itaque Regiae Mti essent inculcanda et persuadenda, si vult videre salutem Regni sui, suumque quietum Imperium, executionem legum de haereticis omnino ne differat, ponendo Mti suae sub oculos, quid in executione legum hujusmodi continetur, nempe unitas, pax, obedientia et tranquillitas. Per conniventiam autem et

impunitatem ac licentiam, seditio, tumultus, discordia, ad ultimum interitus Regni, et periculum, quod absit, personae regiae sequitur.

Si, quod absit, Regia Mtas prohibere haeresim et leges Regni desuper exequi noluerit, quod pro sua pietate nunquam credimus, extunc Rmi episcopi qui prima loca et vota in senatu obtinent, cum sibi adhaerentibus, protestationem solemnem faciant publice in senatu, se ad aliqua consilia alia procedere nolle, per quae in religione a majoribus eorum recepta mutatio fieri debet, eo quod per eos non stat, quominus Regno a periculis ob tolerationem haeresis illi imminentibus provideatur, neque se amplius in senatu tali esse velle, ubi Respublica Regni manifestis periculis per aliquas innovationes objiciatur; et id genus alia facienda, quae ad talem protestationem consona visa fuerint. Hac ratione confidimus adducendum fore Regem et multos ex senatoribus in sententiam nostram.

Quod in nobis est, nomine nostro et totius cleri afflicti promittimus ipsis Rmis DD. Episcopis adsistere velle, et omnia nostra, ecclesiarumque nostrarum, et quae in manibus facultatibusque nostris sunt, parati sumus profundere, et insuper et corpora nostra in catholicae fidei nostrae defensionem.

Quo etiam casu omnia ad summum Pontificem deferenda essent, ut Sanctitas sua in spiritu lenitatis primum salubriter eum admoneret, etiam cum advocatione Imperatoris et aliorum Regum, ne officio suo Regia Mtas deesset, postea et comminationibus utendum esset, Stem Suam nempe processuram contra Suam Mtem, si non resipuerit, sicut contra talem, qui ab universali Ecclesia sese amovere conatur. Sed absit quod ad tam fortia remedia deveniendum esset, christianissimum enim Dei gratia Regem habemus et Sanctae Apostolicae Sedis obedientissimum filium.

Et quia inter causas haereseos illa etiam adnumeratur, quod pueri mittebantur ad studia Germanica, placeret, quod omnino ratio inveniretur, ut pueri nostri in Regno erudirentur, vel in collegiis erectis ut est Posnaniense, vel apud cathedrales ecclesias cum contributione monasteriorum, et prout alias in Synodo provinciali constitutum fuit, quod tamen nullam habet executionem, et tunc exigerentur poenae a legibus nostris statutae contra mittentes filios ad studia peregrina, et nulli qui in hoc delinqueret parceretur, quacunque praefulgeret dignitate.

Utile etiam foret et valde necessarium, ut duo saltim ad minus episcopi veri, boni et Deum timentes semper essent praesentes in aula

regia, qui quanto principi familiariores essent, plura in negotio religionis praestare possent. Nam Rmus D. Vicecancellarius tanta negotia contra tot religionis oppugnatores vix solus sustinere valet. Qui etiam praelati judiciis regiis ferendis interessent, prout eorum praedecessores facere solebant, et fidei ac ecclesiarum negotia, jura ac libertates tutarentur, et viduarum, pupillorum ac pauperum personarum defensores existerent; ita enim fieret, ut ex ore clementissimi Regis nullum judicium, nisi rectum, nisi justa lance libratum prodiret.

Admonendi quoque videntur Rmi Domini summa diligentia, ne comitiis particularibus, in quibus Nuntii terrarum ad comitia majora elegi solent, interesse dedignentur, et quam maxime curent, ut viri catholici in nuntios deligantur, quos etiam officiis et beneficiis sibi conciliare studeant. Non frustra enim dicitur, imo vulgari proverbio: panem esse multorum conciliatorem.

Haec nobis visa sunt in tam difficili consultatione Vrae Rmae Dni suggerenda, quae omnia imprimis Ssmi Dni Nostri, ejusque Sacri Senatus, atque amplissimae Dnis Vrae judicio subjicimus, utque illum Spirito Sancto suo gubernet, Dominum Deum precamur.

Sequuntur allegationes.

Statuta Regis Poloniae contra haereticos et eorum fautores ex libro statutorum illius Regni.

Vladislaus Jagello contra haereticos et fautores eorum in Vielun constituit. Vladislaus Dei gratia Rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cujaviae, Princeps supremus, Lithvaniae Russiaeque Dominus et haeres. Significamus tenore praesentium quibus expedit, universis praesentibus et futuris harum notitiam habituris: Quod cum sub dissimulatione praeterire non debemus, imo arcemur divinae legis institutis, pestiferos haereticorum errores, quos in Dei contemptum et in christianae fidei detrimentum et enervationem, politiaeque jacturam iniqua perversorum corda conflaverunt, et quaecunque oporteret nos subire pericula, a finibus nostris propulsare et in gladio dejicere, ut qui censura Ecclesiae non terrentur, humana severitate mulctentur, maturo consilio praelatorum, principum et baronum nostrorum habito consensu, et de certa ipsorum et nostra scientia praesentibus decernimus, et pro firmo, constanti, atque irrefragabili edicto teneri praecipimus, ut quicunque in Regno

nostro Poloniae et terris nobis subjectis, haereticus, aut haeresi infectus, vel suspectus de eadem, fautor eorum vel director repertus fuerit, per nostros capitaneos, consules civitatum et alios officiales, ac quoslibet subditos nostros sive in officiis, sive extra viventes, velut Regiae Mtis offensor capiatur, et juxta exigentiam excessus sui puniatur, et quicunque venerint de Bohemia et intrant Regnum nostrum, ordinariorum suorum examini, aut magistratorum haereticae pravitatis ad haec a Sede apostolica deputandorum aut jam deputatorum subdentur comprehensi. Si quis autem incolarum Regni nostri, cujuscunque status, dignitatis, gradus, aut conditionis fuerit, hinc ad festum Ascensionis Dni proximum, redire de Bohemia neglexerit, noluerit vel contempserit, pro convicto haeretico censeatur, et poenis subjaceat, quae haereticis infligi consveverunt, nec amplius ad Regnum nostrum revertatur moraturus, et nihilominus omnia bona ipsorum mobilia et immobilia in quibuscunque rebus consistentia publicentur, thesauro nostro confiscanda, prolesque eorum tam masculina, quam foeminea, omni careat successione perpetuo, et honore, nec unquam ad aliquas assumatur dignitates, aut honores, sed cum patribus et primogenitoribus suis semper maneat infamis, nec de caetero gaudeat aliquo privilegio nobilitatis vel decore.

Inhibemus etiam sub iisdem poenis omnibus mercatoribus et aliis hominibus cujuscunque conditionis fuerint, ut a modo et in posterum nullas res venales, praesertim plumbum, arma, esculenta et poculenta ad Bohemiam ducere praesumant vel portare. Quocirca vobis omnibus et singulis capitaneis, burgrabiis, procuratoribus, magistris civium, consulibus et aliis Regni nostri officialibus et subditis quibuslibet, ad quos praesentes pervenerint, mandamus, quatenus praesens edictum nostrum custodire fideliter et firmiter debeatis, et ubilibet in civitatibus et villis et aliis quibuslibet locis publicis et privatis et specialiter ubi tractabuntur judicia, et ubicunque contigerit aliquam multitudinem hominum confluere, palam vocibus praeconum faciatis proclamare, ut nullus valeat praetendere ignorantiam praemissorum. Harum quibus appensum est sigillum nostrarum litterarum testimonio. Datum in Vielun die dominica Judica me Deus, Anno Domini 1424 [1]).

1) Kiedy Władysław Jagiełło i Witold ofiarowanej sobie przez Hussytów korony czeskiej przyjąć nie chcieli, obrany królem 1422 Zygmunt Korybut niósł im pomoc za pozwoleniem stryja wraz z ochotnikami polskimi i litewskimi. Papież Marcin V uważał pomoc daną heretykom za przeciwną religii i dobremu sąsiedztwu z Zygmuntem cesarzem, który zdradzając ustawicznie Władysława nie miał prawa do

Confoederatio principum tam spiritualium quam saecularium, baronum, procerum, militum, nobilium, etc. Regni Poloniae, contra regnicolas inobedientes, juri contumaces, et haereticos ac eorum fautores.

Nos principes spirituales et temporales, barones, comites, proceres, milites, nobiles, civitates, totaque communitas Regni Poloniae singulariter singuli, et universaliter universi, eodem animo, eadem voluntate, scientia, consensu, et ratihabitione omnes unanimiter, significamus tenore praesentium quibus expedit universis, praesentibus et futuris notitiam praesentium habituris, quomodo consideratis nonnullis disordinationibus, quae in hoc Regno Poloniae suboriri incoeperunt, visis litteris praedecessorum nostrorum, Posnaniae, Piotrkoviae et in Jedlna factis circa easdem litteras et earum articulos, sub quacunque forma verborum exstant confectis, remanere volumus et usquequaque spondemus et praecipue circa hunc articulum. Quod quicunque existens indigena Regni Poloniae, habens in ipso Regno Poloniae bona, vellet aliquas inobedientias contra jus terrestre commune, aut etiam guerras nobis et eidem Regno Poloniae damnosas alicui movere, sine licentia D. N. Regis gratiosissimi et consilii sui, et in jure terrestri communi nollet contentari, aut etiam haereticales errores facere vel promovere vellet, contra talem seu tales, cujuscunque status, gradus, conditionis et praeeminentiae existant, sive spirituales sive saeculares, et in eorum destructionem consurgere volumus, et promittimus sub fide et honore nostris, absque dolo et fraude: nec ipsis auxilio, consilio, vel favore patrocinari volumus, sub fide et honore nostris, etsi sanguine, affinitate et quacunque propinquitate forent nobis aut alicui nostrum conjuncti, nec pro eis loqui volumus aliquod verbum, sed eos et eorum

żadnych jego względów. Pisał papież do króla ostre listy, pogróżek klątwy nie szczędził, którym ulegając słabego umysłu Jagiełło, nie tylko synowca z Czech odwołał, ale wydał powyższe surowe prawo przeciw heretykom. W niem takowych jako wykraczających przeciw królowi karać, przybywających z Czech przed inkwizytorów stawić rozkazano; znajdującym się w Czechach Polakom czas powrotu do Wniebowstąpienia Pańskiego naznaczono; uznany za heretyka tracił dobra i szlachectwo, potomkowie jego dziedziczyć po nim nie mogli. Prawo to przeciw heretykom znajdujące się w statucie Łaskiego, i w Vol. Leg. 1, fol. 85, dla tegośmy umieścili, że na niem lubo przedawnionem i nie przypadającem do miary ze światłem XVI wieku i dojrzałemi już swobodami stanu szlacheckiego, unoszący się w gorliwości katolickiej srogość swą przeciw różnowiercom ugruntować chcieli.

talem quemlibet punire volumus. Jura tamen nostra ducalia et terrestria in nullo per hoc violando, nec ab eisdem recedendo. Harum, quibus sigilla nostra cum subscriptione nominatim nominum nostrorum in pendulis sigillorum sunt appensa testimonio litterarum. Scriptum et datum in nova civitate Korczyn. Feria sexta ipso die S. Marci Apostoli et Evangelistae, generali tunc parlamento celebrato. Anno Domini 1438 [1]).

Ex libro V Statutorum provincialium Regni.

Extat alia sanctio Sigismundi Regis ejusdem exempli contra haereticos et eorum fautores, data sub die Sabbati ante festum natale B. V. Mariae A. D. 1523 regni autem sui 17. Item extat instrumentum Regis ejusdem Sigismundi de persequendis et expellendis haereticis rogatum de anno 1527, feria sexta post conceptionem B. M. anni vero regni sui 21, in praesentia tam senatorum clericorum, praelatorumque saecularium cum archiepiscopo Gnesnensi et sex episcopis Regni et omnibus magistratibus et nobilibus.

Litterae Przerembii Vicecancellarii ad A. Lippomanum.

Rmo Dno in Christo Patri D. Aloysio Lippomano Dei Gratia Episcopo Veronensi, et a S. D. N. in Poloniam Legato Dno observandissimo.

Illme et Rme Domine Domine colendissime. Etsi non dubito Rmam D. Vram non prius ex Polonia discessuram esse, quam Mti Regiae valedixerit, tamen cum ad nos perferatur datam esse Rmae D. Vrae a Smo D. N. discedendi facultatem, non ignorem autem Mtem Regiam magno teneri desiderio colloquendi cum Rma D. Vra priusquam ex Regno proficiscatur, petendum a Rma D. Vra putavi si quid constituti habeat de reditu suo in Italiam, ut ne prius discedat, quam cum Mte Regia praesens collocuta erit. Ad 23 Augusti Regnum ingrediet, Varsoviam vero ad 14 Septembris perveniet. Ita, quodsi iter in Italiam Rma D. Vra voluerit suscipere, commodo adhuc

1) Vol. Leg. 1. fol. 140. Za małoletności Władysława III szlachta zrobiła powyższem oświadczeniem związek przeciwko odszczepieńcom i tym, którzyby przeciwko prawu ziemskiemu powstawali.

tempore anni perficere illud poterit, mora autem haec exigua poterit multum religioni in hoc regno mederi. Neque enim puto sine causa Mtem Regiam Rmae D. Vrae colloquium expetere. Fortassis adhuc Dominus miserabitur nostri, et non dabit Regnum hoc in perditionem. Quodsi Rma D. Vra discedit, nulla re constituta, praestiterat illam non venisse in Regnum hoc. Nam et qui sunt Catholici, pro derelictis a S. Sede habebuntur, et haereticis crescent animi. Itaque quamvis Rmus Dnus Archiepiscopus miserit jam mihi instrumentum Coadjutoriae, et Regia Mtas consenserit, tamen deliberavi non prius Romam mittere ea de re, quam in Poloniam veniamus. Ubi spero finem aliquem contentionibus istis de religione futurum, qui si erit ejusmodi ut catholicam retineamus, non refragabor Dei voluntati. Quodsi res ad novationem tendere videbitur, nolo ibi esse Archiepiscopus, ubi non Dei, sed malignantium Ecclesia erit, potiusque victum quaeram manibus, quam dives et honoratus in haeretico Regno vivam. Quantum laboris in retinenda veteri religione subeam, ex aliis id malim Rma D. Vra cognoscat; jamque haeretici conspirare in me dicuntur, propterea quod Lismaninum proscribendum curaverim. Sed certam in Deo fiduciam collocavi, quod terrores isti et minae animum mihi addent, etiam ut alacrius pro Ecclesia Dei certem, etiamsi omnia perpetienda mihi essent extrema. Interea autem Romae in judiciis a quodam levi homine vexor, qui causam contra me commisit de sacerdotio juris patronatus laicorum. Tales nebulones magnum odium S. Sedi in hoc Regno conflaverunt, ut et catholici senatores propugnationem illius non libenter suscipiant, me tamen nulla injuria ab officio deducent.

Commendo obsequia mea Rmae D. Vrae, eique omnia felicia a Deo precor. Ex Misagola 8 Junii 1556. Rmae et Illmae P. Vae humilis sacellanus et servus Jo. Przerembski Vicecancellarius.

Dambnicki vocatur iste, qui mihi Romae negotium facessit, homo litigiosissimus, qui ea de causa semel etiam proscriptus fuit, meoque studio restitutus [1]).

1) Jan Przerębski, podkanclerzy koronny, był, równie jak Uchański chełmski i Drohojowski kujawski biskupi, mocno posądzony o sprzyjanie nowym naukom szerzącym się w tenczas w Polsce, jak się okazuje z własnych jego listów do Hozyusza biskupa warmińskiego. Łukaszewicz, *dzieje kościołów wyznania helweckiego*, str. 17. Mimo to jednak, i pochodzącej ztąd ku niemu niechęci w Rzymie, silnie polecony od króla, u którego miał wielkie zachowanie, naprzód po Uchańskim roku 1557 biskupem chełmskim został, a w dwa lata potem po śmierci Dzierzgowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie postąpił.

Novum Judaeorum crimen in Calissiensi civitate, delatum per litteras Stanislai Golański Archiepiscopo Gnesnensi.

Rmo Dno Archiepiscopo Gnesnensi.

Rme in Christo Pater et Dne Dne gratiosissime salutem plurimam studiosissimosque successus. Scire V. Rma Ptas dignetur de nefandissimo et crudelissimo facinore, quod nuperrime in villa Chełmice civitatis Calissiensis propria, in qua ille Jokurek plebanum agit, contigit. Minister etenim quidam sacratissimo corpore Christi furtim ablato, Judaeis Calissiensibus vendidit, qui minister ecclesiae in eadem Chełmice, pro eodem crimine, per consules Calissienses captus, quaestionibus et poenis adstrictus, fassus est se duas hostias abstulisse, unam de monstrantia, quae iis sacri corporis diebus in processionibus deferebatur, aliam ibidem parvam de cymborio, qua homines infirmi procurantur, cujus veritate rei ego experta, consules Calissienses, tribus sacrificulis mihi adjunctis adegi, eosque auctoritate V. Rmae Dnis requisivi, quo recognitionem eandem per ipsum sacrilegum factam mihi extraderent. Recusarunt illi, nihil certi eum recognovisse inquientes, alio tamen tempore se recognitionem et testimonium ipsius sacrilegi se daturos offerentes. Nihilominus pro ipso testimonio ad instantiam instigatoris officii, sub censuris ecclesiasticis sunt moniti. Idque causa est. Judaei enim Calissienses munera plurima D. Capitaneo Majoris Poloniae generali, qui nunc sita die colloquia generalia obit, dederunt. Ille vero consulibus Calissiensibus inhibuit, ne quidquam cum ipso sacrilego agerent, verum praesentiam suam praestolarentur, qui Calissiam feria quinta post Viti proxima adventurus est. Judaeorum quilibet e Calissia fugam dedit, nullus enim est. Crimen tantum certe connivere fas non est. Dignetur ergo V. Rma Ptas Dno Capitaneo litteras, alias etiam DD. consulibus Calissiensibus scribere, quo ipsi his perfidis ac sceleratissimis hominibus facinus tantum non parcant, ut et Judaei pariter capti, proque crimine eodem igne examinati, extremo tandem supplicio damnentur. Caeterum dignetur V. Rma P. instigatorem suum ad consules Calissienses mittere, ut ad executionem tanti facinoris procedant, nec id ipsum conniveant. Nisi enim tanta injuria Dominica ulta fuerit, modernis Ecclesiae hostibus id summo gaudio erit, qui corpus Christi extra usum negant. Rectumque factum fuisset, si Sacra Mte regia prius consulta, Judaei de civitate Calissiensi expulsi essent. Commendo me tandem V. Rmae

Paternitatis gratiae, quam Domino Deo prosperante in annos plurimos felicissime et bellissime valere cupio. Calissii die 12 Junii 1556. Ejusdem Vrae Rmae Paternitatis servitor Stanislaus Golański canonicus et officialis Calissiensis.

Ex libro V Rerum memorabilium Roveri Pontani Carmelitae, in codice Mscr. Bibl. seu Archivii Domus S. Pauli Cler. Regul. Theat. Neapoli N. 62. pag. 551.

Hoc eodem anno 1556 mulier quaedam abjecta et reproba, Dorothea Lazezka christiana (modo tamen christianam dicere debeamus, quod aemulatrix potius Judae fuerit, deteriusque facinus in Redemptorem et Salvatorem commiserit) in Sochaczew oppidulo quodam episcopatus Posnaniensis, ab arce Łowicz vulgo dicta spatio trium milliarium polonicorum dissito extitit, quae Judaeo cuidam Besheim ibidem id est nomine Benedicti vocato, annis aliquot famulata fuerat. Hanc interea temporis Judaeus ille interpellaverat saepius et instigaverat, ut ipsi augustissimum altaris sacramentum, quod est verum corpus Jesu Christi, dum christianorum more communicatura esset, ex ecclesia abditum perferret traderetque. In cujus rei compensationem promittebat se crocotum rubro colore tinctum, ac sericis fimbriis vel institis obductum et ornatum illi daturum, ad haec etiam tres daleros. Igitur hanc conventionem impia illa femina accipit, et quod contumeliose spoponderat, multo deterius et damnabilius re ipsa praestitit. Nam in pervigilio Paschatis anni currentis, Judaei tantisper relictis aedibus, in pagum quemdam Koczo dictum secessit, episcopo subjectum, ubi inter alios et cum aliis communicantibus, mensae Dominicae impoenitens et sine confessione se adsocians, augustissimum Christi corpus percipit, quod cum parumper in ore continuisset, mox dein extractum sudariolo involvit, servavitque, donec feria tertia Paschae Sochaczevum reversa Judaeo hero suo tradidisset; quo facto, tres alii Judaei huic oppidulo vicini, videlicet Michalecus, Sachaus [1]) et Josephus, hunc crebro memoratum Judaeum convenerunt, et sacrosanctam Eucharistiam in suam synagogam deferentes, pugionibus et cultris eam confodiunt. O ineffabilem Jesu Christi clementiam, bonitatem,

1) Dwóch pierwszych list królewski do Starosty Sochaczewskiego poniżej umieszczony inaczej nazywa.

misericordiam, patientiam et sapientiam, qui etiam inter manus suorum adversariorum mirifica designare opera nequaquam destitit, quo incredulitatem eorum corrigeret ac emendaret! Nam et hostia illa Christi verbo consecrata, tota confestim cruenta copiosum sanguinem hausit. Quod perfidi Judaei cernentes, cochleari sanguinem undique stillantem in vitreum calicem collegerunt. Hoc profecto facinus ac piaculum execrandum diu latere non potuit, sed omnibus manifestum (quo modo, ignoratur) evasit. Certissimum plane et indubitatum est, id potius nutu divino, quam humana contigisse industria. Imprimis autem sceleratа illa mulier Sochaczevi corripitur, deinde Judaeus ille praedictus, qui acerbis quaestionibus addicti, imo vero libere alioquin et sponte factum omne confessi sunt. Hujus porro rei certior effectus Poloniae Rex, qui tunc temporis Vilnae totius Lithvaniae metropoli degebat, mox e vestigio illius civitatis praefecto secundario praecipitur, ut causam omnem diligenter ac integre examinet; quam si hoc modo habere se, ut denuntiatum fuisset, comperiret, in eos capitaliter animadverteret, quotquot rei ac conscii forent illius horrendi piaculi. Post haec nono Calendas Maji Dorothea et Judaeus carceribus mancipati et tormentis examinati, tandem feria sexta proxime ab Ascensionis festo publice flammis exusti sunt. At ubi primarius et generalis illic praefectus D. Andreas Palatinus Ravensis, jurisdictioni memoratae urbis obnoxius, reliquos illos Judaeos Josephum videlicet et Sachaum (nam Michalecus fuga jam erat elapsus) insuper etiam Jacobum Benedicti Judaei nuper exusti filium, qui ex impia illa Dorothea prolem sed sine baptismi sacramento defunctam et paterno inhumatam sepulchro, sustulerat, a secundario praefecto certis rationibus adducto Plocentiam Poloniae, dimissos (ubi primarius ille praefectus moram trahebat), intenta actione criminosa, ad extremum edicto regio, impietatis primum convictos mortis reos decernit, et productos in Plocko Calendis Junii, ignibus consumit.

Mandatum Regium in favorem Judaeorum.

Sigismundus Augustus Dei Gratia Rex Poloniae, M. Dux Litvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. Dnus et haeres.

Generoso Stanislao Borek, tribuno et capitaneo Sochaczeviensi, fideli nobis dilecto, in absentia ejus Vice-Capitaneo gratiam nostram Regiam.

Generose, fidelis dilecte. Capta fuit quaedam mulier in Sochaczew, quae in tormentis confessa est, sacrosanctum corpus Domini certis Judaeis vendidisse, ex quibus quatuor capti, unus ex eis hoc idem in tormentis confessus est, propter quod execrandum scelus igne crematus est. Relicti sunt tres, videlicet Josephus, Socha et Jacobus de Sochaczew, qui adhuc in vinculis tenentur, plerique vero proclamati facinoris conscii fugam arripuerunt. Nunc autem venientes ad nos certi Judaei, querentes exposuerunt, ista omnia contra eos ex odio et invidia agi. Nos vero ut hoc scelus impunitum relinquere, ita quamdiu hoc genus hominum in Regno nostro toleratur, praeter eorum culpam opprimi nollemus, commissarios deputare constituimus, deputaturique sumus, qui exactam inquisitionem, tam de processu contra eos, quam de tota re facient. Interea vero volumus et mandamus fidelitati tuae, ut nullam animadversionem in eos qui aufugerunt faciat, sed si in domos suas redierint, domos, bonaque ipsorum restituat, eosque libere manere sinat. Quodsi quos praeter eos, qui ex prima proclamatione mulieris proclamati sunt, coeperit, volumus, ut eos liberos dimittat, accepta fidejussoria cautione a Judaeis, sub poena capitali, de eis sistendo in judicio, quando necesse fuerit. Secus pro gratia nostra et officio suo non factura. Datum in Misagola 8 mensis Junii Anno Domini 1556 regni nostri 27. Ad mandatum S. Regiae Mtis proprium.

Stanislai Hosii litterae ad Paulum IV Pontificem Max.

Sanctissime ac Bme Pater et Domine clementissime.

Post oscula pedum beatorum. Binas Vrae Stis accepi litteras, quarum unas, quae scriptae posterius fuerunt prius ad me transmisit Vblis D. Franciscus ecclesiae Calissiensis Archidiaconus, quibus gratulationi meae respondere Stas Vra gravata non est. Alteras tertio ante mense scriptas, cum eum Varsaviae convenissem, reddidit mihi tertio post mense, pridem a nobis ardentissime votis expetitus Rmus D. Aloysius Lippomanus episcopus Veronensis Vrae Stis Nuntius, quem etsi antea quoque, cum ex litterarum monumentis, quibus nomen suum immortalitati consecravit, tum ex optimorum quorum sermonum, qui vir esset cognovisse videbar, tamen paucorum dierum usu, quibus cum illo versatus, magis est opinio, quam de illo ceperam, confirmata.

Sic enim insignem in eo vitae ac morum integritatem cum praestanti doctrina certare vidi, neutra ut alteri concedere velle videretur, neque doctiorne sit an sanctior statuere satis possem. Quamobrem plurimum Stae Vrae debemus, quae nos dignos duxit, ad quos virum tam excellentem mitteret. Quodsi vero bis dat, qui cito dat, non bis sed ter Stas Vra dedisse videtur, quae non modo cito dedit, verum etiam prius dedit, quam precibus de eo nostris fuisset interpellata, beneficioque suo cogitationes nostras antevertit. Quam illius benignitatem erga nos et clementiam singularem, quibus verbis praedicare satis queam equidem non invenio. Quid enim prius praedicem? Illudne quod virum tam praestanti doctrina praeditum dedit, quem Julius III praeclaro et ipse judicio praeditus oecumenico concilio praesidere voluit? An quod nulla mora prorsus interposita, statim, ut est ad dignitatis hujus amplissimae fastigium evecta, dedit? An quod cum nos in tantis periculis constitutos esse videret, in eo dando ne expectandum quidem duxit, dum supplices a Ste Vra peteremus? Admirabilis est haec et nunquam satis ab ullo mortalium praedicanda cura et sollicitudo S. V. in tuendo grege, quem sanguine suo redemptum, et a luporum insidiis tuendum Sti Vrae Christus commendavit.

Caeterum, quod hortatur me Stas Vra, ut religionem Dei ac D. N. Jesu Christi tuear atque defendam, homo sum, humani nihil alienum a me puto. Quamobrem quo magis imbecillitatis meae mihi sum conscius, hoc minus de viribus meis vel mihi vel aliis polliceri possum. Verum hoc sciat S. Vra tam firmam in eodem Deo ac Dno meo Jesu Christo, cujus nunc fidem evertere quidam conantur, mihi spem et fiduciam esse collatam, ut de ejus misericordia certe mihi pollicear, qui promptam dedit ad eam rem voluntatem, eum vires quoque suppediturum, gratiamque mihi suam impartiturum, ut et faciam et patiar prius omnia, quam periclitanti in patria mea religioni pro virili mea succurrere paratus non sim. Qua in re etiamsi vita mea mihi ponenda esset, quid est quod ab episcopo christiano magis expeti debeat? Cujus enim causa vitam nostram ponere paratiores esse debemus, quam qui prior ipse mori pro nobis inimicis et impiis dignatus est?

Itaque si quam de me Stas Vra fortiter tuendae religionis opinionem concepit, eam Dei fretus auxilio non fallam. Scio vires meas esse nullas, sed quantum Deus praestare mihi dignatus fuerit, tantum contendam et elaborabo, cum Nuntio Stis Vrae cuncta consilia semper habebo, quod et feci hactenus sedulo, et facere deinceps non inter-

mittam. Utinam autem illi persuadere potuissem, ut ad possessiunculas meas divertere, et aliquandiu mecum degere, dum a S. V. responsum expectat, animum induxisset. In magna hoc felicitatis meae parte posuissem, ac fore sperassem, ut minus molestiae caperet ex hac sua diuturniore in his terris commoratione. Sed quando secus illi visum est, ego nihil officio me deero, quod facturum ultro promisi, quoties quemcunque in locum vocari me voluerit, ad nutum etiam illius, magna cum animi mei alacritate praesto semper sum futurus, nec eorum quidquam facere praetermittam, quae ad ecclesiasticum, orthodoxum, Sanctaeque Sedis Apostolicae cumprimis observantem episcopum putavero pertinere. Quod sibi certo de me S. V. persuadeat licebit. Deo fretus, non fallam opinionem illius, quem supplex precor, ut Stem Vram pro singulari totius Ecclesiae cui praeest consolatione, quam longissimo tempore servet incolumem et felicem, cujus me gratiae, qua summa possum animi mei submissione, commendo. Datum in castro meo Heilsberg pridie Cal. Aprilis anno 1556. Ejusdem Stis Vrae humillimus capellanus et servus addictissimus. Stanislaus episcopus Varmiensis.

Relacya o Polsce przez Nuncyusza Aloizego Lippomana, z roku 1557.

Ex cod. Bibl. Vatic. inter Urbin. N. 822.

Królestwo polskie, aczkolwiek obszerne, mało liczy miast. Ma dwa arcybiskupstwa, gnieźnieńskie w Wilkiej Polsce, i lwowskie na Rusi. Biskupstwa są: poznańskie i kujawskie także w Wielkiej Polsce; krakowskie wraz ze stolicą i rezydencyą królewską w Małej Polsce; w xięstwie mazowieckiem płockie; na Rusi przemyskie, chełmskie i kamienieckie. Arcybiskupi i biskupi mają pierwsze miejsce w senacie, jak się niżej powie. Biskupi litewscy nie należący do senatu polskiego, lecz do litewskiego, są: wileński, łucki, kijowski i miednicki [1]). W Prusiech nakoniec są biskupstwa: warmińskie i chełmińskie.

Polacy mają tylko trzy twierdze, we Lwowie i Kamieńcu na Rusi, tudzież w Malborgu w Prusiech, która dawniej należała do Krzyżakow. Z resztą kraj cały zewsząd otwarty, po którym wzdłuż i

1) Ci równie jak inni dygnitarze świeccy litewscy i ruscy po ostatecznej unii Litwy z Polską roku 1569 zasiedli w senacie polskim.

wszerz bez żadnej przeszkody grasować można. Za największą jego obronę poczytują to, że wsi, miasta i zamki są drewniane, które w czasie najazdu wraz z żywnością spalić łatwo, i schronić się w niedostępne lasy, które zalegają całą prawie powierzchnią Polski.

Zboże i inne płody posyłają do Gdańska, sławnego w Prusiech portu nad morzem baltyckiem, rzeką Wisłą największą w tym kraju, spławną od Krakowa aż do ujścia, zkąd je potem kupcy gdańscy i zagraniczni do Hiszpanii, Portugalii, Francyi, Anglii i innych krajów rozwożą, a w zamian za nie przywożą rzeczy w obfitości w tamtych krajach będące, tak iż ten handel nie mały zysk Polakom przynosi.

Polska prawie cała na równinach leżąca, i w różnych kierunkach rzekami przerznięta, składa się z Wielkiej i Małej Polski, Prus, Żmudzi, Litwy i Rusi czerwonej , zkąd dawniej Roxolana, porwana i zaprowadzona do Konstantynopolu, została ulubioną żoną sułtana Solimana. Aczkolwiek jest dziś jeszcze obszernem i dość dobrze zaludnionem państwem, w dawniejszych czasach gdy posiadała Szląsk i Pomorze, z których pierwszy należy teraz do Czech, drugie do cesarstwa, miała nierównie obszerniejsze granice. Kraje te odpadły od Polski, nim dostali się na tron, lat temu 170, xiążęta litewscy z domu Jagiellońskiego, którzy dla tego tylko panują w Polsce, że Jagiełło, pradziad teraźniejszego króla, będąc jeszcze bałwochwalcą, obiecał przyjąć z całym narodem wiarę chrześciańską, co też dopełnił, i odebrawszy na chrzcie imie Władysława obrany był królem, i poślubił Jadwigę, ostatnią dziedziczkę starożytnego domu Piastów. Od owego czasu aż dotąd familia Jagiellońska nieprzerwanie berło piastuje.

Szlachta polska ma nieograniczoną władzę nad wieśniakami przywiedzionymi prawie do stanu niewoli. Do niej należy elekcya królów. Zygmunt August, syn Zygmunta, mający teraz lat trzydzieści siedm, i który z trzech żon nie miał dotąd potomstwa, i jak się zdaje mieć go nie będzie, zakończy zapewne szereg królów domu Jagiellońskiego.

Przywiązany, równie jak jego przodkowie, do Litwy, swego dziedzicznego państwa, mało dba o Polskę, w której dla tego wszystko źle się dzieje. Namnożyło się gwałtów, mordów, rozbojów, które bezkarnie uchodzą [1]). Pokrzywdzony nie może znaleźć sprawiedli-

1) Czacki w dziele *o litewskich i polskich prawach*, t. II, str. 114, przyłączył statystykę główniejszych przestępstw, wyjętą z regestrów kanclerza Ocieskiego, z której się okazuje że w przeciągu lat sześciu (od 1544 do 1550) popełniono w Koronie, prócz Mazowsza i województwa bełzkiego, rozbojów 308, zabójstw z kłótni 247, zabójstw w kościele, u dworu, na sejmikach 40.

wości, bo szlachta ma taki przywilej, że tylko na sejmie w przytomności króla sądzona być może, który lubiąc mieszkać w Litwie, nie często sejmy zwołuje, lub zwoławszy tak się spieszy, że i miesiąc sejm nie potrwa, poczem znowu wraca do Litwy. Mówią że jest 12,000 spraw zaległych o zabójstwa popełnione przez szlachtę [1]), z których król nie odsądziwszy żadnej na ostatnim sejmie, zwyczajem swoim odjechał do Wilna. Przyczyną tego pośpiechu była, jak sam mi powiedział, potrzeba przygotowania się na wojnę przeciw kawalerom mieczowym, którzy przed kilką miesiącami uwięzili arcybiskupa Ryzkiego, brata xięcia pruskiego, który za przeszłego jeszcze panowania przeszedł na wyznanie luterskie, pojął żonę, i z mistrza krzyżaków został xięciem pruskim.

Król mianowany przez papieża Piusa II opiekunem arcybiskupa Ryzkiego [2]), ma sobie za obowiązek ująć się za uwięzionym arcybiskupem, zwłaszcza że ci kawalerowie zamordowawszy jego posła, upokorzyć mu się i błagać jego przebaczenia nie chcieli. Jakoż przed wyjazdem swoim zebrał na tę wyprawę 5000 polskiej jazdy, oddał nad nią dowództwo wojewodzie podolskiemu (Mieleckiemu), mając powiększyć to wojsko jazdą i piechotą litewską.

Kawalerowie mieczowi mają 12,000 jazdy i 20,000 dobrej niemieckiej piechoty, któremi mają nadzieję dać silny odpór królowi

1) Łatwo się domyślić że nuncyusz w zapędzie gniewu do szlachty mógł przydać parę zer do prawdziwej liczby; bo niepodobna przypuścić żeby samych spraw zaległych o zabójstwa popełnione przez szlachtę było 12,000. Przytoczona wyżej statystyka daje nam tylko 100 zabójstw na rok popełnionych przez ludzi różnego stanu; przypuścićby tedy trzeba że spraw o zabójstwa przez lat 120 wcale nie sądzono, żeby się taka ich liczba do przybycia nuncyusza zgromadzić mogła. Zaprzeczyć jednak nie można, że póki król był najwyższą instancyą, mnóstwo spraw tak cywilnych jak kryminalnych zalegać musiało. Zygmunt August, nie mogąc podołać mnożącej się ich liczbie, ustanowił za zezwoleniem stanów roku 1563 na jeden raz sąd najwyższy w każdem województwie, aby zaległe sprawy w imieniu jego ostatecznie odsądził. Ale gdy i potem mnożyć się i zalegać nie przestawały, dała się uczuć potrzeba stałej magistratury, której Stefan Batory zadosyć uczynił, stanowiąc najwyższy trybunał roku 1578 dla Korony, a 1581 dla Litwy.

2) Pius II który siedział na stolicy apostolskiej od 1458 do 1464 nie mógł mianować Zygmunta Augusta opiekunem arcybiskupa ryzkiego. Bierze tu zapewne nuncyusz wyraz *król* w obszernem znaczeniu za wszystkich królów polskich. Ale jeszcze sobor powszechny bazylejski polecił arcybiskupów ryzkich opiece królów polskich, 29 marca 1435 roku, i na mocy tego polecenia Zygmunt I ujmował się za jednym z nich w zatardze z kawalerami mieczowymi.

Był oprócz tego Zygmunt August bratem ciotecznym arcybiskupa ryzkiego, który rodził się z Zofii, ciotki królewskiej. Poseł zabity od kawalerów mieczowych zwał się Łącki.

polskiemu. Mówią także że nie zabraknie im posiłków z Niemiec, od króla duńskiego, a nawet potajemnie od w. xięcia moskiewskiego, który acz zawarł roku przeszłego rozejm na lat pięć z Polską, wszystko czynić będzie, byle tylko ościenne mu Inflanty nie przeszły pod panowanie króla polskiego.

Nie chwalą Polacy królowi, że się wdał w tę sprawę, już dla tego że była przyczyną jego spiesznego z Polski wyjazdu, już dla innych powodów, lecz on chce koniecznie nią się zająć, i obiecuje sobie doprowadzić ją do pomyślnego końca.

Król mianuje za dozwoleniem Stolicy apostolskiej dwóch arcybiskupów, z których gnieźnieński jest prymasem królestwa i urodzonym legatem, trzynastu biskupów po większej części znacznemi nadanych dobrami, rozdaje także wiele innych godności katedralnych i kollegialnych, nakoniec mnóstwo plebanii czyniących razem dochodu do 400,000 talarów. W stanie świeckim wybiera szesnastu wojewodów, i około czterdziestu kasztelanów, składających senat, w którym senatorowie duchowni, to jest biskupi, mają pierwszeństwo. Mimo to jednak że od woli jego zależy rozdanie tylu godności, Polacy nie mają dla niego ani posłuszeństwa, ani uszanowania; mówią źle o nim publicznie, o co on bynajmniej nie dba. Dobra koronne rozdane lub zastawione żadnego mu prawie nie przynoszą dochodu, tak iż na utrzymanie swoje pożyczać musi.

W zimie je obiad przy świecach, bo o godzinie XIV, a wieczerzę bez światła, bo o godzinie XXII.

Ojciec jego byłto król niepospolitych przymiotów, niemałej do dzieł rycerskich ochoty. Ale syn lubiący spokojność ani razu jeszcze w pole nie wyszedł, co osłabiło ducha wojennego szlachty, która dawniej nieprzerwanie ćwiczyła się w wojskowem rzemiośle po województwach, gotowa zawsze zebrać się pod dowództwem króla w liczbie 100,000 koni samej jazdy polskiej. Teraz odwykła od oręża zalega pole, i zamiast bronić granic państwa i złączonych z niem krajów, oddaje się czytaniu zakazanych xiążek heretyckich; tak iż ta sama szlachta, która dawniej zwykła była walczyć przeciw niewiernym, dziś wymierzyła swe ciosy przeciw wierze katolickiej. Jakoż tak dalece zaraziła się błędami różnych sekt, między któremi jednak luterska najmniej liczy zwolenników, że w jednym domu napotkać można trzy różne wiary, *cum tamen sit unus Deus, una fides, et unum baptisma.*

Na ostatnim sejmie po zapadłych uchwałach tyczących się obrony kraju i podatków na zapłacenie wojska, postanowiono nic nie wznawiać w rzeczy religii, i wszystkie zabrane kościoły oddać pod rozporządzenie biskupów. Zdaje się jednak że król, oczekując zwołania powszechnego soboru, pozwolił każdemu cichaczem aż do przyszłego sejmu wyznawać w domu tę religią jaka się komu podoba, czyli inaczej aby każdy był heretykiem podług swego widzimisię [1]).

Venerabili Fratri Stanislao (Hosio) Epo Varmiensi.

Ex Mscr. Bibl. Barberinianae Vol. 3076 pag. 369.

Venerabilis frater salutem. Ad hoc gravissimum sacerdotii munus, sine ullis meritis nostris, a Domino vocati, propositum hoc nobis jam inde ab initio habuimus, ut aegre ac graviter laboranti ipsius Ecclesiae idonea ac maxime necessaria adhiberemus remedia. Quamobrem et filiorum Ecclesiae mores corrigere, atque omnia quae pravis jam pridem exemplis in consuetudinem adducta fuerunt tollere, et haereses tam longe lateque disseminatas extirpare, et hanc ob causam concilium celebrare, Deo juvante, statuimus. Quod quidem exequen-

1) Na sejmie warszawskim, o którym tu mowa, panowie polscy i litewscy, którzy już otwarcie chwycili się nauki Lutra i Kalwina, domagali się wolności publicznego wyznawania swej wiary, co sprawiło niemałe na tym sejmie zamieszanie. Zatrwożeni tak śmiałem żądaniem biskupi wyjednali wraz z nuncyuszem mandat u króla, w którym powołując się do konstytucyi sejmu piotrkowskiego 1552 roku, zostawiał rzeczy tyczące się religii w dawnym stanie, i dalszemu zabieraniu kościołów katolickich na rzecz nowych wyznań kładł tamę. *Constit. synodal.* p. 130, 299. Vol. Leg. II, fol. 607. Stanisław Rescius czyli Reszka w dziele *Atheismus et Phalarismus Evangelicorum*, p. 543, powiada że już wtenczas różnowiercy zabrali 5000 kościołów katolickich w Koronie, a 300 w Litwie, co niepodobna do prawdy, bo około roku 1570 nie było ich w Koronie i Litwie więcej jak 4571. Żeby zaś król miał, jak mówi nuncyusz, cichaczem dać pozwolenie wyznawać w domu taką wiarę, jaka się komu podoba, o tem żaden ze spółczesnych pisarzy nie wspomina. Znajdują się przeciwnie w nader surowym liście Pawła IV do Zygmunta Augusta wyrazy: „pozwoliłeś każdemu postanowieniem sejmowem mieć u siebie kaznodziejów, i taki zaprowadzać obrządek, jaki się komu podoba.“ Rainaldus ad annum 1556, z których się okazuje, że to było nie cichaczem dozwolone, ale głośno na ostatnim sejmie uchwalone. Na sejmie zaś warszawskim 1557 samo duchowieństwo zezwoliło aby szlachcie wolno było w domach swych utrzymywać ministrów, byle ci podług wykładu czterech Kościoła doktorów Pismo ś. tłumaczyli, a kościoły parafialne i ich majątki nietykalne zostały. Lubieniecki, *Historia Reform. Polon.* lib. II, cap. 4.

dum cum jam maturum tempus sit, sublatis belli impedimentis, quae nobis antiquus hostis objecerat, optimum etiam duximus, priusquam synodum congregemus, aliquot venerabilium Fratrum nostrorum accersere, quorum et consilium et operam ad eadem exequenda inprimis utilia nobis fore arbitramur.

Inter caeteros autem, cum Fraternitas tua nobis in mentem venerit, ac de te merito ita sentimus, ut praesentiam tuam maxime ad has res usui nobis fore confidimus, et simul decere etiam intelligimus, aliquem ex isto regno episcopum in consilium tantorum virorum accersere, hortamur in Dno Fraternitatem tuam, et quamvis necesse non esse putamus, tamen in virtute s. obedientiae praecipiendo mandamus, ut postquam nostras has litteras acceperis, compositis ecclesiae tuae rebus, et his quae ad iter necessaria sunt comparatis, ad charissimum in Christo Filium nostrum Sigismundum Augustum Poloniae Regem Illustrem te conferas, et litteris quas ad ipsum scribimus, quas ipsas et earum exemplis cum his acceptis et redditis, exponas nostro nomine ea, quae de consiliis nostris, tuaeque ad nos profectionis causa scripsimus, atque hoc officio ubi fueris functus, ipso salutato, iter ad nos quam primum ingrediaris, quibus Fraternitatis tuae adventus gratus admodum est futurus. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris die 8 Martii, pontificatus nostri anno tertio (1558).

Venerabilibus Fratribus Archiepiscopo Gnesnensi et reliquis Regni Poloniae Episcopis.

Ex Archivio Domus S. Pauli Cler. Reg. Theatinorum Neapoli, vol. 63. pag. 257.

Venerabiles Fratres. Post adventum ad nos dilecti filii Francisci Krasinii Calissiensis archidiaconi maxima cura et sollicitudine affecti fuimus, postquam cognovimus de conventu, qui isthic propediem est futurus, veriti, ne tali tempore haereticorum factio haereses suas confirmare, et ecclesiarum vestrarum statum vehementius perturbare conetur. Itaque ne pastorali officio deessemus, et ut Fraternitas vestra excubare intelligeret apud nos debitum nostrum, et ecclesiarum vestrarum onus, mittendum istuc esse duximus, rei magnitudine ita postulante, Sedis Apostolicae Legatum dilectum filium nostrum Scipionem tituli Sanctae Potentianae presbyterum Cardinalem Pisanum appellatum, virum summa religione atque integritate praeditum, nobis-

que eximie charum, atque intimum, qui et charissimum in Christo filium nostrum Regem vestrum optime, ut confidimus, sentientem confirmaret, ut vobis vice nostra adesset, nullumque erga nos, quod tale tempus postulet, officium praetermitteret. Verum cum is necessario plus temporis in itinere positurus sit, ne desiderio nostro mora longior afferretur, faciendum nobis esse visum est, ut praemitteremus Venerabilem Fratrem Camillum Episcopum Sutrinensis et Campanensis ecclesiarum unitarum Apostolici Nuntii munere functurum, propterea quod expeditius iter ipse facturus sit, subsecuturo eum postea legato. Meminimus quam constanter et patienter uno, ut quidem decebat, animo, superiore conventu nefariis haereticorum consiliis obstiteritis, parem a nobis hoc tempore animum, parem virtutem, et inter nos consensum atque concordiam jure ac merito expectamus. Agitur, ut videtis, religio fidesque catholica, pro qua nemini christiano mortem oppetere dubitandum est. Igitur ovium Dominicarum . . . . pro quibus Christus Dominus noster mortuus est, exemplumque caeteris pastoribus pastor aeternus ipse proposuit, quid ipsis quoque sit tali errorum tempore faciendum jam nostis ipsi, quae bonis et fidelibus servis suis praemia quam ineffabilia proposuerit, quas a mutis infidisque pastoribus poenas, quam horribilis sit, cum in fine saeculi advenerit, expetiturus. Res est nobis cum Christi inimicis, cum Ecclesiae et ecclesiasticae hostibus disciplinae, cum apostatis, cum sacrilegis, cum apostatarum, sacrilegorum fautoribus. Verendumne est, ne nobis interconspirantibus, illa inter se non minus, quam a catholicis dissentiens haereticorum colluvio possit obsistere? Agite igitur fratres dilectissimi, justitiae loricam et galeam salutis induti, scutumque fidei et gladium spiritus sumentes, parati estote ad tam pium, gloriosum necessariumque certamen, ut Dei altissimi sacerdotibus, ut ecclesiarum pastoribus dignum est. Praestate Deo, praestate plebibus vestris eam quam et debetis et antea egregie praestitistis fidem. Nos cum precibus ad Deum omnipotentem assiduis, tum apud ipsum filium nostrum Regem, quidquid poterimus opis atque auxilii vobis et ecclesiis vestris ferre non desistemus, parati ad omnia, quae ad catholicam fidem et animarum salutem istis vobiscum una defendendam opportunum fore, aut per nos ipsos, aut nostri Legati, aut Nuntii nostri admonitu cognoverimus, absentes quidem a vobis corpore, sed spiritu et charitate praesentes. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris die 11. Augusti 1558, pontificatus nostri anno tertio.

Dilecto filio nobili viro Joanni Ocieski Cancellario Regni Poloniae.

Dilecte fili nobilis vir. Cum certiores facti fuerimus habitum iri propediem conventum omnium illius Regni ordinum, magnopere verendum esse intelligimus, ne quid in eo tentetur ab haereticorum fautoribus adversus religionem catholicam et vetustissimum Ecclesiae institutum. Itaque etsi confidimus charissimum in Christo filium nostrum Regem pro sua prudentia, et fidei catholicae studio religionis causam sua sponte esse acriter defensurum, neque passurum, tantam nomini suo maculam inuri, ut quidquam in eo conventu adversus Catholicos decernatur; tamen nostras partes esse duximus, pro rei magnitudine, quamprimum Sedis Apostolicae Legatum ex Collegio S R. E. Cardinalium mittere istuc, qui hujus Sanctae Sedis authoritate et nomine omnia, quae tale tempus postulaverit officia et ipsi Regi, cujus dignitas et Regni salus maxime nobis est curae, et Venerabilibus fratribus nostris episcopis, et si qui episcoporum ipsorum, quod non credimus, segniores timidioresve fuerint, excitet ac confirmet. Verum cum legatus necessario plus temporis in itinere positurus sit, nec differre diutius vellemus, quin Venerabiles fratres nostros episcopos Aplici Nuntii praesentia consolaremur, faciendum nobis visum est, ut praemitteremus Vblem fratrem Camillum episcopum Sutrinensis et Campaniensis ecclesiarum unitarum eo munere functurum, propterea quod is expeditius iter facturus sit, quem quidem legatus postea subsequetur. Recordantes autem eximiae virtutis tuae, egregiaeque voluntatis, quam in conventu superiori declarasti, cum adesset Vblis frater noster Aloysius episcopus tunc Veronensis Nuntius noster, magnam sane spei nostrae partem in tua devotione, virtute, auctoritate repositam habemus; confidimus enim abs te Dei et religionis ac Matris Ecclesiae causam, acrius quam nunquam antea defensum iri; quod cum facies, existimationi ac dignitati Regis ac Regni quieti salutique consules, non defuturis pietati et conscientiae tuae praemiis a Deo, et in hac vita et in altera maximis. Nos vero, qui bene de Ecclesia et religione catholica merentes, ab hac S. Sede merito complectendos esse intelligimus, quantopere in eo gratum nobis feceris, occasione oblata, re ipsa declarabimus. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris die 11. Augusti 1558, pontificatus nostri anno tertio.

Charissimo in Christo Filio nostro Sigismundo Augusto Poloniae Regi Illustri Paulus Papa IV.

Charissime in Christo Fili noster, salutem et Apostolicam Benedictionem. Novit cordium scrutator ac renium Deus, nihil nobis esse optatius pro paterno amore, quo te prosequimur, quam ut Serenitati tuae, quantum secundum Deum nobis liceat, satisfaciamus. Etsi autem vellemus posse sine mora preces tuas exaudire, tamen cum actionis nostrae rationem ei reddituri simus, a quo sine ullis meritis nostris in hoc pontificatus fastigio fuimus collocati, ad res quas agimus maturam admodum et diligentem deliberationem adhibere nos convenit, ne quid temere a nobis et inconsiderate agatur, qua in re decet te, charissime fili, diligentiam et cunctationem nostram boni consulere.

Nos posteaquam officio nostro institutoque satisfecerimus in eis inquirendis, quae pro rei magnitudine oportuit, libentissime fecimus, ut precibus tuis de dilecto filio nobili viro Joanne Przerembski Regni tui Vicecancellario annueremus, cum quidem Vblis frater Stanislaus episcopus Varmiensis de hac re et caeteris postulatis tuis nobiscum egisset adeo diligenter, ut nisi nota nobis hominis esset religio atque integritas, suspicari potuerimus, eum, quod nimis studeret tuis desideriis a nobis satisfieri, iccirco tum accurate nobis loqui. Itaque Vbli fratri Nicolao archiepiscopo Gnesnensi Joannem ipsum coadjutorem cum futura successione, de Vblium fratrum nostrorum S. R. E. Cardinalium consilio, summa ipsorum omnium voluntate, non sine honorificentissima tui mentione deputavimus; qua in re gratias Deo agimus, quod speramus diligentiae nostrae fructum nos esse laturos, atque illi primariae ecclesiae et regno tuo, nobisque plurimum sicut certe cupimus consuluisse. Neque enim dubitamus, quin ipse coadjutor dignum se praebiturus sit tanto Serenitatis tuae erga se studio, tam honorifico et luculento, cum aliorum multorum, tum ipsius Varmiensis episcopi testimonio, tam praeclaro denique Archiepiscopi Gnesnensis judicio, qui propter summam sanctitatem suam, eum sibi potissimum coadjutorem, et post obitum successorem petiit deputari.

Reliquis in rebus, de quibus nobiscum tua Serenitas et ipse quoque Varmiensis episcopus studiosissime egit, conabimur, Deo ut speramus juvante, debitam diligentiam adhibere, eo quidem animo, ut cupiamus honeste nobis licere tuo desiderio cumulatius satisfacere, sive per legatum, qui quidem adhuc morbo impeditus fuit, quominus

munus sibi a nobis injunctum obire posset, sive per alium, qui in ejus locum eligendus fuisset, aut certe per nuntium nostrum episcopum Sutrinensem, quem jam ad te pervenisse putamus, virum nobis probatissimum et integritate praestantem, tum adeo Serenitatis tuae studiosum, ut illa aetate, tam longinqui itineris laborem et periculum, quo suam nobis et tibi operam navaret, minime recusarit.

Ac nos quidem, quibuscumque rebus poterimus, nostram erga te paternam benignitatem declarare studebimus, nihil unquam tibi, quod salvo Dei honore et nostro tribuere possimus, negaturi. Te vero, charissime fili, omnia quae a nobis aguntur, pro tua pietate candide interpretari decet, et judicio Patris, sicut christiano Rege dignum est, acquiescere. Neque enim prudentiam tuam latet, distinctum esse pontificium officium nostrum a regio; atque, ut ad vos reges temporalium rerum administratio spectat, sic ad Pontifices spiritualium regimen pertinere; quae quidem officiorum distinctio non ab hominibus, sed a Deo ipso, a quo omnis est potestas, facta est. Hoc autem quisquis diligenter secum considerarit, aequum profecto videbitur, si qui spiritualium administrationi divina providentia praesunt, minime prohibent, quin reges temporales res suas arbitrio suo tractent, et suam animi magnitudinem, suamque virtutem atque prudentiam, tum bello, tum pace declarent; nec ipsos quidem reges oportere earum rerum, quae ad pontificium munus pertinent, sibi gubernationem assumere, ac Dei sacerdotibus praescribere, quid quaque de re agere, ac statuere debeant; hoc enim esset falcem, ut dici solet, in alienam messem mittere; nec parum offenderetur Deus, qui quantopere reges a spiritualium rerum tractatione abstinere velit, gravissima illa in Oziam regem animadversione declaravit. Haec attigimus potius, ut ipse intelligas, quantopere te per omnia Deo placere studeamus, quam quod de modestia tua dubitemus, atque ut in optimam partem accipias te rogamus. Datum Romae apud S. Petrum sub annulo piscatoris die 7 Novembris 1558, pontificatus nostri anno tertio.

Instrukcya dana Bernardowi Bongiovanni biskupowi Kamerińskiemu[1]), nuncyuszowi papiezkiemu, jadącemu do Polski, roku 1560.

Ex codice Mscr. Bibl. Coll. Romani in collectione spectante ad sacrum Concilium Tridentinum, pag. 306.

Przewielebny Biskupie i bracie. Trzy są walne przedmioty poselstwa waszego do Polski.

Naprzód, upewnić J. K. Mość że go Ojciec Ś. kocha ojcowską miłością i życzy mu wszelkiego dobra i szczęścia na tym świecie z pomnożeniem łaski Boga, że, aby ukazać swoje przywiązanie do niego, kazał W. Przewielebności udać się w tę długą i przykrą drogę, w tak wielkie upały, byś w imieniu J. Ś. odwiedził go, powitał, pocieszył z wszelką uprzejmą miłością i przekonał go, że J. Ś. zawsze jest gotów zadość uczynić jego życzeniom, byle mu to pozwalała cześć winna Bogu i Stolicy apostolskiej, tudzież jego własne sumienie. Oświadczysz to w czasie pierwszego widzenia się z królem, które będzie publiczne, jak zazwyczaj bywają pierwsze posłuchania nuncyuszów apostolskich na dworach królewskich.

Na prywatnych audiencyach starać się będziesz wpoić w umysł króla, że jest jak syn kochany i wysoce poważany przez Ojca Ś., i uprzątnąć to wszystko czem heretycy i inni niechętni nabić mu mogli głowę.

A że może król żalić się będzie o trzy rzeczy, potrzeba W. Przewielebności mieć w pogotowiu zadowolniającą odpowiedź, podług tego jak się niżej powie. Pierwsza, dla czego J. Ś. nie potwierdził przeniesienia biskupa chełmskiego na biskupstwo włocławskie[2]). Na to W. P. możesz odpowiedzieć że J. Ś. uczynił to dla sprawiedliwych powodów, nie zaś by miał jakimkolwiek sposobem naruszać przywileje królewskie, że jak stolica apostolska dozwoliła królom polskim mianować biskupów, tak z drugiej strony zastrzegła sobie prawo wglądania i roztrząsania czy osoby mianowane są godne, i czy im czego

1) O Bernardzie Bongiovanni tyle tylko wiemy że się urodził w Rzymie, został roku 1537 biskupem Kamerińskim, od 1560 do 1564 był nuncyuszem w Polsce, zasiadał na soborze Trydenckim, umarł 12 września 1574 roku.

2) Jest tu mowa o Jakubie Uchańskim, biskupie chełmskim, który po śmierci Jana Drohojewskiego 1557 przeniesiony na biskupstwo włocławskie czyli kujawskie, i na niem utrzymany pomimo oporu stolicy apostolskiej, postąpił poźniej na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, i na niem umarł 1581.

zarzucić nie można. A ponieważ ten biskup podpadł wielkiemu zarzutowi herezyi, gdy papież Juliusz potwierdził go na biskupstwo chełmskie i król Jmci ręczył za niego że będzie dobrym chrześcianinem, którym jednak nie został, owszem słychać było zawsze a teraz więcej niż kiedykolwiek, *quod non recte sentiat de fide catholica*, przeto słusznie J. Ś opierał się i nie chciał zezwolić na jego przeniesienie na biskupstwo włocławskie. Sądzi że J. K. Mość uzna jego powody za ważne i sprawiedliwe, że z synowską uległością poddać się raczej zechce decyzyi namiestnika Chrystusa, niżeli iść za swą skłonnością ku temu biskupowi. Aby J. K. Mość przekonał się że J. Ś. nie powodowały żadne lekkie względy, że nie działał z podszeptu niechętnych biskupowi osób, ukażesz W. P. listy oryginalne ś. p. królowej Bony matki królewskiej, które są dostatecznym w tej rzeczy dowodem. Dodasz także że sami świadkowie ze strony biskupa słuchani przez kardynałów, którzy mieli poruczony sobie ten proces, jasno to zeznali. Możesz tedy W. P. powiedzieć królowi by się postawił na miejscu J. Ś. i osądził czy Ojciec Ś. mógł inaczej postąpić, jeżeli nie chciał zasłużyć na naganę i ściągnąć niesławę na stolicę apostolską. Nie może tedy J. K. Mość z tego powodu żalić się na Ojca Ś., jakto uczynił w listach do senatorów, w których się wyraził, że go nie wysłuchano i pogardzono jego prożbami, zamilczając o istotnej przyczynie, to jest że Ojciec Ś. nie potwierdza biskupa dla tego że jest heretykiem, o czem głośno mówią w całem królestwie polskiem. Niech J. K. Mość zanominuje kogo innego, przeciw któremu niemasz podobnego zarzutu, i który byłby godnym dusz pasterzem, a zobaczy że J. Ś. chętnie jego woli zadosyć uczyni, jak to wyraził w swem brewe, które król JMci może nie dość dobrze rozważył.

Może także król żalić się będzie, że Ojciec Ś. nie potwierdził podkanclerzego na koadjutoryą gnieźnieńską [1]). Na to odpowiesz że ponieważ ta katedra jest najpierwszą w kraju, chciał wprzód Ojciec Ś. wywiedzieć się o nim, i mieć dostateczną rękojmią jego dobroci i cnoty, nie brakło bowiem doniesień od najznakomitszych osób w Polsce, wcale nieprzychylnych podkanclerzemu. Mimo to jednak J. Ś. nie chciał wręcz odmówić sądząc że J. K. Mość pewnie *non porrigeret preces, nec assensum suum nisi pro digno*, chciał tylko

1) Jan Przerębski, podkanclerz koronny, objął po Uchańskim biskupstwo chełmskie, po śmierci zaś Mikołaja Dzierzgowskiego postąpił pomimo także oporu stolicy apostolskiej na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, i na niem umarł 1562.

mieć trochę czasu żeby zasięgnąć dokładniejszych o tej osobie wiadomości, a gdy się przekona że ma w istocie te wszystkie zalety, które mu J. K. Mość w liście swym przyznaje, Ojciec Ś. pospieszy przychylić się do jego życzenia, równie jak do wszystkich innych które będą słuszne. Król JMci wie bardzo dobrze w jakim stanie znajduje się teraz jego królestwo, ile rozmaitych herezyj wywarło się przeciw niemu, powinien tedy mieć wielką baczność w wyborze osoby na pierwsze dostojeństwo duchowne w Polsce, powinien pamiętać że ten znakomity dygnitarz ma być dobrym chrześcianinem, świętobliwego życia, nieposzlakowanych obyczajów, gruntownej nauki, że najmniejszy cień podejrzenia padać na niego nie może.

Jeżeli nakoniec żalić się będzie że Ojciec Ś. starał się dostać xięstwo Baru od króla Filipa, jak mu może powiedziała jaka niechętna nam osoba, nie trudno będzie W. P. przekonać go o fałszu tego doniesienia i zbić tę potwarz wymyśloną tylko dla odstręczenia króla od J. Ś.; od samego bowiem początku J. Ś. wiedząc że król polski ma prawo do tego xięstwa, nigdy o nabyciu jego nie myślał. A ponieważ król Filip przedaje teraz, jak słychać, to xięstwo za 300,000 szkudów, król JMci może dowiedzieć się od kupującego czy J. Ś. wdawał się w ten interes lub nie. Lecz jeżeli król nic o tem nie wspomni, W. P. żadnej także nie uczynisz wzmianki.

Uprzejmie prosić będziesz króla, by nie raczył dawać wiary powieściom złych ludzi i heretyków, lub tym co źle o J. Ś. mówić będą, by był pewny że J. Ś. nosi go zapisanego w głębi swego serca, i niczego tak nie pragnie jak mieć sposobność przekonać go o czystości swych uczuć dla niego. Prosić go także będziesz by był stałym i wytrwałym w wierze świętej katolickiej. Ojciec Ś. wie że król pozostanie do końca dobrym katolikiem, jak zawsze pisał, i za powrotem mówił biskup Weroneński. Niech nie raczy, ulegając naleganiu niewielkiej liczby osób, któreby chciały zaburzyć świat, czynić żadnych wznowień w materyi dogmatów, ani na sejmie, ani po za sejmem, niech nie zezwala na dysputy ani rozmowy w tych przedmiotach, lecz niech je wszystkie odeszle do rozsądku J. Ś. jako do powszechnego pasterza i ojca kościoła, jak to zawsze bywało. Niech raczy wytrwać w posłuszeństwie i uszanowaniu dla stolicy apostolskiej na wzór najjaśniejszych przodków swoich, a w szczególności sławnej pamięci króla Zygmunta ojca swego, który był zwierciadłem wszystkich cnót, i dostąpił wszelkiej sławy przez to mianowicie że był posłusznym synem Stolicy apostolskiej i wielkim prześladowcą różnowierców.

Drugim przedmiotem legacyi jest byś W. P. dokładał wszelkiego starania, iżby w czasie przyszłego sejmu w jesieni zgromadzić się mającego, dla którego szczególniej jesteś posłany, iżby mówię król z senatem nie postanowił czego szkodliwego wierze katolickiej, lub przeciwnego posłuszeństwu Stolicy apostolskiej. Gdy się sejm odbywać będzie, niezaniechasz odwiedzać często króla, końcem utrzymania go w karbach powinności, rozmawiać z biskupami, którym ciągle przypominać będziesz ich obowiązek i zagrzewać do mężnego oporu, gdyby Polacy chcieli roztrząsać artykuły wiary, oświadczysz im nakoniec że ich powinnością jest raczej wszystko wycierpieć, niżeli na cokolwiek niegodnego lub nieprzyzwoitego zezwolić. Zapobiegać będziesz złemu u podkanclerzego, który ma łaskę u króla, i oświadczysz mu że jeżeli się okaże dobrym biskupem, za jakiego jest miany, i dobrze dopełni swej powinności w tej sprawie, J. Ś. potrafi mu być wdzięcznym, i przyspieszy potwierdzenie jego koadjutoryi. A ponieważ zdarzyć się może, że lubo w uchwałach sejmowych nic przeciwnego wierze nie będzie, pokątnie jednak uknować mogą coś złego, co potem przyjmie całe królestwo, W. P. będzie miał i na to pilne baczenie, *quod nec facto, nec verbo, nec conniventia, aliquod praejudicium inferatur religioni christianae et S. Apostolicae sedi.* W razie potrzeby żądać będziesz audiencyi prywatnej u senatu bez króla, i napomnisz wszystkich razem aby byli prawdziwymi i dobrymi chrześcianami, naśladowali swych przodków zawsze posłusznych stolicy apostolskiej. Kiedy usłyszysz o jakim wojewodzie lub kasztelanie że jest dobrym chrześcianinem, nie czekaj aż przyjdzie do ciebie, lecz pójdź go pierwszy odwiedzić, ani sądź że przez to sobie ubliżysz; doczekaliśmy bowiem tych czasów w których nie potrzeba zważać na te drobnostki ceremoniału, lecz należy uniżyć się i upokorzyć dla chwały Boga i zbawienia dusz. Zasiągnąć możesz wiadomości o dobrych katolikach od arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sekretarza Stanisława Dąbrowskiego, którzy są dobrzy chrześcianie i przywiązani do stolicy apostolskiej. Gdyby zaś na nieszczęście zdarzyło się, że chcieliby koniecznie wznowić coś w materyi wiary, W. P. pod żadnym względem nie będziesz obecnym takiemu aktowi, aby się nie zdawało że przytomnością swoją dodajesz wagi ich niecnym czynnościom, lecz pod pozorem słabości lub innej potrzeby odjedziesz z sejmu i usuniesz się o 30 lub 40 mil, gdzie pozostaniesz aż póki nie minie czas panowania ciemności. Unikaj dysput publicznych w materyi wiary, lecz gdyby kto chciał objaśnić się w swych wątpliwościach w duchu chrześciańskiej szczerości,

weźwij go do domu swego, gdzie będziesz miał swych teologów, którzy go oświecą *in spiritu lenitatis et dilectionis*, byle tylko nie przychodził z trzaskiem ani z pocztem zbrojnych ludzi. Mówić będziesz każdemu że nie przybyłeś tam aby dysputować, lecz aby pocieszyć i uściskać każdego, bo dysputy w tych rzeczach należą do soborów powszechnych, nie zaś do sejmów.

Trzecia i ostatnia część włożonego na W. P. obowiązku jest znosić się z dostojnymi biskupami wszystkimi razem i z każdym w szczególności, dać im do zrozumienia że J. Ś. posłał W. P. dla ich dobra i pociechy, aby mieli naczelnika do któregoby mogli uciekać się w swych potrzebach i strapieniach w jakich się teraz znajdują. Ofiarujesz się im za wodza we wszystkiem co się tyczy czci Boga i zbawienia duszy, przemawiać będziesz, jeżeli tego okaże się potrzeba, z nimi lub bez nich do senatu i króla, i upominać aby w najmniejszej rzeczy nie ustępowali natarczywości heretyków, aby wyszli z senatu i zanieśli protestacye, jeżeli nie będą mogli wstrzymać postanowień przeciwnych wierze. Z resztą J. Ś. uwalnia ich od zwyczajnego bywania w senacie, owszem sądzi za rzecz potrzebną aby się w takich razach na posiedzeniach senatu nie znajdowali. Tym sposobem pokażemy że jesteśmy prawdziwymi biskupami, następcami apostołów i naśladnikami ojców Kościoła, którzy świętem i przykładnem życiem, niezwyciężonym umysłem opierali się niedowiarstwu i herezyi, a cnotami swemi wzbogacili i uzacnili Kościół. W takim razie ofiarujesz im wszystkie łaski, jakie tylko otrzymać się mogą od Stolicy apostolskiej, a które się zwykły udzielać zasłużonym biskupom, pełniącym gorliwie swe obowiązki.

W. P. wiesz że Ojciec Ś. wybrał go z pomiędzy wszystkich biskupów do sprawowania tego ważnego urzędu, na którym masz sobie powierzone co jest najdroższego, to jest obronę wiary katolickiej. Masz przeto dołożyć wszelkiego starania aby godnie odpowiedzieć życzeniom J. Ś., i nadziejom które wszyscy w nim pokładają. Dla tego przedewszystkiem starać się będziesz dowieść przykładnością swego życia, żeś jest godnym ministrem stolicy apostolskiej i tak wielkiego papieża. Niech cały dwór W. P. przyświeca temu królestwu czystością obyczajów, aby każdy biorąc przykład z dobrze urządzonego domu nuncyusza nauczył się żyć po chrześciańsku. Niech będą dalekie od niego gry, zabawy, wszeteczeństwa, bluźnierstwa i wszelkie inne sprosności. Niech W. P. z miłością braterską przygarnie do siebie każdego, niech nikomu nie wzbrania do siebie

przystępu, niech zaprasza ludzi zacnych i cnotliwych na skromne obiady, a jeżeli chcesz w całej zupełności dopełnić swego obowiązku, nie będziesz i sam brał darów, i sługom swoim ich przyjmować zakażesz, nic bowiem tak nie zaleca osoby nuncyusza jak niebranie podarunków.

Kiedy J. K. Mość ma się ukazać publicznie, W. P. staraj się wiedzieć o tem, i towarzyszyć mu tak w kościele jak na innych miejscach. On ci naznaczy miejsce przed wszystkimi innymi, które ci się należy.

Głośniejsi heretycy w Polsce są: Wergeriusz, Andrzej Frycz (Modrzewski) sekretarz królewski, Jan Łaski, Lutomirski, Lizmanini, Orzechowski, lecz ten tem tylko grzeszy że będąc xiędzem pojął żonę, zresztą więcej nam pomaga niż szkodzi, bo jest uczonym i dysputuje z heretykami [1]).

1) Piotr Paweł Wergeriusz rodem z Capo d'Istria sposobił się naprzód na prawnika, po śmierci żony poświęcił się stanowi duchownemu, i był posłany od papieża Klemensa VII roku 1530 do Ferdynanda króla rzymskiego z poleceniem niedopuszczenia narodowego soboru. Paweł III chcąc się dowiedzieć o stanie umysłów w Niemczech, przywołał go i posłał na powrót 1535 z obietnicą powszechnego soboru. W czasie tej powtórnej w Niemczech bytności widział się Wergeriusz z Marcinem Lutrem w Wittemberdze, czy z własnego domysłu, czy z papiezkiego polecenia, wśród twierdzeń i zaprzeczań różnych pisarzy trudno dociec. Sprawował potem poselstwo do cesarza Karola V w Neapolu wówczas bawiącego, zkąd przybywszy został naprzód biskupem modruzieńskim, a wkrótce potem justinopolitańskim czyli Capo d'Istria. Roku 1541 znajdował się na zgromadzeniu w Wormancium, zkąd powróciwszy do Rzymu dowiedział się że padło na niego podejrzenie o herezyą, i że go minął kardynalski kapelusz, którym go papież miał przyozdobić, czem zmartwiony pospieszył do ojczystego miasta, i dla usprawiedliwienia się zaczął pisać przeciw odszczepieńcom niemieckim. Ale rozczytawszy się w ich dziełach dla lepszego zbicia ich mniemań, sam się obłąkał i na ich się wiarę nawrócił, czyli raczej straciwszy nadzieję pojednania się ze stolicą apostolską, otwarcie przeciw niej w kazaniach występować począł, i brata swego biskupa Pola za sobą pociągnął. Doniesiony do ś. inkwizycyi, i bojąc się poburzonego przeciw sobie pospólstwa, umknął naprzód do kardynała Herkulesa Gonzagi, gdzie nie mogąc osiedzieć się dla zabiegów Jana de la Casa, legata papiezkiego w Wenecyi, stawił się na soborze trydenckim chcąc się usprawiedliwić, ale go nawet na sessyą nie przypuszczono. Zajrzawszy potem do Wenecyi i Padwy, udał się do kraju Gryzonów, zkąd po kilkoletnim pobycie przeniósł się do Tubingi, gdzie mu xiąże wirtemberski ofiarował schronienie. Z Tubingi odwiedził Alberta xięcia pruskiego w Królewcu, a ztamtąd na wezwanie Zygmunta Augusta, jak pisze papież Paweł IV w liście do niego, do Polski przybył. Przypisał królowi dzieło Brenciusza, wyzywając Lippomana na publiczną dysputę w materyi wszystkich zawartych w niem punktów, której król miał być sędzią, na co kardynał Hoziusz w dedykacyi temuż królowi dzieła: *propugnatio verae, christianae, catholicae doctrinae,* gorzko narzeka. Bawiąc w Polsce Wergeriusz odpisał na list Pawla IV do króla, Tarnowskiego i

innych panów w liście do króla: *epistola ad serenissimum Poloniae regem.* Umarł w Tubindze 1565 roku. Bayle, *Dictionnaire historique et critique,* t. IV. M'Crie, *History of the Reformation in Italy.* Liczne pisma Wergeriusza po większej części niewielkiej objętości, chciwie w swoim czasie czytane, gdy przeminęły okoliczności w których były pisane, wziętość swą chwilową utraciły, i nie będąc poźniej przedrukowane, niezmiernie teraz są rzadkie. Bayle wyliczając ich mnóstwo, opuścił pisemko: *retrattazione del Vergerio,* Tubinga al primo d'aprile nel LVI, w którem autor opowiedziawszy powody, dla których kościół katolicki opuścił, między któremi zamilcza o tem że go kapelusz kardynalski nie doszedł, ziomków swoich do naśladowania siebie zachęca.

Jędrzej Frycz Modrzewski urodził się około roku 1520 we wsi Modrzewo z szlacheckiej familii. Po odbytych w kraju naukach, słuchał Filipa Melanchtona w Wittemberdze, zkąd się udał do Norymbergi dla wydoskonalenia się w języku niemieckim. Zwiedził potem Włochy i wszystkie tamtejsze akademie, a powróciwszy do kraju został sekretarzem Zygmunta Augusta. W roku 1556 należał do pamiętnego poselstwa, które król wyprawił do papieża Pawła IV z powinszowanien mu wstąpienia na stolicę apostolską, oraz z żądaniem pozwolenia mszy w polskim języku, kommunii pod dwiema postaciami, małżeństwa xięży i narodowego soboru. Poselstwo to źle w Rzymie przyjęto, jak widzieliśmy w powyższym liście xięcia di Palliano do nuncyusza Lippomana, w którym papież te żądania do zwołać się mającego powszechnego soboru odkłada. Żył naprzód Modrzewski w ścisłej przyjaźni z Orzechowskim, który po śmierci żony pojednawszy się z Rzymem, ostre swe pióro przeciw dawnym przyjaciołom obrócił, z którymi do zachwiania władzy duchownej w Polsce najwięcej się przyczynił. Z odpowiedzi Modrzewskiego na jego paszkwil dowiadujemy się że był posłem do Alberta xięcia pruskiego, dwa razy sekretarzem poselstwa do cesarza Karola V, także do brata jego Ferdynanda króla rzymskiego, raz do Henryka młodszego xięcia brunświckiego, któremu małżonkę jego Zofią siostrę królewską wraz z Drohojewskim biskupem kujawskim odprowadził. Co do mniemań religijnych Modrzewskiego, niewiadomo do jakiej go sekty policzyć. Bayle z listu jego do Jana Łaskiego uważa, że był dalekim od nauki Lutra. Inni wystawiają go wahającego się między katolikami, ewangielikami, kalwinami, socynianami, i upatrującego średniego punktu, w którymby wszystkich mógł połączyć, i to zdanie jest najtrafniejsze; jakoż we wszystkich pismach swoich Modrzewski występuje jako pojednawca, nie zaciąga się, mówi Ossoliński, pod żadną chorągiew, wywiesza białą zgody i jedności, pod którą radby wszystkich skupić wodzów, zawsze nie z pochodnią w ręku, nie z główną dla rozżarzenia pożaru, ale raczej z rószczką oliwną wzywającą wszystkich do podania sobie nawzajem rąk braterskich.

Dzieło które mu największą sławę zjednało jest: *de republica emendanda libri V,* przełożone na język polski przez Cypryana Bazylika. Na żądanie Zygmunta Augusta, pragnącego połączenia wszystkich wyznań chrześciańskich, napisał *Sylvae* złożone z xiąg IV, które gdy się już znajdowało w ręku drukarza bazylejskiego, Oporina, przez Treciusza wykradzione zostało, tak iż autor musiał je drugi raz napisać.

Te i inne dzieła sporne Modrzewskiego ściągnęły na niego wielką nienawiść dworu rzymskiego, który nie mogąc zemścić się inaczej, chciał go sposobu do życia pozbawić. — Mieli przodkowie Modrzewskiego nadaną sobie wieś należącą do biskupstwa kujawskiego około Wolborza. Papież Paweł IV chciał go z niej wyrugować, mimo jednak kilkakrotne o to nalegania, Drohojewski i następca jego Uchański, oba chwiejący się w wierze i u dworu rzymskiego mocno podejrzani, zostawili go w spokojnem posiadaniu tej włości. Kiedy po Uchańskim Karnkowski

biskupem kujawskim został, Pius V pisał do niego: „Dowiedzieliśmy się nie bez przykrego poruszenia, że w zamku waszym wolborskim kacerz niejaki Jędrzej Frycz urzędową zwierzchność sprawuje.... zachęcamy i pobudzamy was najgorliwiej, owszem nakazujemy pod obowiązkiem świętego posłuszeństwa, natychmiast pomienionego kacerza Jędrzeja z zamku wygnać, wyrzucić, z wójtowskiego urzędu wyzuć.“ Nie śmiał jednak Karnkowski tak surowego wyroku wykonać, ociągał się, zasięgał rady kardynała Hoziusza, który mu z Heilsberga 9 stycznia 1568 roku odpisał: „Kiedy więc Modrzewski zaparłszy się Chrystusa, wzbrania się błędu swego odwołać, niemam co innego radzić, tylko żeby zadość się stało wyrokowi stolicy apostolskiej.“ Nie stało się jednak jak sobie papież życzył. Karnkowski ułożył się po przyjacielsku z Modrzewskim, który mając sobie wyliczoną pewną summę, dobrowolnie ze wsi biskupiej ustąpił. Rok śmierci Modrzewskiego niewiadomy, to tylko pewna że już nie żył, kiedy dzieło jego *Silvae* roku 1590 z druku wyszło. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne,* t. IV.

Jan Łaski, synowiec Jana, arcybiskupa gnieźnieńskiego, urodzony 1499, poświęcił się z młodości stanowi duchownemu, i odebrawszy w kraju przyzwoite stanowi temu wychowanie, zwiedził Niemcy, Włochy, Francyą, Belgią, gdzie się poznał z najsławniejszymi wieku onego reformatorami i uczonymi, mianowicie z Zwingliuszem i Erazmem, u którego rok cały przemieszkał, i którego nabył bibliotekę, zostawując mu jej użycie aż do śmierci. Za powrotem do kraju lubo napojony nowemi zdaniami, nie zrywał jednak z kościołem, i łatwo naprzód kanonią gnieźnieńską i łowicką otrzymał. Gdy brat jego Jarosław, wojewoda sieradzki, Jana Zapolskiego na tron węgierski za pomocą Turków przywrócił, Jan Łaski łatwo także zyskał w Węgrzech biskupstwo wesprińskie, ale je w krótce za zmianą politycznych okoliczności utracił. Niewiadomo dla czego Polskę opuścił. Jeden tylko Krzysztof Warszewicki, pisarz XVI wieku, powiada że go posłał Zygmunt do Henryka VIII króla angielskiego, ale żaden inny pisarz o tem nie wspomina. To tylko pewna że poskładawszy wszystkie beneficya duchowne, wyjechał roku 1537 za granicę, że w Moguncyi żonę pojąwszy, kalwinem się wyznał. Roku 1543 przyjął urząd superintendenta reformowanych kościołów we Fryzyi wschodniej, i osiadł w Emden, zkąd po pięcioletnim pobycie, w czasie którego doznał nie mało przeszkód i trudności od lutrów, przeniósł się na wezwanie Edwarda VI, króla angielskiego, do Londynu, gdzie wspólnie z Krammerem, arcybiskupem kantuaryjskim, kościół angielski reformował, i był pasterzem nowowierców wyszłych z Belgii, Francyi, Włoch i innych krajów. Kiedy Marya po krótkiem panowaniu brata na tron wstąpiła, Łaski musiał z Anglii ustąpić, i wraz z swą trzodą 175 głów wynoszącą popłynął roku 1553 do Danii, ale i tam dla prześladowań od lutrów utrzymać się nie mogąc, zawitał nanowo do Emden, zkąd pojechał do Frankfortu nad Menem, gdzie mu senat założyć kościół dla cudzoziemców, a mianowicie Belgów pozwolił. Zgłosiwszy się przez Mikołaja Radziwiłła do Zygmunta Augusta, za jego pozwoleniem przy końcu roku 1556 do Polski wrócił. Skoro się nuncyusz Lippomano o przybyciu Łaskiego dowiedział, przyszedł do króla na czele biskupów i upraszał, aby tego arcyheretyka niezwłocznie z kraju wypędził. Zebrzydowski, biskup krakowski, nazwał go katem (carnifex) kościoła, i upewniał że Łaski zbierał wojsko dla zburzenia kościołów jego dyecezyi. Król dawszy Łaskiemu pozwolenie powrotu, nie mógł go bez słuszniejszej nad oskarżenie biskupa krakowskiego przyczyny z kraju rugować. Nie doznając tedy innych przeszkód, Łaski spokojnie resztę lat życia w ojczyznie przepędził. Został superintendentem reformowanych kościołów w Małej Polsce, należał wraz z wielu innymi do przekładu biblii brzeskiej, a za-

stawszy już połączonych braci czeskich z ewangielikami na synodzie w Koźminie, czynnie pracował nad ich połączeniem z kalwinami, ale zgody sandomirskiej nie doczekał, zszedłszy ze świata w Pińczowie 1560 roku. Po śmierci pierwszej żony, Łaski ożenił się drugi raz w Londynie, i zostawił z dwóch żon dziewięcioro dzieci, z których jedna córka poślubiła Jana Morsztyna, dozorcę żup solnych Bochni i Wieliczki, druga poszła za xiędza Stanisława Lutomirskiego. Syn jego Samuel odznaczył się w wojnie z Moskwą za Stefana Batorego. Walerian Krasiński, *Historical sketch of the Reformation in Poland*, vol. 1, p. 238—274.

Stanisław Lutomirski, proboszcz koniński i kanonik przemyski, po raz pierwszy odważył się wystąpić przeciw nauce kościoła katolickiego na synodzie piotrkowskim, za co biskup przemyski Dziaduski odjął mu roku 1555 wszystkie prebendy duchowne i pisma jego spalić kazał. Lutomirski odwołał się do arcybiskupa Dzierzgowskiego, odbywającego synod pod kierunkiem nuncyusza Lippomana w Łowiczu; ale gdy stawił się w towarzystwie kilkuset szlachty, z których każdy miał biblią pod pachą, arcybiskup kazał przed nimi zamknąć bramę zamkową, i pierwszy wyrok potwierdził. Nie uległ jednak pod tym ciosem Lutomirski, ale przeciwnie z tajemnego został jawnym heretykiem, jak świadczy jego *confessio to jest wyznanie wiary chrześciańskiej*, które królowi, arcybiskupowi, senatorom i wszystkim biskupom posłał. Z lutra przedzierzgnął się potem na kalwina, a gdy mu się dostało do rąk owe sławne *Theses de Deo Uno et Trino*, w 20 punktach, które Alcyat, włoski heretyk, po Polsce rozsiewał, chwycił się błędów Anti-Trynitariuszów czyli Arianów, i do ich sekty przystał. Pod przewodnictwem jego odbył się w Mordach na pograniczu Litwy i Podlasia, miasteczku dziedzicznem Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, synod ariański 1563, na którym artykuł o Trójcy naganiono, a gdy się wielu temu sprzeciwiało, na następnych synodach ariańskich w Brzezinach i Węgrowie 1565 do dowolnego wierzenia każdemu zostawiono. Miał za sobą Lutomirski córkę Jana Łaskiego, umarł 1575 roku. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne*, t. IV.

Franciszek Lizmanini, rodem z wyspy Korfu, wstąpił do zakonu we Włoszech, zkąd sprowadzony do Polski przez przyjaciół na dworze królowej Bony, został jej spowiednikiem, kaznodzieją nadwornym i prowincyałem Franciszkanów. Było wtenczas w Krakowie towarzystwo, do którego należeli uczeni duchowni i świeccy, i w którem wiele o religii rozprawiano. Gdy się Samuel Maciejowski, biskup krakowski, dowiedział, że na posiedzeniach tego towarzystwa Lizmanini popisywał się ze zdaniami trącącemi herezyą, kazał przepatrzyć jego xiążki i papiery, w których lubo nic zdrożnego nie znaleziono, podejrzenie o czystości jego wiary nadal zachował. W krótce potem królowa Bona posłała swego spowiednika do Rzymu z powinszowaniem Juliuszowi III wstąpienia na stolicę apostolską, ale zarazem i biskup nie omieszkał opisać go jako heretyka, prosząc papieża aby mu do Polski wrócić nie pozwolił, o czem przestrzeżony Lizmanini od przyjaciela swego Stanisława Karnkowskiego, tyle obrotnością swoją dokazał, że list biskupi rąk papiezkich nie doszedł. Tymczasem zszedł z tego świata biskup krakowski, Lizmanini bez przeszkody wrócił do Polski, a wkrótce za nim zawitał Lelio Socino za uwłaczanie Trójcy z Włoch wypędzony, i w domu jego zamieszkał. Gdy mu się udało pogodzić na pozór Bonę z Barbarą, zjednał sobie łatwy przystęp do króla, którego chcąc na swą wiarę nawrócić, wykładał mu w środy i piątki *instituta Kalwina*, na czem król nie przestając, posłał go do Szwajcaryi, aby się dokładnie o nauce kalwińskiej wywiedział. Lizmanini udał się naprzód 1553 do Wenecyi, Padwy i Mediolanu, gdzie się tak nieostrożnie w materyi wiary wymówił, że go do

więzienia wtrącono, z którego wnet uwolniony za ukazaniem że z polecenia króla polskiego podróż odbywał, do Zurichu pojechał, gdzie się poznał z Gwalterem, Pellikanem, Bullingerem, Gesnerem i innymi nauki Kalwina wyznawcami. Z Zurichu przez Genewę i Lugdun do Paryża wyboczył, zkąd znowu do Genewy nawrócił, gdzie z namowy Kalwina habit franciszkański zrzucił, publiczne wyznanie wiary kalwińskiej uczynił i żonę pojął, o czem gdy się Zygmunt August dowiedział, powrotu mu do Polski zabronił, a królowa Bona niezmiernie rozgniewana za taki postępek swego spowiednika, łatwo u biskupów polskich klątwę na niego wyjednała. Napróżno pisali za nim do króla Kalwin, Bullinger, Gesner. Dopiero gdy się zebrał synod kalwiński w Pińczowie, panowie polscy tego wyznania potrzebując obecności Lizmanina, wstawiali się za nim do króla, który lubo wyraźnie nie pozwolił, Lizmanini ośmielony ich wsparciem wrócił do Polski, i u pani Dłuskiej w Iwanowiczach pokryjomo przesiadywał. Nakoniec na prośbę Jana Tarnowskiego, hetmana wielkiego koronnego, i Bonara kasztelana bieckiego, król zakaz odwołał, ale już więcej Lizmanina do łaski nie przypuścił, nawet widzieć się z nim nie chciał. Kiedy królowa Bona roku 1556 z Polski wyjechała, Lizmanini ośmielił się wychylić ze swego ukrycia. Napojony już dawniej zdaniami antitrynitarskiemi przez Leliusza Socina, poźniej przez Jerzego Blandrata i innych włoskich wychodniów w nich utwierdzony, Lizmanini przeszedł otwarcie do sekty Arianów, za co przed konsystorz kalwiński w Krakowie zapozwany, z Polski wynieść się musiał. W Królewcu, dokąd się przeniósł, ze zmartwień domowych, których rozpustna żona była przyczyną, do rozpaczy przywiedziony, do studni wskoczył, 1563. Friese, *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Litthauen*, t. II, p. 247—253.

Stanisław Orzechowski, który dla tego tylko z Kościołem wojował, że mu Kościół mieszkać z żoną nie pozwalał, i do jej oddalenia klątwą go zniewalał, za życia jeszcze żony pojednał się zupełnie z Kościołem 1559, i równie namiętnie go bronił, jak gwałtownie na jego powagę pierwszy się targnął. Pojednawszy się z biskupami, wydał dzieło na nowy rok 1564, i to na kolendę Sieniawskiemu marszałkowi poselskiemu podał. Pismo to mające tytuł *Quincunx*, pełne grubego nierozsądku, wystawia prymasa prawie zwierzchnikiem tronu i kraju, króla sługą duchowieństwa, naród owczarnią teokratycznej władzy. W dziele *Chimera* napisanem przeciw Stankarowi, pełnem grubijańskiego szkalowania, i niedorzecznych o władzy duchownej wyobrażeń, Orzechowski przyrównywa państwo do trójkąta, którego wierzchołkiem jest papież, bokami szlachta, a król podstawą, którego papież za każde uchybienie przeciw władzy duchownej złożyć z tronu ma prawo. Za taką teoryą odebrał Orzechowski pochwałę od Hoziusza, wzgardę u potomnych. *Chimera tua multorum virorum doctissimorum teritur manibus, et eorum judicio vehementer probatur. Quam et ego legi lubens, teque de ista praeclara voluntate tuendae fidei catholicae non possum non vehementer laudare .... Nihil est triangulo tuo verius, nam ubi non est altare neque sacerdos, ibi neque regnum legitimum cognosco, dubium non est.* Mieliśmy tedy naszych Desmestrów w XVI jeszcze wieku. Szczegóły życia Orzechowskiego obszernie opisał Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne*, t. III.

Epistola Joannis Przerembski archiepiscopi Gnesnensis ad episcopum Camerinum nuntium in Polonia.

Ex codice Vaticano inter Vatic. 6414, pag. 62.

Rme Domine frater et amice observandissime. Intellexi ex litteris Rmi Dni Nominati Cracoviensis [1]) evocari a Mte Regia D. Vram Rmam in Lithvaniam. Quod iter ut ad laudem Dei omnipotentis et cum emolumento nostrae catholicae religionis, jam plane in his partibus labescentis, fiat, ex animo cupio. Expectabam hic cum magno desiderio D. Vram Rmam, sed quia jam alio illi eundum est, rogo ut D. Vra Rma ex hoc itinere Lovicium deflectat. Curabo ego diligenter ut me absente omnia a meis curatoribus hic illi suppeditentur. Praeterea deductorem Vilnam usque adjungam, et alia quae iter hoc longinquum et incommodum requirit providebo. Quantum nostrorum adversariorum vires in his regionibus in dies crescant et augeantur, non dubito D. Vram Rmam id jam suis oculis intueri. Complures enim dies in iis locis moratur, ubi eorum audacia maxime dominatur. Ajunt in Cracoviensi dioecesi centum et sexaginta ecclesias parochiales ex jurisdictione episcopi ab istis novatoribus esse ereptas. Tentant hoc idem facere in meo archiepiscopatu quidam potentes vicini mei. Quaeram modum, quo illorum insolentiae tempori resistam. Ad quam rem auxilio D. Vrae Rmae opus habeo. Sunt duo fratres in mea vicinia homines majorum suorum sanguine clari, et qui inter suos multum pollent gratia. Horum alter summus est haereticorum fautor [2]), alter vero tam catholicus, tamque nostrorum veterum rituum tenax, ac si Romae educatus esset. Habent ii jus patronatus ad praeposituram et aliquot mansionarias in Brzeziny suo oppido. Hujus praepositurae collatio ad haereticum nunc pertinet non ad catholicum, qui occluso templo neminem se prorsus praesentaturum affirmat. Alter vero frater, quem catholicum dixi, cuperet filium

1) Filip Padniewski, naprzód nominat, potem po śmierci Jędrzeja Zebrzydowskiego tegoż roku biskup krakowski, umarł **1572**.

2) Stanisław Lasocki, wyklęty za odszczepieństwo, gdy na koronacyą Barbary królowej roku **1550** do kościoła przyszedł, za rozkazem królewskim przez marszałka koronnego rugowany był, dla zatrzymanych ceremonii i obrzędów kościelnych. Ostrowski, *Dzieje Kościoła polskiego*, t. III. O co może rozgniewany zaraz roku następującego kościół we wsi swojej dziedzicznej Pełsznicy, w województwie krakowskiem, katolikom odebrał, i nowym spółwyznawcom swoim, kalwinom, oddał. Że jednak poźniej i sam przeszedł do Antitrynitarzy, i ministrowie przy tym zborze, Grzegorz Pauli i Jan Siekierzyński, tejże chwycili się nauki, zbór pełsznicki dostał się w ręce Antitrynitarzy. Łukaszewicz, *Dzieje kościołów wyznania helweckiego*, str. **392**.

suum Nicolaum Lasocki, adolescentem egregiae indolis, catholicum, et quem pater inter catholicos institui curat, ecclesiae huic praeficere. Sperat etiam se facile a fratre quantumvis haeretico consensum ad eam rem impetraturum. Quoniam vero adolescens est sedecim tantum annorum, petiit a me obnixe ut dispensationem de aetate filii a D. Vra Rma impetrarem. Tametsi ego sciam S. D. N. non facile hujusmodi dispensationes concedere, non puto tamen ob id indignatum iri D. Vrae Rmae, non enim absque gravissimis et aequissimis causis hoc faciet. Vereor etiam ne mora, si ob eam rem Romam mittendum esset, nobis magnum detrimentum adferat. Vix autem ulla alia ratione caveri poterit ne ecclesia haec ad manus haereticorum deveniat. Nec quemquam alium meliorem ac potentiorem patronum praepositus cum aliis ecclesiae ministris habere poterit, quam patrem. Qui ab injuria patrui eum tuebitur, et diligenter evitet ne aliquod damnum patiatur ecclesia, et ut praepositus cum ministris integros habeant reditus. Quamobrem diligenter rogo atque obsecro D. Vram Rmam ut in ea re quae omnium judicio est aequissima, mihi et huic probo ac catholico patri gratificetur. Ego vicissim omni officiorum genere id D. Vrae Rmae referre studebo. Quam bene valere cupio. Datum Lovicii die 18 Augusti anno 1560. Rmae D. Vrae obsequentissimus servitor.

List biskupa Kamerińskiego nuncyusza w Polsce do kardynała Moroni[1]).

Ex Cod. Vatic. inter Vatic. N. 6409. pag. 58.

Przez jadącego do Rzymu kanonika krakowskiego [2]) donoszę W. P. o stanie tego ogromnego królestwa, teraz prawie opuszczonego od swego

1) Jan Moroni, syn hrabiego Hieronima, wielkiego kanclerza w xięstwie Mediolańskiem, urodził się roku 1509. Papież Klemens VII nie mającemu spełna lat dwudziestu dał biskupstwo Modeńskie, ale go kardynał Hipolit d'Este do objęcia tego biskupstwa nie przypuścił, i dopiero w lat kilka ta między nimi kłótnia zagodzoną została. Będąc roku 1542 nuncyuszem w Niemczech, skłonił xiążąt rzeszy do zgody na sobór powszechny, za co Paweł III mianował go tegoż roku kardynałem tytułu Ś. Witalisa, legatem w Bononii, i prezesem Trydenckiego soboru. Posłany od Juliusza III na sejm do Augsburga, umiał łagodnością i umiarkowaniem zjednać sobie miłość nie tylko katolików, ale i protestantów, zkąd biorąc pochop jego nieprzyjaciele oskarżyli go o sprzyjanie nowym naukom, i tyle potwarzami swemi dokazali, że Paweł IV kazał go wtrącić do więzienia. Uwolniony przez jego następcę, Piusa IV, objął znowu kierunek obrad soboru Trydenckiego,

króla, na co wszyscy dobrzy bardzo się żalą. Dochody jego są szczupłe; władza ograniczona, wolności stanu szlacheckiego prawie bez granic, ich utrzymanie król obrany wstępując na tron zaprzysięga. Nie może wypowiedzieć wojny, zawrzeć pokoju, odmienić religią, odjąć szlachectwo, karać gardłem szlachcica bez zezwolenia senatu, wolno mu tylko podług upodobania rozdawać województwa, kasztelanie, starostwa, byle tylko krajowcom, ma także udzieloną przez stolicę apostolską władzę nominowania biskupów. Mając tedy zostawiony do swej woli wybór całego senatu, król czynny, niemalowany, mógłby wiele dokazać, ale teraźniejszy lubiący nadewszystko spokojność nie tylko unika trudów, które jego przodkowie tak w wojnie jak pokoju radzi podejmowali, ale nawet odkłada ile może sejmy, które dawniej w ważnych sprawach państwa coroku bywały składane. Dodajmy do tego że po śmierci pierwszej żony pojąwszy w małżeństwo siostrę wojewody wileńskiego bez wiedzy senatu, tak dalece oburzył na siebie umysły przedniejszych panów, że mało kto z nich znajdował się na koronacyi królowej. Zmuszony tedy ujmować ich sobie rozdał między nich swoje dochody, przez co prawie zubożony usunął się do Litwy, gdzie go więcej słuchają, ma tam jakiekolwiek dochody, a mniej kłopotu, bo Litwini są mu powolniejsi, i nie tak śmiało odpowiadają królowi jak Polacy. To oddalenie się króla i rzadkie zwoływanie sejmów wiele złego sprawiło, bo szlachta która nie może być sądzona tylko na sejmie puściła się na takie bezprawia, że nie tylko zabrała dobra kościołom i zakonom, lecz jedni drugim majątki pozajeżdżali, bo tu w Polsce biada temu kto słabszy. Niektórzy odmienili religią żeby zagarnąć dziesięciny, sprowadzili kaznodziejów którym dają ich cząstkę, resztę zatrzymują dla siebie, i tać jest przyczyna dla której w tym kraju jedni są Lutrzy, drudzy Sakramentiści, inni Swenkfeldiści i Serwetowie, podług tego jakiej sekty do-

który pod jego mądrem przewodnictwem szczęśliwie doszedł do końca. Grzegorz XIII posłał go na sejm do Ratisbony, dla wsparcia Maxymiliana II przeciw knowaniom protestantów; przy czem polecił mu także ukoić gniew tego cesarza zawzięty na Polaków, którzy uważając za nieważny jego wybór przez garstkę stronników austryackich, wezwali na tron Stefana Batorego. Dobrze zasłużony sprawie Kościoła Moroni, został nakoniec dziekanem świętego kollegium, i umarł w Rzymie 1580 w 72 roku życia.

2) Tym kanonikiem musi być albo Piotr Myszkowski, który został naprzód biskupem płockim i podkanclerzym koronnym, a potem na biskupstwo krakowskie postąpił, albo Stanisław Krasiński, brat Franciszka biskupa krakowskiego, który dwa razy od synodów prowincyonalnych w legacyi jeździł, raz do Pawła IV, drugi raz do Piusa IV.

stali kaznodzieję. Każdy rozszerza swoje zdania, zkąd pochodzi że gdy się zgromadzą żeby się połączyć w jednej nauce, do takiej przychodzi między nimi kłótni że ledwo się nie pobiją, poczem rozjeżdżają się w większem jeszcze poróżnieniu. Herezya tedy założyła w Polsce swoje siedlisko nie po miastach, nie pomiędzy chłopstwem, ale tylko między szlachtą, która mieszka po wsiach i przymusza swych poddanych do wyrzeczenia się wiary przodków. Lubo na kilku sejmach za tego króla biskupi domagali się wykonania dawnych przeciw kacerzom statutów, te dotąd w wykonanie nie weszły, bo kacerze ze swojej strony żądali zwołania narodowego soboru, na którymby przepisano jeden kształt wiary dla całego królestwa, co gdy nie nastąpiło, zaraza powiększyła się powoli do tego stopnia, że tu teraz wolno każdemu szerzyć swe mniemania, mnisi i xięża pobrali żony [1]), i to im dotąd płazem uchodzi, ba nawet nikt im tego

1) Chociaż od piątego wieku zakazywano xiężom żenić się, trudno jednak było powstrzymać ich od naśladowania powszechnego zwyczaju pierwszych wieków chrześciaństwa. Nawet po oczyszczeniu mieszkań kapłańskich z żon i nałożnic przez papieża Grzegorza VII, duchowieństwo polskie żenić się nie przestawało. Za biskupa wrocławskiego Hojma czyli Imisława, na początku dwunastego wieku, xięża miewali żony, jak świadczy Cureus, *Annales Silesiaci.* W 1197 legat papiezki Piotr biskup kapuański surowe wydał w tej mierze rozkazy, i duchownych do oddalenia żon i nałożnic przymusił. Kromer, lib. VII, pag. 120. Damalewicz, *vitae episcop. Vladislaviensium*, V, pag. 146. Henryk Kietlicz arcybiskup gnieźnieński ponowił ten rozkaz roku 1219, i skłonił duchownych do porzucenia żon i wykonania przysięgi że się żenić nie będą. Damalewicz, *vitae archi-episcoporum gnesnensium*, pag. 123. Długosz, pag. 625. Ale i potem nie brakło duchownych, którzy ten dawny zwyczaj wznowić chcieli. I tak Henryk xiąże mazowiecki, biskup płocki, ożenił się roku 1391 z Ringalą, podług Długosza, siostrą Witolda, podług Kromera, z jego córką, co także Stanisław Łubieński, biskup płocki, w dziele *series et vitae episcoporum plocensium*, pag. 117 zaświadcza.

Kiedy nauka Lutra i Kalwina szerzyć się w Polsce zaczęła, dawny zwyczaj żenienia się xięży odnowić się musiał. Andrzej Mączkowski, nazywający siebie *exul pro Christo*, zachęcał ich do tego w dziele pod tytułem: *exhortatio ad Sarmatas ut eorum episcopi et sacerdotes fugiant scorta et accipiant uxores*, wydanem roku 1546 bez wyrażenia miejsca drukarni.

Jan Łaski, kanonik gnieźnieński, dawniej jeszcze ożenił się w Moguncyi, a po śmierci pierwszej żony z drugą do Polski powrócił. Za przykładem jego poszedł Walenty proboszcz krzczonowski, a potem Marcin Krowicki z krakowskiej, Stanisław Lutomirski z gnieźnieńskiej dyecezyi plebani. Jakub Przyłuski proboszcz w Mościskach, za pojęcie żony z probostwa wyzuty, zostawszy pisarzem ziemskim przemyskim, wydał roku 1553 zbiór praw, w którym rozwodzi na duchowieństwo żale, i na obrządki kościelne mocno powstaje. Najgłośniejszem było ożenienie Stanisława Orzechowskiego, któremu wytoczona za to sprawa sejm, sejmiki, synody prowincyonalne, sam Rzym zakłóciła. Usprawiedliwiał Orzechowski swój postępek dowodami z pisma świętego, a w gwałtownym liście do papieża Juliusza III po-

nie gani. Dla tego wielu dobrych katolików lęka się aby i król nie wystąpił z jakiem zgubnem oświadczeniem przeciw religii katolickiej, coby może uczynił, gdyby go nie wstrzymywał interes Barski. Ale ja jestem innego zdania, owszem twierdzę że król nigdy się heretykiem nie ogłosi, a to dla tego że jeżeli dla swej spokojności lub uniknienia kłopotu nie poskromił heretyków, jak był powinien podług praw krajowych, tym mniej się zdobędzie na tyle odwagi, aby przymusić do odmiany wiary znaczną liczbę senatorów katolickich, którzyby mu w takim razie śmiało się oparli, zkąd wnoszę że lękając sie uwikłać w ten kłopot zostawi rzeczy w dawnym stanie, to jest pozwoli każdemu wierzyć jak mu się podoba, lubo sam spowiada się na wielkanoc, bierze kommunią pod jedną postacią, mszy codzień słucha, słowem żyje po katolicku. Pozostaje mi tedy utwierdzać w dobrych chęciach aż do przyszłego sejmu senatorów katolickich, przeciągać na naszę stronę heretyków, z którymi istotnie nie traci się czasu, ale nie podobna pisać o najdrobniejszych szczegółach, starać się nakoniec aby wysłano posłów na sobor powszechny. Na sejmie oświadczę publicznie co teraz mówię prywatnie przedniejszym różnowiercom, aby prócz biskupów i posłów królewskich przybyli sami lub posłali kogo od siebie na sobor powszechny, a zostaną wysłuchani i zobaczą z jaką gotowością biskupi i co tylko jest prawie ludzi najuczeńszych w narodach chrześciańskich zgadzają się nie tylko w dogmatach, lecz na każde najmniejsze słowo *nemine discrepante*, dla tego nie może być jak zuchwałym i niegodziwym kto się nie poddaje pod takie postanowienia. Przyznają to, bo nie są tak zacięci

trzebę małżeństwa dla siebie dość nieskromnie okazywał. Chcąc go mieć pomocnikiem w walce z heretykami, patrzał Rzym przez szpary na żonę, po śmierci której pojednawszy się z kościołem, z zaciętego nieprzyjaciela został Orzechowski nikczemnym jego obrońcą. Franciszek Lizmanini ożenił się w Genewie, zkąd żonę do Polski przywiózł. Dwaj bracia Białobrzescy, jeden w Jędrzejowie, drugi w Mogile opaci, także się pożenili. Lubieniecki, *Historia Reformationis Polonicae*, p. 34. Buzeński, *Vitae archiepiscoporum Gnesnensium.*

Naśladowali zapewne xięża te przykłady, chociaż nie mamy dochowanych ich nazwisk, kiedy synod piotrkowski 1570 roku wyrzec musiał: Quoniam nonnulli ex sacerdotibus, qui in ceteris catholici se esse profitentur, eo audaciae atque dementiae progrediuntur, ut sibi uxores ducere licere existiment, et de facto nuptias celebrant, sacra synodus inhaerendo canoni sacrosancti concilii tridentini, declarat talium copulationes esse illicitas et incestas. *Constitutiones synodorum ecclesiae metropolitanae gnesnensis*, lib. V, cap. 33, pag. 180. Kiedy ustawał popęd do chwytania się nowych zdań w materyi wiary, gasł także powoli w xiężach zapał do stanu małżeńskiego, co sprawiło że zakazom żenienia się od tego czasu opierać się przestali.

jak Niemcy, i w ogólności postrzegam że takie dowody trafiają do ich przekonania i są bardzo skuteczne.

Do wojewody wileńskiego (Mikołaja Radziwiłła) nie posłałem jeszcze listu papiezkiego, bo wojewoda sandomirski (Jordan Spytek), wielki kanclerz (Jan Ocieski), i inni życzliwi nam katolicy powiedzieli mi bym się wstrzymał do przyszłego sejmu, że wtenczas jako przyjaciele starać się będą go wybadać i osądzą co mam zrobić. Podobała mi się ich rada i poszedłem za nią.

Oczekuję rezolucyi biskupa chełmskiego [1]), za którym wstawia się wielu znakomitych katolików i prosi bym się z nim obszedł łagodnie, i wyrobił mu u Stolicy apostolskiej to biskupstwo, do którego wdarł się nieprawnie. Zobaczę co odpowie i co zrobi, jeżeli się tylko upokorzy, sądzę że wypadnie zadosć uczynić życzeniom tylu panów i odłożyć na bok wszelką surowość. Kraków 29 sierpnia 1560.

List tegoż do swego szwagra Pawła de Castro.

Ex codice Vaticano inter Vaticanos N. 6414, pag. 63.

Jak powrócę z Litwy udam się do Łowicza, ażeby tam złożyć synod, o co arcybiskup Gnieźnieński bardzo nalega.

Chciałbym wiedzieć czyli jest wolą J. Ś. załatwić sprawę biskupa chełmskiego, który, jak niedawno pisałem, postąpił na biskupstwo kujawskie, bo lubo Ojciec Ś. zdał ją na mnie, nie mogę jednak stanowić w rzeczy tak wielkiej wagi bez nowego rozkazu, ile że Przewielebni ojcowie Puteo i Alexander różnią się ze mną w tej mierze w zdaniu. Lecz gdyby tu byli, przekonaliby się jak trzeba ujmować katolików, łagodnie postępować z chwiejącymi się w wierze, podać dłoń braterską powracającym na łono kościoła, unikać środków surowych i jątrzących.

Wczoraj rano w. kanclerz odjeżdżając z Krakowa przyszedł mnie odwiedzić, a chcąc mi zapewne okazać jak poufale ze mną przestaje, nie uwiadomił mię wprzód o swej wizycie, lecz zszedł mię niespodzianie i tak rano, że jeszcze zastał mnie w łóżku, mówiąc iż mnie tak kocha, że uważa za niepotrzebne wszelkie między nami

1) Jakub Uchański, dawniej jeszcze przez papieżów Juliusza III i Pawła IV mocno w wierze podejrzany, postąpił 1557 z chełmskiego na biskupstwo kujawskie, i na niem pomimo oporu Piusa IV utrzymany, został 1565 arcybiskupem gnieźnieńskim, umarł 1581.

ceremonie. Czytał mi listy odebrane od dworu, z których się okazuje, że król jest niezmiernie zagniewany na heretyków za zjazd niedawno odbyty, o czem się zaraz obszerniej powie, że biskup krakowski podkanclerzy koronny (Filip Padniewski) zaczyna u króla brać przewagę nad wojewodą wileńskim najgorszym heretykiem, że moje postępowanie powszechnie było chwalone, z czego wszystkiego kanclerz sądził, że będę bardzo dobrze przyjęty na dworze, i miał nadzieję że otrzymam u J. K. Mości czego dotąd żaden nuncyusz otrzymać nie mógł, co daj Boże. Zgromadzenie heretyków w liczbie 500 odbyło się z tego powodu, że jakiś Wołoszyn który długo żebrał napróżno pomocy po obcych dworach dla odzyskania niesłusznie, jak utrzymywał, wydartej mu Wołoszczyzny, nieznalazłszy nigdzie wiary przybył do Polski i udał się do różnowierców, obiecując że przyjmie i wprowadzi tam wiarę luterską i upewniając, że skoro go lud ujrzy, strąci tamtejszego hospodara, a jego na hospodarstwo wyniesie [1]). Ci tedy łatwowierni ludzie zobowiązali się posiłkować go i ruszyć w 5000 jazdy na odzyskanie Wołoszczyzny, o czem król uwiadomiony nie-

1) Podług wyrażenia Bielskiego, przywąkronił się do Polski niejaki Jakub Heraklides Bazylikus, który się despotą czyli władcą wyspy Samos mienił. Znajdował się z królem na wyprawie inflanckiej pod Pozwolem, poczem o zdobyciu Wołoszczyzny zamyślać począł, spodziewając się pomocy u panów polskich wyznania ewangielickiego, do którego i sam należał. Wyszły królewskie rozkazy, o których nuncyusz wspomina, broniące szlachcie dopomagać Heraklidesowi, który zebrawszy trochę kozactwa, wieszał się po nad granicą, ale nie mając innej pomocy, wrócić się musiał. Dopiero w rok potem lepiej się przygotowawszy, a do tego wsparty wojskiem Albrechta Łaskiego, wojewody sieradzkiego, który pomimo zakazu królewskiego z nim się złączył, do Wołoszczyzny wtargnął, zkąd wojewodę Alexandra, dawniej także przeciw zakazowi królewskiemu przez Mikołaja Sieniawskiego, wojewodę ruskiego i hetmana polnego, na hospodarstwo wprowadzonego, wyrugował. Ale nie długo tam Heraklides zabawił; bo Wołosza sprzykrzywszy sobie jego łupiezkie rządy, wybrała z pomiędzy siebie niejakiego Tomżę, który go obległ w Soczawie, pojmał i zamordował. Przeciw temu Tomży, wabiony i zachęcany przez Wołochów Dymitr Wiśniowiecki, wyprawił się po raz drugi przeciw woli królewskiej, ale nim Wołosi, którzy byle tylko pokazał się za pana wybrać go obiecali, z nim się złączyli, porażony i przez zdradę Tomży wydany został, który go do Carogrodu posłał, gdzie na haku za żebro zawieszony, dopiero trzeciego dnia za bluźnienie Mahometa strzałami przeszyty, ducha wyzionął. Chociaż Wiśniowieckiego Tomża sułtanowi posłał, nie wiele jednak u niego wskórał; bo Alexander, którego był despota Heraklides z państwa wyzuł, rozdanemi upominkami na dworze tureckim tyle sprawił, że go sultan z niemałem wojskiem tureckiem i tatarskiem do Wołoch prowadzić kazał. Tomża nie mogąc mu podołać, w Polsce przytułku szukał, ale król bojąc się aby panowie z nim się nie wiązali, i nie chcąc zrywać z Portą przymierza, ściąć go we Lwowie kazał (r. 1563). Górnicki, *dzieje w Koronie polskiej*. Bielski, *Kronika*.

zmiernie się tem uraził, już dla tego że bez jego i sejmu woli nie godzi się zaczynać wojny, już że teraźniejszy hospodar będąc hołdownikiem i jego i Turka mógłby podburzyć Turków przeciw Polsce, i tym sposobem zapalić wojnę między dwóma państwami. Powiedział kanclerz że całą noc rozsyłał sztafety do zamków i szlachty zabraniając tej wyprawy pod karą infamii i buntu, której tu się bardzo lękają, dodał nakoniec że tego oszusta kazał sobie dostawić. Spodziewa się że ten krok zniechęci zapewne króla do różnowierców. Podziękowałem kanclerzowi za tę usługę oddaną religii, i w imieniu Ojca Ś. dałem błogosławieństwo jemu i jego domowi, co niech Ojciec Ś. potwierdzić raczy. Bardzo to wdzięcznie przyjął stojąc z odkrytą głową gdym mu je dawał, bo jeżeli błogosławieństwo ojców doczesnych jest wielce pomocne, cóż dopiero ojca duchownego. Powiedział mi także że po owej zdradzie trzystu Niemców, którzy wydali Moskalom mistrza Inflanckiego, poseł w. kniazia przybył w 500 koni z prozbą o pokój, i zapewne go otrzyma, bo bardzo pokornie i uniżenie prosi. Wielki kniaź stara się przez tegoż posła o rękę siostry królewskiej, i lepiejby było gdyby za niego była wydana niż za Lutra, o co Wergeriusz traktował. Kraków 5 października 1560.

Litterae Orzechovii ad Bernardum episcopum Camerinensem Nuntium S. Sanctitatis in Polonia.

Ex codice Vaticano inter Vaticanos N. 6414, pag. 64.

Rme Dne Dne Patrone colendissime. Quod litteris tuis serius respondeam, in causa est tuus e Cracovia Lomzam discessus, eas enim litteras quas ego Cracoviam ad te dederam iidem qui perferebant ad me retulere, quasi fas non esset eas tabellariis ad te mandare Lomzam. Ita illi nimium diligentes dum sunt, ego cessare ab officio erga te meo videor, cui animam ipsam debeo. Quanti enim illud est, etiamsi caetera de tuis erga me beneficiis maximis deessent, quod me oviculam de grege Christi, Pio IV summo Ecclesiae Dei pastori restitueris incolumem, a quo qui aberrant, mancipia sunt Sathanae ac gehennae esca. Velim mihi credas Bernarde antistes optime, me nunc demum, vix tamen intellexisse, quam vim hic pastor habeat; nam quamdiu de ovili hujus pastoris periclitabar, tamdiu nihil mens curabat recti, et quidquid faciebam cogitabamve error erat; ita hujus

pastoris execratio densam menti meae offuderat noctem; at postquam ille pater summus me humeris propemodum tuis in ovile Christi reportatum abs te accepisset, nescio quae lux nova oborta fuerit mihi, ac plane solutum ac liberum nunc demum me esse sentio, et quasi in bono lumine positus, qua incedendum, quave abscedendum sit illius summi pastoris rescripto intelligo. Nunc uxor charior, nunc dulciores liberi, nunc vita denique ipsa jucundior est, quam fuerat tum, cum vincula pastoritia Pii IV quid valerent nescirem, quam artes ipsae ingenuae atque illa homine libero digna doctrina, quam pietas religioque non solum absolutione, verum et benedictione Pii IV recreata vivant, vigeantque in nobis, judicio tibi Chimaera, quae nunc a me ad Poloniae Regem inclytum strenae loco Lomzam mittitur, et quae hoc argumento tota constat, ut Saulum, Davida Reges absque Samuele, ita Polonum Regem absque Pio IV summo sacerdote constare nullo modo in Regno posse, adeo ut repudiato Pio IV, ipsum quoque Regem repudiari sit necesse, tum etiam illa proportio divinitus ut videlicet a nobis in eo libro contra haereticos tractata est. Quantum Deus praestat summo sacerdoti, tantum summus sacerdos praestat Regi, et ut sacerdos aversus a Deo sacerdotium perdit, sic Rex avulsus a sacerdote regnum amittit. Eum ergo librum Rmo Cracoviensi episcopo misi Regiae Mti offerendum, quem cupio tibi esse commendatissimum, qui etiam typis in fidem Pii IV exibit dicatus, cum honorifica nominis tui mentione. Neque enim fas esse fieri a me quidquam puto, quod non sit tuo nomine illustre, quandoquidem nihil est in aere nostro, quod non referamus tibi acceptum, atque ea mens, isque sensus erga te noster erit quoad Deus vitam nobis suppeditaverit. Quod vero Pater ille sanctissimus Pius IV de rebus nostris te auctore statuit, id nobis recte et ordine factum scito videri, ad concilium ut eam, quod siquidem id Mti Regiae aut Dno archiepiscopo Gnesnensi fuerit visum, jussus faciam, aliter id fieri ratio non est. Commendo me tibi pater optime ac patrone beneficentissime. Datum Premisliae oppido Russiae sive Roxolaniae feria tertia ante natalem diem Christi Dei nostri anno 1560, Vestrae Rmae Dnis filius germanus Stanislaus Orzechovius Roxolanus manu propria.

Ejusdem ad eundem.

Ex codice Vaticano inter Vaticanos 6201, pag. 387.

Antistes optime atque idem Domine Clementissime.

Ego hinc jam ad meos revertor, tuae praestantissimae virtutis probitatisque laudes in Russia celebraturus, qua in re vox me prius quam voluntas defecerit, tanta virtutum tuarum apud me extitit admiratio. Proinde peto abs te, quod etiam me impetrare fas est, ut me in obaeratis tuis, dedititiisque tibi clientibus habeas, quem tu immortabilibus tuis beneficiis tibi obstrictum ita reddidisti, ut quoties uxorem meam, quoties liberos meos aspexero, toties beneficiorum tuorum recordabor, quos omnes me ingenuos habere tuo beneficio semper meminero. Jam illud immortalitatis instar est, quod quasi postliminio in Ecclesiam Dei, damnatus et exul de integro per te reducor, quod sacris utor communibus, denique quod in spem vitae abs te ducor aeternae, postremo quod ex errore ovis per te redigor in ovile Christi sub Pio patre vitam piam acturus. Et quam haec magna mirandaque sunt, quae jam invidia fuerit, haec a me fama, praedicationibus, ac Graecis Latinisque litteris apud omnium mortalium aures celebrare, totaque mente incumbere in hanc curam, quo omnes intelligant, nisi tu intercessisses, me urbi Romae atque Latinae Ecclesiae vale perpetuum fuisse dicturum. Is enim meus sensus atque mens mea Varsaviae fuit, ut testificatus palam in synodo, Latinae Ecclesiae nuntium remitterem, si tu ad illius Lippomani Veronensis episcopi modum me tractare voluisses, qui quidem episcopus, quod quidem pace illius mortui dictum velim, tum demum Apostolicae Sedi inservire putabat, si in Polonia liberrima gente, a Sede Apostolica abalienasset quam plurimos. Quod sane imprudenter ne dicam stulte ab illo cum in principibus viris, tum vero in privatis, doctis atque eximiis ingeniis factum est. Sed fuerit hoc sortis illius viri sinistrae, tua certe beneficentia tanto gratior, illustriorque in Polonia apud nos est, quanto ille religiosior, aut etiam durior erga nos fuit.

Fruere igitur, o post hominum memoriam qui unquam in Poloniam ex urbe legati venerunt, legatorum optime atque sapientissime, fruere, inquam, hac tua excelsissima virtute, qua usus in nos es, et quam cum aliis, doctis atque honestis viris retinendis ornandisque, tum vero vel maxime in Julio Maresio Bellunensi de Franciscana familia, quasi in illustri quodam monumento deprompsisti, quem

nisi tu ex haereticorum faucibus festinanter ereptum Ecclesiae Dei restituisses, amisisset Ecclesia hominem juvandae pietati natum. Atque ita tu monimenta legationis tuae tanquam trophaea quaedam in Polonia sapientia tua constituisti, cujus memoriam apud nos tibi, ne suprema quidem eripuerit unquam dies. Porro quod de beneficio in nos tuo deest tibi, perfice quaeso, et quasi supremam manum operi tuo impone, ut sanctissimus atque piissimus ille Pater in suo ovili agnoscat me ovem suam, ac testimonio tuo de me fretus, me in grege suo cum uxore atque liberis meis vitam tranquille atque placide velit traducere. Non erimus vobis, Bernarde amplissime, indecores, nec vestra in me retinendo feretur fama levis. Mitto orationem Varsaviae a me habitam, ut hanc ceu pignus quoddam fidei atque observantiae meae Sedes Apostolica a me habeat. Litteras etiam synodi pro me ad S. D. N. scriptas ad te mitto, petoque, ut tam orationem nostram, quam et litteras synodi commendatione tua apud Sedem Apostolicam subsequare. Non fallam spem de me tuam. Idque omni mea fide, opera, atque diligentia sedulo emetiar, quod tu Pio patri pro me spoponderis. Bene vale Domine clementissime atque idem patrone beneficentissime. Datae Cracoviae feria secunda Paschae. Sanctae Romanae Ecclesiae obediens filius

Stanislaus Orzechovius Roxolanus manu propria.

Julius Maresius Bellunensis, cujus mentio fit in hac epistola, erat ex ordine Conventualium S. Francisci. Is Belluni cum guardiani munus exerceret, haereseos insimulatus, in carcerem conjectus, exinde quinquennali exilio affectus in Poloniam venit, inde instigante quodam Lismanino Conventualium commissario generali, contulit se Tigurum, ubi inter haereticos versatus, semper tamen ab eorum erroribus alienus Graecis Hebraicisque litteris operam dedit. Inde poenitentia ductus Cracoviam rediit, ubi a Bernardo episcopo Camerinensi Nuntio Apostolico in Polonia in pristinum statum restitutus, atque ad omnia ordinis munia etc. habilitatus fuit. Haec compendio desumpta sunt ex ipsa Nuntii sententia per extensum eodem codice Vaticano contenta pag. 385, lata 17 Augusti 1560.

Objectiones contra Sigismundum Augustum Regem Poloniae a Nuntio apostolico episcopo Camerinensi Romam transmissae.

Ex cod. mscr. Bibl. Coll. Rom. a tergo inscripto: Relazioni d'Ambasciatori a principi e discorsi de stato, pag. 467.

Scribenda libere regi Poloniae:

Quod passim cum haereticis communicat, in oratione, in locutione et in mensa.

Quod dat et accipit litteras ab haereticis, et patitur sibi libros publicatos ab eis legi et venundari.

Idem facit de omnibus aliis libris contra catholicam fidem scriptis; nam sine prohibitione aliqua in Poloniam deferuntur, ante fores palatii Regis publice venduntur, et qui hos libros deferunt non contingantur, esto quod Rex sciat, qui illos deferant.

Non prohibet malos et infectos concionatores a praedicando.

Minus prohibet haereticos suas conventiculas (*sic*) in privatis domibus, imo non prohibens, tacite putatur eas illis lubens concedere.

Promovet passim haereticos ad Palatinatus, Castellanias et alias dignitates saeculares, contra statuta Regni et juramentum proprium, quod praestitit ipsemet ante coronationem Reginae Barbarae.

Promovit etiam Chelmensem episcopum de haeresi diffamatum ad ecclesiam Vladislaviensem, et nondum per Apostolicam Sedem confirmatum, patitur fructus ecclesiae illius percipere, et episcopali officio in ea fungi.

Perstitit adeo in ea nominatione, jam tot mensibus, a Sanctissimo Domino Nostro rejecta, ut bis ad ecclesiam Chelmensem, per translationem ejusdem episcopi, ut ipse vult, vacantem, homines nominavit, qui loco ejusdem Chelmensis confirmarentur [1]).

Palatinum Vilnensem haeresiarcham in deliciis habet, permittit fungi in Litvania et Cancellariatus et Palatinatus officio, atque in conspectu suo omnibus videntibus et scientibus, contemnere Sanctissimae Eucharistiae Sacramentum, habere domi altare profanum, et in locis sibi subditis haeretico more fieri sacrificium.

1) Po przeniesieniu Jakuba Uchańskiego roku 1557 z biskupstwa chełmskiego na kujawskie, król dwa razy przed zaniesieniem na siebie tego oskarżenia na biskupstwo chełmskie mianował: raz tegoż roku podkanclerzego Jana Przerębskiego, drugi raz 1559 Mikołaja Wolskiego, kiedy Jan Przerębski na arcybiskupstwo gnieźnieńskie postąpił.

Annis praeteritis in publicis comitiis passus est Rex suspendi episcoporum jurisdictionem, quoad materiam haereticorum spectat, quae adhuc illis non est restituta.

In penultimis et ultimis comitiis permisit unumquemque in privatis domibus habere posse concionatorem, nec non sacrificium, qui quomodocunque sibi placeret, et praedicaret et offerret.

Permisit reverti in Poloniam Johannem a Lasco, Lismaninum et alios haereticos, qui confugerant sub bonae memoriae patre suo, et hos et alios impune agere quidquid volunt.

Idem facit de Vergerio publico Ecclesiae hoste.

Permittit in comitiis a terrestribus nuntiis materias religionis proponi, tractari et decidi, quae nonnisi coram Ssmo D. N. in generali concilio tractandae sunt.

Multae sunt civitates et integra oppida, quae a fide apostatarunt, veluti Gedanum, Elbinga, Torunium, et Majestas sua tacet et connivet, et habet se ad haec omnia tanquam si esset mortuus.

Concessit villam Trajano cuidam Italo, qui statim expulso ecclesiae rectore, vasa sacra et reditus ecclesiae occupavit, et licet Rex admonitus a nuntio apostolico litteras provisionis ediderit, ille tamen minime obediens, deridet Regem, et in sua protervia manens, non castigatur, in maximum christianae fidei et regiae Majestatis contemptum.

Opisanie królestwa polskiego przez Bernarda Bongiovanni, biskupa Kamerińskiego, z roku 1560.

Wszyscy senatorowie, tak duchowni jak świeccy, mają głos doradczy, król tylko ma głos stanowczy, przychylając się wszelako do zdania jednych lub drugich. Senat z królem stanowią o zwyczajnych interesach państwa; lecz gdyby się zdarzyło co nadzwyczajnego, nie mogą nic postanowić bez zgody stanu rycerskiego, który z każdej prowincyi posyła na sejm czterech szlachty czyli posłów ziemskich, którzy nawet w rzeczach zwyczajnych przekładają swe potrzeby w senacie, ale w nim nie wotują.

Szlachta nie może być sądzona tylko na sejmie przez króla, i dla tego słychać wszędzie narzekania, że król sejmów nie zwołuje, bo prawdę mówiąc, biada temu w Polsce kto mniej silny, i kto się sam obronić nie może od gwałtów i rozbojów, których się w niej namnożyło.

Wszystka szlachta mieszka po wsiach, nad któremi ma nieograniczoną władzę.

Starostowie z burmistrzami rządzą w miastach, wojewodowie z kasztelanami po województwach, gdzie stanowią także cenę towarów i rzeczy do życia służących.

Dochód króla polskiego jest naprzód z soli, od którego potrąciwszy wydatki, pozostaje 106,000 talarów rocznie.

Z cła większego, to jest od towarów, bydła, zboża, pobiera 52,000 talarów, których znaczną część pozastawiał, lub darmo porozdawał.

Część dochodów ze starostw, zwyczajnie połowa, czynić może 50,000 talarów, ale i te król prawie wszystkie rozdarował.

Z innych dóbr ma owies i siano dla koni, jęczmień na piwo, mięso, drób, zwierzynę dla siebie i dworu, ale i te także częścią pozastawiał, częścią dał w posiadanie aż do końca dni swoich [1]).

Z odzyskanych Prus ojciec teraźniejszego króla nadał trzecią część prawem lennem xięciu pruskiemu, dwie części wraz z Gdańskiem pozostały przy Polsce. Prusy porównane w swobodach z Koroną, tak iż xiąże pruski, który tylko trzecią ich część posiada, trzy razy większy ciągnie z niej dochód, niż król który ma tylko 60 lub 70 tysięcy talarów rocznego z Prus dochodu od woli stanów pruskich, które mu czasem postępują do stu tysięcy talarów.

1) Hojni z przyrodzenia królowie z domu jagiellońskiego nie mało dóbr koronnych zmarnowali. Nie mogąc się oprzeć natrętnej chciwości możnych panów, czasem przyciśnieni potrzebą, jednym je za lada co w zastaw puszczali, drugim nic od nich nie wziąwszy znaczne summy na nich zapisywali, w dożywocie lub na wieczne czasy rozdawali, jak świadczą niezliczone dokumenta metryki koronnej, której inwentarz po raz pierwszy niedawno w Paryżu z druku wyszedł. Ten niebaczny szafunek narodowego majątku do takiego przywiódł ich niedostatku, że królowa Elżbieta na opędzenie potrzeb domowych własną suknią roku 1456 w Krakowie zastawić musiała. Widząc szlachta że większa część dóbr koronnych przeszła w ręce partykularnych osób, i bojąc się aby na opłacenie publicznych wydatków, stałego na nią nie nałożono podatku, skłoniła króla Alexandra na sejmie piotrkowskim 1504 roku do podpisania statutu, którym zrzekł się dalszego rozdawnictwa, i przyrzekł że bez zezwolenia panów rad na sejmie dóbr tych długami obciążać nie będzie, a gdyby zdało się senatowi summę jaką zaciągnąć, dobra pójdą na wytrzymanie, nie na wieczność. Vol. Leg. 1, fol. 298. Nie uważali jednak na ten statut ani Alexander, który go podpisał, ani następcy jego Zygmunt i Zygmunt August, który, jak dawniej nuncyusz Lippomano donosił, a teraz biskup kameriński powtarza, wszystkie prawie królewszczyzny rozdarował. Kiedy i jakim sposobem położono tamę temu marnotrawieniu majątku narodowego, poźniej zdarzy się okazya nadmienić.

Po wygaśnieniu przed trzydziestu pięciu laty familii xiążąt mazowieckich, Mazowsze wcielone do Korony przynosi 47,000 rocznego dochodu.

Król jest dziedzicznym panem Litwy. Kraj ten dwa razy większy od Polski, mało ma szlachty w porównaniu z Polską; lud prosty w nędzy dźwiga kajdany niewoli. Większa część jego jest obrządku greckiego; tu i owdzie mianowicie na Żmudzi napotkać jeszcze można pogrążonych w ciemnościach bałwochwalstwa; reszta katolicy lub heretycy, a więcej tych ostatnich.

Król nie miewał dawniej z Litwy nad 100,000 talarów. Lecz odkąd przetrzebił lasy, pomierzył grunta, uwolnił lud od pewnych uciążliwych opłat, i gdy się powiększyła ludność, ma teraz trochę więcej niż 500,000 talarów rocznego dochodu [1]).

Litwa może wystawić 70,000 jazdy, ale źle uzbrojonej i na małych koniach.

Polska ma mniej więcej 70,000 wsi [2]) i tyleż dobrej jazdy może dostawić do boju, wraz z pośledniejszą do 100,000; każdy bowiem szlachcic jest obowiązany stawić się konno na wojnę, a jeżeli ma więcej niż jednę wieś, tyle koni przyprowadzić z sobą musi, ile wsi posiada, a to w przeciągu czterech tygodni od wydania wici pod karą utraty dobrego imienia. Dzieje się to bez wielkiego trudu i kosztu, bo na szlachtę polską pracują chłopi jak niewolnicy, i dostarczają jej wszystkiego. Wojsko polskie złożone z samej szlachty jest bitne, dobrze odziane i uzbrojone. Kraj żyzny, ale mało ma wielkich miast, i kilka tylko fortec.

Król ma w Wilnie 180 dział wielkiego kalibru, mnóstwo mniejszych, a mając upodobanie w tym rynsztunku, więcej jeszcze chce

1) Było tedy rocznego dochodu z tych wszystkich źródeł 825,000 talarów. Talar ówczesny wart był złotych teraźniejszych 9, groszy 21. Gdyby więc te dochody nie były pozastawiane, wyniosłyby na dzisiejszą monetę 8,002,500 złotych. Lecz że dobra królewskie po większej części w cudzych były rękach, nic pewnego o dochodzie królewskim powiedzieć nie można. Co do dochodu państwa, nie mamy także ani z tych czasów, ani z poźniejszych żadnej niewątpliwej o nim wiadomości, ile że nie było stałych podatków, tylko je nakładano stosownie do potrzeby.

(2) Nie mając z tych lat statystyki, bierzemy liczbę wsi z poźniejszych czasów. Było na początku panowania Stanisława Augusta w Polsce prócz Prus i Litwy wsi 31,324. Miała, w tenczas Polska 14,000 mil kwadratowych, z tych połowę Prusy i Litwa: dodawszy tedy do powyższej summy 15,000 wsi na Prusy i Litwę, wypadłoby 46,324 wsi w całej Polsce przy wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, zkąd wnosić można że liczba podana przez nuncyusza jest za wielka.

ulać, na co żalą się Polacy mówiąc że ogołaca Koronę, i co lepszego wywozi do Litwy, co może kiedyś wyjść im na złe.

Król trzyma na stajni 2000 koni, z których 600 widziałem, reszta była po wsiach na paszy, równie jak źrebce i stadnina [1]). Widziałem także 20 zbroi królewskich, z których cztery przedziwnej roboty, mianowicie jedna z piękną rzeźbą i wysadzanemi srebrem figurami, wyrażającemi wszystkie odniesione przez przodków na Moskwie zwycięztwa. Kosztowała 6000 szkudów. Na innych są inne zwycięztwa.

Król ubiera się po prostu, ale ma wszelkiego rodzaju ubiory, węgierskie, włoskie, złotogłowe, jedwabne, letnie i zimowe podszyte sobolami, wilkami, rysiami, czarnemi lisami, wartujące przeszło 80,000 szkudów złotych.

Lubi niezmiernie klejnoty, i jednego dnia pokazywał mi je potajemnie, kryje się bowiem z niemi przed Polakami, nie chcąc aby wiedzieli że wydał ogromne summy na ich zakupienie. Ma w swoim pokoju stół od ściany do ściany, na którym stoi szesnaście pudełek na dwie piędzi długości, półtora szerokości, napełnionych klejnotami. Cztery z nich, wartości 200,000 szkudów, przysłała mu matka z Neapolu. Cztery inne sam król kupił za 550,000 szkudów złotych, między któremi znajduje się rubin Karola V wartujący 80,000 szkudów złotych, tudzież jego medal diamentowy wielkości *Agnus Dei*, mający z jednej strony orła z herbem Hiszpanii, z drugiej dwie kolumny z napisem *plus ultra*. Oprócz tego mnóstwo rubinów, szmaragdów ostrych i kwadratowych. Wośmiu pozostałych były starożytne, między innemi czapka pełna rubinów, szmaragdów i diamentów wartości 300,000 szkudów złotych. Widziałem słowem tyle klejnotów, ile w jednem miejscu zgromadzonych znaleźć nie spodziewałem się, z któremi weneckie i papiezkie, które także widziałem, nie mogą iść w porównanie.

Oprócz srebra używanego przez króla i królowę, jest w skarbie 15,000 funtów srebra pozłacanego, którego nikt nie używa. Tu należą zegary wielkości człowieka z figurami, organy i inne narzędzia, świat ze wszystkiemi znakami niebieskiemi, miednice, naczynia ze wszelkiego rodzaju zwierzętami ziemskiemi i morskiemi. Zresztą czasze złocone, które dają biskupi, wojewodowie, kasztelany, starostowie i inni urzędnicy, gdy są mianowani przez króla.

1) Adam Miciński, koniuszy nadworny Zygmunta Augusta w dziele *o świerzopach i ograch*, 1570, powiada że stada królewskie składały się z arabskich, tureckich i perskich ogierów, a klacz polskich, i że Mikołaj Radziwiłł, szwagier Zygmunta Augusta, sprowadzał ogiery z Archipelagu do stad królewskich.

Ma nakoniec trzydzieści siodeł i rzędów na konie, tak bogatych iż niepodobna widzieć gdzieindziej bogatszych. Że niektóre są ze szczerego złota i srebra, to nie zadziwia bynajmniej, wiedząc że należą do takiego króla; lecz że zarazem są arcydziełem sztuki, temuby nikt nie uwierzył, kto nie widział.

Pokazywano mi potem ubiory dla dwudziestu paziów ze złotemi łańcuchy, z których każdy wart był 800 dukatów węgierskich, i wiele innych rzadkich i kosztownych rzeczy, które za długo byłoby wyliczać.

W każdej sztuce król ma biegłych mistrzów, do klejnotów i rzeźby na nich Jakuba z Werony, do lania dział kilku Francuzów, Wenecyanina do snycerstwa, Węgra biegłego lutnistę, Prospera Anacleri Neapolitańczyka do ujeżdżania koni, i tak następnie do każdego kunsztu.

Tym wszystkim pozwala żyć, jak się każdemu podoba, bo jest tak dobry i łaskawy, iż niechciałby sprawić nikomu najmniejszej przykrości. Życzyłbym tylko aby w materyi religii był nieco surowszy. Spowiada się wprawdzie coroku, codzień chodzi na mszę, każdego święta słucha kazania, śpiewa donośnym głosem w kościele ze śpiewakami. Dla czegożby nie miał skłonić innych do tego coby mu sądzę z łatwością przyszło, chociaż niektórzy utrzymują przeciwnie?

Starałem się dowiedzieć czy król ma pieniądze. Lubo arcybiskup, który był siedm lat kanclerzem [1]), i który o tem musiał bardzo dobrze wiedzieć, mówił mi że ma ogromne skarby, nie zdaje mi się jednak aby tak było, bo dwanaście lat dopiero jak umarł jego ojciec, który zostawił tylko 300,000 szkudów złotych, sam zaś król był zawsze i jest dotąd raczej rozrzutnym niż hojnym w szafunku pieniędzy. Wydał ogromne summy na klejnoty i inne drogie wyżej wspomnione rzeczy, zkąd się domyślam że nie musi być przy pieniądzach; jakoż daje się widzieć nie mała trudność, gdy przychodzi znaczniejszą summę wyliczyć.

Litterae Sigismundi Augusti Regis Poloniae ad Illustrissimum Bernardum Episcopum Camerinum Nuntium Apostolicum.

Ex cod. mscr. Bibl. Coll. Rom.

Sigismundus Augustus etc. Rnde in Christo Pater sincere dilecte. Accepimus binas litteras Sinceritatis tuae, primas de data

1) Jan Przerębski, arcybiskup gnieźnieński, był podkanclerzym koronnym od roku 1555 do 1559.

25 martii, alteras vero 2 aprilis. Primum quod quaerit de brevi S. D. N. ad nos misso, est id nobis redditum, ex eoque magnam voluptatem cepimus, quod nos S. D. N. certiores facit de rationibus generalis concilii, quod ut felix, prosperum et salutare Deus esse velit universo orbi christiano ex animo precamur.

Quod attinet profectionem praelatorum Regni nostri ad Concilium, facile intelligit pro sua prudentia Sinceritas tua eam fore hoc tempore perdifficilem et rationibus Regni nostri vehementer incommodam. Quamobrem consultius nobis videtur, id quod etiam Sinceritas tua existimat, ut ii abbates, qui in synodo Varsaviensi sunt ad eam rem designati, Tridentum primo quoque tempore sese conferant, quod ut quamprimum fieri possit dabimus operam.

De Rndo Dno Varmiensi, quod ad nos Sinceritas tua scribit nomine S. D. N., scripsit etiam nobis ipse Rndus D. Varmiensis, qua de re et Sinceritati tuae, et ipsi jam aliis litteris respondimus, gratam scilicet nobis esse hanc S. D. N. erga ipsum voluntatem, nosque illius honori et dignitati vehementer favere, id quod etiam nunc profitemur, sed quoniam ea res videtur esse aliena a moribus et constitutionibus Regni nostri, veremur, ne qui motus propterea in conventu Regni existant, qui non ita facile cohiberi possint [1]). Petrum Wolski internuntium nostrum ad Serenissimum Regem Catholicum esse commendatum litteris Ill. et Rmi Cardinalis Borromei Oratoris S. D. N. ad Serenissimum Regem Catholicum, pergratum nobis et

1) Król tu mówi o Hozyuszu, biskupie warmińskim, który będąc legatem papiezkim do cesarza Ferdynanda i Maxymiliana króla czeskiego, w Wiedniu kardynalski kapelusz od papieża Piusa IV otrzymał. Miał król zapewne na myśli spór, jaki na początku panowania jego dziada zaszedł o pierwszeństwo między Władysławem Oporowskim arcybiskupem gnieźnieńskim a Zbigniewem Oleśnickim biskupem krakowskim i kardynałem, po załatwieniu którego na sejmie 1451 roku biskupom o tytuł kardynalski bez wiedzy króla i stanów starać się zakazano. Nie mogły się wprawdzie objawić przeciw Hozyuszowi niechęci, które król w tym liście przewidywał, za przyjęcie przeciw prawu kardynalskiej godności; bo Hozyusz po zakończonym dopiero soborze trydenckim, na którym był legatem papiezkim *a latere*, do Polski powrócił, kiedy już sarkania o to ucichły. Ale się objawiły na sejmie prowincyonalnym pruskim w Malborgu 25 lipca tegoż roku, z którego stany za naleganiem nieprzyjaciela Hozyuszowego Achacego Czemy, wojewody malborskiego, wysłały deputacyą z prośbą do króla, aby Hozyuszowi do swej dyecezyi wrócić kazał, a gdyby nie wrócił, kogo innego na jego miejsce mianował. Znoszono się nawet z Wilhelmem, arcybiskupem ryzkim, który za biskupstwo warmińskie miał swoje arcybiskupstwo ustąpić, a to ostatnie Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, lennem prawem otrzymać. Ale król w to wszystko wdawać się nie chciał, i Hozyusza na biskupstwie warmińskiem utrzymał. Eichhorn, *der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius*, vol. II, pag. 12, 13.

perjucundum est. Petrus Barzi quem nobis Sinceritas tua nomine S. D. N. commendat, est nobis satis commendatus, nostraeque in illum beneficentiae jam extant non obscura testimonia, faciemus tamen libenter gratiam S. D. N. ubi se aliqua dederit occasio, ut etiam atque etiam majora testimonia ejus rei appareant. Quam bene valere cupimus. Datum Vilnae 6 die Maji Anno Domini 1561 regni vero nostri 13. *Sigismundus Augustus Rex.*

Ejusdem ad eundem.

Redditae sunt nobis litterae Paternitatis Vestrae, quibus adjuncta fuit Rmi ac Illmi in Christo patris Domini Borromei Cardinalis ad Pat. Vram epistola, e qua cognovimus de S. D. N. in rebus nostris apud Serenissimum Dnum Hispaniarum Regem studio. Quae Sanctitatis suae erga nos voluntas sane gratissima nobis est, atque curae semper erit, ut vicissim cunctis in officiis, quaecunque a Nobis in Sanctitatem illius proficisci possint, omnis nostra in illam observantia semper constet. Agimus autem Pat. Vrae gratias, quod in rebus nostris Sanctitati suae commendandis suam nobis operam studiumque navarit, a quo eodem studio profectum judicamus, id quod Pat. Vra iisdem litteris de sua erga obsequia nostra voluntate perscripsit. Vicissimque libenter semper omnem occasionem complectemur, in qua nostram erga Pat. Vram benevolentiam declarare possimus. Nos hinc brevi iter apparamus, atque ad secundam diem Decembris Lomzae in Masovia esse decrevimus. Tandem Pat. Vram bene valere cupimus. Datum Vilnae die 27 Octobris anno 1561.

Epistola Jacobi Uchański episcopi Vladislaviensis ad Cardinalem Moronum.

Ex codice Vaticano inter Vatic. 6409, pag. 169.

Illustrissime Princeps et Rme in Christo Pater Domine Domine colendissime.

Cum tam promptum Illmae ac Rndmae Pat. Vrae studium ac voluntatem in me tuendo causaque mea defendenda cognoverim, ut eo loco, quo jam sum, plane illius manu videar constitutus, et vir-

tutem Illmae ac Rmae Pat. Vestrae optimo jure admirari et gratias illi agere debeo immortales. Virtutem inquam illius admirari debeo, laudare non possum, quae tanta est, ut nulla orationis meae facultas cum ea comparari queat. Quid enim divinius, quam odio, invidia, calumniis laborantibus, in causa praesertim justa, et ad utilitatem Ecclesiae Dei pertinente, subvenire ac opitulari? Quibus quam sit grave talibus praejudiciis praemi, non minus cum ipsa esset ab omni culpa remota, experiendo didicit, quam hoc tempore, Deo grates persolvendo, et vicem meam vicissim miserando declaravit. Mihi quidem talem se praebuit patronum Illma et Rma Paternitas Vra, qualem vix optare, sperare nunquam potuissem, cum non plus initio meis, qui isthic erant, pollicita sit, quam ad extremum usque re ipsa comprobarit. Illud autem, quod itidem ex meis cognovi, singularis est cujusdam benevolentiae, et prope incredibilis humanitatis, non secus affici laetitia, rebus mihi feliciter cadentibus, ac si Illmae ac Rmae Pat. Vrae propriae essent. Quo nomine ego Illmae ac Rmae Pat. Vrae quoad vivam semper futurus sum obligatus, et cum referenda gratia satisfacere illi nunquam possim, praedicanda certe id consequar, omnes ut me gratum ac memorem illius beneficii intelligant. Deum etiam precabor, ut ejusmodi Illmae et Rmae Pat. Vrae in me collatum beneficium, vicissim illi benigne faciendo, diuturnaque valetudine et rebus omnibus secundis largiendis remuneretur. Cui me ac observantiam meam perpetuam summisse commendo. Datum in Wolborz die 4 mensis Junii anno Dni 1561. Rmae Paternitatis et Illmae Dominationis Vrae servitor obsequentissimus Jacobus episcopus confirmatus Vladislaviensis.

Litterae Cardinalis Moroni ad Jacobum Uchański episcopum Vladislaviensem.

Quanto dolore antea afficiebar ex turbulentis rebus tuis, tantam nunc voluptatem capio, te omni molesto negotio liberatum. Equidem angebar intimis sensibus, te talem virum, cujus eximia virtus, singularis religio, excellens doctrina, multorum sermonibus ac praedicatione, tum litteris integerrimi viri episcopi Camerinensis, Nuntii Apostolici mihi cognita esset, indignissima invidia onerari, idque agere malevolos atque improbos homines obtrectatores tuos, ut nomini tuo tam turpem maculam inurerent, ac simile quiddam meorum temporum

in te agnoscebam. Sed gratiae agendae sunt Deo immortali, qui pios viros ope sua nunquam deserit, eosque ex sceleratorum faucibus eripit, ut nunc in te declaravit summa cum nominis tui commendatione, et invidorum tuorum vituperatione. Quam rem scito et Smo Dno Nostro et cuncto collegio jucundissimam fuisse, libentissimisque animis te ad ecclesiam Vladislaviensem translatum, in qua administranda, muneribusque episcopalibus obeundis, ea spero diligentiae, virtutis, integritatis, pietatis tuae officia exitura, quae non minus quam acerrima illa, quam dicis, ... inquisitio, malevolorum sermones retundat. De me sic tibi persuadeas velim nihil esse tam magnum, quod non, ut semper adhuc feci, pro dignitate et commodis tuis libentissime ac studiosissime sim facturus.

Ejusdem ad eundem.

Te tam multis verbis mihi gratias agere pro meis in te officiis, nihil sane necesse fuit, debita enim sunt eximiis virtutibus tuis ex multorum consentiente sermone, et ex litteris prudentissimi viri episcopi Camerinensis, Nuntii Apostolici, cognitis et perspectis. Grata tamen mihi imprimis fuit singularis ista tua humanitas, studiumque meum tibi in omnibus rebus commodandi satis per se incensum inflammavit. Quare et in negotio ecclesiae chelmensis, cui praefectus es, omnem operam meam adhibui, idque non modo tua causa, cui omnia ampla cupio, quam ipsius etiam ecclesiae, cui quanto usui futura sit virtus et diligentia tua, plane intelligo. Et in omnibus rebus, quae ad tua commoda et dignitatem pertinebunt, omnia a me summa studia atque officia expecta. Vale. Romae sexto Idus Julii 1562.

Litterae Sigismundi Augusti Regis Poloniae ad Illmum Bernardum Episcopum Camerinum Nuntium Apostolicum in Polonia.

Ex codice Mscr. Bibl. Coll. Rom.

Accepimus delatum esse ad Sedem Apostolicam et Sinceritatem Vram nomen Rndi Dni Culmensis episcopi designati, quasi is catholicis in religione dogmatibus non prorsus, neque ex animo assentiatur, sed opiniones retineat ab Ecclesia universali alienas. Quamobrem

etsi nobis quidem magnopere persuadeamus, vel nostro huic de se judicio, quod episcopum illum designaverimus, aliquid loci apud Sedem Apostolicam datum iri, qui profecto ut Catholici per Dei gratiam ipsi sumus, ita externarum ac peregrinarum religionum episcopum, in illas praesertim ei malo jam pridem obnoxias provincias designaturi non essemus. Tamen quoniam non sine magna animi nostri molestia audivimus, probo huic et innocenti viro negotium, serendis his de superstitione illius rumoribus creari, memoria etiam teneamus, proxime superioribus temporibus, maximas ex ejusmodi rumoribus adversus Rmum Dnum Archiepiscopum Gnesnensem designatum sparsis, in Regno nostro turbas fuisse excitatas; admonendam esse propterea his nostris litteris Sinceritatem Vram existimavimus, ne quid eos rumores in famam probi istius et innocentis, atque adeo plane catholici viri valere apud Sedem Apostolicam patiatur, quominus is, qui a nobis legitime episcopus renuntiatus est, vita vir et moribus integerrimus, religione autem catholicissimus authoritate Apostolica confirmetur. Qua de re etiam Smo D. N. diligenter scripturi sumus, existimamusque testimonium nostrum apud ejus Sanctitatem plus quam accusationes malevolorum esse valiturum. Alioquin verendum esse magnopere jam nunc quidem praevidemus, ne motus propterea in Regno nostro, multo etiam majores exoriantur illis, quos vixdum Sinceritas Vra in causa Rmi archiepiscopi designati commoditate naturae, ingeniique sui nuper sedavit et compressit. Nos quidem certe huic viro, quem isti externarum et profanarum religionum insimulant, Catholici testimonium tribuere non dubitamus. Bene valere Sinceritatem Vam cupimus. Datum Vilnae die 2 Augusti anno Domini 1562.

Ejusdem ad Pium Papam IV.

Bme Pater Domine colendissime, post oscula pedum beatorum meique Regni et dominiorum meorum commendationem. Quantum meum studium semper extiterit cum in sanctam hanc Sedem, cui hoc tempore Stas Vra praeposita est, tum in omnes eos, qui ante Stem Vram eidem praefuerunt, non arbitror obscurum esse Sti Vrae. Quod cum mihi certa quadam et constanti animi inductione erga reliquos omnes sanctae romanae Ecclesiae Pontifices faciendum existimavi, tum sane erga ipsam Stem Vram multo me illustrius facere debere intelligo, cujus paterna erga me benevolentia, hoc non nimis multo

Pontificatus sui tempore, saepe mihi tamen multorum litteris et sermonibus perspicua est facta. Quo sane magis sollicitus sum, ne factum meum, quod Rndum Dnum Canobium Stis Vestrae Nuntium ire in Moscoviam non permiserim, aliter accipiat Stas Vra. Cum enim facile per me ipse intelligerem schismaticum hunc hominem Moschum et a catholicae charitatis vinculo et communione quam maxime alienum, natura praeterea ac moribus efferatum, ad quem legatio Stis Vestrae decreta fuit, nullis unquam rationibus eo perductum iri, quo Stis Vrae legatione invitari dicebatur, at is sibi universalis Concilii christiani rationem nullam habendam esse existimet, praeterea autem meminissem, omnia omnium hominum cum Moschis commercia suspecta semper his nationibus, imprimis autem vigente bello videri, dedi sane operam, pro meo gratificandi Sti Vrae studio, ut re diligenter ad consilium meum relata, nuntio Stis Vrae, non solum de securitate, sed etiam de commoditate itineris in illas regiones, quam maxime ardente jam bello prospici potuisset. Verum cum se ei rei singulari quadam constantia ac consensu omnes propemodum Ducatus istius consiliarii opposuissent, veteremque ac perpetuam suae gentis consuetudinem, quae pro lege jam haberetur, proposuissent, qua omnium superiorum bellorum temporibus, aditus in Moscoviam omnes feruntur semper fuisse interclusi, summa a me sententiarum suarum libertate plane contenderunt, ne quid hoc tempore de veteri illo suo instituto immutandum mihi esse existimarem, de quo praesertim instituto, non unquam antea, ne in Pontificum quidem aut Imperatorum gratiam quicquam extiterit immutatum. Cumque de ea sententia, ne iterum quidem relata re, deduci potuisse viderentur, necessitate plane ipsa adactus sum, quominus, quod alioqui cupiebam, Stis Vrae nuntio transitum illum concedere potuerim. Ac rem quidem ipsam quod attinet, facile intelligo, nihil admissum esse, quod sanctae istius Sedis rationibus ulla ex parte incommodare possit. Etenim praeterquam quod nuntius Stis Vrae infinitis pene difficultatibus iter illud implicatum fuerat habiturus, alienissimo initum anni tempore, inter homines barbaros, suspiciosos, omnium rerum quae ad civiliorem victum pertinent inopes et egenos, tum legatio sane ipsa, propter aversum plane, quemadmodum dixi, ab his ejusmodi rebus Moschi ipsius animum frustra omnino suscipi videbatur. Illud me unum sollicitat, quod magnopere anxius sum, ne quid factum meum Stas Vra gravius ferat, neve alio ullo consilio, quam a me factum est, factum id fuisse existimet. Qua una re cum mihi vix quicquam hoc tempore contin-

gere possit acerbius, feci libenter, ut rationem facti mei Sti Vrae brevissime per has litteras redderem, quae ut Sti Vrae plane satisfaciat vehementer etiam atque etiam rogo. Reliqua ex ipso suo nuntio uberius Stas Vra cognoscet, qui mihi quidem nuntius suam quam in negotiis Stis Vrae apud me posuit industriam ac sedulitatem mirifice per id tempus approbavit. Cupio Stem Vram optime ac diutissime valere, eique me ac Regnum meum quam possum officiosissime commendo. Datum Vilnae 12 die mensis Septembris anno Domini 1562, ejusdem Sanctitatis Vestrae obsequentissimus filius

Sigismundus Augustus Rex Poloniae manu propria.

Rmo Dno Bernardo Episcopo Camerini Nuntio Apostolico sincere nobis dilecto.

Catherina Dei Gratia Regina Poloniae, Magna Dux Litvaniae etc.

Rme sincere nobis dilecte. Quae litteris suis die 29 Januarii ex Petricovia ad nos datis communicare nobis Sinceritas Vra de rebus quibusdam Gallicis voluit, perquam nobis grata acciderunt. Similiter etiam summa cum voluptate perlegimus epistolam ad Sacram Regiam Majestatem Dnum atque conjugem nostrum ex Concilio Tridentino missam, sedulo efflagitantes, quidquid in posterum de similibus negotiis ad eum perferetur, quod et nos scire licebit, eodem studio certiores nos de eo reddere Sinc. Vra haud gravetur. Ad nostram personam vicissim quod spectat, non dubitet Sinc. Vra nos omnia quae commode fieri poterunt ad postulata illius libenter facturas esse, id quod responsi loco Sinc. Vrae significandum hoc tempore existimavimus. Datae in Grodno die 22 Febr. Anno 1563. Catherina Regina Poloniae.

List biskupa Camerino nuncyusza apostolskiego w Polsce do Kardynała Moroni.

Vatic. inter Vatic. 6409, pag. 311.

Król tłumaczył się senatowi i posłom stanu rycerskiego że nie mógł zjechać na sejm dla wojny Inflanckiej, jako też dla tego że dochody jego tak uszczuplały, że mu nie zostaje jak 80,000 zło-

tych [1]). Przypominał jak w młodym wieku nie mogąc oprzeć się naleganiom wielu natrętnych, rozdał pomiędzy nich dobra koronne, lecz że pomimo tego nie zaniedbuje z intrat litewskich i z tego co wpłynęło z pozastawianych nawet dóbr dziedicznych, opatrywać bezpieczeństwo kraju od Turków i innych, lać działa, sposobić ammunicyą, przez co utrzymał pokój z sąsiadami. Teraz obiecuje zająć się ścisłym wymiarem sprawiedliwości, karać surowo gwałty, zabójstwa, rozboje, co się tak wszystkim podobało, że ci co przed chwilą nazywali króla niedbałym, opieszałym, oddanym przyjemnościom życia, teraz wszyscy nie wyłączając nawet dąsających się o rewizyą dóbr królewskich, okrzyknęli go skrzętnym, roztropnym, cnotliwym i najmędrszym z królów polskich.

Po czem wnieśli posłowie ziemscy aby król brał ze skarbu na swe potrzeby i utrzymanie godności królewskiej, resztę zaś pozostałą odkładał na przypadek wojny i opatrzenie bezpieczeństwa kraju w pokoju. Jedni chcieli ograniczyć tę summę do 300,000 złotych [2]), jak dawniej bywało, ale król przełożył że teraz potrzeby i wydatki są znaczniejsze. Zgodzono się tedy na to aby król pobierał wszystkie intraty, a składał tylko czwartą część onych do rąk podskarbiego, który ma wykonać przysięgę królowi i Rzplitej.

Zgodzono się na rewizyą dóbr królewskich, rewizorowie mają być natychmiast wysłani, i dany im czas do Ś. Wojciecha, to jest do dnia 23 kwietnia dla dokonania poruczonego im dzieła, tym czasem król ma odbywać sądy. Z drugiej strony senatorowie przewidując stratę z przywiedzenia do skutku rewizyi, chcieliby się wymknąć żeby nadrobić z rewizorami, i dla tego proszą króla żeby naznaczył inny sejm na przyszłą zimę, i pozwolił im się rozjechać, bo tak długo bawić nie mogą dla znacznych kosztów, że tu nie ma na dłużej żywności ani dla koni, ani dla ludzi, że im tu ciasno, że grozi niebezpieczeństwo od ognia, od zarazy dla lekkiej bardzo zimy. Król nie dał jeszcze odpowiedzi, ale zapewne nie pozwoli mając po sobie arcybiskupa gnieźnieńskiego, kilku senatorów i cały stan rycerski, nie wypuści z rąk tej zręczności, którejby poźniej napróżno szukał [3]).

1) Czyli złotych dzisiejszych 752,000, bo złoty ówczesny wart był dzisiejszych złotych 9, groszy 12.

2) Która wynosi na dzisiejszą monetę 2,820,000.

3) Wspomnieliśmy wyżej o niedopełnieniu statutu 1504 roku, którym król Alexander zrzekł się rozdawania dóbr koronnych, i przyobiecał że ich długami obciążać nie będzie. Ale dopiero na sejmie piotrkowskim 1562 roku, wszyscy ci którzy od czasu ogłoszenia powyższego statutu jakimkolwiek sposobem te dobra

Posyłam J. W. Panu list zastępcy kardynała biskupa Warmińskiego [1]), z którego się okazuje że ten dygnitarz przez pięć lat nie postał w swej dyecezyi, i że tak długa jego niebytność nie małych szkód stała się przyczyną. Jego agenci którzy przyszli polecić mi tę katedrę, pokazywali mi list kapituły pisany do kardynała biskupa, w którym kanonicy powiadają, że mu powierzyli to ostatnie na północy biskupstwo wolne od błędów kacerskich, a teraz w miastach nawet biskupich szerzy się herezya, której gdy kanonicy chcą położyć tamę, mieszkańcy odwołują się do powrotu biskupa.

Senat chce teraz rozciągnąć do Prus rewizyą dóbr królewskich uchwaloną dla Polski, Mazowsza i Rusi, lecz że Prusacy są po większej części Niemcy, że mają miasta murowane i twierdze, opierają się temu rozporządzeniu, i trudno ich będzie podciągnąć pod to prawo.

Posłowie ziemscy chcą aby duchowni równie jak szlachta ponosili ciężary wojenne, i przykładali się do opędzenia innych po-

otrzymali, za naleganiem szlachty za nieprawnych posiadaczów uznani zostali, i jako tacy ustąpić z nich musieli, co exekucyą statutu Alexandrowego nazwano. Górnicki twierdzi że exekucya tego statutu nastąpiła z niechęci ku Janowi Działyńskiemu, wojewodzie chełmińskiemu, któremu nadane dziedzictwem Brodnicę i Bratian odebrać chciano. Długo się opierał wojewoda woli narodu wraz z innymi panami pruskimi, którym przykro było tanio nabyte albo i darmo od królów wyłudzone dobra opuszczać. Namówił nawet posłów większych miast pruskich, Gdańska, Elbląga, Torunia, którzy protestowali przeciw unii z Polską, i dowodzili że mają tylko wspólnego z nią króla, i że uchwały sejmów polskich wcale ich nie obowiązują. Pomimo jednak tego buntowniczego oporu wysłani z sejmu rewizorowie od króla, senatu i z koła poselskiego do wszystkich jak zwano pięciu części Korony, to jest do Wielkiej i Małej Polski, do Mazowsza, do Rusi i do Prus, dla exekucyi pomienionego prawa, dobra koronne wszelkiego gatunku spisali, dochód z nich obliczyli, którego czwartą część czyli kwartę, król na utrzymanie regularnego wojska przeznaczył, jak już był dawniej w Litwie uczynił. Tym sposobem ta sprawa często przez prywatę możnych panów tłumiona, w lat dopiero blizko sześćdziesiąt koniec nareszcie wzięła. Skarb zyskał stały dochód, król przyzwoite utrzymanie. Vol. Leg. 11, fol. 616.

1) Marcina Kromera, którego biskup warmiński Hozyusz, wyjeżdżając do Rzymu, swym zastępcą w dyecezyi warmińskiej mianował. Skarży się kapituła że Hozyusz przez pięć lat w dyecezyi nie postał; musiała jednak wiedzieć równie jak nuncyusz, że go papież Paweł IV, chcąc zasięgnąć jego rady względem zwołania powszechnego soboru, do Rzymu wezwał, dokąd Hozyusz 1 września 1558 roku przybył. Sarkano jednak w Polsce na Hozyusza, że o ojczyznie zapomniawszy, tak długo za granicą siedział, obcym sprawom i obcemu dworowi posługując; nawet na sejmie pruskim w Malborgu krzyczano, za co nie znajdował się w swojem krześle? za co dochody za krajem trawił? Ossoliński, *wiadomości historyczno-krytyczne*, t. IV. str. 14. Eichhorn. *Der ermländische Bischof und Cardinal Hosius*, t. I. str. 300.

trzeb Rzplitej, inaczej wzbraniają się dawać dziesięciny mówiąc że gdy przodkowie hojnie uposażyli duchowieństwo, ich potomkowie nie powinni być zmuszani do czynienia mu jałmużny.

W tym celu arcybiskup gnieźnieński odbył naradę z biskupami, na którą biskup płocki [1]) nie przybył, żeby się nie przyłożyć do potrzeb publicznych. Upewniał mię arcybiskup że król przyrzekł mu przywrócić sądownictwo biskupów, że im wolno będzie jak dawniej pociągać do swych sądów heretyków, i że ma nadzieję iż w tym tygodniu stawić się będą zapozwani zaborcy kościołów [2]). Polegam zupełnie na arcybiskupie jako na osobie posiadającej zaufanie króla, który zawdzięczając może usługę jaką mu oddał w teraźniejszych okolicznościach, podarował mu annatę, którą Ojciec Ś. odstąpił królowi. Dziś rano arcybiskup żalił się przedemną na Inkwizycyą Ś. w sprawie opata Oliwskiego, mówiąc że należałoby mieć więcej względu na jego świadectwo, niżeli na to co głoszą owi oszuści, którzy siedząc w Rzymie dla swych interesów starają się temi baśniami przeszkodzić aby opat nie był przywrócony do swej godności, jak mu król obiecał, i nie otrzymał sufraganii Kujawskiej, na którą dostał od króla nominacyą. Biskup Kujawski (Uchański) obiecał wczoraj dać mu pensyi rocznej 200 złotych, 100 jego marszałkowi, lecz nie chce tego uczynić póki opat z zarzutów oczyszczony nie będzie, upraszam przeto odesłać tu tę sprawę, i pamiętać na to abyśmy fałszywemi kroki nie pomnażali liczby heretyków. Piotrków 29 Stycznia 1563.

1) Jędrzej Noskowski.

2) Nie mógł król dopełnić przyrzeczenia danego arcybiskupowi, Janowi Przerębskiemu, bo już wtenczas nowa wiara tak się była w Polsce rozkrzewiła, tylu już było różnowierców w senacie i izbie poselskiej, że dawne sądownictwo duchowne żadnym sposobem przywrócone być nie mogło, przeciwnie na tymże sejmie piotrkowskim 1563 roku najcięższy cios odniosło. Powiedzieliśmy wyżej że sejm piotrkowski 1552 roku wyrokowanie w sprawach o odszczepieństwo sądom biskupim zostawił, ale zarazem zastrzegł że prócz klątwy i cenzur kościelnych żadnych innych kar stanowić im nie wolno. Lecz gdy biskupi utrzymywali że wyklęte przez nich osoby odpadają od wszelkich praw cywilnych, że nawet w sądach zeznawać nie mogą, sejm piotrkowski 1563 roku rozwijając powyższą ustawę postanowił, że szlachcic za żaden występek w sądzie duchownym na dobrach karany być nie ma, że wyklęty praw cywilnych nie traci. Vol. Leg. II, fol. 620, 625. A że i potem zwierzchność duchowna obwinionych o herezyą ścigać nie przestawała, następny sejm piotrkowski 1565 roku starostów od exekucyi wyroków duchownych uwolnił, zapozwy przeciw nim wniesione uchylił, a juryzdykcyą duchowną przy samych karach kościelnych zostawił. Ostrowski, *Dzieje i prawa kościoła polskiego*, t. III, str. 161. Od tego czasu ustały sądy biskupie o herezyą, dla tej prostej przyczyny, że ich wyroki żadnej exekucyi nie miały.

Epistola Jacobi Uchański archiepiscopi Gnesnensis ad summum Pontificem Papam Pium V[1]).

Ex cod. Vatic. inter Vaticanos 6419, pag. 15.

Beatissime Pater et Sme Domine Domine Clementissime.

Non est incognitum Sti Vestrae, quam variis sectis pestilentissimorum haereticorum in hoc Regno Ecclesia Dei distrahatur et periclitatur. Praedecessores mei cum suis Rmis suffraganeis quomodo initiis serpentium horum malorum et invalescentium occurrebant, non est meum judicare. Ego vero quid nunc facere debeam, plane non intelligo, ubi haec ad summum excreverunt, et operae contemptui, authoritas vero potentiae succumbunt, et nisi jam Deus Opt. Max. et Stas Vra hic non respexerit, et mature pro sua sapientia, authoritate et clementia rebus Ecclesiae, et imprimis religioni catholicae succurrerit, metuo ne frustra nobis laborantibus mala haec majoribus fluctibus Ecclesiam Dei involvant, religionem veterem apud nos magis in dies obruant. Saepe hic, praesertim in conventionibus generalibus Regni cum excellentissimis et dignissimis S. Sedis Apostolicae legatis, et Rmo Dno S. Rom. Ecclae Card. Varmiensi administratore, aliisque Rmis DD episcopis conati sumus omnibus, quibus novimus modis inservire ecclesiis, sed tamen prohibere vel retardare mala non potuimus, adeo hic licent omnia, sola non licet pietas, sed et synodum provincialem aliquoties post Regni comitia proxima conati sumus celebrare, juxta decretum sanctae synodi Tridentinae, sed neque ea hactenus celebrari potuit, propter nonnullorum sinistram opinionem de nobis, et inhibitionem seu comminationem, quemadmodum Rmi et Illmi D. D. Cardinales ipsi bene noverunt, et ad S. Sedem Apostolicam de eo jam dudum retulerunt. Venerant mihi antea in mentem ex consideratione incredibilis furoris haereticorum et continuae defectionis plurium antea fidelium ab Ecclesia Catholica, et per haereticos occupationis templorum, proventuum ac bonorum Ecclesiae, ac propter alias gravissimas injurias, quibus status ecclesiasticus ab omnibus passim offenditur, aliqua remedia quae tum efficacia mihi videbantur, adversus haec mala, a praedecessore fel. rec . . Stis Vrae, ipseque nonnulla suggesseram, Stis illius et Sedis Apostolicae judicio, me

1) Prymas Uchański który, jak upewnia Gratiani w życiu kardynała Commendoniego, chciał być naczelnikiem oddzielnego od Rzymu polskiego kościoła, donosi w tym liście że nic ma już sposobu powstrzymania szerzącej się w Polsce nowowierców nauki.

cum sensu meo humiliter submittendo, proptereaque miseram ad Urbem fidelem Ecclesiae Dei et meum ministrum, praesentium exhibitorem, ut haec nomine meo exponeret apud illius Stem coram Rmis et Illmis DD. Cardinalibus, qui rebus sacrosancti Concilii praefuerant, inter quos et Stas Vra erat tunc in cardinalatus dignitate constituta, de quibus postea quaecunque illius Stas per Rmum Illmum Cardinalem Borromaeum facienda censuit, et quae agens et interpres meus mihi perscribebat, gravissima responsa Rmorum DD. Cardinalium, sedulo secutus et executus sum, et hucusque sequor et exequor, sed tamen nihil proficio.

De rationibus quibus apud nos juvari Ecclesias et ejus personas adhuc posse existimem, saepe multumque contulimus cum Rmis et Illmis DD. Jo. Francisco Commendono et Stanislao Hosio S. R. E. Cardinalibus, nec dubito quin jam de omnibus ipsi, uti Ecclesiae Catholicae columnae, ad Stem Vestram abunde retulerint et perscripserint. Itaque, quod reliquum est, concepta fiducia de Stis Vrae clementia, et animatus tanto ardentius, a Ste Vra opem ecclesiis et nobis suis ac Ecclesiae ministris supplex imploro, orans et obtestans per viscera misericordiae Dei nostri, ut nobis, quamvis longe distantibus, cura, paterna sollicitudine et gratia dignetur prospicere, et partem aliquam curarum et cogitationum suarum ad nos etiam conservandos derivare, quando munere divino, talem nos esse pontificem consecutos Vram Stem credimus, nobis eo nomine gaudemus, Sti Vrae gratulamur, qualem plerique omnes et antea saepe et proxime in superioribus hujus Regni comitiis expetivimus, quod etiam Rmus et Illmus D. S. R. E. Cardinalis administrator Varmiensis litteris suis ad me datis luculentissime attestatur, in optimam spem veniens, Vram Stem Ecclesiae Dei salubriter praeesse posse, quod et a Domino supplicibus precibus et ardentissimis votis quamvis indigni et afflicti servi Dei et Stis Vrae comprecamur. Cujus ego clementiae me cum servitiis meis iterum atque iterum diligentissime commendo. Datum in Koło 26 Martii 1566.

Vrae Stis humile mancipium Jacobus archiepiscopus Gnesnensis.

Opis Polski przez Mons. Fulwiusza Ruggieri[1]) w roku 1565.

Ex codice Vatic. inter Ottobon. 3175, Nr. 36.

Od narodów zwanych oddawna Słowianami, którzy dali początek językowi słowiańskiemu, pochodzą także Polacy, którzy dodziś dnia mówią tym samym językiem; Polska zaś jest tak nazwana od wyrazu pole znaczącego w języku słowiańskim równinę, albo jak inni utrzymują, od Lecha czy Lacha, zkąd poszła nazwa Polaków, który był pierwszym ich wodzem około roku 550. Potomkowie jego panowali przez lat 150 aż do roku 700, kiedy po ich wygaśnieniu wybrano dwunastu przedniejszych panów i podzielono kraj na dwanaście części, z których każdą oddano pod rządy jednego z tych panów zwanych wojewodami, tak jak i teraz nie licząc Mazowsza jest dwunastu wojewodów i tyleż województw polskich[2]). Ale ich rządy nie długo trwały, w krótce bowiem wybrano na ich miejsce jednego z nich nazwiskiem Krakus, który założył Kraków. Po wygaśnieniu jego familii, Przemysław Leszkiem I zwany rządy objął, a gdy umarł bezpotomnie, nastąpił po nim Leszek II, którego ród wygasł na jego prawnuku Popielu II. Około roku 860 wybrany został kmieć Kruszwicki nazwiskiem Piast, którego potomkowie panowali aż do roku 1370. Kazimierz W., ostatni z nich, schodząc ze świata bez potomków męzkiego pogłowia, wyznaczył za następcę swego siostrzeńca Ludwika króla węgierskiego, ale gdy i ten dwie tylko córki zostawił, Polacy młodszą z nich Jadwigę za króla sobie obrali. Jagiełło wielki xiąże litewski pojąwszy ją w małżeństwo roku 1386 przyjął wiarę chrześciańską ze wszystkimi Litwinami, którzy dotąd czcili węże i różne bałwany, i pierwszy dał początek połączeniu Litwy i Żmudzi z Koroną. Potomstwo jego trwa dotąd w osobie panującego dziś Zygmunta Augusta, który nie mając dzieci z dwóch pierwszych żon, ani nadziei ich mienia z Katarzyny siostry cesarza Maxymiliana II,

1) Fulwiusz Ruggieri, rodem z Bononii, towarzysz podróży kardynała Kommedoniego po niższych Niemczech, zostawił jej dokładne opisanie, równie jak czynności dla których kardynał tę podróż odbywał. Będąc nuncyuszem w Polsce, napisał o niej relacyą, którą tu czytelnikom udzielamy.

2) Oprócz trzech wojewodów mazowieckich i bełzkiego, którzy już za bytności nuncyusza Ruggieri od dawna w senacie siedzieli, a których on dla ulubionej liczby 12 nie liczy, i wojewodów ruskich, podolskich, podlaskich, litewskich, którzy dopiero w kilka lat poźniej zasiedli, było ich wtenczas istotnie z pruskimi dwunastu: krakowski, poznański, sandomirski, kaliski, sieradzki, łęczycki, brzesko-kujawski, inowrocławski, lubelski, chełmiński, malborski, pomorski, a z mazowieckimi i bełzkim szesnastu.

zakończy zapewne szereg królów z rodziny Jagiellońskiej, która lubo niedawna, bo dopiero Gedymin dziad Jagieły zabiwszy swego pana u którego był koniuszym, został wielkim xięciem litewskim roku 1315, wydała kilku królów, którzy cnotą, męztwem i mądrością na tronach polskim, czeskim i węgierskim jaśnieli. Nigdy wprzód Polska nie była obszerniejszą jak pod panowaniem Jagiellonów, bo prócz Litwy i kilku xięstw na Rusi, płockiego i warszawskiego w Mazowszu, które po wygaśnieniu swych xiążąt z nią się złączyły, posiada Inflanty z miastem stołecznem Rygą, Gdańsk na Pomorzu, kilka miast i zamków danych w lenność xiążętom pomorskim [1]), większą część Prus należącą dawniej do Krzyżaków. Resztę dzierży prawem lennem z tytułem xięcia pruskiego Albert margrabia Brandeburski, ostatni wielki mistrz tego zakonu, który z łaski króla polskiego uczynił xięstwo pruskie dziedzicznem w swej familii. W takiej tedy obszerności Polska ma następujące granice.

Od wschodu puste pola ciągnące się aż do morza czarnego, przez które, że są może na mil dwadzieścia niezamieszkałe, Tatarzy z taką szybkością na Podole wpadają, że już palą i rabują, nim się wieść o ich wyruszeniu rozejdzie, i nie mające ściśle oznaczonego pana, lubo król polski utrzymuje, że do niego należą, a sułtan także swe trzody po nich aż do Podola przepędza. W tych stronach granica trzyma się prawego brzegu Dniepru aż do Kijowa, gdzie na lewy przeszedłszy ciągnie się dalej lądem w głąb xięstwa Smoleńskiego, które za przeszłego jeszcze panowania wielki xiąże moskiewski zdradą opanował.

1) Jest tu mowa o powiatach bytowskim i lawenburskim czyli lemburskim, które Kazimierz Jagiellończyk od Krzyżaków odzyskawszy, dał naprzód w dzierżenie siostrzeńcowi swemu Erykowi, xięciu pomorskiemu na Szczecinie, a gdy ten je zdradą Krzyżakom wydał, powtórnie traktatem 1466 roku odzyskane Bogusławowi xięciu pomorskiemu, zięciowi swemu, do posiadania 1490 zostawił. Zygmunt I nadał te powiaty 1526 prawem lennem siostrzeńcom swoim Jerzemu i Barnimowi, xiążętom pomorskim, za ustąpienie czternastu tysięcy czerwonych złotych węgierskich z posagu Anny swej siostry, a matki wspomnionych xiążąt, których potomkowie płci męzkiej gdy na Bogusławie XIV roku 1637 wygaśli, powiaty bytowski i lawenburski, po długiem od ciała Rzeczypospolitej oderwaniu, do Korony przyłączone zostały. We dwadzieścia lat potem Jan Kazimierz chcąc odciągnąć Fryderyka Wilhelma, elektora brandeburskiego, od przymierza ze Szwedami, uwolnił go od hołdu z Prus wschodnich traktatem w Welawie 1657, i tymże traktatem tegoż roku w Bydgoszczy potwierdzonym, nadał mu za obietnicę dostawienia 6000 wojska i nakłady wojenne prawem lennem i z obowiązkiem hołdu te dwa powiaty, które pierwszym rozbiorem Polski wraz z Prusami zachodniemi Fryderyk II zagarnął.

Na północy idąc ze wschodu na zachód pomienione xięstwo Smoleńskie na pograniczu Moskwy, dalej na północ Inflanty przytykające do posiadłości króla szwedzkiego, do którego należy Rewel z pięcią innemi zamkami, nareszcie morze baltyckie aż do dzierżaw xiążąt pomorskich o dwanaście mil od Gdańska.

Na zachodzie postępując z północy na południe kraje wyż rzeczonych xiążąt pomorskich między Odrą i Wisłą, dalej margrabia Brandeburgski drugi sąsiad naprzód w Kistrynie nad Odrą, potem w Frankfurcie nad tąż rzeką, nieprzechodząc na drugą jej stronę, nakoniec Luzacya mająca swych xiążąt, Szląsk należący do królestwa czeskiego.

Na południu idąc z zachodu na wschód kawałek Szląska, dalej część Węgier posiadana przez cesarza, naostatek ziemia siedmiogrodzka i Wołoszczyzna, tak iż Polska od Odry przez Poznań do Dniepru ma największej długości około 550 mil włoskich, największej zaś szerokości od kresów Podola do północnego cypla Inflant około 780 tychże mil.

Polska dzieli się na cztery prowincye, na Polskę właściwą, Litwę, Ruś i Prusy. Polska właściwa dzieli się na Wielką Polskę i Małą Polskę. Wielka Polska zawiera województwa Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, Łęczyckie, Brzesko-Kujawskie, Inowrocławskie. Dziś należy także do niej Mazowsze, mające dawniej swych xiążąt i stanowiące oddzielną prowincyą, między Polską a Prusami, podzielone na trzy województwa, Płockie, Mazowieckie i Rawskie

Mała Polska więcej na południe posunięta, ma w sobie województwa Krakowskie, Sandomirskie, Lubelskie, Bełzkie, Ruskie i Podolskie. Każde województwo dzieli się na ziemie i powiaty. Do Litwy liczy się Zmudź i xięstwo Kijowskie, dawniej należał do niej Wołyń z Podolem, które teraz razem z Rusią do Małej Polski należą.

Prusy zawierające część Pomorza liczą się do Wielkiej Polski. Wszystkie te prowincye mają swoje granice, i tak Litwę przedziela od Polski ze strony Prus od zachodu ziemia łomżyńska, od Małej Polski ku południowi rzeczka Jasioneczka nieopodal od Parczowa, Ruś od Małej Polski z zachodu wioska Piaski o trzy mile od Lublina, od Podola rzeka Seret wpadająca do Dniestru około wsi Koślawy należącej do arcybiskupa lwowskiego, Podole od Wołynia wzgórek na dwie mile od Czarnego Ostrowia.

Kraj prawie cały równy, mianowicie w stronie północnej, zachodniej i wschodniej, gdzie jest Podole tak nazwane że się po dolinach rozciąga.

W Małej Polsce i na Rusi z wysokich gór na granicy węgierskiej schodzi się na rozległe równiny, tym żyzniejsze i lepiej uprawne, im dalsze od Węgier, lubo w województwie Sandomierskiem widać gdzieniegdzie dość znaczne ale przyjemne wzgórza, podobnie jak w innych stronach mianowicie w Prusiech, gdzie wszędzie prawie, wyjąwszy w okolicach Malborga, są rozrzucone urodzajne i wesołe pagórki, równie jak w części Kujaw. Wysokie góry są tylko od strony Węgier, zowią się czasem górami Sarmackiemi, częściej Karpackiemi, oddzielają Węgry od Polski i Rusi, a między niemi szczyt wyższy od innych zowie się Krępak.

Ruś jest kraj bagnisty, i dla tego w niektórych miejscach są bardzo długie mosty drewniane i drogi usłane dylami lub ściętemi drzewami, wszędzie prawie ogromne lasy jodłowe, bukowe, dębowe, a najwięcej sosnowych, z tem wszystkiem jest dosyć gruntu uprawnego, a chociaż po większej części piaszczysty, wydaje wiele pszenicy, żyta i innego zboża, które tam jest zawsze za bezcen, mianowicie na Podolu, w najżyzniejszej prowincyi polskiej. Ziemia podolska jest tak urodzajna, że wydaje trawę w chłopa, i bez żadnej prawie uprawy taką obfitość zboża, że dla braku rąk do jego zebrania w znacznej części na pniu marnie przepada, czego jest przyczyną znaczna odległość tej prowincyi od dróg handlu polskiego, brak rzek spławnych któremiby można spuszczać zboże tam, gdzieby odbyt znalazło, bo na miejscu nie będąc potrzebowanem żadnego nie ma pokupu. Na rozległych pastwiskach polskich pasie się mnóstwo bydła, zwłaszcza na Podolu, gdzie prócz pięknych wołów tyle jest baranów, że jednego dostać można za mniej niż Juliusza [1]). Turcy także przypędzają na pastwiska podolskie swoje barany, natura bowiem nie tylko wylała na ten kraj wszystkie dary swej szczodrobliwości, ale wszędzie prawie rozsypała po nim pagórki do mogił podobne, na których w zimie śnieg nie mogąc utrzymać się w równie grubych jak na dolinie warstwach, dosyć jest bydłu, koniom i owcom pogrzebać nogą aby odkryć dostateczną paszę.

Ma Polska dużo skór, wielką obfitość miodu, mianowicie w Litwie, na Rusi, w Prusiech i Mazowszu, gdzie oprócz pasiek w bliskości domów chowają pszczoły w lesie w umieszczonych na ten koniec ulach na wierzchołku wysokich sosen z drzwiczkami, które się

1) Juliusz pieniądz rzymski, tak zwany od papieżów tego nazwiska, wart jest 1 złoty i 7 groszy polskich.

otwierają w czasie podbierania miodu, z którego sycą napój podobny do wina, ale bardzo słodki, który niczem innem nie jest tylko miodem gotowanym w wodzie. Na Rusi napój ten zwany lipcem jest nierównie smaczniejszy, bo się robi z lepszego miodu zebranego z rośliny miodek czyli jesionek rosnącej tam w znacznej obfitości, której kwiaty przyjemnym zapachem w lecie napełniają powietrze.

Rośnie także w Polsce dużo konopi, lnu, z owoców ogrodowych rodzą się doskonałe jabłka i gruszki, w szczególności na prawym brzegu Wisły, około Krakowa, Sandomirza, Warszawy, także w okolicach Torunia, Gdańska i Frauenberga, orzechy, pigwy, wiśnie, wszystkiego podostatkiem i w dobrych gatunkach. Są także winogrona w Małej Polsce, w Krośnie na pograniczu Szlązka, ale choć dobre do jedzenia, wino z nich kwaśne, bo nie mogą dojrzeć zupełnie dla wczesnej zimy, a niekiedy winne latorośle do szczętu wymarzają w czasie tęgich mrozów i śniegów przez pięć miesięcy na ziemi leżących [1]).

Polska posiada kilka kopalni, a mianowicie bardzo dobrego srebra w Olkuszu, które oczyszczone od połączonego z niem ołowiu, warto jest pół złotego więcej niż każde inne na grzywnie. Blizko Krakowa jest druga kopalnia srebra także na równinie, ale nie wydaje tyle ileby mogła wydać, dla tego, że bywa często zalewana wodą, spodziewano się jednak zapobiedz temu za pomocą kanału kopanego z niemałym kosztem [2]).

1) Że dawniej miano w Polsce wino krajowe, świadczą oprócz dokumentów z XIII, XIV i XV wieku, wsi i miasteczka od wina nazwane: Winiary niegdyś wieś pod samym Poznaniem, którą Przemysław I roku 1253 miastu nadając, zastrzegł w niej sobie winnice, Winiary folwark przy Płocku, Winiary wieś pod Warką, Winiary wieś w województwie krakowskiem, Winiary wieś w ziemi czerskiej, Winiary w województwie kaliskiem, Winna, wieś pod Zaniemyślem, Winna Góra wieś pod Miłosławiem, Winniki wieś niedaleko od Płocka, Winniki wieś w ziemi lwowskiej, Winnica pod Łagowem, Winnica w powiecie staszowskim, Winnica miasto na Podolu w województwie bracławskiem.

2) W pietnastym jeszcze wieku woda kopalnią także olkuską zalewać musiała, gdyż Bielski pod rokiem 1455 powiada, że Kawka i Jan Swieborowski Polacy, a Jurek Stosz Morawiec wybierając w Krakowskiem zbrojną ręką żołd, którego im w Prusiech nie zapłacono, 80 koni co w kole biegały, to jest wodę z kopalni ciągnęły, z sobą zabrali. Za Zygmuntów zajmowano się najwięcej kopalnią w Olkuszu, dla której Zygmunt August roku 1551 statuta przepisał, i wtedyto wykopano dwa wielkie kanały, Bonikowski i Bielecki zwane, które z pod miasta aż do wsi Bolesławic pod ziemią się ciągnęły, i któremi wodę spuszczano, do czego 1000 koni użytych było. Ale większą klęskę niż woda zadała tej kopalni za Jana Kazimierza wojna szwedzka, w której generał Möller górników do oblężenia Częstochowy za-

Zelazo znajduje się w wielu miejscach szczególniej po lasach, żywe srebro w Prusiech, miedź, saletra po większej części na granicy węgierskiej w Spiżu, witryol w górach, który ugotowany zamienia się na twardy kamień, bursztyn w Gdańsku i Królewcu, a sposób jego wydobywania jest taki: w jesieni gdy morze przybywające naniesie go do brzegu, skoro ubywać zacznie, ludzie rozebrawszy się do naga zanurzają się na dno i łowią go siatkami. Miękki w wodzie, na powietrzu natychmiast twardnieje, na toczydle przybiera upodobane kształty. Czasem znajdują się w bursztynie muchy, mrówki, pchły i inne owady, które się przypadkowo w jego więzy wplątały. Nikomu nie wolno go łowić, a gdyby kto zbierał wyrzucony na brzeg przez morze, uległby karze szubienicy. W niektórych miejscach kopią marmur i alabaster, w Wielkiej Polsce koło Szremu jest pagórek gdzie wykopują naczynia różnego kształtu, które póki w ziemi póty miękkie, wyniesione na powietrze twardnieją [1]). W Prusiech niedaleko Torunia jest kopalnia ałunu we wsi należącej do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, czyniąca mu 10,000 szkudów rocznego dochodu. Jestto ziemia która roztarta, rozpuszczona w wodzie, potem ugotowana w innej wodzie, zamienia się na ałun.

W różnych stronach Polski znajduje się sól jużto w wodzie krynicznej i studziennej, z której po wygotowaniu otrzymuje się sól podobna do mąki, już w bryłach a zwłaszcza w wielu miejscach na Rusi. Są także wody słone na granicy węgierskiej w xięstwie Oświecimskiem, równie jak w niektórych miejscach Wielko-Polski, ale z nich nie warzą soli, co wszystko niczem jest w porównaniu z żupą solną w Wieliczce, zamku położonym o półtory mili od Krakowa, najobfitszą ze wszystkich w całym świecie. W tej okolicy wznoszą się na około piękne pagórki, a w każdym z nich jest sól rodzima, jak gdzieindziej marmur i inne kamienie. Sól ta jest tak twarda jak marmur i z równą jak najtwardszy kamień wydobywa się trudnością,

brał, gdzie wszyscy wyginęli prócz dwóch, którzy się ratowali ucieczką. Nie bylo potem czasu myśleć o sprowadzeniu innych na ich miejsce, a nim Polska od pięciu nieprzyjaciół najechana, ujrzała się nakoniec od nich oswobodzoną, woda tym czasem, nie znajdując oporu ze strony przemysłu ludzkiego, co Szwedzi nie dopsuli, zalała. Kromer i Starowolski nadmieniają że srebro znajdowało się także pod Sławcami, Chrzanowem, Siewierzem, Nową Górą i Kielcami, i o jednem zapewne z tych miejsc nuncyusz wspomina.

1) Kromer w opisaniu Polski wspomina także o naczyniach glinianych wykopywanych w okolicach Szremu, jako samorodnych, a które musiały być popielnicami ludów mieszkających dawniej w tych stronach.

nieinaczej bowiem jak dłutami lub innemi narzędziami odrębują się bałwany soli,które wyniesione nawet na otwarte powietrze nie topnieją, i prawie każdy z pobliższych mieszkańców ma przed domem jeden z tych bałwanów, z którego wedle potrzeby odłamują kawałki soli, a chociaż cały bałwan i odłamane kawałki są ciemnego koloru, po utłuczeniu dają sól dość białą. Sól znajduje się w znacznej głębokości, na powierzchni ziemi nie widać żadnego jej śladu, nic prócz pól uprawnych i wesołych lasków, potrzeba więc była szczęśliwego trafu do jej odkrycia roku 1333 [1]). Spuszczają się do tej kopalni przez ocembrowaną studnię mającą głębokości przeszło dwieście kroków za pomocą grubej liny okręconej na osi dużego koła, które koń obraca, na końcu liny przyczepiony jest cieńszy sznur z siedzeniem dla jednej osoby. Tą samą drogą windują do góry bałwany soli i ludzi wracających z kopalni, a chociaż ta podróż odbywa się bezpiecznie, strach jednak spojrzeć na dół, tak iż nie jeden który przybył z chęcią zwiedzenia tych miejsc podziemnych, zdjęty bojaźnią na widok ciemnej przepaści zaniechał swego zamiaru [2]). Ta studnia i dwie inne podobne są na dziedzińcu zamku, w którym mieszka żupnik czyli urzędnik mający dozór nad tą najważniejszą częścią dochodu królewskiego; kopalnia ta albowiem jest niewyczerpana, nieskończona, ciągną się w niej ulice na kilka mil długości, są ogromne pieczary podobniejsze do najwyższych kościołów niż do zwyczajnych mieszkań, wszystko wykute z jednego kamienia soli, a pod niemi głębiej inne niemniej obszerne a więcej jeszcze zadziwiające. W tej kopalni pracuje nieustannie do tysiąca ludzi, jedni w dzień, drudzy w nocy, po większej części z wsi królewskich, które są obowiązane dawać pewną liczbę robotników na tydzień, inni tu ciągle pracują za lichą bardzo zapłatę, a wszyscy snując się po tych ciemnych podziemiach z latarnią w ręku samego piekła czynią widowisko. Na samym spodzie są źródła wody słonej, z której otrzymuje się wyborna sól, także bryły soli białej, przezroczystej, podobnej do kry-

1) Lubo powieść gminna znalezienie soli w Wieliczce cudownym sposobem świętej Kunegundzie, żonie Bolesława wstydliwego przypisuje, to jednak pewna że jeszcze za ojca jego, Leszka białego, między 1194 a 1227 sól w Wieliczce kopano. Dowodem tego jest potwierdzenie przez Bolesława wstydliwego przywileju ojca nadającego nieckę soli klasztorowi koprzywnickiemu w tych słowach: *alveum salis, quem pater noster in salifodina Magnum Sal vulgariter vocata, contulerat.*

2) Tą drogą od najdawniejszych czasów do kopalni wchodzono. Dopiero Jan III 435 schodów kamiennych kręconych postawić kazał, a gdy się te zawaliły, za Augusta II 1732 roku 470 dębowych schodów zrobiono.

ształu [1]). Druga żupa zwana Bochnia o pięć mil od Krakowa, ale daleko mniejsza, odkryta roku 1251, jest teraz prawie opuszczona [2]). Mówią że w niej część soli znajduje się w kształcie utartego węgla, która rozpuszczona w wodzie i wypita rozwalnia żołądek, że w niej słychać niekiedy jakby szczekanie psów, pianie kogutów i coś podobnego do głosu innych zwierząt [3]).

Na Rusi blizko Wołoszczyzny, we wsi zwanej Kołomyja, znajduje się woda, której smak i zapach podobny jest do jaj twardo ugotowanych, rzucają ją na wielki ogień i sól pozostaje w kształcie lodu.

Jest w Polsce wiele rzek ale mało spławnych, najgłówniejsze Wisła spławna od Krakowa aż do Gdańska, Bug płynący z Rusi, Narew z Litwy, po której chodzą dość duże statki, obie te rzeki łączą się z sobą i wkrótce potem wpadają do Wisły, Niemen w Litwie zakrążywszy ku Prusom wpada do zatoki morza baltyckiego. Prócz tych Borystenes, sławna rzeka zwana Dniepr szeroka jak Tybr, ale bardzo głęboka dla przytykających z obu stron gór, spławna od Nowogrodka Siewierskiego do Kijowa, dokąd tą rzeką przybywają kupcy z krajów moskiewskich, ale możnaby żeglować po niej wyżej jeszcze prawie od Smoleńska odległego o 50 mil od Kijowa. San

1) Jestto sól tak nazwana *szybikowa* na 70 sążni pod pierwszym pokładem *soli zielonej* znajdująca się, a jej podgatunkiem jest sól *oczkowa*, *jarka* czyli *perłowa*, zupełnie przezroczysta.

2) Długosz a za nim Kromer idąc za gminną powieścią, podług której Kunegunda, żona Bolesława wstydliwego, sól w Polsce znaleźć miała, rok jej odkrycia w Bochnii 1251 naznaczają. Takie było powszechne mniemanie, póki nie dowiedziano się o przywileju z roku 1198, którym Michor herbu Gryf nadał między innemi sól bocheńską klasztorowi stróżów grobu pańskiego, czyli inaczej Miechowitom. Patryarcha jerozolimski, przełożony tego klasztoru, wyliczając jego dobrodziejów, mówi o Michorze: *item addidit sal de Bochegna.* Była więc znana sól bocheńska na 53 lat przed 1251, to jest za małoletności Leszka białego, a zapewne i dawniej. Ale że w każdej bajce bywa trochę prawdy, powieść o pierścieniu który Kunegunda w żupę węgierską wrzuciła a w Bochnii wraz z solą znalazła, to zapewne prawdziwego w sobie zawiera, że ta świętobliwa królowa zdatniejszych robotników do kopania soli w Bochnii i Wieliczce z Węgier lub innych krajów sprowadziła. Świadczy o tem Adam Szretter, Szlązak, który w roku 1564 wydał dzieło wierszem pod tytułem: *Salinarum Vielicensium descriptio,* i Zygmuntowi Augustowi przypisał. *Hic venisse puto Cunegundis tempore quosdam ingenii summa dexteritate viros, qui quum vidissent aliis fortasse sub oris, qua ratione secant inveniantque salem, non sine consiliis hoc tentavere periti.*

3) Tamże w głębokich jaskiniach dają się słyszeć głosy jakby szczekania psów lub pianie kogutów i innych zwierząt, co u ludu bywa przepowiednią jakowegoś nieszczęścia. Kromer, *Polonia.*

wpadający do Wisły pod Sandomierzem także spławny, Styr na Wołyniu na którym chodzą statki tylko na wiosnę i w jesieni.

Jest dosyć jezior w Polsce, między niemi w Prusiech sławne jezioro Nabus niedaleko Elbląga połączonego z niem rzeką wypływającą z tego jeziora, które ma 15 mil szerokości, styka się z morzem blizko Lochsted, i nazywa się morzem nowem [1]). W Prusach xiążęcych jest drugie jezioro zwane także Nabus z dodatkiem Curonensis, do którego wpada pomieniona rzeka Niemen, tworząca przy ujściu wyspę zwaną Noringa Curonensis [2]). W Wielkiej Polsce i Kujawach jest wiele jezior, między innemi Gopło długie pięć mil, szerokie pół trzeciej, podobnie na Wołyniu i na Podolu, a największe w tamtych stronach jezioro Amadoka [3]), dające początek wielu rzekom, i mające na swych brzegach kilka wsi i miasteczek.

W tych jeziorach poławia się mnóstwo ryb, z czego szlachta ma wielki dochód w szczególności na Rusi, a gdzie nie mają jezior tam kopią stawy, jak w Małej Polsce, na Szlązku, na Podolu, koło Lublina i w ziemi Chełmskiej, lecz że te stawy są błotniste, ryba z nich niesmaczna równie jak z morza baltyckiego, której można za talara dostać wóz cały.

Są także niektóre wody mające szczególne własności, i tak w hrabstwie Spizkiem jest źródło z którego wytryska tak zaraźliwa woda, że zwierzęta nietylko pić jej nie mogą, ale od samej pary zdychają. W niektórych miejscach są wody ciepłe, mające zapach siarki i ałunu, któremi się leczą parchy i rany ludzi i zwierząt. Na Rusi blizko Lwowa we wsi należącej do pana Piotra Barzi znajduje się woda od której zwija się kołtun na głowie, i mówią że gdyby komu ten kołtun ucięto, zarazby żyć przestał. Na tejże Rusi jest inna woda sprawująca ból głowy, a w pewnej wiosce o cztery mile

1) Jezioro Nabus, dziś Frisch-Haff zwane, jedna z dwóch zatok morza baltyckiego, ciągnie się od Elbląga pod Królewiec na dwanaście mil długości, a jednę milę szerokości, wązkim pasem ziemi Nehrung zwanym od morza oddzielone, z którem tylko ciaśniną przy mieście Piławie ćwierć mili szeroką, a dwanaście stóp głęboką jest złączone.

2) Druga zatoka morza baltyckiego na północ Królewca, długa na mil trzynaście, a do sześciu szeroka, oddzielona od morza baltyckiego półwyspem kurońskim (Curische Nehrung), z którem tylko około Klepajdy łączy się przesmykiem ćwierć mili szerokim. Półwysep kuroński od Pliniusza pod imieniem *Mentonomon* wzmiankowany jest to wązki pas ziemi między zatoką kurońską a morzem czternaście lub piętnaście mil długi a na pół mili szeroki.

3) Jezioro Amadoka nic innego nie jest tylko morze czarne, od miasta tego nazwiska, które podług Ptolemeusza leżało nad Dnieprem.

ode Lwowa jest znowu taka od której wyrastają na karku kędziory, których ucięcie przyprawia o stratę wzroku, podobnych kędziorów dostają osoby pijące wody wzdłuż gór Karpackich na Rusi, a ich ucięcie nabawia nieuleczonym bólem głowy. Za to przy zamku lwowskim jest studnia z wodą będącą wybornem lekarstwem na ból oczu.

Polska ma mnóstwo koni, wołów, owiec, z dzikich zwierząt dużo zajęcy, królików, jeleni, sarn, wilków, lisów, dzików i niedźwiedzi, prócz tych niektóre jej tylko samej właściwe, jako to: łosie, tury, żubry, dzikie konie [1]), bobry. Łosie znajdują się w Prusiech, w Mazowszu i na Litwie, podobne do jeleni z tą tylko różnicą że większe i na dłuższych nogach, tegoż koloru szerści, ale ich rogi więcej na kark pochylone nie są tak rozłożyste i okrągłe jak u jelenia, lecz więcej zbliżone do siebie, płaskie i szersze, mięso dobre do jedzenia. Racica łosia ma tę własność szczególną, że jest lekarstwem na wielką chorobę, zwłaszcza zdjęta żyjącemu zwierzęciu w czasie rykowiska przypadającego w miesiącu sierpniu, i dla tego robią z jego racic pierścienie, które noszą na palcach. Własność tę racicy poznano ztąd, że łoś cierpiący wielką chorobę leczy się na nią skrobiąc ucho nogą.

Tur [2]) jestto dziki wół, mięso jego dobre do jedzenia, ze skóry robią odzienie. Znajdują się tylko w lasach mazowieckich koło Rawy, w Prusiech jest ich niewiele. Żubr mieszka w Prusiech xiążę-

1) Dzikie konie chodzą po 50 i 60 w stadzie, nieraz one nabawiły nas trwogi, gdyśmy je za Tatarów brali. Konie te na nic się nie przydają ni dzikie, ni chowane, chyba do jedzenia, mięso ich jest kruche, lecz podług mnie przykre nieco. Lud tutejszy korzeniami smak ten poprawia, mięso końskie przedaje się w jatkach jak wołowe lub baranie. Rogi od kopyt tak koniom tym ściskają nogi, iż wcale biegać nie mogą. Beauplan, *opisanie Ukrainy polskiej.*

Że były dawniej dzikie konie w Litwie, na Podolu i Ukrainie, niezaprzeczonym dowodem jest ich cena we wszystkich trzech statutach litewskich wyrażona. Adam Miciński, koniuszy Zygmunta Augusta, w przytoczonem wyżej dziele powiada, że złapane młode źrebię dzikich koni za stadem swojskich chodziło, ale się nigdy należycie oswoić nie dało, i że w drugiem nawet pokoleniu widać było różnicę dzikich od chowanych koni.

2) Krajowi pisarze, mianowicie dawniejsi, dwa dzikich wołów opisują gatunki, tury i żubry: pierwszym Mazowsze, drugim Litwę za mieszkanie naznaczając. Jakoż te ostatnie to jest żubry, podziśdzień jeszcze w białowiezkiej puszczy, lubo w uszczuplonej liczbie się znajdują. O turach zaś gdzieby się teraz znajdowały, i jeżeli się w rzeczy samej znajdują, nie wiadomo. Niedokładność, owszem zupełny niedostatek układowych opisów, których w dawniejszych nie znano wiekach, zdaje się być przyczyną, iż przodkowie nasi, dla dwoistego nazwania, z jednego bydlęcia dwa oddzielne utworzyli gatunki. Jundził, *Zoologia krótko zebrana.*

cych, w Mazowszu i na Podolu, jest tak wielki, że dwóch i trzech ludzi między jego rogami usiąść może. Ma bieg szybki, nogi czarne tak silne że ich uderzeniem wywraca drzewa miernej grubości, skórę szorstką, szerść kudłatą szczególniej z przodu prawie jak lew, mięso jego solone mają panowie za bardzo smaczne. Polowanie na żubra odbywa się na Podolu następującym sposobem. Myśliwi wsiadłszy na koń oddzielają jednego od trzody, potem rozstawieni w różnych miejscach, każdy z osobna przypada w największym pędzie do żubra, wypuszcza pocisk, rani i ucieka; zwierz rozjątrzony puszcza się za nim, w tem go drugi strzałą ugodzi, zwierz porzuca pierwszego, goni się za drugim, aż tu trzeci i tak następnie, tak iż żubr chcąc pędzić za każdym a opuszczając tego co go na ostatku ugodził, aby gonić za tym co go uderza z kolei, stratą krwi osłabiony pada bez ducha.

Jest jeszcze inny polowania na niego sposób. Upatrzywszy go w lesie w dogodnem miejscu, chłopi ścinają drzewa do koła i robią z nich zasiek wewnątrz którego żubr zostaje zamknięty, poczem wznoszą loże dla króla, pań i przedniejszych panów. Gdy się myśliwi zaczają za drzewami, zwierz ruszony z miejsca psami i krzykiem chłopów ustępuje w środek zasieku, gdzie go najbliższy myśliwy rani z za drzewa. Żubr tknięty żelazem uderza rogami w drzewo za którem stoi myśliwy, ten mu brzuch kordelasem przeszywa, podczas gdy z drugiej strony psy go szarpią i kaleczą aż póki go nie obalą na ziemię. Jeżeli myśliwy chybi lub zakłóty będzie przez żubra, drugi najbliższy pokazuje mu sukno czerwone, na widok którego zwierz nie cierpiący tego koloru wpada w największą wściekłość, rzuca się na tego drugiego, który chroni się za drzewo, i znowu podobna pierwszej walka, aż włóczniami i pociskami przeszyty padnie na ziemię. W tych zapasach nie tylko rogów lecz i języka strzedz się potrzeba, którym nawet zdaleka byle tylko zajął brzeg sukni pociąga do siebie i obala człowieka [1]).

Bóbr, zwierzę czworonożne, żyjące częścią w wodzie częścią na lądzie, ma głowę okrągłą na kształt kociej, tylne nogi podobne do

1) W jednym rękopismie ruskim charakterem w piętnastym wieku pisanym czytał Czacki (o litewskich i polskich prawach) że Zygmunt, wielki xiąże litewski, zabity roku 1440, jednego z dworskiej czeladzi czerwono ubrać kazał, a tak ubranego puszczono między żubry, które winowajcę zgniotły, bo ten zwierz wzdryga się na czerwony kolor, i tak ubranych stróżów nawet zabija. Mocy żubrów była świadkiem Helena, żona króla Alexandra, kiedy rozjuszone wywróciły altanę, w której królowa ze swemi damami na polowanie na tego zwierza patrzała.

gęsich, ogon szeroki, łuskowaty jak u ryby, który mają za wyborny pokarm, reszta mięsa niezdatna do jedzenia. Futro bobra ma włosy długie i miękkie, które prawie nigdy nie wyłażą, i dla tego jest bardzo cenione w Polsce, gdzie panowie mają zwyczaj okładać niem suknie podobnie jak sobolami. Dwa są gatunki bobrów, jedne ciemnego koloru, prawie czarne, i te się zowią szlachtą, drugie jasne, jakby bułane, i te zowią się chłopi, bo ile razy który ze szlachty chce sobie dom zbudować, chłopi znoszą mu drzewo i inne potrzebne materyały. Te zwierzęta mieszkają w różnych częściach Polski, mianowicie na Wołyniu, nad brzegami rzek lub jezior, w domkach o kilku piątrach, gdzie wyłażą wyżej lub na dół schodzą, podług tego jak woda wzbiera lub opada, łapią się następującym sposobem. Gdy psy zwietrzą bobra, myśliwi zamykają rzekę sieciami z wierzchu i ze spodu, potem kopią miejsce przez psy znalezione aż póki nie dokopią się bobra, a jeżeli ten poczuwszy niebezpieczeństwo rzuci się w wodę, wpada w sieć zastawioną na siebie [1]).

Znajdują się w lasach wołyńskich koguty i kury dzikie, wielkości bażanta. Samiec jest czarny, ma dziób i oczy czerwone, samica szara jak kuropatwa [2]). Te ptaki nigdy się nie parzą, tylko samiec tokując na około samicy toczy pianę z pyska, którą samica połknąwszy niesie zapłodnione jaja.

Żyje w Polsce ptaszyna, zwana remiz, mniejsza od strzyżyka, która ściele gniazdo z czegoś podobnego do kłaków, i zawiesza na gałęzi drzew opodal od pnia, aby go węże dostać nie mogły, jak słyszymy że robią papugi w nowych Indyach, i w jednem gnieździe przez kilka lat jaja niesie, tylko każdego roku robi w niem okrągłą dziurkę.

Na Rusi i na Podolu znajduje się pewien gatunek przepiórek z zielonemi nogami, od których ludzie dostają spazmów [3]).

1) Bobry dziś zupełnie w Koronie wytępione, a w Litwie zaledwie pojedynczo gdzieniegdzie widzieć się dające, mieszkały dawniej gromadnie w lasach nad rzekami, mianowicie nad Nidą, Notecią, Wieprzem, Narwią, tudzież po wielu miejscach w Litwie. W archiwum Czackiego był regestr bobrów przez Jaśka z Makowa Konradowi xięciu mazowieckiemu roku 1229 podany; z którego się okazuje że było bobrów czarnych w okolicach Pułtuska 251, z których 10 na dwór xiążęcy wybrano, 50 na przedaż wzięto, resztę na rozpłodek zostawiono. Widać z opisu nuncyusza że wiele jeszcze było bobrów w Polsce pod koniec panowania Zygmunta Augusta.

2) Ruggieri mówi tu o cietrzewiach, nie widział zapewne głuszców, kiedy o nich nie wspomina, co dalej o nich i o jaskółkach dodaje, nie trzeba nawet ostrzegać że jest bajeczką.

3) Beauplan w opisaniu Ukrainy powiada że te przepiórki mają błękitne nogi, i że śmierć przynoszą tym co je jedzą.

Mówią że jaskółki w poźnej jesieni pobrawszy się za nóżki zanurzają się w wodę, gdzie przepędziwszy zimę ulatują na wiosnę, że czasem rybacy wyciągają mnóstwo tych na pozór nieżywych ptasząt, które przeniesione do ciepłej izby ożywają, ale od zbyt wielkiego gorąca lub pary wkrótce zdychają.

Główniejsze miasta są w Małej Polsce: Kraków największe i najpiękniejsze ze wszystkich miast polskich, bo mające większą część domów murowanych z cegły, i bardzo piękny zamek królewski, gdy wszystkie inne miasta są drewniane. Po Krakowie najpierwsze są Lublin, Lwów i Kamieniec na Rusi.

W Wielkiej Polsce: Poznań, Warszawa, w Prusiech Gdańsk, bardzo piękne, ludne i dobrze zbudowane miasto, dla tego że jest jednym z najgłówniejszych portów morza północnego i baltyckiego, Toruń i Gniezno najstarożytniejsze miasto polskie, założone przez Lecha jest temu więcej jak tysiąc lat, i dotąd jeszcze będące metropolią całego państwa, ale choć obszerne, co do zabudowania podobniejsze do wsi niż do miasta.

Polska jest dosyć dobrze zamieszkała, w szczególności Mazowsze, w innych częściach są także gęste miasta i wioski, ale wszystkie drewniane, rachują ich w ogóle do 90,000, z których jedna połowa należy do króla, druga do szlachty i duchowieństwa, mieszkańców nie licząc szlachty jest półczwarta miliona, to jest półtrzecia miliona chłopów i milion mieszczan [1]). Szlachta mieszka po większej części na wsi, a liczba jej bardzo znaczna, mówią nawet że z trzech stanów, szlachty, mieszczan i chłopów, szlachta jest najliczniejsza, a przy tem tak uboga, że sama po większej części uprawia ziemię, mianowicie w Mazowszu, gdzie jest dwudziestu tylko zamożniejszej szlachty, reszta za pługiem chodzi. Jest także wiele szlachty, która służy u bogatszej, żaden nawet szlachcic nie przyjmuje do usługi chłopów, ani ich używa do czego innego tylko do uprawy roli. Prawdziwym szlachcicem jest ten, kto się urodził z rodziców stanu szla-

1) Aloizy Lippomano kilka lat wprzód w Polsce bawiący liczył tylko 70,000 wsi, a i tę liczbę miarkując z tego ile ich było na początku panowania Stanisława Augusta zbyt wielką znaleźliśmy. Tej niestałości w podaniach dziwić się nie należy: nuncyusze powtarzali co słyszeli od Polaków, którzy i sami zapewne, dla braku urzędowych spisów, dokładnej o tem nie mieli wiadomości. Ruggieri liczy półczwarta miliona mieszkańców bez szlachty; dodawszy 500,000 szlachty, byłoby 4,000,000, a zatem po odtrąceniu miliona mieszczan, nie wypadałoby więcej na jedną wieś jak 33 mieszkańców, co także dowodzi że liczba wsi przez niego podana jest przesadzona.

checkiego, dzieci jednak spłodzone z ojca szlachcica i matki nieszlachcianki nie tracą szlachectwa, jak się to dzieje w Niemczech. Dzieci nieprawego łoża, choćby nawet urodzone z rodziców szlacheckiego stanu, nie są szlachtą, ani należą do ich familii, może atoli król je uszlachcić. Szlachectwo traci się za pewne przestępstwa, lub gdyby kto opuściwszy stan rycerski udał się do jakiego podłego rzemiosła [1]). Nie zajmują się czem innem tylko rolnictwem i chowem bydła, co u nich nie jest hańbą, równie jak nie hańbi szlachcianki prząść len lub wełnę, kupować i przedawać rzeczy należące do domowego gospodarstwa, coby jednak ubliżyło żonie lub córce senatorskiej. Szlachta ma wielką wyższość nad nieszlachtą, na całym świecie nie masz szlachty któraby była wolniejszą lub miała większą władzę nad szlachtę polską, bo oprócz tego że są samowładnymi panami w swych dobrach, posiadają wiele przywilejów, każdy się ich lęka i nizko się im kłania, nie jeden szlachcic popełni bezprawie, dopuści się gwałtu nie tylko na wsi ale i w mieście, bo i miasta do nich należą, a nie masz nikogo ktoby się ujął za krzywdą słabszego lub śmiał utrzeć rogów szlachcicowi. Są także między nimi hrabiowie jako to: Tenczyńscy, Tarnowscy, Ostrorogi, Górki i inni, ale ten tytuł będący w nienawiści u szlachty nie daje im żadnego większego znaczenia, żadnej władzy nad inną szlachtą, owszem każdy szlachcic uważa się za im równego [2]). Mimo to jednak są niektóre znakomitsze rodziny jak Maciejowskich, Latalskich, Tenczyńskich koło Lublina, Górków w Wielkiej Polsce, Tarnowskich pochodzących z niemieckiego rodu w Małej Polsce, Ostrorogów w Wielkiej Polsce, a jeden z nich na Rusi, którzy także brali tytuł hrabiów, ale go zarzucili widząc zapewne że ich mało różni od innych, Kościeleccy w Wielkiej Polsce, Barzi na Rusi. Niektórzy mają dawne imiona, inni po-

1) Dawniej tak nie bywało: szlachta przedażą trunków po miastach bawiąca się, na funt i łokieć przedająca nie traciła przez to szlachectwa. *Nobiles in civitatibus residentes qui vinum et cerevisiam propinant, artes mechanicas profitentur, et mercantias per ulnas et pondera exercere consueverunt.* Stat. 1420; Taszycki 1532, fol. 99. Poźniej dopiero bez wyraźnego o tem prawa we zwyczaj weszło, że szlachcic szynkiem, kramarstwem lub rzemiosłem bawiący się tracił szlachectwo. *Contaminatur etiam et abdicatur quodammodo, si quis desertis militiae et agriculturae studiis, sordidum quaestum faciat arte mechanica, vel tenuiore et minutioribus mensuris ac ponderibus utente, mercatura et cauponatione.* Kromer, Descriptio Poloniae; Statut litewski 1562.

2) Ci panowie z daru obcych monarchów otrzymali te tytuły w Polsce przedtem nieznane; dla tego nie dziw że na nich szlachta krzywem okiem patrzała. *Principum (extraneorum) beneficio, comitum decus denuo partum.* Kromer, *Polonia.*

nazywali się od dóbr przez siebie posiadanych z dodaną syllabą *ski*, jak od Tarnowa Tarnowski. Szlachcie dają się wszystkie urzędy, z niej wychodzą na biskupów, senatorów, na wszystkich urzędników dworskich, stopni wojskowych rzadko się nieszlachcic dosłuży, chyba za nadzwyczajne odznaczenie się na wojnie. Szlachectwo daje król, rzadko senat, prędzej za zasługi w kościele, w naukach, niżeli w drodze oręża lub w innych powołaniach [1]).

Szlachta żyje zwyczajnie z wielkim przepychem, lubi trzymać wiele sług i koni, tak iż nie jeden szlachcic ma ich sto i więcej, którzy w drodze towarzyszą mu konno, w mieście idą za nim pieszo. Senatorów poprzedzają dworzanie, za nimi dopiero zgraja sług, mężczyzni idą przed paniami, kobiety z tyłu. Szlachta w ustawicznym jest ruchu, do przyjaciół, do krewnych jeżdżą o sto mil czasem, co im z łatwością przychodzi mając podostatek koni, powozów, na których wiozą wszystko czego im w drodze potrzeba, zkąd pochodzi że wszyscy są gościnni, i że wyjąwszy większe miasta nie masz nigdzie domów zajezdnych przynajmniej dobrych, ale do jakiego domu się zajedzie tam się nocuje, tylko potrzeba mieć z sobą pościel, bo tej nikt choćby i największy pan w domach nawet szlacheckich nie dostanie. Dla tego tedy, że każdy wozi z sobą co mu potrzeba, nikt nie myśli o postawieniu wygodnej jak w innych krajach gospody. W drodze słudzy nie mogąc pomieścić się w ciasnych domach śpią osobno mianowicie w zimie, wszyscy razem pokotem na słomie, mężczyzni z kobietami, a że i w podróży nie przestają pić i biesiadować, ztąd pochodzi że mało jest skromnych kobiet, nie brakuje nawet publicznych. Ze wszystkich narodów zaalpejskich Polacy są może najlepsi, mianowicie szlachta grzeczna, uprzejma, i jak się rzekło, gościnna. Lubo pojętni, nie wchodzą w głębsze poznanie rzeczy, łatwiej się uczą tego co już odkryto, niżeli sami zadają sobie pracy aby co odkryć w naukach lub sztukach, i nie starają się przyjść w czemkolwiek do doskonałości, może dla tego że są zbyt oddani wygodnemu i wesołemu życiu, że są zajęci wojskowością i rolnictwem, lub że są skłonni do pieniactwa i lubią protegować przyjaciół. Rzemiosła są także w Polsce na bardzo nizkim stopniu, bo Polacy używają po większej części samych rzemieślników niemieckich, których tylu do nich napłynęło, że w wielu miejscach nie usłyszysz innego

1) Konstytucya 1578 odjęła królowi moc nadawania szlachectwa i do sejmu ją przeniosła, roku zaś 1601 wzbroniono uszlachcenia przez przypuszczenie nieszlachcica do herbu rodzajem przysposobienia.

języka tylko niemiecki, i wszystkie narzędzia mają nazwiska niemieckie. Dla tych przyczyn i dla tego że w Polsce nie kwitną teraz nauki jak przed 170 laty zaraz po założeniu akademii krakowskiej, nie ma tu wielu uczonych. Wszyscy jednak nawet rzemieślnicy mówią po łacinie, i nie trudno nauczyć się tego języka, bo w każdem mieście, w każdej prawie wsi jest szkoła publiczna. Z niewypowiedzianą łatwością przejmują zwyczaje i język obcych narodów, a ze wszystkich zaalpejskich najwięcej uczą się obyczajności i języka włoskiego, który jest u nich bardzo używany i lubiony równie jak strój włoski mianowicie na dworze. Ubiór narodowy jest prawie taki sam jak węgierski, ale lubią stroić się rozmaicie, często suknie odmieniają, przebierają się nawet kilka razy na dzień. Odkąd królowa Bona z domu Sforzów, matka teraźniejszego króla, wprowadziła język, strój i wiele innych zwyczajów włoskich, niektórzy panowie zaczęli budować się po miastach w Małej Polsce i w Mazowszu. Szlachta jest bardzo bogata, mieszka na wsi i bawi się rolnictwem, lecz w ogólności szlachcic polski mało dba o porządne gospodarstwo, wydaje więcej niż ma dochodu, i dla tego cała prawie szlachta jest zadłużona. Kobiety nie bardzo piękne, ale miłe i powabne, raczej chude niż tłuste, dodawać sobie wdzięków sztucznemi sposobami lub farbować włosy jest u nich wielką hańbą, trudnią się gospodarstwem domowem, robią sprawunki w mieście równie jak Niemki, ale nie stają w sądach.

Mieszczanie mieszkają w miastach, które po większej części zwłaszcza znaczniejsze należą do króla, i mają grunta w pewnych granicach na około miasta.

Kmiecie uprawiają rolą, są poddanymi swych panów, którzy mają nad nimi prawo życia i śmierci, bez żadnej appelacyi do wyższego sądu. Własności gruntowej nie posiadają, wyjąwszy w niektórych dobrach duchownych, muszą pracować kilka dni na tydzień dla panów za kawał gruntu wyznaczonego na ich utrzymanie, resztę czasu obracają na uprawę onego. W dobrach duchownych stan ich jest lepszy równie jak w Prusiech, gdzie są piękne wioski, lecz gdzieindziej prowadzą po większej części życie nędzne, tak iż w środku najtęższej zimy zobaczysz kobiety bose i licho odziane brodzące po śniegu, w chatach nie mają innej izby prócz tej w której jest piec bez komina wywiedzionego na wierzch, i która dla tego pełna jest zawsze gęstego dymu. Często panowie każą ich zaladaco niemiłosiernie ćwiczyć, czasem nawet powiesić, a choć bez przyczyny zabiją,

wolni są od wszelkiej kary za opłatą dziesięciu szkudów, gdy tym czasem za zabitego psa płaci się więcej. Tak ciężka niewola upodliła ich do tego stopnia, że gdy dostaną baty, co się im często zdarza, przychodzą podziękować za to panu, i śmiało powiedzieć można że nie masz na całym świecie podlejszego niewolnika nad kmiecia polskiego. Nie mogą bez pozwolenia pana przenieść się do innej wsi, bo są przywiązani do skiby, zaczem idzie że pan przedając wieś przedaje zarazem osiadłych w niej kmieci, którzy czasem wykupują się na wolność płacąc ośm szkudów od głowy. Gdyby który z nich oddalił się ze wsi bez pozwolenia pana, lub gdyby na pierwsze wezwanie nie wracał, chwytają go, zabijają w dyby i na śmierć prowadzą, jeżeli się nie opłaci [1]).

W jednych wsiach kmiecie ponoszą większe, w innych mniejsze ciężary, co zależy od pierwiastkowego ich założenia. Kiedy pan chce założyć wieś lub miasto, każe naprzód postawić na gołem polu krzyż, w miejscu na plac przeznaczonem, i tyle wbić w ten krzyż ćwieków ile ma być lat wolnych od czynszu, daniny lub robocizny, poczem

1) Niezaprzeczone dowody dostarcza nam prawodawstwo polskie, że aż do roku 1496 kmiecie włoki swoje (sortes) z obowiązkiem czynszu, daniny lub robocizny dziedzicznie posiadali. Dopiero ustawą tego roku szlachta zakazując mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, jednym zarazem pociągiem pióra kmieciom dziedziczną ich ziemię odebrała i sobie przywłaszczyła. Od tego czasu kmieć, który dawniej dopełniwszy zobowiązań, mógł się swobodnie z miejsca na miejsce przenosić, stracił tę wolność, został przywiązany do skiby, w poddaństwo poszedł. Tenże statut jednemu tylko co rok i to za dopuszczeniem pańskiem ze wsi wychodzić pozwolił. *Non plures quam unus kmeto annis singulis se de una villa in aliam transferre poterit* (stat. 1496, art. 2, 4, 46). Chcący zmienić stan rolniczy na rzemiosło, płacił panu 10 grzywien, podług nuncyusza 8 szkudów za uwolnienie. Sami tylko panowie wydawali paszporta uzyskującym wyzwolenie (missionem), starostom i wszelkim innym zwierzchnościom krajowym wydawać je zabroniono. *Terrigenarum nostrorum subditis, kmetonibus, civibus, oppidanis aut servis, capitanei locorum salvos conductus dare non debeant* (stat. 1504, 1505, 1543). Tych co otrzymali pozwolenie, a w przeciągu trzech dni w służbę lub do rzemiosła nie weszli, imać, w dyby kuć i do robot publicznych oddawać kazał statut 1519, Vol. Leg. 1, fol. 390. Sprawiedliwość nie w sądach ziemskich, nie w grodach jak dawniej, lecz przez samych panów, lub ich zastępców, to jest wójtów i sołtysów, nie podług prawa pisanego, lecz wedle prawideł słuszności, bez żadnych form prawnych kmieciom wymierzana. Kromer, *descriptio Poloniae*, p. 169, 194.

Nakoniec bez wyraźnego w tej mierze prawa, bo go zapewne otwarcie postanowić nie śmiano, szlachta przywłaszczyła sobie za Zygmunta I prawo życia i śmierci nad swymi tak nazwanymi poddanymi. *Habent sane in eos domini vitae necisque potestatem, praeter eos qui ab ineunte aetate litterarum studiis, sacrorumque ministerio se addixerunt.* Kromer, p. 113. Za zabicie kmiecia statut wiślicki 10 grzywien naznaczył, i ta opłata niezmieniona żadnem poźniejszem prawem ciągle

każdemu wolno osiadać i budować się na tem miejscu, następnie co rok wyciągają po jednym ćwieku z krzyża póki ich wszystkich nie wyciągną, wtenczas dopiero zaczynają płacić czynsz panu, który naprzód oznacza jaki ma być, a jest najczęściej wraz z powinnością robocizny. Dla tego panowie pozwalają czasem umyślnie walić się domom kmiecym, aby je na nowo budować z cięższemi warunkami pańszczyzny, a gdy kmiecie ulepszą nadane im pola, panowie korzystają z różnych okazyi żeby im je odebrać i na gorsze przenieść. Zakładają się wsi innym jeszcze sposobem. Kmieć zamożniejszy zebrawszy dziesięciu lub więcej uboższych bierze od pana kawał ziemi, z której wydziela cząstkę każdemu z nich z obowiązkiem płacenia czynszu zbożem i robienia kilka dni w tydzień dla pana, który obrabia nimi część zachowanego dla siebie gruntu zwanego łanem. Tenże kupuje od pana kilka morgów pola, i za to wszystko ma sobie dane zwierzchnictwo i władzę sądowniczą nie tylko nad owymi kmieciami, ale nad ich potomstwem i nowymi przybyszami, i zowie się sołtysem. Każda wieś ma swego sołtysa, który nie ma żadnego innego obowiązku tylko wozić listy pańskie i dawać podwody [1]). W rol-

trwała, z tą tylko różnicą że przez zmniejszanie się wartości grzywny ciągle malała. I tak 10 grzywien warte były:

Około roku	1347	złotych	547
=	1500	.....	240
=	1570	.....	145
=	1607	.....	110
=	1730	.....	20

Aż nareszcie roku 1768 prawodawcy koronni przekonani głosem kaznodziejów, mędrców, statystów, którzy od trzech wieków przeciw temu bezprawiu wołać nie przestawali, wziąwszy za prawidło artykuł pierwszy XII rozdziału trzeciego statutu litewskiego, powszechną karę śmierci na zabójców bez różnicy stanu postanowili.

Nie lepszy był stan kmieci w dobrach duchownych, lubo nuncyusz inaczej utrzymuje. W bibliotece Barberinich w Rzymie znajduje się cod. N. 3485 skarga całego duchowieństwa polskiego na biskupów o nieludzkie z nimi postępowanie.

1) Urząd sołtysa wraz z ziemią, był dziedziczny. Zależność jego od szlachcica w którego wsi siedział i gdzie władzę sądowniczą nad kmieciami sprawował, była tak słaba, że bez wiedzy jego mógł swe sołtysostwo puścić w dzierżawę, zastawić lub sprzedać w części lub całości. Od roku 1420 stan sołtysów pogorszać się zaczął, gdy postanowiono że pan może rugować ze wsi sołtysa i zmusić go do przedania sobie gruntu za krnąbrność lub niezdatność. *Inutilem scultetum, aut rebellem, dominus potest praecipere scultetiam suam et vendere.* Stat. 1420, pag. 215. Był niezdatny, jeśli prawa nieznał; krnąbrny, jeśli podług woli pana nie sądził. Pod tym tedy pozorem wypędzano sołtysów, żeby ziemię ich zagarnąć i do gruntów pańskich przyłączyć. Od roku 1510 nie wolno było sołtysom, wójtom, młynarzom gruntów swoich przedawać, obciążać bez wiedzy pana, jakto dawniej bywało. Vol. Leg. 1, fol. 374.

nictwie wszystko na tem się kończy że poorzą i posieją, ale ani rzną rowów dla osuszenia pola, ani się kochają w ogrodach, ani sadzą drzew, spuszczając się we wszystkiem na dobroczynność natury.

Oprócz szlachty, mieszczan i kmieci są jeszcze w Polsce mieszkańcy różnych innych narodów, jakoto Ormianie na Rusi i na Podolu, mnóstwo żydów po całym kraju wyjąwszy na Rusi, nie mniej może Niemców, bo prócz rzemieślników całe miasta są nimi zaludnione zwłaszcza na Podgórzu w blizkości Spiża, i w zachodniej części Wielkiej Polski. Gdziekolwiek osiedli Niemcy, zatrzymali po dziś dzień swój język, którego i Polacy radzi uczą się i nim chętnie mówią, a dawniej używano go w pismach publicznych, jak dziś jeszcze w Prusiech używają więcej w aktach języka niemieckiego niż polskiego.

Prócz zwyczajnego chleba pszennego i pokarmów wspólnych innym narodom jedzą Polacy równie jak Niemcy wiele chleba żytniego, mało kto pije wino, bo sprowadzone z zagranicy zwłaszcza dobre węgierskie jest bardzo drogie. Piją dużo piwa, ale nie robią go jak Niemcy lub Prusacy z jęczmienia i chmielu, lecz z pszenicy zmieszanej z żytem, orkiszem i owsem, do których mało bardzo chmielu dodają, i dla tego piwo polskie nie jest tak gorzkie jak niemieckie i daleko smaczniejsze, a im z gorszej robi się wody tym lepsze. Podolskie piwo winno swą dobroć zielu miodkowi które do niego dodają, gdańskie czarne jak atrament, zaprawione gorzkiemi korzeniami, jest mocniejsze od wina, ale w kraju uchodzi za osobliwszy trunek jak małmazia w Wiedniu.

Mają drugi napój zwany miodem, bardzo używany na Rusi, na Podolu, w Prusiech i Mazowszu, który niczem innem nie jest tylko miodem przaśnym gotowanym z wodą, i jest podobny z koloru do najpiękniejszego wina, ale zbyt słodki, i dla tego zapewne zaprawiają go czasem sokiem jabłecznym, wiśniowym lub korzeniami. Miód zwany lipiec który robią na Rusi lepszy jest od wszystkich innych, jak się o tem wyżej powiedziało.

Jedzą tak dużo mięsa, że jeden Polak zje za pięciu Włochów, co może ztąd pochodzi że jest bardzo tanie, prawie po niczemu, mało zaś jedzą chleba, a nigdy prawie sałaty. Dodają wiele korzeni do każdej potrawy, więcej niż każdy inny naród, i używają wiele cukru. Na ucztach i biesiadach dużo piją, w czem przewyższają samych nawet Niemców, przy kieliszku często przychodzi między nimi do zwady.

Handlem bawią się tylko mieszczanie, żydzi, Ormianie, z cudzoziemców Niemcy i Włosi. Szlachta przedaje tylko własne zboże,

które jest największem bogactwem tego kraju. Spuszczone do Wisły rzekami do niej wpadającemi, idzie Wisłą do Gdańska, gdzie się składa w umyślnie na ten koniec zbudowanych szpichlerzach w osobnej części miasta, dokąd straż nikomu w nocy wejść nie pozwala. Zboże polskie karmi całe prawie Niderlandy króla Filipa, nawet okręty portugalskie i innych krajów przybywają po zboże polskie do Gdańska, gdzie ich czasem 400 i 500 nie bez zadziwienia zobaczysz. Litewskie idzie Niemnem do morza baltyckiego. Zboże podolskie które, jak się rzekło, marnie przepada, możnaby spławiać Dniestrem do morza czarnego, ztamtąd do Konstantynopola i do Wenecyi, o czem myślą teraz stosownie do projektu podanego przez kardynała Kommendoni [1]).

Prócz zboża Polska dostarcza innym krajom lnu, konopi, skór wołowych, miodu, wosku, smoły, potażu, bursztynu, drzewa do budowy okrętów, wełny, bydła, koni, owiec, piwa i pewnego ziela farbierskiego. Z innych krajów sprowadza bławaty, sukna, płótno, szpalery, kobierce, ze wschodu drogie kamienie i klejnoty, z Moskwy sobole, rysie, niedźwiedzie, gronostaje i inne futra których nie ma w Polsce, lub nie jest tyle ile ich mieszkańcy potrzebują dla ochrony od zimna lub dla przepychu. Ztamtąd przychodzi także ryba solona, suszona na wietrze lub słońcu, srebro, złoto, mosiądz, woły z Wołoszczyzny, wino z Węgier, z Morawii, z Austryi, trochę także z Włoch, z Kandyi i z Grecyi; wino francuskie, reńskie, hiszpańskie mają z Gdańska, tudzież korzenie, co wszystko wyprowadza z kraju pieniądze. Są w obiegu czerwone złote węgierskie, mało widać szkudów złotych, daleko więcej kursuje talarów, liczą zaś pospolicie na złote, z których każdy wart 30 groszy polskich [2]), talar 37, czerwony złoty 52, paweł rzymski 4 grosze. Polska dopiero od Kazimierza W., a zatem nie więcej jak od lat 200 zaczęła mieć swoje własne pieniądze [3]),

1) Zobacz Gratiani episcopi Amerini de vita Commendoni Cardinalis. W skutku tej rady wysłał Zygmunt August kommissarzów na grunt, którzy zobaczywszy łomy kamienne w tem miejscu gdzie jest teraz Jampol, za nieprzebyte zapory je osądzili, i rzecz cała na niczem się skończyła.

2) Grosz w tym czasie bity wart naszych groszy dzisiejszych $9^{12}/_{52}$, a zatem złoty ówczesny wart był teraźniejszych złotych 9 i groszy 7.

3) Wiadomość tę musiał Ruggieri wyjąć z Janka archidyakona Gnieźnieńskiego, żyjącego za Ludwika króla i w początku panowania Władysława Jagiełły, który w swej kronice powiada, że aż do króla Wacława nie było w Polsce innych pieniędzy tylko czarne srebro i skórki z głów asperiolów czyli wiewiórek. Dziś nie podpada żadnej wątpliwości że jeszcze Bolesław W. zaczął bić monetę, byt mennicy polskiej za Bolesława Krzywoustego jest niezaprzeczony, z późniejszych czasów są pieniądze bite za Kazimierza Sprawiedliwego z początkową literą jego imienia.

dawniej przez jakiś czas były w użyciu czeskie [1]), szkudy nastały dopiero za Zygmunta, ojca teraźniejszego króla.

W początkach monarchowie polscy nosili tytuł xiążąt i ulegali cesarstwu niemieckiemu. Cesarz Otto III przyznał Bolesławowi I tytuł króla roku 1001, zawarł z nim przymierze jako z przyjacielem cesarstwa, i od wszelkich obowiązków ku rzeszy niemieckiej na zawsze uwolnił. Władza pierwszych monarchów polskich była nieograniczona, lecz po przyjęciu wiary chrześciańskiej zaczęli naprzód biskupi, których wielka była powaga, miarkować ją przez swe napomnienia, następnie możni panowie i szlachta, których pomocy królowie potrzebowali w swych wojnach, bardziej ją jeszcze ograniczyli, aż nakoniec ci ostatni przyszedłszy do większego znaczenia zupełnie ją ścieśnili. Królowie ze swej strony nie mogąc w tak obszernem państwie wydołać wszystkiemu, musieli się otoczyć możniejszymi panami, przypuścić ich do rady, i ci lubo w mniejszej zapewne jak dziś liczbie strzegąc całości praw i niepozwalając władzy królewskiej wykroczyć z pewnych granic, dali początek dzisiejszemu senatowi, który się składa z 89 senatorów duchownych i świeckich. Duchowni są arcybiskupi i biskupi, którzy na mocy swego urzędu *ipso jure* są senatorami, i tych jest dziewięciu [2]): arcybiskup gnieźnieński, arcybiskup lwowski, biskupi krakowski, poznański, kujawski, płocki, przemyski, chełmski i kamieniecki.

Świeccy senatorowie dzielą się na wojewodów i kasztelanów. Wojewodów jest pietnastu: krakowski, łęczycki, lubelski, poznański, brzeski, bełzki, sandomirski, inowłocławski, płocki, kaliski, ruski czyli lwowski, mazowiecki, sieradzki, rawski, podolski [3]). Kasztelanów jest 65: krakowski, gnieźnieński, lwowski, wileński, trocki, poznański, sieradzki, sandomirski, kaliski, wojnicki, łęczycki, żmudzki, brzesko-kujawski, kijowski, inowłocławski, wołyński, kamieniecki, lubelski, bełzki, nowogrodzki, płocki, witepski, czerski, podlaski, rawski, brzeski, chełmiński, mścisławski, elblądzki, bracławski, gdański, miński;

1) Wacław II król czeski zaczął bić w Czechach roku 1300 grosze na wzór groszy turoneńskich bitych przez Ludwika IX w Tours, to jest 60 sztuk czyli kopę z grzywny czystego srebra, i te pieniądze zostawszy królem polskim do Polski wprowadził.

2) Juliusz Ruggieri we trzy lata poźniej piszący wymienia 15 biskupów. Opuszczeni tu są: wileński, chełmiński, łucki, kijowski, warmiński i miednicki.

3) Na początku powiedział nuncyusz że było tylko dwunastu wojewodów, teraz ich trzech przybyło, między którymi podolski, o którym Kromer już po unii piszący nie wspomina.

mniejsi: sandecki, wiślicki, biecki, rogoziński, radomski, zawichoski, żarnowski, małogoski, wieluński, przemyski, halicki, sanocki, wschowski, nakielski, rozpirski, bydgoski, kruszwicki, oświecimski, kamieński, spicimirski, inowłodzki, kowalski, sochaczewski, gostyński, wiski, raciążski, wyszogrodzki, rypiński, zakroczymski, ciechanowski, liwski, konarski-kujawski, konarski-sieradzki [1]).

Kasztelan krakowski ma pierwsze miejsce w senacie przed wszystkimi wojewodami, odkąd jeden z dawniejszych wojewodów krakowskich niedopełniwszy swego obowiązku musiał mu ustąpić pierwszeństwa [2]). Wojewoda krakowski idzie dopiero po kasztelanie krakowskim, to jest przed wszystkimi wojewodami, ale kolejno z poznańskim, z którym także kolejno wotuje. Każde województwo ma dwóch senatorów większych, wojewodę i kasztelana, mniejsi kasztelanowie zwani są od różnych ziem i powiatów tychże województw.

Wyżsi urzędnicy jakoto marszałek nadworny i podskarbi zasiadają także w senacie, równie jak senatorowie pruscy, to jest dwaj biskupi, chełmiński i warmiński, i dwaj wojewodowie, malborski i pomorski, ale o tych powie się obszerniej pod Prusami. Należeli jeszcze dawniej do senatu biskupi wrocławski, kamiński i lubuski, z których pierwszy przestał wchodzić po odpadnieniu Szlązka, drugi po stracie Pomorza, trzeci po zabraniu lewego brzegu Odry przez margrabiów Brandeburskich [3]).

Króla obiera cała szlachta następującym sposobem. Po śmierci króla arcybiskup gnieźnieński, pierwsza osoba po królu, naznacza

1) Kromer podaje także 65 większych i mniejszych kasztelanów, ale nie masz u niego pietnastu ruskich, pruskich i litewskich, tudzież szesnastego wschowskiego, którego nigdy nie było, a natomiast jest szesnastu innych, pięciu z poznańskiego: międzyrzecki, szremski, przemęcki, krzywieński i santocki; dwóch z sandomirskiego: połaniecki i czechowski; dwóch z kaliskiego: lendzki i biechowski; dwóch z łęczyckiego: brzeziński i konarski; dwóch z ziemi dobrzyńskiej: dobrzyński i słoński; jeden z płockiego: sierpski; tudzież warszawski z Mazowsza i chełmski z Rusi, których Ruggieri opuścił.

2) Znana bajeczka o Wszeborze wojewodzie krakowskim, któremu Bolesław Krzywousty posłał w darze kądziel, wrzeciono i skórkę zajęczą, za to że pierzchnął z placu pod Haliczem, gdy król oskoczony przez wojsko Jaropełka, wielkiego xięcia kijowskiego, przez tłumy nieprzyjaciół przerzynać się musiał. Dopiero w roku 1249 Michał Jastrzębczyk kasztelan krakowski wziął, niewiadomo dla jakiej przyczyny, pierwszeństwo przed wojewodą Klemensem z Ruszczy.

3) Koło roku 1306 rezydowali biskupi lubuscy w Biskupicach pod Sandomirzem, potem w Opatowie, i mieli sobie powierzone pasterstwo na Rusi. W końcu XIV wieku znikło to lubuskie *in partibus* biskupstwo. Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 1, str. 220.

zjazd senatu i szlachty w pewnem miejscu, ale dziś z przyczyny licznie zbierającej się szlachty, takie zjazdy odbywają się w polu. Wprzód jednak odbywają się partykularne po województwach zjazdy w miejscu zwyczajnych zgromadzeń wojewódzkich, na nich umawiają się o czas i miejsce elekcyi, wybierają posłów na sejm elekcyjny, na którym jednak każdy szlachcic znajdować się może. Poczem cała szlachta każdego województwa zjeżdża się w pewnem oznaczonem miejscu dla naradzenia się o osobach, które biskup lub w braku jego wojewoda do tronu zaleca, i z nich jednę większością głosów lub przez okrzyknienie większej części przytomnych obiera, co gdy się po wszystkich województwach odbędzie, posłowie przybywają na sejm elekcyjny, gdzie ogłaszają wota każdego województwa w przytomności szlachty i senatorów, którzy tu nie mają innej władzy i znaczenia jak tylko te które każdy szlachcic posiada. Arcybiskup ogłasza królem tego na którego się większa liczba województw zgodziła [1]). Zawsze jednak Polacy mieli zwyczaj wybierać syna, a w braku jego najbliższego krewnego zmarłego króla, nawet za życia króla wynosili na tron syna. Szlachta litewska należy także do tej elekcyi na mocy unii Litwy z Koroną. Król obrany zaprzysięga religią katolicką, tudzież prawa i swobody nadane stanom przez swych poprzedników. Królowie polscy koronowali się dawniej w Gnieźnie, dziś koronują się w kościele katedralnym w Krakowie. Arcybiskup gnieźnieński w assystencyi biskupów z mitrą na głowie, obnażywszy naprzód barki królewskie, namaszcza plecy i palce olejem świętym, potem podaje królowi miecz, którym król na krzyż przecina powietrze na cztery strony świata, arcybiskup włożony przez ministrów miecz do pochwy przypasawszy królowi, wkłada mu na skronie koronę Bolesława Chrobrego, daje mu w prawą rękę berło, w lewe jabłko. W czasie mszy król, zdjąwszy z głowy koronę, przystępuje do stołu pańskiego, poczem siada na tronie, i po prześpiewaniu hymnu wraca do zamku, gdzie w ubiorze królewskim z koroną na głowie siada do stołu. Nazajutrz w licznym orszaku senatorów i rycerstwa jedzie konno na rynek, poprzedzają go senatorowie świeccy, z których dwaj pierwsi niosą berło i jabłko, trzeci za nim miecz nagi, poczem idą biskupi. Na rynku król siada na tronie, gdzie odebrawszy hołd

1) Gdyby ten sposób obierania królów nadal zachowano i lepiej opisano, elekcye po wygaśnieniu domu Jagiellońskiego odbywałyby się z większym porządkiem i zabezpieczeniem od intryg cudzoziemskich, niżeli przez całą zgromadzoną pod Warszawą szlachtę.

od xiążąt lennych i przysięgę od urzędników miasta Krakowa, pasuje na rycerzów niektórych mieszczan zaleconych przez senat.

Koronacya królowej odbywa się tym samym prawie sposobem w przytomności króla, który jej towarzyszy na rynek, z tą tylko różnicą że jej nikt nie składa przysięgi.

Król z senatem radzi o wszystkich ważnych sprawach, lecz lubo ma głos stanowczy, szlachta, jak się rzekło, tak dalece władzę jego ścieśniła, że mało mu jej nad nią pozostało, nic zgoła nad duchowieństwem, nie może bowiem sądzić szlachcica, gdy idzie o utratę życia, majątku lub sławy, jak tylko w sejmie wraz z senatem, bez zezwolenia którego nie jest także mocen wypowiadać wojny, zawierać przymierza, stanowić nowych podatków, pozbywać dóbr koronnych, zgoła nie może nic sam postanowić w sprawach tyczących się całej Rzplitej, w czem wszystkiem jako też gdyby chciał naznaczyć po sobie następcę, nie dość na tem aby miał za sobą senat, potrzeba mu jeszcze zezwolenia reszty szlachty na sejmie. Mimo to jednak władza króla jest wielka, on bowiem bez dołożenia się szlachty nominuje biskupów, mianuje senatorów świeckich, których synowie nie mogą po nich nastąpić, chyba gdyby tak podobało się królowi. Rozdając tedy podług swej woli wszystkie godności i urzędy dożywotnie, a w szczególności starostwa, o których się poźniej powie, ma król dostateczne środki zjednania sobie przychylności i powolności szlachty i utrzymania jej w pewnych karbach posłuszeństwa. Każdy senator powinien mieć dobra w województwie z którego jest senatorem, powinien wykonać przysięgę wierności królowi, w której przyrzeka nie wyjawiać powierzonych mu tajemnic, starać się o dobro króla i królestwa, opierać się temu wszystkiemu coby im przynieść mogło szkodę. Pomiędzy senatorami jedni są zwani więksi, i takimi są wszyscy biskupi i wojewodowie tudzież pięciu pierwszych z porządku kasztelanów, inni wszyscy kasztelani są zwani mniejsi, i ci wyłączeni są czasem od narad wymagających większego sekretu. Z tych pierwszych kilku zostaje zawsze przy boku królewskim dla załatwiania spraw potocznych [1]), lecz jeżeli zdarzy się co ważniejszego, jako to wojna, pokój, potrzeba nałożenia nowego podatku, wtedy zwołuje się i zgromadza nietylko cały senat, lecz pełnomocnicy wybrani przez szlachtę każdego powiatu, zwani posłani ziemskimi, a że także do senatu idą ostatnie appelacye, dla tego i dla po-

1) Od roku 1573 szesnastu senatorów do boku królewskiego z każdego sejmu naznaczano, a od 1641 dwudziestu czterech na ten koniec przeznaczono.

wyższych przyczyn raz przynajmniej na rok jest zjazd senatorów i posłów zwany sejmem, i ten odbywa się następującym sposobem. Król rozpisuje listy do biskupów, wojewodów, większych kasztelanów, a nawet i do tych mniejszych którzy mądrością lub bogactwy przed innymi celują, uwiadamia ich o zwołaniu sejmu i skłaniających go do tego powodach, zapytuje o zdanie czy sądzą to być z dobrem Rzplitej, i gdzie ma być zwołany. Większa część przystaje na to wszystko co król postanowi, niektórzy czynią uwagi nad przedmiotami i miejscem zebrania sejmu, czasem różnią się z królem w zdaniu, lecz ci tylko którzy przez zasługi lub bogactwa nabyli wielkiego w kraju znaczenia. Co do miejsca, chociaż prawo przepisuje aby sejm odbywał się w Piotrkowie, tam się jednak odbywa gdzie królowi i innym zdaje się wygodniej. Po wybraniu czasu i miejsca, król uwiadamia przez starostów szlachtę każdego powiatu o czasie, miejscu i materyach przyszłego sejmu, każąc jej wybrać deputowanych z zupełnem pełnomocnictwem stanowienia wraz z senatem w sprawach publicznych. Szlachta zbiera się wtedy po swych ziemiach i powiatach na zjazdy zwane partykularne, na których posłów wybiera. Ci dawniej mieli władzę ograniczoną, której przekroczyć nie mogli, i taką mają dotąd w niektórych powiatach, lecz król chcąc otrzymać za ich pośrednictwem co żąda, każe im teraz przybywać z zupełną władzą. Po wybraniu posłów następują trzy inne zjazdy zwane generalne, jeden w Wielkiej Polsce, drugi w Małej Polsce, trzeci na Rusi, albowiem Polska, nie licząc Litwy i Prus, dzieli się na te trzy prowincye [1]). Na tych zjazdach posłowie, biskupi, wojewodowie i kasztelani każdej prowincyi radzą o tem wszystkiem co ma być roztrząsane na sejmie, wolno tam każdemu zdanie swe otworzyć i powiedzieć co sądzi być z pożytkiem królestwa lub swej prowincyi. Niektórzy senatorowie mający miłość i szacunek w narodzie łatwo tam sobie jednają umysł posłów i innej szlachty, aby w razie powstałych w sejmie rozterków mieli gotowych stronników. Poczem król pierwszy przybywa na miejsce sejmu, nie długo po nim senatorowie, których gdy się większa liczba zgromadzi, król nie czekając przybycia wszystkich otwiera sejm tym sposobem.

1) Posłowie w każdym powiecie i ziemi wybrani, zbierają się jeszcze na tak zwane walne zjazdy, które w Wielkopolsce zgromadzają się do miasta Koła, w Małopolsce do Korczyna czyli Nowego miasta, a w województwach krakowskiem, sandomirskiem, ruskiem, podolskiem, bełzkiem i lubelskiem do miast głównych. Kromer, *Polonia.*

Arcybiskup gnieźnieński lub który z biskupów mówi mszę do Ducha Ś., aby Bóg zlał światło mądrości na króla i panów rad. Nazajutrz gdy się senat zgromadzi, król każe wprowadzić posłów, którzy podług zwyczaju są przypuszczeni do ucałowania ręki królewskiej, poczem jeden z nich ma mowę do króla, w której go prosi aby pilnie sprawował królestwo. Dnia następującego w połączonych izbach kanclerz lub podkanclerz w długiej mowie od tronu wylicza wszystko co ma być oddane pod rozwagę sejmujących, i na tem kończy się otwarcie sejmu.

Czwartego dnia gdy się wszyscy zgromadzą, podkanclerz zapytuje każdego senatora o zdanie. Naprzód mówi arcybiskup gnieźnieński, po nim lwowski, dalej biskup krakowski, i tak następnie każdy z kolei podług starszeństwa. Król wyrozumiawszy myśl senatorów, podaje od siebie nazajutrz każdy przedmiot do dalszego roztrząśnienia, o czem wszystkiem naradza się senat czasem w przytomności posłów, czasem w ich nieobecności. Król zapytuje wtenczas o zdanie posłów, którzy wprzód już naradziwszy się o wszystkiem w swej izbie, odpowiadają w krótkości przez swego marszałka, nie mogą bowiem każdy w szczególności zdań swych objawiać w senacie, wolno im jednak słuchać co mówią senatorowie, równie jak synom senatorskim, którzy nawet po śmierci ojców mogą wejść do senatu, ale im usiąść nie wolno, muszą także stać w senacie dwaj referendarze, jeden duchowny, drugi świecki, i wszyscy sekretarze królewscy, których urząd jest raczej honorowy, bo nic nie robią, i równie jak rzymscy są w oznaczonej liczbie. Lecz kiedy senat obraduje w gronie mniejszem złożonem z samych tylko biskupów, wojewodów i pięciu pierwszych kasztelanów, synowie senatorscy, sekretarze i referendarze proszeni są na ustęp, wyjąwszy sekretarza koronnego, który jest wszystkiemu obecny. Król zważywszy zdanie wszystkich, lubo ma głos stanowczy, przychyla się najczęściej do zdania większości z odmianami które uzna za stosowne. Król dawniej stanowił o wszystkiem za zgodą senatu, posłowie ziemscy nie byli w innym celu wzywani na sejm tylko aby imieniem szlachty zezwolili na podatek, do żadnej zaś innej rady przypuszczani nie byli. Lecz odkąd herezya rozwolniła węzły posłuszeństwa szlachty, posłowie nabrali takiej śmiałości, przywłaszczyli sobie taką władzę, że nakształt rzymskich trybunów nie dopuszczają przejść żadnemu prawu, na któreby się wprzód nie zgodzili, grożąc że prawu zapadłemu bez ich zezwolenia szlachta posłuszną nie będzie, dla tego król i senat chcąc co

postanowić starają się zjednać wprzód na to przyzwolenie posłów, którzy dawniej żadnego prawie nie mieli znaczenia [1]). Do króla należy zwoływanie sejmów, lecz gdyby w ważnych potrzebach krajowych złożyć go nie chciał, arcybiskup gnieźnieński po bezskutecznem upomnieniu króla, sam ma prawo sejm zwołać. Na sejmach mówiono dawniej po łacinie, od niejakiego czasu mówią po polsku.

Powiedziałem wyżej jak się król teraźniejszy nazywa, i czyim jest synem. Ma lat 45, wzrost przystojny, zdatności mierne, wielką słodycz charakteru, skłonniejszy raczej do pokoju niż do wojny, mówi po włosku przez pamięć matki, kocha się w koniach których trzyma na stajni przeszło trzy tysiące, lubi klejnoty których ma więcej jak za milion czerwonych złotych, ubiera się po prostu choć ma bogate suknie a mianowicie futra wielkiej wartości.

Nie ma ani dzieci, ani braci, tylko siostry: Jadwigę przyrodnią, zrodzoną z Barbary córki Stefana wojewody siedmiogrodzkiego, pierw-

1) W ciągu wojny pruskiej (1454—1466) stan rycerski, zgromadzając się co rok na pospolite ruszenie, miał dosyć czasu w wolnych od trudów wojennych chwilach porozumieć się z sobą i przyjść do tego przekonania, że lepiej radzić i stanowić o sobie, niżeli polegać na nadawanych i potwierdzanych przez królów swobodach i przywilejach. Jakoż gdy w rok po ukończonej wojnie pruskiej rzecz o podatku wniesiono, zebrani reprezentanci odmówili jego uchwalenie, tem się tłumacząc że do tego upoważnienia nie mieli. Następującego tedy roku 1468 wypadało mieć na sejmie do stanowienia o wszystkiem upoważnionych pełnomocników. Posłowie wybrani po województwach, ziemiach i powiatach na sejmikach, które zawsze zebranie sejmów poprzedzały, odebrawszy od swych wyborców lauda czyli upoważnienie, po raz pierwszy z jasno wytkniętym celem i gotowemi w podatku do jego osiągnienia środkami porządną izbę poselską utworzyli. Od tego czasu sejmy owładnęły całe prawodawstwo, czemu królowie sprzeciwić się mocy już nie mieli. Alexander na sejmie w Radomiu 1505 przyznać musiał, że król nic postanowić nie może bez wspólnego senatu i posłów ziemskich zezwolenia. *Statuimus ut deinceps futuris temporibus perpetuis nihil novi constitui debeat per nos et successores nostros, sine communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium consensu.* Łaski fol. 115. Vol. Leg. 1, fol. 299. Czacki zastanawiając się nad tą uchwałą powiada, że król Alexander na sejmie radomskim paraliżem ruszony, całą Rzeczpospolitę paraliżem zaraził. Nie mógł jednak ten król przewidzieć że kiedyś wspólna zgoda, *communis consensus*, przez jednomyślność wytłumaczoną zostanie. Nim do tego przyszło, stanowiono przyzwalając okrzykiem zgoda, albo milczeniem, gdy się nikt nie sprzeciwiał, ale nigdy porządnego wotowania nie było. W czasach burzliwych za Zygmunta I sejm 1539 nic nie postanowiwszy tłumnie się rozszedł, późniejsze przykład ten zgubny naśladowały, stan rycerski grzeszył, ale król ani razu obrad sejmowych nie zatamował, nie przerwał, izby poselskiej nie rozwiązał. Roku 1521 obowiązano króla powody zwołania sejmu w uniwersałach wymienić, z którego posłowie wracając wyborcom z działań swych sprawę zdawali, co od roku 1573 prawem zastrzeżono, i na ten koniec sejmiki posejmowe (post comitiales) relacyjnemi zwane przeznaczono.

szej żony Zygmunta, wydaną za Joachima II elektora Brandeburskiego, który już zeszedł ze świata; Izabellę zaślubioną Janowi wojewodzie siedmiogrodzkiemu, królowi węgierskiemu, matkę Jana dzisiejszego wojewody [1]); Zofię wydaną za Henryka xięcia Brunświckiego, który już także nie żyje; Katarzynę za Janem xięciem Finlandzkim, i Annę dotąd w panieńskim stanie, którą zwą Infantką.

Dwór królewski jest bardzo liczny, lecz nie wychodzi na widok, aż gdy król wyruszy w drogę, wtenczas bowiem wszyscy dworzanie mają obowiązek mu towarzyszyć. Kiedy zostaje na miejscu, nie widać w zamku królewskim tylko halabardników i kilku usługujących paziów. Najpierwszym urzędnikiem dworskim jest marszałek nadworny, który nie tylko ma władzę i sądownictwo nad całym dworem, lecz nad wszystkimi jakimkolwiek sposobem do dworu należącymi lub znajdującymi się w tem miejscu gdzie dwór przebywa, i dla tego ważny ten urząd pierwszym w kraju osobom dawany bywa.

Przy królu wiesza się wiele szlachty zwanej dworzanami, z których każdy trzyma od czterech do dziewięciu koni. Król im płaci na kwartał po pięć złotych [2]) na konia, liczba ich nie jest oznaczona, lecz może dochodzić do 1500. Nie dla płacy wchodzą w tę służbę, lecz że z niej wychodzą stosownie do swych zdolności na prałatów, wojewodów, kasztelanów. Powinnością ich jest towarzyszyć królowi w drodze w tyle koni ile mają obowiązek trzymać, ciągnąć z nim na wojnę, gdzie słuchają tylko rozkazów jednego ze starszych pomiędzy sobą, czasem i bez króla idą na wojnę, lecz kiedy król siedzi na miejscu, wielu zyskuje na żołdzie trzymając tylko połowę przepisanych koni, a gdy ma wyjechać, dokupują lub pożyczają od przyjaciół. Jest prócz tego do dwóch tysięcy innej szlachty zwanej pacholiki, którzy nie służą królowi u stołu jak dworzanie, lecz mają tylko obowiązek iść z nim na wojnę lub gdziekolwiek się ruszy, biorą też samę płacę na dwa konie, lecz prócz powozowych trzymają przynajmniej po cztery, nie są tak dobrze uważani jak dworzanie, na wojnie słuchają także jednego ze swych starszych. Ma do dwiestu paziów zwanych komornikami, także synów szlacheckich a nawet przedniejszych panów, których ojcowie do dworu oddają, gdy są zbyt krnąbrni lub uczyć się nie chcą. Ci nie mają koni, lecz w drodze dają im ze stajen królewskich, dostają co tydzień po złotemu na wikt,

1) Izabella, siostra Zygmunta Augusta, wydana za Jana Zapolskiego, króla węgierskiego, już nie żyła za bytności tego nuncyusza w Polsce, zszedłszy ze świata 1559 roku.

2) Złoty ówczesny wart był dzisiejszych 9 i blizko 7 groszy.

trochę sukień i pewną kwotę na kwartał. Powinnością ich jest pilnować pokojów królewskich, biegać gdzie ich król poszle, a nadewszystko wozić listy królewskie do senatorów, za co hojnie bywają obdarowani. Jeżdżą niewypowiedzianie szybko, bo chociaż w Polsce nie ma koni pocztowych, wszędzie jednak w dobrach królewskich darmo dają konie we dnie i w nocy komornikom królewskim, tudzież tym którzy ukażą list z kancelaryi królewskiej, tak iż czasem w pięciu dniach stają z Krakowa w Wilnie upędziwszy 120 mil, za co osobno są płatni, za drogę z Krakowa do Wilna 10 złotych, i tym sposobem jeździ wielu dworskich płacąc jednak półtora grosza na milę od konia, co się zowie jechać podwodą [1]). Jest prócz tego dwiestu żołnierzów płatnych po cztery złote na kwartał do pilnowania wozów królewskich, których bez liku, bo król ma zwyczaj wozić z sobą swe klejnoty, suknie i mnóstwo innych rzeczy. Za straż przyboczną ma stu pięciudziesiąt halabardników zwanych także drabantami, a mają złoty na tydzień, a oprócz tego 20 na rok, odziewani są dwa razy do roku, w drodze towarzysząc królowi biorą konie ze stajni królewskiej, nawet dają im bóty i ostrogi. W komnatach królewskich usługuje czterech pokojowych i pięciudziesiąt komorników, ale ta służba odbywa się nieporządnie, tak iż czasem król nie ma żadnego z nich na swe zawołanie.

Jest prócz tych stolnik, łowczy i krajczy nadworny na usługi J. K. Mci, ci mają 400 złotych na rok, ale nie wchodzą do senatu. Kiedy król podróżuje, cały ten dwór piękny bardzo sprawia widok, tak dla mnóstwa koni i ludzi, jako też dla niezliczonych wozów, bo prócz królewskich każdy prawie dworzanin swoje prowadzi. Lecz gdy król w jakiem miejscu na dłuższy czas się zatrzyma, cała ta

1) Powinność dawania podwód *angaria* zwana ciężyła za Piastów na wszystkich bez wyjątku dobrach królewskich, szlacheckich i duchownych. Nadużycia na synodzie czyli zjeździe łęczyckim 1180 roku uchylono, a Ludwik roku 1374, po nim Władysław Jagiełło, od podobnego ciężaru szlachtę i duchowieństwo zabezpieczyli, tak iż ten pozostał tylko na dobrach królewskich, bo król sam siebie od niego uwolnić nie mógł. Listy dla komorników na podwody przez kancellaryą królewską wydawane miał w swoim zbiorze Czacki z roku 1556 i dawniejsze za Zygmunta I, który pierwszy raz roku 1524 wezwał miasta do zamiany tej powinności na opłatę pieniężną. Zygmunt August wydał roku 1564 uniwersał podwodowy, według którego miasta i wsie do podwód obowiązane, musiały robić składkę na podwody, a komornicy królewscy płacić zań mieli. Vol. Leg. II, fol. 670, 671. Komornik czyli posłaniec królewski zmieniał konie przed domem burmistrza, wójta lub sołtysa, od konia wierzchowego płacił półtora grosze na milę, a z wozem dwa grosze. Dostawał tylko ten podwodę kto miał list podwodowy. To rozporządzenie naprowadziło na myśl zaprowadzenia regularnej poczty za Władysława IV.

okazałość nie wiedzieć gdzie się podziewa, i w tenczas zaledwie kilka osób zobaczysz na jego dworze.

Do ważniejszych spraw publicznych jest wielki kanclerz i podkanclerz, których władza jest wielka, bo mają zawsze przystęp do króla, i wszystkie łaski przez ich ręce przechodzą. Każąc sobie za wszystko sowicie płacić mają ogromne zyski, zwłaszcza gdy król rozdaje starostwa, od których biorą czasem po tysiąc i więcej złotych. Kiedy król nadaje dobra prawem dożywotniem lub wieczystem, wtedy regent kancelaryi i inni urzędnicy mają pole do zarobku, jest bowiem ich zwyczajem nic darmo nie robić, tylko za pieniądze lub podarunki. W kancelaryi królewskiej są dwie pieczęci, wielka przy kanclerzu, mniejsza u podkanclerzego, mogą bez wiedzy króla pieczętować wiele rzeczy, wolno im także nie przyłożyć pieczęci do tego co im się zdaje przeciwnem prawom krajowym [1]). W senacie odpowiadają od tronu, wnoszą materye do narady, ogłaszają uchwały senatu, wyrokują w sprawach przychodzących drogą appelacyi od magistratów miejskich do sądu królewskiego [2]).

Płaca kanclerza jest 100 grzywien [3]), podkanclerzego 140, większa dla tego że musi zawsze przejeżdżać się za dworem, co jednak nie zmniejsza ale owszem powiększa jego dochód i znaczenie, zwłaszcza jeżeli ma łaskę u króla, jak się zazwyczaj zdarza. Podkanclerstwo sprawowali dawniej sami duchowni, dziś kolejno raz świecki drugi raz duchowny, po śmierci kanclerza podkanclerz postępuje na jego miejsce, ale teraźniejszy podkanclerz Piotr Myszkowski nie chciał zostać kanclerzem, aby być zawsze przy boku króla. Nie wolno biskupom ani innym senatorom piastować tego urzędu, chyba przez szczególniejszy wzgląd i łaskę [4]). Wielki sekretarz niższy w god-

1) Jak się stało za Władysława Jagiełły roku 1420, kiedy kanclerz ówczesny Wojciech Jastrzębiec, który był zarazem biskupem krakowskim, do dyplomatu nadającego hrabstwo Janowi Granowskiemu, synowi królowej z pierwszego małżeństwa, pomimo próźb i nalegań króla, pieczęci przyłożyć nie chciał.

2) Sąd ten assessorskim, zadwornym, także kanclerskim zwany, nastał za Zygmunta Augusta, i był najwyższą instancyą w sprawach miejskich. Zasiadali w nim pod prezydencyą kanclerza lub podkanclerzego wielki sekretarz, referendarze, oraz dwóch od króla mianowanych senatorów, a czterech od stanu rycerskiego z sejmu wybranych.

3) Roku 1564 grzywna warta była złotych 14, groszy 23; a zatem kanclerz pobierał rocznie 1477, podkanclerz 2,067 złotych.

4) Nie można zarazem być kanclerzem i biskupem, wyjąwszy biskupów przemyskich, chełmskich i kamienieckich, ani w świeckim stanie nie wolno otrzymywać kanclerstwa obok wojewodzińskiej lub kasztelańskiej godności chyba za szczególnym wyjątkiem. Kromer, *Polonia*.

ności od obydwóch zastępuje kanclerza w jego niebytności, ale nie może wyciskać pieczęci; teraźniejszy jednak sekretarz Stanisław Karnkowski, będący zarazem referendarzem duchownym ma przy sobie pieczęć równie jak pierwszeństwo przed wszystkimi urzędnikami nadwornymi i ziemskimi, wyjąwszy marszałka. Oprócz referendarza duchownego jest drugi świecki, oba równi w godności, przyjmują prozby, sądzą sprawy miejskie, albo je pod sąd króla odnoszą.

Podskarbi koronny jest zawsze kasztelanem. Do niego idą poprzez z całego królestwa, pod jego dozorem jest skarb, klejnoty i inne drogie rzeczy koronne. Podskarbi ma także znaczne dochody, bo kupcy i inni chcąc co otrzymać od króla, muszą mu się porządnie opłacać.

Królowie mieli dawniej większe dochody, bo kmiecie płacili im podatek zwany poradlne, to jest dwanaście szerokich groszy praskich z łanu, czyli gruntu będącego trzecią częścią teraźniejszego łanu, prócz tego dawali daninę w zbożu i innych rzeczach. Szlachta, duchowieństwo i mieszczanie nie byli także wolni od różnych ciężarów, musieli im dostarczać koni w podróży, karmić psy i myśliwych królewskich, i nikomu nie wolno było prócz króla łowić ryb lub polować na własnym nawet gruncie bez jego wyraźnego pozwolenia. Winy pieniężne szły do jego skarbu, intraty z dóbr królewskich czekały na przybycie króla w różnych miejscach, aby przejeżdżając się po kraju mógł ich użyć na swe potrzeby. Lecz odkąd królowie zaczęli przesiadywać w jednem miejscu, uwolnili każdego od tych ciężarów, tak iż teraz szlachta i duchowni nic królowi nie dają, mieszczanie i chłopi płacą tylko dwa grosze teraźniejsze z łanu, i to z gruntu należącego do króla, poddani zaś w dobrach szlacheckich i duchownych, równie jak sołtysi i ludzie po przedmieściach osiadli wcale nie płacą tego podatku, ani są obowiązani do żadnej służby publicznej, wyjąwszy naprawę fortec w czasie wojny lub budowanie nowych, jeżeli król wraz z senatem stawiać je każe. Dziś zwyczajny dochód królewski z przedaży soli, ceł, dóbr koronnych wynosi do 600,000 talarów, to jest 300,000 z Litwy i tyleż z Korony. Z dóbr koronnych starostowie wnoszą na rok około 150,000 talarów [1]).

1) Dodaje Ruggieri poniżej że skarb z nowo ustanowionego podatku łanowego pobierał 100,000 talarów, które dodane do wymienionej tu summy 750,000 uczynią 850,000, w czem różni się tylko o 25,000 talarów od summy cztery lat wprzód przez nuncyusza Bongiovanni obliczonej.

Cło krakowskie puszczone w arendę przynosi 45,000 złotych. Na tej komorze płaci się od wołu złoty jeden, od cienkich towarów, jako to jedwabiu i tym podobnych 2 grosze od wartości 48. Zboże idące do Gdańska płaci 30 groszy od łasztu w Włocławku, lecz szlachta i duchowni nic nie płacą, jeżeli zboże z ich dóbr pochodzi, ani od żadnej rzeczy, jeżeli nią nie handlują, to jest jeżeli jej nie kupili w celu przedania, woły jednak kupione i karmione przez zimę uważane są jak gdyby urodziły się w ich dobrach. Skarb pobiera 150,000 z soli kopalnej w Wieliczce, około której nie ma wiele zachodu, bo się tak przedaje jak jest wydobyta, tylko ją trzeba utłuc. Szlachta ma ten przywilej że w pewnych porach roku płaci sól na swój użytek taniej niż inni [1]). Król mający dziesiątą część czystego dochodu z kopalni srebra w Olkuszu, pobiera z niej tylko 6,000, bo ta kopalnia nie przynosi więcej jak 60,000 złotych z przyczyny zalewającej ją ustawicznie wody, która znacznie koszta kopania powiększa. Spodziewano się większego pożytku po wykopaniu kanału, który kosztował 40,000 złotych. Srebro olkuskie jest najpiękniejsze ze wszystkich, i nie wolno go wyprowadzać za granicę. Kruszce odkryte w cudzych nawet dobrach należą do króla, tylko król musi nabyć te dobra, lub je za inne zamieniać [2]).

Z Gdańska ma 12,000 talarów, z dóbr koronnych nierozdanych starostom owies i siano dla koni, zboże, drób i inne rzeczy na potrzeby swego dworu, w Polsce bowiem jest zwyczaj rachować czysty

1) Tę sól suchedniową zwaną, dla tego że przez trzy miesiące po suchych dniach składy królewskie otworem dla szlachty stały, szlachta nie tylko taniej od innych kupowała, ale nawet poniżej kosztów otrzymania jej z kopalni. I tak wydobycie jednej beczki kosztowało 12 złotych, a szlachta ją po 4 płaciła, tak iż skarb królewski na 47,299 beczkach, których szlachta na swe użycie i na przedaż kmieciom i mieszczanom potrzebowała, tracił corok 378,392 złotych. Büsching, Geogr. t. II, pag. 601, 602.

2) Roku 1557 pozwolił Zygmunt August Fortenbachowi, i tym których sobie dobierze, szukać kruszców w województwie krakowskiem, procz dóbr Tęczyńskiego i biskupa krakowskiego. Niepodobało się to szlachcie, która w paktach konwentach ze Stefanem Batorym wymogła od niego zaręczenie: *aby wątpliwość żadna około gruntów szlacheckich nie była, wolne zawżdy ze wszelkiemi pożytkami, któreby się kolwiek na ich grunciech pokazały, też i kruszce wszelkie i okna solne zostawać mają. A my i potomkowie nasi przekazywać im nie mamy czasy wiecznemi wolnego używania.* Vol. Leg. II, fol. 900. Po takiem zobowiązaniu król Stefan potwierdzając 1583 roku kruszcowe towarzystwo między Firlejem kasztelanem bieckim, Kasparem Geschkaw oliwskim opatem i innymi, zastrzega: olborya w dobrach szlacheckich szlachcie, w dobrach królewskich królowi należy. Czacki, *o litewskich i polskich prawach,* t. II, str. 194.

dochód po odtrąceniu wydatków na utrzymanie domu, wyjąwszy wino i korzenie. Postanowił także niedawno za zgodą senatu podatek dziesięciu groszy z łanu, które płaci zarówno właściciel jak i xiądz dziesięcinę pobierający, co czynić może do 100,000 talarów, ale wszechwładna szlachta nie płaci tego podatku zwalając go na chłopów. Nikomu prócz króla nie wolno stanowić cła, myta, ani brać żadnej opłaty tylko za szczególnym przywilejem królewskim, i to wtenczas kiedy idzie o naprawę drogi lub mostu, każdy jednak może postawić prom na rzece, byle tylko na swoim gruncie.

Ten król miałby wielką intratę, gdyby pobierał dochód ze wszystkich dóbr koronnych, ale oprócz posiadanych przez starostów, poprzednicy jego mnóstwo wsi rozdarowali szlachcie, nie mało także słudzy królewscy rozerwali między siebie. Król teraźniejszy najwięcej ich może rozdarował; będąc bowiem zakochany w Barbarze Radziwiłłównie i chcąc się z nią żenić, gdy widział że mu się matka i przedniejsi panowie sprzeciwiają, żeby sobie ujął szlachtę, ledwo że nie pozostałą resztę dóbr koronnych rozdał. Królowa Bona nie mało także rozdała [1]). Dla tejże samej przyczyny król zezwolił na wiele rzeczy przeciwnych religii. Gdy ten szafunek majątku koronnego do tego doszedł stopnia, że nie było prawie z czego opędzić najpierwszych potrzeb publicznych, zaczęto mówić na sejmach o odzyskaniu dóbr koronnych, o przeznaczeniu z nich czwartej części dochodu na utrzymanie wojska, lecz że te uwięzły w ręku możnych panów, trudno je będzie ztamtąd wydobyć. Król tym mniejszą ma intratę, że prócz zwyczajnych wydatków skarb jego wycieńczają koszta nieustannej prawie wojny z wielkim xięciem moskiewskim na granicach Litwy, bo lubo oba narody obowiązane są bronić swych krajów własnym kosztem, jak to czynią Litwini, Polacy jednak utrzymują że nie mają obowiązku bronić tylko Polskę, bo Litwa jest państwem dziedzicznem króla. Dla tego też mówiono już kilka razy o połączeniu Litwy z Koroną, aby ktokolwiek obrany będzie królem polskim i w Litwie zarazem panował, na co dotąd królowie z domu Jagiellońskiego żadnym sposobem zgodzić się nie chcieli, aby zmusić Polaków do ciągłego wybierania jednego z nich, silnego przez posiadanie Litwy, bez której Polska niewieleby znaczyła. Szlachta polska wychowana

1) Niewiadomo co komu dała, ale wiadomo że posiadła rożnemi sposoby przeszło 80 miast, wsi i miasteczek z przyległościami w różnych częściach Polski. Wszystkie te dobra wymienione są po nazwisku w Dyaryuszu bezkrólewia Orzelskiego.

prawie w obozach ma w rzeczach wojskowych daleko więcej doświadczenia, więcej odwagi w boju niż Litwini, którzy i sami źle uzbrojeni, i mają nędzne konie. W Polsce prócz szlachty mało kto idzie na wojnę, wojsko składa się po największej części z jazdy, której na 100,000 w Koronie, na 20,000 w Litwie liczyć można, ale nie ma ciężkiej jazdy z przyczyny że konie nie są dość rosłe, lubo jest mnóstwo zdatnych pod lekką. Król ma konie w Litwie sprowadzone z królestwa Neapolitańskiego za czasów królowej Bony, kiedy nawzajem i z Polski także wiele koni wyprowadzać do Włoch zaczęto, co nawet znacznie zmniejszyło ich liczbę, a tyle ich dawniej było że nie przedawano chyba zabezcen, przytem nie ma szlachcic zwyczaju przedawać konia, woli go podarować. Mało mają piechoty, i ta złożona jest z pospolitego ludu. Wielkopolanie zwłaszcza z województwa Sieradzkiego lepsi są żołnierze od Małopolanów, bo w Małej Polsce szlachta bogatsza trudni się więcej gospodarstwem wiejskiem.

Broń jazdy jest kopia, tarcza i szabla, zbroją okryci są tylko możniejsi. Piechota ma rusznice, krótkie włócznie, niektórzy noszą łuk i strzały. Całe prawie wojsko składa się ze szlachty, mało w niem mieszczan, z kmieci żaden nie idzie na wojnę, może dla tego że są uważani za niewolników, i że się lęka szlachta aby nabrawszy ducha wolności nie pomyśleli o zrzuceniu jarzma niewoli, przez coby odmienił się rząd Polski, w której szlachta samowładnie panuje. Każdy szlachcic osiadły jest obowiązany w pewnym wieku siadać na koń i bronić ojczyzny bez żołdu, za granicą jest płatny [1]). Możni prowadzą za sobą liczne hufce, xięża wolni są od służby wojskowej wyjąwszy z dóbr dziedzicznych.

Wojsko zbiera się na wojnę następującym sposobem. Każde województwo dzieli się na powiaty, każdy powiat ma swego chorążego, jeden lub dwa powiaty mają swego kasztelana, zdarza się czasem że jeden powiat ma ich dwóch. Chorąży zbiera żołnierzy swego powiatu i prowadzi ich do kasztelana, ten ciągnie z nimi do wojewody. Popis zbrojnej szlachty odbywa się w każdem województwie, w kilku miejscach jeżeli województwo jest obszerne, za rozkazem króla wszędzie tegoż samego dnia, i nie trwa dłużej nad dzień jeden,

1) Roku 1433 Władysław Jagiełło otrzymawszy upewnienie berła dla jednego ze swych synów, Władysława lub Kazimierza, wszystkie dawniejsze przywileje potwierdził, a prócz tego szlachcie za granicę na wojnę idącej po pięć grzywien na każdego kopijnika płacić obiecał; gdyby zaś przez dwa lata po rozdaniu pieniędzy król za granicę nie wyszedł, pieniądze rozdane już do niego nie wracały.

aby tyle ludu zgromadzonego w jednem miejscu nie zrobiło jakiego zaburzenia, i dla tego także zjazdy partykularne dłużej nie trwają.

Na utrzymanie wojska zaciężnego sejm stanowi podatek ziemski na chłopów i szlachtę, od drzwi na mieszczan, karczmarzów, młynarzów, czasem nakłada pogłówne na lud pospolity. Od tego podatku wolne jest duchowieństwo, w nagłych jednak potrzebach przyczynia się także do ulżenia ciężarów publicznych stanowiąc na synodzie dobrowolną ofiarę której wybieraniem trudnią się biskupi. Na tenże cel król przeznaczył czwartą część dochodu ze starostw. Pisarz polny spisuje zaciężnych żołnierzy, i żołd im płaci.

Król mianuje hetmana na pewien czas z władzą najwyższą nad całem wojskiem, mimo to jednak nie ma wielkiego porządku w wojsku polskiem, ani wielkiej karności zwłaszcza w konnicy szlacheckiej nie lubiącej ćwiczyć się w obrotach.

Ma król w Wilnie bardzo piękną artyleryą, 180 dużych dział i mnóstwo mniejszych. Wszystkie te sztuki są pięknie odlane, bo król się w tem kocha, i stara się o opatrzenie Litwy w dostateczny rynsztunek wojenny, na co się skarżą Polacy mówiąc że przez uzbrojenie Litwy a zaniedbanie Korony może kiedyś zaszkodzić jednemu i drugiemu państwu.

Wojsko polskie stojąc w obozie jest otoczone wozami spojonemi z sobą łańcuchami, i okopane rowem, którego każdy woźnica na długość wozu swego wykopać powinien. Ktoby po pod wozem wyszedł z obozu gardłem karany.

Jest prawo aby król nie znajdował się w boju, ani w żadnej utarczce, ale aby pozostał o kilka mil opodal.

Oprócz hetmana, wojewoda ruski ma obszerną władzę wojskową w swej prowincyi, pod nim są dwaj inni wojewodowie, podolski i bełzki, wszyscy kasztelanowie i starostowie, cała prowincya słucha jego rozkazów w rzeczach tyczących się wojny, dla tego że Podole należące do Rusi często bywa zaburzone przez pogranicznych Wołochów, nieprzyjaciół Polski, częściej jeszcze przez Tatarów Perekopskich, którzy wpadają na Podole i łupią ten kraj pomimo związków przyjaźni hana z królem polskim. Czasem z Tatarami łączą się Kozacy, lud powstały ze zbiegowiska pospólstwa z różnych części Polski, mianowicie z Litwy, Podola i Wołynia. Mieszkają w lasach nad brzegiem Dniepru, gdzie ani wsi, ani miast, ani nawet najmniejszej nie mają lepianki, w zimie kopią jamy w których chronią się od mrozów

i jeść sobie gotują, mają żony we wsiach poblizkich podolskich i wołyńskich które czasem odwiedzają, a gdy ich synowie dojdą do lat dziesięciu, zabierają ich z sobą, żeby ich przyzwyczaić do życia jakie sami prowadzą. Ci dzicy i bitni ludzie zapędzają się za zdobyczą w siedliska Tatarów, albo bronią swój kraj od ich napaści. Kradzież nie jest u nich karana, rozbój i łupiestwo poczytują za chlubne zatrudnienie. Ubiór ich jest prawie taki jak tatarski i takaż broń, to jest łuk, szabla i tarcza, ale oprócz tego noszą dzidę i obuch, równie dobrze jak Tatarzy strzelają z łuku, a uciekając gdy tego potrzeba, rażą podobnież strzałami ścigającego nieprzyjaciela.

Kozacy zasłaniają Ruś i Podole od napadu Tatarów, którzy bojąc się ich nie śmieją przeprawiać się przez Dniepr, chyba w znacznej liczbie. Za tę usługę płacą im Polacy, ale bardzo szczupło.

Oprócz wielkiego hetmana koronnego, jest wielki hetman litewski, i hetman polny koronny, którym był Jan Tarnowski. Polacy nie mają floty, chociaż posiadają Rygę i inne miasta nadmorskie [1]).

Mało mają fortec i te nie bardzo silne, w Litwie ku granicy moskiewskiej Witepsk niedawno wzmocniony, w Prusiech Malborg z dawną twierdzą uważaną za dość mocną, na Rusi Kamieniec poło-

1) W czasie wojny o Inflanty ze Szwecyą i Moskwą, Zygmunt August utworzył flotyllę kaprów czyli freibiterów, i przełożył nad nią kapitana Szerpinka, który chwytał okręty płynące do Szwecyi i Narwy zdobytej przez Iwana Wasilewicza. Skarzyła się o to ścieśnienie handlu Elżbieta królowa angielska, i wtenczas to Zygmunt August napisał do niej ów piękny list, w którym przepowiadał wzrost Moskwy, jeżeli obce mocarstwa środków powiększenia sił dostarczać jej będą. Obywatele Gdańska, którym także ta flotylla handel tamowała, skłoniwszy się do widoków nieprzyjaciół Polski, z bronią w ręku porwali się na kapitana Szerpinka, i jedenastu jego ludzi z okrętów zabranych ścięli, za co zasłużoną odnieśli karę. Stojąc na kotwicy pod wyspą Nargen, flotylla polska od przemagającej siły szwedzkiej napadnięta, nie bez małej straty umknęła i odtąd już o niej w ciągu dalszej wojny słychać nie było. Miała jeszcze Polska flotę na morzu baltyckiem za Zygmunta III i Władysława IV, o czem może poniżej zdarzy się okazya nadmienić. Wkładali Polacy na każdego nowo obranego króla obowiązek wystawienia floty, ale sami do tego przyłożyć się nie chcieli.

Niedostatek siły zbrojnej na morzu najdotkliwiej dał się uczuć za Władysława IV w zatargach tego króla z Gdańszczanami o ustanowione cło morskie od przychodzących towarów, na które Gdańszczanie zgodzić się nie chcieli, a nawet różne morskie mocarstwa, wspólny z nimi mające interes, przeciw Polsce podburzali. Dwa okręty polskie przy zbudowanej komorze celnej w Gdańsku, dwa inne w Piławie na straży postawione, admirał duński Kochius roku 1637 zabrał, inne rozpędził, a swoje postawił, lubo Dania z Polską w pokoju była. Za ten gwałt i zniewagę popełnione wbrew wszelkim prawom narodów, Polska, nie mając dostatecznej floty, rozbójników niemiała sposobu ukarać.

żeniem na górze warowny, reszta kraju otwarta, ale za to lasy polskie sposobne są do zasadzek, na drogach ciasnych łatwo można chwytać oddziały nieprzyjacielskie i utrudnić prowadzenie żywności. Możnaby także postawić twierdzę przy zlewku dwóch rzek, Narwi i Bugu, z których jedna płynie z Litwy, druga z Rusi, i tym sposobem przeciąć tym krajom żeglugę do Wisły, do której obie te rzeki wpadają. W Litwie miasta lepiej są obwarowane, bo okopane głębokim rowem napełnionym wodą, i otoczone sypanemi z ziemi wałami, ale w zimie na nic te rowy nie służą, bo gdy woda w nich zamarznie, można po lodzie przechodzić jak po równej ziemi. Zaczęto sypać te wały na sposób włoski, ale nie tak doskonale, z resztą ponieważ kraj jest nizki i bagnisty, nie można dostać się do nich tylko w zimie, kiedy woda i bagna zamarzną.

Polacy nie mają innej wojny prócz z Moskwą. Z Niemcami pomimo wrodzonej nienawiści między temi dwoma narodami zostają w pokoju. Turek nie tylko żyje w ciągłej zgodzie z Polską, lecz bojąc się Moskwy stara się o utrzymanie pokoju między Polakami i Tatarami Perekopskimi, którym Moskwa, zabrawszy niedawno dwie hordy Kazańską i Astrachańską, jest także straszną. Tatarzy bowiem dzielą się na kilka rodów czyli pokoleń zwanych hordami, z których każda, podobnie jak kantony szwajcarskie, rządzi się osobno, lecz w pewnych rzeczach znoszą się z sobą we wspólnej radzie, i dają sobie pomoc wzajemną. Żadna nie ma króla prócz Perekopskiej, która jest najsilniejsza i może wystawić 40,000 jazdy. Z Moskwą, jak się powiedziało, Polacy ciągle prowadzą wojnę, tak dla dawnych przyczyn i wrodzonej między sobą nieprzyjaźni, jako też dla świeżej urazy z zabrania przez Moskwę xięstwa Smoleńskiego, które z dawna należało do Litwy.

Wielorakie są prawa mające moc obowiązującą w Polsce. Mieszczanie mają prawo magdeburskie czyli saskie, w wielu rzeczach podobne do prawa powszechnego, tak nazwane, że zebrane zostało w mieście saskiem Magdeburgu. Szlachta rządzi się prawem ziemskiem: sąto prawa stanowione przez szlachtę wraz z królem, różne wcale od prawa powszechnego, o które nie dbają mając wiele przywilejów zebranych w jednę xięgę, znaną pod tytułem statuta polskie, a na co nie ma statutu, tam sędzia wyrokuje *ex aequo et bono.* Mazowsze ma swoje własne prawa, podobnie jak Prusy, gdzie szlachta i mieszczanie sądzą się po części prawem magdeburskiem, po części chełmińskiem, tak zwanem od miasta Chełmna w Prusiech.

Nie jest to prawo pisane lecz zwyczajowe, podobnie jak w Wenecyi[1]). Prawo chełmińskie zawiera wiele rozporządzeń różnych od praw innych narodów, i tak między innemi mąż stanowi oprawę posagu żony często większą od samego posagu, i zapisuje ją na pewnych dobrach, które odtąd są jej dobrami posagowemi.

Szlachcic polski nie może być więzionym za zabójstwo, chyba schwytany na gorącym uczynku, lub gdy zabity nie został jeszcze pogrzebany. Gdyby szlachcic zabił szlachcica, wolny jest od winy płacąc sto szkudów[2]), lecz gdyby zabił urzędnika dworskiego, nie może się zasłonić przywilejem szlachectwa, lecz prędzej czy poźniej musi dać gardło. Za zabójstwo popełnione w senacie lub w mieszkaniu królewskiem sam nawet król ułaskawić go nie może. Odsądzenie od czci czyli infamia jest bardzo skuteczną karą na szlachtę polską, i nie masz może żadnego któryby nie usłuchał króla, jeżeli mu co zakaże pod infamią, rzadko jednak i to dla bardzo ważnych przyczyn ucieka się do niej. Dawniej klątwa, krzywoprzysięstwo i oszukaństwo pociągały za sobą infamią.

Sędziowie wyrokują najczęściej podług zasad naturalnej sprawiedliwości. Wyrok wydany już dawniej w podobnej sprawie ma także wielką wagę, niemniej jak przysięga.

Każda klassa mieszkańców, szlachta, mieszczanie i kmiecie, mają swoich własnych urzędników i sędziów.

Każda wieś ma swego sołtysa, który zwany inaczej wójt dziedziczny jest jej obrońcą, i albo sam przez się albo przez swego

1) Za bytności Ruggiera w Polsce nie było istotnie żadnego zbioru praw chełmińskich. Zygmunt I w roku 1526 naznaczając zjazd w Prusiech Polskich dla ich zebrania powiada: *caeterum, cum jus culmense scripturis saltem authenticis nusquam reperiatur esse sancitum etc.* Vol. Leg. I, fol. 463. Dopiero roku 1576 Klefeld burmistrz Gdańska ułożył ten zbiór, który Kuszewicz na polski język roku 1767 przełożył, a miasto Gdańsk przyjęło pod tytułem *rewidowanego prawa*. Stroband burmistrz Torunia wydał także roku 1594 w pięciu xięgach *dawne prawa chełmińskie.*

2) Musiał nuncyusz pójść za prawem statutu wiślickiego, który na szlachcica zabijającego szlachcica karę 60 grzywien postanowił, które za jego czasu wyrównywały prawie wartości stu szkudów. Ale Jan Albert idąc zapewne częścią za radą Jana Ostroroga i Kallimacha, częścią z powodu że się wartość grzywny zmniejszyła, podniósł roku 1496 tę opłatę pieniężną do 120 grzywien, które tego roku warte były złotych dzisiejszych 3072. Vol. Leg. I, fol. 274. Do tej opłaty dodał rok i sześć niedziel wieży, którą winowajca, choćby się z krewnymi zabitego ułożył, odsiedzieć musiał. Dowodzący sześcią świadkami że napaśnika zabił, w wieży nie siedział, i tylko 60 grzywien płacił. To prawo trwało w swej mocy aż do roku 1768, w którym na zabójcę bez różnicy stanu zabitego karę śmierci postanowiono.

namiestnika zwanego wójtem sądowym z kilku ławnikami wymierza sprawiedliwość prostym bardzo sposobem. Zowie się dziedzicznym dla tego że urząd jego spada na synów, może nawet za zgodą właściciela wsi na kogo innego być przeniesiony; wszystkich bowiem sołtysów stanowili początkowo przy założeniu wsi panowie lub ich poprzednicy, dla tego pan może napominać sołtysa, a jeżeliby był niezdatny, mocen jest go oddalić płacąc mu jednak summę wyrażoną w akcie ustanowienia sołtysostwa; ale panowie dla powiększenia swej intraty, zaczęli nadużywać swej władzy, usuwać sołtysów i zabierać ich grunta, a na ich miejsce wójtów sądowych mianować.

Każde miasto ma pewną liczbę rajców, którzy w jednych miastach są mianowani przez króla, w innych przez wojewodę. Rajców krakowskich wybierał dawniej wojewoda, ci są dożywotni, i gdy z nich jeden umrze, król zaraz na jego miejsce drugiego mianuje. Inne miasta podają królowi na mocy swych przywilejów dwóch lub trzech kandydatów, z których król jednego wybiera. Ci mają rząd miasta, dozór nad gmachami publicznemi, przestrzegają porządku i bezpieczeństwa mieszkańców. Liczba ich w jednych miastach jest większa, w innych mniejsza.

Z liczby 24 rajców krakowskich każdy z kolei zostaje wójtem, sprawuje ten urząd przez sześć tygodni, ma sam władzę stanowienia w niektórych drobniejszych rzeczach, lecz w ważniejszych nic począć nie może bez rajców, których wedle potrzeby na radę zwołuje, i którzy sądzą sprawy kupców, mają klucze od miasta, zawiadują dochodami miejskiemi, zgoła sprawują wszystkie obowiązki magistratów innych miast.

W miastach większych dwóch lub trzech rajców pełni obowiązek edylów, do nich należy pobór podatków i dozór nad budowami. Wszyscy ci urzędnicy są przysięgli zwłaszcza po zamkach.

Mają prócz tego burmistrza, który sądzi sprawy mianowicie kryminalne, od niego i od wójta idzie appelacya do większej liczby mieszczan na ten koniec wybranych, którzy drugi raz sądzą te sprawy. Od ich znowu wyroków, a nawet wprost od wójta i burmistrza odwołują się strony do króla, ale ten przywilej ma tylko Kraków, inne wszystkie appelują do sądu przysięgłego, a potem do siedmiu miast, o których zaraz mówić będziemy. Miasta królewskie nie uznają nad sobą władzy szlachty, wyjąwszy Lwów zostający pod starostą miejscowym. Mieszczanie w miastach należących do szlachty są przez swych panów sądzeni bez appelacyi.

W Małej Polsce i na Rusi appelacye od wszystkich urzędów miejskich i od wójtów idą do wójta starszego mieszkającego w Krakowie, który z siedmiu ławnikami stanowi najwyższy sąd niemiecki czyli magdeburski, inaczej zwany sąd przysięgły, a od niego do siedmiu miast wybranych dla większej wygody mieszczan, którzy dawniej udając się do króla musieli go czasem szukać po całym kraju. Te miasta są Kraków, Kazimierz, Kleparz, Sandecz, Wiślica i parę innych [1]), od których nie wolno appelować pod gardłem, nim jednak appelacya pójdzie do jednego z siedmiu miast, można ją wstrzymać przez list zapowiedni kancelaryi królewskiej, i powołać sprawę przed sąd J. K. Mości. Appelacye z miast wielkopolskich nie idą do siedmiu miast ale wprost do króla, z mazowieckich do Elbląga w Prusiech. Rajcą nikt nie może być kto nie był ławnikiem. Szlachcic nie prowadzący handlu nie podlega urzędom miejskim, i dla tego mieszczanie nie pozwalają zazwyczaj szlachcie osiadać po miastach [2]).

Dla szlachty w każdym powiecie jest sąd ziemski złożony z sędziego, podsędka i pisarza, którzy zjeżdżają do pewnych na to przeznaczonych miejsc, do jednych cztery razy, do drugich sześć razy, do innych co miesiąc do roku, wyjąwszy w czasie wojny, większych zjazdów i sejmu. Podsędek lubo niższy w urzędzie nie jest namie-

1) Te dwa inne miasta były Bochnia i Olkusz, z których wybrani po dwóch sędziowie, na zamku krakowskim mając swe posiedzenia, wyrokowali bez odwołania. Kazimierz Wielki zniósłszy roku 1356 appelacye od sądów miejskich do Halli, i Magdeburga, urządził tym sposobem wyższe sądownictwo miejskie, które potwierdzone przez Władysława Jagiełłę 1421, i syna jego Władysława 1444 roku, trwało aż do czasów Zygmunta III, kiedy sądy assessorskie zaczęły tłumić władzę sądów wyższych magdeburskich, aż je nakoniec obaliły.

2) Oddawna trwały zatargi między szlachtą a mieszczanami, którzy będąc przybyszami z obcej ziemi, obcym mówili językiem, obcemi rządzili się prawami, a stawszy się obywatelami Polski, Polakami zostać nie chcieli, stan w stanie, państwo w państwie tworzyć mieli ochotę. Skłonni do monopoliów, zawięzywali między sobą, końcem utrzymania w wysokiej cenie towarów, bractwa, cechy, które szlachta rozwiązywała, cenę towarów przez swych wojewodów stanowiła (1454), w czem jedni i drudzy chybiali, na przekorę sobie robili. Szlachta mając swoje własne sądy, swoje własne prawo, niechciała, mieszkając nawet po miastach, miejskim ulegać; mieszczanie szlachcie domów nabywać w miastach wzbraniali, za co szlachta wet za wet oddając, mieszczanom dobra ziemskie posiadać zakazała. Nie dla tego, mówią prawodawcy 1496 roku, że mieszczanie dobra ziemskie posiadający wyszukują wybiegów do uchylenia się od służby wojskowej, ale dla tego że zabraniają szlachcie mieć własne domy i posiadłości w miastach, zdało się być stosowną zabronić im nadal posiadania dóbr ziemskich. Statut 1496, art. 34. Byłato walka dwóch przeciwnych sobie żywiołów, dwóch narodowości, z których jedna drugą pokonać musiała i pokonała.

stnikiem lecz towarzyszem sędziego. Do sądów ziemskich należą także urzędnicy ziemscy jako to: komornik, podkomorzy, starosta, miecznik, wojski, chorąży, stolnik, łowczy, podczaszy, krajczy i skarbnik.

Każde województwo ma swoich urzędników ziemskich w mniejszej lub większej liczbie, czasem podwójnych, którzy dawniej stanowieni byli dla usługi królów, kiedy ci przejeżdżali się po kraju, i z których każdy dziś jeszcze sprawowałby swój urząd, gdyby król zjechał do województwa. Oprócz tego mają inne właściwe sobie obowiązki, jak komornicy i podkomorzowie, którzy od komory królewskiej przeszli na dozorców granic i sędziów granicznych. Zowią się ziemskimi dla odróżnienia od urzędników koronnych mających takie same nazwiska. Wojski w czasie wojny zastępuje miejsce nieobecnego wojewody lub kasztelana, i ma dozór nad twierdzą swego województwa. Sędzia pierwszej instancyi sądzi sprawy najczęściej mniejszej wagi w assystencyi innych urzędników ziemskich mających tylko głos doradczy, równie jak pisarz, który oprócz tego że spisuje akta procesu, daje swe zdanie więcej ze zwyczaju niż na mocy prawa. Postępowanie sądowe w ziemstwach jest takie, że strona powodowa wprowadza sprawę, zapozwana odpowiada, poczem idą repliki z jednej i drugiej strony do woli prawujących się, wszystkie ustnie, żadna na piśmie, nakoniec sędzia feruje w krótkości wyrok.

Od wyroku sądów ziemskich idzie appelacya do zjazdów (colloquia) odbywających się raz na rok w każdym powiecie, na których zasiada wojewoda, kasztelan, biskup (jeżeli jest biskupstwo), starosta, sędzia, podsędek i wszyscy inni urzędnicy ziemscy tego powiatu; tam wojewoda wydaje wyrok, od którego znowu odwołać się można do sejmu, dokąd sędzia zapozywa stronę. Sędzia i podsędek są dożywotni; gdy jeden z nich umrze, wojewoda zwołuje szlachtę powiatową, która wybiera czterech kandydatów, a z nich król jednego mianuje. Dawniej duchowni mogli być pisarzami ziemskimi, co przed trzydziestu laty zakazano prawem. W niektórych województwach są zamki, w których odbywają się sądy ziemskie dla szlachty mającej dobra w tem województwie. Nikt nie może być pozwany do sądu powiatu w którym nie ma posiadłości, jeżeli przez szczególną umowę nie wyzuł się z tego przywileju. Kto nie posiada dóbr ziemskich nie może być sądzony w ziemstwie, równie jak duchowni, wyjąwszy w sprawach granicznych, lub gdy nie posiadają dóbr innych oprócz duchownych.

W sporach zachodzących między królem a szlachtą z powodu dóbr królewskich, król wybiera kilku senatorów i urzędników ziemskich tego województwa w którem się spór zdarzył, i ci zowią się kommissarzami, co także jest w zwyczaju gdy duchowni mają sprawę z królem, z tą różnicą że wtedy biskup dodaje dwóch lub trzech kommissarzów ze stanu duchownego. Sądy polubowne najczęściej rozstrzygają zajścia między bracią i krewnymi.

Starostowie sądzą sprawy kryminalne o gwałt, podpalenie, rozbój, zabójstwo, napad na cudzy dom, równie jak cywilne szlachty nie posiadającej ziemskiej własności, płatnych urzędników, jako też tych którzy skrzywdzili osobę duchowną, którzy tamują żeglugę na rzekach, opierają się wykonaniu wyroku sądowego, oprócz tego wykonywają wyroki sądów świeckich i duchownych przeciw szlachcie, mieszczanom i kmieciom, jeżeli inni wykonawcy nie chcą lub nie mogą ich wykonać.

Mnóstwo jest tych starostów, każda bowiem znaczniejsza wieś, każde miasto królewskie ma swego starostę. Jedni z nich trudnią się tylko wybieraniem intraty, drudzy mają sobie dodane sądownictwo, trzech jest generalnych, krakowski, poznański i lwowski, mający więcej władzy od innych i mogący zapozywać do swych sądów innych starostów. Każdy starosta ma pod sobą podstarostę i sędziego grodzkiego, których sam wybiera, i którzy powinni mieć dobra w tem województwie.

Starosta sądzi sprawy kryminalne w grodzie sam osobiście lub przez swego podstarostę. Sądy te zwane grodzkie odbywają się co sześć tygodni, a dla wielkiej liczby spraw codzień się sądzą. Gdyby król zjechał do starostwa, a nie miał przy sobie marszałka nadwornego, starosta pełni jego obowiązek.

Starostowie nie tylko są obrońcami i dozorcami grodu czyli zamku królewskiego, lecz pokoju i bezpieczeństwa publicznego. Każdy powinien pilnować aby nie było łotrów, zbójców, złodziejów w jego starostwie, a prócz tego doglądać dochodów królewskich. Jeden tylko starosta krakowski, lubo ma dozór nad zamkiem z bardzo obszerną władzą, nie ma jednak nic do czynienia z dochodami królewskiemi, gdy tymczasem starosta generalny wielkopolski mający większą władzę od wszystkich innych, trudni się także niemi.

Starostowie byli dawniej płatni przez króla, a dochody jego wnosili do skarbnicy królewskiej; lecz że ten urząd dawano możniejszym panom, ci powoli przywłaszczyli sobie dochody ze starostw,

z których pewną tylko cząstkę płacą królowi. Każdy senator ma dziś jakieś starostwo, co jest prawem dozwolone, bo województwa i kasztelanie nic im nie przynoszą; niektórzy nawet mający większą łaskę lub znaczenie mają ich dwa i czasem więcej, żaden jednak nie może być w jednem miejscu wojewodą i starostą, lecz wojewoda i każdy inny senator może posiadać kilka starostw w innych województwach. Niektóre starostwa przynoszą do 10 i 20 tysięcy złotych rocznego dochodu, dla tego wielu jest ubiegających się o nie, i nikt nie żałuje znacznych summ dla ministrów byle je tylko otrzymać.

Starosta powinien być szlachcicem, urodzonym a przynajmniej posiadającym dobra w województwie, powiecie lub ziemi, gdzie jest starostą. Żadnemu cudzoziemcowi, nikomu ze krwi królewskiej, żadnemu xięciu nie wolno jest posiadać starostwa. Co się tyczy przepisu aby mieć dobra, zapobiega się temu kupując lub dostając od kogo przez zamianę jaką wioskę. Czy to kupno lub zamiana są prawdziwe lub zmyślone, nikt w to nie wchodzi, król na to tylko baczy zkąd starosta jest rodem, a lubo nadanie starostwa zależy zupełnie od jego woli, nie może go odjąć nikomu bez zezwolenia senatu, i to za ciężkie przestępstwo popełnione przez starostę.

Król zwykł czasem zastawiać starostwa, ale tylko niegrodowe; jeżeliby jedno z większych wypadało zastawić w gwałtownej potrzebie Rzplitej, nie może tego uczynić tylko na sejmie za zgodą stanów. Jedno tylko starostwo Sandomirskie ma ten przywilej że go ani zastawić, ani na niem wieczyście nic lokować nie można [1]).

Starostwa grodowe są następujące:

W Wielkiej Polsce, poznańskie, kościańskie, wschowskie, kaliskie, pyzdrskie, nakielskie, łęczyckie, sieradzkie, piotrkowskie, wieluńskie, ostrzeszowskie.

W Kujawach, brzeskie, kruszwickie, kowalskie, przedeckie, inowrocławskie, bydgoskie, radziejowskie, dobrzyńskie, lipińskie, rypińskie.

1) Dersław z Rytwian, kasztelan krakowski, mając znaczną summę od Władysława III na starostwie sandomirskiem zapisaną, takową umierając testamentem Kazimierzowi Jagiellończykowi podarował. Brat jego Jan z Rytwian, wojewoda krakowski, musiał ją tedy królowi odpuścić i z Sandomirza ustąpić, o co rozgniewany podburzył na sejmie piotrkowskim 1478 roku szlachtę przeciw królowi, który przyrzec musiał że na starostwo sandomirskie żadnej summy zaciągać, ani na niem zapisywać nie będzie, i następców swoich do dotrzymania tego przyrzeczenia zobowiązał. Jeżeliby zaś kto na to starostwo królowi co pożyczył, takowy za infamisa poczytany i z posiadania bez żadnego processu rugowany być miał. Vol. Leg. I, fol. 231.

W Małej Polsce krakowskie. Starosta krakowski będący generałem małopolskim ma pod swą jurysdykcyą prócz grodu krakowskiego, powiaty proszowicki, lelowski i xięzki. Osobne starostwa grodowe są: sandeckie, bieckie, oświecimskie.

W Sandomirskiem, sandomirskie, radomskie, stężyckie, nowomiejskie czyli korczyńskie, chęcińskie, opoczyńskie, pilźnińskie.

W Mazowszu, czerskie, wizkie, warszawskie, nurskie, wyszogrodzkie, zakroczymskie, ciechanowskie, łowickie, rożańskie, liwskie, rawskie, gostyńskie, sochaczewskie.

W Lubelskiem, lubelskie i łukowskie.

W Bełzkiem, bełzkie, buskie i grabowieckie.

Na Rusi, lwowskie, przemyskie, sanockie, halickie, chełmskie, krasnostawskie.

Na Podolu, kamienieckie i trębowelskie [1]).

W Mazowszu mieszczanie nie sądzą się prawem magdeburskiem ale chełmińskiem, o którem wspomnieliśmy wyżej. Sędziowie miejscy zwykli posyłać cały proces do Chełmna, gdzie magistrat daje o sprawie decyzyą, podług której sędziowie mazowieccy wyrokują, appelacya od nich idzie także najczęściej do Chełmna. Z Warszawy appelują do Torunia, z innych miast mazowieckich do różnych miast pruskich. Szlachta mazowiecka ma sędziego, podsędka i pisarza, którzy sądzą sprawy raz na miesiąc, od nich podobnie jak w innych częściach Polski idą appelacye na zjazdy, które dawniej bywały dwa razy na rok, dziś cztery razy odbywają się.

Oprócz ziemskich są urzędnicy koronni jako to: podskarbi koronny, marszałek koronny, wielki kanclerz koronny. Wojewodowie, jak się wyżej rzekło, zwołują w swych województwach zjazdy zwane

1) Do wyliczonych przez nuncyusza starostw grodowych dodać należy opuszczone, lub które poźniej gród dostały.

W Wielkiej Polsce: wałeckie, konińskie, kcyńskie. W ziemi dobrzyńskiej starostwo grodowe było w Bobrownikach; Dobrzyń, Lipno, Rypin, grodu nie miały.

W Małej Polsce: zatorskie.

W Mazowszu: płockie, łomżyńskie. Łowiczowi gród dopiero konstytucyą convocationis roku 1764 pozwolony.

W Bełzkiem: horodelskie. Buskie należało do Podlasia, którego trzy inne starostwa grodowe: drohickie, mielnickie i brańskie także nie wspomniane.

W województwie ruskiem: żydaczewskie. Trębowelskie tu należące na Podole przeniesione, gdzie latyczewskie opuszczone.

Oprócz wyżej wymienionych i dodanych były starostwa grodowe na Wołyniu, w województwie kijowskiem, bracławskiem, na Litwie, o których nuncyusz niewspomniał.

colloquia i na nich prezydują, sądzą także sprawy żydów, których jest wielka liczba w Polsce, a więcej jeszcze w Litwie. Żydom wolno pożyczać na lichwę, nawet brać lichwę od lichwy, niektórzy nawet ze szlachty nie wstydzą się ich naśladować nie bojąc się żadnej za to kary. Do wojewodów należy także stanowić taxę żywności i innych rzeczy przedajnych, w czasie sejmu i wojny pilnują aby miary i wagi były sprawiedliwe. Marszałek koronny karze wszystkie występki popełnione w miejscu gdzie się sejm odbywa, lub gdzie król mieszka, stara się aby w czasie sejmu było podostatkiem żywności, której cenę stanowi, za co od przedających nie małe ma obrywki, jest wielkim stanowniczym, to jest przeznacza dla przybyłych na sejm gospody, dogląda porządku w czasie wjazdów i innych publicznych uroczystości, zwołuje senat w imieniu króla, przypomina każdemu senatorowi przypadającą na niego kolej mówienia i wotowania, utrzymuje cichość i porządek w senacie, prosi na ustęp tych którzy w izbie senatorskiej znajdować się nie mogą, nakazuje milczenie i przyzwoite zachowanie się niespokojnym osobom, nie tylko w bliskości obrad sejmowych ale i w mieszkaniu królewskiem. Ogłasza wyroki królewskie w sprawach gardłowych lub pociągających za sobą infamią, wprowadza posłów zagranicznych i znakomitszych gości. Ma władzę sądowniczą nad dworzanami i ludem dworu królewskiego, mianowicie nad świeckimi, a gdy król publicznie wychodzi lub wyjeżdża, niesie laskę przed nim.

O obowiązkach podskarbiego koronnego i wielkiego kanclerza mówiliśmy już wyżej. Są prócz koronnych inni urzędnicy nadworni, przysięgli, jako to: marszałek nadworny, cześnik i podczaszy, podskarbi, podkomorzy, stolnik i podstoli, dwóch referendarzów, kuchmistrz, woźniczy, a nie dawno przybył do nich chorąży nadworny, przełożony nad wojskiem nadwornem. Nie mając wszyscy ściśle opisanych obowiązków, są zawsze gotowi pełnić dane im przez króla rozkazy, jako to jechać w poselstwie, zapraszać do króla lub do senatu posłów zagranicznych lub inne znakomite osoby, biegać do senatorów chorych lub nieobecnych z zapytaniem o ich zdanie w ważnych materyach, co wszystko najwięcej dopełniają sekretarze. Podskarbi nadworny pełni obowiązek podskarbiego koronnego w jego niebytności, a nawet gdy jest obecnym w wielu mu rzeczach dopomaga. Podkomorzy ma dozór nad podkojowymi i całą służbą królewską.

Urzędnicy koronni mało są płatni, ziemscy i nadworni, miejscy i włościańscy żadnej nie biorą zapłaty. Mają pewne dochody od

wyroków, niektórzy zaś wojewodowie i kasztelanowie pobierają przez dawnych królów naznaczone pensye z dóbr, ceł lub żup solnych.

W czasie wojny ustają wszystkie sądy, tylko król sądzi występki popełnione w wojsku, sprawy o gwałty i szkody sądzi wojewoda lub kasztelan miejsca zkąd jest powód, a jeżeliby winny nie stawił się, zapozwany jest przed sąd królewski.

Powiedzieliśmy już że od sądów ziemskich appelacye idą naprzód do zjazdów, a potem na sejm do króla, wszystkie inne król sądzi po za sejmem w każdym czasie z senatorami których ma przy sobie. Gdy król sądzi jaką sprawę w sejmie lub po za sejmem, oprócz referendarza przytomny być powinien sędzia, podsędek i pisarz tego sądu zkąd appelacya przychodzi.

Sprawy przychodzące od magistratów miejskich, od sędziów wiejskich, skargi na starostów, król roztrząsa gdzie mu się podoba, nawet za granicą królestwa w czasie wojny, z tymi senatorami których sam chce do rady przywołać, często je kanclerzom, referendarzom, sekretarzom do roztrząśnienia oddaje, sam jednak po zreferowaniu ostateczny wyrok wydaje, zwłaszcza w sprawach tyczących się szlachty, sądząc każdego podług jego prawa. Takie mnóstwo spraw przychodzących zewsząd drogą appelacyi do króla często czem innem zajętego, to sprawuje że wiele ich nieodsądzonych zalega, tak iż strony a mianowicie szlachta nie mogąc się doczekać sprawiedliwości, sama ją sobie wymierza, zkąd kłótnie, ubijatyki, zabójstwa. Kilka razy mówiono już na sejmach jakby temu zaradzić, lecz dotąd nie mogą się odważyć komu innemu jak królowi najwyższe sądownictwo powierzyć. Dawniej nikomu niewolno było przychodzić z bronią do izby sądowej lub sejmowej, dziś to prawo poszło w zupełne zapomnienie.

Polacy przyjęli wiarę Chrystusa przed sześciuset laty za Mieczysława około roku 965, Prusacy w blizko 300 lat poźniej, a najpoźniej Litwini, bo dopiero roku 1386, kiedy ich wielki xiąże Jagiełło wezwany na króla polskiego chrzest przyjął. Dziś we wszystkich krajach składających Polskę krzewią się swobodnie różne sekty jako to: naprzód wprowadzona luterska, której się chciwie chwycili kupcy i rzemieślnicy niemieccy mieszkający w Polsce; po niej Zwingliusza to jest Sakramentarzów i Pikardów inaczej Waldensów; potem Anabaptyści, następnie sekta nieznana gdzieindziej a bardzo rozszerzona w Litwie Antitrynitariuszów, którzy wznowili dawne błędy Ariusza,

i bardzo są liczni równie jak Sakramentarze [1]). Wszystkie miasta główniejsze są tą zarazą dotknięte, wyjąwszy Lwów, w którym mniej różnowierstwa niż w innych, ale w Krakowie pełno odszczepieńców, a najwięcej Lutrów pomiędzy osiadłymi tam Niemcami. Waldensi są w Wielkiej Polsce, mianowicie w Poznaniu, Anabaptyści w Gdańsku i w innych miastach pruskich należących do dyecezyi biskupa kujawskiego. W Prusiech zamieszkanych przez Niemców i Polaków herezya zagnieździła się po większej części między samymi Niemcami, w Warmii mało bardzo heretyków, ale w Prusach xiążęcych już oddawna wiara katolicka wygasła, obrządki jej kościoła zupełnie ustały. Mazowsze mniej jest zarażone od innych prowincyj polskich, i jeżeli tu są odszczepieńcy to tylko między szlachtą, która równie jak w innych

1) Pikardami czyli Waldensami nazywa Ruggieri Braci czeskich, szczątki Hussytów, którzy, póki Jagiellonowie w Czechach panowali, jeżeli nie mieli zupełnej wolności wyznania, jakiejkolwiek przynajmniej używali spokojności. Lecz gdy po śmierci Ludwika poległego pod Mohaczem, Ferdynand objął Czechy, wszczęło się przeciw nim srogie prześladowanie, a nakoniec ogłoszony dnia 4 maja 1548 wyrok kazał im w przeciągu czterdziestu dwóch dni z dóbr się wyprzedać i z Czech ustąpić. Przyjął ich do swego kraju zlutrzały już Albert xiąże pruski, dokąd ciągnąc przez Polskę wielu Braci czeskich gościnnie przyjętych przez Andrzeja Górkę, kasztelana poznańskiego i generała wielkopolskiego, w Poznaniu pozostało, inni po różnych stronach Polski osiedli, i naprzód 1555 na synodzie w Koźminku pod Kaliszem z Kalwinami, a następnie 1570 w Sandomirzu z Lutrami się złączyli.

Anabaptyści uważali chrzest w dzieciństwie za nieważny, i dopiero do lat przyszedłszy się chrzcili. Założycielem tej sekty na początku XVI wieku był Münzer pastor cwikawski w Saxonii, zkąd się rozeszła po Niemczech i zapaliła wojnę chłopską, w której xiążęta niemieccy zupełne nad chłopami 1525 pod Frankenhausen odniósłszy zwycięztwo, Münzera i główniejszych dowódzców pod miecz katowski oddali. Polska która dawała w owym wieku schronienie wszystkim bez wyjątku prześladowanym w innych krajach o wiarę, Anabaptystów także przyjęła. Kiedy ta sekta rozszerzyła się w Kujawach, wszczęła się żwawa dysputa między Marcinem Czechowiczem a Mikołajem Wędrogowskim o chrzest niemowląt, zkąd przyszło do zwołania synodów naprzód w Brzezinach, potem w Węgrowie 1565 roku, na których gdy kwestyi o chrzcie nie rozstrzygnięto, zebrał się trzeci synod w Piotrkowie, na którym wyznaczeni sędziowie Jan Firlej wojewoda lubelski, Jan Tomicki kasztelan gnieźnieński, Jakub Ostrorog i prezydujący Stanisław Myszkowski kasztelan sandomirski, wieczne w tej sprawie nakazali milczenie. Anabaptyści złączyli się poźniej z Arianami, i już więcej o nich nie było słychać.

Antitrynitariusze czyli przeciwnicy Trójcy znani byli w Polsce pod nazwiskiem Arianów, od sławnego na początku czwartego po Chrystusie wieku Ariusza, presbytera alexandryjskiego, którego naukę sobór nicejski potępił. Nazywano ich także Socinianami, dla tego że Faustyn Socin, Włoch rodem z Sienny, przybywszy do Polski i znalazłszy ich podzielonych na różne drobne sekty, w jedno ich ciało połączył, ale sam nic do ich wyznania wiary nie dodał. Główne ich siedlisko było naprzód w Pinczowie, a potem w Rakowie.

krajach polskich dla tego tylko odstąpiła od wiary przodków, aby popisywać się wielką liczbą stronników. Mimo to jednak trzy czwarte części senatorów świeckich jest katolików, lud pospolity a mianowicie kmiecie są prawie wszyscy katolicy, tak iż gdy panowie zheretyczali przywłaszczyli sobie dziesięciny kościelne, wieśniacy oddawszy je panom, dają także dobrowolnie dziesięcinę swym plebanom, a mając zakaz od panów chodzenia do wsi gdzie się odprawia nabożeństwo katolickie, czasem chodzą potajemnie; szlachta bowiem panująca samowładnie w swych dobrach robi i w materyi religii co jej się podoba, zabiera kościoły, każe w nich odprawiać nabożeństwo podług swego obrządku, przymusza nawet poddanych do przejścia na swe wyznanie. Zrobić tu można uwagę że przymuszeni do odmiany religii za lada zręcznością do dawnej wiary wracają, ci zaś którzy przez namowy kaznodziei lub innych osób skłonieni zostali bez przymusu do chwycenia się błędów herezyi, trwają w niej uporniej i nie łatwo się od niej odciągnąć dają. Ale w dobrach królewskich i duchownych żadnego nie odebrano kościoła katolikom, lubo wszędzie po miastach jest wielu heretyków, którzy bez obawy kary żyją jak się im podoba.

Pozostały dotąd zabytki bałwochwalstwa gdzieniegdzie w Litwie, w wielu miejscach na Żmudzi, gdzie po dziś dzień chowają po wsiach węże, które czcili ich przodkowie, nim przyjęli wiarę chrześciańską. W Litwie i na Rusi lud po większej części trzyma się obrządku greckiego, i uznaje za głowę kościoła patryarchę Konstantynopolitańskiego, jest tam wiele miast i wsi w których nie ma żadnego katolika, w innych są kościoły katolickie i cerkwie greckie, które łatwo na pierwszy rzut oka rozróżnić, bo te ostatnie są drewniane, mają krzyż na wierzchu z trzema jabłkami złoconemi, i pół xiężyca u stóp krzyża. Ludzie obrządku greckiego zowią się Rusini, dla tego że pochodzą od dawnych mieszkańców tego kraju, którzy nim przeszli pod panowanie królów polskich, mieli swoich kniaziów, z których Włodzimierz przyjął z całym narodem wiarę grecką, i ta się dotąd utrzymuje bez żadnej odmiany lub herezyi z ciągłą uległością powyższemu patryarsze. Wyjąwszy nie wielką liczbę panów, Rusini sąto ludzie nizkiego stanu, wszyscy prawie chłopi, mają wiele cerkwi zwłaszcza we Lwowie, głównem mieście ruskiem, gdzie między innemi jest piękna cerkiew parafialna, zbudowana niedawno przez Alexandra wojewodę wołoskiego, i katedra ruska na górze za miastem z mieszkaniem biskupa zwanego w ich języku władyka. Ten biskup był

sufraganem arcybiskupa kijowskiego, metropolity całej Moskwy, Rusi i Wołoszczyzny, który został przeniesiony do Nowogrodu moskiewskiego, i jest wybierany przez siedmiu kanoników katedry nowogrodzkiej. Nie wolno mu mieć żony, ani jeść mięsa, lubo jedno i drugie jest pozwolone prostym popom, którzy równie jak biskupi nie mają innego dochodu prócz jałmużny od ludu ruskiego. We Lwowie niektórzy Rusini liczą tylko ośm miesięcy w roku, sześć tygodni w miesiącu, zaczynając rok od pierwszego Marca.

Na tejże Rusi są także Ormianie, którzy mówią własnym językiem, ich arcybiskup wybierany przez sześciu kanoników mieszka we Lwowie, zostać nim może jeden z owych kanoników, lub jakikolwiek świecki byle nieżonaty i dobrych obyczajów. Ma tytuł metropolity, chociaż nie ma żadnego sufragana, z władzą sądowniczą w sprawach duchownych we wszystkich ziemiach ruskich, we Lwowie, Kamieńcu, i innych miastach. Zaraz po swem wyniesieniu na godność arcybiskupią musi odbyć podróż do Armenii dla potwierdzenia przez patryarchę armeńskiego, który zwany przez nich katolikiem powszechnym, był uwolniony, jak twierdzą Ormianie, od posłuszeństwa stolicy apostolskiej, i dla tego jest święcony i potwierdzany przez swoich tylko sufraganów. Otrzymał to uwolnienie Petardo król Armenii, który po przyjęciu chrztu nazwany Janem przez Grzegorza W. patryarchą tego kraju mianowany został. Mówią że przybył do Rzymu w 7000 piechoty i jazdy dla otrzymania tego przywileju, podług świadectwa Parka historyka armeńskiego. Ormianie używają do mszy chleba przaśnego podług naszego obrządku, różniąc się w tem od Greków i Rusinów, sakrament eucharystyi dają świeckim umoczywszy chleb w winie, z kielicha pożywają sami tylko xięża, hostyą umoczoną zachowują także dla chorych. Idą za błędami Dioskora i Eutychiusza, którzy zaprzeczali dwóch natur w Chrystusie, uznają jednak ludzkość i bozkość, mówiąc że z nich powstaje istota prosta, jak ze zmieszania octu z miodem tworzy się trzecia substancya zwana ocet z miodem. Przeczą pospołu z Grekami aby Duch Ś. pochodził od Ojca i Syna, utrzymując że pochodzi tylko od Ojca, nie chcą się zgodzić na bezżeństwo xięży, i mają kilka innych błędów. Duchowieństwo ich równie jak arcybiskup prócz znacznej jałmużny nie posiada żadnego na swe utrzymanie funduszu.

W mieście zwanem Ostrog jest meczet tatarski dla Tatarów, których niemało osad na Wołyniu i w Litwie.

Żydzi są rozproszeni w mnogiej liczbie po całej Polsce, najwięcej ich na Litwie i na Podolu osiadło.

Powiedzieliśmy już wyżej że w Polsce są dwa arcybiskupstwa i siedm biskupstw. Tu jeszcze dodamy że arcybiskup gnieźnieński, który ma tytuł prymasa i urodzonego legata otrzymany przez jednego z dawniejszych arcybiskupów [1]) na soborze konstancyeńskim roku 1414, posiada 360 wsi, między innemi miasto Łowicz, Rawę i kilka innych, z roczną intratą 60,000 złotych. W jego dyecezyi w Rawie jest parafia licząca 20,000 dusz.

Biskup krakowski ma 50,000 dochodu i xięstwo, kujawski 30,000 i xięstwo [2]), płocki tyleż, poznański 20,000.

Na Rusi arcybiskup lwowski dawniej mający swą rezydencyą w Haliczu ma dochodu rocznego 30,000 złotych. Chociaż prowincya jego jest oddzielna od Wielkopolski, i lubo ma swoich sufraganów, podlega jednak wraz z nimi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu co do appelacyi i synodów. Biskup przemyski ma 6,000 złotych dochodu, chełmski 2,000, tyleż kamieniecki.

W Prusiech są dwa biskupstwa, warmińskie i chełmińskie. Biskup warmiński ma 12,000 złotych dochodu, a mógłby mieć do 40,000, gdyby równie jak inni uciskał poddanych, chełmiński 6,000. Wiedzieć nadto potrzeba że do tych wszystkich dochodów nie liczy się zboże, mięso i inne wiktuały z dóbr wybierane, wino i korzenie z miast biskupom dostarczane. Biskupi na wzór króla i szlachty stanowią w swych dobrach starostów.

W Litwie są cztery biskupstwa, wileńskie, żmudzkie, łuckie na Wołyniu przynoszące 5,000 złotych, i kijowskie ustanowione przez Władysława Jagiełłę.

Dawniej biskupi byli wybierani przez kapituły, dziś król na mocy władzy udzielonej mu przez stolicę apostolską mając *jus patronatus,* mianuje kogo mu się podoba, nawet choćby nie był kano-

1) Przez Mikołaja Trąbę który poróżniwszy się o pierwszeństwo z Janem Rzeszowskim arcybiskupem lwowskim, jako też że Elżbietę Pielecką, wojewodziankę sandomirską, wdowę po Granowskim kasztelanie nakielskim, trzecią Władysława Jagiełły żonę, ważył się koronować bez jego pozwolenia, godność prymasa od soboru konstancyeńskiego i papieża Marcina V sobie wyrobił. Co się zaś tyczy godności urodzonego legata, *legati nati,* tę Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, znajdując się na drugim soborze lateraneńskim 1515 roku, od papieża Leona X otrzymał.

2) Biskup krakowski posiadał xięstwo siewierskie, płocki był xięciem pułtuskim, ale kujawski żadnego xięstwa nie posiadał, i tytułu xiążęcego nigdy nie brał.

nikiem katedry której ma zostać biskupem. Kiedy Polska odzyskała Prusy, papież upomniał się o swe dawne prawa do biskupstwa warmińskiego, które odtąd zostaje pod władzą stolicy apostolskiej. Król po śmierci biskupa mianuje czterech kanoników warmińskich, z których jednego kapituła wybiera na biskupa [1]), chełmińskiego zaś sam król bezpośrednio nominuje.

Biskupi są ipso jure senatorami, panami zupełnymi swych dóbr, podlega im nawet szlachta z dóbr które od nich trzyma, i z których obowiązana jest dawać żołnierza krajowi, a biskupowi płacić czynsz.

Arcybiskupi zwykli byli zjeżdżać na sejm w tysiąc koni, przywozili i utrzymywali na swym koszcie uboższych senatorów, miewali na swym dworze wiele młodzi szlacheckiej, przez co mieli sobie powolnych posłów ziemskich, kierowali obradami sejmowemi, lecz teraz nie mają takiej władzy.

Kanonicy katedralni posiadają znaczne dobra i intraty. Najbogatsi są krakowscy i warmińscy, którzy mają do tysiąca złotych dochodu, płoccy nie więcej jak 200, ale za to probostwo płockie przynosi 6,000 złotych rocznego dochodu i może mieć 500 koni, dziekaństwo krakowskie 4000 złotych. Są także bogate probostwa gnieźnieńskie, poznańskie, warszawskie, i inne których jedna osoba pięć lub sześć posiadać może. Kanonicy powinni być szlachtą, zdarza się jednak czasem napotkać między nimi mieszczanina, który został kanonikiem za zasługi dworskie. Prócz kanoników katedralnych są w mieście zwanem Miechów, o pięć mil od Krakowa, kanonicy regularni, biorący tytuł stróżów grobu Chrystusa i noszący podwójny krzyż czerwony na boku. Są to innym wyrazem Templariusze, którzy zniesieni we wszystkich innych krajach chrześciańskich, tu jakimeś cudem dotąd się zachowują. Trzymają się reguły Ś. Augustyna, wybierają jednego z pośród siebie dożywotniego opata, posiadają cztery miasta i trzydzieści wsi, z których mają piękną intratę [2]). Jest oprócz

1) A to na mocy umowy zawartej 1479 roku między Kazimierzem Jagiellończykiem a Mikołajem Tungen, biskupem warmińskim i kapitułą, podług której z podanych przez kapitułę kandydatów król czterech wybierał, a z nich kapituła jednego biskupem mianowała. Umowę tę ponowił 1512 Zygmunt I z Fabianem Luzyańskim, biskupem warmińskim, a papież Leon X roku następującego potwierdził. Vol. Leg. I, fol. 379.

2) Opactwo to fundowane było przez jednego z panów polskich Jaxę Gryffa w roku 1162. Ten wojując w ziemi świętej i poznawszy się z bracią tego zakonu, którzy także byli rycerzami i nosili krzyż czerwony podobny wspomnionemu, uczynił ślub że powróciwszy do Polski takiż zakon założy, i w tym celu przyprowadził

tego do 67 klasztorów mających opatów, z których jedne idą za regułą Cystersów, drugie Ś. Benedykta, lub Premonstratensów. Długo opaci byli wybierani wolnemi zakonników głosy, lecz gdy od niejakiego czasu kanclerze duchowni zaprowadzili dla swego zysku ten zwyczaj, że kandydaci brać muszą z kancelaryi listy polecające do biskupa na ten koniec aby biskup wybranego instytuował, do tego przyszło że ten tylko jest wybrany kogo oni sobie życzą, że postulanci, wyjąwszy w zakonach żebrzących, dokupują się godności opatów, a zostawszy nimi zastawiają wioski klasztorne, aby zadosyć uczynić chciwości kanclerzów duchownych i faworytów królewskich. Przywłaszczenie opactw doszło nareszcie do tego stopnia, że Gdańszczanie pożyczając królowi 100,000 talarów zawarowali sobie że, jeżeliby ta summa na pewnym terminie oddaną nie była, opactwo Oliwskie o milę od Gdańska leżące z dwoma innemi stanie się ich własnością, z których mogliby mieć 30,000 talarów dochodu, lubo mnisi nie mają nawet połowy.

Kolacya beneficyów należy do papieża w jego miesiącach, wyjąwszy nominacye na pewne kanonie i inne godności, które stolica apostolska ustąpiła królowi. Na probostwa i inne mniejsze beneficya podają xięży ci którzy one fundowali lub nadali, i którzy za pozwoleniem papiezkiem mają prawo ich podawania, a biskupi podanych potwierdzają.

Dawniej szlachta i nieszlachta miała zarówno wolny przystęp do wszystkich godności duchownych, lecz od niejakiego czasu zapadło prawo wyłączające nieszlachtę od biskupstw, kanonii katedralnych, opactw i wszystkich wyższych prelatur, pozwalając jednakże niektórych kanonii w pewnych kapitułach osobom nieszlacheckiego urodzenia, które w stanie duchownym stopień doktora teologii, prawa lub medycyny otrzymały [1]).

Dawniejsi królowie nadali ogromne dobra duchownym tak przez pobożność jako też z obawy klątwy, między innymi Konrad xiąże Mazowiecki wyklęty wraz z poddanymi przez arcybiskupa gnieźnieńz sobą dziesięciu braci. Jaxa nadał im Miechów z wielą przyległemi włościami. Długo zakonnicy sami sobie obierali opata. Pierwszy Zygmunt August dał to opactwo cudzoziemcowi, a Stefan Batory synowcowi swemu. Nakielski wydał 1634 dzieje tego klasztoru ważne dla historyi polskiej z powodu znacznego zapasu znajdujących się w nich dokumentów.

1) Nieszlachta wyłączona od kapituł gnieźnieńskiej, krakowskiej, kujawskiej, poznańskiej i płockiej ustawą, którą sobie napisała szlachta za Jana Alberta roku 1496. Vol. Leg. I. fol. 262.

skiego za zabicie swego kanclerza, podarował mu na znak pokuty miasto Łowicz z przyległościami, za co od klątwy uwolnionym został [1]). Duchowieństwo miało dziesięciny ze wszystkich dóbr królewskich i szlacheckich, wyjąwszy grunta folwarczne uprawiane przez kmieci dla szlachty, te wybierane przez starostów dzielone były między biskupów, kanoników i plebanów. Dziś je wybierają na swą korzyść heretycy, a niektórzy katolicy zatrzymują je dla siebie, kmiecie jednak w dobrach królewskich dotąd dziesięcin dawać nie przestają. Świeccy starają się odjąć inne jeszcze przywileje stanowi duchownemu, zkąd powstały na ostatnich sejmach niemałe narzekania duchowieństwa na stan szlachecki.

Relacya o stanie Polski złożona papieżowi Piusowi V przez nuncyusza jego Juliusza Ruggieri [2]) u dworu króla Zygmunta Augusta roku 1568.

Lubo, Najświętobliwszy Ojcze, częstemi listami donosiłem W. Ś. tak o postępie mojej negocyacyi w Polsce, jako też o tem co się w niej działo za mego dwuletniego poselstwa, mniemam atoli że nie będzie zbyteczną lub nieprzyjemną niniejsza praca moja, której celem jest zebrać i uporządkować co się dostrzec i poznać dało, i to wszystko przedstawić niejako w jednym obrazie, tak abyś W. Ś. mógł jednym rzutem oka nieskończoną przenikłością swoją obejrzeć i osą-

1) Kanclerz o którym tu wzmianka zwał się Jan Czapla. Obszernie to zdarzenie z Długosza i Bogufała opisał Naruszewicz w tomie IV pod rokiem 1239.

2) Papież Pius V posyłając do Polski Juliusza Ruggieri, polecił mu wyjednać u króla i stanów Rzeczypospolitej urzędowe przyjęcie ustaw soboru Trydenckiego, gdyż od poprzednika jego, Kommendoniego, król tylko osobiście na sejmie w Parczowie 1564 roku xięgę tych ustaw jako dar papiezki odebrał. Część duchowieństwa przyjęła je wprawdzie na synodzie zwołanym przez Tarła, arcybiskupa lwowskiego, ale prymas Uchański najmocniej się ich przyjęciu sprzeciwiał, tak iż nie tylko nie roztrząsane, ale nawet podane na sejm nie były. Czego tedy nie otrzymał Kommendoni, tego i Ruggieri otrzymać nie mógł. Przyczynił się tylko, jak sam powiada w ostatnim rozdziale swej relacyi, do uchylenia na tymże sejmie parczowskim dnia 7 sierpnia zapadłej ustawy, którą nakazano cudzoziemcom wyznającym zasady Antitrinitariuszów czyli Arianów oddalić się z Polski. Zakaz wymierzony przeciw tej sekcie brano za cichaczem dane pozwolenie Kalwinom, Lutrom, Braciom czeskim pozostania w kraju i rozsiewania swych nauk: dla tego Hoziusz uważał go za szkodliwy wierze katolickiej, i o uchylenie jego wraz z nunciuszem postarał się. Po dwuletnim w Polsce pobycie, Ruggieri roku 1568 do Rzymu powrócił.

dzić czem jest Polska w sobie samej, jako też w stosunku do reszty chrześciaństwa i całego świata. Co aby porządnie i jasno wyłuszczyć, mówić naprzód będę o kraju, o ludach, o królu, potem o zachodzących między niemi stosunkach, nareszcie o związkach z obcemi państwy.

Rozdział I.

O kraju.

Chcąc dać wyobrażenie o Polsce, potrzeba okazać jej obszerność, kształt, składające ją części, tudzież granice, które chociaż nierówno się ciągną, a przeto nie można ściśle oznaczyć odległości jednej od drugiej czyli rozciągłości kraju, sądzę jednak że ma długości od wschodu na zachód 900 mil włoskich, szerokości zaś od południa na północ 700. Kształt jej jest bardzo nieregularny, przywiódłszy go jednak do foremniejszej postaci, można ją nazwać czworobokiem, którego głównemi ścianami są na północy morze baltyckie, na południu Dniestr, od wschodu Dniepr, od zachodu w braku naturalnej granicy Wisła, lubo, jak się niżej powie, te trzy rzeki nie są ścisłemi granicami tego kraju, który się przypadkowo przez zbieg różnych politycznych okoliczności w jednę całość połączył, i dla tego nie jest całkiem w powyższych granicach zawarty. Części go składające są Wielka Polska, Mała Polska, Mazowsze, Prusy, Pomorze, Ruś z Podolem i Wołyniem, Litwa, Żmudź i Inflanty. Wszystkie te prowincye stanowią jednę nieprzerwaną płaszczyznę, wyjąwszy Ruś i Małą Polskę przecięte pagórkami i dolinami, lecz nie mające wysokich gór w tej nawet stronie gdzie Polska graniczy z Węgrami. Żyzność tego kraju jest w ogólności mierna, tylko Podole jest bardzo urodzajne. Między rzekami spławnemi pierwsze miejsce trzyma Wisła mająca długości przeszło 400 mil włoskich, i po której chodzą dość duże statki aż do Gdańska, gdzie wpada do morza. W innej stronie Dniepr, wielka i sławna rzeka, wypłynąwszy niedaleko wsi Gorodki nie mniejszą przebiega przestrzeń, a w dawnych wiekach obszerne dla handlu, żeglugi i wypraw wojennych otwierał pole; czytamy bowiem że xiążęta kijowscy prowadzili tą drogą liczne wojska na morze czarne, gdzie wielkich dokazywali rzeczy; lecz teraz jest tak zasuty piaskiem zwłaszcza przy samem ujściu do morza, że prawie niepodobna po nim żeglować, bo nawet mniejsze statki zaledwie mogą przerznąć się przez te mielizny. Wziąwszy początek w innej wcale stronie wpada do tegoż morza Dniestr, zwany podobno Tyras przez

starożytnych. Płynąc przez najżyzniejsze Polski prowincye mógłby ożywić ich handel, lecz że w wielu miejscach jest zawalony głazami, nie wszędzie jest spławny, ani dla większych statków przystępny. Oprócz tych jest jeszcze Niemen, Wilia i niektóre inne pomniejsze rzeki, które spajając z sobą różne części kraju i wpadając do większych, ułatwiają spław jego płodów do morza czarnego lub baltyckiego. Polska nie ma na pierwszem żadnego portu, ale ich ma kilka na drugiem, między któremi najgłówniejszym jest Gdańsk, w którym wygodnie kilkaset okrętów pomieścić się może. Posiada także kilka portów w Inflanciech, ale te ani są tak uczęszczane ani równie wygodne jak tamten.

Jezior i stawów jest prawie bez liku, lecz nie służą do żeglugi tylko do połowu ryb. Z tych największe bo mające blizko sto mil długości jest jezioro leżące w Prusiech z ujściem do morza, które dla swej wielkości, jako też dla tego że jest spławnem, nazywa się nowe morze, chociaż woda w niem słodka. W tych wszystkich stawach, jeziorach i rzekach poławia się ogromne mnóstwo ryb, lecz za to morze nie dostarcza prawie żadnych, lub jeżeli się jakie łowią, te są w złym gatunku i bardzo niesmaczne. Woda tak źródlana jak rzeczna niezdrowa w tym kraju, bo po większej części gęsta, mętna, nieprzyjemnego smaku i zapachu, tak iż w wielu miejscach trudno o wodę, którąby można pić bezpiecznie i bez ckliwości. Powietrze także jest gęste, wilgotne, i dla odległości słońca niezmiernie zimne, zkąd powstają ogromne nawały śniegu, a w czasie mrozów tak grube i tęgie lody, że po nich naładowane wozy nie tylko przez bagna, jeziora i najszersze rzeki, ale nawet na morzu dość daleko od brzegu przechodzić mogą.

Panujące tu wiatry nie są takie same jak we Francyi lub we Włoszech, zkądkolwiek wieją są do siebie podobne, i dla tego mieszkańcy nie czują w ich odmianie żadnego wpływu na zdrowie. Dla tęgich mrozów kraj ten nie wydaje wina, oliwy, ani tych wszystkich roślin i owoców, które umiarkowanego przynajmniej potrzebują ciepła, aby dojrzeć mogły, lubo w Kijowie i w stronach posuniętych więcej na wschód i południe powietrze jest dosyć łagodne i sprzyjające wszelkim płodom ziemi.

Za to ma Polska wielką obfitość zboża wszelkiego rodzaju, żyto, pszenicę, a oprócz tego len, konopie, miód, wosk, jako też dostatkiem owoców mogących znieść zimno, jako to jabłka, gruszki i tym podobne. Na swych obszernych łąkach i pastwiskach wychowuje mnó-

stwo koni, wołów i zwierząt domowych wszelkiego gatunku. W jej ogromnych borach pełno jest rozmaitych zwierząt, a między niemi są niektóre rzadkie i mało znane w innych krajach, i dla tego o nich w krótkości nadmienię. Łoś którego długie i płaskie rogi używane są w medycynie na lekarstwo w wielu chorobach, jestto zwierz należący do rzędu większych, ma szerść podobną do oślej, zkąd urosło mylne mniemanie że łoś jest dzikim osłem, bo ma racicę rozdwojoną, a oprócz tego rogi podobne do jelenich ale daleko większe, znajduje się w lasach litewskich i pruskich. Są także dzikie konie, które łapią źrebiętami, ogłaskują i wychowują w domu, lecz nie zażywają do długiej jazdy lub do ciężkiej pracy, bo z przyrodzenia są tak słabowite że za najmniejszem zmęczeniem pot się z nich leje. Są oprócz tego żubry, których jest dwa gatunki, większe turami zwane, o których zamilczeć wolę, bo się znajdują także w Czechach, w Niemczech i w innych krajach, i mniejsze co do koloru i kształtu różne od tamtych, któreby nazwać można dzikiemi wołami. Mieszkają w jednym tylko lesie mazowieckim, gdzie ich jest kilkaset pilnie strzeżonych przez poblizkie wioski z rozkazu króla, powiadają że gdzieindziej żyć nie mogą, i że przeprowadzone z tego lasu wkrótce zdychają. Te dzikie woły czyli właściwe żubry są tak zuchwałe i odważne, że nie raz staczają boje z turami, a chociaż te są większe, zawsze prawie ustąpić muszą z placu przed siłą i zawziętością żubrów.

Znajdują się także w Polsce obfite kopalnie soli, w kilku miejscach kopalnie srebra, z których wydobywają kruszce w znacznej obfitości, i któreby więcej jeszcze dostarczyć mogły, gdyby woda zalewając ustawicznie te kopalnie nie utrudzała roboty i nie zmniejszała korzyści. Krajowcy i cudzoziemcy podejmują się kopania srebra za opłatą dziesiątej części królowi [1]). Możnaby wiele innych rzeczy powiedzieć o tym kraju, które odsyłając do innych rozdziałów, przechodzę do jego mieszkańców i rządu.

1) Nie byłato dziesiąta ale jedenasta część, olborą zwana, to jest jedenasta grzywna srebra, i jedenasty cetnar ołowiu, zastrzeżone jeszcze roku 1374 przywilejem nadanym Olkuszowi przez Elżbietę, matkę Ludwika, króla węgierskiego i polskiego. Czacki, *o litewskich i polskich prawach*, t. II, str. 193, ed. 1843. Za Zygmuntów wydobywano w Olkuszu srebra do 5000 grzywien, a za Władysława IV podług Opalińskiego *Polonia defensa* 6000 grzywien czystego srebra, 5000 cetnarów ołowiu otrzymywać miano. Malte Brun w dziele *Tableau de la Pologne* powiada opierając się na świadectwie dokumentów, że za Jana Kazimierza przed wojną szwedzką wpływało corocznie do skarbu królewskiego z opłaty jedenastej części złotych ówczesnych 476,773, czyli blizko półtora miliona dzisiejszych.

Rozdział II.

O narodzie polskim.

Jest rzeczą niezawodną że Polacy przybyli z innych krajów do Polski, lecz zkąd i kiedy? o tem nie ma żadnej pewności, najmniejszego w dziejach śladu, owszem jest o tem wiele różnych domysłów, między któremi ten najpodobniejszy do prawdy, że wyruszywszy z nad Bosforu cymeryjskiego wraz z innymi Słowianami, gdy ci udali się do Illiryi, gdzie osiedli i dotąd mieszkają, Polacy kierując się w prawo zatrzymali się nad brzegami Wisły, w krajach opuszczonych przez Wandalów, które nazwali Polską od wyrazu *pole* znaczącego w ich języku płaszczyznę czyli równinę. Pierwszym ich wodzem, o którym dzieje wspominają, jest Lech, brat starszy Czecha, który inną część tego narodu z tamtychże stron i w tymże czasie zaprowadził do Boiemii, którą zamieszkawszy Czechami nazwał.

Polacy byli w owych czasach dzicy i nieokrzesani, a ich obyczaje musiały być podobne do tych które dziś widzimy między Tatarami, lecz z postępem czasu ugłaskani, wpływem religii chrześciańskiej bardziej jeszcze złagodzeni, stali się podobni innym uobyczajonym narodom, i przepisali sobie taki kształt rządu jaki teraz u nich widzimy. Mają jednak dotąd niektóre niedorzeczne prawa, inne noszące piętno barbarzyńskich wieków, zwłaszcza o zabójstwach, i mogące stać się powodem wielu gwałtów i bezprawiów, gdyby im przyszła w pomoc większa porywczość, niespokojność lub mściwość, których Polacy nie mają w swym charakterze. Z przyrodzenia powolni lubią próżnowanie i pohulanki, najmniejszego nie cierpią przymusu, i dla tego może nie są zbyt ścisłymi przestrzegaczami praw, aczkolwiek te są nader łagodne i pobłażające. Mimo to jednak na polu bitwy są bardzo odważni, a będąc silnie zbudowani łatwo znoszą trudy wojenne i żyją długie lata, jeżeli niewstrzemięźliwość nie skróci im życia, jak się często zdarza w wielu innych narodach północnych nieznających po większej części miary w jedzeniu i piciu. Upijanie się jest u nich chwalebnym zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie trzeźwość poczytywana za grubiaństwo bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności. Mają niepospolite zdolności umysłowe, ale nie wiele przykładają się do nauk, wyjąwszy duchownych, między którymi jest wielu posiadających gruntowną naukę, inni a mianowicie ludzie wyższego

stanu przestają na jakiejkolwiek znajomości języka łacińskiego. Mają oprócz tego niewypowiedzianą łatwość uczenia się innych języków i przejmowania zwyczajów obcych narodów, na wzór których lubią się stroić i naśladować ich we wszystkiem. Mimo to jednak wysoko cenią co tylko jest narodowem, są po większej części wielkimi miłośnikami siebie samych, zkąd wynika że uprzejmi dla chwalących i pochlebiających, otwarcie pogardzają tymi którzy ich ganią, lub nie wielki dla nich okazują szacunek. Hojni do rozrzutności, czasem nad możność i siły, z takiem wylaniem i szczerą chęcią przyjmują u siebie swoich i cudzych, iż znać po nich że gościnne przyjęcie sprawia im największą przyjemność. Nawet mniej zamożni mają, każdy według swego stanu, srebra stołowe i inne porządki do wygodnego życia służące, ale bogate sprzęty domowe, obicia, kobierce i tym podobne widać tylko w domach możniejszych panów. Cała jednak szlachta ma zwyczaj stroić się bogato, noszą po większej części suknie różnokolorowe węgierskiego kroju, czasem ubierają się także po włosku w materye nie tylko jedwabne lecz w złotogłowy podszyte drogiemi futrami. Nieskończone inne szczegóły możnaby naopowiadać o sposobie życia i postępowania tego narodu, lecz na teraz dosyć będzie tego co się dotąd powiedziało, nad czem równie jak nad innemi drobnostkami niecom się więcej rozszerzył, dla tego iż mi się zdawało że kraj ten mało jest u nas znany. Cośmy powiedzieli o Polakach stosuje się mniej więcej do Litwinów i do innych narodów podległych berłu króla polskiego, które to mają wspólnego, że u nich wszystkich postrzega się wielka różnica między szlachtą a innemi nieszlacheckiemi stanami, szlachtą zaś zowią się ci tylko którzy pochodzą od przodków uprzywilejowanych i oddawna nadanych klejnotem szlacheckim, i dla tego wolni są od wszelkich ciężarów, posiadają dobra ziemskie i mają poddanych. Lecz gdyby dla swych potrzeb lub jakiejkolwiek przyczyny przedali swe dobra z przywiązanem do nich sądownictwem nad poddanymi, nie przeto jednak przestają być szlachtą, jak równie nieszlachta przez nabycie ziemskich własności nie zyskuje szlachectwa, jeżeli im dla jakich słusznych względów przez króla nadanem nie będzie. Nie może szlachcic stracić szlachectwa, chyba że się dopuści zbrodni opisanej prawem krajowem, którem się rządzi szlachta równie jak mieszczanie w miastach królewskich, lubo ci ostatni w sporach zachodzących między sobą sądzą się po największej części prawem magdeburskiem.

Rozdział III.

O językach.

Chociaż narody mieszkające w Polsce zostają pod władzą jednego króla, i składają prawie bez różnicy jedno ciało polityczne, nie mówią jednak jednym językiem, lecz trzema różnemi językami, z których jeden dzieli się na dwa różne pismem, lecz co do wymawiania tak do siebie podobne, że mogą być uważane za dwa dyalekty jednego języka, a temi są polski i ruski. Tamten się pisze literami łacińskiemi, ten greckiemi, które Rusini pomnożyli aż do 48, i ten ci to jest język nie tylko wspólny Polakom i Rusinom, lecz się rozciąga do innych krajów, jako to do Czech, Kroacyi, Serbii, Sklawonii, a lubo w każdym z nich różny jest od innych pobratymczych, zachowuje jednak z temi różnicami tęż samę istotę. Zaczęto pisać po polsku za czasów Kazimierza W., który panował w środku czternastego wieku, i wkrótce potem język ten wykształcony i wzbogacony nowemi wyrazami, znalazł pióra szczęśliwie władać nim umiejące, które wydały dzieła wierszem i prozą mogące iść w porównanie z włoskiemi. Są prócz tego w Polsce dwa inne języki wcale różne od polskiego i między sobą, to jest niemiecki i litewski. Po niemiecku mówią w Prusiech, w niektórych większych miastach Wielkopolski i Małopolski, jako to w Poznaniu i w Krakowie, gdzie od dawnych czasów wielu Niemców osiadło. W Inflantach szlachta mówi także po niemiecku, jako pochodząca od kawalerów mieczowych.

Język litewski różny zupełnie od polskiego i niemieckiego ma wiele wyrazów brzmiących jak łacińskie, i dotąd nikt nim jeszcze nie pisał. Kancelarya królewska w Litwie używa w piśmie języka ruskiego równie jak obywatele, wyjąwszy tych którzy wolą pisać po polsku.

Na Żmudzi mówią językiem pochodzącym z tegoż samego źródła, ale bardzo odmiennym od litewskiego, podobnym także ale z niektóremi odmianami mówią w kilku miastach i wsiach pruskich, gdzie pozostały szczątki dawnych Prusaków, którzy zostali podbici i prawie wytępieni przez Krzyżaków, tak iż zaledwie ślad ich dawnego języka utrzymał się dotąd w zamieszkałych przez nich okolicach. Tenże los spotkał Inflantczyków podbitych przez kawalerów mieczowych z pomocą Krzyżaków, i dla tego ich dawny język podobny do litewskiego teraz tylko po wsiach pozostał, tak iż cztery języki, litewski, żmu-

dzki, pruski i inflancki, zbliżone i porównane, są w gruncie jednym językiem, choć z wielu względów znacznie różnią się między sobą.

Rozdział IV.

O kształcie rządu.

Należałoby teraz mówić o religii tych narodów, lecz że do tego potrzebna jest uprzednia znajomość wielu szczegółów tyczących się politycznego stanu tego państwa, wypada o nich pokrótce nadmienić, i dla tego mówić naprzód będę o kształcie rządu z tem ostrzeżeniem, że lubo te kraje i wyżej wymienione narody zostają teraz pod rządem jednego króla, dzielą się jednak na trzy główne części, z których każda ma osobny rząd, a temi są królestwo polskie z Prusami, Mazowszem i Rusią, wielkie xięstwo litewskie, i Inflanty.

Szlachta polska sądzi że rząd jej jest republikancki, dla tego że ma wielką władzę w senacie i sejmie, i że wybiera króla z władzą ograniczoną, przez co kształt rządu polskiego miałby jakieś podobieństwo z rzplitą lacedemońską; ale zdanie to jest mylne, bo naprzód rzeczpospolita nie może być rozrzucona po całym kraju, ale za zwyczaj bywa skupiona w jednem mieście, powtóre że elekcya króla nie jest tak dalece wolna, ani władza jego tak bardzo ograniczona, aby rząd polski nie mógł czyli raczej nie powinien być nazwany umiarkowaną monarchią. Ten skład rządu utrzymywał się prawie zawsze w Polsce z powszechnem przyzwoleniem, bo dwa razy tylko po wygaśnieniu panujących rodzin dostał się do rąk niewielu możnych panów chcę mówić dwunastu wojewodów, których rząd był krótki i niemiły narodowi lubiącemu królów. Tych Polacy powołują na tron nie dla tego aby mieli dziedziczne do panowania nad nimi prawo, ani podług żadnych przepisów następstwa, lecz przez przywiązanie do panującej rodziny, z pośród której zazwyczaj królów sobie wybierają, i dopiero po jej wygaśnieniu inną rodzinę na tron zapraszają. Czytamy w dziejach że Polacy czyli raczej mała ich cząstka raz tylko odstąpiła od tego zwyczaju, usuwając od tronu prawego następcę a wzywając na jego miejsce cudzoziemca, Wacława króla czeskiego, ale i w tym razie prawy następca, Władysław Łokietek, był poźniej przywołany, i chwalebnie do końca życia panował. Tym sposobem Polacy królów wybierali. I tak po wygaśnieniu potomków Lecha, pierwszego monarchy polskiego, o którego elekcyi nie znajdujemy w dziejach żadnego śladu, i gdy się nie podobał rząd wojewodów,

którzy następnie władali, za powszechną zgodą wybrany był Krakus, a po nim podobnież zgodnemi głosy Przemysław, a gdy wygasł także ród Przemysława, uchwalono tego powitać królem, któryby pierwszy konno dobiegł do mety, co gdy jeden z ubiegających się zdradą dokazał, został zabity, a na jego miejsce ten co odkrył oszukaństwo królem obwołany. Po zejściu jego ostatniego potomka w osobie Popiela, wezwano na tron człowieka z gminu imieniem Piasta, za którego ostatnich potomków zdarzyła się owa elekcya Wacława króla czeskiego, a gdy ich zabraknąć miało, Kazimierz W. nie mając potomków męzkiego pogłowia powołał do tronu za przyzwoleniem narodu swego siostrzeńca Ludwika króla węgierskiego. Gdy i ten zszedł nie zostawiwszy następców płci męzkiej, córka jego Jadwiga uznana została za króla i wydana za Jagiełłę wielkiego xięcia litewskiego, który wybrany i powitany królem przez cały naród stał się szczepem familii dziś panującej, i te są wszystkie które dotąd zajmowały tron polski. Nie znajdujemy nigdzie opisanego porządku tych elekcyj, czytamy tylko że się odbywały za powszechną zgodą, ale chcielibyśmy wiedzieć ile i jakie osoby tę powszechną zgodę stanowią, nie tylko żeby poznać jacy obywatele mieli głos czynny na elekcyi królów, lecz aby się dowiedzieć jaka liczba była potrzebną, w razie gdyby wszyscy wyborcy nie zgodzili się na jednego. Należałoby nareszcie wiedzieć jakim porządkiem postępowali ci wyborcy, co wszystko nie jest wyjaśnionem, wiadomo tylko że biskupi, wojewodowie i kasztelanowie więksi należą do tych elekcyi, i sądzę że zgodnemi głosy wybierają króla na całe życie, a po jego śmierci, podług przyjętego zwyczaju, najstarszego z synów. Jest więc rząd polski monarchiczny. Panujący z początku nie zwali się królami, dopiero roku 1000 Bolesław otrzymał tytuł królewski od Ottona cesarza, którego wprzód napróżno żądał od papieża. Grzegorz VII odjął dla tej przyczny roku 1079 tytuł królewski jednemu z jego następców, i dalsi monarchowie polscy przestali go używać, aż go dopiero wznowił Przemysław roku 1295, i od tego czasu królowie polscy są koronowani i namaszczani przez arcybiskupów gnieźnieńskich [1]). Aby ich władza nie wykroczyła z granic i nie zamieniła się w samowładztwo, zabiega temu rada przedniejszych panów, których mądrość ich krokami kieruje, a powaga i znaczenie nie pozwala wyjść z granic umiarkowania. Rada ta czyli senat składa się z króla,

1) Zobacz notę pod rozdziałem: o prawach stolicy apostolskiej w Polsce.

z senatorów duchownych i świeckich. Senatorami duchownymi są wszyscy biskupi krajów podległych koronie polskiej, którzy dla tego tylko że są biskupami, nie zaś przez żadną szczególną łaskę królewską, wchodzą do senatu, i mają w nim pierwszeństwo przed senatorami świeckimi, między którymi (pomijając na ten raz xięcia pruskiego, który nie zwykł do senatu przybywać, chociaż ma w nim wskazane pierwsze miejsce) zasiada naprzód kasztelan krakowski, po nim idą wszyscy wojewodowie, po tych kasztelanowie więksi, starosta generalny wielkopolski, kanclerz i podkanclerze. Ostatnie miejsce zajmują sekretarze pełniący obowiązek ministrów, i dla tego nie siedzą lecz stoją za krzesłami senatorskiemi.

Senat radzi i stanowi o pokoju i wojnie, o traktatach, rozejmach i umowach z obcemi państwami, o cłach, podatkach, uchwala prawa i statuta, jednem słowem zajmuje się tem wszystkiem co się ściąga do porządku i bezpieczeństwa publicznego, oprócz tego sądzi sprawy i zajścia między obywatelami, w czem wszystkiem król zdaniem swojem przeważa, w wykonaniu uchwalonych postanowień ma sobie nadaną władzę nieograniczoną, jak się o tem obszerniej powie na swojem miejscu, i oto jest treść rządu polskiego. Inflanty, uwolniwszy się niedawno od jarzma kawalerów mieczowych, poddały się dobrowolnie królowi polskiemu, który biorąc ten kraj pod swą opiekę pozwolił mu rządzić się własnemi prawami, potwierdził wszystkie jego swobody i przywileje, lecz że zarazem objął w swą moc wszystkie twierdze w których osadził swoje załogi, można go uważać nie tylko za prawego opiekuna lecz za pana Inflant, o których niżej obszerniejszą dam wiadomość.

Rozdział V.

O prawach króla polskiego do różnych krajów Polskę składających.

Ponieważ Polacy, przybywszy po raz pierwszy do Polski, zastali ten kraj pusty po wyjściu dawnych mieszkańców, jak się to wyżej rzekło, nie masz wątpliwości że ich królowie posiadają prawnie i bez niczyjej krzywdy Wielką Polskę i Małą Polskę.

Ruś, Wołyń i Podole częścią przez zabór, częścią przez spadek, częścią innemi sposoby, o których długo byłoby tu opowiadać, dostały się pod panowanie królów polskich, pod którem od lat przeszło półtorasta ciągle pozostają.

Mazowsze należało zdawna do korony polskiej. Kiedy Polska po śmierci Bolesława Krzywoustego została podzieloną na wiele dro-

bnych xięstw, Mazowsze miało także swych xiążąt pochodzących od Piasta, po wygaśnieniu których w ostatnich czasach złączyło się znowu z Koroną.

Prusy długi czas niepodległe, zostały na koniec około roku 1240 podbite przez Polaków z pomocą Krzyżaków, którzy chcąc ten kraj przeciw umowie zatrzymać dla siebie, mieli z tego powodu ciągłe wojny z Polakami, i nie przyszło między nimi do stałego pokoju aż dopiero roku 1521, kiedy wielki mistrz tego zakonu uznał się lennikiem króla polskiego, który odtąd zapewnił sobie niezaprzeczone panowanie nad tym krajem, pomimo tego że Rzesza niemiecka rości sobie na mocy dawnego posiadania przez Krzyżaków jakieś do niego prawa, co jednak nie przeszkodziło do wcielenia go różnemi czasy do Polski [1]).

Oprócz tych krajów Litwa należy także do króla polskiego, jako potomka Jagiełły xięcia litewskiego, wezwanego na tron polski. Początki tego państwa sięgają bardzo dawnych czasów, lubo od trzechset lat dopiero zostaje pod panowaniem domu Jagiellońskiego, z którego Gedymin był pierwszym xięciem. Do Litwy liczy się także oddawna Żmudź i część Rusi, do której wielki xiąże moskiewski rości pretensye. Wielu drobnych xiążąt było pod opieką lub hołdowało temu obszernemu i potężnemu państwu, i dla tego panujący xiąże brał tytuł wielkiego xięcia litewskiego, nim jeszcze przyjął wiarę chrześciańską.

Inflanty podlegały dawniej kawalerom mieczowym, których ostatni mistrz Ketler, przeszedłszy na wiarę luterską, nie przestał pomimo tego rządzić tym krajem wraz ze szlachtą to jest z dawnymi zakonnikami, którzy odszczepili się także od kościoła katolickiego, pożenili się, zagarnęli i podzielili między siebie ziemie należące do różnych komenderyj zakonu. Lecz gdy roku 1558 wielki xiąże mo-

1) Roku 1521 Albert wielki mistrz krzyżacki zawarł na lat cztery przymierze z wujem swoim Zygmuntem I, a dopiero roku 1525 tenże Albert przyjąwszy wiarę Lutra z wielkiego mistrza został xięciem i Prusy wschodnie w lenność z obowiązkiem hołdu od niego otrzymał. Cesarze niemieccy rozumieli że Prusy do rzeszy należą. Kiedy Albert uznał się lennikiem Polski, zapozwano go do sądu rzeszy, ale pan jego zwierzchni, Zygmunt, stawić mu się i uznawać sądy cudzoziemskie pod utratą lenności zakazał. Traktował w tej sprawie, która się przez lat kilkanaście ciągnęła, naprzód Jan Dantyszek, uczony biskup chełmiński, potem roku 1547 Stanisław Łaski, wojewoda sieradzki, na sejm do Augsburga posłany, zapisał się bez wiedzy króla na kompromis, którego król rzymski Ferdynand, brat cesarza Karola V, miał być sędzią; lecz gdy takie kompromissa nie raz już za dawnych czasów, mówi Górnicki, dały się znać Koronie polskiej, król przed samym zgonem posłał Hozyusza, biskupa chełmińskiego, i ten kompromis spełzł na niczem. Polacy przy Prusach, a rzesza niemiecka przy swych do nich pretensyach pozostała.

skiewski najechał tę prowincyą, zdobył kilka miast, i wielu Inflantczyków pomordował, ci widząc że nie są w stanie oprzeć się własnemi siłami tak potężnemu nieprzyjacielowi, poddali się następującego roku królowi polskiemu wraz z całym swym krajem, i wszystkie swe twierdze mu oddali [1]). Król ze swej strony zobowiązał się bronić ich własnym kosztem od napaści wielkiego xięcia moskiewskiego, opatrzyć i utrzymać w dobrym stanie twierdze, z których miał wyprowadzić swe załogi po skończonej wojnie, zastrzegając sobie zwrot kosztów wojennych obliczonych naprzód na 600,000 złotych.

Rozdział VI.

O władzy królewskiej.

Król polski nie uznaje w swych państwach żadnej wyższej nad sobą władzy, nie jest dannikiem żadnego obcego króla, jest panem samowładnym w Litwie, tylko w Koronie władza jego jest ograniczona prawem, dla tego że niektóre rzeczy sam stanowi i wykonywa, inne wspólnie z panami rad czyli senatem. Może sam zwoływać, jeżeli tego uzna potrzebę, sejmy w wydanych na ten koniec uniwersałach, w których naznacza czas i miejsce zebrania, wymienia przedmioty mające być na nich roztrząsane, i takowe na sejm wnosi. Na tychże sejmach słuchani bywają posłowie mocarstw zagranicznych, a po ich wysłuchaniu kanclerz odpowiada na ich żądania w imieniu króla i senatu. Szlachta każdego województwa przysyła tam także swych deputowanych zwanych posłami ziemskimi, którzy przekładają życzenia swych spółobywateli, zanoszą skargi na rządców prowincyj, jeżeli są przez nich ukrzywdzeni lub doznają od nich ucisku, zgoła starają się wyjednać to wszystko co albo jest rzetelnie potrzebnem dla ich województwa, albo co dogadza ich prywatnym widokom. Te ich zabiegi pomyślniejszy od kilku lat mają skutek, a to dla tego że król zaczął je silnie popierać, chcąc przezto ująć sobie umysły drobniejszej szlachty, aby za ich pomocą poniżywszy dumę możnowładców, podnieść i wzmocnić władzę królewską. Sejmy nie trwały dawniej jak sześć lub ośm dni, ale teraz ciągną się często przez

1) Kiedy oprócz wielkiego xięcia moskiewskiego, Erik XIV król szwedzki z drugiej strony Inflanty najechał i Rewla dobył, kawalerowie mieczowi zakon swój rozwiązali, i ostateczny akt poddania się (pactum subjectionis) roku 1561 podpisali, mocą którego Inflanty z Polską się złączyły, a ostatni mistrz inflancki Gotard Ketler Kurlandyą i Semigalią prawem lennem dla siebie i potomków płci męzkiej otrzymał.

cztery miesiące a czasem i dłużej, bo z pomnożeniem interesów powiększyła się także różność zdań między szlachtą w przedmiocie spraw publicznych, o których król radzi wspólnie z senatem, i wspólnie z senatem stanowi, jak się to wyżej mówiąc o kształcie rządu powiedziało. Tym sposobem władza królewska ograniczona w prawodawstwie, jest niemniej ścieśniona w sądownictwie, albowiem w sprawach przychodzących do senatu król wydaje wyrok także wspólnie z senatem. Ale nad poddanymi szlacheckimi nie ma król ani kto inny najmniejszej władzy, tylko sama szlachta samowolnie nad nimi panuje. Od wyroków szlacheckich w sprawach włościańskich nie masz appelacyi, podobnie jak od wyroków królewskich w sprawach włościan i mieszczan dóbr królewskich, do których liczą się nie tylko mnogie wsi ale wszystkie miasta wyjąwszy Frauensberg w Warmii.

Król mianuje na wszystkie urzędy, gdy te zawakują przez śmierć lub przeniesienie na inne godności tych którzy je posiadali. Mając sobie dozwoloną przez papieżów nominacyą biskupów, ma po większej części cały senat duchowny powolny swoim życzeniom. Oprócz tego do niego należy szafunek grosza publicznego, z którego nikomu nie zdaje rachunku, jest nakoniec samowładnym wykonawcą praw i postanowień uchwalonych na sejmie. Taka jest treść władzy króla polskiego, która w rzeczy samej jest większa niżeli się na pozór zdaje, dla tego że wybierając podług upodobania wszystkich panów Rad, ma z czasem wszystkich senatorów sobie obowiązanych, a zatem łatwo dających się powodować podług jego woli i zamiarów. Dla tego ma król zwyczaj nie obsadzać urzędów duchownych i świeckich, skoro zawakują, lecz je zatrzymuje na koniec sejmu, aby je rozdać w nagrodę tym, którzy się okazali powolnymi jego skinieniom; i w tej nadziei posłowie ziemscy nie przestają zasługiwać się królowi, i czynić to wszystko co się zgadza z jego wolą, aby względy jego pozyskać. Tym sposobem posłowie mający większy wpływ i znaczenie dostępują nieraz znakomitych urzędów, torują sobie drogę do senatu, i tenże sposób służy do ujęcia senatorów, którzy mając nadzieję postąpić na wyższą godność albo otrzymać starostwo, łatwo się stosują do woli króla, tak iż król zręcznie używając tych środków senat i izbę poselską w tę lub ową stronę podług upodobania kieruje, i to wszystko co mu jest przez naturę jego władzy wzbronione, po cichu i łagodnie osiągnąć może, a czegoby użyciem surowszych środków nigdy dokazać nie mógł.

Zaczął także teraźniejszy król traktować bez wiedzy senatu z posłami zagranicznymi, co się nie bardzo podoba stanowi szlache-

ckiemu, któremu niemiły jest wszelki wzrost władzy królów; ci bowiem mając, jak się wyżej rzekło, moc zwoływania sejmów kiedy im się podoba, mogliby kiedyś uwolnić się od tego obowiązku, jak Ludwik XI, który przestał zwoływać stany francuzkie, nie wiele różniące się od sejmów polskich. Zkąd wnoszę że ci królowie mają w istocie większą władzę niż się zdaje na pozór, i że ta tyle jest obszerną ile zręcznie i umiejętnie użytą.

W Litwie władza króla jako wielkiego xięcia jest daleko większa, dla tego że to państwo jest dziedzicznem, i że przywileje senatu i szlachty są tam mniejsze niż w Koronie [1])

Rozdział VII.

O dochodach królewskich.

Do rzeczy o których trudno bardzo dowiedzieć się z pewnością posłowi mieszkającemu przy dworze wielkiego króla należą jego dochody i bogactwa. Łatwo można zasięgnąć wiadomości tyczących się różnych szczegółów osoby panującego, zbadać nawet jego charakter w rozmowach lub prowadzonej z nim negocyacyi, lecz o jego dochodach pochodzących z tylu rozlicznych źródeł, od których odtrącić potrzeba koszta poboru, nie podobna wiedzieć z pewnością nie mając w ręku potrzebnych do tego materyałów. Od urzędników skarbu królewskiego nie można dowiedzieć się ani o dochodach, ani o zgromadzonych bogactwach, bo ci mają zwyczaj taić prawdę, dla wystawienia zaś w większym blasku zamożności i potęgi swego pana, lubią przesadzać w opowiadaniu posiadane przez niego skarby, czasem je umyślnie zmniejszają, jeżeli tego czują potrzebę, i dla tego wierzyć im jest niebezpieczna, objaśnić się zaś z innej strony, niepowiem trudno lecz niepodobna. Nie obiecuję tedy powiedzieć W. Ś. jaki jest w istocie skarb króla polskiego, ani ile wynosi jego zwyczajny dochód, lecz z pewnością twierdzić mogę że ten jest większy niżeli był przed kilką laty, albowiem królowa Bona wykupiła wiele zastawionych dóbr, wiele innych dla syna nabyła, i tym sposobem znacznie pomnożyła jego dochód, gdy w tymże czasie reszta Mazowsza po zupełnem wygaśnieniu xiążąt mazowieckich do Korony przyłączoną

1) Kiedy nuncyusz pisał tę relacyą, Litwa nie była już państwem dziedzicznem; bo Zygmunt August jeszcze na sejmie w Warszawie 1564 roku zrzekł się dziedzictwa Litwy, i tym sposobem uprzątnął wszelkie ze swojej strony zawady do jej ostatecznego z Polską połączenia.

została. Nadto na ostatnim sejmie Piotrkowskim 1567 roku postanowiono wykupić resztę dóbr królewskich, i w krótce to postanowienie do skutku przywiedziono, co także nie mało powiększyło dochody królewskie, które podług zasiągniętej przezemnie najpodobniejszej do prawdy wiadomości, wynosić mogą około 600,000 dukatów [1]), nie licząc w to 43,000 płaconych mu corocznie przez króla katolickiego w królestwie Neapolitańskiem. Summa ta jakkolwiek przez się bardzo mała, może być uważana za dość znaczną przez wzgląd na towarzyszące okoliczności miejscowe; bo to królestwo nie ma tak wielkich wydatków jak wiele innych, w których utrzymanie załóg i stałego wojska pochłania wielką część dochodów publicznych. Lecz w Polsce wojsko nic nie kosztuje, ponieważ szlachta jest obowiązana służyć bez żołdu, załogi zaś są nieliczne, i ich utrzymanie nie wiele kosztuje. Oprócz tego w Litwie dwór królewski bywa utrzymywany kosztem narodu, w Koronie podobnież naród przykłada się do opędzenia jego potrzeb, gdy tymczasem inni królowie dla utrzymania swych dworów mają ogromne wydatki. Dla tego dochód króla polskiego, lubo, jak się powiedziało, bardzo szczupły, wszelako że jest prawie wolny od wydatków, może być uważany za bardzo wielki, tym większy że na potrzeby wojny nie ponosi tych kosztów, które zwykły pochłaniać nie tylko skarb lecz przyszłe dochody innych królów, którzy napadnięci przez potężnych nieprzyjaciół nie mają poddanych wyraźnie obowiązanych do służby wojskowej i w liczbie dostatecznej do obrony. Lecz ponieważ król polski w obronie kraju ma wielką pomoc od szlachty, dochód jego jest bardzo mały; bo szlachta za swą posługę nie ponosi żadnych innych ciężarów, wolna jest od podatków, które płacą tylko kmiecie, mieszczanie i cudzoziemcy, jakiemi są cło na wchodzące i wychodzące towary, czopowe od przedaży piwa i innych trunków, tudzież różne opłaty handlowe. Inna część dochodu pochodzi z dóbr ziemskich, stawów, jezior, kopalni srebra i złota, oraz z niektórych źródeł mniejszej wagi. Lecz kiedy król mając większe nad zwyczaj wydatki, potrzebuje nadzwyczajnej od swych poddanych pomocy, w takim razie przekłada sejmowi te większe potrzeby krajowe, i wtedy sejm stanowi często podatek ziemski, który się rozkłada na kmieci stosownie do ilości posiadanego przez nich gruntu, często także powiększa na ten koniec

1) Czyli 9,600,000 złotych dzisiejszych, a zatem dochód królewski powiększył się o 1,304,178 złotych od czasu jak go biskup kameriński obliczył.

czopowe i inne opłaty [1]). Zwykł także król w ważnych potrzebach krajowych udawać się o pomoc do duchowieństwa, które wysłuchawszy potrzeb i żądania, podejmuje się dobrowolnie dostarczyć znaczną summę pieniędzy, i tę płaci w pewnych oznaczonych terminach. Te są sposoby których król najczęściej używa w nadzwyczajnych przypadkach dla dostania od narodu pieniędzy, mówią także że w takich razach przyjmuje tajemnie dary pieniężne za rozdane przez siebie urzędy. Jeżeliby zaś znajdował się w gwałtownej potrzebie, i niemógł czekać na powolny wpływ podatków, nie widzę gdzieby mógł naprędce dostać pieniędzy tylko w Gdańsku, gdzie jest wielu obywateli wzbogaconych zyskownym handlem, którym zastawiając podatki zwyczajne i nadzwyczajne lub inne dobra, mógłby w krótkim czasie zebrać znaczną summę. Wielu jednak mówi że ma podostatkiem pieniędzy, dla tego że oprócz zwyczajnych dochodów, kilka razy za jego panowania nałożono nadzwyczajne podatki, kilka razy duchowieństwo złożyło znaczne summy, i nie zdaje im się aby wydatki mogły pochłonąć połowę tak wielkiego skarbu. Mimo to jednak nie śmiem twierdzić aby w tych prawie ciągłych wojnach mógł zgromadzić tak wiele pieniędzy jak sobie wyobrażają, ani też chcę przeciw powszechnemu zdaniu utrzymywać, aby się w niedostatku znajdował, jak zgadnąć nie mogę jak wielki jest skarb jego. To wiem tylko o czem wie każdy, że król posiada wiele pięknych i drogich klejnotów, wiele naczyń złotych i srebrnych i innych kosztownych rzeczy godnych wielkiego króla, o osobie którego wypada teraz z kolei cokolwiek nadmienić.

Rozdział VIII.

O osobie króla.

Panujący dziś król w Polsce urodził się 1 sierpnia 1519 roku z Zygmunta i Bony córki Jana Galeazzo Sforza, xięcia Mediolań-

1) Dawniej wszyscy bez wyjątku, szlachta i nieszlachta, płacili podatek gruntowy. Naprzód duchowieństwo uchyliło się od tego obowiązku, a potem w ślady jego poszła możniejsza szlachta, która stanowiąc w Korczynie roku 1472 podatek po sześć groszy i po jednym fertonie z łanu, zwaliła go na kmieci i drobną szlachtę kmieci nie posiadającą. *Quilibet kmeto et ex agris civitatum et oppidorum, quilibet terrigena non habens kmetonem censualem.* Powodem do tego była, jak słusznie nuncyusz uważa, służba wojenna, którą sam tylko szlachcic kmieci posiadający, a zatem oderwać się od roli mogący, pełnić był w stanie, kiedy drobna szlachta sama rolą uprawiająca, przywiązaną do niej będąc, ciężar opłaty wraz z kmieciami ponosić musiała.

skiego. Jest miernego wzrostu, bardzo szczupły i chudy, czarno zarasta, ma brodę rzadką, płeć śniadą, i nie zdaje się być bardzo silnej, ale raczej delikatnej konstytucyi, i dla tego nie może wytrzymać wielkich trudów i niewczasów życia, i często cierpi na podagrę.

W sposobie życia trzyma się ciągle jednostajnego trybu w każdej porze roku, ale różnego zupełnie od powszechnie przyjętego przez innych ludzi, i tak w zimie wstaje na pięć godzin przedediem, je obiad w nocy, wieczerzę we dnie, idzie spać w parę godzin po zachodzie słońca. W lecie wstaje o siódmej, je obiad o jedenastej, wieczerzę o dwudziestej, idzie do łóżka o dwudziestej trzeciej. Jada bardzo mało, pije bardzo często, tak iż zaledwie siądzie do stołu już pić zaczyna, ale używa małych kieliszków i wina węgierskiego bardzo mocnego bez wody, nie pije zaś nigdy piwa jak inni Polacy. Jada ciągle sam jeden wyjąwszy na polowaniu, na weselach, ucztach i innych wesołych zgromadzeniach. Lubił bardzo dawniej jeździć konno i polować, lecz teraz wiek i podagra pozbawiły go tej przyjemności. W religii nie widać aby się w czem oddalił od świętego kościoła rzymskiego, chociaż życzyćby należało aby częściej przystępował do stołu pańskiego, bywał regularniej na mszy i na kazaniu, i bez wątpienia należałoby mu być gorliwszym o służbę Boga i o zbawienie swych ludów. Ułożenie jego jest bardzo miłe i ujmujące, charakter daleki od surowości, ale jest stałym i niezachwianym w swych zdaniach i postanowieniach. Mówi nie tylko po polsku, ale po łacinie, po włosku i po niemiecku, każdym z tych trzech języków gładko się tłumaczy, nie jest jednak w mówieniu bardzo obfity, lecz skryty, ostrożny i niedowierzający. W negocyacyi okazuje niepospolite zdolności, lecz w swych odpowiedziach wyraża się tak dwuznacznie, że w każdym razie może im nadać zupełnie przeciwne znaczenie, i łatwo pojąć że ma na celu nie odejmować nigdy nadziei tym z którymi ma do czynienia, i nic pewnego nie obiecywać, aż póki potrzeba nie zmusi go do wyraźnego wyjawienia swej myśli. Stara się wytaczać naprzód te sprawy w których własny jego interes podrzędne tylko zajmuje miejsce, do załatwienia których potrzebuje długiego czasu i namysłu, co ztąd pochodzi że z przyrodzenia nie jest bardzo skory do działania ani w pokoju ani w wojnie, chociaż ma w nich wiele do czynienia z potrzeby i z obowiązków miejsca które zajmuje. Gdyby był człowiekiem prywatnym, miałby daleko większe upodobanie w rozmyślaniu lub w przyjemnościach życia, w których umysł więcej odpoczywa niż pracuje.

Ma jakąkolwiek wiadomość o dalszych krajach, ich królach, ich potędze, dostateczną o sąsiadach, zna doskonale usposobienie umysłu swoich poddanych, do których się w potrzebie stosuje, a kiedy chce podług upodobania nimi kieruje.

Miał dotąd Zygmunt August trzy żony, z których pierwsza była Elżbieta, najstarsza córka cesarza Ferdynanda; po jej śmierci pojął Barbarę Radziwiłłównę z zacnego litewskiego domu, poddankę swoję, której naprzód gorąco pragnął, potem szczerze kochał, a po śmierci niezmiernie żałował i uczcił nad wyraz; trzecia żyje jeszcze i jest Katarzyna, córka także Ferdynanda, a siostra pierwszej żony, która nie tylko miłą mu nie była równie jak Barbara, ale mniej jeszcze od Elżbiety, tak iż gdy się powiększyły między nimi niesmaki, do tego przyszło że za wspólną zgodą odjechała, i mieszka teraz w Niemczech. Z tych trzech żon żadnego król nie miał potomstwa, niewiadomo nawet czy która z nich była kiedy brzemienną, zkąd wnoszą że jest niepłodny, chociaż lubi kobiety, i nie z jedną, jak mówią, miał do czynienia. Lubił w młodości bogato się ubierać, nosił suknie węgierskie i włoskie różnego koloru, dziś zawsze długo się nosi, i nie używa innego koloru oprócz czarnego, a chociaż ma ozdobne i bogate obicia, kazał je zdjąć i wybić pokoje czarnem suknem na znak żałoby, jak jedni mówią, po śmierci ukochanej Barbary, drudzy zmartwienia ze straty Połocka wziętego przed kilką laty przez Moskwę. Mieszka teraz zazwyczaj w Litwie, najczęściej w Knyszynie, małym zamku tej prowincyi na pograniczu Mazowsza, gdzie ma stajnie z mnóstwem pięknych koni, z których jedne są neapolitańskie, drugie tureckie, inne hiszpańskie lub mantuańskie, a najwięcej polskich. To upodobanie w koniach jest poniekąd przyczyną że król lubi tu mieszkać, może i to także że to miejsce będąc prawie w środku jego państw dogodniejsze jest pod względem administracyi krajowej dla króla i osób mających do niego interes, niżeli Kraków leżący na brzegu Polski. Nadto król mając większą władzę w Litwie niż w Koronie, i większą łatwość utrzymania swego dworu podejmowanego tu kosztem publicznym, przyjemniejszem znajduje mieszkanie w Litwie, które prócz tego w tych ostatnich czasach stało mu się potrzebnem, dla tego aby mógł z blizka uważać zamiary, przygotowania i postępy Moskalów swych nieprzyjaciół, i zarazem opatrzyć potrzeby wojenne.

Nie ma król brata, ale miał cztery siostry, z których Izabella wydana za Janusza króla węgierskiego, matka Jana wojewody siedmiogrodzkiego, już nie żyje. Druga Zofia dotąd żyjąca, zaślubiona Henry-

kowi xięciu brunswickiemu. Trzecia Anna zostająca jeszcze w panieńskim stanie. Ostatnia Katarzyna wydana za Jana xięcia finlandzkiego, brata króla szwedzkiego, i te tylko osoby składają cały dom królewski, zatem gdyby król zszedł bezpotomnie, potrzebaby przenieść berło do innej familii, a może oddać jakiemu panu cudzoziemskiemu.

Rozdział IX.

O hołdownikach [1]).

Królom polskim podlega mnóstwo hołdowników, między którymi polscy mają obszerne sądownictwo nad swymi poddanymi, których nie tylko mogą sądzić i karać śmiercią, lecz od wyroków swoich nie dopuszczają żadnej appelacyi, w wykonaniu nie znają umiarkowania, tak iż powiedzieć można że władza tych panów nad poddanymi jest nieograniczona. Ze wszystkich zaś hołdowników podległych Koronie polskiej największym i najpierwszym jest xiąże pruski, mogący mieć dochodu około 120,000 talarów, które pochodzą z różnych opłat i podatków nałożonych na poddanych, z bursztynu zbierającego się w wielkiej obfitości w jego kraju między morzem baltyckiem a ogromnem jeziorem, zwanem morze nowe. Posiada ten xiąże kilka nie bardzo mocnych zameczków, a ojciec dziś żyjącego, Albert margrabia brandeburski, dawniej wielki mistrz krzyżacki, po kilku latach wojny z królem Zygmuntem uznawszy się roku 1521 jego hołdownikiem, został pierwszym xięciem pruskim, i umarł roku 1568, gdym wyjeżdżał z Polski, w wieku lat 76 [2]), przeżywszy długi czas w odszczepieństwie luterskiem, w którem nakoniec zszedł z tego świata. W ostatnich nawet latach życia nie dowierzał królowi, który nie ufając mu także kazał schwytać czterech jego przedniejszych radców, a gdy się przekonał o ich tajemnych knowaniach z xięciem meklemburskim, kazał ich ściąć publicznie roku 1567 [3]). Zostawił jednego tylko pietna-

1) Xiąże pruski, xiążęta pomorscy i wojewoda wołoski byli wówczas hołdownikami polskimi we właściwem znaczeniu tego wyrazu. Ruggieri nazywa także panów polskich hołdownikami korony, podług wyobrażeń feudalnych Zachodu.

2) Graciani w życiu Kommendoniego powiada że Albert miał w roku 1564 lat 90, miałby zatem umierając lat 94.

3) Jan Albert xiąże meklemburski, naprzód sprzymierzeniec polski, a potem nieprzyjaciel, za to że brata jego Krzystofa w Inflantach z orężem w ręku pojmanego na zamku rawskim w więzieniu trzymano, poślubiwszy córkę Alberta, xięcia pruskiego, zamyślał pod pozorem opieki nad małoletnim szwagrem objąć rządy Prus wschodnich, i kraj ten do rzeszy niemieckiej przyłączyć. Za jego staraniem, tudzież za namową Funka kapelana nadwornego i niejakiego awanturnika Skali-

stoletniego syna, który na mocy lennego prawa ma pierwsze miejsce w senacie polskim, gdzie inni senatorowie zasiadają tylko z urzędu lub dostojeństwa nie zaś z lennego nadania. Temu tylko jednemu hołdownikowi zwykł król dawać tytuł Monsiniora, chociaż w ostatnich czasach nadał go także panu Piotrowi Barzi, swemu posłowi do Włoch i do Hiszpanii. Żeby powiedzieć prawdę, mało jest w Polsce tytułowanych panów, między którymi hrabiowie Tenczyńscy i Tarnowscy są znakomitsi, ale jest wiele szlachty mającej wielkie znaczenie i obszerne sądownictwo, która jednak nie nosi tytułów xiążąt ani hrabiów, a między możniejszymi panami nie masz ani jednego któryby miał rocznego dochodu więcej jak 25,000 talarów. Tenże król, jako wielki xiąże litewski, ma wielu hołdowników, którzy przy mniejszej władzy sądowniczej posiadają szumniejsze tytuły, ale ci po większej części nie są Polacy, ich dobra niewielkie, dochody bardzo szczupłe, a ta sama ziemia dostarcza tytułów mnogim potomkom jednej familii, jak się to dzieje w Niemczech.

Rozdział X.

O religii.

Cośmy dotąd powiedzieli jest tylko przedwstępną wiadomością, mogącą nam posłużyć do lepszego poznania stanu religii w tem królestwie, która jak zasługuje na największą uwagę sama przez się, tudzież ze względu na czas w którym żyjemy, tak była głównym przedmiotem mojej negocyacyi, i teraz jest prawie wyłącznym celem niniejszego pisma. Wiedzieć naprzód potrzeba że kraje składające Polskę nie wszystkie jednocześnie porzuciły bałwochwalstwo i przyjęły wiarę chrześciańską; albowiem naprzód Polska właściwa przyjęła chrzest roku 965, i ugruntowana została w wierze przez święty kościół rzymski, pierwszym jej monarchą, który się odrodził w Chrystusie, był Mieczysław prawnuk Piasta. Następnie roku 980 Ruś chiusza, xiąże stary, który, jak mówi Bielski, takiego już był wieku że sobą władać nie mógł, oddalił dawną radę, i na jej miejsce Niemców zagranicznych powołał. Złożeni radcy z urzędu zanieśli o to skargę do króla na sejmie lubelskim 1566 roku, który swych kommissarzów, Jana Służewskiego wojewodę brzesko-kujawskiego, Piotra Zborowskiego kasztelana bieckiego, Jana Kostkę kasztelana gdańskiego i Mikołaja Firleja swego sekretarza na śledztwo do Królewca posłał. Ci zwoławszy sejm pruski całą tę sprawę roztrząsnęli, a przekonawszy się o zabiegach xięcia meklemburskiego względem przywłaszczenia sobie rządów w Prusiech, nowych radców xiążęcych pod sąd oddali, z których Schnell i Horst z kapelanem Funkiem na rynku knipawskim ścięci, inni na wygnanie skazani zostali.

pod wielkim xięciem Włodzimirzem odebrała światło tejże religii z Konstantynopola, a długo potem, to jest około roku 1240, Prusy podbite przez Krzyżaków po długim oporze ochrzciły się. Naostatek Litwa i Żmudź wraz z swym wielkim xięciem wezwanym na króla polskiego roku 1386 przyjęły wiarę chrześciańską, lubo podziśdzień dochowują się tam jeszcze zabytki bałwochwalstwa między osobami obojej płci, które na pozór tylko ochrzczone, lecz w rzeczy samej pełne zabobonów i bałwochwalczych praktyk, nie przestają zasyłać potajemnie modłów do swych dawnych bogów. Lecz Polska, jak była pierwszą w przyjęciu wiary chrześciańskiej, tak porzuciwszy zupełnie nie tylko bałwochwalstwo lecz wszystkie onego pamiątki, została oddawna katolicką, pełną gorliwości i nabożeństwa, czego są nie małym dowodem nie tylko dawne kroniki i inne zabytki, lecz hojnie nadane, bogato przyozdobione kościoły, mające dostateczną liczbę kapłanów w najmniejszych nawet wioskach. Kiedy przed 170 laty Czechy zaraziły się błędami kacerskiemi, chociaż kraj ten blizki jest Polski i język jego podobny do polskiego, lubo oba te narody mają wspólny początek od dwóch braci, tak iż nie bez przyczyny nazywają się pobratymczemi, i dla tych wszystkich związków powinnyby być z sobą w każdem zdarzeniu ściśle złączone; mimo to jednak te zgubne zdania nie rozszerzyły się w królestwie polskiem, owszem z powodu tych nowości powstała między temi narodami nie mała nienawiść, Polakom zaś przybyło od tego czasu więcej pobożności z większem uszanowaniem dla stolicy apostolskiej. Z tej nadto okazyi wyszedł w tem królestwie tak surowy przeciw kacerzom statut, że nie sądzę aby w innym kraju znajdował się surowszy, lub któryby spisany był z większą gorliwością o całość religii katolickiej, z większą odrazą przeciw usiłującym podkopać ją nowościom.

Z tem wszystkiem Polska, niedawno jeszcze tak katolicka, tak nabożna, dała się uwieść wraz z innemi krajami zostającemi pod panowaniem tegoż samego króla błędom nowoczesnych bałwanów niemieckich. Pierwsze miejsce które się zaraziło temi błędami był Pinczów, miasteczko leżące w Małej Polsce, którego pan odwiedziony i zarazem oszukany przez pewnego ministra luterskiego, odszczepił się od kościoła katolickiego i wziął pod swą opiekę fałszywą naukę [1]).

1) Mikołaj Oleśnicki, dziedzic Pinczowa, idąc za radą Franciszka Stankara, niegdyś professora języka hebrajskiego w akademii krakowskiej, był jednym z pierwszych, którzy się nowej nauki chwycili. Kościół pinczowski roku 1550 ze wszy-

Ale na kilka lat wprzódy pożar ten zajął się już był w Prusiech, gdzie można powiedzieć pierwszym jego sprawcą był Albert margrabia brandeburski, ostatni wielki mistrz zakonu krzyżackiego, który roku 1521 odszczepiwszy się od religii katolickiej wziął tytuł xięcia, utworzył sobie dziedziczne państwo z tego którego dotąd był administratorem, nakoniec łamiąc uroczysty ślub w obliczu Boga wykonany, zrzucił kaptur i pojął żonę.

Z tych początków powstało w Polsce tyle nowych i obrzydłych herezyj, które poźniej rozszerzyły się po wszystkich jej prowincyach, wyjąwszy jedno Mazowsze, które z łaski Boga zachowało czystość wiary, i można powiedzieć nie jest mniej katolickie jak same Włochy [1]). Reszta jest zepsuta, nie tak jednak aby się nie znalazło wiele części zdrowych, owszem liczba katolików nie tylko wyrównywa, ale znacznie przewyższa liczbę heretyków przynajmniej w ludzie i stanach niższych, między którymi znajduje się wiele dobrych katolików, którzy nie tylko trzymają się prawdziwej wiary, lecz pełni gorliwości i miłości Boga i bliźniego, na krok nie odstępują od szczerego nabożeństwa swych przodków. W Polsce nie tylko jest jedna herezya, lecz wszystkie herezye; wszystkie bowiem sekty zbiegły się tutaj i odbudowały dawną wieżę babilońską. Nauczyciele różnych języków i krajów opowiadają tu i nauczają zarazem wszystkich herezyj, które albo świeżo wymyślone, albo z dawnych przerobione i odnowione słyszeć się dają w innych krajach chrześciańskich. Ci którzy zostali wypędzeni dla swych nowości nie tylko z Włoch, lecz z Niemiec i z samej nawet Genewy, znajdują schronienie w tem królestwie, jako w swym ostatnim bezpiecznym przytułku. Lecz lubo, jak powiedziałem, każda herezya jest tu opowiadana, nie każda wszędzie jednakowo przyjmuje się i krzewi, i tak luterska była dotąd głośniejsza w Pru-

stkich ozdób złupił, obrazy i ołtarze powyrzucał, xięży Paulinów sprowadzonych przez Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała i biskupa krakowskiego, wypędził, a natomiast obrządek ariański zaprowadził, i uczynił Pinczów przytułkiem wszystkich o religią prześladowanych.

1) Janusz, ostatni xiąże mazowiecki, wydał roku 1525 srogi wyrok przeciwko różnowiercom. Vol. Leg. t. I, fol. 448. Ale Mazowsze dla tego zapewne prawowiernem pozostało, że w niem mało było wielkich panów, którzy w innych częściach Polski na czele ruchu religijnego stanęli. Niemsta z Krzczenic, który się odznaczył przy wzięciu Połocka i za to starostwo warszawskie od Stefana Batorego dostał, chciał kościół dissydencki wystawić, ale szlachta mazowiecka nie pozwoliła mu na to, a studenci namówieni od xięży kościół z fundamentów już wyprowadzony roku 1581 zburzyli. *Rozsądek o zborze heretyckim w Poznaniu*, str. 12.

sach i Wielkiej Polsce, kalwińska przeciwnie zakorzeniła się więcej w Małej Polsce i w Litwie. Inne nie postąpiły dotąd równym krokiem z tamtemi, mimo to jednak nie przestają szerzyć się, i pożerając swe matki karmią się i podrastają, tak dalece że jak dawniej Sakramentarze żartowali z Lutrów, tak teraz Anabaptyści, Antitrynitaryusze i inne poczwary żartują z Lutrów i Kalwinów. Wiele jest przyczyn które ułatwiły wprowadzenie i rozkrzewienie tylu herezyj w niedługim lat przeciągu w tem królestwie do tego stopnia na jakim je dziś widzimy: są między niemi ogólne, wspólne wszystkim innym krajom, są i szczególne właściwe temu krajowi. Oprócz bowiem opieszałości zwierzchników duchownych, złego przykładu życia tak świeckich xięży jak i zakonników, chciwości panów, którzy częścią z potrzeby, częścią z chciwości czyhają na zagarnienie dóbr kościelnych, oprócz wielkiej czujności i chytrości synów piekła i sług szatana, oprócz nakoniec powabności nowej nauki pochlebiającej żądzom ludzi niepowściągliwych, przyczyn wspólnych wszystkim krajom, które teraz są zarażone błędami nowoczesnych herezyj, jest jeszcze wiele innych w tem królestwie, które nie mniej są ważne. Pierwsza, że król nie ma zupełnej władzy nad szlachtą, jaką mają inni królowie nad swymi poddanymi, zdaje się wielu dostateczną przyczyną rozszerzenia się tej szkaradnej zarazy. Przytaczają to stronnicy króla na jego usprawiedliwienie, sam nawet król dał się z tem słyszeć rozmawiając ze mną, lecz ja nie przywiązuję wielkiej wagi do tego tłumaczenia się, już dla tego, jak się obszerniej na swem miejscu powiedziało, że król może w Polsce dokazać zręcznemi i skrytemi sposobami, co gdzieindziej samowładni królowie otwarcie i gwałtownie dopinają, już najbardziej dla tego że J. K. Mość nie obmyślił żadnych sprężystych środków przeciw szerzeniu się błędów herezyi w Litwie, gdzie jest panem samowładnym, i gdzie pomimo tego ta zaraza więcej grasuje niż w Koronie. Wielu także utrzymuje że przyczyną tylu zdrożności jest nieograniczona władza szlachty w swych dobrach, która w rzeczy samej przyzwoitsza byłaby udzielnym panom niżeli poddanym, na mocy której panowie polscy rządząc się samowolnie w swych wsiach i miastach, mogą w nich przyjmować kogo im się podoba, i często nie boją się dawać wsparcia ludziom najgorszego gatunku. Ale i ta przyczyna nie zaspakaja mnie zupełnie, ponieważ statut polski przeciw heretykom, o którym się wyżej wspomniało, ogranicza w materyi herezyi wolność i władzę szlachty, zakazując jej opiekować się heretykami, nakazując zaś każdemu ścigać ich aż do zupełnego wytępienia,

i czyniąc króla wykonawcą prawa przeciw przekroczycielom. Zdaje mi się przeto że ten statut usuwa to tłumaczenie równie jak i tamto, które przywodzą na obronę króla. Nie przeczę aby jedna i druga przyczyna nie szkodziła sprawie publicznej, są jednak zdaniem mojem inne daleko ważniejsze, a między niemi najpierwsza jest niesłychane w innych krajach niezachowanie i niewykonanie praw, tak iż niektórych nie zaczęto nawet nigdy zachowywać, drugie zaledwie w wykonanie wprowadzone, zaraz są zaniechane i na bok odłożone, co sami Polacy przyznają, mówiąc że ich konstytucye nie żyją dłużej nad trzy dni. Z tego trudnego do uwierzenia niedbalstwa pochodzi także niezachowanie tego świętego statutu przeciw heretykom, i wielu innych dobrych rozporządzeń mających na celu zachowanie zdrowej nauki i chwalebnych zwyczajów kościoła.

Do tych nieporządków przyczyniła się także ciągła prawie na pograniczu wojna z Moskwą, równie jak najazdy Tatarów, któremi król niemało był zajęty, i w których poniósł wielkie szkody ze stratą kilku ważnych miejsc. Będąc tedy J. K. M. niezmiernie zatrudniony temi wyprawami, i potrzebując pomocy szlachty dla dania odporu nieprzyjacielowi, nie myślał ani śmiał karać targających się na wiarę katolicką. Dla tej przyczyny nie obmyślono, albo do innego czasu odłożono obmyślenie środków zabezpieczających całość religii, jak się także we Francyi zdarzyło z powodu ciągłych wojen aż do ostatniego pokoju zawartego przez Henryka, który, lubo zdawał się niekorzystny dla Francyi, król Henryk chętnie podpisał, po największej części dla tego, jak mniemają, aby zapobiedz nieporządkom religijnym, czego mamy dowód w nagłem uwięzieniu Dandelota i innych kacerzy [1]). Wspomniało się tu tylko o tem dla tego, że i król polski może doznawać podobnych przeszkód, które mu posłużyć mogą do pewnego

1) Henryk II, król francuzki, zawarł z Filipem II, królem hiszpańskim, pokój w Chateau Cambresis 1559 roku, aby czemprędzej mógł obrócić oręż przeciw szybko szerzącym się hugenotom czyli kalwinistom francuzkim. Na tę wojnę, która przez lat trzydzieści Francyą potokami krwi oblewać miała, papież Pius V posyłając także swe wojsko, polecił żadnemu heretykowi pardonu nie dawać. Bito ich w różnych potyczkach, między innemi 1569 pod Moncontour, gdzie Henryk andegaweński, przyszły król polski, dowodził. Ale że wszystkich wybić nie można było, dwór francuzki przypominając sobie radę owego króla rzymskiego, co to makówki w ogrodzie pręcikiem ścinał, zaprosiwszy do Paryża pod pozorem wesela przedniejszych hugenotów, sprawił rzeź znaną pod imieniem nocy Ś. Bartłomieja, w której zamiast siedmiu głów, których sobie Katarzyna życzyła, 50,000 tak w stolicy jak po prowincyach padło.

usprawiedliwienia, lecz nie dla tego tylko jedynie zaprzestał J. K. Mość stawić opór tylu nowościom religijnym. Powziąwszy od dawna zamiar wykupienia dóbr koronnych, zbytych lub pozastawianych nie tylko przez niego, ale przez ojca i stryjów po śmierci dziada Kazimierza, przez co znacznie uszczupliły się jego intraty, sądził że mu nie wypadało jątrzyć umysły szlachty, że mu owszem potrzeba było zjednać jej przychylność; bez niej bowiem nie mógł przywieść do skutku co sobie zamierzył, co nakoniec dokonał na ostatnim sejmie Piotrkowskim roku 1567. Można było zresztą spodziewać się dobrych skutków z samego poróżnienia katolików z heretykami, między którymi gdy się wszczęła niezgoda, jedni i drudzy ubiegali się o łaskę i opiekę króla, któremu przeto bardzo było dogodnie zostawić ich w zatardze i nieporozumieniu. Ma oprócz tego J. K. M. inny zamiar, który go także niemało zajmuje, to jest zjednoczenie Litwy z Koroną w sposób niżej opisany, a to tym końcem aby połączone siły mogły łatwiej opierać się wspólnym nieprzyjaciołom a mianowicie Moskwie, której, jak się okazało z doświadczenia, Litwini nie są w stanie podołać, a Polacy, nie będąc z nimi złączeni, nie chcieli wojować w tamtych stronach bez żołdu. Król, nie mogąc zdobyć się na tak wielki wydatek, słabo tylko bronił się od napaści tak silnego nieprzyjaciela, przeciw któremu wystawiłby liczniejsze wojsko, gdyby nie musiał płacić żołdu, którego, gdy nastąpi unia, płacić nie będzie obowiązany. Byłato tedy walna sprawa, która go niezmiernie obchodziła, i aby ją doprowadzić do skutku, dokładał wszelkiego starania postępując jak najłagodniej ze szlachtą, w czem działał stosownie do swego charakteru nielubiącego przymusu i surowości.

Sprawa tedy unii, a mianowicie chęć odzyskania dóbr królewskich, dała początek innemu nieporządkowi, który więcej może przyłożył się do rozszerzenia herezyi, niżeli każda inna z wyżej wymienionych przyczyn. Od niejakiego czasu zwykł był król, dla osiągnienia swych celów, zatrzymywać główne urzędy krajowe i dworskie w miarę jak się odkrywały wakanse, a gdy się ich zebrała dość znaczna liczba, rozdawać je przy końcu sejmu w nagrodę szlachcie, która się okazała najgorliwszą w popieraniu jego zamiarów; zaczem poszło że posłowie ziemscy powodowani temi nadziejami, obietnicami i dowodami przychylności, stali się bardzo czynnymi w dopełnieniu życzeń królewskich. Lecz że między nimi wielu jest heretyków, zdarza się przeto że wiele urzędów dostaje się najgorszym, ale zasłużonym sprawie królewskiej. Ci tedy przyodziani cząstką władzy

najwyższej, objąwszy rozdane sobie urzędy, nic nie zaniedbują co tylko posłużyć może do rozszerzenia swej fałszywej nauki, i dla tego publicznie w wielu miejscach opowiadać ją każą, wynoszą i nagradzają jej stronników, uciskają katolików, zabierają dobra kościelne, pobłażają przywłaszczającym sobie dziesięciny i inne należytości kościelne. Te są zdaniem mojem główne nieporządki, które dodały większej podniety, i otworzyły szerokie pole herezyi w tem królestwie, którym z Rzymu trudno było zapobiedz, chyba tylko przez wysłanych na ten koniec nuncyuszów, aby ciągle przypominali J. K. Mci cześć Boga, jego własny obowiązek i dobro nieoddzielnie złączone ze spokojnością i zbawieniem królestwa. Zaczęło się to naprzód od ś. p. Pawła IV, przed nim bowiem nie było nuncyuszów ciągle bawiących przy królu, lecz pierwsi nuncyusze zastali już Polskę zalaną błędami herezyi, mnóstwo fałszywych nauczycieli zgromadzonych ze wszystkich krajów Europy, celniejsze urzędy obsadzone ludźmi z gruntu zepsutymi i niechętnymi religii katolickiej. Przysłany tu był poźniej Aloizy Lippomano, biskup weroneński, i nie można było zrobić lepszego wyboru na nuncyusza do Polski, jak w osobie tego dobrego i dostojnego prałata. Lecz jakkolwiek był pobożny, światły i roztropny, lubo z całą pilnością i gorliwością wziął się do poruczonego mu dzieła, nic atoli ważnego sprawić nie mógł, tylko że, jak się poźniej okazało, wstrzymał nieco popęd bezbożności, nie dał jej się dalej rozpościerać i zarażać części zdrowych. Jakoż od owego czasu nie tylkośmy nie ponieśli żadnej dalszej straty w religii, lecz powiedzieć można żeśmy cokolwiek zyskali, jak to niżej zobaczymy, z czego słusznie wnosić można że gdyby ten środek był przed wielą laty użyty, byłby może przygasił pożar, który dotąd ciągle jeszcze goreje w tym kraju. Przechodząc tedy do środków ugaszenia onego, powiadam naprzód, że nie potrzeba pod żadnym względem ustawać w posyłaniu nuncyuszów, a nadewszystko ludzi prawych, którzy dla nabrania większej ufności w sobie samych, i większej powagi w traktowaniu i mówieniu z każdym otwarcie lub stosownie do okoliczności, powinniby może albo zupełnie nie przyjmować darów, albo przynajmniej być bardzo skromnymi w ich przyjmowaniu. Z takiem o sobie mniemaniem mogliby nuncyusze zastawiać się skutecznie jak niewzruszone przedmurze o sprawę Boga, bronić władzy duchowieństwa, przypominać królowi, biskupom i innym prałatom ich obowiązek, przemawiać nakoniec w każdej okazyi u króla za duchownymi i za wszystkimi katolikami królestwa. W dawaniu także beneficyów należących

do stolicy apostolskiej nader pożyteczną będzie rzeczą postępować z wszelką ostrożnością, aby ich nie dawać tylko ludziom godnym i zasłużonym, mogącym przynieść pożytek temu ludowi i być przykładem dla biskupów, aby podobnych tylko ludzi posuwali na wyższe dostojeństwa, na co w szczególności baczność mieć należy w kanonikach krakowskich, dla tego że ta kapituła dostarcza biskupów całemu królestwu. Aby takich ludzi ukształcić, byłbym za tem aby sprowadzić i utrzymywać w Rzymie pewną liczbę szlacheckiej młodzieży, po której można co dobrego sobie obiecywać, i tym potem usposobionym na światłych i zacnych kapłanów dawać wakujące beneficya; spodziewać się bowiem można, że ci odebrawszy w Rzymie wychowanie i nauki, przez wdzięczność za te dobrodziejstwa, równie jak za nadane sobie godności kościelne, przynieśliby kiedyś wielki pożytek swej ojczyznie, nie zapominając o posłuszeństwie i uległości stolicy apostolskiej, która mogłaby użyć tych środków, a może innych daleko skuteczniejszych, jakie potrafi lepiej obmyśleć mądrość W. Ś. Przechodząc teraz do tego czego możemy słusznie żądać od króla, w którego ręku jest złożona część zbawienia tego królestwa, zdaje mi się że znaleźlibyśmy wielką pomoc w naszych usiłowaniach, gdyby nominował na biskupów nie tylko dobrych katolików, lecz ludzi pełnych gorliwości i posiadających wszystkie przymioty potrzebne do sprawowania tej godności, a dzięki Bogu są w Polsce ludzie nie ustępujący w niczem dobrym kapłanom innych krajów. Oprócz tego sprawiłoby to bardzo dobry skutek, i przyniosło niemały pożytek kościołowi, gdyby dawał wszystkie urzędy świeckie tak służby publicznej jako też dworskiej samym tylko katolikom, gdyby w wyrokach sądowych i w każdej innej okoliczności sprzyjał tym którzy nie porzucają dawnej prawdziwej religii, gdyby nareszcie oddalił ze swego dworu heretyków, i przerwał z nimi wszelkie towarzyskie stosunki.

Biskupi znowu ze swojej strony dając dobry z siebie przykład, wychowując i kształcąc młódź szlachecką, łożąc na ten cel znaczną część swych ogromnych intrat, dając beneficya duchowne ludziom zasłużonym, wynosząc nakoniec na wyższe stopnie uczonych i tych wszystkich którzy piórem lub usty w winnicy pańskiej pracują, mogą niezmiernie przyczynić się do podźwignienia sprawy religii. Te są zdaniem mojem najskuteczniejsze lekarstwa których po ludzku bez niebezpieczeństwa buntu użyć można dla zupełnego kiedyś uzdrowienia Polski. Prognostykując o tej chorobie powiem w krótkości co może nastąpić przy użyciu tych lekarstw nie powiększając nawet ich dozy.

Zdaje mi się że z czasem a może nawet za dni naszych religia katolicka weźmie górę tak dalece, że heretycy uszczupleni w liczbie, między sobą skłóceni, nie tylko nie będą mogli oprzeć się katolikom, lecz gdy zwierzchność krajowa zechce ich poskromić wedle kanonów i statutów tego królestwa, łatwo tego będzie mogła dokazać. Powody skłaniające mnie do wydania takiego sądu są następujące: ponieważ mamy na to niewątpliwe dowody że ta zaraza nie zrobiła w tem królestwie od lat pietnastu żadnego postępu: wnosi się ztąd oczywiście że choroba doszła już do tego stopnia, z którego przez naturalne następstwo zstępować musi, czego mamy także niewątpliwe oznaki, bo w tym przeciągu czasu mnóstwo osób uznawszy swe błędy porzuciło herezye, i mogę twierdzić z pewnością że w dwóch latach mego poselstwa około 10,000 osób wróciło do wiary katolickiej, a żadna od niej nie odstąpiła. Oprócz tego powstało tyle różnych sekt w tem królestwie, wszczęły się takie niesnaski między heretykami, iż w rzeczy samej dziwno jest patrzeć na to wszystko. Postrzegłszy takie między sobą roztargnienie, mieli oni kilka zborów w jednym czasie w różnych miejscach, chcąc wynaleźć pewną formę zjednoczenia, lecz gdy na jedno zgodzić się nie mogli, z niczem się rozjechali, i tyle tylko zyskali że się więcej jeszcze między sobą pogryźli i poróżnili. I teraz jeszcze ich ministrowie nie przestają szarpać się i znieważać w pismach pełnych jadu i obelg, w roku zaś 1566 Lutrzy i Kalwini starali się wszelkiemi sposobami na sejmie lubelskim wypędzić innych heretyków, co jest oczywistym dowodem ich upadku, i daje mocny powód stronnikom do odłączenia się od nich [1]). Jakoż wielu postrzegłszy się tym sposobem w błędzie, wraca do dawnej prawdy, a między

1) Po złączeniu się Braci czeskich z Kalwinami na synodzie w Koźminku, chciano kościół helwecki czyli kalwiński z ewangielickim czyli luterskim połączyć, i w tym celu zbierały się po różnych miejscach synody, między innemi w Xiążu 1560 i w Poznaniu tegoż roku, ale na nich z powodu uporu Lutrów, mianowicie Morgensterna, toruńskiego pastora, i braci Glicznerów z Wielkopolski, do zgody i zjednoczenia nie przyszło. Chcąc znowu Kalwini wyrozumieć naukę Arianów, często się z nimi zjeżdżali. I tak roku 1562 w Xiążu, w Pinczowie (gdzie Grzegorz Pauli ze zdaniami ariańskiemi, jak dawniej na synodzie w Seceminie wraz z Piotrem z Goniądza, jawnie wystąpił), w Rogowie, potem znowu dwa razy w Pinczowie, nakoniec w Piotrkowie, gdzie nastąpiło ostateczne zerwanie między dwiema sektami, kiedy Jan Niemojewski, sędzia inowrocławski, Hieronim Filipowski. i wiele innej szlachty ze świeckich, Grzegorz Pauli, Stanisław Lutomirski, Marcin Krowicki, Jerzy Szoman z duchownych, otwarcie przeciwko Trójcy wystąpili. Oburzyło to wszystkich innych różnowierców, którzy zaczęli się starać o wypędzenie z kraju Arianów, dając tym sposobem przykład nietolerancyi, którą wyrzucali Katolikom.

tymi znalazł się za moich czasów sam pan Pinczowa, o którym wprzód się mówiło że był głównym opiekunem heretyków, a który rozgniewany na mistrzów że się pogodzić nie mogli, opuścił ich wszystkich jako kłamców i oszustów. W czasie także mego poselstwa religia katolicka została przywrócona z łaski Pana Boga w dwóch głównych miastach polskich, które same jedne między wszystkiemi innemi całkiem ją były od siebie wypędziły, tak iż w nich oddawna nie odprawiano mszy, nie słyszano kazania katolickiego, ani widzieć było xiędza, ani żadnego innego żywego znaku dawnej religii. Te dwa miasta są Gdańsk i Elbląg. W pierwszem będącem składem całego handlu polskiego zostali przywróceni OO. Dominikanie, w których obszernym kościele jest zawsze pełno ludu na mszy i na kazaniu. W Elblągu Jezuici odprawiają nabożeństwo i mają kazania z wielkim pożytkiem duchownym mieszkańców, do czego wszystkiego sam król czynnie się przyłożył, co daje nadzieję silnej jego na przyszłość w sprawie religii pomocy [1]). Założono także w krótkim czasie w różnych częściach królestwa trzy kollegia Jezuitów, to jest w Wilnie, w Brunsbergu i w Pułtusku [2]). Ci niezmierny przynoszą pożytek każąc,

Po tak stanowczem zerwaniu z Arianami, już się więcej z nimi Kalwini nie zjeżdżali, a widząc krzewiący się w Polsce cudzoziemski zakon, z którym przewidywali że trzeba będzie walkę stoczyć, tym usilniej dla połączenia sił przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi starali się zjednoczyć z Lutrami, co też nakoniec nastąpiło na synodzie w Sandomirzu 1570 roku.

1) Kiedy Hoziusz, biskup warmiński, do którego dyecezyi Elbląg należał, był posłem w Wiedniu na dworze Ferdynanda, zkąd do Rzymu, a potem na sobór trydencki wyjechał, Elblążanie korzystając z jego niebytności otrzymali od króla w Piotrkowie 1558 roku pozwolenie odprawiania nabożeństwa w kościele dominikańskim podług obrządku augsburskiego. Za powrotem Hoziusza 1564 do Polski, Elblążanie doznając od niego przykrości, otrzymali na sejmie piotrkowskim 1567 powyższego pozwolenia potwierdzenie *privilegium religionis*, za co ich chcąc kardynał ukarać, posłał im tegoż roku kanonika Timmermanna i dwóch Jezuitów niemieckich Piotra Fae i Jana Assermanna. Miasto, w którem od lat czterdziestu szerzyła się nauka Lutra, odpowiedziało że ich nie potrzebuje, dla tego że w niem wyznanie katolickie prawie ustało, i że dla garstki katolików zbyteczna liczba trzech kapłanów. Hoziusz odwołał się do króla, który lubo był wolność wiary Elblążanom zaręczył, chcąc uniknąć o to hałasów, zesłał na komissyą Kostkę kasztelana gdańskiego i swego sekretarza Solikowskiego, którzy Timmermanna i jego towarzyszów wprowadzili, ale ich lud w kościele gwizdaniem i kamieniami przywitał. Rescius, *vita Hosii*, lib. II, cap. 20, p. 198 — 202. Eichhorn, *der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius*, II, p. 303.

2) Pierwszy Stanisław Hoziusz, biskup warmiński, sprowadził i osadził Jezuitów 1565 roku w Brunsbergu, zkąd podług przepowiedzenia nuncyusza rozkrzewili się po całej Polsce: *ex collegio (Brunsbergensi) collegia reliqua Sarmatiae, Li-*

nauczając i wychowując wielu synów szlacheckich w swych szkołach, do których nawet heretycy swe dzieci oddają, dla uniknienia, jak mówią, wydatku na nauczycieli. Teraz mówią o założeniu podobnego kollegium jezuickiego w Poznaniu, a ja nie wątpię że się ich założy z pomocą Boga wiele innych dla zbawienia królestwa i wywyższenia świętej wiary katolickiej, którego z pewnością spodziewać się można, bo, jeżeli się nie mylę, widoczne są z miłosierdzia Boga znaki ubywania niemocy, która ją chwilowo opanowała. Co niech będzie na zakończenie tego co wiem i sądzę o wątpliwej chorobie Polski, bez ubliżenia zdaniu tych którzy głębiej sądzą o rzeczach i lepiej znają tych przewrotnych ludzi. Mam nadzieję że tym prędzej przyspieszy się uzdrowienie tych ludów, im wcześniej podane im będą ze wszystkich stron zalecone wyżej lekarstwa.

Rozdział XI.

O kościołach katedralnych.

W krajach podległych królowi polskiemu jest pietnaście kościołów katedralnych, których biskupi należą do nominacyi królewskiej na mocy pozwolenia udzielonego przez najwyższych pasterzów Zygmuntowi, ojcu panującego dziś króla [1]). Trzy inne są opuszczone nie *voniae, Transsylvaniae prodierunt.* Possevinus. Za przykładem Hoziusza Andrzej Noskowski, biskup płocki, założył im tegoż roku kollegium w Pułtusku; Walerian Protaszewicz, biskup wileński, 1570 w Wilnie; Adam Konarski poznański 1572 w Poznaniu. Stefan Batory ich wileńskie kollegium przemienił 1578 na uniwersytet, a założył kollegia 1579 w Połocku, 1581 w Rydze, 1583 w Dorpacie i Grodnie; arcybiskup gnieźnieński, Stanisław Karnkowski, 1595 w Kaliszu. Przy końcu swego bytu mieli Jezuici 106 kollegiów w Polsce.

1) Po wprowadzeniu religii chrześciańskiej do Polski całe duchowieństwo obierało biskupów (nam primitus non canonici sed clerus episcopum dioecesis Cracoviensis eligebant. Bogufal), potem kapituły przywłaszczyły sobie to prawo, nakoniec królowie jako nieoddzielną od władzy najwyższej prerogatywę sobie zachowali. Chociaż stolica apostolska kilka razy do obierania biskupów wtrącać się chciała, i cudzoziemców lub krajowców katedrom narzucała, królowie polscy prawa swego mocno bronili i przy niem się utrzymali. Z tego powodu Władysław Jagiełło, jakkolwiek ulegający stolicy apostolskiej, kilkokrotnie miał z nią zajścia. Po śmierci Bodżanty Jan Kropidło z xiążąt opolskich biskup kujawski wyrobił sobie u papieża Bonifacego IX roku 1389 nominacyą na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, ale go król do objęcia jego nie dopuścił, a nadto pojmanego i uwięzionego z Polski wyrzucił. Po śmierci Henryka xięcia mazowieckiego, biskupa płockiego, tenże Bonifacy jednego z krewnych swoich nazwiskiem Mamfiola biskupem płockim 1392 roku postanowił, lecz ten mimo listy łagodne a straszliwe klątwy od xiążąt mazowieckich nie był dopuszczony, i podobno katedry płockiej nie widział. *Adversantibus ducibus, sacro et equestri ordine.* Kromer. Po zejściu Jędrzeja Gosławi-

mając biskupów, duchowieństwa ani intrat, imiona zaś pietnastu są następujące: gnieźnieński, krakowski, wileński, włocławski czyli kujawski, poznański, płocki , lwowski, przemyski, chełmski, kamieniecki, kijowski, warmiński, chełmiński, łucki i miednicki, między któremi dwa są metropolitalne gnieźnieński i lwowski, lecz arcybiskup gnieźnieński, będący oraz prymasem, starszym jest od lwowskiego. Katedra prymasa jest w Wielkiej Polsce w Gnieźnie, gdzie naprzód Polacy osiedli, dla tego to miasto było w pierwszych latach tego królestwa i przez jakiś czas potem stolicą Polski, lecz teraz po długiem oddaleniu się dworu jest mało odwiedzane, źle zbudowane, katedra jednak bogato uposażona ma intratę dochodzącą do 25,000 talarów, arcybiskup gnieźnieński namaszcza i koronuje króla. W Wielkiej Polsce jest także druga katedra na pograniczu Niemiec, mogąca mieć dochodu około 15,000 talarów, w Poznaniu, mieście dość pięknem. W Małej Polsce jest katedra krakowska, która dawniej była metropolią, i na tę pamiątkę biskupi krakowscy noszą palliusz bez niczyjego błogosławieństwa i upoważnienia, cały haftowany perłami w miejscu prawdziwego który miewali z Rzymu. Kościół ten ma bogate sprzęty i ornaty, niezmierną ilość złotych i srebnych naczyń, a odprawujące się w nim nabożeństwo nie ustępuje żadnemu innemu w chrześciaństwie. Dochód biskupa krakowskiego może wynosić 21,000 talarów, kapituła bardzo bogata i liczna można powiedzieć

ckiego, biskupa poznańskiego roku 1426, papież Marcin V Mirosława z Brudzewa, proboszcza gnieźnieńskiego, na miejsce jego mianuje, król go nie dopuszcza, papież ze swojej strony Stanisława Ciołka przez Jagiełłę podawanego nie uznaje. Spór o to dwuletni śmierć Mirosława przerwała. Ojcieć ś. w listach do króla i brata jego Witolda rozwodził o to gorzkie żale, równie jak o niedopuszczenie do archidyakonii gnieźnieńskiej kardynała Branda, który wbrew prawom polskim wyłączającym cudzoziemców od urzędów świeckich i duchownych, to beneficyum od niego otrzymał, ale do objęcia jego przypuszczonym nie był. Podobny spór ze stolicą apostolską ponowił się za panowania syna jego, Kazimierza, z powodu nominacyi 1462 roku Jana Gruszczyńskiego kanclerza na biskupstwo krakowskie, które papież Pius II wprzód już był Jakubowi Sienińskiemu przeznaczył. Hieronim, arcybiskup kreteński, legat papiezki, mocno popierał nominata apostolskiego, ale król mocniej jeszcze przy swem prawie obstawał, i odpowiedział legatowi, że wolałby stracić królestwo, niżeli dopuścić aby obca władza stanowiła w niem biskupów, i od tego czasu, powiada Bielski, król w Polsce biskupów obiera. Oto jest co czytamy w historyi, ale potwierdzenia słów nuncyusza, jakoby jakiś papież pozwolił Zygmuntowi stanowić biskupów, w żadnym nie znajdujem dokumencie. Są tylko listy Leona X i innych papieżów do tego króla, w których potwierdzają mianowanych przez niego biskupów, i moc mianowania innych nadają. Ale to było pozwolenie, którego odmówić nie mogli, które lepiej było dać niż zaprzeczyć.

że jest szkołą biskupów polskich, bo ponieważ kanonicy krakowscy są po większej części bardzo dobrze usposobieni, król nominuje z pośród nich biskupów innych kościołów królestwa.

W Mazowszu katedra płocka może mieć intraty 14,000 talarów, miasto Płock jest małe, i nie wiele ma murowanych domów. Oprócz tych wszystkie inne mniej są bogate, żadna bowiem nie ma dochodu 18,000 talarów, najuboższe są kijowska i kamieniecka, które nawet tysiąca nie mają. Dwie ostatnie są na Rusi, gdzie także są trzy inne, we Lwowie, w Chełmie i Przemyślu. W każdem z tych trzech miast ruskich oprócz łacińskiego jest także biskup ruski potwierdzany przez patryarchę konstantynopolitańskiego dla schizmatyków tam mieszkających, oprócz greckiego ormiański dla Ormianów tegoż obrządku pogrążonych w zabobonach i błędach oczywistych, tak iż w tych miastach są biskupi łaciński, grecki i ormiański, z których każdy ma swą katedrę, swój lud i swe duchowieństwo. W Litwie i na Żmudzi są kościoły katedralne w Wilnie, Łucku i Mednicy, a wszystkie razem podlegają arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Katedra chełmińska na Pomorzu zostaje pod władzą metropolii ryzkiej w Inflanciech, która dziś podupadła i zubożała z przyczyny Krzyżaków, a dawniej była tak bogata, że gdyby teraz posiadała wszystkie swe dobra, mówią że jej intrata wynosiłaby 300,000 talarów.

Nakoniec katedra warmińska w Prusiech niepodlega żadnej z powyższych metropolii, ale zależy bezpośrednio od stolicy apostolskiej równie jak sambieńska i pomezańska także w Prusiech, ale te dwie spustoszone i zajęte przez xięcia pruskiego, który wypędziwszy duchowieństwo używa ich dochodów ze stratą duszy.

Rozdział XII.

O prawach stolicy apostolskiej w Polsce.

Oprócz zwierzchności którą stolica apostolska ma na mocy władzy duchownej nad każdym narodem i królem chrześciańskim, ma jeszcze w Polsce szczególną władzę ztąd pochodzącą że jej ustąpiła Kazimierza I, który będąc prawym dziedzicem tego królestwa został mnichem cysterskim w Francyi; lecz gdy Polacy usilnie prosili o niego papieża, ten pozwolił mu dla słusznych przyczyn wystąpić z zakonu, pojąć żonę i powrócić na tron, co się też stało. Polacy ze swojej strony obowiązali się nosić ciągle w kościele w czasie na-

bożeństwa chustę białą obwiniętą na około szyi nakształt stuły, podstrzygać sobie włosy przynajmniej po uszy, jak jest zwyczaj w kościele łacińskim, które dotąd podług greckiego zwyczaju nosili długie i spadające z ramion na plecy, nakoniec płacić co roku pogłówne kościołowi rzymskiemu [1]). Te obowiązki ciągle przez kilka wieków pełniono, lecz teraz pierwszy poszedł zupełnie w zapomnienie, drugi jeszcze się dochowuje, pełnienie trzeciego jest dowodem władzy apostolskiej w tym kraju; bo ile razy chciał Rzym wybierać tę daninę, zawsze była płacona bez najmniejszego oporu; lecz papieże często ją odstępowali królom, czasem na swój użytek wybierali [2]). Kiedy się namnożyło różnowierców, a zatem ubyło pobożności i posłuszeństwa, powiększyły się także trudności w składaniu tej daniny, którą przybywszy do Polski zupełnie zaniechaną przez stolicę apostolską zastałem, i wybieraną tylko dla króla przez królewskich poborców. Zdawało mi się tedy że było obowiązkiem moim, jako niegodnego podówczas ministra W. Ś., dowiedzieć się jakiem prawem król tę daninę na siebie wybiera; jeżeli mu była darowaną, było moją powinnością pochwalić go i dopomódz mu w zbieraniu onej, lecz jeżeli płacono z rozkazu tylko króla, nie sądziłem za rzecz stosowną aby się to działo w mojej obecności. Co gdy zostało pochwalone przez W. Ś., i gdy nakoniec nie ukazano mi żadnego na to pozwolenia stolicy apostolskiej, objaśniony we wszystkiem postanowiłem nie znosić dłużej takiego nadużycia, i tym końcem poleciłem poborcom królewskim, którzy byli duchowni, nie wybierać więcej tej daniny, i ci mnie natychmiast usłuchali. Miałem w tem więcej na względzie służbę W. Ś., niżeli próżną chęć przypodobania się królowi, który jako sprawiedliwy i powolny dla stolicy apostolskiej, przyznał słuszność moich powodów, będąc z resztą pewnym że otrzyma z łaski W. Ś., do czego sam z siebie nie ma żadnego prawa. Nie trzeba jednak sądzić aby ta danina wynosiła znaczną summę, bo gdyby całkiem była wybraną, zaledwieby przyniosła 3000 talarów; lecz teraz, gdy jest tylu różnowierców w tym kraju, i gdy wielu katolików zapatrując się na nich

1) Że Kazimierz nie był mnichem, okazał dostatecznie Naruszewicz; co do daniny na lampę Ś. Piotra, świętopietrzem zwanej, wiadomo że jeszcze Bolesław W. takową do Rzymu posyłał.

2) Papież Juliusz II podarował Alexandrowi na lat dziesięć świętopietrze na reparacyą zamku kamienieckiego, po nim Leon X roku 1513 tę samę daninę na tenże cel i tyleż lat Zygmuntowi I przeznaczył. Musiała ta darowizna być i później ponawiana, gdyż w aktach kapituły krakowskiej znajduje się kwit tego króla 1538 roku z odebranego za lat pięć świętopietrza. Czacki *o dziesięcinach.*

płacić ją przestało, sądzę że może nie przyniosłaby więcej nad 1000 talarów [1]), których większą część złożonoby w Mazowszu, prowincyi zupełnie katolickiej.

Znajduję także że papież Grzegorz VII dopełnił roku 1079 aktu zwierzchnictwa nad Polską bardzo ważnego i stanowczego, bo gdy król Bolesław zabił Stanisława biskupa krakowskiego, który był później kanonizowany, papież nie tylko wyklął króla, i wyzuł go z władzy, ale oprócz tego odjął mu koronę, którą królowie polscy dostali byli naprzód od cesarza Ottona, i zakazał aby się odtąd nie koronowali, co się zachowywało ciągle przez lat 215 [2]).

Rozdział XIII.

O wojsku.

Można powiedzieć że sama tylko szlachta służy w wojsku i to na koniu, piechoty jest bardzo mało, i ta nic nie warta. Złożona z samych chłopów, licho płatna, pełni tylko służbę po garnizonach, lub jeżeli w wojsku użyta, to tylko dla powiększenia liczby. Szlachta wolna od wszelkich innych ciężarów ma obowiązek służenia konno wewnątrz królestwa bez żołdu, bez żadnego ograniczenia czasu lub miejsca, król bowiem mocen powołać ją wszędzie w granicach państwa w wojnie obronnej uchwalonej na sejmie. Szlachta przyjęła na siebie ten obowiązek za Kazimierza IV na sejmie 1474, gdzie zarazem położono za zasadę służby wojskowej nie liczbę lecz zamożność obywateli: to jest im kto większe posiada dobra, tym więcej konnych żołnierzy przystawić do boju obowiązany. Cała ta jazda

1) Zygmunt I zaświadcza że za pięć lat do 1535 kollektor posłał do Rzymu 4,234 złotych, czyli teraźniejszych przeszło 40,000. Czacki, *obraz panowania Zygmunta Augusta.* Polska posyłała za Zygmunta Augusta do Rzymu ówczesnych złotych 800, czyli teraźniejszych około 8,000. Czacki, *rozprawa o rzeczy mennicznej.* Ta danina dla tego przynosiła tak szczupłą summę, że ją płacono tylko w prowincyi gnieźnieńskiej, to jest w tych krajach, prócz pruskich i ruskich województw, które podlegały władzy duchownej arcybiskupa gnieźnieńskiego. Czacki, *o dziesięcinach.*

2) Nie miał papież prawa odbierać to czego nie dał, i nie odebrał. Ani Marcin Gallus w lat trzydzieści po zabiciu biskupa Stanisława, ani Mateusz, ani Kadłubek w blizkich jeszcze po tym wypadku czasach piszący nie wspominają o odjęciu korony Bolesławowi przez papieża Grzegorza VII. Pierwszy dopiero Długosz w czterysta lat potem piszący podał nam tę wiadomość, ale zkąd ją wyczerpnął nie powiada. Następca Bolesława Władysław Herman brał tytuł króla, którego monarchowie w rozdrobionej Polsce sami przez się używać zaprzestali, i sami przez się znowu go przybrali, gdy Polska w jedno ciało zrosła.

podzielona jest na województwa; wojewoda, wódz szlachty mieszkającej w województwie, czyni jej popis za rozkazem króla, na co nie ma przepisanego czasu, i zdarza się czasem że się jednocześnie odbywają popisy, ale każdy osobno w swojem województwie, i to jest popis generalny wojewódzki, bo zbiorowy nigdy się nie czyni chyba w czasie wojny. Jest rzeczą pewną że cała ta jazda jest bardzo liczna, lecz nie łatwo wiedzieć z pewnością całkowitą jej ilość; bo chociaż ci którzy stoją na czele siły zbrojnej mogliby przy gorliwości władz miejscowych wyrachować dokładnie liczbę szlachty obowiązanej służyć w wojsku, nie wielu jednak pełni ten obowiązek, jak należy; owszem zdarza się czasem że ci którzy powinni stanąć pod chorągwią we 200 koni, zaledwie połowę przyprowadzą z sobą, ubożsi zaś czem innem zatrudnieni uchylają się od służby. Licząc tych wszystkich którzy powinni służyć w wojsku, możnaby z pewnością twierdzić że cała jazda polska oprócz litewskiej liczyłaby 100,000 koni, lecz w rzeczy samej nie wynosi więcej jak połowę. Mam na to dowód z ostatnich popisów odbytych w każdem województwie mało co przed mojem przybyciem do Polski, których widziałem szczególne summy, i znalazłem że razem dodane nie wynosiły więcej jak 50,000, zkąd wnoszę że nie bez trudności przyszłoby wystawić większą liczbę wojska przy teraźniejszych rozporządzeniach w tej materyi. Ostrzedz jednak muszę że w tej liczbie nie jest objęta jazda wybierana w dobrach duchownych, trzeba bowiem wiedzieć że wiele szlachty osiadło w dobrach biskupów, opatów, kapituł, że do nich należy wiele wsi, których naczelnicy zwani sołtysami są obowiązani służyć konno za swych panów duchownych, którzy tak z nich jak ze szlachty mogą postawić znaczną jazdę, bo są bardzo bogaci i posiadają obszerne dobra.

A że z Koroną i należącemi do niej krajami jest złączone w osobie króla wielkie xięstwo Litewskie, którego szlachta obowiązana jest także służyć konno w wojnach obronnych, wojsko litewskie mogłoby dochodzić do 70,000, lecz w rzeczy samej nie sądzę aby przewyższało 40,000, zwłaszcza odkąd Moskwa zajęła znaczne prowincye należące do tego xięstwa. Do tej liczby nie wchodzi także jazda z dóbr duchownych, lubo biskupi litewscy nie są tak zamożni jak polscy.

Inflanty uzbroić mogą także wiele tysięcy jazdy podobnej do niemieckiej, lecz że ta prowincya dopiero od lat dziesięciu dostała się pod opiekę króla polskiego, nie urządziło się w niej jeszcze zupełnie wojsko, ani się odbywają popisy z którychby dowiedzieć się można o jego liczbie.

Wojsko polskie było zawsze wierne królowi, w boju dawało dowody niepospolitego męztwa i śmiałości, będąc zaś złożone z samej szlachty jest zbiorem prawdziwego rycerstwa, które wyćwiczone w dawniejszych wojnach z Niemcami, Wołochami, Moskalami, Turkami i Tatarami nie lęka się stawić pola nierównie silniejszemu nieprzyjacielowi, czytamy bowiem że 3,000 Polaków w służbie Karola V zniosło do szczętu w Austryi 13,000 Turków [1]).

Konie polskie są bardzo dzielne, dość rosłe i piękne, w biegu mniej szybkie od tureckich, silniejsze jednak i piękniejsze od nich, chodzą po większej części jednochodą, ale litewskie są daleko mniejsze i słabsze od polskich, tak iż można powiedzieć że 10,000 jazdy polskiej tyle znaczy co 20,000 litewskiej. Ztemwszystkiem ani Polacy ani Litwini nie ćwiczą się w sztuce jeżdżenia na koniu, i nie masz żadnego między nimi któryby był dobrym masztalerzem i uczył młodzież jeździć konno. Jest jednak wielu między szlachtą, którzy nauczyli się we Włoszech lub gdzieindziej jeździć na koniu, lecz w całej Polsce nie masz jak trzech lub czterech masztalerzów włoskich, i to w służbie króla lub możniejszych panów. Ztąd pochodzi nie mniej jak ze zwyczaju upijania się, co nie jest między nimi wadą, a wtenczas właśnie kiedy się upiją siadają na konia, przypuszczają, osadzają, kręcą się w kółko i różne dziwne rzeczy dokazują, ztąd mówię pochodzi że mało jest u nich koni nieznarowionych lub niemających jakiej wady. Nadto ponieważ wojsko jest niepłatne, bez braku przyjmują starsi wszystkie konie nawet niezdatne pod żołnierza; bo szlachta nie mogąc dać tyle doborniejszych koni ile jest obowiązana przyprowadzić na wojnę, nadstarcza podlejszemi, a i tak często, jak się rzekło, nie dopełnia w połowie swego obowiązku.

Cała jazda dzieli się na dwie części różne co do broni i dobroci: lepsi i lepiej uzbrojeni zowią się hussary, którzy jednak nie są tak dobrze uzbrojeni jak nasza konnica; drudzy daleko liczniejsi, ale mniej bitni i gorzej uzbrojeni nazywają się kozacy, między którymi wielu jest bezbronnych, i nie wszyscy mają tę samę broń zaczepną,

1) Stało się to roku 1532 w jednej z wypraw Solimana II do Węgier, który podstąpiwszy z małą siłą pod Wiedeń, na wieść o ciągnącem znacznem wojsku z Niemiec pod dowództwem Ferdynanda i brata jego cesarza Karola V, 12,000 na pustoszenie ziemi rakuskiej zostawił, sam z resztą wojska za Dunaj się przeprawił. Gdy się Turcy dowiedzieli że ich cesarz odjechał, z łupem i z jeńcami za nim pospieszali, a wtedy ich Polacy z Węgrami na lekkich koniach dogoniwszy tak porazili, że ich na miejscu 9000 poległo.

na co nie ma żadnego pewnego przepisu. Ci pobierają mniejszy żołd niżeli hussary, ile razy król używa ich za granicą, żołd jednak tak jednych jak drugich jest mniejszy niżeli konnego żołnierza we Włoszech.

Pozostaje teraz odpowiedzieć w krótkości na wątpliwość tych którym zdaje się ta ilość jazdy króla polskiego zbyt przesadzoną, dla tego sądzę iż uważają że ani Włochy tak ludne, ani Francya, ani Hiszpania, ani Niemcy razem wzięte nie są w stanie wystawić tak licznej konnicy, chociaż te mocarstwa są silniejsze od Polski. Pierwszą przyczyną tej różnicy jest ta, że Polska mając wielką obfitość zboża i rozległe pastwiska, hoduje mnóstwo koni których wyżywienie mało kosztuje. Oprócz tego ponieważ nie ma piechoty i szlachta konno wojuje, z potrzeby i zwyczaju utrzymuje wiele koni, aby na każde zawołanie była gotowa do obrony kraju, w którym od innych ciężarów jest uwolniona. Nadto ponieważ bez trudności przyjmują każdego konia, i nie przebierają w uzbrojeniu, łatwiej zostać konnym żołnierzem w Polsce niż w innych krajach, gdzie wojsko jest płatne; bo tam interes pieniężny zmniejsza szeregi, powiększa czujność zwierzchności, i dla tego ich jazda nie może być liczna. Nakoniec w Polsce liczy się oddzielnie każdy koń w wojsku, gdy tymczasem w innych krajach pod jednym jezdnym objętych bywa kilka koni, tak iż 4,000 znaczy to samo co 16 lub 20 tysięcy podług rachunku polskiego. Mniej się jeszcze dziwię tak wielkiej ilości jazdy, gdy sobie przypomnę z Polibiusza że Rzymianie wystawili przeciw Gallom z samych Włochów 70,000 konnicy, i w czasach bliższych naszego wieku wiemy że w wojnach włoskich więcej bywało jazdy niż za dni naszych, co zdaniem mojem ztąd pochodzi że w tenczas daleko więcej ćwiczono jazdę niż przed 70 laty, odkąd upowszechnił się zwyczaj utrzymywania piechoty i zaniechano poniekąd konnicę. To samo nastąpiło w Niemczech, czytamy bowiem że w bitwie między wielkim mistrzem krzyżackim a królem polskim roku 1410, lubo wszystkie siły niemieckie nie były użyte w tej wojnie, była atoli tak liczna jazda, że później za Karola V w wojnie z protestantami, gdy całe Niemcy były pod bronią, jazda jednej i drugiej strony nie dochodziła do czwartej części owej summy, ale przeciwnie było wiele piechoty, której zupełnie brakowało wojsku wielkiego mistrza.

Przyczyny wskazane przezemnie gdy będą lepiej poznane, nikt się dziwić nie będzie ogromnej liczbie jazdy polskiej, oprócz której ma król polski podostatek dobrej i pięknej artyleryi. Lecz że Polacy z przyrodzenia i dawnego zwyczaju lubią bić się na otwartem polu,

gdzie mogą wygodnie użyć swej jazdy, która w miejscach ciasnych i opasanych murami na nic się nie zda, że niecierpliwie znoszą niewygody oblężenia, ztąd pochodzi że ich kraj jest prawie ogołocony z fortec. Najgłówniejsze ich twierdze są w Prusiech, między któremi pierwsze miejsce trzyma Malborg, zamek zbudowany przez Krzyżaków, równie obszerny jak medyolański, mający mocne mury, i wszystkie izby zasklepione.

Niedaleko ztamtąd jest Gdańsk, gdzie się także buduje teraz twierdza, a bliżej jeszcze od Malborga jest Elbląg, miasto oblane wodą i otoczone mocnemi murami.

Na Rusi Kamieniec uważany jest dla położenia swego za bardzo silną twierdzę, w tejże prowincyi Lwów równie obronny.

W Litwie na pograniczu Moskwy są także niektóre zamki, ale po większej części drewniane, tamże w stronie Mazowsza Tykocin, zamek murowany w środku wielkiego jeziora, gdzie jest złożony skarb królewski, to jest pieniądze, klejnoty i inne kosztowne rzeczy, ale i ten prócz położenia nie jest dobrze obwarowany.

W Inflanciech są także niektóre twierdze oddane w ręce króla raczej w zakład niżeli w wieczne posiadanie, jako to: Bausko, Rositen, Lutzen, Duneburg, Selburg [1]).

Brakuje także w tym kraju inżenierów wojskowych. Używał król dotąd Wenecyanina nie bardzo biegłego w swej sztuce, który umarł przeszłego roku.

Między wielu wodzami wojska polskiego nie masz dziś żadnego żyjącego, któryby się wsławił zwycięztwem lub innym jakim znakomitym czynem wojennym, ale jest kilku bardzo walecznych, którzy dawszy już w różnych potrzebach dowody męztwa i przezorności, ziściliby w ważniejszych powzięte o nich nadzieje.

O wojsku morskiem nic nie mówię, bo lubo są w tem królestwie morza, porty, rzeki, wielka obfitość drzewa, żelaza i innych materyałów potrzebnych do budowy i uzbrojenia okrętów, Polacy nie mają żadnej marynarki, ani w dawnych wiekach nigdy jej nie mieli.

1) Paktem poddania się Inflant Zygmuntowi w Wilnie dnia 28 listopada 1561 roku, Bausko, Selburg i kilka innych nadane wraz z Kurlandyą i Semigalią Gotardowi Ketlerowi i jego następcom prawem lennem; Rositen, Lutzen, Duneburg i wiele innych w tymże akcie wyszczególnionych, ustąpione królowi, i wraz z Inflantami przyłączone do Litwy.

Rozdział XIV.

O narodach sąsiednich i o ich stosunkach z Polską.

Przechodząc teraz od spraw wewnętrznych Polski do jej stosunków z ościennemi państwami, które z początku zaraz odesłałem do ostatniej części tego pisma, powiem naprzód że różne są narody sąsiednie zostające z Polską w blizkich stosunkach.

Od wschodu ku północy graniczy z Polską Moskwa, nie oddzielona od niej morzem, górami lub rzekami, lecz dorywczemi granicami, które siła oręża lub gwałtowne wtargnienie rozmaicie zakreśla, i z tej przyczyny ciągła jest wojna między królem polskim a wielkim xięciem moskiewskim, jak są różne sprzeczne między nimi pretensye. Ten ostatni mniema się być prawym panem całej Rusi, której się carem mieni, i dla tego nie przestając na posiadanej przez siebie części, wdziera się w część należącą do Polski, od której przed kilką laty oderwał, nie bez podejrzenia zdrady, xięstwo połockie, dawniej w różnych czasach pozabierał różne inne nie mniej ważne kraje, które król polski chce odzyskać. Ta a nie inna jest przyczyna ich wojny, a zdaniem mojem jest tak silna że zaledwie śmiem spodziewać się między nimi pokoju, i nie sądzę aby kiedykolwiek przyjść mogło do czego innego jak do kilkoletniego rozejmu. O takim traktowano za mego w Polsce pobytu, ale nie przyszedł do skutku, dla tego że instrukcye posłów moskiewskich nie zdawały się królowi dostateczne do zawarcia onego. Lecz wiadomo że jeden i drugi szczerze go sobie życzą: król polski, że coraz trudniej jest mu wydołać ogromnym wydatkom tak długiej wojny, i że zaledwie jest w stanie bronić się przeciw tak silnemu nieprzyjacielowi; car moskiewski, dla tego że traci przez wojnę znaczną część swych dochodów, nie mogąc wysyłać do Polski soboli i innych kosztownych futer, w zamian za które odbierał z Polski wiele rzeczy do wygodnego służących życia, gdy tymczasem dziś cały ten handel nie tylko został zatamowany, ale zupełnie przez wojnę zniesiony.

Od wschodu ku południowi mieszkają na pograniczu Polski Tatarzy perekopscy w Tauryce chersonezkiej niedaleko Kaffy, tudzież na obszernych stepach między Dnieprem a Dniestrem. Lud ubogi, z rabunku żyć nawykły, od lat przeszło 300 napada na granice polskie, a lubo dla tych napadów opuszczono w tamtych stronach na 60 mil niemieckich żyznego kraju, nie przeto jednak przestaje w głąb nawet zapuszczać zagony, pustosząc z niewypowiedzianą szybkością Podole

i Ruś sąsiednią. Zygmunt ojciec żyjącego dziś króla chcąc się uwolnić od tych napadów wziął ich na żołd, i tym sposobem utrzymywał przez długie lata między nimi spokojność, czasem ich nawet używał w wojnach swoich przeciw Moskwie. Lecz gdy im płacę wstrzymano, i oni przeszli na żołd sułtana tureckiego, na którym teraz zostają, zaczęli znowu najeżdżać granice polskie, i powrócili do dawnej z Polską nieprzyjaźni.

Z tejże strony sąsiaduje z Polską Turek, który nie tylko posiadł Kaffę w blizkości Podola, ale oprócz tego zdobył na południu Białogród w Bessarabii, ostatniej części Wołoszczyzny, nad morzem czarnem przy ujściu Dniestru oddzielającego ją od Podola, chociaż Jowiusz źle o tem uwiadomiony mieści to miasto przy ujściu Dniepru [1]). Między Polską a Turcyą utrzymuje się pokój, po raz ostatni potwierdzony przez Piotra Zborowskiego posłanego w tym celu przez króla polskiego do sułtana Selima II w pierwszych latach jego panowania.

Od południa Polska graniczy z Wołoszczyzną od której ją Dniestr oddziela. Chociaż teraz te dwa kraje zostają od wielu lat w ciągłym pokoju, bywały przed tem między niemi wojny pochodzące ze zwierzchnictwa królów polskich nad Wołoszczyzną przyznanego im przez samychże wojewodów, którzy kilkakrotnie uznawali się ich hołdownikami, i składali im przysięgę wierności, na co mamy dowody w metryce koronnej, naprzód z roku 1440 [2]), kiedy jeden z nich przyrzekł dawać sto koni i tyleż sztuk materyi jedwabnej, potem z roku 1469, nakoniec z roku 1485. Od tego czasu niektórzy wojewodowie wołoscy sprzykrzywszy sobie zwierzchnictwo królów polskich, chcieli się wyłamać z posłuszeństwa, zkąd przychodziło kilka razy do wojny, i teraźniejszy nawet wojewoda trwając w uporze woli płacić daninę Turkowi. Król niepamiętny na tę urazę stara się zachować z nim pokój, nietrzeba jednak sądzić aby nie było między nimi potajemnych

1) Mahomet II po wzięciu Kaffy w Krymie powracając z flotą roku 1475 port ten opanował, i od tego czasu Turcy nie tylko na Wołoszczyznę, ale i za Dniestr przedzierać się zaczęli.

2) Nierównie dawniej bo 1359 Jan Stefan wojewoda multański złożył hołd Kazimierzowi W. w Krakowie. Potem Piotr także wojewoda multański poddał się z krajami i poddanymi pod panowanie Władysława Jagiełły roku 1387, następnie Roman wojewoda multański złożył hołd temuż królowi roku 1390, Stefan roku 1396, Alexander roku 1404, Eliasz roku 1433, Piotr dobry uznał się hołdownikiem Polski roku 1448, Stefan wielki złożył hołd Kazimierzowi IV roku 1469, ponowił go roku 1484, a lubo Jan Albert najechał go, Stefan umarł wierny Polsce.

niechęci, które z czasem wybuchnąć i zamienić się mogą w otwartą nieprzyjaźń [1]).

Z tejże strony graniczy z Polską ziemia siedmiogrodzka, której wojewodą jest teraz siostrzeniec króla (Jan Zygmunt) urodzony z siostry królewskiej Izabelli. Nie ma z nim król żadnego zajścia o granice, ale są między nimi pewne nieporozumienia z powodu 10,000 dukatów rocznego dochodu, do których Siedmiogrodzianin rości sobie prawo, powiadając że tę summę zapisała mu królowa Bona, jego babka, na procentach płaconych przez króla katolickiego królowi polskiemu w królestwie neapolitańskiem. Wuj nie chce płacić siostrzeńcowi tej summy, utrzymując że ten ciężar nieprawnie został na niego włożony przez królowę matkę, i z tej przyczyny nie ma między nimi tej zgody jakaby być powinna między osobami złączonemi tak ścisłym węzłem pokrewieństwa.

Z południa postępując ku zachodowi natrafiamy na Węgry oddzielone od Polski górami karpackiemi, i należące w tej stronie do cesarza, do którego posiadłości liczy się także Szląsk stanowiący zachodnią Polski granicę. Między Polską a cesarstwem utrzymuje się dotąd nieprzerwany pokój, i nie masz między niemi żadnego sporu o granice, ale między królem a cesarzem (Maxymilianem II) zachodzić mogą skryte niechęci z powodu niezgody małżeńskiej króla z królową, siostrą cesarza, który chcąc ją pogodzić z mężem lubo wstawiał się za nią, jak przystało na brata, i kilka razy posyłał w tym celu posłów do Polski, nic atoli sprawić nie mógł, i nie widać dotąd sposobu pojednania ich z sobą. Jakoż Katarzyna nie mogąc mieszkać z mężem wyjechała z Polski, i osiadła w Niemczech, gdzie się utrzymuje z dochodów pobieranych w Polsce z dóbr wyznaczonych na oprawę jej posagu. Wielu wątpi aby to mogło podobać się cesarzowi, chociaż ten mądry pan nie dał dotąd żadnego znaku urazy do króla, którego poseł ciągle bawi przy nim, i utrzymuje między nimi równie jak dawniej przyjacielskie stosunki.

1) Mówi tu nuncyusz o Alexandrze Lepusnianu, którego Mikołaj Sieniawski wojewoda ruski i hetman polny koronny pomimo woli króla na hospodarstwo wprowadził, a Jakub Heraklides wsparty szlachtą zebraną przez Alberta Łaskiego wojewodę sieradzkiego, wypędził. Przyszedł na powrót do rządów, jak się wyżej wspomniało, Alexander, a syn jego Bogdan, lubo uznał władzę turecką, przez niejakiego Iwonię przysłanego z Konstantynopola na jego miejsce, wyparty został. Bogdan szukał wsparcia i pomocy w Polsce, ale gdy Mikołajowi Mieleckiemu nie udało się go przywrócić, do Moskwy ustąpił, gdzie życia dokonał, a Iwonia uznał władzę króla. Ale te ostatnie wypadki zaszły na kilka miesięcy przed śmiercią Zygmunta Augusta, i do zakresu tej relacyi nie należą.

Idąc dalej od Szląska granicą zachodnią napotykamy na kraje i miasta należące do rzeszy niemieckiej, z którą lubo Polska zostaje w pokoju, nie jest atoli w stosunkach szczerej przyjaźni z powodu pretensyi, które wielki mistrz zakonu Krzyżaków a następnie rzesza, od której on zależy i bierze inwestyturę, rości do xięstwa pruskiego, które należało dawniej do wielkiego mistrza tego zakonu, a po zniesieniu i złupieniu onego, utworzone przez Zygmunta króla polskiego, zostało jego lennością. Nadto Gdańsk i Elbląg, miasta bezpośrednio podległe królowi polskiemu, liczone są w Niemczech do miast cesarskich, i jako takie zapraszane na sejm rzeszy niemieckiej, na które lubo z bojaźni nie posyłają deputowanych, mieszczanie jednak będąc Niemcami życzyliby zbliżyć się do swego narodu.

Od zachodu obracając się na północ widzimy morze baltyckie, a na wschodniem jego wybrzeżu w Inflanciech stykają się z sobą posiadłości króla szwedzkiego i polskiego, między którymi zachodzi spór nie mniej o granice jak i o to że król szwedzki jest w przyjaźni z carem moskiewskim, pomimo tego że brat jego xiąże Finlandyi ma za sobą siostrę króla polskiego, który z tego powodu musi trzymać znaczne załogi w tamtych stronach, dokąd dochodzące także granice państwa moskiewskiego dopełniają okrąg któryśmy przebiegli aby poznać jakie są graniczne interesa państw i królów sąsiadujących z Polską.

Jako chrześcianin i gorliwy katolik, zostaje król polski w stosunkach ze stolicą apostolską, z którą na jakiej stoi stopie wiadomo jest W. Ś. i zbytecznie byłoby mówić o tem.

Ma także do czynienia z królem katolickim nie tylko z powodu summ pieniężnych pożyczonych mu przez królowę Bonę, od których płaci regularnie procenta synowi, lecz bardziej jeszcze o xięstwo Baru [1]), dobra posagowe pomienionej królowej, a teraz posiadane przez króla katolickiego, na mocy jej testamentu, przeciw któremu król polski ma pewne zarzuty, a widząc się wyzutym z tego xięstwa ciągle po przyjacielsku rokuje o jego odzyskanie, lecz dotąd bez skutku.

Rozdział XV.

O sile państw i królów graniczących z Polską.

Ponieważ między państwami graniczącemi z Polską znajdują się takie o których nie mamy tu (we Włoszech) dokładnej wiadomości,

1) Do xięstwa Baru i Rossano Zygmunt August rościł pretensye na mocy praw babki swej po matce, Izabelli Aragonki, której powyższe xięstwa nadane były przez Ferdynanda króla neapolitańskiego roku 1500, a po niej spadły na jej córkę Bonę.

nie od rzeczy będzie dodać o nich kilka szczegółów. Najsilniejszym z jej sąsiadów jest wielki xiąże moskiewski, przybierający tytuł cara i pana wszech Rusi, który czytałem w wielu jego listach. Życzyłby on sobie koronować się i tytułować królem ruskim, o co starał się kilka razy u papieża i cesarza, ale dotąd nic nie wskórał, bo mu zawsze stanął na przeszkodzie król polski, który lękając się aby korona i tytuł nie dały mu prawa do całej Rusi z ujmą praw Polski do jej części, starał się zawsze pomieszać mu szyki, i tyle dokazał że sąsiad musiał poprzestać na swym dawnym tytule wielkiego xięcia moskiewskiego, i pod tym tylko jest znany u obcych narodów. Państwo jego rozciąga się wzdłuż na 3000 mil włoskich, wszerz blizko na 1500, jest dziedziczne, samowładnej woli panującego podległe, równie jak poddani nad którymi władza jego nieograniczona podobniejsza jest do wyuzdanej tyranii niżeli do regularnego rządu. Moskwa której prawa i porządki mają po większej części wojnę na celu, może zdaniem wielu postawić 200,000 jazdy, twierdzę z pewnością że nie trudno byłoby jej o 150,000. Konie moskiewskie małe i niezbyt silne, nie bardzo dobre do wojny, żołnierz źle uzbrojony, wielu odzianych w skóry używa łuków, krótkich pałaszy i krótkich kopii. Nie wielu ma strzelby, mniej jeszcze dział, chociaż ich trochę zabrali królowi polskiemu.

Moskale ślepo słuchają swego cara, który karząc okrutnie wykraczających przeciw swej woli, jedynie postrachem i przemocą wymusza sobie posłuszeństwo. Nie prowadzą tam wojny tylko w zimie po lodzie, bo w cieplejszych porach roku trudne są do przebycia rozmarzłe bagna.

Nie ma wielki xiąże moskiewski żadnej znaczniejszej fortecy, mało bardzo wielkich i pięknych miast, a między temi najpierwsze Moskwa z murowanym wewnątrz zamkiem, zbudowanym niedawno przez włoskich architektów. Ma jednak kilka drewnianych grodów na pograniczu Litwy i Rusi, których cztery postawił w czasie mojej bytności w Polsce z niesłychaną prędkością. Opowiem w krótkości sposób ich zbudowania, bo mi się zdaje bardzo ciekawy.

Upatrzywszy naprzód miejsce dogodne do obwarowania, ścinają w dalekich lasach mnóstwo drzew przydatnych do takiej budowy, które obrobiwszy i poznaczywszy spuszczają z wodą, a gdy te przypłyną do owego miejsca, wyciągają na ląd, i podług znaków na każdem drzewie jedno przy drugiem w ziemię wbijają, i tym sposobem w oka mgnieniu powstają zamki, do których obsadzenia przygotowane

były w pobliżu załogi, tak iż król wprzód odebrał wiadomość o ich zbudowaniu, nim się mógł dowiedzieć że je budować zaczęto lub zamyślano. Te zamki okazały się poźniej tak mocno postawione, że gdy je Polacy zdobyć chcieli, pomimo licznego wojska i silnego szturmu tęgo się broniły i obroniły [1]).

Moskale poszedłszy za błędami kościoła greckiego, uznają za głowę kościoła patryarchę konstantynopolitańskiego, nie lubią jednak teraźniejszych kacerzy, którzy ze swą diabelską czujnością starali się zarazić także ten kraj, lecz przybywszy kilka lat temu w owe strony zostali spaleni. Sądzę że Moskale mniejby się wzbraniali od przyjęcia religii rzymsko katolickiej, gdyby jaki sługa W. Ś. dostał się do ich xięcia i okazał mu, że już dawniej kościół grecki połączył się był z rzymskim na soborze florenckim, o czem ci ludzie ciemni i niepiśmienni wcale nie wiedzą. Przed dziesięciu laty nie znali jeszcze Moskale pieniędzy, ale zamiast nich oprócz zamiany rzeczy za rzeczy używali pysków sobolich, które były u nich powszechną miarą wartości rzeczy zamiennych, ale teraz biją pieniądze, i tych widziałem kilka sztuk bardzo dobrego srebra, nie mają ich jednak, ile słyszałem, podostatkiem, co pochodzić może z braku kopalni, małego handlu z innemi narodami, i że sprowadzają z zagranicy wiele rzeczy do wygody i ozdoby służących jako to: sukna, korzenie, materye jedwabne, złotogłowy używane bardzo przez szlachtę, która się lubi bogato ubierać, i nabywa sukień za wilki, lisy, rysie, sobole, gronostaje i inne futra, których mają wielką obfitość, i dla tego nie potrzebują mieć wiele pieniędzy.

Dla tej przyczyny ich wielki xiąże nie ma wielkiego skarbu ni znacznego dochodu, którego największa część składa się z drogich skór zwierząt poławiających się w jego lasach, a nawet ze złowionych lub zabitych w lasach jego poddanych oddaje mu się część mu należna. Jest także w tym kraju wiele zboża, zwierzyny, smoły, wosku, miodu z którego sycą napój i nim się opijają i upijają, bo są najwięksi pijacy ze wszystkich północnych mieszkańców.

Tatarowie graniczący z Polską podlegają jednemu ze swych panów, który się tytułuje carem perekopskim, i mieszka w zamku tegoż nazwiska z niewielką liczbą starszyzny, wszyscy zaś inni pędzą życie

1) Po wzięciu Połocka zbudowali tym sposobem Moskale 1565 zamek Ułę przy ujściu Uły do Dźwiny powyżej Połocka. Zdobył go Roman Sanguszko w miesiącu wrześniu 1568, o czem nuncyusz pisząc swą relacyą tegoż roku zapewne jeszcze nie wiedział.

na wozach, sypiają przykryci skórami zwierząt, których mają wielką obfitość mianowicie wołów, koni, jedzą mięso surowe lub na pół ugotowane, odziewają się jak mogą, golą się zupełnie wyjąwszy wąsy i chochoł na głowie w miejscu gdzie nasi xięża plechę noszą. Żadnych sztuk, żadnych rzemiosł, nic zgoła co służy do wygodniejszego życia nie znają, mówią językiem różnym bardzo od wszystkich nam znanych. Cierpliwie znoszą równie jak ich konie głód, trudy, niewczasy, biegają szybko i długo na koniach, a przebiegając znaczne przestrzenie każdy z nich ma w ręku powodowego konia, by gdy jednego zmęczy na drugiego się przesiadł. Łatwo tedy Tatarzy przebywają trzysta mil dzielących ich od Polski, do której wpadłszy mnóstwo ludzi i bydła zabierają i z sobą uprowadzają. Pływają także doskonale równie jak ich konie, tak iż wpław przebywają Dniepr, Dniestr i Dunaj, trzy bardzo szerokie rzeki. W strzelaniu z łuku nie ustępują żadnemu narodowi, i nie boją się śmierci, przymioty które lubo źle uzbrojonych czynią strasznymi; dla tego może Zygmunt, ojciec żyjącego dziś króla, chcąc się uwolnić od ich najazdów, naznaczył im roczną pensyą, która gdy ustała, przeszli na żołd sułtana tureckiego, któremu dotąd służą. Car perekopski może zebrać 30,000 koni, ale małych, brzydkich, chudych, bo Tatarzy lubią prędko i dużo jeździć, ale mało dbają o swe konie, kupują ich jednak wiele Moskale, równie jak od Tatarów zawołgańskich. Największy handel Tatarów perekopskich jest z Turkami, którym przedają Polaków i Rusinów wziętych w niewolą; i dla tego więcej jest w Konstantynopolu niewolników tego narodu niżeli wszystkich innych. Prowadzą także do Konstantynopola morzem czarnem woły, skóry, masło i tym podobne rzeczy.

Wołosi mieszkają między Dniestrem i Dunajem ku morzu czarnemu. Prowincya ta będąca częścią dawnej Dacyi zawiera także kraj zamieszkały przez Zaalpińców, zwanych przez Polaków Mołdawianami czyli Multanami, i Transylwanią.

Wołosi pochodzą od dawnej osady rzymskiej zaprowadzonej w te strony przez Flakka, od którego, jak wielu mniema, nazwani zostali zepsutem imieniem Wołosi, lecz sądziłbym raczej że się tak nazywają dla tego że to nazwisko z małą odmianą wspólne jest w Polsce wszystkim Włochom. Dotąd jeszcze mówią zepsutym językiem łacińskim, mającym jakieś podobieństwo do włoskiego, do którego jednak przez sąsiedztwo przymieszało się wiele wyrazów ruskich, niemieckich i innych.

Religia ich jest chrześciańska, lecz równie jak Moskale skazili ją błędami kościoła greckiego.

Kraj po większej części górzysty, mający wielką obfitość bydła, i niemałe dogodności handlowe z położenia swego między dwiema wielkiemi rzekami i morzem, tudzież że jest na drodze z Polski do Turcyi. Wojewoda wołoski mógłby zebrać 10,000 jazdy nieco podobnej do tureckiej. Wołosi są bitni ale źle uzbrojeni, używają po większej części łuków na wojnie. Wojewodowie wołoscy płacili dawniej daninę królom polskim, lecz z czasem wyłamali się z tej powinności, a ostatni z nich przywrócony na państwo przez sułtana uznał się jego hołdownikiem.

Pomijam sułtana i wojewodę siedmiogrodzkiego, mógłbym także opuścić Szwecyą, której mamy obszerną historyą Olausa Magnusa, nie zamilczę atoli o teraźniejszym królu szwedzkim.

Eryk młody, bezżenny, niespokojny, zuchwały, w ustawicznej jest wojnie z swoim sąsiadem królem duńskim. Wojna ta toczy się po większej części na morzu. Lud jego bitny, ma wiele dział, bo kraj posiada obfite kopalnie kruszców. Lecz król nie jest lubiony od swych poddanych, a gdy roku 1567 zabił własną ręką jednego z radców swoich (Nila Sture), ledwie nie był z kraju wygnany, i nie znalazł innego sposobu ratowania się jak ogłosić że składa koronę i odstępuje ją bratu swemu xięciu Finlandyi, i wraz go dotąd trzymanego w więzieniu wypuścił; lecz skoro ujrzał że lud się uspokoił, znowu objął rządy zostawiwszy atoli wolność bratu i jego żonie, siostrze króla polskiego. Nie należy mi tu o czynie tej świętobliwej pani zamilczeć. Jan xiąże finlandzki zaślubił sobie królewnę Katarzynę bez zezwolenia brata. Eryk, któremu to małżeństwo dawniej jeszcze nie podobało się, obawiając się aby w teraźniejszem oburzeniu na siebie umysłów brat wsparty pomocą Polaków nie odjął mu korony, znowu go wtrącił do więzienia, małżonkę atoli jego z całym dworem hojnie opatrzywszy chciał wolną zostawić, lecz ona wzgardziła nie tylko tą łaską lecz nawet wolnością, sama poszła do więzienia i w niem zamknęła się z mężem, gdzie nie mając przy sobie tylko jednę sługę aż do jego uwolnienia z nim zostawała. Zastała ona to państwo zupełnie zarażone kacerstwem, mąż jej także chwycił się był błędów Lutra, przecież z niesłychaną stałością nie tylko oparła się wszelkim namowom, wszelkim pokusom szatańskim, nie tylko sama w czystej wierze katolickiej wytrwała, lecz i męża do nawrócenia się nakłonić usiłowała. Po uwolnieniu o nic innego nie prosiła brata tylko by jej przysłał xięży i sług katolickich. Stało się natychmiast zadość jej życzeniom, a oprócz tego król polski i cesarz wzięli na siebie pogodzenie Danii

ze Szwecyą, i jest nadzieja że wkrótce pokój między niemi zawarty będzie [1]).

Rozdział XVI.

O handlu polskim.

Polska prowadzi handel nie tylko z sąsiadami, lecz i z odleglejszemi krajami. Całe atoli prawie handlu tego skupienie jest w Gdańsku, porcie nad morzem baltyckiem, należącym do króla polskiego. W miesiącu sierpniu odbywa się tu wielki jarmark od Ś. Dominika czternaście dni i dłużej trwający, na który zbierają się Niemcy, Francuzi, Flamandy, Anglicy, Hiszpanie, Portugalczycy, i wtedy zawija do portu przeszło 400 okrętów naładowanych winem francuzkiem i hiszpańskiem, jedwabiem, oliwą, cytrynami, konfiturami i innemi płodami hiszpańskiemi, korzeniami portugalskiemi, cyną i suknem angielskiem. Zastają w Gdańsku magazyny pełne pszenicy, żyta i innego zboża, lnu, konopi, wosku, miodu, potażu, drzewa do budowy, solonej wołowiny i innych drobniejszych rzeczy, któremi kupcy rozładowane swoje okręty na powrót ładują, co się odbywa w pierwszych ośmiu dniach jarmarku, a w ostatnich ośmiu i przez cały rok przybywają do tego miasta nie tylko kupcy krajowi, ale wiele innych osób dla opatrzenia swych sklepów lub domów w wino, sukna, korzenie i inne potrzebne rzeczy. Zboże zaś i inne płody zbywające od potrzeb krajowych spławiają do Gdańska na wiosnę i przedają hurtem kupcom gdańskim, którzy składają je w swych magazynach na następny jarmark, a że oni tylko sami mogą prowadzić ten handel, są niezmiernie bogaci, i niemasz miasta z któregoby król polski mógł mieć więcej pieniędzy. Kraków także znaczny prowadzi handel z Niemcami, Węgrami i Włochami. Z Niemiec sprowadzają płótno, sukno i wiele innych towarów, z Węgier wino które Polakom smakuje więcej niż inne, z Włoch małmazie, oliwę, cytryny i inne podobne płody, ale

1) Kiedy Eryk XIV, wpadłszy w ostatnie szaleństwo, odprawiał wesele z niejaką Katarzyną, prostą dziewczyną, która dawniej orzechy na rynku przedawała, bracia jego, Jan i Karol, powstali przeciw niemu. Szlachta, lud i część wojska z nimi się złączyła, mieszczanie otworzyli bramy Sztokolmu. Eryk z tronu złożony, do więzienia wtrącony, a brat jego xiąże finlandzki pod imieniem Jana III królem ogłoszony został roku 1568. Zaraz roku następującego podczas sejmu lubelskiego zawarł z Polską przymierze, w którem nic o Inflantach nie powiedziano, roku zaś 1570 stanął pokój w Szczecinie między Szwecyą a Danią za pośrednictwem króla polskiego, którego jednym z pełnomocników był Marcin Kromer, koadjutor biskupa warmińskiego.

najwięcej lamy i inne jedwabne materye będące w powszechnem między szlachtą użyciu, i którym Polacy dają nad innemi pierwszeństwo. Ale Polska nie wyprowadza z tej strony za granicę tylko srebro, skóry i trochę bydła.

W Poznaniu równie jak w Krakowie prowadzą handel z Niemcami, we Lwowie z Turcyą, zkąd sprowadzają wozami przez Wołoszczyznę kobierce, kamloty, materye tureckie, małmazyą, imbir, rodzenki i wiele innych płodów i towarów wschodnich. Nakoniec Wilno ma znaczny handel z krajami moskiewskiemi, którym dostarcza płodów krajowych i zagranicznych w zamian za futra różnego gatunku i inne rzeczy mniejszej wartości, lecz w czasie wojny cały ten handel ustaje, i dla tego trudno jest teraz o futra moskiewskie w Polsce. Temi drogami Polacy handlują dotąd z narodami zagranicznemi, lecz możnaby otworzyć inną jeszcze drogę daleko wygodniejszą i pożyteczniejszą, gdyby podobna było zrobić Dniestr spławnym, który płynąc między Wołoszczyzną, Rusią i Podolem wpada do morza czarnego, i nie ma innych przeszkód do żeglugi, tylko tu i owdzie sterczące wśrodku koryta skały, któreby dały się uprzątnąć z niewielkim kosztem. Jest tu teraz Jan Tedaldo rodem z Florencyi, który podejmuje się uprzątnąć te przeszkody, gdyby król z radą uwolnił go od płacenia przez lat ośm cła na tej rzece; ale go od tego uwolnić nie można bez zezwolenia sułtana tureckiego, który posiada Białygrod przy ujściu tej rzeki, i wojewody wołoskiego, do którego prawie cały jej prawy brzeg należy; coby jednak łatwo wyjednać można przy trwającym między nimi a królem polskim pokoju. Tą tedy drogą szłoby zboże z całej Polski a mianowicie z żyznego Podola, bydło, skóry do Konstantynopola a ztamtąd do Wenecyi, która tym sposobem mogłaby mieć więcej zboża polskiego i za niższą cenę, niżeli dotąd z innych krajów. Mogłaby także Anglia i Flandrya posyłać tą drogą swoje towary na wschód, które teraz z wielkim kosztem przewożą się lądem aż prawie do samej Wenecyi, gdy tym czasem tą nową drogą możnaby je posyłać morzem do Gdańska, a ztamtąd rzekami polskiemi do Dniestru z niewielką przewózką lądową. Jan Tedaldo wynalazca tej drogi handlowej podaje myśl Anglikom, by dla uniknienia dłuższej żeglugi i niebezpieczeństwa na brzegach Danii posyłali wprost swoje towary do Hamburga, ztamtąd lądem do Bremy, i znowu morzem do Gdańska, lecz nie mógł dotąd przywieść do skutku swego zamiaru, lubo czyni o to pilne starania w sejmie i u panów polskich.

Rozdział XVII.

O ważniejszych sprawach krajowych.

Sześć było główniejszych spraw, któremi się zajmował senat w czasie mego poselstwa, z tych najważniejsza tycząca się religii. Zaraz po przybyciu mojem na sejm lubelski dowiedziałem się że niedawno za pozwoleniem biskupów przyjęta była ustawa niepozwalająca w królestwie sekty Anabaptystów, Antitrynitariuszów i innych heretyków, prócz Lutrów i Kalwinów. Aczkolwiek ta ustawa zdawała się na pierwszy rzut oka dobrą i pożyteczną, postarałem się jednak o jej odwołanie, uznawszy ją za szkodliwą dla przyczyn o których w listach moich doniosłem, i które W. Ś. pochwalić raczyłeś. Chciano potem wprowadzić wiele innych rzeczy mogących przynieść uszczerbek religii i prawom stolicy apostolskiej, ale temu wszystkiemu przy pomocy Boga także się zapobiegło. Lubo król na ostatnim sejmie piotrkowskim zniewolony silnemi naleganiami posłów ziemskich i większej części senatorów, którym może sprzeciwiać się nie śmiał, chcąc wyjednać oddawna pożądane odzyskanie dóbr koronnych, zezwolił na wykonanie prawa zapadłego jeszcze pod panowaniem jego ojca, którem postanowiono nie płacić Rzymowi annatów od beneficiów duchownych, ale je w kraju zatrzymać i obrócić na potrzeby wojny i inne publiczne użytki, mimo to jednak z niemałą trudnością wyjednałem że to prawo w wykonanie nie weszło, i oprócz tego otrzymałem od króla że mianowany wówczas biskup włocławski należącą od siebie annatę zapłacił, jak o tem obszerniej W. Ś. doniosłem [1]).

Drugą ważną sprawą była wojna z wielkim xięciem moskiewskim, który w roku 1567 poczynił wielkie przygotowania, a dawniej jeszcze postawił cztery zamki na granicy Litwy. Król zmuszony do dania mu odporu zebrał znaczne wojsko, obległ jeden z tych zamków, ale nie mogąc go zdobyć odstąpił od oblężenia, i dalej nie popierał tej wojny. Poczem gdy przybyli posłowie moskiewscy, zaczęły się roko-

1) Annaty byłto dochód jednoroczny z beneficiów, który biskupi i prałaci przy ich objęciu stolicy apostolskiej płacili. Gdy je sobór bazylejski skasował, Polacy płacić nie chcieli, i Zygmunt I za zgodą stanów mocno się Rzymowi oparł, żądając aby annaty do skarbu Rzeczypospolitej na opłacenie wojska za całe chrześciaństwo przeciw poganom walczącego wnoszone były. Gdy papieże ciągle przy nich obstawali, nakazano ustawami 1567 i 1607 składać annaty do skarbu Rzeczypospolitej, choćby je kto do Rzymu posłał. Jeżeli tedy Stanisław Karnkowski, nominat kujawski, należącą od siebie annatę zapłacił, to ją także podług tego prawa do skarbu wnieść musiał.

wania o rozejm, lecz że nie mieli dostatecznych poleceń do zawarcia onego, po pierwszej audyencyi już więcej nie słuchani z niczem do pana swego odjechali [1]).

Tatarzy wpadli także przeszłej zimy na Podole i znaczne zabrali łupy. Król mocno zmartwiony stratą swych poddanych obmyślał środki by zapobiedz tym odnawiającym się napadom, i sejm ciągle o tem radził.

Trzecia ważna sprawa zajmująca sejm i króla jest połączenie Litwy z Koroną. Jagiełło wielki xiąże litewski wstępując roku 1386 na tron polski przez ślub zawarty z królową Jadwigą, przyrzekł trzy rzeczy Polakom: przyjąć wiarę chrześciańską, ochrzcić Litwinów, i złączyć Litwę z Koroną. Z tych dwa pierwsze przyrzeczenia dopełnił, trzeciego niedopełniwszy umarł. Chociaż zajmowano się unią obu narodów za syna jego Kazimierza, następnie za Jana Alberta, Alexandra i Zygmunta, synów Kazimierza, sprawa ta jednak szła wielkim oporem, i Litwa za panowania wszystkich tych królów, acz pod jednem berłem, osobną była prowincyą. Pochodziło to zapewne ztąd że się zajmowano tą sprawą więcej dla oka, niżeli ze szczerą chęcią przywiedzenia jej do skutku: albowiem xięstwo litewskie jest dziedziczne, król w niem samowładnie panuje, przeciwnie Polska jest państwem elekcyjnem, w którem władza króla jest ograniczona. Gdyby tedy wielkie xięstwo litewskie z nią się złączyło, stałoby się jej podobne; zkąd słusznie domyślać się można że ci królowie mało dbali o taką unią, lecz nie mogąc jej się otwarcie sprzeciwiać przez wzgląd na Polaków, skrycie ją utrudzali za pośrednictwem panów litewskich, którym się żadną miarą podobać nie mogła, i którzy podniecani i utwierdzani w uporze przez samychże królów, łatwo mogli połączeniu przeszkadzać. Ale król dziś panujący nauczony długiem doświadcze-

1) Gdy Moskalom smakującym w niewoli dało się nakoniec we znaki dzikie Iwana Wasilewicza okrucieństwo, wielu z nich uciekało do Polski, między innymi kniaź Kurbski, po nim Kozłow, który osiadł w Litwie i ożenił się z Korsakówną. Ten ostatni wszedł w porozumienie z przedniejszymi bojarami, z którymi na tem stanęło, że skoro Zygmunt August nadciągnie z wojskiem, spiskowi powstaną, cara związą i do obozu dostawią. Zgromadził tedy król polski sto tysięcy wojska pod Radoszkowiczami o dwadzieścia mil za Wilnem, ale zamiast wtargnąć w kraj nieprzyjacielski, tegoż Kozłowa nie wiedzieć po co w poselstwie do Moskwy posłał, którego car wiedzący o wszystkiem na pal wbić kazał. Nie oburzyła jednak i ta zniewaga wyrządzona w osobie posła cierpliwego Zygmunta. Zabawiwszy parę miesięcy w tamtych stronach, gdzie nawet Uły nie wzięto, którą wkrótce potem Roman Sanguszko z małą garstką zdobył, król wojsko rozpuścił i do Grodna pojechał.

niem i z niemałą swą szkodą, że sama Litwa nie wydoła Moskwie, chcąc zaś użyć Polaków w wyprawach moskiewskich zmuszony płacić im znaczne summy, na które skarb nie starczy, szczerze żąda zlać w jedno ciało oba narody, aby połączonemi siłami i bez żadnego kosztu dawać odpór wspólnemu nieprzyjacielowi. Tym końcem ciągle z niezmordowaną cierpliwością pracował nad sprawą unii, ale jej dotąd nie mógł przywieść do skutku; bo oba te narody czując potrzebę ściślejszego związku, nie odkryły jeszcze równie dla obu dogodnego połączenia się sposobu. Polacy jako mocniejsi życzą mieć jeden tylko sejm, jeden rząd dla obu krajów, Litwini przeciwnie bojąc się stracić tym sposobem cały swój rząd prowincyonalny, i zamieniwszy się na Polaków pozostać bez znaczenia i godności, chcą tylko zostawać pod jednem z Polakami berłem, bronić wspólnie granic, ale zachować zarazem oddzielny swój sejm, senat i swą prowincyonalną administracyą. Mimo to jednak mniemają że nieodbite potrzeby Litwinów i nieustanna troskliwość króla usuną wszystkie te przeszkody, i że unia dojdzie na przyszłym sejmie z pożytkiem obu narodów i zadowoleniem J. K. Mości.

Niemniej także zajmowało króla odzyskanie dóbr koronnych, które rozdane przez stryjów, ojca i przez niegoż samego, częścią z pobudek dobroczynności, częścią w różnych innych celach, zawsze nie bez pewnej rozrzutności, zmniejszyły o trzecią część może dochody skarbu koronnego. Przyciśniony teraz nagłemi potrzebami wojny, król nakłonił posłów ziemskich do tego że zażądali aby dobra niesłusznie rozdane, a znajdujące się po większej części w ręku panów radnych, Koronie zwrócone były, co nareszcie po różnym oporze przyjęto na ostatnim sejmie piotrkowskim roku 1567 z wielkiem ukontentowaniem króla a niemałem zmartwieniem dotychczasowych posiadaczów, którzy poprzestać musieli na dochodach lat upłynionych.

Nie mało także sprawił kłopotu odjazd królowej, w której pożyciu król nie doznawszy tej słodyczy która stanowi szczęście stadła małżeńskiego, przyszedł do otwartego z nią poróżnienia; a gdy oddawna już niemieszkali z sobą, zgodzili się oboje na to aby królowa powróciła do Niemiec. Gdy już zbliżała się do granicy, zatrzymała ją rada bez rozkazu króla, aż do zezwolenia na odjazd przyszłego sejmu, na którym spodziewano się skłonić go do mieszkania z żoną. Sprawa ta toczyła się wnet po mojem przybyciu na sejmie lubelskim 1566 roku, w przytomności umyślnie na ten koniec przysłanego posła cesarskiego, ale na niczem stanęło, gdy ani zabiegi posła, ani moje

namowy oparte na pobudkach sumienia, ani prozby senatu mającego na celu dobro publiczne, nie mógły odwieść króla od pierwszego postanowienia. Z tem wszystkiem zatrzymano jeszcze królowę do następnego sejmu piotrkowskiego roku 1567, do którego ostateczne rozsądzenie tej sprawy odłożono. Znajdujący się na nim tenże poseł cesarski poznawszy niezachwiane postanowienie króla, odstąpił od pierwszego punktu zezwalając na odjazd królowej, do tego tylko obrócił swe starania aby otrzymać oprawę posagu, i dochód na przyzwoite jej stanowi utrzymanie, póki mieszkać będzie oddzielnie od króla, który ze swej strony okazał się w tym punkcie bardzo hojnym i wspaniałym. Tym sposobem królowa dostatecznie we wszystko opatrzona powróciła do Niemiec [1]).

Szóstą i ostatnią sprawą były różne prawa i ustawy stanowione na każdym sejmie w celu zapewnienia porządku i dobrego rządu królestwa.

Te są ważniejsze sprawy które się traktowały w czasie mego poselstwa.

List nuncyusza Ruggieri do kardynała Sirleto.

Ex cod. Vatic. inter Vatic. 6189, pag. 377.

Odebrana przezemnie w tej chwili wiadomość że Ojciec Ś. powołał do Rzymu W. P. napełniła mię niewymowną radością, tak dla tego iż jestem pewny że przy boku Ojca Ś. W. P. znajdziesz pole do pełnienia z większym niż gdzieindziej pożytkiem swych cnót osobliwych, jako też iż mam nadzieję że nie ubliżając mi dalszej opieki pozwolenie powrotu u Ojca Ś. wyjednać mi raczysz, wiedząc że z wielu

1) Katarzyna Austryaczka, jedna z jedenastu córek Ferdynanda I i Anny Jagiellonki, wdowa po Franciszku Gonzadze, xięciu mantuańskim, poślubiła 1553 roku szwagra swego, Zygmunta Augusta, na swoje i jego nieszczęście. Była brzydka, cierpiała wielką chorobę, król z nią mieszkać nie mógł, do Radomia odesłał. Żądał rozwodu, ale go nie otrzymał, dzięki zabiegom Kommendoniego, który w pośrednich latach między dwoma Ruggierami (1564, 1565) urząd nuncyusza w Polsce sprawował, i za tę przysługę na prozbę cesarza Ferdynanda kapelusz kardynalski dostał. Jemu to winni Polacy że król w związek ślubny nie wstąpił i nie zostawił potomka. Król taki miał wstręt do żony, że gdy prymas Uchański rzucił mu się do nóg w senacie i błagał by ją do łoża swego przywrócił, król wstawszy z miejsca odpowiedział: „proszę was żebyście mi dali pokój, bo ja z nią mieszkać nie mogę, choćby do tego przyszlo“ — tu pokazał na gardło. Bielski, str. 564. Górnicki, *Dzieje.* Królowa odjechała do Wiednia, osiadła w Lincu, gdzie umarła 1572.

względów nie rad tu przybyłem, jak o tem W. P. wkrótce po mojem doniosłem przybyciu. Gdy już tedy wyszedł rok mego tu urzędowania, i gdy w tym przeciągu czasu na dwóch byłem sejmach, co się dotąd żadnemu nie zdarzyło nuncyuszowi, życzyłbym aby Ojciec Ś. był łaskaw odwołać mię ztąd, i albo tę służbę zamienił na inną, albo mi pozostać we Włoszech przy mych pracach naukowych pozwolić raczył. Tym końcem pisałem do P. Alessandrini z prośbą aby mi tę łaskę u Ojca Ś. wyjednał, albowiem bytność moja, ani żadnego innego nuncyusza nie jest tu przez kilka miesięcy potrzebną. Posłałem oraz kopią tej części listu P. Angoscioli, aby mógł także wspomnieć o mem życzeniu, które nic innego nie ma na celu tylko służyć J. Ś. jak dawniej służyłem, i ciągle służę w sposobie o którym W. P. będziesz mógł się dowiedzieć. Lecz po skończonym sejmie nie chciałbym tu pozostać w nieczynności z wielką moją niedogodnością i bez żadnego pożytku. Upraszam tedy J. W. Pana o łaskawe przyjęcie mej prośby, którą mu także przełoży P. Angoscioli, a przytem opowie ustnie postęp mojej tu negocyacyi. Piotrków, 10 kwietnia 1567 roku.

Tenże do tegoż.

Pan Stanisław Karnkowski, pierwszy sekretarz królewski, nominowany biskupem włocławskim, posyła do J. Ś. o potwierdzenie, i aby je łatwiej otrzymał, udaje się do łaski i opieki J. W. Pana, i dla tego prosił mię abym za nim do J. W. Pana napisał. Znając dobrze naukę i życie pomienionego nominata tak z obcowania z nim, jako też z protokołu który sporządziłem o jego osobie, nie tylko rad pełnię ten obowiązek, lecz dla dobra owego kościoła życzę aby to potwierdzenie było prędko wygotowane i wyprawione, jak mam nadzieję że będzie za łaską J. W. Pana, którego upewniając o dozgonnej wdzięczności i prosząc o zachowanie w swej łasce, ręce całuję, i proszę Boga aby go w długiem życiu i szczęściu zachować raczył. Piotrków, 23 lipca, 1567 roku.

List Klodiniusza sekretarza królewskiego do kardynała Sirleto.

Dnia 4 lutego przybyłem do przewielebnego kardynała biskupa Warmińskiego, którego zastałem z łaski Boga w dobrem zdrowiu,

zajętego zwykłemi pracami naukowemi. Rozmawiając zemną z wielkiem uczczeniem o głębokiej nauce i świętobliwości J. W. Pana, którego kocha i wysoce poważa, dał mi pochop pisania do J. W. Pana. Donoszę naprzód że kardynał dałby się nakłonić na wyjazd do Rzymu, gdyby taka była wola J. Ś.; bo prawdziwie szkoda aby tak święty i uczony człowiek miał pozostać w tych stronach, gdzie nie jest tyle ceniony ile zasługuje, i gdzie dla złości ludzkiej nie może być tak użyteczny jak byłby gdzieindziej. Miłoby mi było korzystać z tej zręczności, i wróciłbym z nim razem, zostawiając tu wszystkie godności, którychbym z czasem mógł dostąpić, lecz w tem zdaję się na wolą Boga. Wiadomo J. W. Panu że Ojciec Ś. polecił swemu nuncyuszowi dać mi pierwszą wakującą kanonią. Jakoż gdy ta zawakowała w miesiącu listopadzie po kanoniku który został opatem, nuncyusz przeznaczył ją dla mnie. Ale biskup krakowski (Filip Padniewski) z ujmą stolicy apostolskiej podał na pomienioną kanonią swego synowca, młodzieniaszka mającego 12 lub 14 lat, udając że poprzednik rezygnował w miesiącu październiku, co jest fałszem, jak się to okaże, gdy tego będzie potrzeba. Ufny w niezrównaną dobrotliwość J. W. Pana, upraszam abyś mi dopomódz raczył, bym tak niesprawiedliwie i z ubliżeniem stolicy apostolskiej nie był wyzuty z tej kanonii przez chciwość biskupa, który, oprócz ogromnej intraty ze swego biskupstwa, posiada jeszcze tyle innych beneficiów ku zbogaceniu swych synowców bez wtrącania się w miesiące J. Ś. Król i kardynał będą z tego bardzo radzi, a ja pozostanę na zawsze obowiązany J. W. Panu. Heilsberg 6 lutego 1568 roku.

List nuncyusza Wincentego Portico[1]) do kardynała Moroni.

Kiedy nareszcie sejm, który trwał od 24 grudnia do 14 sierpnia, doszedł do skutku, pospieszam donieść J. W. Panu jak za staraniem J. K. Mości miał szczęśliwy i chwalebny, a od lat dawnych napróżno

1) Wincenty Portico rodem z Luki, posłany do papieża Piusa IV w interesach tej Rzeczypospolitej, tak mu się podobał, że ten zatrzymał go przy sobie. Dobrze się sprawiwszy w rządzie kilku miast państwa papiezkiego, mianowany arcybiskupem Raguzy, odebrał polecenie udania się w urzędzie nuncyusza na dwór cesarza Maxymiliana II. Przybywszy z rozkazu Piusa V do Polski, trafił na odbywający się w Lublinie sejm unii, który za jego bytności doszedł szczęśliwie do końca. Umarł 1590 w Luce, i tamże pochowany w kościele Ś. Romana.

wyglądany i oczekiwany koniec. Na nim bowiem stanęła ostateczna unia Litwy z Polską, na nim rozdane dawniej dobra królewskie wróciły do Korony: dwa walne cele dla których król ociągał się dotąd z wykonaniem praw tyczących się religii, w rozdawaniu zaś urzędów chciał ująć szlachtę, aby ją mieć powolną swym życzeniom na sejmie. Zobaczymy teraz czy dopełni co zapowiedział na ostatnim sejmie, że wszystkie statuta wykonane będą. Co się tyczy religii, niceśmy nie stracili, bo ani mówiono o nowościach, ani słuchano głosów żądających narodowego soboru, ani przeciwnicy nic nie dopięli, czego się obawiano, z tego wszystkiego o co się kusili. Lublin 18 sierpnia 1569 roku.

Litterae regiae patentes in favorem Episcoporum.

Ex codice Vaticano inter Ottobon. 2476, pag. 295.

Sigismundus Augustus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Littvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiaeque etc. dominus et haeres. Significamus praesentibus litteris nostris quorum interest universis. Quod etsi omnem Rempublicam, quam modo firmam atque diuturnam esse cupiamus, legibus inprimis devinciri oporteat, quod ea sine legibus multorum libidini et potentiae exposita, ad exiguum modo tempus duratura esse videatur, tamen illud profecto experientia ipsa assidue discimus, ipsas quoque leges, sine quibus Respublica diu salva esse non potest, disciplina necessario esse vinciendas; quod sine ea quidem omnis legum vis et ratio primum languescere, tum arescere, ad extremum denique emori prorsus videatur et interire. Ita sane, ut quemadmodum leges nervi sunt rerum publicarum, ita disciplinam legum ipsarum nervum merito possimus appellare. Esse igitur diligentis et ad omnem Reipublicae mutationem attenti magistratus judicandum est, non solum leges ipsas ferre, non solum litteris et libris consignare, non solum aut obscuras illustrare, aut discrepantes conciliare, aut ancipites interpretari, aut nutantes denique et vacillantes, mulcta, capite, ignominia sancire; sed etiam, idque multo magis, latas jam, et consignatas, et illustratas, et conciliatas, et interpretatione explicatas, et sanctione sacratas, nervo disciplinae obfirmare, easque ita tueri, ut si forte unquam effluere aut dilabi coeperint, disciplina ipsa, quae et custos et, ut diximus, nervus illarum est, adstringantur. Atque haec quidem ita habent, verum nos

sane hanc tam sanctam et tam necessariam rem, disciplinam, cum in omnibus propemodum Reipublicae Regni nostri partibus amissam esse et extinctam cum magno dolore nostro videamus, tum reparandae profecto ac instaurandae illius, ab iis rebus potissimum, quae ad summi Dei nostri religionem, et ad vitae atque morum integritatem pertinent, initium sumi debere existimamus: sic quidem, ut qui in hoc excelso regio solio divinitus sumus collocati, illud propemodum ante omnia praestare debeamus, ne in vita ac moribus subditorum nostrorum aliquid publice appareat, quod vel sanctissima religionis nostrae catholicae instituta convellere, vel nomini atque professioni nostrae christianae probro atque dedecori esse, vel denique, si quid contra admissum fuerit, id incastigatum prorsus atque impunitum permanere videatur. Itaque cum canonibus quidem apostolicis, moribusque adeo et institutis nostris christianis, sancta mater Ecclesia episcopos potissimum earum rerum posuerit inspectores, qui gregem Domini sibi commissum ita curent, uti supremo illi judici vivorum et mortuorum rationem reddituri; cumque ii ad executionem munerum et functionum suarum, nostrae imprimis regiae potestatis et auctoritatis adminiculis, his praesertim deploratis temporibus opus habere videantur, nos praeclara admodum divorum majorum nostrorum vestigia imitati, quorum in episcopos et universum ecclesiasticum ordinem propensio semper extitit singularis, praesentibus litteris, ex certo et proprio mandato nostro conscriptis, serio et omnino habere volentes, praecipimus et mandamus, ut omnes magistratus saeculares in Regno Nostro nobis inferiores, praefatos Rndos Dnos Episcopos, imprimisque adeo Stae Sedis Aplcae legatos pro tempore existentes, in officiis ac muneribus eorum, quae potissimum ad vineam Domini a manifestis vitiis et sceleribus repurgandam pertinebunt, non modo non impediant nec ipsos, nec eorum curias seu executores respective, sed etiam ab eis moniti et requisiti, auxilium et favorem suum ipsis praestent, manuque et brachio, quod vocant nostro, assistant, tam in investigandis quam in capiendis, ubi opus est, et puniendis flagitiosis hominibus, qui illorum subsunt jurisdictioni. In quos quidem omnes plenum jus illis plenamque potestatem, qualem unquam optimis illis divorum majorum nostrorum temporibus habuisse memorantur, nunc etiam relinquimus, nec illos unquam in ejusmodi jurisdictione illorum sive per nos, sive per alios quoscunque impedire promittimus, quominus possint, nunc item ut olim, in clericorum omnium, etiam, si opus fuerit, regularium vitam et mores inquirere, delinquentes casti-

gare, temerarios coercere, omnes intra suas cujusque officii metas continere, idque auxilio, ut diximus, quorumcunque magistratuum nostrorum, quibus ipsis praeterea magistratibus nostris severe admodum praecipimus, et mandamus pro gratia nostra et sub poena contrafacientibus quinque millium florenorum proposita, ac fisco nostro applicanda, ut decreta nostra, tam illud, quod est de libris haereticis non imprimendis, nec vendendis intra ditiones nostras, quam etiam quod est de exteris et peregrinis ex regno nostro exterminandis Warschowiae anno 1564 die sexta Augusti latum, cum ipsius declaratione, modis omnibus tueantur, Rndisque Dnis Episcopis executionem eorum urgentibus, praesto sint officio et auctoritate sua. Nos enim ipsi quoque in ejusmodi rebus libenter ipsis omni officio et auctoritate nostra aderimus, brachiumque nostrum regium illis impartiemus, ut ita conjunctis viribus facilius eae vepres extirpentur, quae interea in vinea Domini, eorum negligentia, qui eam excolere debuerunt, succreverunt. Mandantes etiam sub eadem poena, ut supra applicanda, quod in omnem casum supradictae repurgationis seu delictorum, quo tam ipsi episcopi, quam legatus summi pontificis uti voluerint, vel usi fuerint eorum curia et famulitio ordinario, ut qui non virtutis amore saltem formidine poenae deterreantur et coerceantur, illos nec eorum quilibet, prout ad eorum et cujuslibet eorum jurisdictionem pertinuerit, audeant in aliquo impedire, sed illis et cuilibet eorum auxilium brachii saecularis ad omnem expeditionem concedere, cum intentio nostra sit, quod in omnibus supradictis libere possint munia et officia sua exercere, sine aliquo obstaculo vel impedimento, sub quovis praetextu vel causa, et in omnibus supradictis ad laudem et gloriam Dei et incrementum religionis sollicita et diligenti cura possint libere, licite et sine aliqua molestia se exercere et tueri, et decreta nostra ut supra, et officia sua debitae executioni demandare, tam eorum curia et famulitiis, quam brachii saecularis invocatione, ut supra omni meliori modo. In cujus rei fidem et testimonium manu nostra subscripsimus et sigillum nostrum praesentibus apprimi jussimus. Datum Warschoviae die vigesima mensis Octobris, anno 1568, regni vero nostri trigesimo nono.

Sigismundus Augustus Rex.

Bezkrólewie.

Epistola Annae Infantis Poloniae ad Card. Moronum.

Ex codice Vaticano inter Vaticanos 6405, pag. 543.

Illme Princeps et Reverendissime in Christo Pater et Domine amice noster honorandissime. Communicabit cum Illma Paternitate Vra Rndmus Dominus Cardinalis Varmiensis luctum Nostrum, in quo ex morte Serenissimi Domini Sigismundi Augusti regis Poloniae domini et fratris ac tutoris nostri observandissimi hucusque conjectae sumus, simulque referet ad Illmam Paternitatem Vram nonnullis aliis de rebus nostris, ad Barensia negotia pertinentibus. Non dubitamus Illmam Paternitatem Vram et moerorem quidem nostrum dolore suo et ea negotia, in quibus gratia et auctoritate Illmae Paternitatis Vrae indigemus, omni suo favore et patrocinio prosecuturam esse. Quod nos omni nostro studio et observantia Illmae Paternitati Vrae semper emetiri conabimur. Dat. Varsaviae die 8 mensis Februarii, anno Domini 1573.

Anna Infans Poloniae.

Compendiosa narratio electionis 1573.

Ex Bibl. Corsiniana, Vol. 677, pag. 428.

Ubi oratores, nimirum Summi Pontificis, Imperatoris, Galliae, Hispaniae et Svetiae regum, auditi sunt, de stipendiis militibus persolvendis actum est. Hic subsecutum est eloquium confoederationis, cui, quod haeresium impunitas admixta esset, ex catholicis consenserat nemo. Tractatum postea est de correctione legum; sed cum haec res non parum difficultatis haberet, impedireque et differre electionem videretur, conclamatum a tota nobilitate est, se ipsos regem

electuros,si diutius senatus cunctare coeperit. Itaque Jacobus Uchanius archiepiscopus Gnesnensis ac Regni Poloniae Primas affirmavit omnibus aliis sepositis, electioni se principium die 4 Maji daturum, cui assenserunt et caeteri omnes. Ubi advenit is dies, post invocationem spiritus sancti, suffragia libera a senatorio et equestri ordine varie facta sunt. Favebant enim quidam Ernesto Imperatoris filio, quidam Ferdinando Archiduci Austriae, nonnulli Joanni regi Svetiae, alii etiam duci Moscoviae, alii vero Piasto, hoc est indigenae sive Polono, sed maxima et praecipua pars consentiebat in Henricum ducem Andegavensem fratrem regis Galliarum, cum multas alias ob causas, tum vero ob singulare ejus in re militari virtutis specimen, aliquoties jam demonstratum.

Suffragiorum latio ad diem Maji octavam protracta est, ubi multa de Ferdinando Archiduce Austriae, plurima de duce Moscoviae dicta sunt frustra. De Piasto quoque hoc est de Polono, cum multa in medium producta essent, tandem explosus est, cum etiam illi ipsi Poloni, qui nominati erant, dignitatem regiam respuerent.

Die 9 Maji, hoc est in vigilia Pentecostes, suffragia omnium lecta sunt, ac cum essent tres reliqui competitores, utpote Ernestus, Henricus et Joannes, qui regium honorem sibi deferri cupiebant, itaque a senatu et equestri ordine horum viris id negotii datum est, ut tres ex eis partes agerent Ernesti, imperatoris filii, emolumentaque regni demonstrarent, quae proventura essent, si Ernestus in regem assumeretur: ii erant Petrus Myszkovius episcopus Plocensis, palatinus Marieburgensis, et castellanus Lublinensis. Tresque commoda Henrici fratris regis Galliarum producerent, hoc est: Stanislaus Carncovius episcopus Vladislaviensis, Petrus Zborovius palatinus Sandomiriensis, et Joannes Kostka castellanus Gedanensis. Joannis Svetiae regis utilitatem tres alii exhibebant, nimirum: Firleius Dombrovicius palatinus Cracoviensis, Mielecius palatinus Podoliae et Gostomius palatinus Ravensis. Ubi quisque de suo quam optime dixisset, illae novem virorum orationes a senatu et equestri ordine diligenter examinatae sunt, nec mora consensit maxima pars in Henricum ducem Andegavensem, denuntiatusque tum fuisset rex, nisi multa nox impedivisset, indecorum existimantes in tenebris hoc fieri. Itaque dilatum negotium in diem Maji undecimum.

Undecima die, hoc est Lunae Pentecostes, cum amplissimum consilium in campum, ubi electio peragebatur, sub tentoria seu paviliones ad constitutam illius diei horam venisset, nuntiatum est

Firleium palatinum Cracoviensem cum quibusdam haereticis in pago quodam non longe a castris in armis esse, neque aliter in nominationem regis assensurum, nisi sententiarum quoque suarum rationem haberent, atque confoederationem subsignarent. Hoc ubi auditum est, Albertus Lascius palatinus Siradiensis, et Joannes Chodkievicius gubernator Samogitiae, caeterique Lithvaniae, Masoviae, aliarumque provinciarum viri primarii catholici convocare suos jubent. Confluxit itaque unius horae spatio tantus equitum numerus, ut ex altera tentorii parte magnum latissimi campi spatium occuparet: ita quidem omnes instructi, animisque parati, ut promptissimi ad quamvis injuriam propulsandam viderentur, neque semel cum fremitu auditum est, hosce haereticos tanquam perturbatores Reipublicae in minutissimas partes esse dissecandos. Missum est itaque a senatu ad palatinum Cracoviensem, et caeteros ejusdem factionis homines, ut, quid in animo haberent, dicerent, at illi, hostile sese nihil cogitare, responderunt, verum suis quoque rebus consulere velle, ne quid in posterum inde damni accideret, si non constitutis rebus de impunitate haeresium ad nominationem regis procederetur, atque ea ratione libenter se in Henricum consensuros, se ipsos in senatum venire nolle ob turbam armatorum, quam absque causa tantopere in se exacerbatam mirabantur. Quamobrem senatus et equester ordo de sententia illorum factus certior, Henricum regem Poloniae nominavit, sed publice proclamare noluit, antequam legati Galliae, Plocko oppido, quo post relatam legationem a senatu ablegati erant, rediissent, scripti itaque interim articuli sunt, atque de eis per quatriduum disceptatum.

Die 16 Maji, hoc est in vigilia Sanctissimae Trinitatis, legati Galliae (jam enim Plocko redierant) in senatum vocati sunt (jam enim palatinus Cracoviensis, qui secessionem fecerat, in gratiam cum senatu et equestri ordine redierat), atque illis conditiones et regis Galliarum, et Henrici fratris ejus, tum articuli a senatu et equestri ordine conscripti propositi sunt, quo jurejurando confirmarent, haec omnia sancte et regem Galliarum, et Henricum novum regem Poloniae observaturos, id quod fecerunt.

Quo expedito publice a Firleio marsalco regni, qui idem est palatinus Cracoviensis, Henricus rex Poloniae magno omnium consensu pronunciatus est.Mox Te Deum Laudamus in castris cantatum, atque idem Varsaviae in ecclesiis factum.

Delecti sunt postea legati, qui ad regem novum in Gallias proficiscerentur, ex senatoribus quidem Adamus Conarius episcopus Posna-

niensis, Albertus Lascius palatinus Siradiensis, Nicolaus Christophorus Radzivilius dux Olicae, Nicolaus Tomicius Gnesnensis, Joannes Tencinius Voinicensis, Andreas Gorka Medirecensis, Joannes Herburtus Sanocensis, et Stanislaus Kriscius Ravensis castellani. Ex ordine vero equestri Joannes Zborovius, Nicolaus Tomicius castellani filius, Firleius Dombrovicius, et Prunscius, praecursores vero ante legatos quatuor missi sunt statim in Gallias.

Venit autem quarta die post electionem regis, nempe 20 Maji, cum jam magna pars senatus discesserat, legatus Selimi Turcarum tyranni, qui praeter litteras allatas, quae nondum recitatae erant, retulit imperatorem Turcarum amice hortari proceres, ut Poloni Polonum regem crearent; cum autem ei responsum esset, jam eos pro rege Henricum fratrem regis Galliarum accepisse, ait ille: id vero imperatori meo minime gratum futurum, nam tantorum regum potentia suspecta illi erit. Adjunxit praeterea: offerre caesarem meum huic regno amicitiam, studium, benevolentiamque optimi vicini, habereque instructissimum exercitum in occasiones quascunque hujus regni paratum, quem ubicunque res postulaverit, modo tantum minima illi litterula significetur, lubens et ex animo auxiliandi causa impertiet.

Atque haec sunt, quae in hisce comitiis campestribus acta, quam brevissime ad te perscribenda putavi.

Modus et ordo electionis novi Regis apud Varsoviam habitae 1573.

Stanislaus Carncovius episcopus Vladislaviensis Rmo Domino Martino Cromero coadjutori et designato episcopo Varmiensi salutem dicit. Rme Domine. Cogitanti mihi et vetera memoria repetenti, ex omnibus beneficiis regno a Deo Optimo datis et concessis, nullum nec ad gloriam illustrius, nec ad utilitatem majus, nec ad perfectionem pulcherrimi operis magis absolutum, nobis et regno huic contigisse videtur, quam quod ejus gratia negotium electionis promovente, consensu omnium Serenissimum principem Henricum, fratrem Christianissimi regis Galliarum, Andium ducem, in regem nostrum elegerimus. Vere enim judicando nemo mortalium facile credebat, ut tot nationes, lingua, moribus, legibus, studiis, voluntatibus, religionibus inter se dissidentes in unum, eumque externum, terra marique disjunctissimum convenirent.

Ex tam enim senatorum et equestris ordinis conventu frequentissimo, jam tum cum in suffragia itum esset, vix quarta pars alio voluntates suas contulerat, ita ut nulli jam fere dubium foret, eum et non alium quemquam nobis regnaturum fuisse. In quo eligendo quod cessarunt omnia impedimenta et difficultates, rediitque in summa licentia charitas, prudentia, ordo, obsequium, a Domino factum credimus, et est mirabile in oculis omnium. Quo magis tam inusitatam et inauditam clementiam silentio praeterire nos minime oportet. Quin imo omnes immensas Deo optimo gratias agere decet, qui non solum nos regnumque hoc ab interitu et opprobrio vindicavit, sed etiam salutem Reipublicae nostrae, libertatemque regni, qua prae caeteris gentibus gloriamur, sartam tectam repraesentavit. Ut igitur tale et tantum beneficium in animis et memoria hominum non solum vigeat, sed etiam ad posteros transmittatur, eisque exemplum ad imitandum prodatur, confeci commentarium interregni, quem Dni Vrae Rmae mitto, et ab ea (quae primas ut olim Salustius in Romana, sic illa in historia nostra, summa cum laude nominis per universum orbem obtinet), majorem in modum peto, ut eum colophonem historiae addat; et initia quidem progressus, quid quoquo loco actum sit, ex eo ipso commentario deprehendes, caeterum de ratione consiliorum et progressus electionis, nonnulla Rmae Paternitati Vrae scribenda decrevi.

Equidem in omni electione haec tria a directoribus providenda esse existimo: primum, ut ii qui eligunt, sine ullo metu potestate eligendi utantur, deinde ut recto judicio, ordine debito et modo legitimo, postremo quod est omnium maximum, ut cum summo timore Domini ad electionem accedant. Ea omnia in electione regis nostri, summa fide, cura et diligentia a senatoribus provisa et facta esse reperies. Principio enim confinia regni praesidiis firmanda, deinde pacem domesticam constitutis judiciis extraordinariis astringendam decreverunt. Postremo, modum et rationem eligendi regis tam popularem adinvenerunt, a qua nullus eques exclusus, nullus circumventus esse videretur. Diem et locum comitiorum habito de more et lege inter se consilio edixerunt. Sed quia omnes unum oppidum capere non poterat, de mandato senatus, per officiales regni singulis palatinatibus oppida et pagi adjacentes pro diversoriis distributi sunt. Ad communia vero consilia capienda designatus est ager prope civitatem pace publica sacratus.

Erat campus late patens, in quo extensum erat tentorium ingentis amplitudinis. Circumquaque ambiebant tentoria palatinatuum sive terrarum. Convenit frequentissimus senatus, et numerosissimus

equitum exercitus. Postquam igitur externorum principum in majori tentorio auditae sunt legationes, et ab universis conclamatum esset, ut declarante et proponente Archiepiscopo Gnesnensi, velut Primate regni, ad eligendum regem procederetur, factum est, ut decernente eo ex sententia senatus, unusquisque se ad tentorium terrae, sive palatinatus sui, juxta praescriptum, receperit. Ivere quoque episcopi et senatores, ac quem quisque locum de more et consuetudine in terris et palatinatibus vivente rege habebat, eundem tum defuncto obtinebat. Hymno itaque ad invocandam spiritus sancti gratiam in singulis palatinatibus decantato, videret Paternitas Vra Rma mirifica hominum studia in Henricum, regis Galliarum fratrem, propendentia; videret alios lacrymas fundere et vota pro eo Deo nuncupare; alios hastas liliis insignire; audiret diversis in locis voces postulantium eum resonare; alios ita in suffragia ruere, ut actum esse putarent de Republica, nisi is eligeretur. Tantus inerat animis ardor cum incredibili cupiditate conjunctus, tanta vis amoris mentes hominum accenderat! Postquam igitur senatores cum iis, qui erant ab equestri ordine ad audiendas legationes deputati, postulata et capita earundem retulerunt, equites suo quisque loco, sententiam libere, nullo eos impediente, aut sermonem interrumpente, a maximo usque ad minimum, cum causarum etiam explicatione dixerunt, praeeuntibus et informantibus senatoribus, a quibus conciliabantur sententiae, et ad minimum numerus candidatorum redigebatur. Tandem finitis sententiis, nomen candidati et nomina equitum, ac numerus suffragiorum in scripturam redigebatur, et sigillis eorum, quo cum majore fide senatui exhiberetur, obsignabatur. Manebat tamen cuique potestas mutandi sententiam. Relatae sunt denique scripturae sigillis obsignatae ad majus tentorium in consessum senatus. Lecta et recitata sunt nomina candidatorum, itemque numerus et nomina suffragatorum uniuscujusque. Si numerus suffragiorum spectetur, vicit Henricus omnes, et adeo quidem vicit, ut caeteri omnes pariter eum non adaequarent. Sed cum in electionibus liberis id maxime cavendum esse videatur, ut non ferrum, non aurum, non acclamatio, sed recta ratio, publica utilitas et persuasio locum habeat, res deducta est ad judicium et ad calculum examenque rectae rationis. Ego autem id factum esse reor, ad amplificandam et eo magis illustrandam regis electi laudem et gloriam, quo manifeste constaret, eum non casu et fortuna, non vulgari aut juvenili impetu, aut temeritate vel favore, sed interposita authoritate et judicio gravissimo regem esse creatum. Cum multum

diuque deliberaret senatus, quae ratio esset ineunda examinis, nulla melior visa ea, qua Graeci et Romani olim, nunc Veneti in deliberationibus gravissimis, tam actionum publicarum, quam causarum forensium utuntur. Editi sunt advocati singulis candidatis, senatores tres, ex quorum numero ego quoque eram, qui eorum partes, servato cuique suo honore, tutati sunt. Res acta est eisdem judicibus, quibus et testibus. Non erat illud certamen adulationis, sed veritatis. Certabat ratio cum ratione, argumentum cum argumento, causa cum causa. Expendebantur rationes honestatis, commodorum et periculorum. Nihil ibi intentatum relictum est, quod ad hoc negotium spectare quoquomodo videretur. Rigidum sane et acre examen, sed nobis ac Reipublicae nostrae necessarium, quo libertas, salus et securitas Reipublicae Regnique fundabatur. Erant nonnulli primores regni, viri claritate familiarum praestantes, et omni genere laudis conspicui ad gubernacula regni nominati, et multos habebant suae causae fautores. Quamvis autem ii suae causae confiderent, sed ut ne censura de absentibus haberetur, et quod imperaturus omnibus, non solum ex nostris, sed ex omnibus eligendus esse videretur, ultro et sponte sua ante incoeptum examen suffragiorum praerogativa sese abdicarunt. Porro post conflictum rationum et argumentorum, ex iis qui Henrico suffragabantur nemo, qui vero aliis candidatis plerique, de sententia sua decesserunt, et suffragia sua in electum transtulerunt. Qui autem ex his tenaciores sui propositi erant (vide singulare exemplum fraternae caritatis), cum assurrexisset senatus, precesque et auctoritatem interposuisset, factum est, ut ii fraternae caritatis honorem haberent, et mutatis sententiis suis Gallorum regis fratri adstipularentur. Sic illa die concordia, regis nostri virtute, nostro consilio quaesita est. Post talem consensum postulatum est ab archiepiscopo, ut electum de more renuntiaret regem. Ad quod is paratus erat: sed quia ea die sol vergebat ad occasum, ne quid ea res mali ominis haberet, petentibus aliis, renuntiatio in diem perendinum dilata est. Actum id est pridie Pentecostes, intercesserunt dies sacri Pentecostes, quibus tuba Evangelii per universum mundum intonuit, stuporis sane et admirationis res plena est. Quis enim unquam audivit, vel legit, prorogari non solum in dies aliquot, sed in horam consensum electionis, cum unum punctum et momentum temporis magnam conversionem animorum afferre soleat? Sed voluit Deus Opt. Max. praedestinationis suae immutabilem voluntatem, ac constantiam voluntatis nostrae clarescere. Die Lunae sequenti nihil de voluntate et ardore animi im-

minutum. Quamobrem nulla interposita mora, cum de aliis inter nos non conveniret, de Henrico in regem renuntiando nihil controversiae erat. Itaque Rndus D. archiepiscopus et electo regi et Reipublicae totique christiano orbi fausta praefatus, Henricum Andium ducem, solemni ritu regem renuntiavit. Quam renuntiationem quae et quales acclamationes egregiae voluntatis significatrices subsecutae sint, res est ita nota, ut non indigeat longiori sermone. Totus ille campus resonabat gratiarum actionibus, clangore et sonitu tubarum. Omnes privatim et publice, domi et foris vehementer laetati, fausta et felicia regi suo ex animo precabamur. Eadem die acciti sunt Gallici oratores ad tractandum de conditionibus oblatis, quae licet luculentae esse viderentur, non tamen tantae, ut prius de iis verba faceremus, quam in personam regis conventum fuisset. Ex quo apparet, nostros in rege eligendo non spectasse commoda, quae offerebantur, sed solum virtutem: non quid daret, aut secum afferret, sed qualis princeps futurus esset. Conventum de conditionibus. Die demum quarto, de more et consuetudine, marschalci regni renuntiatum in consilio a primate de omnium sententia regem publicarunt, cum publicatione edictorum per universum regnum. Quantum iterum ea die laetati sumus, quantas Deo, patri omnium misericordiarum, et publice magnoque ad templum concursu, et privatim per omnes domos gratias egimus, omnes norunt qui adfuerunt. Decebat nimirum ut ultima primis responderent, ut hoc negotium desineret in gratiarum actione, cum initium coepisset ab invocatione spiritus s. Flere magis libet prae gaudio, quam dicere, cogitanti mihi de ardenti devotione nostrorum. Multi senatorii et equestris ordinis viri, antiquo more, sacramento corporis et sanguinis Domini se procurarunt, multi condonatis offensionibus et injuriis suis Reipublicae, in gratiam redierunt. Hic ergo Rmae Paternitati Vrae mirabilem, inusitatam, ac plane divinam electionis hujus rationem, quantum verbis consequi potero, ostendam. Si Deus specie visibili in terras delatus, ab hominibus digne excipiendus esset, rem necessariam omnes judicarent, ut praepararentur animi hominum ad pietatem, reconciliarentur inter se dissidentes, pax privatim et publice coleretur, sacerdos et omnis clerus oraret, turba infantum ac multitudinis jejuniis se affligeret, duces populi et reliqui sacramentis se procurarent, quo castis mentibus, vestiti charitatis luce, justitiae margaritis ornati, nitidi honestate, Deum digne exciperent. Simili certe ratione et studio ad electionem regis a nobis processum est, hac mira varietate virtutum repurgati, ad eligendum regem accessi-

mus, vasa nostra sordibus vitiorum exhausimus, offensas mutuas et odia deposuimus, sacrificia contriti et humiliati cordis obtulimus. Non judicavimus nos idoneos, ut ipsi ex nobis faceremus electionem, eoque cupiebamus aliquo signo doceri de voluntate Dei, qui summa haec dirigit, qui novit omnia utiliter dispensare, a quo solo proficiscitur omne donum optimum et omne datum perfectum. Exaudivit Dominus preces nostras, et voluntatem suam nobis declaravit, primum excitando foris famam nominis electi nostri, deinde amorem illius nobis inflammando. Vide miraculum! Qua hora de eligendo rege agi coeptum est, eo ipso temporis puncto et momento, tot nationes lingua, moribus et locis inter se disjunctissimae in unius personam voluntates suas contulerunt. Quid? poteratne divinae voluntatis certius edi testimonium, quam quod uno et eodem tempore corda et voluntates hominum in unum converteret? Non erat haec res humani consilii, sed Dei opus, ad cujus nutum et mandatum repente ex nihilo substiterunt excelsa coelorum, profunda fluctuum, vasta terrarum. Libeat ex his intueri divinae benignitatis erga nos clementiam. Duo mala maxima omnium post mortem regis metuebamus, bella ab hostibus, ac motus domesticos inter cives. Corrupta enim morum et artis militaris disciplina, contumacia et dedignatio parendi in eorum locum successerunt. Sustulerant ergo tum animos hostes, nec jam nobiscum de sua libertate, sed de nostra servitute certabant. At nunc melius quam sperabamus gratia Dei omnia evenisse videmus. Rediit terror et metus hostibus, obedientia, obsequium nostris, Moschus se tenet, Valachus pacem petit, Turca nusquam alias legationem magis amicam cum delatione auxiliorum quam nunc misit. Quid mirer magis? Prudentiamne, fidem, curam, diligentiam senatus, an vero obsequium et moderationem equestris ordinis? Statim enim, audita morte principis, quasi conspiratione facta, conventibus actis in palatinatibus, quique suis constitutis extraordinariis judiciis, ut ne qua vis aut caedes fieret, pacem domesticam firmarunt, et finibus regni milite stipendiario, qui arte militari et viribus pollerent, prospexerunt. Quorum plerique amore patriae voluntarie militarunt, alii vero qui ingenio et consilio praestarent, ad comitia regni profecti sunt, quorum tanta reverentia erga senatum exstitit, ut in eligendo rege nullum consilium separatim, nec per submissas aliquas personas agerent, sed communia consilia haberent. Adde quod ad electionem procedere noluerint, nisi declarante id ex senatus sententia archiepiscopo, tanquam primate regni, cui proprie competit consilii ordinem et processum electionis proponere. Con-

stabat marschalcis suum officium, nam praeter jus rogandi sententias, mandante senatu, distribuebant hospitia, et pacis publicae custodes erant, quae quidem ita sancte ab omnibus culta est, ut ante et post edictum de mandato senatus promulgatum, nulla caedes, nullum jurgium commissum esse diceretur. Libet hic commemorare insigne factum duorum equitum, qui antiquas inter se inimicitias gerebant; cum alter alterum in campo patenti conspexisset, paucis id animadvertentibus, strictis gladiis ad se concurrerunt, et cum jam manus conserturi essent, substitit uterque, tali sermone ad se usi: nisi me revocasset temporis hujus ratio, et amor pacis publicae, ferrum inter me et te finem inimicitiarum hac hora fecisset. His dictis uterque nullo accepto vel inflicto vulnere recessit. Videt Rma P. V. in ipso calore iracundiae magnam moderationem animorum. Constabat etiam in eo actu cuique sua libertas: nam uniuscujusque nomen et suffragium in scripturam redigebatur, ut nec candidatus frauderetur suffragio, nec is qui suffragium ferebat inani libertatis nomine gauderet. Neque vero quisquam satis digne laudare potest, quod in territoriis sive palatinatibus juncti fuerint equestri ordini senatores, quibus haec provincia injuncta erat, ut in suo quisque territorio sive palatinatu omnes rationes honestatis et commodorum ad informandos aliorum animos exponeret, sententiasque conciliaret. Viderat enim prudentissimus senatus, nulla ratione posse facilius conciliari diversitatem et contrarietatem sententiarum, quam prudentia et authoritate senatorum, qui melius cognitas habent rationes status Reipublicae, necessitatis, periculorum et commodorum, secutus authoritatem cujusdam asserentis; in populari statu Rerumpublicarum ita demum a vulgo rite mandari magistratus et officia, cum junioribus intersunt seniores, quorum illi reguntur consilio. Ac mea quidem sententia, hoc consilium Reipublicae nostrae salutem peperit. Cui autem verius competit directio sive moderatio omnium actionum tempore interregni, quam senatui? dico unito. Necesse est etiam ad hoc, ut sit ordinata multitudo, unum aliquem eminere. Sed quis potius emineat, quam is, qui aetate, consilio, prudentia, loco et dignitate caeteros vincit? Natura hoc ita fert, et constitutio Reipublicae nostrae. Constat enim rege, et senatu et equestri ordine, et alia quaedam officia sunt senatorum, viventibus regibus, alia equestris ordinis. Sane mortuo rege, tribunalia et judicia, quae nomine regis vigorem obtinent, cessant et silent. Authoritas certe senatoria, si unquam, eo certe tempore difficili ac periculoso, in repraesentanda salute et dandis sanis et salubribus consiliis elucescere, et pro ratione

jurisjurandi prae caeteris eminere debet. Sane tam Rmi primatis, quam senatorum regni tanta vigilantia emicuit, ut septimo post mortem regis die, triginta plus minus senatores Lovitium veteri more convenirent, ad consultandum de Republica, alii ultro, alii litteris invitati. Cernit Rma P. V. corpus Reipublicae nostrae capite quidem, hoc est rege carens, vivum tamen non mortuum, videt quomodo in salute Reipublicae tuenda omnia membra convenirent, suum quodque negotium agit, non se in alterius officium ingerit. Miles a finibus hostem arcet; officiales sive magistratus regni, mandante senatu, officia obeunt; senatus lancem, libram et regulam agendorum tenet; primas regni omnibus actionibus e sententia senatus moderatur et dirigit; reliqui parent. Ex quibus omnibus superius commemoratis manifestissime constat, quod nos eum regem elegimus suo loco, suo tempore, ad normam et praescriptum omnium ordinum regni, summo judicio, non tumultuarie, elegimus sine ulla difficultate, non inviti nec coacti, non pauci sed universi, non unius status, sed omnium ordinum consensu, non necessitate, sed voluntarie sine fraude et dolo. Dolus enim et fraus cum timore Domini, fictio cum veritate et charitate, temeritas cum consilio non miscetur. Elegimus ex abundantia amoris, cum summa hilaritate, instinctu, ut credere par est, spiritus sancti. Fuerit sane quispiam detractor actionum spiritus sancti et divinae voluntati non obtemperans, honoris regii atque laudis nostrae invidus, qui dicat rem fuisse instructam. Quamvis et recens memoria facti et haec tota ratio eligendi regis apertam calumniam facile refutat, tamen augeamus suspicionem, ut diligens inquisitio adhibeatur, excutiamus recessus et latebras animorum. Quaeram ex eo, a nostris, an ab extraneis res instructa est? Si ab extraneis, quomodo verisimile est, quemquam tot nationes spatio terrarum disjunctissimas, linguis et moribus inter se dissidentes, non solum obire, sed etiam ad voluntatem suam pertrahere potuisse? Sin a nostris, absit ut hoc de fratribus credamus. Nonnulli extranei homines cursibus suis ac litteris scriptis leviusculos rumores et suspiciones inter nos sparserant. Deus bone! quam acriter inquisitum est in scripta, facta et dicta hominum! Grave erat, acerbum et oculis non ferendum spectaculum, cum in consessu et conspectu universorum, viri nobiles et optime de Republica meriti, nullo teste, nullo argumento, nullo indice, alieno loco et tempore, ex sola suspicione in crimen vocarentur. Nec tamen inquisitiones et vexationes hujusmodi, quas nostri *Rug* appellant, fructu suo caruerunt. Nam cum non modo nullum

crimen, sed nec suspicio quidem in aliquo ex his haesisset, factum est, ut alius de alio bene sentiret et confideret. Ac mea quidem sententia, si quis diligentius rem inspexerit, reperiet, nihil plus momenti ad expediendum hoc negotium attulisse, quam quod mitigatis affectibus, resecatis suspicionibus,vacui praejudicatis, sine dolo et fraude, pure, cum timore Domini ad eum actum accessimus, ac veluti turbata aqua oculus nihil videt, postquam lutum resederit omnia penetrare potest, ita nos submotis suspicionibus veritatem tanquam lucem aspeximus. Haec est vera et simplex rei gestae narratio, haec consiliorum ratio, hic actus, mea quidem sententia, aeterna memoria dignissimus, et quo nihil illustrius, nihil utilius, nihil pulchrius et perfectius esse potest. Nihil in eo abfuit, quod adesse debuit; nihil adfuit, quod abesse debuit. Abfuit metus et quaelibet vis, abfuit confusio, abfuit dolus et fraus; adfuit libertas suffragiorum, adfuit deliberatio et judicium rectum, adfuit ardens studium et summa concordia, adfuit pietas et devotio. Magnum nos certe fructum cum incredibili gaudio in theatro totius orbis cepimus libertatis nostrae, cum eum optimum ex optimis christiani orbis principibus regem et moderatorem Reipublicae nostrae elegimus. Aliis populis reges edit successio, casus, fortuna, sors; nobis consilium sanum, judicium rectum, libera voluntas, et chara unitas, opus vere spiritus sancti, electam gemmam totius christiani orbis, pace aliorum dixerim, edidit. Non hic sanguinis conjunctio, non vicinitas, non foedera, non officiorum ratio valuit. Non quaesivimus etiam regem domi et in gremio gentis nationisque nostrae, hic nobis optimus et conjunctissimus, qui optimus et Reipublicae nostrae prae caeteris utilissimus esse videbatur. Quod Henrico Andium duci merito contigit. Quis enim eo est splendore familiae clarior, nobilitate virtutum praestantior, usu et experientia rerum exercitatior? Qui majora aetate sua magnarum virtutum edidit specimina? Regnum Galliae vicaria potestate christianissimi regis Galliarum fratris felicissime administravit; rebelles fortissime pugnans vicit; pacem publicam constabilivit; disciplinam rei militaris restituit. In quo modestia, justitia, pietas, et omnis chorus virtutum sedem et domicilium fixisse perhibetur. Cumque habeamus hos sponsores et fidejussores, atque adeo pignora, speramus, divina freti benignitate, bene coepta ad optatum exitum deductum, et omnia nostra atque illius consilia, actionesque coelitus gubernatum iri. Nihil jam restare videtur, nisi ut Deus Opt. salvum et incolumem ad nos deducat. Ego certe pro adventu illius, quemadmodum ipse orare non desisto, ita clerus

per dioecesim meam, juxta formulam a P. V. Rma conscriptam, continue orat, et confido in Domino, eum fore ducem itineris, qui author fuit honoris. Haec prolixius quam instituera m P. V. Rmae scripsi, et eidem fortasse molestus fui. Quod cum P. V. Rmam patriae ac Reipublicae cognoverim amantissimam, nota eidem omnia consilia nostra esse volui, ut a me haberet veritatem historiae. Ego enim omnibus his interfui, et statim post mortem regis ad Reverendissimum D. Archiepiscopum, primatem regni, tanquam ad moderatorem harum actionum, accurri, eumque praesens consilio et opera juvi. Majoremque in modum Rmam Paternitatem Vestram rogo, ut in eo actu posteris transmittendo elaborandum omnino sibi putet, quo nomine nos omnes, tota Polonia et posteritas Rmae P. V. plurimum debere profitebimur. Datum Vladislaviae 21 Septembris 1573.

Exemplum litterarum Galliae et Poloniae regis ad ordines Poloniae.

Ex codice Mscr. Bibl. Vatic. inter Ottobon. 1147, quod volumen inscribitur: Miscellanea Polonica ab Hugone Blotio, pag. 73.

Reverendissimis Illustribus et Magnificis Dominis Senatoribus, nobilissimis et generosissimis Equitibus Regni nostri Poloniae et Magni Ducatus Lithvaniae.

Henricus Dei Gratia Poloniae rex, dux magnus Lithvaniae, Russiae, Prussiae etc. Rmi Illustres et Magnifici Domini Senatores sincere nobis dilecti, vosque nobilissimi et generosissimi Equites.

Dici non potest, quanto cum doloris sensu in animum nostrum induximus, ut non expectatis inclyti hujus Regni nostri comitiis, in Franciae Regnum, quod nobis nuper legibus jureque haereditario obvenit, properandum statuerimus. Siquidem in merita vestra erga nos et in charitatem ac benevolentiam, qua vos complectimur intuentes, non potuimus sane sine lacrymis ac summo dolore de hac nostra in Franciam profectione cogitare. Multa ante oculos obversabantur, quae commemorare longum esset, jamque plane vicerat recordatio beneficiorum vestrorum, ita ut omnino nobis certum constitutum esset, Francici Regni administratione Serenissimae matri nostrae commissa et demandata, hic non modo comitia expectare, verum etiam, si ita vobis videretur, integram fere aetatem degere. Testis mihi Deus est, testes quoque non pauci ex senatoribus, cum quibus, simul atque de morte

christianissimi regis fratris mei nuntiatum nobis est, copiose de hac re egimus, atque ex illorum sententia, sub hujus nostri Regni sigillo, ad Serenissimam reginam matrem nostram mandatum amplissimum, quod Regentiam Galli vocant, misimus. Privatis etiam nostris litteris Illustrissimum principem fratrem nostrum ducem Alanconium, Henricum Navarrae regem, et omnes Galliae principes et proceres sedulo monuimus, ut nostri desiderium aequo animo ferrent, nec adventum nostrum frustra expectarent. Ita profecto res se habet. Mutandi vero hujus consilii, aut potius sententiae nostrae, quae penitus insederat animo, haec fuit causa, quae vobis, hoc est prudentibus et sapientibus viris, ut spero, probabitur. Hesterno die sub noctem fere allatae sunt nobis litterae a Serenissima regina matre et multis Galliae proceribus et primariis viris, in quibus scriptum erat, necessarium esse omnino, ut quam primum et dispositis equis ad celeritatem, istuc advolaremus, in summo discrimine res esse Gallicas, actum prorsus aliter videri de vetustissimo nobilissimoque totius Europae regno, nec ullam rationem esse aliam tuendi et conservandi nobis illius imperii, quam si intra 20 dies ad summum Lutetiae Parisiorum, vel saltem in finibus Regni nos sisteremus. Multa erant alia diligenter perscripta in illis litteris, ex quibus non modo periti rerum Gallicarum, sed etiam exteri, ignari humanarum rerum, facile possunt intelligere, illico et sine cunctatione nobis discedendum esse. Quamobrem lectis illis litteris, apud me necessario constitui, quanta possem maxima celeritate in Franciam proficisci. Cum autem, si de profectione mea cognitum esset, multa imminere videbam, quae celeritatem, in qua posita essent omnia, tardarent, faciendum nobis putavimus, ut tacite proficisceremur. Itineris Gallici ratio vobis non est ignota, nec ignoratis studia et mores earum gentium, per quas transeundum est. Itaque nihil opportunius, nihil securius visum, quam ut omnes de profectione nostra celaremus, et subita et festinata abitione discessus nostri famam anteverteremus. Habetis paucis rationem consilii nostri. Reliquum est, sic vos vobis persuadeatis, nihil quidquam hoc facto de pristino nostro erga vos totumque hoc nostrum Poloniae regnum amore decessisse, vos quoque summam illam, qua nos hactenus prosecuti estis benevolentiam et observationem integram conservabitis: nullam certe nos unquam tuendi, ornandi et augendi hujus regni occasionem elabi aut effluere permittemus. Dignitatem nostram et Polonici regni procurationem tantisper dum absumus (aberimus autem quam minimum poterimus) fidei, integritati, prudentiae et sapientiae vestrae

commendamus. Cupimus insuper et hortamur vos, ut primo quoque tempore egregios viros ex omnibus ordinibus lectos ad nos in Galliam mittatis, cum quibus serio et diligenter de omnibus, quae ad utilitatem et ornamentum hujus nostri regni pertinent, tractabimus. Iterum atque iterum salutem, concordiam, incolumitatem nostri regni, et existimationem meam vobis quam obnixe potest commendamus. Bene valete. Cracoviae 18. Junii, anno 1574. *Henricus rex.*

Ejusdem litterae ad episcopum Cujaviensem.

Reverendissime Domine sincere nobis dilecte. Pro mutatione rerum et temporum, mutanda quoque esse consilia P. V. non ignorat. Id ipsum prudentes viri fecere semper, et nobis quoque id necessario faciendum est. Constitueram enim superioribus diebus, quemadmodum P. V. de me bis intellexit, sic apud vos manere saltem, donec comitia indicta, coacta et peracta fuissent. Nunc vero cum ex litteris Serenissimae Reginae matris nostrae, quas hodie sub tempus coenae accepi, intelligam, res Gallicas eo esse statu, ut de toto illo amplissimo et nobilissimo regno meo plane actum sit, nisi et quamprimum et incredibili celeritate illuc pervenero; cogor mutare consilium, et in Franciam, quam potero maximis itineribus proficisci. Celare discessum meum aequum est, propter multas causas, quas P. V. a nobili et Generoso Domino Carolo Danseo consiliario nostro audiet. Cui ut fidem adhibeat in omnibus rogo. Ego nihil magis cupio quam utrumque regnum retinere. Neque enim id novum est, neque legibus vestris adversatur, et erit Polonae genti perhonestum et utilissimum, eum habere regem, qui Gallis imperet. Verum de toto isto negotio, quod gravissimum esse puto, quodque mihi magnopere curae est, ut debet esse, cum P. V. aget copiose et ex animi mei sententia dictus Dominus Danseus. Puto me a vobis amari plurimum. Quemadmodum quoque vicissim certe nihil est, quod non vestra causa velim. Novi ingenium tuum, novi fidem et integritatem. Hoc tamen peto, et a prudentia tua ingeniique dexteritate illud expecto nunc, contendat et efficiat P. V. ut inclyti senatus Poloniae et alterius quoque ordinis studia erga nos eadem maneant, quae hactenus fuerunt. Incumbe quaeso totis viribus in eam curam et sollicitudinem; nihil mihi quidquam gratius potest accidere. Faciam, ut tu nec immemorem amasse, nec ingratum principem dilexisse videare. Bene valeat P. V. a nobis

sincere dilecta. Regnum nostrum Poloniae et existimationem nostram vobis commendamus. Datae Cracoviae 18 Junii 1574, sub noctu.

Henricus rex.

Ejusdem litterae Domino Woynicki.

Illustris et Magnifice Domine sincere nobis dilecte. Non sponte quidem sed coacti, et cogente rerum necessitate in Franciam nunc maxima cum celeritate proficiscimur. Ex litteris enim Serenissimae Reginae matris nostrae, quas sub tempus coenae accepimus, eo statu esse res Gallicas, ut nisi expeditis equis istuc advolavero, omnino de illo nostro regno actum sit, intelleximus. Idem quoque scriptum ad me ab omnibus proceribus Galliae et primariis viris. Quamobrem cunctandum mihi esse minime putavi, ne mihi ipsi in re tanti momenti defuisse viderer. Discessum vero nostrum tacitum esse operae pretium duxi, propter incommoda itineris. Novit enim Sinceritas Vestra ingenia Germanorum, et quanto odio prosequantur omnes catholicos. Quid autem nunc a Sinceritate Vestra expetam, expectemve, generosus et nobilis Dominus Danseus consiliarius noster exponet vobis, cui ut fidem habeatis vehementer rogo. Hoc unum sic addam hac posteriori epistolae parte, te eum esse, quem ego semper amavi, quem plurimi feci, et cujus vicissim amicitiam et benevolentiam erga me sempiternam esse cupiam. Bene valeat Illma Sinceritas Vra. Datae Cracoviae, 18 Junii 1574 sub noctu. *Henricus rex.*

Oratio legati Turcici habita ad Polonos Varsoviae congregatos, 11 Sept. 1574.

Ex Misc. Blotii, Vol. 1147 Bibl. Vatic. inter Ottob.

Regem Poloniae regno discessisse certum est Caesareae Celsitudini, sicuti sibi constat, nulla de reditu ejus in Poloniam est spes. Nuntiatum etiam est Celsitudini Caesareae Imperatoris Germanorum filium ad regiam dignitatem adspirare, sicque ad Caesaream Celsitudinem scriptum est. At notum optime Dominis Polonis est, Germanos ab initio hostes fuisse Caesareae Celsitudini. Etsi indicium aliquod amicitiae Germani ostendunt, tamen id metu tantum armorum Caesareae Celsitudinis illos facere certum est; sed paucos post dies

nacti aliquam vim vel occasionem, manifestos iterum hostes quis non videt? Nequaquam fieri potest, ut more Poloniae regum amicitiam firmam erga nos teneat. Quare convenit ut Domini Poloni, pro sua sapientia, e medio illorum aliquem ad hanc dignitatem eligant et assumant, qui antiquae inter nos amicitiae gnarus existens, eam firmiter et inviolabiliter nobiscum teneat. Auditur autem a nobis in finibus Danscorum esse aetate, ingenio, sapientia, vigilantiaque maturum quempiam virum Kostka nuncupatum, regio munere dignum, quem si judicaverint idoneum, eligant; aut si ille displicuerit, regem Suecorum adsciscant; sin minus ille quoque arriserit, Stephanum Battori palatinum Transilvanum, fidelem Caesareae Celsitudini virum, integritate, prudentiaque singulari ornatum, pacem et amicitiam colere scientem, in regni gubernatione sapientem et strenuum, acceptare dignentur. Horum quempiam si Domini Poloni ad regimen Poloniae elegerint, aut e medio illorum sibi placentem extulerint, promittit Caesarea Celsitudo, se non modo eam amicitiam et benevolentiam declaraturam, quam hactenus declaravit, sed auxilio omnibus necessitatibus regni Poloniae adfuturam, et contra omnes hostes opem laturam.

Relacya o Polsce z roku 1575 przez posła Weneckiego, Hieronima Lippomano[1]).

Z rękopismu znajdującego się w muzeum Correr w Wenecyi.

Odprawiwszy poselstwo od prześwietnego senatu do Henryka króla polskiego a teraz francuzkiego, nie zapomniałem że jest obowiązkiem moim, równie jak każdego posła wracającego do ojczyzny, dać szczegółową wiadomość o kraju z którego powracam, i o tym szlachetnym narodzie polskim prawie, że tak rzekę, nieznanym naszej

1) Hieronim Lippomano szlachcic wenecki był posłem rzeczypospolitej w Torino, Neapolu, Polsce, nakoniec w Konstantynopolu. Relacye z poselstwa odbytego w dwóch pierwszych stolicach są drukowane w zbiorze E. Alberi pod tytułem: *Raccolte delle relazioni degli ambasciatori veneti.* Firenze, serie II, vol. 2. Relacya o Polsce nigdzie dotąd drukowana nie była. O Turcyi Lippomano nic nie napisał; bo oskarżony przed rządem weneckim o wyjawienie tajemnic państwa, został uwięziony w Konstantynopolu, sprowadzony do Wenecyi i do więzienia wtrącony, gdzie sam się udusił 1591 roku. Orzelski posła weneckiego za krótkiego panowania Henryka Walezyusza mylnie Kontarinim nazywa.

Rzeczypospolitej, i uwiadomić prześwietny senat o uczuciach szacunku jakiemi są Polacy dla niego przejęci, chociaż podobno Wenecya nie miała nigdy posła zwyczajnego w Polsce, a dwóch tylko nadzwyczajnych przed więcej niż stu laty wyprawionych w sprawach tyczących się owych czasów. Chociaż mam przed sobą przedmiot, nad którym w tem zdaniu sprawy mógłbym się obszernie rozpisać, i lubo wolnoby mi poniekąd było zająć przydłużej uwagę prześwietnego senatu, opowiadając wiele rzeczy ciekawych i zabawnych, postanowiłem jednak o ile można być krótkim, i to tylko opisywać com za ważne i użyteczne jeżeli nie teraz to na przyszłość osądził.

Nic o tym kraju nie powiem czegom sam nie widział, lub nie słyszał od wielu znakomitych i godnych wiary osób, bo przed przybyciem mojem do tego kraju słyszałem o nim wiele powieści dalekich od prawdy. Lubo podczas mojego tu pobytu nie mogłem widzieć całej Polski, i dla tego twierdzić nie mogę, abym był naocznym świadkiem tego wszystkiego o czem mam opowiadać, śmiem jednak zaręczyć że miałem dokładną wiadomość o wszystkich jej częściach, i o tem co się w niej za mego poselstwa działo, znajdując się na koronacyi króla Henryka, po niej na walnym trzymiesięcznym sejmie, na który zjechali się nie tylko wszyscy przedniejsi panowie tego królestwa, ale i posłowie wszystkich prawie mocarstw europejskich. Bo oprócz powszechnie znanych, znajdowali się posłowie, moskiewski, tatarski, szwedzki, duński, siedmiogrodzki i innych monarchów, nie licząc posłów mnogich xiążąt rzeszy niemieckiej, z którymi mając stosunki jakie zazwyczaj zachodzą między posłami na wszystkich dworach, słyszałem wiele ważnych rzeczy, a po odjeździe króla Jegomości będąc świadkiem wielu ciekawych wypadków, zdaje mi się że to co o nich powiem będzie godnem pamięci.

Między różnemi zdaniami o początku Polaków, to zdaje się być najprawdziwsze, jako mające za sobą powagę wiarogodnych pisarzy, że Polacy są ludem słowiańskim od niepamiętnych czasów Scytyą zamieszkującym, który wyruszywszy około roku 590 z nad brzegów Bosforu Cymeryjskiego podzielił się na dwa oddziały, z których jeden przeszedłszy Dunaj osiadł w Dalmacyi, od nich Sklawonią nazwanej, drugi udawszy się na prawo ku północy zatrzymał się nad Wisłą, zajmując obszerne równiny przez nikogo wprzód nie zamieszkałe, i dla tego utrzymują Polacy że je słusznem posiadają prawem, i zarazem wyprowadzają swe nazwisko od wyrazu *pole* znaczącego w ich języku równinę lub miejsce zdatne do polowania.

Polska i Litwa wraz z prowincyami do nich należącemi rozciąga się wzdłuż od wschodu na zachód na 900 mil włoskich, wszerz z północy na południe przeszło na 700, jest kształtu prawie kwadratowego, i wynosi 2000 mil obwodu. Graniczy na wschód z Moskwą, od której ją oddziela rzeka Dniepr zwana przez Ptolemeusza Borystenes, z Tatarami aż do morza czarnego. Od zachodu ku Niemcom a mianowicie Saxonii jest Szląsk należący dziś do cesarstwa, dalej w górę Odra stanowi dwóch państw granicę. Z południa przytyka do Węgier tak cesarskich jak tureckich, ziemi Siedmiogrodzkiej i Wołoszczyzny aż do morza czarnego, gdzie jest Białygrod nad ujściem Dniestru. Na północ sąsiaduje przez morze baltyckie czyli weneckie ze Szwecyą, do której najbliższych brzegów nie ma więcej jak 35 lub 40 mil morskich, granicząc z nią także lądem przez Inflanty.

Królestwo polskie zawiera w sobie czternaście prowincyj: Wielką i Małą Polskę, Mazowsze, Podlasie, Prusy, Ruś czerwoną, czarną i część białej, W. Xięstwo Litewskie, Wołyń, Podole, Ukrainę czyli xięstwo Kijowskie, Żmudź, Inflanty i część Szląska.

Jestto kraj zupełnie płaski wyjąwszy Małą Polskę, Ruś czerwoną i Podole, gdzie widać w niektórych miejscach małe pagórki. Ma wiele rzek, jezior, bagnisk i lasów mianowicie w Litwie, gdzie na wiosnę dla roztopu śniegów trudno podróżować. W tych lasach rosną piękne drzewa zdatne do budowy okrętów, jako to sosny, jodły, dęby, których Polacy nie używając w tym celu ścinają bez różnicy wszelkiego gatunku drzewa dla budowy domów lub na opał. Mają wiele bydła rogatego i nierogatego, mianowicie wołów na Podolu, które ukarmiwszy przedają lub mieniają w Węgrzech, zkąd je znowu Węgrzy pędzą do Wenecyi i do innych części Włoch. Mają takie mnóstwo koni i owiec, że konie zaprzęgają zamiast wołów do robót rolniczych, z owiec zaś mogliby mieć wielką korzyść, gdyby wełnę przerabiali na sukno, ale o to nie dbają i wolą używać sukna które sprowadzają z Francyi i z Flandryi przez morze baltyckie i Gdańsk do Prus, a do Polski z Morawii, która wyrabia sukna z wełny polskiej. Mają także dużo miodu, a pszczoły go robią nie tylko w ogrodach, w lesie na drzewach, ale nawet po dzwonnicach, w lochach i pieczarach podziemnych zwłaszcza w Prusiech i na Litwie.

Wyjąwszy złota ma Polska kopalnie wszelkich innych kruszców, dla tego dziwi mię jak niektórzy mogli pisać, że oprócz ołowiu i soli nie kopią w Polsce żadnego innego kruszcu. Widać że ci co to pisali, w niej nie byli; bo Polska posiada w niewielkiej ilości srebro zawie-

rające w sobie trochę złota, ałun, witryol, miedź, żelazo, ołów, sól zaś w takiej obfitości, że nie tylko ma jej dosyć na własną potrzebę, ale jej dostarcza znaczną ilość Szląskowi, Morawii, Czechom i Austryi. Są trzy żupy w Polsce, jedna w Prusach [1]), dwie w Małej Polsce blizko Krakowa. Nad jedną z tych ostatnich jest zbudowane miasteczko Wieliczka dość duże i ludne, głębokość zaś samej kopalni wyrównywa wysokości dzwonnicy Ś. Marka. Oświecona jest światłem pochodni, przy którem można odbyć pięć mil drogi po pieczarach, z których niektóre tak są wysokie i obszerne jak nasza sala wielkiej rady. Z tej spuszcza się wprost do drugiej głębszej i obszerniejszej, gdzie pracuje więcej niż 1500 ludzi, którzy w zimie dla wielkiego gorąca są ciągle nadzy i wystawieni na śmierć niechybną od ogromnych brył soli, które się czasem z góry odrywają i nie jednego z nich przywalają i zabijają. Dziwna że na miejsce zabitych nie brakuje nigdy robotników, którzy za lichą zapłatę kilku groszy na dzień podejmują się pracy połączonej z widocznem niebezpieczeństwem życia. Starożytni zbrodniarzów tylko skazywali do podobnych robót podziemnych.

Jest także na Rusi jezioro, z którego gdy zacznie wysychać wydobywają sól, o którą Rusini staczają boje z pogranicznymi Tatarami. Na stepach Podola nie opodal od Dniepru znajduje się inne podobne jezioro, którego woda w lecie przy pogodnem niebie ścina się i zamienia na sól tak twardą, że ludzie konno i na wozach mogą się na niej jak na lodzie utrzymać, a narąbawszy ile potrzeba, prowadzą gdzie im się podoba, lecz gdy topnieć zacznie, co się zdarza w czasie deszczów, załamują się i toną [2]).

Są w Polsce wszystkie rodzaje zwierząt znajdujących się w innych krajach, lecz są oprócz nich niektóre właściwe tylko temu krajowi,

1) W Prusach żupy nie było, tylko tam warzono sól z wody morskiej. Loissowie, mieszczanie gdańscy, mieli przywilej warzenia soli. Szlachta powstawała przeciw temu, ale Zygmunt August odpowiedział na sejmie piotrkowskim 1562 roku że nie ma żadnego powodu do uchylenia przywileju, a ich warzelnia upadnie sama, skoro tylko żupy ruskie do porządku przyjdą. Kopista napisał zapewne *Prussia* zamiast *Russia*.

2) Herodot w xiędze nazwanej Melpomene powiada, że przy ujściu Dniepru wiele się takiej soli zbiera: *in cujus quoque ostio ingens vis salis sua sponte concrescit.* Znajdują się te wody słone w jeziorze Liman z którem Dniepr się łączy, i w pomniejszych jeziorach. Rusini nazywają te jeziora Prohnoj, Szałkowate, Czerwonenka, Rosochowate. Te wody ogniem słonecznym w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu wysuszone zostawują po sobie sól spieczoną, którą tameczni mieszkańcy *probnojka* zowią. Naruszewicz w nocie 140 do xięgi trzeciej tomu czwartego.

których gdzieindziej nie widać, a które z nazwisk znane były jeszcze starożytności.

Zacznę od tego którego Polacy nazywają łosiem. Jest on większy od jelenia, a z szerści podobny do osła. Ma rogi nakształt jelenia z tą różnicą, że rogi jelenia są okrągłe i szczupłe, łosia zaś płaskie i tak szerokie że z nich Polacy wyrabiają kubki do picia, a tak długie że od osady na skroniach aż do załomu w górę między jednym a drugim trzech ludzi usiąść może. Jestto ten sam zwierz którego racica, jak powiadają, ma pomagać w chorobie zwanej kadukiem czyli wielką chorobą, jeżeli zdjęta będzie z pewnemi ostrożnościami wiadomemi ludowi.

Żubr jest dwa razy większy od wołu, ma szerć czarną i gęstą, bieg szybki, i tak jest silny że uderzeniem rogami może obalić konia z jeźdzcem na ziemię i wyrwać drzewo z korzeniem. Tur podobny do wołu, zwany także dzikim wołem, zbliża się kolorem szerci do żubra, ale jest mniejszy od niego, i dla tego gdy się tur z żubrem pobije, pierwszy jako mniej silny z placu ustąpić musi. Skóry tego zwierzęcia używają w połogach [1]), a mięso jedzą jak innych wzmiankowanych zwierząt. Mówią powszechnie że żubry znajdują się tylko w lasach mazowieckich, gdzie są strzeżone i chowane na polowanie królewskie, i że przeprowadzone gdzie indziej żyć nie mogą.

Oprócz tych zwierząt ma Polska małe dzikie konie, z których oswojonych i ujeżdżonych mały jest pożytek w gospodarstwie, a mniejszy jeszcze w wojsku, bo są mdłej natury.

Czy mam mówić o tem czemu trudno dać wiarę, i czemu sam z początku nie wierzyłem, lecz że wiele osób wiarogodnych i przedniejszych obywateli tego kraju potwierdziło mi to o czem dawniej słyszałem, napomknę o tej osobliwości, bo nie zdaje mi się aby było fałszem na co się wszyscy powszechnie zgadzają.

Chociaż naturaliści utrzymują że jaskółki, gdy poczują zimno, odlatują do cieplejszych krajów, w Polsce jednak przy końcu jesieni poczepiawszy się za nogi rzucają się w rzeki, jeziora i stawy, gdzie pod lodem przebywają całą zimę, i dopiero na wiosnę gdy lód rozpuści i gdy ich ciepło dojmie, jakby przebudzone ze snu głębokiego, odzyskawszy siłę lotu wylatują w powietrze. Zdarza się czasem w zimie, że rybacy łowiąc ryby pod lodem, wyciągają ich wielką ilość zmarzłych i poczepianych razem, i że te zaniesione do izby

1) Struthius (Struś lekarz z Poznania) i Walenty z Lublina zalecali używać żubrzych skór dla położnic.

ogrzanej poczuwszy ciepło, odżywają i latać poczynają, co się także zdarza z muchami, które na początku zimy kryją się po szczelinach drzew, a na wiosnę jak jaskółki z wody wylatują.

W Litwie i na Rusi widać w lecie mnóstwo owadów mianowicie przy brzegach Dniepru i Bohu, które rano rodząc się robakami dostają skrzydeł, w południe latają po nad stawami i rzekami, a wieczorem giną około zachodu słońca. Starożytni naturaliści pisali o nich pod nazwiskiem efemerów czyli owadów jednodniowych, tej ich jednak powieści przez wiele wieków nie wierzono.

Zamilczę o wielu innych osobliwościach z bojaźni aby mi nie uwierzono. Ponieważ natura nie zlewa wszystkich swych darów ani na jednego człowieka ani na jeden kraj, lecz jednemu ten drugiemu inny udziela, ztąd pochodzi że Polska tak hojnie od przyrodzenia uposażona nie ma niektórych płodów, które inne kraje w znacznej posiadają obfitości, jak na przykład między innemi wina i oliwy; bo w tym kraju równie jak we wszystkich północnych nie może się dla wielkiego zimna przyjąć winorośl ani drzewo oliwne. W Prusiech jednak, jak słychać, zaczynają sadzić winnice, na zimę wykopują drzewka winne i chowają w miejscach podziemnych, wątpię jednak aby mogli kiedy doczekać się wina; bo tam równie jak w całej Polsce tak wielkie panują mrozy, że drzewa czasem wymarzają z korzeniem, a woda wylana marznie nim doleci do ziemi. Rzeki, jeziora, stawy, bagniska są wszystkie w zimie zamarzłe, i tak grubym pokryte lodem, że po nich naładowane wozy jak po ziemi przechodzić mogą.

Mówiło się dotąd o Polsce w ogólności, teraz powiedzieć wypada obszerniej o każdej w szczególności prowincyi, aby ztąd powziąć dokładniejsze wyobrażenie o całym kraju.

Zacznę od Prus które wraz z Pomorzem większe są niż Mała i Wielka Polska razem wzięte.

Panował tam przed laty niejaki Weidewut, który umierając około roku 543 kraj ten między dwunastu synów podzielił, którzy tak się zwali: Saimo, Nadro, Sudo, Szlawo, Natango, Barto, Galindo, Warmo, Hogo, Pomezo, Chełmno i Litwo, i tym dwunastu prowincyom swoje nazwiska nadali. W jednej z nich (Galindii) tak się ludność z postępem czasu pomnożyła, że nie myśląc o mniej okrutnym sposobie pozbycia się zbytecznej liczby, postanowiono rodzące się dziewczęta przez dwa lata zabijać; co podobno raz się na świecie zdarzyło; nie czytamy bowiem w dziejach aby ludzie byli gdzie tak okrutni, iżby na mordowanie własnych niewiniątek zgodzić się i prawo postanowić

mieli. Lud ten dziki kłaniał się bałwanom aż do czasów Fryderyka II cesarza, który dowiedziawszy się o okropnych mordach i spustoszeniach przez Prusaków w Saxonii poczynionych, sprowadził na prożbę i za zgodą xięcia mazowieckiego, którego kraj ci poganie także najeżdżali, braci szpitalnych niemieckich Najświętszej Panny Maryi, których byli Saraceni w liczbie trzydziestu tysięcy z Ptolemaidy wygnali, i nadał im roku 1228 w tamtych stronach prawem lennem ziemie z obowiązkiem nawracania pogan, bronienia Mazowsza i cesarskich posiadłości od napadów pogańskich [1]).

Ci zakonnicy w początkach założenia swego zakonu mieli sobie nadaną przez papieża Klemensa III regułę Ś. Augustyna, z obowiązkiem zachowywania tych samych ślubów jakiemi są obowiązani kawalerowie Ś. Jana Jerozolimskiego, dziś mieszkający w Malcie. Nikt nie mógł wstąpić do tego zakonu tylko rodowity szlachcic niemiecki. Ponieważ obowiązkiem ich było, zostawać zawsze w gotowości walczenia z nieprzyjaciołmi Chrystusa i krzyża, na znak czego nosili krzyż czarny na białej sukni, i że wojna była ich głównem zatrudnieniem, nie chodzili jak inni zakonnicy do chóru ani na godziny kanoniczne, tylko odmawiali pacierz, byli uwolnieni od nauk, żyjąc zresztą pod regułą bardzo surową, która im nakazywała martwić ciało, hartować się do trudów wojennych, i dla tego sypiali na worach wypchanych słomą. Zakon ten w krótkim czasie przyszedł przez wojnę do takiej potęgi, że nie tylko xiążęta sascy i inni poczytywali sobie za chlubę być jego mistrzami, ale zawojowawszy całe Prusy, nieraz dali się we znaki wielkiemu xięciu litewskiemu i królom polskim, z którymi przez lat 150 z różnem szczęściem toczyli wojnę, w której do 60,000 jazdy miewali. Lecz jak się często zdarza że bogactwa w tych co je na złe używają zwykły rodzić dumę, za którą idzie zuchwałość, tak się właśnie zdarzyło i krzyżakom, którzy nadużywając swej władzy zaczęli się odradzać od przodków i tak nieznośnie podbity naród uciskać, że ten nie będąc pewny życia ani majątku poddał się z rozpaczy roku 1454 Kazimierzowi królowi polskiemu, który go do Polski przyłączył [2]).

1) Powieść tę częścią całkiem bajeczną, częścią mającą tylko cień prawdy, dla zabawki czytelnika bez żadnej nad nią uwagi równie jak o jaskółkach zostawujemy.

2) Po dwunastoletniej wojnie zakończonej traktatem toruńskim 1466 roku, Krzyżacy zwrócić musieli Polsce Prusy zachodnie odtąd królewskiemi zwane, i otrzymali prawem lennem Prusy wschodnie czyli królewieckie z obowiązkiem hołdowania Polsce.

Za Zygmunta I Albert z margrabiów brandeburskich, krewny elektora brandeburskiego, chciał się wyłamać z pod posłuszeństwa, ale po krótkiej wojnie do podległości powrócił. Przyjąwszy z częścią zakonu religią luterską, zrzekł się tytułu wielkiego mistrza, pojął za żonę siostrę Jana króla duńskiego tegoż wyznania, i otrzymał od Zygmunta w lenność Prusy wschodnie dla siebie i potomków swoich płci męzkiej, tudzież dla potomków swych braci, i jako xiąże Prus wschodnich uroczystą inwestyturę w Krakowie roku 1525 od króla polskiego odebrał.

Taki miał koniec w Prusiech zakon krzyżaków. Ci zaś którzy nie poszli za przykładem wielkiego mistrza i pozostali wierni religii katolickiej, wyszedłszy razem z Prus otrzymali od Karola V cesarza nadane sobie włości we Frankonii z klasztorem, gdzie dotąd żyją pod swą dawną regułą. Drudzy rozeszli się po innych częściach Niemiec, a w niewielkiej liczbie osiedli we Włoszech, gdzie mają w Wenecyi komanderyą Ś. Trójcy, drugą w Padwie i w niektórych innych miejscach.

Xiążeciem Prus jest teraz syn Alberta, który ma cierpieć pomieszanie rozumu, chociaż czasem bywa przy zdrowych zmysłach.

Stolicą Prus zachodnich jest Gdańsk z silną twierdzą i wygodnym portem nad morzem baltyckiem i rzeką Wisłą, dokąd przybywa w lecie 400 do 500 okrętów. Jestto najbogatsze miasto w Polsce, skład i targ na towary przybywające z Szwecyi, Danii, Norwegii, Flandryi, Francyi, Anglii, Hiszpanii, jakiemi są sukno, wino, oliwa, cukier, korzenie, które ztąd rozchodzą się po Polsce, Litwie i innych prowincyach w zamian za zboże, len, konopie, miód, wosk, wełnę, skóry i tym podobne surowe płody.

Przy poddaniu się Gdańska królowi polskiemu Kazimierzowi, pozwolono temu miastu, przez wzgląd na pożytki wynikające z jego handlu dla całej Polski, rządzić się własnemi prawami, mieć swój magistrat, swych urzędników, ale za to Kazimierz warował sobie panowanie nad morzem, tudzież wolność zbierania bursztynu na jego brzegach w okolicach tego miasta, z czego musi być jakiś dochód, kiedy o tem jego następcy różne poczynili rozporządzenia. Za Zygmunta Augusta chcieli Gdańszczanie wybić się na wolność i posłów jego pozabijali, ale się znowu poddać i prosić o przebaczenie musieli, które otrzymali i do łaski króla na powrót przyjęci byli pod warunkiem aby koronie polskiej płacili wiecznemi czasy co rok 2000 złotych, aby przez dni trzy podejmowali swym kosztem króla z całym dworem, ile razy do Gdańska zjedzie, aby wystawili pałac na jego

rezydencyą, z innemi jeszcze obowiązkami. Odtąd to miasto nie buntując się już więcej spokojnie się zachowuje pod władzą i opieką królestwa polskiego, lubo przed przybyciem króla Henryka inaczej o tem mówiono [1]).

Nad temże morzem i w tej samej prowincyi są dwa inne porty, Elbląg i Królewiec [2]).

Po Prusach wielkie xięstwo litewskie jest największe ze wszystkich prowincyj polskich. Cesarz Zygmunt znając obszerność tego kraju i chcąc przeszkodzić jego połączeniu się z Polską, posłał w. xięciu Witoldowi koronę z zachęceniem aby się królem litewskim koronował, ale Polacy posłów cesarskich koronę do Wilna wiozących przez kraj swój nie przepuścili, a Witold tymczasem ze zmartwienia

1) Lippomano nie zasiągnąwszy dokladnej wiadomości o Gdańsku i jego z Polską stosunkach, pomieszał epoki i zdarzenia, umowę między Gdańskiem a Kazimierzem przeniósł pod panowanie wnuka jego Zygmunta Augusta, którego posłów, jak powiada, Gdańszczanie pozabijać mieli. Dla sprostowania tych błędów, nadmienimy po krótce jak się rzecz miała. Pierwszy bunt Gdańszczan wybuchnął za Zygmunta I 1524 roku z powodu wyznania wiary luterskiego, które Gdańszczanie polubiwszy u siebie zaprowadzać zaczęli. Kiedy Maciej Drzewicki, biskup kujawski, do którego dyecezyi Gdańsk należał, jednego z kaznodziei luterskich uwięzić kazał, taki wszczął się rozruch w pospólstwie, że biskup uwięzionego wypuścić, a sam z miasta uciekać musiał. Następującego roku wszczął się gwałtowniejszy jeszcze rozruch w kościele Panny Maryi, po czem lud kościoły i klasztory katolickie zburzył, dawny magistrat z urzędu złożył a nowy wybrał, ale za te gwałty przykładnie ukarany do posłuszeństwa wrócił; albowiem król Zygmunt przybywszy do Gdańska 1526 roku głównego herszta buntu Szulca i trzynastu innych śmiercią ukarał, i dawny rzeczy porządek przywrócił. Było potem miasto spokojne aż do wojny o Inflanty, kiedy Zygmunt August dla przecięcia handlu szwedzkiego i moskiewskiego na morzu baltyckiem flotyllę kaprów czyli freibiterów utworzył, co się Gdańszczanom nie podobało, bo i ich handel przez to ścieśnienia doznawał. Z tego powodu lud rzucił się na Sierpinka kapitana freibiterów, porwał mu z okrętów jedenastu ludzi, ściął ich w bramie, i głowy wszystkie zatknął na jeden pal nad brzegiem morza. Uwiadomiony król o tym gwalcie posłał do Gdańska kommissarzy, Jana Kostkę gdańskiego, Mikołaja Firleja wiślickiego i Szymona Szubskiego inowrocławskiego kasztelanów, ale ich Gdańszczanie do miasta nie wpuścili. Następującego roku (1569) zjechali po raz drugi komissarze z dodanymi Stanisławem Karnkowskim, biskupem kujawskim, i Janem Sierakowskim, wojewodą łęczyckim, którym miasto wstępu wzbronić nie śmiało. Zręczność tych komissarzy wszystkie zajścia załatwiła w umowie znanej pod nazwiskiem konstytucyi Karnkowskiego, którą Gdańsk roku 1570 przyjął, i znowu przez lat kilka spokojnie się zachował aż do elekcyi Stefana Batorego, którego za króla uznać nie chciał, o czem tu jako o rzeczy nie należącej do tej relacyi mówić nie wypada.

2) Ani Elbląg ani Królewiec nie leżą nad morzem. Pierwsze z tych miast leży nad rzeczką Elbing wpadającą do Frischhaffu, drugie nad Preglem o milę od jego ujścia do Frischhaffu.

z tym się pożegnał światem. Po raz pierwszy Litwa zbliżyła się do Polski, gdy jej w. xiąże Jagiełło został królem polskim i z całym krajem się ochrzcił, ale prawdziwe zjednoczenie dwóch krajów i narodów nastąpiło dopiero przy końcu panowania Zygmunta Augusta, jak się o tem poniżej powie.

W ogromnych lasach litewskich, będących przedłużeniem lasów hircyńskich ciągnących się od Szwajcaryi na sześćdziesiąt dni drogi aż do Siedmiogrodu, są żubry, łosie, kuny, sarny, dziki, wilki, lisy, czarne i białe, gronostaje, niedźwiedzie które tresują do różnych usług domowych, ale niema soboli, jak niektórzy mniej świadomi tych krajów autorowie pisali [1]). Są także w Litwie bobry, które mieszkają nad brzegami rzek w zbudowanych przez siebie domkach o kilku piątrach, przechodząc z jednego na drugie podług tego jak woda przybywa lub ubywa, ogon zaś zawsze moczą w wodzie, który też mieszkańcy jedzą zamiast ryby odrzucając inne części jako mięso niesmaczne.

Roku 1386 Jagiełło w. xiąże litewski, wezwany na tron polski, pojął za żonę Jadwigę, córkę Ludwika króla polskiego i węgierskiego, który zszedł ze świata nie zostawiwszy potomków płci męzkiej, i naprzód sam się ochrzcił, potem cały naród do przyjęcia wiary chrześciańskiej nakłonił. On sam i potomkowie jego, razem siedmiu królów, panowali w Polsce przez lat 186 aż do roku 1572, w którym familia Jagiellonów na Zygmuncie Auguście ostatnim potomku męzkim wygasła. Mało co przed swą śmiercią ten ostatni król z domu Jagiellońskiego, przywodząc ostatecznie unią do skutku roku 1569, dopełnił co był obiecał przodek jego Władysław Jagiełło, i odtąd szlachta litewska używa wszystkich przywilejów szlachty polskiej, ale za to że się z Polską łączyć nie chciała, król jej odjął dwie prowincye, Wołyń i Podole, które dawniej oderwane od Korony Litwa posiadała, i na powrót do Korony przyłączył. Kraj ten był niedawno tak pusty a lud tak ubogi, że wielcy xiążęta kijowscy, do których kiedyś część jego należała, przestawali, na znak tylko podległości, na daninie kilku dyń i ogórków, teraz zaś tak się zagospodarował i wzbogacił, że może iść w porównanie z innemi prowincyami należącemi do Polski.

1) Że dawniej w Litwie sobole znajdować się musiały, mamy na to dowód w statutach litewskich, które ich cenę stanowią. W jednym ułomku pisma z czasów Zygmunta I czytał Czacki, że koło Knyszyna złapano białego sobola. Scheffer, *histoire de la Lapponie*, p. 313, mówi że w tym zlodowaciałym kraju znajdują się niekiedy takie sobole. Aby zaś w Litwie gronostaje, czarne i białe lisy znajdować się miały, o tem wątpić wolno.

Litwini są po większej części katolicy, znajdują się jednak między nimi grecy-schizmatycy, a nawet mahometanie, potomkowie Tatarów przeniesionych przez Witolda do Litwy. Ci ostatni stanowią w czasie wojny lekką jazdę, służą na żołdzie króla polskiego i mają własnych dowódzców, znaki i chorągwie. Są tam jeszcze w małej liczbie poganie, którzy zwyczajem przodków czczą dotąd słońce, lasy i węże, które chowają w domach, karmią mlekiem i pokłon im oddają.

Nie masz nieszczęśliwszej i nędzniejszej istoty na świecie nad chłopa litewskiego, nie mającego nic własnego tylko co mu pan da z łaski, a co nie wystarcza na najlichsze opędzenie potrzeb. Nie dość na tem że ich gnębią i obdzierają panowie, krzywdzi ich także żołnierz rozłożony po wsiach przeciw Moskwie. Nie przestając na żołdzie, na który chłopi cztery razy na rok płacą podatek, wojsko zabiera im resztę niewydartej przez pana chudoby, tak iż nie raz chłopi muszą przed temi gwałtami uciekać do lasów z dziećmi i dobytkiem, a za moich czasów przychodzili skarżyć się o to do króla [1]).

Jedno z najgłówniejszych miast litewskich jest Wilno z obronnym zamkiem będącym dawniej rezydencyą wielkich xiążąt litewskich.

Liczą także do Litwy Kijów będący dawniej stolicą całej Rusi. Miasto to leży nad Dnieprem wśród gruzów dawnego Kijowa zburzonego przez Tatarów, który, jak widać z tychże gruzów rozrzuconych częścią na równinie częścią na górze, mógł mieć obwodu trzydzieści mil włoskich, i gdzie jak mówią miało być trzysta kościołów. Jest tam wiele pieczar, jedna między innemi bardzo długa, w której mnisi greccy mający w blizkości klasztor pokazują ciała dawnych xiążąt kijowskich, których ma być dwieście, tak dobrze zachowane jak gdyby nie dawno były pogrzebane, bo nawet suknie nie są wcale zbutwiałe. Dalej za Kijowem ciągną się obszerne stepy i pustynie aż do ujścia Dniepru, gdzie mieszkają Tatarzy.

Ruś czerwona, tak zwana dla odróżnienia od Rusi białej na pograniczu Litwy i państwa moskiewskiego, której część należy do Polski

1) Na zabójcę chłopa trzeci statut litewski karę śmierci przepisał, ale los poddanych zdał na dowolność panów, którzy im sprawiedliwość podług swego widzimisię wymierzali, a jeśli który na torturach skonał, to nie było zabójstwem, za to pan nie odpowiadał. Zabrania statut zwać ich niewolnikami, ale panom przedawać chłopów nie zakazuje. *Eosque etiam, quod in nonnullis fit provinciis, tanquam bestias vendendo.* Modrzewski, *de emendanda republica*, 79. Co tu Lippomano o stanie chłopów litewskich napisał, to samo w lat kilkadziesiąt potem inny cudzoziemiec przyświadczył i powtórzył. Laboureur, *relation du voyage de Guebriant*, II, p. 114, 115.

a druga daleko większa do Moskwy, jest bardzo obszerna prowincya, którą wraz z Wołyniem Kazimierz W. podbił roku 1340 [1]). Jeden z xiążąt ruskich obiecawszy wyrzec się religii greckiej i przyjąć łacińską, otrzymał tytuł królewski od stolicy apostolskiej, ale słowa nie dotrzymał i znowu do schyzmy powrócił [2]). Tyle jest w tym kraju żubrów, łosi i dzikich koni, że idąc pić w nocy straszą żołnierzy stojących na pograniczu przeciw Tatarom.

W Lublinie gdzie się często odbywają sejmy, jako w mieście leżącem w środku prawie wszystkich prowincyj polskich, jest także coroku jarmark, na który zjeżdżają się ludzie z wielu ościennych krajów, jako to Moskale, Tatarzy, Turcy, Wołochy, Żydzi, Niemcy, Węgrzy, oprócz Ormianów, Litwinów i innych krajowców. Ormianie, mieszkający na Rusi czerwonej i na Podolu, prowadzą bardzo korzystny handel w Polsce, dokąd sprowadzają towary z Turcyi, Persyi, Egiptu i Indyi, mając wolny przystęp do wszystkich krajów muzułmańskich i uwolnienie od cła, jak to przykazał w swoim zakonie Mahomet pamiętny na dobrodziejstwa jakie miał odebrać od tego narodu. Ormianie których jest blizko sześćdziesiąt familij we Lwowie a około trzystu w Kamieńcu podolskim, mają w obu tych miastach kościoły i biskupów obrządku katolickiego i greckiego, co jest niemałą ujmą religii chrześciańskiej i niejako odnowieniem zgubnego przykładu Rotariusza, króla Longobardów, który w każdem mieście Lombardyi mającem biskupa katolickiego postanowił także ariańskiego. Lecz jest rzeczą godną zastanowienia, że gdy w innych krajach lud pospolity stara się naśladować we wszystkiem panów i iść za ich przykładem, w tej prowincyi wcale jest inaczej, bo tu panowie są prawie wszyscy

1) Po śmierci Bolesława Trojdenowicza, ostatniego xięcia halickiego, którego Rusini otruli, Kazimierz Wielki nie zdobył, ale bez oporu zajął Ruś czerwoną, jako część Polski oderwaną przez najazd Waragów, i na prożby samychże Rusinów do Korony przyłączył. Po czem z bronią w ręku upomniał się u Litwy o Włodzimierz, Łuck, Chełm, Bełz, Krzemieniec, Podole, należące dawniej do xięstwa halickiego, które zdobywszy różnym xiążętom litewskim w lenność oddał.

2) Daniel, xiąże halicki, chcąc z siebie zrzucić jarzmo tatarskie, i spodziewając się że mu do tego katolicy dopomogą, przyrzekł Innocentemu IV papieżowi przyjąć obrządek łaciński i takowy w państwie swojem zaprowadzić. Opizo, legat podówczas papiezki w Polsce, otrzymał polecenie Daniela na króla ruskiego ukoronować, co w przytomności wielu panów ruskich w Drohiczynie chełmskim roku 1246 dopełnił. Ale we cztery lata po tej koronacyi Daniel nie mogąc doczekać się spodziewanych przeciw Tatarom łacińskich posiłków, koronę łacińską zarzucił, unią z Rzymem zerwał, do schyzmy wrócił, i woląc się upokorzyć Tatarom hordę złotą odwiedził, gdzie czołem przed Batym uderzył.

katolicy, a zaś chłopi i mieszczanie trzymają się obrządku greckiego.

Nie wdając się w szczegółowe opisy innych prowincyj, powiem tylko poniżej jakim sposobem złączyły się z Polską, nad Inflantami nieco dłużej się zastanowię.

Inflanty, oblane od zachodu morzem baltyckiem, mają kilka portów między któremi ryzki jest najgłówniejszy. Kraj ten podbili zakonnicy niemieccy, którzy że na sukni białej dwa miecze czerwone na wkrzyż wyszyte nosili, nazwani byli kawalerami mieczowymi. Aby skuteczniej wojować pogaństwo tameczne i zarazem silniej opierać się napaści postronnych nieprzyjaciół, złączyli się (1234) z zakonem krzyżaków pruskich, i dobrowolnie jego hołdownikami zostali aż do roku 1513, w którym Albert, margrabia brandeburski ostatni mistrz krzyżacki, za pewną summę dukatów uwolnił ich od hołdu i posłuszeństwa. Kiedy oba zakony były połączone, kawalerowie mieczowi dzielny dawali odpór nieprzyjacielowi, i tak roku 1500 nie mając więcej jak 7000 jazdy i 5000 piechoty porazili na głowę 150,000 Moskwy i do ucieczki przymusili.

Inflanty dostały się Polsce następującym sposobem. Kiedy mistrz kawalerów mieczowych wypowiedział wojnę arcybiskupowi ryzkiemu, za to że ten nie chciał przejść na wiarę luterską, i zdradą go dostawszy w więzieniu osadził, Zygmunt August tknięty niedolą swego krewnego, wyruszył z wojskiem roku 1557 przeciw niemu, zwyciężył go i arcybiskupa uwolnił, po śmierci którego miasta i zamki jego w posiadłość objął. A gdy potem Moskwa mistrza pojmała i życie mu odjęła, reszta Inflant a w niej 67 główniejszych miast i zamków dostały się także królowi polskiemu [1]).

Inflanty podzielone na Semigalią, Estlandią i Gerwenlandią, mają oprócz arcybiskupstwa ryzkiego trzy biskupstwa, habselińskie, ozelskie, derpskie, z których jedne posiada Magnus, brat króla duńskiego, drugie Moskwa zabrała. W Inflantach równie jak w Prusach mówią po polsku i po niemiecku, bo nim zakonnicy niemieccy przyszli nawracać te kraje, wielu już było Polaków osiadłych między tamecznymi mieszkańcami. Lud biedny nie ma innego odzienia prócz skór zwierzęcych, a na nogach nosi łyczaki, to jest obuwie z kory drzew. Kobiety noszą się jak cyganki, które w takim są tam szacunku w jakim i u nas.

1) Ten niedokładny opis połączenia się Inflant z Polską zostawiamy jak jest, sądząc że go każdy czytelnik sprostować i uzupełnić potrafi.

Na brzegach morza w Inflantach równie jak w Prusach znajduje się wiele bursztynu, a w jego bryłach zdarza się czasem widzieć drobne rybki lub różnego gatunku owady dziwnym jakimsiś przypadkiem w czasie jego tworzenia się pochwycone i uwięzione. W lasach tej tylko jednej prowincyi polskiej są rysie, i zające które w lecie są szare a na zimę bieleją, jak w niektórych kantonach Szwajcaryi.

Inflanty prowadzą handel morzem z Lubeką, Ostendą, Flandryą, Danią, Szwecyą, dostarczają im zboża i innych płodów surowych których mają podostatkiem. Ci którzy byli w tamtych stronach opowiadają za rzecz pewną, że na północy Inflant mieszka lud zupełnie dziki, który przynosząc na przedaż lub w zamianę swe płody na migi tylko rozmawia, co nie jest niepodobnem do wierzenia, wiadomo bowiem że król szwecki ma w północnych swych posiadłościach wiele podobnych ludów.

O innych prowincyach nadmienię tylko jak się złączyły z Polską.

Podlasie dostało się Polsce razem z Prusami, xięstwo kijowskie, Żmudź i Ruś biała razem z Litwą. Podole oderwane od Litwy za rządów Swidrygajłła przyłączone było do Polski roku 1393.

Mazowsze mające własnych swych xiążąt Piastów, dopiero po ich wygaśnieniu roku 1525 złączyło się z Koroną.

Szląsk był dawniej częścią Polski, ale się od niej oderwał i przeszedł pod panowanie królów czeskich, część tylko jego, to jest xięstwo zatorskie, Zygmunt I odzyskał [1]).

Skończywszy rzecz o prowincyach, powiem teraz cokolwiek o ich mieszkańcach.

Polacy, obejmując pod tem nazwiskiem wszystkie narody berłu polskiemu podległe, są po większej części wzrostu więcej niż miernego. Będąc silnej budowy ciała łatwo się hartują do trudu i znoszenia wszelkich niewygód, tak iż wielu z nich sypia na deskach lub gołej ziemi, podesławszy pod siebie własne odzienie a siodło pod głowę. Szlachta lubi się pysznie i bogato stroić, latem w suknie bławatne różnego koloru przetykane złotem lub srebrem, zimą w sukienne podszyte bogatem futrem. Niektórzy także noszą się z włoska, inni z węgierska, i na wzór Węgrów lub Tatarów podgalają sobie głowy.

1) Jeszcze Jan Albert kupił 1494 xięstwo zatorskie od xięcia Janusza za 80,000 czerwonych złotych, pensyą roczną 200 grzywien i 16 bałwanów soli. Zygmuntowi I mieszczanie zatorscy roku 1507 przysięgę tylko wierności złożyli. Xięstwo zaś oświecimskie ojciec tych dwóch królów, Kazimierz, od xięcia Janusza za 50,000 groszy szerokich praskich, czyli 200,000 czerwonych złotych, nabył.

Najwięcej zaś starają się o to aby mieć piękną broń i dzielne konie, i nieraz zdarza się widzieć panów polskich przy pałaszach wysadzanych perłami i drogiemi kamieniami, na dzielnych koniach przybranych w bogate rzędy i siodła ze srebrnemi lub złotemi strzemionami. Czasem słudzy równie suto ubrani noszą za nimi ogromne pałasze, każdy zaś bogaty szlachcic polski trzyma liczną zgraję sług, nie żałując na ich utrzymanie żadnego wydatku, a nie jeden aby się świetnie pokazać wydaje więcej niżeli pozwala stan jego majątku. Słowem Polacy lubią przepych i przesadzają się w zbytkach, aby wzbudzić podziwienie i zyskać oklaski. Nikt im tego nie ma za złe, ale im zarzucić można, że równie jak inne północne narody przebierają miarę w napoju, chociaż to mają na swoje usprawiedliwienie, że ostry klimat zmusza ich do zagrzewania się mocnemi trunkami, do których tak są z dawna przywykli, że cudzoziemców wstrzymujących się od kieliszka mają za niegrzecznych i nieobyczajnych.

Ale nie tylko w piciu zbytek wziął tu górę nad umiarkowaniem i potrzebą przyrodzoną, w jedzeniu także równie są niewstrzemięźliwi, zkąd pochodzi że przesiadują u stołu siedm lub ośm godzin, a dawniej nim królowa Bona przybyła do tego kraju, dłużej jeszcze siadywali. Zapatrując się na skromne życie dworzan włoskich, których ta pani znaczną liczbę sprowadziła z sobą, Polacy także zaczęli się wystrzegać pić i jeść do zbytku, zaczem poszło że nie tracą już teraz tyle czasu przy stole, ile dawniej tracili z zaniedbaniem spraw ważniejszych i z uszczerbkiem zdrowia. Z tem wszystkiem dotąd jeszcze jeżeli kto z gości nie pije, poczytuje to gospodarz za największą urazę i niegrzeczność, a na Rusi i w innych stronach, gdzie się ściśle zachowuje ten dawny zwyczaj, nie raz przychodzi ztąd do ubijatyki, i zdarza się że się porywają do szabel na tego, któryby nie odpowiedział kieliszkiem na uczynione sobie wezwanie.

Ta skłonność do pijatyki, którą oni nazywają zwierciadłem duszy, czyni ich pochopnymi do gniewu o lada urazę lub o cokolwiek nie idzie po ich myśli, i jest oraz przyczyną tej wielomowności, która panuje we wszystkich ich rozmowach. Mimo to jednak aczkolwiek są niewstrzemięźliwi w jedzeniu i piciu, co zazwyczaj skraca życie, tak są silnie zbudowani, że żyją długie lata.

W naukach nie są bardzo doskonali, nie żeby nie mieli dostatecznych zdolności umysłowych, lecz że nie dbają o nauki, i nie lubią im się oddawać. Uczą się jednak wszyscy prawie łacińskiego języka, wielu włoskiego, niektórzy niemieckiego, lecz język łaciński jest między

nimi w tak powszechnem używaniu, że mało jest takich nie tylko między szlachtą, ale nawet pomiędzy mieszczanami i rzemieślnikami, którzyby go nie rozumieli i płynnie nim nie mówili. Są nawet tacy którzy gładko piszą po łacinie.

Cała Polska zarażona jest błędami herezyi, wszystkie sekty religijne znajdują w niej przytułek i bezpieczeństwo, większość jednak mieszkańców wyznaje religią katolicką i ściśle zachowuje jej obrządki, tak iż, póki król będzie katolik gorliwy o dobro religii, spodziewać się można że i ci którzy odstąpili od jedności z kościołem, bez żadnego przymusu i trudności na jego łono powrócą. Król bowiem który ma moc rozdawania wszystkich godności świeckich i duchownych, łatwo powstrzyma szerzenie się nowej nauki, i tych co się jej chwycili na dawną naprowadzi drogę, jeżeli wszystkie łaski i urzędy samym tylko katolikom rozdawać będzie. Posłuży to za hamulec na ludzi pochopnych do nowości, i będzie zarazem zachętą do zasłużenia na jego względy dla Polaków lubiących tytuły i wszelkie godności. Lecz teraz w niebytności króla wyznać potrzeba, że sprawy religijne są w niemałem zamieszaniu, jak to się niżej powie na swojem miejscu.

Opisawszy granice Polski, jej główniejsze prowincye, płody w które obfituje, powiedziawszy także słów kilka o skłonnościach, wadach i przymiotach narodowych, tudzież o religii, wypada teraz zastanowić się nad kształtem rządu, który będąc zlewkiem i mieszaniną różnych pierwiastków tak jest odmienny od wszystkich innych.

Pomijając czasy bałwochwalcze, o których prócz bajecznych powieści żadnej wiarogodnej nie mamy wiadomości, z pewnością twierdzić można, że władza Bolesława I, który roku 1000 przyjął koronę z rąk cesarza Ottona III, była nieograniczona. Jeden z jego następców także nazwiskiem Bolesław, wyklęty przez papieża Grzegorza VII za zabicie biskupa krakowskiego, który poźniej za świętego uznany został, stracił tytuł królewski, i z Polski roku 1080 ustąpić musiał. Dopiero w lat 215 tytuł królewski wznowiony został, od początku zaś dziejów aż do naszych czasów przeminęło 44 panujących, z których trzynastu pogan licząc do nich Wandę córkę Krakusa, czternastu xiążąt, siedmnastu królów licząc Jadwigę córkę Ludwika króla węgierskiego i polskiego, uznaną za króla i wydaną za Jagiełłę. Aż do Ludwika królowie i xiążęta polscy mieli władzę nieograniczoną żadnemi prawami, dopiero Ludwik dla zapewnienia swej córce następstwa, nadawszy szlachcie wiele przywilejów otworzył drogę do dalszego wzrostu

jej władzy. Przez cały ciąg panowania Jagiełłów władza królewska coraz bardziej ścieśniana ustąpiła przewadze stanu szlacheckiego, aż nareszcie do tego przyszło że teraz król nie może bez pozwolenia stanów stanowić o pokoju i wojnie, nakładać podatków, przyjmować posłów zagranicznych ani swoich do obcych dworów posyłać, żenić się, ani za granicę wyjeżdżać, ani bić monety, ani zakładać mennicy w Koronie jeżeli nie ma syna, bo w takim razie pieniądze biją się tylko w Litwie i na Rusi. Z drugiej jednak strony król rozdając wszystkie urzędy i godności dożywotnie komu się mu podoba, szafując groszem publicznym bez obowiązku zdawania rachunku, wnosząc do senatu i na sejm materye do narady jakie i kiedy mu się zdaje, wykonywając nakoniec uchwały sejmowe i wyroki sądowe, ma środki utrzymania zostawionej sobie władzy i zapewnienia sobie powolności szlachty ponętą zysku lub znaczenia; nikt bowiem nie może obejść się bez jego łaski, kto chce otrzymać urząd, starostwo, beneficyum duchowne i t. d. wszystkie dożywotnie, których ma być do 26,000, a z tych niektóre przynoszą dochodu rocznego 6, 8, 10 do 60,000 złotych.

Po królu pierwsze zajmuje miejsce senat, do którego należy dwóch arcybiskupów, xiąże pruski, wszyscy biskupi w liczbie trzynastu, trzydziestu dwóch wojewodów, trzydziestu trzech kasztelanów większych, czterdziestu trzech mniejszych, i dziesięciu senatorskiego rzędu urzędników, to jest czterech marszałków, dwóch koronnych a dwóch litewskich, wielki kanclerz i podkanclerzy koronny i litewski, dwóch podskarbich koronny i litewski, ogółem 133 senatorów, którzy zebrani w większej lub mniejszej liczbie radzą wspólnie z królem o sprawach publicznych. Aby zaś wiedzieć co znaczą kasztelani więksi i mniejsi, wiedzieć potrzeba że Zygmunt August chcąc ważniejsze sprawy prędzej i tajemniej załatwiać, z liczby 76 kasztelanów przeznaczył na ten cel 33, resztę mniejszymi nazwał. W senacie zasiadają także sekretarze koronni i litewscy, którzy równie jak kasztelani i wojewodowie wchodząc do senatu wykonywają królowi przysięgę wierności.

Arcybiskup gnieźnieński siedzi po prawej stronie króla, jest prymasem królestwa i urodzonym legatem stolicy apostolskiej. Będąc w czasie bezkrólewia jakby namiestnikiem królewskim zwołuje sejmy, mianuje, namaszcza i koronuje obranego króla.

Obowiązkiem wielkich marszałków jest konstytuować senat, prosić na ustęp osoby nie należące do jego składu, ile razy roztrząsają się sprawy wymagające tajemnicy, wprowadzać posłów zagranicznych;

mniejsi zaś sądzą sprawy osób należących do dworu, jeden w Koronie drugi w Litwie. Wszyscy czterej w uroczystych obchodach poprzedzają króla z laskami w ręku.

Podkanclerzy wnosi do senatu materye do narady, odpowiada od króla posłom zagranicznym, spisuje w treści głosy senatorów i uchwały senatu w każdej materyi, przy nim i przy kanclerzu jest pieczęć, wszystkie pisma publiczne, do nich i do arcybiskupa we wszystkich sprawach publicznych udawać się trzeba.

W senacie każdy mówi z kolei jak mu się zdaje, ale zazwyczaj rozwlekle, tak iż dla wielkiej liczby obradujących i długich głosów mowców rozpływających się nad swą wymową, kilka dni upłynie nim się o czem naradzą. Król mówi ostatni, ogłasza swe zdanie, czasem na poźniej odkłada materyą wziętą do narady, a do czego się przychyli to ma moc prawa. Zdjęty zadziwieniem widząc ich z szablami przy boku idących do senatu, zapytywałem co to ma znaczyć, na co mi odpowiadali, że w tem naśladują swych przodków i że taki był zwyczaj wszystkich wolnych narodów, a mianowicie Franków. Lecz co gorsza że mówią bez żadnego pohamowania, i jest rzeczą godną uwagi, że gdy im wolno znieważać się nawzajem i oskarżać publicznie swych nieprzyjaciół, wszystko kończy się na wrzawie, i nigdy się nie zdarza aby się o to między sobą pobili. Taki jednak zwyczaj dążący do zakłócenia spokojności publicznej może stać się bardzo niebezpiecznym wolności, jak mamy tego przykład na dwóch rzeczachpospolitych, rzymskiej i ateńskiej.

Sejm walny składają posłowie zwani ziemscy, wybrani przez szlachtę po województwach, ziemiach i powiatach, albo w czasie bezkrólewia dla obrania nowego króla, albo za życia króla dla radzenia z nim o pokoju, wojnie i o wszystkich innych sprawach publicznych. Szlachta domaga się częstego zwoływania sejmów, w tem przekonaniu że na nich i ona rządzi, jako też z obawy aby król zaniechawszy tego obowiązku nie wykroczył z granic swej władzy i nie został samowładnym, jak się to stało we Francyi, gdzie królowie przestawszy zwoływać stany generalne dopięli jedynowładztwa.

Nim się sejm zbierze, wyznacza się czas i miejsce jego zebrania, tudzież podają się do wiadomości publicznej materye mające być na nim roztrząsane, dla tego aby szlachta wybierając posłów na sejmikach mogła im przepisać instrukcye, jak się dzieje na sejmach kantonów szwajcarskich. Czasem szlachta oburzona na króla lub na którego z możnych panów zbiera się tłumnie na otwartem polu, radzi

i spisuje swe zażalenia przeciw samemu królowi lub możnym panom, których żąda ukarania za to że złe rady dali królowi, i takie zgromadzenie zowie się *rokosz* w języku narodowym, który jednak rzadko się zdarza. Zanosiło się na to za mojego poselstwa, i miało przyjść do rokoszu przeciw niektórym panom z okazyi odjazdu króla Henryka.

Szlachta ma władzę nieograniczoną w swych województwach, a zwłaszcza w swych dobrach dziedzicznych, której król żadnym sposobem ścieśnić nie może, co otwiera drogę do niesłychanych w innych krajach gwałtów i nadużyć, bo ludzie z dowolną władzą nie mogą być wszyscy dobrzy i sprawiedliwi. Ztąd biedni kmiecie wyjęci z pod opieki prawa i zdani na dowolność swych panów, znajdują się w prawdziwie opłakanym stanie; bo panowie mogą rozrządzać ich życiem i majątkiem podług swego upodobania, a kmieć od ich wyroku nie może odwołać się do żadnego sądu. Do tego jednak taką przywiązują wagę, że puszczając w dzierżawę, dając darem lub przedając swe dobra, przenoszą w tranzakcyach na drugą osobę swą władzę nad poddanymi.

Szlachta nie płaci żadnego podatku oprócz dawnem prawem ustanowionych dwóch groszy z łanu, ale za to ma obowiązek siadać na koń i bronić ojczyzny własnym kosztem, jak się to powie gdy będzie mowa o wojsku. Jeżeli szlachcic popełni zabójstwo za granicą swej właściwej juryzdykcyi, nie tylko nie może być sądzony przez kogo innego tylko przez króla i senat, ale nawet imać i przytrzymać go nie wolno, póki mu formalny proces wytoczony, i uznany za winnego nie będzie, wyjąwszy w ważnych bardzo przypadkach [1]). Jeżeli zaś chłop lub mieszczanin zabije szlachcica, co się rzadko zdarza, nie tylko zabójca śmiercią karany bywa, chociażby popełnił zabójstwo w przypadku naturalnej obrony, ale z nim razem burmistrz lub wójci skazani są na śmierć, chociażby nic nie wiedzieli o popełnionem zabójstwie [2]). Takie są przywileje klejnotu szlacheckiego w Polsce, lubo szlachty w tym kraju jest bez liku, a większa część tak uboga, że jedni służą, drudzy chodzą za pługiem. Jeżeli kto nie będąc szlachcicem chce uchodzić za takiego, to go szlachta rozsiekać może. Aby zaś nikt nie należący do stanu szlacheckiego nie podszywał się pod niego, utrzymuje się w archiwach państwa metryka szlachecka,

1) Na mocy prawa, *neminem captivabimus nisi jure victum*, nie można było uwięzić szlachcica, chyba że go schwytano na gorącym uczynku. Nie raz się jednak zdarzało, że królowie wydawali w ważnych przypadkach *mandatum captivationis* czyli rozkaz uwięzienia.

2) Szukaliśmy tego prawa, aleśmy go znaleźć nie mogli, bo go podobno nie było.

w której są spisane wszystkie familie szlacheckie z dodanym herbem każdej z nich. Szlachcicem jest każdy urodzony z ojca szlachcica i ze ślubnego małżeństwa, matką zaś może być nieszlachcianka [1]).

Te trzy stany, to jest król, senat i szlachta, stanowią to co Polacy nazywają rzecząpospolitą, wyraz który ciągle mają w ustach, lecz jeżeli sądzą że rząd ich jest republikancki, mocno się mylą. Nie możemy powiedzieć aby rząd polski był zupełnie jednym z trzech o których piszą politycy.

Nie jest monarchicznym, bo monarcha ma zupełną władzę nad swymi poddanymi; król zaś polski, jak się wyżej rzekło, nie może nic postanowić bez zezwolenia stanów zgromadzonych w sejmie.

Nie jest rządem możnowładnym, bo szlachty w Polsce jest około 200,000, senat zaś nic uchwalić nie może bez króla, który po wysłuchaniu wszystkich swem zdaniem rozstrzyga, a jeżeli jest rzecz wielkiej wagi, ta idzie pod rozwagę izby poselskiej, bez zezwolenia której żadna uchwała senatu mocy prawa nie ma, do czego i to dodać należy że nie rzeczpospolita ale król rozdaje dożywotnie urzędy i godności.

Nie jest nareszcie rządem gminowładnym, bo gmin bez którego nie masz żadnej rzeczypospolitej nie jest reprezentowany w sejmie, szlachta zaś władająca nie jest zgromadzona w jednem mieście ale rozproszona po całym kraju. Dla tego powiedzieć można że rząd polski jest mieszany, i że jest raczej umiarkowaną monarchią.

Powiedziawszy dotąd jakim sposobem to królestwo rządzi się w pokoju, wypada teraz nadmienić jakie są jego siły w czasie wojny.

Podług dawnego zwyczaju sama tylko szlachta mająca sobie nadane przez królów znaczne swobody i przywileje, obowiązana jest za to iść na wojnę i służyć własnym kosztem w granicach królestwa, a za granicą na żołdzie królewskim, który wynosi pięć grzywien czyli pięć dukatów na kwartał dla każdego. Kiedy król obeszle wici na pospolite ruszenie i sam stanie na czele, każdy szlachcic powinien siadać na koń i iść tam gdzie go król prowadzi. Nie można z pewnością wiedzieć ile król zebrać może tym sposobem jazdy, bo to zależy także od dobrej lub złej woli szlachty, i dla tego raz jej więcej drugi raz mniej staje pod jego chorągwie. Wiadomo jednak że liczba wsi szlacheckich, z których każda powinna dostarczyć jeźdźca, wynosi

1) W Koronie wyrażenie prawne, *uxor sequitur conditionem mariti*, od dawna weszło w przysłowie. W Litwie podług pierwszego statutu człowiek wolny żeniący się z niewolnicą zostawał i sam i dzieci jego niewolnikami. Dwa następne statuta to rozporządzenie uchyliły.

140,000, oprócz 76,000 wsi duchownych, które nie są obowiązane do służby wojskowej, i 560 innych które są także od niej wyjęte, a które w razie potrzeby posyłają żołnierzy a najczęściej dobrowolnie przykładają się do opłacenia kosztów wojny [1]). Są także wolni od służby wojskowej wojscy, starostowie i ich zastępcy, tam gdzie mają sądownictwo, tudzież na pograniczu królestwa, i niektórzy inni urzędnicy. Lecz że szlachta służyć powinna na wojnie w miarę swego dochodu, ztąd powstaje druga trudność w obliczeniu naprzód ile można mieć wojska, bo dochód z dóbr szlacheckich nie jest obrachowany, ani powszechnie znany, tak iż poprzestać trzeba na tem do czego się kto przyzna, a że nie każdy mówi prawdę, wynika ztąd niemała szkoda dla królestwa. Mimo to jednak powiedzieć można że korona wystawić może 100,000 ladajakiej, a 50,000 dobrej konnicy i prawie tyle w. xięstwo litewskie, co nie jest za wiele na to obszerne królestwo, mające mnóstwo koni, wielką obfitość zboża i rozległe pastwiska. Uzbrajają się podług upodobania, a dzielą się na ciężką i lekką jazdę. Do tej ostatniej liczą się także Kozacy, którzy uzbrojeni po tatarsku, ogniem i mieczem pustoszą kraj nieprzyjacielski. Szlachta uboga nie mogąca zdobyć się na konia służy pieszo po twierdzach, nie masz bowiem szlacheckiej w polu piechoty, chociaż osoby znające się na tem twierdzą, że w czasie wojny mogłaby oddać ważną posługę, i dla tego król Henryk zamyślał utworzyć korpus piechoty, wiedząc jak ta jest potrzebna i że Polacy zdolni są do tej służby.

Po uchwaleniu wojny na sejmie, wojewodowie polecają kasztelanom, którzy są jak ich namiestnicy, aby zebrali jazdę wojewódzką w pewnem oznaczonem miejscu, zkąd odbywszy popis ciągną na miejsce ogólnego zebrania wskazane przez wojewodę, i pod jego rozkazami zatrzymują komendę nad jazdą swego województwa. Widziałem jeden z takich popisów w województwie krakowskiem, gdzie po wyjeździe króla nakazano szlachcie stanąć pod bronią z obawy pewnych roz-

1) Miało być tedy wszystkich 216,560. Podobny co do summy ogólnej, ale różny w szczegółach spis wsi z roku 1582 znajdował się między papierami Leona Raczyńskiego, kasztelana santockiego, zmarłego 1755, i między notami do dzieła Albertrandego, *panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego*, przez wydawcę umieszczony został. Podług tego ułomku statystyki nie opartej także na żadnym dowodzie taka ich była liczba oprócz litewskich.

Summa wsi królewskich i szlacheckich	90,000
Summa wsi duchownych	160,559.
	250,559.

ruchów. Nie pominę sposobu ich obozowania, bo ten jest różny od innych i dla tego godzien uwagi. Zebrawszy wojsko w jedno miejsce otaczają go wozami na których wożą żywność, amunicyą i inny rynsztunek wojenny, zostawując kilka miejsc próżnych przy których dla bezpieczeństwa zataczają działa, których mają dużo ale nie wielkiego kalibru. Potem okopują wozy szerokim rowem, i w tak obwarowanem miejscu uważają się za równie bezpiecznych jak za murami silnej twierdzy. Łatwiej i chętniej wojują w zimie niżeli w innej porze roku, bo przebywają bez mostów rzeki, jeziora i bagna, które są wtenczas zamarzłe, i po których, jak się wyżej rzekło, nie tylko wozy ale i najcięższe działa prowadzą. Zimna się nie boją, a gdy im dokuczy, rąbią drzewa, rozpalają ogromny ogień i grzeją się na około niego.

Jeżeliby szlachcic wzięty był do niewoli w wojnie prowadzonej wewnątrz królestwa, obowiązkiem króla jest go wykupić; jeżeliby dostał się do niewoli za granicą, król oprócz tego powinien mu wynagrodzić poniesione szkody. Jeńcy zabrani przez szlachtę są jej własnością, a jeżeliby król życzył sobie ich dostać, po dwa złote za każdego zapłacić ma [1]).

Polegając na tak licznej konnicy i widząc w niej dostateczną obronę przeciw napaści wszelkich nieprzyjaciół, Polacy nie dbają o twierdze, i mieć ich u siebie nie chcą, z obawy aby król trzymając w nich załogi nie ucisnął wolności i nie stał się samowładnym panem, jako też że w ich mniemaniu prawdziwe bezpieczeństwo kraju zależy na męztwie żołnierzy, i że wojsko dzielniej się potyka na otwartem polu, niżeli w zamkniętem miejscu, w czem powiadają naśladujemy przykład Spartanów, którzy dla tych samych przyczyn miast swych murami nie opasywali. Jakoż kiedy Zygmunt August kilka razy nalegał na sejmach aby obwarowano Kraków, główne miasto leżące na równinie ze strony cesarskich posiadłości, Polacy zgodzić się na to nie chcieli, i zawsze mu odpowiadali że piersi polskie są dostateczne do obrony ojczyzny, i że nawet Turek twierdz u siebie nie ma.

Na tem męztwie, aczkolwiek niezaprzeczonem, nie wiem czy Polacy mający tak silnych ościennych nieprzyjaciół długo bezpiecznie polegać mogą. Dzielne jest bez wątpienia ich wojsko, bo krajowe a nie cudzoziemskie, bo w niem służy sama szlachta zazwyczaj bez żołdu,

1) Podług przywileju nadanego przez Władysława Jagiellę 1433 roku, za każdego jeńca szlachcica król kopę groszy zapłacić miał, która roku 1574 warta była 2 złote ówczesne czyli 18 dzisiejszych. Biorący w niewolą człowieka innego stanu miał zupełne prawo rozrządzenia nim jak mu się podobało.

która bijąc się nie za pieniądze ale za ojczyznę, za żony, za dzieci, za wolność, w najtrudniejszych razach i przed najliczniejszym nieprzyjacielem nigdy z placu nie pierzcha. Nie masz wątpliwości że bitna szlachta polska mając na czele króla lubiącego sławę wojenną, dokazałaby wielkich rzeczy, jak już tego dała dowody pod niektórymi z pierwszych swych królów. Spodziewając się że król Henryk zechce odzyskać straty poniesione za dwóch ostatnich panowań, zaczęła się gotować do wojny, sposobić się w broń i konie, i zapewneby do niej przyszło, gdyby król w Polsce pozostał. Albowiem za Zygmunta Augusta, miłośnika pokoju, Polska straciła zwierzchnią władzę nad Wołoszczyzną, a co większa przeszło 60 mil kraju, które w różnych czasach Moskwa jej zabrała, tudzież 30 mil na Podolu pustyń niezamieszkałych dla napadów tatarskich. Wczasie wojny używają wszystkich sposobów aby się zdawało że ich jest więcej niżeli w istocie, a dla przestraszenia nieprzyjaciela ubierają konie w pióra, przyczepiają sobie skrzydła orle, a na barkach zawieszają skóry lamparcie i niedźwiedzie. Jakoż kiedy wojsko przechodzi przez wieś, dzieci, kobiety i starcy wychodzą naprzeciw niemu z chorągwiami.

Lecz że pieniądze są zasadą dobrego bytu państwa w czasie pokoju, a dodają mu siły i zapewniają jego bezpieczeństwo w czasie wojny, wspomnę tu o dochodach tego kraju.

Polska ma z kopalni soli czystego dochodu na rok talarów	105,000.
Z cła od bydła rogatego	50,000.
Z części dochodu ze starostw	150,000.
Z xięstwa mazowieckiego	50,000.
Z w. xięstwa litewskiego	500,000.

Do tych dodawszy niektóre inne podnieść można dochód skarbu publicznego do miliona talarów, ale i ten był w części zastawiony przez Zygmunta Augusta, w części rozchwycony w czasie bezkrólewia, w części rozdarowany przez króla Henryka, który na miesiąc przed swoim ujazdem z Polski, rozdawszy więcej niż 300,000 talarów z dochodów koronnych na cele o których się niżej powie, nie miał w chwili wyjazdu jak 100,000 i to tylko z Małej Polski.

Oprócz tego wiele pustyń i miejsc niezamieszkałych po różnych stronach tego kraju, niezmierne przywileje szlachty i stanu duchownego są przyczyną, że Polska ma mniejszy dochód niżeli każde inne chrześciańskie królestwo, gdy tymczasem z samej Litwy, gdyby król absolutny nakładał podatki, możnaby mieć dochodu przeszło milion

talarów. Mogą jednak królowie po śmierci posiadaczów starostw, które zazwyczaj innym zaraz osobom dożywotnie rozdają, zatrzymać je dla siebie i tym sposobem powiększyć swój dochód w miarę jak są skąpi lub hojni w świadczeniu łask. Dochody z tego źródła pochodzące są wielkie, i król je pobiera nie mając żadnych wydatków na wojsko, wyjąwszy, jak się wyżej rzekło, gdy je za granicę prowadzi, a jeżeli jest miłowany od narodu, ma na swe zawołanie majątki szlacheckie, które są niewyczerpanym skarbem.

Teraz wypadałoby mi mówić o królu, lecz że prześwietny senat nie tylko go widział, lecz mógł poznać jego szlachetne przymioty w ciągu kilku dni w których zatrzymał się w Wenecyi wracając do Francyi, mało co pozostaje mi o nim do powiedzenia. Opowiem jednak niektóre ciekawe szczegóły, opisawszy wprzód sposób jakim był obrany królem polskim wraz z bezkrólewiem, z czego prześwietny senat będzie mógł powziąć wiadomość o tem co się tu działo w czasie trwania onego i zarazem co się dzieje w obecnym czasie będącym jakby drugiem bezkrólewiem.

Lecz nim przystąpię do samej elekcyi wyznać muszę iż nie mało byłem zdziwiony gdym się dowiedział że w wyborze króla, od którego jako od głowy zależy całość ich rzeczypospolitej, nie mają prawem opisanego porządku postępowania, żadnej ustawy którejby się trzymać mogli w podobnych przypadkach. Rozmawiając o tem z niektórymi senatorami dowiedziałem się, że ani oni ani ich przodkowie nie chcieli w przedmiocie elekcyi żadnego przepisywać porządku, aby zagrodzić drogę ambicyi i przewrotności do obejścia prawa, albowiem ludzie wiedząc co prawo zakazuje szukają zaraz sposobów naruszenia jego przepisów i dopięcia swoich zamiarów pomimo wszelkich zakazów.

Po śmierci Zygmunta Augusta szlachta zebrała się naprzód w Łowiczu, a w kilka miesięcy potem na polu pod Warszawą, miastem mazowieckiem w Wielkiej Polsce, gdzie za zgodą powszechną pewien kształt sądownictwa uchwaliła na cały czas bezkrólewia, które trwało prawie przez dwa lata aż do przybycia króla. Chcieli niektórzy obrać sędziów sposobem jakim się obierają inni urzędnicy Rzeczypospolitej, to jest większością głosów, a nie głośnem przyzwoleniem wśród tłumu i zwyczajnego nieporządku. Ale Litwini, których jest mniej niż Polaków, bojąc się aby większością głosów nie obrano takich, których oni sobie nie życzyli, i przewidując że na nicby się nie przydało protestować potem przeciw temu sposobowi, mocno się temu oparli i

dokazali że sędziów powszechną zgodą obrano [1]). Postanowiono potem aby posłowie dworów zagranicznych mający zalecać swych panów do tronu nie wjeżdżali do Polski aż po ogłoszeniu elekcyi, a to dla tego aby nie mieli czasu czynić zabiegów i zbierać głosów dla swych kandydatów. Gdy nadszedł dzień elekcyi, dla uniknienia sporu między posłami o pierwszeństwo, przepisano że takim porządkiem słuchani być mieli jakim do Polski przybyli. Poseł hiszpański, nie mogąc otrzymać audyencyi przed francuzkim, ani nawet wyjednać aby razem z cesarskim był słuchany, nie odprawiwszy swego poselstwa z pola elekcyi ustąpił. Kandydaci byli następujący:

1 Ernest syn cesarza Maximiliana II.
2 Iwan Wasilewicz car moskiewski.
3 Jan III król szwedzki.
4 Dowlet han Tatarów perekopskich.
5 Henryk xiąże andegaweński, elekt.

Między przedniejszymi panami polskimi, których nazywają Piastami gdy się o tron ubiegają, znalazło się aż 36 kandydatów. Ale pewien mądry senator (Jan Zamojski) widząc niebezpieczeństwo z tylu partyi wyniknąć mogące, odwiódł ich od zamiaru starania się o koronę wnosząc na sejmie, aby równie jak posłowie obcych dworów,

1) Mówi tu poseł o sądach kapturowych, ale zapomniał o daleko ważniejszem na sejmie konwokacyjnym 1573 roku woli, sumienia i rozsądku narodowego objawieniu, to jest że różniący się w materyi religii, *dissidentes in religione*, nawzajem sobie pokój i bezpieczeństwo zawarowali, wolność wyznania wiary upewnili, i te artykuły od wszystkich nie tylko świeckich senatorów i posłów, ale nawet biskupów podpisane w konfederacyą generalną włożyli. Sam tylko prymas Uchański, sprzyjający dawniej nowościom religijnym i od stolicy apostolskiej za kacerza miany, za namową nuncyusza papiezkiego Commendoniego, mocno się temu sprzeciwił, i tyle wymową swoją dokazał, że prócz jednego biskupa krakowskiego, Franciszka Krasińskiego, wszyscy inni biskupi, a nawet niektórzy senatorowie świeccy i posłowie, którzy wprzód byli pokój z dyssydentami podpisali, swe podpisy cofnęli. „Nie byłto już, mówi Graciani, biograf Commendoniego, ten Uchański, który szkodliwych nowości chciwie chwytający się papieżowi nawet ważył się opierać, który zamyślał oddzielny synod do Polski wprowadzić, który heretyka Fryciusza w największem w domu swoim miał poważaniu, który się nietajemnie zwykł znosić z naczelnikami heretyków, lecz byłto prawdziwy ś. Stanisław gotowy życie za utrzymanie wiary świętej położyć.“ Te artykuły przyjęte na konfederacyi warszawskiej, wolność wyznań w Polsce zastrzegające, król Henryk naprzód w Paryżu w kościele *Notre Dame* 10 września 1573, a potem w Krakowie na koronacyi 9 marca 1574 uroczyście zaprzysiągł. *Pacemque et tranquillitatem inter dissidentes de religione tuebor, manutenebo, nec ullo modo vel jurisdictione nostra vel officiorum nostrorum et statuum quorumvis authoritate quemquam affici, opprimique causa religionis permittam, nec ipse afficiam, nec opprimam.* Vol. Leg. II, fol. 863.

którzy nie są obecni elekcyi, z pola ustąpili. Ci tedy widząc że nie będą mogli należeć do obrad publicznych, i że muszą oddalić się od swych partyzantów, dobrowolnie swych pretensyi odstąpili i z kandydatów wyborcami zostali.

Po wysłuchaniu żądań posłów zagranicznych, ich ofiar i obietnic, które przypominam sobie żem posłał prześwietnemu senatowi, arcybiskup gnieźnieński ogłosił rozpoczęcie elekcyi i zaprosił wszystkich aby się udali do namiotów swych województw rozpiętych porządkiem około szopy senatorskiej, w której wygodnie pięć tysięcy osób pomieścić się mogło.

Po odczytaniu w każdem województwie treści każdego poselstwa dla tych którzy nie mogąc docisnąć się lub dla innych przyczyn mów poselskich nie słyszeli, na co każdemu wolno było odpowiedzieć co mu się podobało, przystąpiono do samego wotowania, wśród którego przechadzali się niektórzy senatorowie, w tym celu aby różność zdań pogodzić i dawane wota skupić do jak najmniejszej liczby kandydatów. Oprócz bowiem otwarcie starających się o koronę, krążyły imiona innych kandydatów, chociaż nie przysłali listów ani posłów, a takimi byli arcyxiąże Ferdynand, xiąże siedmiogrodzki i Rosemberg, pan czeski, poseł cesarski. Jeżeliby tedy który szlachcic dał głos kandydatowi mającemu małą nadzieję otrzymania większości, ciż senatorowie prosili go aby swój głos przeniósł na innego, bo wolno było swoje wotum, na którem każdy wyciskał swą pieczęć, aż do ostatka kilka razy odmieniać.

Gdy i tym sposobem nie można było przyjść do skutku elekcyi, i gdy się zdawało że tak długo jeszcze pociągnie, znaleźli się tacy którzy chwaląc publicznie prawa i porządki naszej rzeczypospolitej, które opisane przez kardynała Kontarini na swój przetłumaczyli język, zachęcali szlachtę wybrać króla tym sposobem jakim bywa obierany doża wenecki. Inni wnosili aby wysłano w imieniu szlachty posłów do naszego senatu, jak to niegdyś uczyniła rzeczpospolita norymberska, która za czasu przodków naszych przysłała posłów z prozbą o prawa rzeczypospolitej weneckiej, i aby ci uprosili sobie trzech światłych i poważnych senatorów, którzyby sposób elekcyi w czasie bezkrólewia urządzili.

Gdy się odbyło powtórne głosowanie, zaniesiono kartki do namiotu senatorskiego, gdzie po przeczytaniu listy kandydatów i obliczeniu głosów, większość okazała się za Henrykiem xięciem andegaweńskim; co gdy nie było uznane za dostateczne, bo się znalazło

wielu przeciwnych, senat wyznaczył każdemu z tych co się o koronę ubiegali jednego senatora, aby bez ubliżenia innym bronił sprawy swego klienta wyliczając pożytki jakieby z jego wybrania dla rzeczypospolitej wyniknąć mogły [1]). Na to odpowiadał inny senator także z obowiązkiem nie ubliżenia nikomu, a to tym końcem aby przez takie różnostronne roztrząśnienie pożytków i niedogodności przyjść można było do dokładnego ocenienia każdego kandydata i do powszechnej ile możności na jednego zgody. Po wysłuchaniu obrońcy xięcia andegaweńskiego, wyborcy tym bardziej utwierdzili się w pierwszem swem zdaniu, a dla skłonienia reszty na jego stronę przyszło na myśl xiędzu Montluk, jednemu z posłów francuzkich, ogłosić na jednej stronie papieru pożytki na drugiej niedogodności wyniknąć mogące dla Polski z obrania każdego z kandydatów, i tym sposobem zręcznie okazawszy wielkie pożytki z wyboru xięcia andegaweńskiego, a przeciwnie wielkie niedogodności z wyboru innych, przechylił szalę elekcyi na jego stronę. Po odpadnieniu innych, trzech utrzymało się kandydatów: Henryk xiąże andegaweński, Ernest arcyxiąże rakuski, i Piast, to jest Jan Firlej marszałek koronny, który lubo słowy oświadczał że się do korony nie ubiega, w rzeczy samej był popierany przez dyssydentów.

Car moskiewski, którego tyrania i okrucieństwo znane były wszystkim, i którego pycha obraziła Polaków że posłów nawet do rzeczypospolitej nie wysławszy, polecał tylko listownie stanom aby go na tron wybrali, tudzież król szwedzki dla pewnych zatargów z panami litewskimi, zaraz z początku wyłączeni zostali.

Cztery były główne partye między Polakami podczas tej elekcyi: dwie małopolskie, to jest wspomnionego Firleja, i Piotra Zborowskiego wojewody sandomirskiego, który jest kalwinem i ma trzech braci tegoż wyznania, czwarty Andrzej jest katolikiem i jednym z marszałków.

Na czele trzeciej partyi stali Karnkowski biskup kujawski i Wojciech Łaski wojewoda sieradzki, którzy mieli za sobą całe xięstwo mazowieckie, gdzie się odbywała elekcya.

Czwarta była litewska, a jej głową Jan Chodkiewicz starosta żmudzki z familią Radziwiłłów, i z tą połączyli się Zborowscy.

1) Takich patronów mieli sobie dodanych z senatu, Ernest arcyxiąże rakuski Piotra Myszkowskiego biskupa płockiego, Henryk xiąże andegaweński Stanisława Karnkowskiego biskupa kujawskiego, Jan III król szwedzki Mikołaja Mieleckiego wojewodę podolskiego.

Partya Ernesta, którą popierali Chodkiewicz i Łaski, powiększyła się po upadku szwedzkiej przystąpieniem wielu możnych panów, lecz chcąc dla większego bezpieczeństwa przyciągnąć na swą stronę xiążąt Ostrogskiego i Słuckiego, bogatych panów ale nie mających wielkiego znaczenia, a do tego nieprzyjaciół Chodkiewicza i Łaskiego, straciła wsparcie tych dwóch ostatnich i upaść musiała.

Między Piastami, kiedy mieli jeszcze nadzieję osiągnienia tronu, było wielkie współubieganie. Mając wszyscy równe prawie znaczenie, wziętość i powagę, jeden drugiemu ustąpić nie chciał, a gdyby mogli byli zgodzić się na jednego, co uważano za rzecz bardzo trudną, wybór padłby zapewne albo na Firleja, albo na Rozemberga posła cesarskiego, który także jako Czech miany był za Piasta, i o którym mówiono że za jego pośrednictwem Czechy złączą się kiedyś z Polską.

Po upadku partyi Ernesta, katolicy obawiając się żeby albo z pomiędzy Piastów nie wybrano jakiego heretyka, albo aby możni nie zgodzili się na podzielenie się królestwem i tym sposobem nie ułatwili Turcyi opanowania Polski, skłonili się na stronę xięcia andegaweńskiego, i tak wszystkie trzy partye katolickie złączywszy się razem partyą Firleja czyli Piasta żądającą obaliły. Nie zaraz jednak ta ostatnia uległa woli większości, owszem w dzień zielonych świątek dobrze w broń i działa opatrzona we 12 tysięcy z wojewodą podolskim (Mikołajem Mieleckim) nie opodal od pola elekcyi stanęła, głosząc że wybór Henryka był nieważny z powodu nieobecności xięcia pruskiego, który na sejmie konwokacyjnym dopraszał się przez posła swego aby na sejmie elekcyjnym mógł mieć miejsce. Zanosiło się już na wojnę domową, gdy Zborowscy, dla zapobieżenia rozlewowi krwi, kazali obwołać aby ci którzy trzymali stronę Henryka przypięli sobie do czapek gałązki zielone, co ujrzawszy partya Firleja zgodziła się na elekcyą z oświadczeniem, że będąc w mniejszej liczbie poddaje się woli większości [1]).

1) Na kilka miesięcy przed śmiercią Zygmunta Augusta zawakowało po Stanisławie Barzim województwo krakowskie, o które starał się Piotr Zborowski wojewoda sandomirski, ale król już prawie konający dał je na prożbę swej kochanki Janowi Firlejowi marszałkowi wielkiemu koronnemu, o co rozgniewany Zborowski poprzysiągł mu wieczną nienawiść, i lubo sam także kalwin, przyrzekł Commendoniemu że nikogo prócz katolika na tron forytować nie będzie. To było przyczyną ich nieprzyjaźni i zarazem rozdwojenia dyssydentów, którzy, gdyby zgodnie działali, pewnieby szalę elekcyi na swą stronę przechylili, i nie oschłego jeszcze ze krwi Hugenotów francuzkich Henryka do tronu polskiego nie dopuścili. Gdy się inaczej stało, partya mu przeciwna, która się była z pola elekcyi pod Grochów

Gdy już noc nadeszła nim się skończyły te niesnaski, postanowiono odłożyć do dnia następnego mianowanie wybranego króla, co też nazajutrz arcybiskup dopełnił, do którego to z dawnego prawa należało. Ruszył więc senat, ruszyła szlachta, katolicy i heretycy do kościoła ś. Jana dla złożenia Bogu dziękczynienia za dokonaną elekcyą. Po czem wezwano posłów francuzkich, z którymi ułożono warunki czyli *pacta conventa*, a po ich podpisaniu i zaprzysiężeniu w imieniu króla, wyprawiono dwunastu posłów do Paryża z zaproszeniem go do objęcia korony.

W tem miejscu mając mówić o królu Henryku, nie będę opowiadał, jakiem zapowiedział, tego co prześwietni senatorowie sami widzieli mając go kilka dni między sobą, lub co z wieści o jego czynach słyszeli, lecz nadmienię o kilku szczegółach z których można będzie bliżej poznać jego charakter.

Jest tyle cierpliwy ile być może nie powiem król ale każda prywatna osoba, czego dał niezaprzeczone dowody nie tylko w dawniejszych życia swego przypadkach, ale i tu w czasie trzechmiesięcznego sejmu, na którym ciągle bywając i słuchając długich mów swoich poddanych, czasem bardzo nudnych, a które tylko przez tłumaczów mógł rozumieć, zadziwił samych Polaków swą cierpliwością. Przy stole i w łóżku nawet zajmował się sprawami rzeczypospolitej, i o niczem nie myślał jedno jakby im dogodzić, chociaż go rozrywały rozruchy francuzkie i nie mało przyczyniały mu kłopotu. Jest łagodny i uprzejmy, nigdy nie zapomina odebranych dobrodziejstw. Jest bardzo hojny z natury, czego dał także jawne dowody wracając do Francyi, a jawniejsze jeszcze gdy jadąc do Polski można powiedzieć rozdał skarby xiążętom i xiężniczkom niemieckim, niemniej jak wjeżdżając do Polski, gdzie dwoma uczynkami zjednał sobie umysły Polaków. Gdy przejeżdżał przez pewną bogatą kopalnią srebra, i gdy mu podług miejscowego zwyczaju przyniesiono w darze ogromną bryłę

usunęła, potwierdziwszy konfederacyą warszawską, upewniającą wolność wiary dysydentom, wymogła aby ją król zaprzysiągł, i pod tym warunkiem na jego wybór zezwoliła. Wtedy marszałek koronny Firlej na czoło konfederatów wystąpiwszy w te przemówił słowa: „Widzę to na oko, miłościwi panowie a bracia, że ten pan, który nam przez skaranie jakieś bozkie za grzechy jest przeznaczony i dany, nie przywiedzie z sobą pożytku, owszem wszystkiego złego po nim spodziewać się trzeba. Aleć kiedy wielu ludziom tak się podobało, to nic ma co mówić, lepiej pozwolić, niżli krwi rozlewem braci i ojczyznie szkodzić. Pokaże się iż swym uporem wiele złego nabroili; jam już stary, długo nie pożyję, ale wy młodzi doczekacie się, i nieraz moje słowa wspomnicie.“

tego kruszcu, nie chciał go przyjąć; lecz gdy nalegano i mówiono że to czynią dla każdego króla, który do nich przybędzie, aby nie ubliżyć zwyczajowi i razem dogodzić popędowi swej natury, która jest skłonniejsza do dawania niż do odbierania darów, podarował ją kościołowi tamtejszemu i kazał użyć na jego naprawę i przyozdobienie.

Poźniej zajechawszy do domu pewnego szlachcica, gdy mu ten ofiarował dużo naczyń złotych i srebrnych, zrazu wzbraniał się także ich przyjąć, mówiąc że nie jest zwyczajem królów francuzkich przyjmować dary tak wielkiej wartości od swych poddanych; lecz gdy mu odpowiedziano że jako król polski mógł pójść za zwyczajem swych poprzedników polskich, rzekł nakoniec że chce im i sobie zadosyć uczynić, i przyjąwszy owe naczynia, podarował je zaraz synowi gospodarza domu.

Lecz to jest niczem w porównaniu ze szczodrobliwością której dał dowody po koronacyi, gdy nie tylko rozdał darmo godności i starostwa, za które inni królowie polscy miewali w darze za jedne po 50 za drugie po 100 tysięcy złotych, ale nawet rozdał dochody skarbu koronnego, tak iż mu nie pozostało, jak się wyżej rzekło, więcej nad 100 tysięcy talarów, co nazwać można nie hojnością ale rozrzutnością.

Powiadają że to czynił za radą swych przyjaciół, którzy wiedząc że król francuzki brat jego nie pożyje długo, i że Henryk ma mocny zamiar powrócenia do Francyi, radzili mu aby darem i datkiem ujął sobie przedniejszych panów polskich, którzyby w czasie jego niebytności zachowali mu królestwo. Czemu tym łatwiej wierzyć można że na miesiąc przed wyjazdem, jakby pewien blizkiej śmierci brata, zaczął wyprawiać maskarady, karuzele, bale i inne zabawy publiczne, których nie sprawiał po koronacyi, do których nie miał z przyrodzenia gustu i ochoty. Starał się także niezmiernie przypodobać się królewnie Annie, był nadzwyczaj grzeczny i ujmujący dla panów polskich, z którymi rozmawiając i żartując tego samego wieczora kiedy miał wyjechać o drugiej w nocy, mówił że chciał się przyzwyczaić do ich piwa i nauczyć się tańca polskiego, jak gdyby co innego miał na myśli niżeli ich wkrótce porzucić. Śmiał się także z pewnego dowcipnego dworaka (Jana Krassowskiego karła) któremu wolne były żarty, gdy mu w obec innych powiedział iż powszechnie mówiono że ma Polskę niespodzianie opuścić. Z czego można sądzić do jakiego stopnia król Henryk jest ostrożny i skryty, i jak w tem jest różny od innych Francuzów, którzy zazwyczaj nie szczędzą wyrazów i radzi mówią naprzód co mają zrobić. Dworzanie i słudzy królewscy wie-

dzący o jego zamiarze nie mogli ukryć swego pomieszania i niespokojności, i przypominam sobie że gdy P. Bellièvre przyszedł dniem wprzódy pożegnać się zemną, mówiąc że ze śmiercią króla Karola skończyło się jego poselstwo, i że jest na wyjezdnem, jak nie mógł dwóch wyrazów skleić przewidując zapewne niebezpieczeństwo króla, gdyby mu się jego zamiar nie udał, i gdyby ztąd przyszło do jakiego rozruchu. Chociaż już pisałem do prześwietnego senatu z doniesieniem o nocnym ujeździe króla Henryka, dodam tu jeszcze kilka szczegółów.

Skoro tylko Karol IX król francuzki oczy zawarł, królowa matka natychmiast napisała do króla Henryka przekładając mu nieodzowną potrzebę powrotu do Francyi i zarazem z prozbą do cesarza o przysłanie mu paszportu. Cesarz zadosyć jej uczynił w liście do króla, który mu przyniósł poseł cesarski (Dudithius) i pierwszy potwierdził wiadomość o śmierci króla francuzkiego, o czem już rozeszła się była między Polakami pogłoska. Tak tedy tańce i zabawy, które właśnie na ten dzień gotowano, zamieniły się w płacz i smutek [1]) Naradziwszy się z poufałymi Francuzami których miał przy sobie, postanowił niezwłocznie ujechać, ile że odebrał świeże listy z Francyi w których nalegano aby jak najspieszniej powrócił. Tym końcem wysławszy naprzód kilku panów francuzkich, pod pozorem aby mu na miesiąc wrzesień podróż przez Niemcy ułatwili, w rzeczy zaś samej aby rozstawili konie po drodze, sam z dnia 18 na 19 czerwca 1574 o godzinie drugiej z północy wyszedłszy z zamku tajemnemi drzwiami z kilką powiernikami ,puścił się drogą do Szląska, przykazawszy wprzód sługom aby nazajutrz nie otwierali jego pokojów aż koło południa. Kiedy wkrótce gruchnęła o tem pogłoska, zrobił się wielki rozruch w mieście, pełno było na każdej ulicy zbrojnego ludu z zapalonemi pochodniami, tak iż było widno jak we dnie. Puścili się natychmiast niektórzy panowie polscy w pogoń za królem, ci mianowicie którym dozór osoby królewskiej był powierzony, i którzy obawiali się ściągnąć na siebie naganę stanów rzeczypospolitej za niedopełnienie swej powinności. Z tych Jan Tęczyński, kasztelan wojnicki, podkomorzy najwyższy, świeżo na ten urząd mianowany, dogoniwszy go na granicy Szląska już na gruncie cesarskim, prosił go i zaklinał, że użyję jego własnych wyrazów, aby nie odjeżdżał w sposób tak mało godny królewskiego majestatu i z takim zawodem

1) Albertrandi powiada że tego wieczora król Henryk sprawił królewnie Annie wielką ucztę z tańcami. Poseł wenecki o niej nie wspomina, równie jak Bielski, który dodaje że nie tylko uczty ale i wieczerzy nie było, bo to był dzień piątkowy.

i krzywdą Polski, lecz do powrotu skłonić go nie mógł. Król mu odpowiedział że zostawił listy w swym gabinecie do senatu i różnych przedniejszych panów, z których się przekonają Polacy że tylko niezbędna konieczność zaradzenia potrzebom Francyi skłoniła go do tego kroku, że dla tego nie zrzeka się korony polskiej. Tymczasem gdy już lud cały zgromadził się zbrojnie, wojewoda krakowski z kilką panami którzy pozostali w mieście, przedsięwziął skuteczne środki dla utrzymania spokojności i bezpieczeństwa stolicy. Kazał oraz wypuścić na wolność wszystkich Francuzów, których już był lud powięził, i zaprowadzić do zamku, gdzie im dla bezpieczeństwa straż dodano. Pan Łaski obszedł domy posłów zagranicznych, prosząc aby byli spokojni i upewniając że im się nic złego nie stanie, a przyszedłszy naprzód do mego, jako najbliższego zamku, oddał go w opiekę hrabiemu Tarnowskiemu, zięciowi damy w której domu mieszkałem.

Gdy rozedniało, rozeszła się po mieście wiadomość, że król został dopędzony i przytrzymany, drudzy dodawali że był osadzony w więzieniu w pewnem mieście szląskiem, czemu gdy uwierzono w Krakowie, ruszyło kilku panów z oddziałem wojska w tamtę stronę. Potem mówiono że król wracał, dla tego że dowiedziawszy się iż cała Francya była w powstaniu i że Hugenoci już innego ze swych xiążąt wybrali króla, nie chciał zarazem utracić drugiego królestwa. Ta pogłoska utrzymywała się przez dni kilka, aż póki nie nadeszła z Wiednia wiadomość, że ztamtąd przez Włochy do Francyi pojechał. Wtenczas dopiero trwoga ogarnęła wszystkich lękających się skutków wyniknąć mogących z tak nadzwyczajnego wypadku. Mówiono że jazda polska wpadła w kraj cesarski, że granice nie są obwarowane ani pokój zapewniony ze strony Moskwy, Tatarów i Turcyi. Wśród takich i tym podobnych niespokojności upłynęło dni kilka. Nie tylko pozostali Francuzi, którym sami gospodarze pozabierali konie i rzeczy, nie śmieli wyjść z domu i pokazać się między ludzi, ale nawet wszyscy inni cudzoziemcy i posłowie byli źle widziani, i lud szemrał że to my poradziliśmy królowi potajemnie ujechać. Lecz senatorowie kazali natychmiast zwrócić każdemu co mu zabrano i grzecznie się z cudzoziemcami obchodzić, w szczególności zaś aby posłowie dworów zagranicznych nie doznali żadnej przykrości najściślej przestrzegano. Co do mnie, pan wojewoda krakowski upewnił mnie że nie mam się czego obawiać, i że będę zawsze dobrze widziany i szanowany więcej niż każdy inny poseł zagraniczny, jako ten który był przyjacielem wszystkich i powiernikiem każdej partyi.

Tymczasem senatorowie i posłowie, którzy po niedawno skończonym sejmie w małej liczbie pozostali w stolicy, często się zgromadzali w senacie i radzili o położeniu rzeczypospolitej i środkach zapewnienia jej bezpieczeństwa. Lud ze swojej strony, zbierając się tłumnie na miejscach publicznych, ganił otwarcie postępek króla, wykrzykiwał i narzekał że niedopełniwszy zaprzysiężonych umów, niedotrzymawszy żadnej obietnicy, odbiegł rzeczpospolitą w trudnem położeniu i zostawił ją w nieładzie. Dodawali niektórzy powołując się na wróżby, którym Polacy bardzo łatwo wierzą, że ta elekcya nie mogła wyjść na dobre, dla tego że król Henryk był wybrany w nocy, że odebrawszy wiadomość o swem na tron wyniesieniu, w nocy przybył z Roszelli do Paryża, że także w nocy wjechał do Krakowa i że nakoniec w nocy z Krakowa ujechał, że zgoła cała ta sprawa odbyła się w ciemnościach nocnych.

Na zjeździe warszawskim 10 września 1574 wniesiono pytanie, od którego rozwiązania zależało całe dalsze postępowanie, a było takie: *utrum esset interregnum vel non*, czy było bezkrólewie lub nie? O tem tedy każdy dawał swe zdanie, podług tego jak mu radził głos sumienia lub własny interes. Lecz że nie podobna było nic pewnego w tej mierze postanowić, wybrano sześciu, z których trzej mieli bronić króla i dowodzić że nie było bezkrólewia, drudzy trzej że było bezkrólewie i że zatem należało do nowej przystąpić elekcyi. Ci ostatni przytoczyli 12 dowodów które tamci zbijali i do odpowiedzi na nie dodali jeszcze 4 inne, a to tym porządkiem i takiej treści [1]).

1. *Za bezkrólewiem.*

Ponieważ król nie dotrzymał narodowi polskiemu przysięgi, Polacy nawzajem wolni są od wierności i wypowiadają mu posłuszeństwo, stosownie do artykułu paktów konwentów.

Przeciw bezkrólewiu.

Król nic nie uczynił przeciw przysiędze, a jeżeli wszystkiego nie wykonał, stało się to przez nasze niezgody, a że nie było zakreślonego czasu do wykonania przyjętych obowiązków; jeżeli ich dotąd nie dopełnił, będzie mógł je poźniej dopełnić, a tym bardziej teraz. A do tego oświadczenie w tych słowach zawarte: a jeżeli nie dopełnię,

1) Za bezkrólewiem byli Rafał Leszczyński, Abraham Zbąski i Stanisław Orzelski. Przeciw bezkrólewiu Krzysztof Warszewicki, Stanisław Bykowski i Niedzialdowski.

nie może być obalone tylko przez przeciwne mu zaprzeczenie: nie dopełnię.

2. *Za bezkrólewiem.*

Kiedy król Kazimierz opuścił królestwo, ogłoszone zostało bezkrólewie, co i teraz uczynić należy, bo nie przystoi Polakom nazywać królem tego który nimi w taki sposób pogardził.

Przeciw bezkrólewiu.

Ten przykład nie stosuje się wcale do obecnego przypadku, bo król Kazimierz nie dla żadnej koniecznej potrzeby wyjechał z Polski, tylko że chciał być posłusznym woli matki, i tym mniej powoływać się doń można, że był poźniej przywrócony na tron.

3. *Za bezkrólewiem.*

Węzeł łączący króla z rzecząpospolitą przyrównać można do małżeństwa, w którem niedotrzymanie wiary z jednej strony jest powodem do rozwodu.

Przeciw bezkrólewiu.

Choćby tak było, rzeczpospolita nie może pojąć drugiego małżonka póki ten żyje, a gdyby pojęła, popełniłaby cudzołóztwo, lecz że jej pierwszy małżonek wiary nie złamał, bo się tylko oddalił na jakiś czas dla koniecznej potrzeby, nie masz przyczyny do rozwodu.

4. *Za bezkrólewiem.*

Nie masz żadnej nadziei jego powrotu, bo roztrwoniwszy wszystkie dochody skarbu publicznego dał przez to do zrozumienia że już nie wróci.

Przeciw bezkrólewiu.

Nie można powiedzieć aby roztrwonił dochody skarbu publicznego, bo je między nas samych rozdał, o cośmy go nieraz prosili i nieraz mu się naprzykrzali, sam zaś utrzymywał się z dochodów które miał z Francyi.

5. *Za bezkrólewiem.*

Ujechał w nocy nie tylko bez pozwolenia, ale nawet bez wiedzy senatu; dla czego, chociaż nic o tem w prawie nie masz, nie powinien był tak odjeżdżać; wiele jest bowiem rzeczy nie objętych prawem, które kiedy król popełnia, tem samem narusza wolność rzeczypospolitej.

Przeciw bezkrólewiu.

Konieczność prawo łamie, i w takiej właśnie znalazł się król, gdy mu znać dano że interesa jego dziedzicznego królestwa wymagały jego rychłej obecności, pozwolenia zaś jechania do Francyi nie mógł mu dać senat bez sejmu.

6. *Za bezkrólewiem.*

Jeżeli się zgodzimy na dalszy ciąg panowania, nie podobna będzie prawnie ogłosić elekcyi, póki król żyć i panować będzie; jakie zaś niebezpieczeństwo z długiej jego nieobecności dla rzeczypospolitej wyniknąć może, nie masz nikogo któryby o tem nie wiedział.

Przeciw bezkrólewiu.

Nie możemy teraz żadnym sposobem nic stanowić nie wyrozumiawszy wprzód jaka jest wola królewska, a kiedy oświadczy że nie chce powrócić, znajdzie się wtenczas sposób zaradzenia rzeczypospolitej.

7. *Za bezkrólewiem.*

Nie możemy wyznaczać terminu do powrotu króla, bo jeżeli teraz nie mamy dostatecznych przyczyn do ogłoszenia bezkrólewia, tym mniej ich mieć będziemy do odjęcia mu królestwa, jeżeli na termin nie powróci.

Przeciw bezkrólewiu.

Można naznaczyć przyzwoity termin dla poznania co myśli, i spodziewać się należy po królu ozdobionym tylą pięknemi przymioty i tak chciwym sławy, że jak opuścił jedno królestwo dla ocalenia drugiego, tak ocaliwszy tamto do tego pospieszy, ile że ma otwartą drogę przez morze.

8. *Za bezkrólewiem.*

Póki będziemy mieli tego nieobecnego króla, wszystkie wyroki sądowe będą nieważne, i bezprawia coraz bardziej powiększać się będą, gdy bojaźń kary ustanie.

Przeciw bezkrólewiu.

Możemy postanowić na ten raz sądy nadzwyczajne w każdem województwie z władzą karania występków infamią i innemi karami, i możemy być pewni że król chętnie zgodzi się na to.

9. *Za bezkrólewiem.*

Przypuściwszy że Henryk ma być zarazem królem francuzkim i polskim, coby było równie niedogodnem dla jednego i drugiego królestwa, ubliżylibyśmy naszej wolności, gdybyśmy mu pozwolili mieszkać we Francyi.

Przeciw bezkrólewiu.

Nasza wolność nie poniosła żadnego uszczerbku przez niebytność Władysława, który będąc królem polskim i węgierskim przemieszkiwał więcej w Węgrzech niż w Polsce.

10. *Za bezkrólewiem.*

Jeżeli nie ogłosimy bezkrólewia w czasie terazniejszej niebytności króla i nie przystąpimy do wyboru nowego, będziemy musieli dźwigać na naszych barkach cały ciężar rzeczypospolitej.

Przeciw bezkrólewiu.

Możemy sami przez się wydołać obowiązkom które na nas wkłada rzeczpospolita, i daliśmy tego dowody w czasie terazniejszego bezkrólewia, równie jak i ojcowie nasi, którzy przez trzy lata po śmierci wspomnionego Władysława mądrze sprawowali rzeczpospolitę.

11. *Za bezkrólewiem.*

Kiedy senat po oddaleniu się króla napisał do cesarza w celu odnowienia traktatów, co jest aktem narodu wolnego i nieuznającego nad sobą żadnego pana, przez to samo rozumie się że bezkrólewie zostało ogłoszone.

Przeciw bezkrólewiu.

W czasie niebytności króla senat może tylko żądać od sąsiednich mocarstw potwierdzenia dawnych traktatów, zawieranie zaś nowych nie może się obejść bez wdania się króla.

12. *Za bezkrólewiem.*

Wolność nasza zawsze szwankować będzie, jeżeli tak dalece podlegli jesteśmy królowi, że, choćby najbardziej przekroczył nasze prawa, nie możemy odjąć mu korony.

Przeciw bezkrólewiu.

Nie można ogłosić bezkrólewia tylko po śmierci naturalnej lub cywilnej króla. Król żyje i kilka razy pisał do nas. Nie zrzekł

się dobrowolnie królestwa, więc śmierć cywilna nie ma miejsca. Nadto nic nie uczynił takiego przez coby zasłużył na utratę korony.

Cztery inne powody do przedłużenia panowania.

1. Byłoby największą płochością gdybyśmy przystąpili do nowej elekcyi, nim się dowiemy czy król chce lub nie chce wrócić; bo moglibyśmy mieć dwóch królów z wielkiem niebezpieczeństwem rzeczypospolitej, i dla tej przyczyny po śmierci króla Władysława, który zginął pod Warną, upłynęło trzy lata nim przyszło do elekcyi.

2. Po ogłoszeniu bezkrólewia, ci co teraz żyją w przyjaźni z królem, nie będąc nam równie życzliwi, mogliby z nagła odmienić swe chęci, i z przyjaciół stać się nieprzyjaciołmi.

3. Nikt mający dobrą wolą dopełnienia zaprzysiężonych obowiązków nie może być nazwanym krzywoprzysiężcą, ale ci tylko którzy chcą złamać zaprzysiężoną wiarę ukoronowanemu królowi.

4. Jako przy wyborze króla potrzeba zgody wszystkich, tak też zgoda powszechna jest potrzebna dla odjęcia mu korony przypuściwszy że na to zasłużył, a na tym zjeździe nie tylko brakuje wielu senatorów, ale nawet całe prowincye jako to Litwa, Prusy, Inflanty nie przysłały swych reprezentantów.

Kiedy nie przyszło do ogłoszenia bezkrólewia, wysłano dwóch posłów z listem do króla, w którym używszy wszelkich próźb aby go skłonić do powrotu, przełożywszy mu potrzeby dla których pragną go jak najprędzej oglądać, wyznaczają dzień 12 maja roku przyszłego, na który gdyby nie powrócił zapowiadają że do nowego przystąpią wyboru [1]). Między sobą obowiązują się uważać tego za infamisa, któryby na przyszłym sejmie podniósł głos przeciw uchwałom zjazdu warszawskiego.

Wszyscy się na to zgadzają że król nie powróci, wielu mniema bez względu na to co on postanowi w tak ważnej sprawie, że Polacy będą musieli przystąpić do wyboru innego króla. Chociaż nie można sądzić o tem co nastąpi tylko przez domysł, wszelako powiem i o tem cokolwiek, a potem o współzawodnikach w przypadku elekcyi, ilu

1) Wysłano ze zjazdu warszawskiego do Paryża Hieronima Rozrażewskiego sekretarza koronnego i Jana Drohojewskiego starostę przemyskiego. Oprócz nich Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, szczerze króla kochający, posłał ze swojej strony jeszcze przed zjazdem warszawskim Jana Dymitra Solikowskiego, co był potem arcybiskupem lwowskim, który darmo szukał Henryka w Paryżu, Lugdunie, aż go nareszcie w Chambery tańcami zaprzątnionego znalazł.

ich będzie, na czem każdy opierać będzie swe pretensye do korony, co zarazem posłuży do poznania stosunków Polski z innemi państwami. Nie zdaje mi się aby przyszło zaraz do elekcyi, chyba że król spróbowawszy utrzymać się na tronie polskim i widząc że tego nie dokaże nie stawiąc się osobiście w Polsce, zaniecha zupełnie myśli o tem królestwie i dobrowolnie go opuści, co nie wiem jak dalece jest podobnem do prawdy, bo wydawszy tyle pieniędzy nie zechce zapewne swych praw ustąpić. Jest jednak wielu którzy utrzymują, że Polacy nie mogą długo pozostać bez króla bez wyraźnej swej zguby, i przytaczają przykład Ludwika, który będąc królem polskim i węgierskim i mieszkając w Węgrzech, kraju sąsiednim, nie mógł jednak powstrzymać gwałtów i bezprawiów, które za jego panowania trapiły Polskę. I teraz już w tym kraju bezrząd zaczyna głowę podnosić, już i teraz w Polsce kto silniejszy ten lepszy.

Mówią niektórzy że gdyby sułtan napisał za królem nieobecnym, jak to uczynił za kandydatem, oddałby mu wielką usługę, ale im można odpowiedzieć że nie jest bynajmniej interesem sułtana aby król francuzki był zarazem królem polskim, o czem się każdy przekona gdy sobie przypomni co czausz powiedział w Warszawie tak publicznie jako też prywatnie niektórym panom, że Turcy mają proroctwo podług którego nie mogą zginąć tylko przez króla francuzkiego, i dla tego nie chcą mieć Francuzów w sąsiedztwie.

Aby zaś xiąże Niwerneński albo Ferrarski albo inny jaki ze krwi królewskiej, pojmując za małżonkę królewnę Annę, miał zostać wicekrólem, o tem ani marzyć sobie nie trzeba; bo dumni Polacy nigdy na to nie zezwolą aby nimi wicekról a do tego cudzoziemiec miał rządzić.

Inni znowu mówią że jeżeli król hiszpański posiada tyle królestw i prowincyj, to i król francuzki tym łatwiej będzie mógł utrzymać Polskę, na co się odpowiada że tamte są królestwa dziedziczne a to obieralne, nie mówiąc o tem że bunty w Flandryi jasno dowodzą, jak królowie nieobecni mogą utrzymać spokojność w swych odległych państwach.

Z czego wszystkiego się wnosi, że gdyby król przysłał kogo tak dla uciszenia nieprzychylnych mu głosów, jako też dla zapłacenia długów koronnych i ożywienia swej partyi, która dotąd w całej jest sile, mógłby łatwo dokazać że odłożonoby przyszłą elekcyą, lub usłać drogę do tronu bratu swemu xięciu Alençon, jeżeli to jest prawdą co mówiono przed moim wyjazdem, że go zamyśla królem polskim

po sobie zostawić. Lecz jeżeliby przyszło do nowej elekcyi, jak w ogólności w Polsce sądzą że przyjdzie pomimo wszelkiej protestacyi Henryka, bo tego chce szlachta, ubiegać się będą o koronę Piastowie to jest krajowcy, między którymi zdaje się zajmować pierwsze miejsce (Jan Kostka) wojewoda sandomirski, katolik, pan wielkich przymiotów i znaczenia. Oprócz tych starać się będą zapewne o koronę Stefan Batory wojewoda siedmiogrodzki, Alfons xiąże Ferrary i Modeny, Jan III król szwedzki dla siebie lub syna Zygmunta, Ernest arcyxiąże rakuski, syn cesarza Maximiliana II, i Iwan Wasilewicz car moskiewski. O każdym z nich powiem słów kilka, zostawując prześwietnemu senatowi osądzenie który z nich może mieć największą nadzieję osiągnienia tronu.

P i a s t.

Ci którzy życzą sobie Piasta mają naprzód na względzie sławę polskiego imienia i kraju, którym w ich mniemaniu czyni się ujma przez wybranie cudzoziemca, jak gdyby między Polakami nie było nikogo zdatnego do rządów ani godnego korony; utrzymują powtóre że krajowiec znający doskonale język, prawa, obyczaje narodowe, stosunki familijne, mógłby łatwiej uspokoić niesnaski z różnicy wiary lub z niechęci między przedniejszemi domami wyniknąć mogące; że nakoniec pokój z Portą ottomańską nie byłby naruszony pod panowaniem króla Piasta, jak to sułtan przyobiecał przez swego czausza na ostatnim sejmie warszawskim i wprzód kilka razy. Zostając w ścisłem przymierzu z Turcyą, i mając zapewnioną ścianę z tej strony, Polska mogłaby śmiało uderzyć na Moskwę i odzyskać swe straty. Oprócz tego człowiek prywatny wyniesiony na tron sprawowałby powierzoną mu władzę z większem umiarkowaniem; a co się tyczy dochodów skarbu publicznego, czekałby spokojnie póki dobra narodowe nie wrócą do korony przez śmierć tych którym były nadane, w czemby może nie był równie cierpliwy żaden na tronie lub przy tronie zrodzony pan cudzoziemski, który zasadzając się na odjęciu korony Henrykowi, odjąłby może dobra rozdane przez tego króla dotychczasowym posiadaczom. Powiadają nakoniec że Polacy wynosząc na tron Piasta dokonaliby prawdziwie wolną elekcyą, jaka przystoi wolnemu narodowi, i w tem przytaczają przykład rzeczypospolitej weneckiej, która zawsze wybiera na dożę własnego obywatela, biegłego w sprawach publicznych, znanego z długiego doświadczenia, światła i znakomitych do rządzenia przymiotów.

Stefan Batory, wojewoda siedmiogrodzki.

Wojewoda siedmiogrodzki mający lat 45 zostaje w przyjaznych stosunkach z Polakami, jest od nich kochany, i jeżeli przyjdzie do nowej elekcyi, będzie przez niektórych podawany do tronu, jako pan katolicki, równie dobry do rady jak do oręża, od którego rzeczpospolita może spodziewać się znacznego zasiłku na swe obecne potrzeby i bezpieczeństwa ze strony Turcyi, bo go sułtan po Piaście do tronu zaleca.

Alfons, xiąże Ferrary i Modeny.

Xiąże Ferrary i Modeny nie ma żadnej styczności ani stosunków z rzecząpospolitą polską. Jest daleki krewny królewny Anny, ale ci panowie nie mają na to żadnego względu. Mówią że jest bardzo bogaty, bezdzietny i że chętnie ożeniłby się z królewną. Jest zależnym od króla francuzkiego z przyczyny znacznych summ pożyczonych dawniejszym królom, jako też dla tego że brat jego kardynał i matka posiadają we Francyi dochody, a matka która pochodzi z krwi królów francuzkich ciągle mieszka we Francyi. Dla tych wszystkich powodów król francuzki wolałby go widzieć na tronie polskim niżeli któregokolwiek innego xięcia, jeżeliby go samego ominęła korona. Ma mieć w gotowiznie dwa lub trzy miliony dukatów, któreby chętnie ofiarował koronie. Turek zgodziłby się także na niego, bo mu nie może być strasznym. Z resztą ma za herb orła białego równie jak Polska [1]).

Jan III, król szwedzki.

Między Szwecyą a Polską zachodzą bardzo dobre stosunki przyjaźni, na których utrzymaniu jednej i drugiej wiele zależy, jakoż każda z nich stara się być powolną dla drugiej; Szwecya aby pozostać przy tem co się jej dostało, jak się wyżej rzekło, Polska aby się zadość stało jej żądaniom jeżeli nie w całości to przynajmniej w części. Aby zostać królem polskim, król szwedzki gotów jest zrzec się wszystkich swoich pretensyi, zgodzi się na każdy artykuł który mu będzie po-

1) Alfons II, xiąże Ferrary i Modeny, ten sam na dworze którego przebywał sławny poeta Torkwato Tasso, i od którego tyle srogich doznał prześladowań, zachęcony od króla Henryka przez wyprawionego do siebie posła d'Espeisses, starał się o koronę polską. Posłem od niego na elekcyi był drugi poeta, Guarini, autor poematu *Pastor fido*, który widząc że próżne są jego zabiegi, z niczem do Ferrary powrócił, i w liście do Andrzeja Zborowskiego, marszałka nadwornego, pisanym, wyboru Stefana Batorego Polakom powinszował.

dany, nawet w materyi religii, jak głoszą jego stronnicy. Spokrewniony z domem Jagiellonów przez żonę z której ma dzieci, jest przytem naturalnym nieprzyjacielem Moskwy, przeciw której może uzbroić sto okrętów tak małych jak wielkich. Poseł jego upewniał mnie że Szwecya ma 15000 armat, co nie jest niepodobnem do uwierzenia, bo jak wiadomo większa część dochodów tego królestwa pochodzi z kopalni kruszców różnego rodzaju. Siły szwedzkie złączone z polskiemi mogłyby znacznie przeważyć potęgę moskiewską, która byłaby zaczepioną zarazem na lądzie i na morzu.

Ernest, arcyxiąże rakuski.

Polacy żyją z cesarzem w przyjaźni jaka zazwyczaj bywa między sąsiadami, i chociaż ten w czasie mego poselstwa okazywał wielką przychylność dla całego narodu polskiego, mimo to jednak Polacy mu nie dowierzają, tak dla pretensyi rzeszy niemieckiej do Prus i Inflant, jako też z powodu źle oznaczonych granic od Szląska i Niemiec, a najbardziej z powodu ostatniej elekcyi, która, jak się wielu zdaje, nie odbyła się bez urazy cesarza, w której czynił tyle zabiegów, tyle pieniędzy wysypał, iż zdawało się wszystkim że syn jego Ernest zostanie królem polskim. Teraz jedna i druga strona podają sobie ręce do zgody, a lubo słychać że cesarz nie chcąc w niczem urazić króla francuzkiego nie myśli starać się o koronę, sądzą wszyscy że gdyby przyszło do nowej elekcyi, znowuby się wyraźnie oświadczył.

Co się tyczy Turka, ten alboby musiał zostawić Polskę z cesarskim synem na tronie w pokoju, alboby się naraził na wielkie straty z tej strony, bo wtenczas Moskwa weszłaby niezawodnie do ligi przeciw Turcyi, do którejby także i król hiszpański przystąpił i mógłby bardzo skutecznie działać na morzu. Byłbyto prawdziwy sposób połączenia państw chrześciańskich i poruszenia Niemiec przeciw Porcie, tym skuteczniejszy że bez Polski i Moskwy nie można mieć nadziei pobić porządnie Turka, ale przy pomocy tych dwóch silnych a strasznych Turcyi mocarstw i Niemiec, w razie potrzeby mogących razem wystawić najmniej 250,000 jazdy, łatwoby można poniżyć to mocarstwo. Królewna Anna, której sam tylko cesarz może wyjednać u króla Filipa zwrot należących jej summ, tudzież xięstw Bari i Rossano, oddałaby rękę jego synowi i tym sposobem zapewniła pokój swemu królestwu.

Arcyxiąże Ferdynand brat cesarski, który także zamyśla starać się o koronę, ma za sobą wszystkie powyższe korzyści, a oprócz

tego wiek dojrzalszy, większe doświadczenie i doskonałą znajomość języka polskiego.

Podczas gdy rzeczy są w takim stanie, o ile mogłem wyrozumieć, żadna z wymienionych partyi mniej hałasu i zabiegów nie czyni jak cesarska. Prawda że posłem cesarskim w Polsce jest P. Andrzej Dudithius, który był biskupem Pięciukościołów, zły xiądz ale biegły polityk i doskonały człowiek światowy. Ten nie zasypia żadnej sposobności połączenia obu narodów, do czego tak zręcznie dąży, że bez otwartych zabiegów, nawet jak mówi bez rozkazów cesarskich, codzień swą partyą pomnaża.

Iwan Wasilewicz, car moskiewski.

Car moskiewski, pan potężny, długo wojował z Polską, i w ostatnich czasach zabrał jej 60 mil kraju w Litwie, potem nastąpiły zawieszenia broni a nareszcie pokój czyli raczej rozejm, który od dwóch do dwóch lat odnawiają. Posiada kraj mający 3,000 mil długości a prawie połowę szerokości, 15 xięstw, 12 obszernych prowincyj i dwa królestwa. Jestto dziki, mściwy i okrutny barbarzyniec, a czyny jego ludzkość oburzające są tak liczne, że mógłbym o nich napisać relacyą równie obszerną jak ta którą teraz prześwietnemu senatowi składam. Gdyby ściągnął wszystkie swe siły, mógłby zebrać 200,000 jazdy, a dobrej niezawodnie 150,000, licząc do tego Tatarów kazańskich i astrachańskich podbitych przez Moskwę. Zaczął także formować piechotę na wzór tureckiej, i ma już 20,000 strzelców płatnych, urządzonych na sposób Jańczarów. Ma bogaty skarb i mnóstwo klejnotów.

Prowadzi ciągłą wojnę z królem szwedzkim z osobistej do niego nienawiści, a z sułtanem o granice. Lecz dla gór wysokich, śniegów i lodów panujących w tamtych stronach w każdej porze roku, mało może zaszkodzić Szwecyi, i mało też od niej ucierpieć. Z Turkami i Tatarami pomyślniej wojuje, jak się o tem kilka razy słyszało, mianowicie o bitwie przed pięcią laty stoczonej, w której nie tylko pobił flotyllę nieprzyjacielską na rzece Donie, ale nawet rozbił i rozproszył wojsko lądowe chcące opanować Astrachan, tak iż musiało z wielką stratą cofnąć się aż do ujścia morza zgniłego. Wojsko tureckie wynoszące 130,000 liczyło 80,000 Tatarów perekopskich sprzymierzeńców sułtana, 25,000 Turków i 3000 jańczarów, resztę zbieranej drużyny [1]).

1) Był w tej wyprawie z wojskiem tureckiem Jędrzej Taranowski, i z jego zapewne powieści Bielski obszernie ją opisał. Nie wróciło z niej więcej jak 2000 Turków, reszta bardziej z głodu i pragnienia, niż od szabli moskiewskiej wyginęła.

Ma dwóch synów, jednego mającego lat 24, drugiego lat 22, nad którymi równie okrutnie jak nad poddanymi panuje. Nie jest prawdą, jak mówiono, aby ich w czasie ostatniego bezkrólewia podawał na tron polski, owszem pisał że nie byli jeszcze zdolni do rządzenia, i tylko siebie Polakom wybrać polecał. Ma lat 40, zdrowy i silny, pisze się carem z niezliczonemi innemi tytułami.

Mówią że lud litewski i ruski chciałby go widzieć królem polskim, i że ma nie mniej liczną partyą jak każdy inny ubiegający się o koronę zwłaszcza między chłopami, którzy mu nie wiele dopomogą, bo do elekcyi nie należą.

Mówią także że mocarstwo polskie złączone z moskiewskiem byłoby niezwyciężone, że śmiało mogłoby stawić czoło najpotężniejszemu w świecie nieprzyjacielowi, że Polacy złączeni z Moskalami odebraliby natychmiast Wołoszczyznę z rąk tureckich i poszliby dalej. Że chociaż car moskiewski jest wyznania greckiego, łatwo dałby się nakłonić do posłuszeństwa stolicy apostolskiej, jak już z tem się oświadczał, byleby został koronowany cesarzem a przynajmniej królem moskiewskim.

Co się tyczy jego okrucieństw, powiadają że je tylko w Moskwie na swych poddanych popełniać może, którzy swem złem życiem dają mu powód do tego, że w Polsce, jak sam pisał, nie śmiałby się ich dopuszczać, bo Polacy nie są tak nikczemni jak Moskale aby je znosić mogli, że nareszcie musiałby być posłuszny tym samym prawom któremi się rządzą Polacy.

Że odda Polsce część Litwy i Inflant zagarnioną przez Moskwę, i tym sposobem przywróci pokój tym prowincyom, które już od tylu lat są pod bronią dla napadów moskiewskich nawet w czasie pokoju.

Że ożywi handel i żeglugę przez Narwę i z innych stron z obopólnym Polski i Moskwy pożytkiem, że nakoniec Polska wolna od obawy wszelkich dalszych i bliższych nieprzyjaciół, stałaby się przez wybranie cara moskiewskiego za króla straszną wszystkim mocarstwom.

Królewna Anna.

Inny projekt tyczący się przyszłej elekcyi, lubo jeszcze nie zupełnie upowszechniony, zajmuje jednak umysły niektórych rozsądnych osób w każdem stronnictwie, a tym jest aby ukoronować królewnę Annę Jagiellonkę, i aby ona podobnie jak Jadwiga wybrała sobie męża za radą i zgodą sejmu, który będzie królem polskim.

Powiem tu kilka słów o tej dostojnej pani, która pochodząc

z domu królewskiego posiadającego tron polski blizko przez lat dwieście, jest, że tak można powiedzieć, jedyną pozostałą latoroślą szczepu Jagiellońskiego. Ze czterech bowiem sióstr i brata Zygmunta Augusta ostatniego króla polskiego, najstarsza Izabella wydana za Jana Zapolskiego króla węgierskiego zeszła z tego świata, dwie drugie powydawane do obcych domów, to jest Zofia za xięcia brunświckiego owdowiała, Katarzyna za Jana króla szwedzkiego, tak iż z tej zacnej rodziny pozostała tylko w Polsce królewna Anna mająca teraz około lat 40, ale tak świeża i czerstwa, że gdyby wyszła za mąż, mogłaby jeszcze spodziewać się potomstwa. Jest miernego wzrostu, płeć ma białą, jak prawie wszystkie Polki, jest bardzo przyjemna, i mówi wybornie po włosku. Jest bardzo pobożna, i tak gorliwie pełni obowiązki religii, że dla jakiejkolwiek przeszkody nigdy nie opuszcza mszy i nabożeństwa, i nie tylko większą część dnia przepędza w kościele na modlitwie, ale nawet w Warszawie, gdzie mieszka zwyczajnie, chodzi w nocy na jutrznią, do czego ma w pałacu swoim okno wychodzące do kościoła. Ludzka i uprzejma jak żadna w świecie królewna posiada wiele innych przymiotów serca i umysłu, dla których jest szanowana i wielbiona przez samych nawet heretyków. Trzyma świetny dwór, a gdy przybyła do Krakowa na pogrzeb brata swego króla Zygmunta Augusta, miała z sobą przeszło 6,000 jazdy wojska nadwornego, nie licząc wielu panów którzy jej towarzyszyli, chociaż nie posiadała jeszcze i dotąd nie posiada owych miast, wsi i zamków, które zakupione lub zbudowane w różnych częściach Polski, Rusi i Litwy przez królowę Bonę, należą do niej z testamentu matki i brata. Ma także prawo do trzeciej części skarbu królewskiego, w którym znajdują się złoto, srebra, klejnoty i wiele kosztownych sprzętów. Jako panna na wydaniu, oprócz posagu dostała testamentem więcej niż inne siostry, oraz cały spadek królowej Barbary, która będąc ulubioną żoną Zygmunta Augusta zostawiła rzeczy niezmiernej wartości. Oprócz tego wszystkiego ma prawo domagać się od króla hiszpańskiego trzeciej części 43,000 czerwonych złotych węgierskich będących procentem od 400,000 pożyczonych przez królowę Bonę Karolowi V, tudzież trzeciej części xięstw Bari i Rossano.

Za bytności Henryka miała nadzieję zostać królową, lecz po wyjeździe jego mówią że zaczęła myśleć o arcyxięciu Erneście, chociaż nie brakuje innych xiążąt którzy starają się o jej rękę nie tylko w nadziei osiągnienia korony, lecz jedynie w celu odziedziczenia jej ogromnych skarbów i dochodów.

Tatarzy.

W czasie ostatniej elekcyi han Tatarów perekopskich przysłał z oświadczeniem do Polaków, że nie chce naruszać przyjaźni jaką miał z Zygmuntem Augustem, chociaż mu od kilku lat nie była zapłacona pensya roczna 30,000 czerwonych złotych węgierskich, że lubo w terazniejszem bezkrólewiu, kiedy rzeczpospolita jest bez głowy, mógłby ją łatwo sam sobie zapłacić, tego nie uczyni owszem obiecuje bronić jej jak wdowy osieroconej po mężu, gdyby ją kto miał napastować. Dodał przytem że gdyby chcieli obrać go za króla, przeniósłby się do Polski i przyjąłby religią chrześciańską lub jakąkolwiek inną którąby mu zaproponowali. Zostawszy wyłączonym z rzędu kandydatów rozgniewał się, lecz po przybyciu króla wyprawił powtórnie posłów dla powitania go z żądaniem zarazem rat upłynionych, których gdy mu nie wypłacono, 10,000 Tatarów wtargnęło na Ruś mieczem i ogniem pustosząc kraj dla wybrania sobie należnej pensyi, ale pobici na głowę przez wojewodę ruskiego stracili 4000, reszta z synem hana ciężko ranionym zaledwie zdołała uciec za Dniepr.

Zebrawszy około 30,000 Tatarów i blizko 3000 Turków z Wołoszczyzny znowu napadli na Podole, ale i teraz równie jak dawniej rozbici, zostawili na placu wiele trupa w szczególności Turków. Co nie uciekło dostało się do niewoli, i z tych na kilka dni przed moim wyjazdem kazano ściąć 80 Turków za okrucieństwa których się dopuścili, a 200 Tatarów okutych w kajdany zaprowadzić do zamku krakowskiego, gdzie ich jest więcej. Te dwie porażki równie jak wyłączenie z rzędu kandydatów upamiętają może hana i będą mu przestrogą aby więcej nie starał się o koronę polską [1]).

Do roku 1212 nie słychać było o Tatarach w Europie. Około tego czasu wyruszywszy z swych siedlisk w środkowej Azyi, Ruś zadnieprską, po przegranej przez Rusinów bitwie nad rzeką Kałką 1224 roku, ujarzmili, poczem dalej w głąb Europy zapuściwszy zagony nie oparli się aż pod Lignicą, gdzie przez xiążąt polskich wstrzy-

1) Iwonia, wojewoda multański, wyparty od Petryły, brata wojewody wołoskiego, który Turkom większą summę pieniędzy za to województwo postąpił, domagał się, jako hołdownik polski, pomocy od króla Henryka; ale gdy mu odpowiedziano że Rzeczpospolita nie może dla niego zrywać pokoju z Turkami, udał się do Kozaków, których mu Swierczowski z innymi do 2000 przyprowadził. Z tymi i z własnym ludem kilka razy Turków poraziwszy, nakoniec od przemagającej ich siły otoczony, wzięty w niewolą i rozsiekany został. Turcy mszcząc się za tę pomoc kozacką, Tatarów na Polskę nasłali. Odparli ich wprawdzie od Dniepru Polacy

mani roku 1240, nie śmiejąc dalej pomykać się wstecz się do Azyi zwrócili. Część ich jednak osiadła na półwyspie krymskim, i ci znani są pod nazwiskiem Tatarów perekopskich.

Reszta Tatarów zajmuje obszerne pustynie rozciągające się przez całą Azyą środkową i północną od morza kaspijskiego na zachód do morza czarnego, na wschód aż do wielkiego oceanu i do Kitaju. Jedni z nich jako to kazańscy i astrachańscy zostali podbici przez Moskwę, drudzy są wolni.

Tatarzy perekopscy, o których tylko pozostaje mi do mówienia dla tego że graniczą z Polską, są tak nazwani od zamku Perekop nad morzem czarnem na półwyspie krymskim mającym 100 mil szerokości a 50 długości, gdzie graniczą z Turkami do których druga połowa tego półwyspu należy. Nie są poddani Turkom, jak niektórzy mylnie utrzymywali, tylko z nimi sprzymierzeni i węzłem religii złączeni.

Na wzór dawnych Scytów od których pochodzą, nie mają stałych siedlisk, ale żyją na wozach i pod namiotami z któremi przenoszą się z miejsca na miejsce. Nie mają sztuk ani rzemiósł, i zaledwie gdzie niegdzie kawałek gruntu uprawiają. Jedzą napół surowe mięso końskie, piją mleko kobyle, mężczyzni i kobiety ubierają się jednakowo, a ubiór ich jest bardzo lichy, śpią na gołej ziemi lub na lodzie, zgoła stoją zaledwie na pierwszym szczeblu cywilizacyi.

Głową tego narodu jest han wyżej przezemnie wspomniany, który tytułuje się także carem perekopskim. Ma lat 60, ale silny i czerstwy, ma sto żon z których spłodził dziesięć córek i czterdziestu synów, z których każdy nazywa się sułtanem. Dwaj najstarsi są już dojrzałego wieku i dobrzy żołnierze. Jest on dziewiątym hanem krymskim od Hadżego, który odłączywszy się od Kapczaku założył hanat krymski, nazywa się Dowlet z familii Gierejów, mieszka w zamku Perekop. Syn najstarszy prawem dziedzicznem obejmuje państwo.

Nie wolno cudzoziemcowi zbliżać się do niego bez podarunku, ani nikomu mówić z nim tylko na kolanach, jak i jego posłowie mówili do króla polskiego także na kolanach.

pod dowództwem hetmana Jazłowieckiego i xięcia Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, ale sądząc że Tatarzy powrócili do swego kraju, rozjechali się do domów, a ci tym czasem wziąwszy się w lewo przez Multany, wpadli na Ruś i Podole aż pod Sieniawę, kraje te splondrowali, kilkadziesiąt tysięcy ludzi z sobą uprowadzili. Puściła się za nimi pogoń, chcąc im przynajmniej jeńców odbić i łupy odebrać, i pod Chocimem dognała, ale ją Petryło wypadłszy z twierdzy odpędził, i z Tatarami zdobyczą się podzielił.

Może zebrać 50,000 jazdy, a z pomocą innych Tatarów swych sprzymierzeńców daleko więcej. W roku 1569 zgromadził 80,000 na prożbę sułtana przeciw Moskwie. Gdzie wpadną nigdzie się nie zatrzymują, ani oblegają fortec, tylko łupią i pustoszą kraj mieczem i ogniem zabierając jak najwięcej ludzi w niewolą, których potem przedają Turkom.

P a p i e ż.

Pozbywszy się tych spółzawodników powiem teraz o innych panujących, którzy dla sąsiedztwa lub innych przyczyn mają stosunki z Polakami, a naprzód o papieżu jako głowie kościoła po krótce, bo już wspomniałem o nim mówiąc o religii. Wiadomo że każdy papież stara się o wytępienie herezyi i wywyższenie prawdziwej wiary, podobnież i terazniejszy czyni w tej mierze co może w tym kraju pisując często do przedniejszych panów katolickich i utrzymując nuncyusza, który ze swojej strony czynnie się przykłada do utrzymania Polski w jedności z kościołem. Miała dawniej stolica apostolska pewien podatek z Polski wybierany od głowy, świętopietrzem zwany, który miał być nałożony za zabicie biskupa krakowskiego przez jednego z pierwszych królów polskich, ale ten nieznacznie przestawał być płacony aż nareszcie od dawna ustał zupełnie, tak iż mało kto o nim teraz pamięta.

Sułtan turecki.

Kraje sułtana tureckiego graniczą w wielu miejscach z Polską. Najdalsza jego granica nie dawno jeszcze nie przechodziła po za Białygrod w Bessarabii przy ujściu Dniestru do morza czarnego, ale teraz odkąd wypędził Iwonię wojewodę wołoskiego i opanował całą Wołoszczyznę, podemknął się bardzo blizko pod Polskę. Ta obszerna prowincya uznawała dawniej zwierzchność królów polskich. Roku 1400 Alexander wojewoda i Roman syn Piotra więzieni przez Swidrygiełłę w. xięcia litewskiego, a uwolnieni przez Władysława Jagiełłę, złożyli temu królowi przysięgę wierności i uznali się hołdownikami Polski, z obowiązkiem przyjętym przez Romana stawienia się we 4000 koni na każde zawołanie króla przeciw każdemu nieprzyjacielowi, wyjąwszy Krzyżaków dla odległości miejsca. Roku 1435 po śmierci Alexandra wojewody wołoskiego, synów jego Eliasza i Stefana kłótnie sprowadziły wdanie się Władysława III króla polskiego, który ich pogodził. Eliasz zawdzięczając królowi że mu do-

pomógł do odzyskania części ojcowskiego dziedzictwa, złożył mu hołd obiecując corocznie 100 koni, 200 postawów sukna, 400 wołów, 200 wozów ryby (wyziny) obficie poławiającej się w Dunaju. Król dał mu drugie miejsce w senacie po arcybiskupie gnieźnieńskim. Lud wybiera sobie także wojewodów, a wybranych lub przez sąsiadów postanowionych nie raz wypędza, zkąd częste bunty i rozruchy. Gdy jednego z nich nazwiskiem Piotra właśni jego wypędzili poddani, i gdy Wołosi najeżdżać zaczęli granice Polski, Zygmunt I, zacny król ale nie lubiący wojny, dla uniknienia przeciw nim wyprawy, napisał do sułtana tureckiego swego sprzymierzeńca aby wygnanego wojewodę przywrócił i Wołochów do uznania jego władzy przymusił. Sułtan nie dał się dwa razy prosić, ale natychmiast żądaniu Zygmunta zadosyć uczynił w nadziei zhołdowania Wołoszczyzny, co istotnie przed kilką miesiącami dokonano [1]). Gdy bowiem Polacy zażądali od Porty przyznania i potwierdzenia swej zwierzchniej nad Wołoszczyzną władzy, odpowiedziano im że ta ustała od czasu jak Zygmunt jej ustąpił prosząc sułtana o przywrócenie Piotra, bo nikt nie przychodzi żądać sprawiedliwości tylko do starszego i wyższego. Tak więc dziś Wołoszczyzna równie dobrze należy do Turcyi jak Konstantynopol. Ta prowincya mogąca dawniej wystawić 50,000 jazdy, tak jest zniszczona przez ostatnie wojny, że zaledwie teraz wystawićby mogła połowę, i że w wielu miejscach przez ośm lub dziesięć mil drogi nie widać tylko same pustki, tam gdzie były ludne wsi i miasta. Nie można jeszcze powiedzieć aby spokojność w tamtych stronach była przywrócona, ponieważ wyższa Wołoszczyzna czyli Mołdawia graniczęca z Polską nie chce być posłuszną postanowionemu przez Portę wojewodzie; ale na to Turek obmyślił sposób przez zaprowadzenie tam swoich osad i podzielenie kraju na sandżiaki, co się niezmiernie nie-

1) Ta niedokładna wzmianka o Piotrze zasługuje na sprostowanie. Jestto ten sam którego Jan Tarnowski dnia 22 sierpnia 1531 pod Obertynem pokonał. Kiedy potrzeba było lepiej mu jeszcze przytrzeć rogów, zebrało się wprawdzie w sześć lat potem 150,000 szlachty pod Lwowem, ale gdy ta zamiast z bronią w ręku, z przywilejami przybyła, obóz na sejm zamieniła, króla Zygmunta namartwiła i z wstydem do domu powróciła, nie pozostawało nic królowi jak udać się do swego sprzymierzeńca Solimana II i prosić go o ukaranie buntownika. Sułtan któremu Piotr także haraczu nie płacił, wszedł roku 1538 ze znacznem wojskiem na Wołoszczyznę, któremu Piotr od swych bojarów opuszczony oprzeć się nie mogąc, uciekać musiał. Soliman na miejsce Piotra synowca jego Stefana hospodarem postanowił, ale za tę przysługę część Multan oderwał i do baszaliku białogrodzkiego przyłączył. Tym sposobem niesworność i swawola szlachty stała się przyczyną straty zwierzchniej władzy nad Multanami.

podoba Polakom, którzy widzą że Turek coraz bliżej przysuwa się do nich. Użalają się Polacy że Turek nie tylko czynem ale i słowem uchybia im coraz bardziej uszanowania, że nigdy dawniej nie zwykł był pisywać do nich tak hardo; a lubo umowy jakie mają między sobą nie ubliżają w niczem godności narodowej i są wzajemne, ministrowie tureccy nie przestają ich naruszać w wielu punktach, czegobym mógł dowieść na kilku świeżych przykładach. To wszystko sprawia wielkie nieukontentowanie w Polakach, z których wielu głośno się przeciw Turkom oświadcza.

Król hiszpański.

Między Polakami a królem hiszpańskim wszczęło się nieporozumienie o xięstwa Bari i Rossano, tudzież o summy neapolitańskie, których część przypada na królewnę Annę. Oprócz tego charaktery dwóch narodów nie zgadzają się z sobą, gdyż Polacy są szczerzy i otwarci, Hiszpanie skryci i podstępni. Prowadzą wprawdzie zyskowny handel z Hiszpanią przez Gdańsk, dokąd przychodzi wino hiszpańskie, korzenie i inne towary, nie bardzo jednak lubią Hiszpanów, jak się to jawnie okazało podczas ostatniej elekcyi.

Rzeczpospolita wenecka.

Pozostaje mi mówić o naszej rzeczypospolitej, którą Polacy bez wątpienia wysoko szacują, upatrując w niej podobieństwo do składu rządu swojej rzeczypospolitej, jako też dla tego że nie było nigdy między nami a nimi żadnego zajścia mogącego zrodzić niechęć. Polacy widzą w tem dowód szacunku dla całego narodu, że prześwietny senat wyprawiając posła zwyczajnego do króla, dał mu listy wierzytelne nie tylko do króla ale i do senatu. Głos który miałem do króla w obecności senatu, ba nawet całego sejmu, w którym wspomniałem o zasługach i zaletach narodu polskiego, ujął niezmiernie serca Polaków, tak iż nie mogli dosyć wyrządzić mi czci, ani się nachwalić mądrości senatu weneckiego.

Jakoż poseł wenecki który nie zechce zamknąć się u siebie, ale się pokaże między ludźmi i da się im poznać stosownie do swego stopnia, będzie więcej pokochany i milej przyjęty niżeli poseł każdego innego dworu. Albowiem nuncyusz papiezki, jak się łatwo domyślić można, jest nienawidzony od heretyków, poseł cesarski nie jest także bardzo lubiony dla dawnej nienawiści między dwoma narodami, równie jak posłowie innych xiążąt niemieckich, tudzież szwedzki i duński,

którzy mają do traktowania trudne sprawy pieniężne lub graniczne. Szacunek i poklask który sobie jednałem powiększał się codzień, gdy się przekonali żem się nigdy nie wtrącał w ich sprawy, żem się nigdy za żadną partyą ani za nikim tak głośno nie oświadczył, abym ściągnął na siebie nieufność innych. Wszedłszy w bliższe i poufalsze stosunki z niektóremi osobami u steru rządu stojącemi, comkolwiek od nich zażądał, czy to kopii jakiej uchwały lub traktatu, czy też tajemniejszych umów i artykułów chowanych w metryce koronnej, wszystko to bez żadnej otrzymałem trudności. Wszyscy panowie polscy będący w Krakowie odwiedzili mię przed moim wyjazdem, a chcąc zapewne dać publiczny dowód szacunku dla prześwietnego senatu, raczyli mię odprowadzić aż za bramę miasta, co poczytuję sobie za pamiątkę droższą od największych skarbów, zwłaszcza ze strony Polaków, którzy prawdę mówiąc są dumni z natury, i żadnemu innemu wyjeżdżającemu posłowi takiej czci nie wyrządzili. Dla tego i dla innych przyczyn sądzę że należałoby zachować przyjaźń z tem królestwem, i nic nie opuszczać coby mogło ugruntować dobre porozumienie i wzajemną między dwoma narodami życzliwość. Toć jest com miał dotąd powiedzieć o Polsce.

Panowanie Stefana Batorego.

List pisany cyframi do papieża zapewne przez nuncyusza w Polsce lub Wrocławiu, dnia 3 maja 1576 roku, o sposobie pogodzenia cesarza z Batorym.

Ex codice Vaticano inter Vatic. 6413, pag. 86.

Nie widzę teraz innego sposobu zgody jak tylko jeden, który mógłby być przyjęty przez cesarza i przeciwną mu partyą z godnością obu stron, a ten jest taki. Ponieważ imie cesarza i syna jego Ernesta stało się nie miłe wielu panom polskim, przez to samo że obrazili jednego i drugiego w pierwszej i drugiej elekcyi, zdaje się że nie masz teraz innego środka pogodzenia ich z sobą tylko przez arcyxięcia Macieja, który jako młodzieniec posiadający, jak mówią, wielką słodycz charakteru, i dla tego lubiony od wielu panów polskich, mógłby być wychowany w Polsce, i zastosować się w krótce do wszystkich zwyczajów tego narodu. Że zaś Najjaśniejsza Infantka nie może mieć dzieci, bo, jak powiadają, zaczęła już piędziesiąty trzeci rok życia, chętnie uzna za swą dziedziczkę królewnę szwedzką swą siostrzenicę, której królowa szwedzka jej matka będzie mogła ustąpić w posagu praw swoich do spadku po matce, bracie i siostrze xiężnie brunświckiej. Nie powinnoby przeto być nieprzyjemnie cesarzowi, gdyby rzeczona królewna szwedzka, odziedziczywszy wszystkie prawa domu Jagiellońskiego, została zaślubiona arcyxięciu Maciejowi, z warunkiem aby na walnym sejmie, któryby był na ten koniec jak najprędzej naznaczony, Maciej był uznany następcą tronu po śmierci Batorego, albo królem pod Batorym, jak był uznany Zygmunt August za życia ojca swego Zygmunta. Tym sposobem cesarz mógłby bez ubliżenia swej godności odstąpić swych praw do korony, uwolnić od obowiązku wierności tych Polaków, którzy go królem obrali, odwieść powagą swoją Moskwę od zamiaru wypowiedzenia wojny, i zarazem skłonić

Litwinów i Prusaków do przystąpienia do zgody; a tak cesarz bez kosztu i uciążliwych warunków zyskałby berło dla jednego ze swych synów, uwolniłby siebie, Polskę i rzeszę od niebezpieczeństw długiej i trudnej wojny, mogącej pociągnąć za sobą zgubę tego królestwa z niepowetowaną szkodą całego chrześciaństwa. Co się tyczy Polaków, chociażby im trudną zdawało się rzeczą zaciągać obowiązki na przyszłość, powinniby jednak przystać na tę ugodę, dla uwolnienia się od grożącej im wojny domowej, jako też od odpadnienia Prus i Litwy, ile że już dawniej ich przodkowie, bojąc się stracić Litwę, zgodzili się na ogłoszenie następcą tronu za życia Władysława Jagiełły syna jego starszego Władysława będącego jeszcze w dziecinnym wieku. Artykuły tej ugody można tak ułożyć, iżby nie mieli przyczyny lękać się żadnego uszczerbku swych wolności, a tym czasem odjęłaby się Moskwie i Turcyi sposobność uciśnienia tej Rzplitej.

Dla zapobieżenia wszelkim zdarzyć się mogącym niedogodnościom, zastrzedz należy aby na przypadek śmierci Infantki, Batory nie mógł pojąć drugiej żony; w czem z jego strony nie będzie wielkiej trudności, bo oprócz tego że jest już niemłody, nie miał nigdy, jak mówią, wielkiej ochoty do stanu małżeńskiego. Gdyby królewna szwedzka zeszła z tego świata przed Najjaśniejszą Infantką, Maciej nie ma wchodzić w powtórne śluby, chyba za zezwoleniem pomienionej N. Infantki; na przypadek zaś śmierci Macieja, rzeczona królewna szwedzka powinna poślubić za dyspensą stolicy apostolskiej arcyxięcia Maxymiliana, lub którego innego z młodszych synów cesarza, z temi samemi jak Macieja warunkami, i tym sposobem cesarz byłby pewny że berło polskie nie wyjdzie z jego domu. Co się tyczy Turka, znajdą się sposoby uspokojenia go, tak iż nie weźmie za złe tej zgody, możeby nawet dosyć było dać mu do poznania, że cesarz w związku z Moskwą mógłby w krótce zająć Polskę z zupełną zgubą Batorego, i nie małem niebezpieczeństwem Porty ottomańskiej.

Należałoby uwiadomić o wszystkiem arcybiskupa gnieźnieńskiego, aby za jego radą i zezwoleniem umawiać się dalej z osobami, które się do tego najdogodniejsze okażą; mając zaś dobrą z tej strony nadzieję pomyślnego skutku, możnaby wejść w układy z cesarzem, wszystko w imieniu i z powagą Ojca Ś.; coby nie tylko utrzymało aleby powiększyło uszanowanie i przywiązanie cesarza, Batorego i całego narodu polskiego do stolicy apostolskiej. Oby Bóg tak usposobił umysły obu stron, iżby tym lub innym sposobem wyniknął ztąd pokój i zgoda z ocaleniem tego królestwa, zachowaniem jego spokojności

i świętej religii. Wiedzieć zaś potrzeba że cesarz ze swojej strony chętnie przychyli się do takowej zgody, tak dla tego że jest z natury dobry i lubiący spokojność, że jest podeszłego wieku i często zapadający na zdrowiu, jako też że przez ujęcie Batorego ułatwi sobie drogę do nabycia ziemi siedmiogrodzkiej, a za pośrednictwem Ojca Ś. przygotuje ligę przedniejszych mocarstw przeciw nieprzyjacielowi imienia chrześciańskiego [1]).

Exemplum litterarum Legati S. Sedis in Germania ad Cardinalem Hosium. Ratisbonnae 20 Junii 1576.

Ex codice Vatic. inter Vatic. N. 6419, pag. 193.

De rebus Polonicis et totius regni statu equidem angor animo, quod ea audiamus, quae minime vellemus. Nuper a nuntio apostolico litteras accepi V. Idus Junii Lovicio, quibus scribit, post castelli illius, quod Lanscoronam vocant, deditionem, Caesarianos vehementer per-

1) Biskup de Mondovi, Wincenty Lauri, nuncyusz papiezki, autor tego listu, nie był na elekcyi Stefana Batorego. Dwór rzymski, nie chcąc obrazić Henryka który, pomimo ogłoszonego bezkrólewia, miał się za króla polskiego, kazał mu udać się do Wrocławia, zkąd zapewne dla domu austryackiego pracować nie przestał, jak widać z żalu że korona polska minęła cesarza. Nie obchodziło to bynajmniej dworu rzymskiego, że Węgry i Czechy pod panowaniem austryackiem niepodległość straciły, że z obieralnych zamieniły się w dziedziczne państwa, i że to samo zapewne z Polską by się stało. Nie mając nic innego na celu tylko wytępienie herezyi i wypędzenie Turka z Europy, o to się tylko w czasie każdego bezkrólewia ojcowie święci przez swych posłów starali, aby skronie jednego z arcyxiążąt rakuzkich koroną polską uwieńczyć. Jeszcze Zygmunt August nie wstąpił do grobu, a już legat papiezki, Commendoni, w tajemnych z panami litewskimi w lesie umowach, obopólnie przysięgami stwierdzonych, torował temu domowi drogę do tronu polskiego. A lubo następca jego mógł się przekonać o nieprzełamanym Polaków do Austryaków wstręcie, mianowicie w czasie ostatniej elekcyi, w której stan rycerski zgadzał się na wybór kogokolwiekbądź, czy to Piasta, czy cudzoziemca, byle tylko nie Austryaka, nie przestał jednak myśleć o sposobach zapewnienia tronu polskiego dla domu habsburskiego, i to już nie drogą elekcyi, ale przez jakieś przelanie praw przez infantkę, królowę szwedzką, xiężnę brunszwicką na królewnę szwedzką która, podług jego projektu, miała poślubić Macieja młodszego syna cesarskiego, jak gdyby te panie miały z urodzenia jakie prawo do korony polskiej. Wincenty Lauri przed przybyciem do Polski sprawował już ważne poselstwo od papieża Piusa V do Maryi Stuart, królowej szkockiej, a po jej z kraju ucieczce i uwięzieniu, był legatem u Emmanuela Filiberta xięcia Sabaudyi. Po powrocie z Polski, Grzegorz XIII posłał go na dwór króla francuzkiego, i za wierne usługi oddane stolicy apostolskiej w tych wszystkich krajach przyozdobił go nieobecnego 12 grudnia 1583 roku kardynalskim kapeluszem. Umarł w Rzymie 1592 roku.

turbatos; jamque Lithvanos Transylvani principis partes aperte sequi, idemque Pruthenos facturos credi, omnia denique in illum inclinare, eumque Varsoviam vela contendere. Sane negari non potest, quemadmodum D. V. Illma scribit, Caesareae Majestatis cunctationem huic negotio incommodum accidisse, quamquam et Caesari, qua est singulari prudentia et rerum usu, suae quoque rationes deesse non possunt. Tanta enim res a tanto principe, non incerta spe futuri eventus, sed firmis ac solidis fundamentis jactis, omnino suscipienda videbatur. Omnia igitur cum Imperii ordinis communicanda erunt, id modo Mtas Sua in his comitiis sedulo praestabit, et de belli gerendi aut concordiae ineundae ratione aliqua, denique de tota re, prout magis e Republica esse videbitur deliberabit. Deus misericordiarum pater respiciat afflictiones nostras, et placabilis sit super nequitia populi sui. Ego non meis viribus, quae nullae sunt, sed coelesti ope fretus, cum mea sponte, tum D. Vrae Illmae cohortatione, publicae causae quantum potero non deero.

Ejusdem ad eundem. Ratisbonnae 3. Sept. 1576.

Accepi una cum litteris D. V. Illmae 10 die Augusti Sublaco datis exempla quaedam epistolarum, quas annis superioribus ad amicos suos in Poloniam scripsit, ex quibus constat, quisnam D. V. Illmae de dissolvendo regio matrimonio sensus fuerit. Quod autem se cupere ostendit epistolas illas ab aliquo ex intimis consiliariis Caesareae Mtis legi, ut nescio quam suspicionem dilueret, equidem cum omnes hoc tempore in gravissimis comitiorum negotiis deliberandis occupatissimi sint, minus id opportunum esse censui, praesertim cum ejus rei memoria jam fere oblivione deleta sit. Neque vero dubito in animo Caesaris nihil scrupuli ea de re residere, sed de ejus persona ita sentire, ut de optimo Cardinali, viro integerrimo et de catholica religione optime merito sentiendum est. Quod scribit D. V. Illma se propter urbanos creditores Montem Caprinum cogitare, sane cupio ut pro sua prudentia rem diligentius consideret, nam Cardinalem primarium, singulari virtute et doctrina, ea ratione secedere, vereor ne in multorum offensionem incurrat, et scandali occasio sit, atque catholicae religionis et Apostolicae Sedis inimicis multam obloquendi materiam praebeat. Quare potius S. D. Nostro ab ipsa scribendum putarem, cujus Sanctitas pro sua sapientia et erga illam amore, com-

moda aliqua ratione rebus D. V. Illmae providebit. Ego certe, ut mea summa erga ipsam observantia postulat, quod jam semel diligenter feci, iterum etiam Illmo Comensi negotium Neapolitanum commendabo perquam diligentissime [1]). D. Vram Illmam bene valere et prospere agere ex animo cupio, ego enim, ne id praetermittam, Dei benignitate ex podagra convalui.

Wyjątek z listu kardynała Komeńskiego do kardynała Morona legata stolicy apostolskiej w Niemczech. Rzym 14 lipca 1576.

Ponieważ wiadomości odebrane ze wszystkich stron Polski w tem się z sobą zgadzają, że rzeczy tak się dobrze składają dla Batorego, że cobykolwiek uchwalił sejm Rzeszy, toby mało pomogło partyi cesarskiej, gdyż jak słychać wszyscy prawie stronnicy cesarscy zastosowali się już do czasu i konieczności, zdaje się Ojcu Ś. być jego obowiązkiem zwrócić na to uwagę cesarza, że dla dobra królestwa polskiego i reszty chrześciaństwa, byłoby może dobrze widząc niepodobieństwo osiągnienia tego królestwa, nie jątrzyć dalej wspomnionego Batorego, i nie zmuszać go do rzucenia się w objęcia Turka, z niewypowiedzianą szkodą religii katolickiej w tym kraju, ale raczej wejść z nim czem prędzej w jakie układy, mogące zapewnić pokój między dwoma państwami. Jeżeli tedy J. W. Pan jesteś tego samego zdania, J. Ś. upoważnia go do uczynienia cesarzowi tej propozycyi, a widząc go skłon-

1) Stanisław Hoziusz z sejmu lubelskiego 1569 roku do Rzymu posłany, otrzymał także polecenie zająć się od dawna wleczącym się interesem sukcessyi barskiej, za co mu rocznej pensyi 2000 talarów z dochodów tego xięstwa wyznaczono. Po śmierci Zygmunta Augusta królewna Anna, której dwie inne siostry prawa swego do tego spadku ustąpiły, uznana wyrokiem sądu neapolitańskiego za jedyną spadkobierczynię, odebrała wprawdzie roku 1575 część zaległych procentów. Ale gdy sąd najwyższy ten wyrok obalił i dalsze wypłaty wstrzymać kazał, znalazł się Hoziusz w smutnem położeniu, tak iż przed wierzycielami z Rzymu uciekać myślał. Zapobiegł temu niedostatkowi papież, Grzegorz XIII, wyrobiwszy 1576 roku u wicekróla neapolitańskiego wypłatę 40,000 dukatów, z których Hoziusz 4,000 otrzymał. Lubo królowa szwedzka zrzekła się swych praw do sukcessyi barskiej, zjechał roku następującego z jej strony do Neapolu hrabia Pontus de la Gardie, i w jej imieniu wytoczył proces, w skutek czego wypłatę procentów znowu wstrzymano. Dopiero przy końcu roku 1579 wypadł wyrok na stronę królowej polskiej, ale go Hoziusz nie doczekał, zszedlszy ze świata 5 sierpnia tegoż roku. Eichhorn, *der ermländische Bischof und Cardinal Stanislaus Hosius*, vol. II, pag. 515.

nym do zgody będziesz mógł traktować z nim o nią, wraz z posłańcem biskupa Mondovi, który jak się nam zdaje musiał jeszcze zatrzymać się w Polsce, nie mamy bowiem o nim żadnej od pietnastu dni wiadomości. Pomiędzy wielu powodami mogącemi się przełożyć J. Cesarskiej Mości, ten zdaje się być bardzo ważny, że Batory, jeżeli zostanie przyciśnięty przez cesarza, będzie musiał, jak powiedziałem, szukać wsparcia u Turka, gdy tym czasem zostawiwszy go w pokoju, i bez żadnej o siebie obawy, mielibyśmy nadzieję przeciągnąć go kiedyś na naszę stronę, i oręż jego obrócić przeciw Turkom. Lecz że ten interes jest bardzo delikatny do traktowania, i baczyć na to potrzeba, aby nie wzbudzić podejrzenia w cesarzu, jakoby Ojciec Ś. chciał rozszerzać swój wpływ w Polsce, i swą nad nią rozciągać opiekę, J. W. Pan dopełnisz włożony na siebie obowiązek ze zwykłą sobie roztropnością i przezornością.

Wyjątek z listu tegoż do tegoż, dnia 21 lipca 1576.

Na uwagę J. W. Pana iż strzedz się mamy, byśmy w traktowaniu z cesarzem o interesie polskim nie znaleźli się z sobą w sprzeczności, odpowiadam że to co się pisało w tej materyi do J. W. Pana po jego ztąd wyjeździe, uważać należy za dopełnienie danych mu instrukcyj, nie zaś za przeciwne onym zlecenia, jeżeli bowiem zważymy na różnicę czasu, pisma te zgodzą się z sobą. Kiedy dana była J. W. Panu instrukcya, Batory nie wszedł był jeszcze do Polski, nie posiadał w niej stopy ziemi, nie był koronowany, nie był ożeniony, nie miał za sobą wielu stronników, którzy sprzyjali cesarzowi. Kiedy zaś teraz tak dalece odmieniła się postać rzeczy, potrzeba aby Ojciec Ś. zadosyć uczyniwszy wymaganiom cesarza, miał z obowiązku urzędu swego na pieczy zachowanie religii w tem królestwie, i ocalenie tylu narodów, aby nie dał Batoremu przyczyny uciekać się z rozpaczy pod opiekę Turka, zwłaszcza że J. C. Mość nie ukazuje wielkiej ochoty do wojny, bez której berła polskiego osiągnąć nie można, a choćby wziął się do broni, napotkałby na niemałe trudności. Sam przeto cesarz powinienby, przez wzgląd na dobro religii, nie tylko odstąpić od swego zamiaru, ale prosić J. Ś. iżby nie przestawał czuwać nad tem, aby z tego powodu żadnego nie poniosła szwanku. Jeżeli tedy Batory, który, jak powiadają, nominował już kilku biskupów, przyśle do Rzymu po ich potwierdzenie, i dałby Bóg żeby przysłał, nie widzę

dla czego Ojciec Ś. miałby go od siebie odpychać, gdy Kościół ś. zwykł przyjmować tych wszystkich, którzy do posłuszeństwa wracają. Mógłby wprawdzie Ojciec ś. na przypadek przedstawienia biskupów odwlec ich potwierdzenie, aż dopóki nie dowie się o ostatecznem postanowieniu cesarza i sejmu, chociaż cokolwiekby się tu zrobiło, toby nie mogło w żadnym przypadku zaszkodzić bynajmniej sprawie cesarza, która cała na sile oręża polega, i dla tego sami posłowie cesarscy w Polsce nie mieli tego za złe, że nuncyusz apostolski odwiedzał Batorego i uznawał go za króla. W tej myśli pisałem nie dawno do J. W. Pana byś próbował jakiego sposobu zgody, co jednak wraz z tem wszystkiem co się ściąga do tego interesu zdaje się na rozsądek J. W. Pana, od którego zależeć będzie nie traktować wcale, lub traktować w sposobie i czasie jakie za najdogodniejsze uznasz.

Wyjątek z listu tegoż do tegoż, dnia 28 lipca 1576.

Co się tyczy interesu Polski, nie mieliśmy od dość dawna żadnej wiadomości od biskupa Mondovi, a to dla tego że tu się palą wszystkie listy przychodzące z Wenecyi, i jego zapewne wraz z innemi spalone zostały. Podoba się bardzo Ojcu ś. że cesarz nie opuścił zupełnie swej sprawy, i kiedy zdecyduje się i upatrzy czas do działania, Ojciec ś. go nie odstąpi, w przeciwnym zaś przypadku myśleć będzie musiał o środkach zachowania religii w Polsce, równie jak o powszechnem dobru całego chrześciaństwa, jak już o tem obszerniej do J. W. Pana pisałem; lecz o tem z pewnością sądzić nie można, póki się nie pozna decyzyi terazniejszego sejmu i chęci J. C. Mości.

Wyjątek z listu tegoż do tegoż, dnia 18 sierpnia 1576.

Batory tak się dobrze, jak słychać, ustala na tronie polskim, że z wszelkich uchwał sejmu niemieckiego małych spodziewać się można korzyści. Co się tyczy nuncyusza w Polsce, J. Ś. wziął na uwagę zdanie J. W. Pana, i chociaż sądzić można że teraz albo wyjechał, albo się zatrzymał, podług tego jak była przyjęta jego odpowiedź, J. Ś. kazał atoli do niego napisać aby się zatrzymał, jeżeli jest czas jeszcze, i jeżeli może to zrobić. Prawda że po tem wszystkiem co się dotąd stało, Batory nie będzie mógł patrzeć na niego dobrem

okiem, ale to niewiele znaczy, bo będzie można posłać na jego miejsce innego, gdy się zobaczy że biskup Mondovi a nie nuncyusz jest źle widziany. Postąpił on sobie bardzo dobrze i podług myśli J. Ś. służąc sprawie cesarza z wszelką pilnością i wylaniem, lecz dałby Bóg aby w tem ostatniem nie przekroczył granic, i żeby zamiast oddania usługi stolicy apostolskiej nie naraził jej na niebezpieczeństwo znacznej szkody.

Wyjątek z listu tegoż do tegoż, dnia 1 września 1576.

Jeżeli cesarz zdecyduje się wyruszyć do Polski, wolą jest J. Ś. aby biskup Mondovi towarzyszył mu w tej wyprawie w charakterze nuncyusza stolicy apostolskiej w tem królestwie, którego znając stan i miejscowe okoliczności, może mu oddać znaczne usługi, i aby Monsignor Delfino pozostał tam [1]) lub w innem jakiem miejscu, które mu się najlepiej podobać będzie, aż póki nie dostanie rozkazu co ma począć stosownie do obrotu rzeczy, i tak się napisało do jednego i do drugiego.

Na dole przypisek. J. C. Mość otrzymawszy od sejmu posiłki powinien jak naspieszniej wyprawić się do Polski, jeżeli ma chęć i odwagę pozyskać to królestwo.

List biskupa Mondovi nuncyusza w Polsce do kardynała Morono.

Kanonik katedry tutejszej, który miał wyjechać przed trzema dniami, dziś dopiero wybrawszy się w drogę, podał mi powtórną sposobność pisania do J. W. Pana, z tem teraz doniesieniem, że niektórzy kupcy przybyli tu na jarmark z Warszawy przynieśli wiadomość, że czaus turecki przejeżdżał tamtędy, i z rozkazu Batorego udał się do Brześcia o parę dni drogi od Torunia, gdzie ma mieć posłuchanie na przyszłym sejmie. Lubo nie wiedzą przyczyny jego przybycia, jest jednak rzeczą podobną do prawdy, że Batory, który posyłał z podarunkami do Konstantynopola szlachcica polskiego nazwiskiem Dzierżek, wystarał się za pośrednictwem Mahometa Baszy, od którego zwykł był dawniej zależeć, o przysłanie pomienionego czausa z jaką

1) Zapewne w Wrocławiu, dokąd biskup Mondovi z Polski ustąpil.

dobrą wiadomością, którą udzieli sejmowi, żeby przez to utrzymać i powiększyć dobre o sobie mniemanie nie tylko w Polsce lecz i zagranicą. Powiadają także że Batory przybył do Malborga, gdzie traktuje z Gdańskiem o poddanie się.

List biskupa kujawskiego (Stanisława Karnkowskiego) do wojewody krakowskiego (Piotra Zborowskiego), którego posłałem kopią J. W. Panu, rozszedł się już, jak słyszę, po całej Polsce, i mówiono mi że wojewoda podolski (Mikołaj Mielecki) posłał go cesarzowi. Widząc tedy że nuncyusz apostolski mający słuszny powód urazy, powinien był z obowiązku swego urzędu napomnieć i zganić o to biskupa, sądziłem że nie mogłem zaniedbać tego obowiązku, i dla tego aby go przestrzedz o jego błędzie, napisałem do niego list, którego kopią dla słusznych względów przyłączam, zwracając zarazem z należną uległością uwagę J. W. Pana na to, że ten biskup zwykł swą płochość i zarozumiałość podobnemi łagodzić opowiadaniami.

Za czasów króla Henryka, u którego ten biskup wypadł był z łaski dla swych płochych i nieznośnych postępków, dołożyłem wszelkiego starania aby go przywołano do dworu i do boku J. K. Mości, w tem przekonaniu że mając za sobą wszystkie pozory pobożności i gorliwości dopomoże sprawie religii w tem królestwie; mimo to jednak tenże biskup zaraz po wyjeździe króla postarał się postawić przeciw niemu wojewodę sandomirskiego (Jana Kostkę) na czele partyi żądającej Piasta; nie mogąc zaś pomimo wszystkich swoich zabiegów przeciągnąć mnie na swoje zdanie, i bojąc się być odkrytym, zadaje mi fałszywie w liście pisanym do scholastyka krakowskiego, żem ja namawiał Polaków do wyniesienia na tron Piasta. Byłem zmuszony dla oczyszczenia się z zarzutu i wyjaśnienia prawdy napisać do niego w tak ostrych wyrazach, że mnie dwa razy przepraszał z wielkiem swem zawstydzeniem w obliczu kilku przedniejszych panów, o czem czynię wzmiankę na początku powtórnego listu pisanego na ręce biskupa chełmskiego z prośbą aby mu go przesłał przez umyślnego posłańca, i przyłączoną kopią onego dla tego biskupa, który ją może pokaże królowi. Biskup kujawski, który sam swą winę rozgłosił, zasługuje na publiczne skarcenie, aby dać innym naukę, zwłaszcza gdy idzie o godność stolicy apostolskiej, ale czas terazniejszy nie jest po temu [1]). Wrocław 16 września 1576.

1) Biskup de Mondovi tak się wszystkim w Polsce naraził, że ci nawet którzy trzymali się jeszcze osłabionej przystępowaniem do Batorego partyi cesarskiej, pisali do Hoziusza aby się o odwołanie jego postarał. Hosii ep. 242, t. II p. 409.

List kardynała Komeńskiego do kardynała Morono legata stolicy apostolskiej w Niemczech.

Ósmego przeszłego miesiąca uwiadomiłem J. W. Pana o przybyciu tu posłańca xięcia siedmiogrodzkiego, przyłączyłem kopie przywiezionych przez niego do Ojca ś. listów, i nadmieniłem o tem jak sobie postąpić mieliśmy. Oczekiwaliśmy potem jakiejkolwiek ztamtąd wiadomości, aleśmy dotąd nic pewnego dowiedzieć się nie mogli, ani o J. W. Panu, ani o tem co się stało na sejmie, ani o postanowieniu wziętem przez cesarza w interesie polskim. J. Ś. wiedząc że to pochodzi z morowej zarazy, dla której pozamykano wszystkie drogi, tym bardziej się tem martwi, i zostaje w wielkiej niespokojności. Teraz nie mogąc dłużej zatrzymać wspomnionego posłańca xięcia siedmiogrodzkiego, który nie przestaje nalegać o odprawę, ani mając żadnej, jak powiedziałem, ztamtąd wiadomości, J. Ś. kazał wczoraj odczytać w konsystorzu list przywieziony mu przez niego, i wyznaczył sześciu kardynałów to jest Savello, Santa Croce, Ursino, Madruzzo, Sans i mnie, aby się naradzić w jaki sposób mu odpowiedzieć. Zbierzemy się tedy dla pomówienia o tem jak sobie w tej mierze postąpić należy. Lecz że J. Ś. nie chce pobłądzić w rzeczy tak wielkiej wagi, widzi potrzebę zasiągnienia jakiegokolwiek światła o wziętem lub niewziętem postanowieniu przez cesarza co do spraw polskich. Gdyby J. C. Mość umyślił ich zaniechać, lub ciągle wahał się do nich przystąpić, J. Ś. nie widzi przyczyny dla którejby miał zniechęcić Batorego w pierwszem jego poselstwie, i dla tego kazał, podczas gdy naradzać się będziemy, wysłać gońca do J. W. Pana, którego jak najspieszniej odprawić raczysz, żeby wrócił wprzód nim się skończy nasza narada, którą ile możności przewlekać będziemy, tym końcem byś J. W. Pan mógł uwiadomić J. Ś. o postanowieniu cesarza w interesie Polski. A ponieważ wiem że J. W. Pan musiałeś pisać kilka razy od 20 sierpnia, to jest od daty ostatniego swego listu, dobrze będzie jeżeli przyślesz w duplikacie wszystkie wiadomości, które zasięgniesz aż do dnia w którym pisać będziesz, i odprawisz gońca tą samą drogą, którą go posyłam, to jest przez Ferrarę, zkąd go xiąże tamtejszy, do którego J. Ś. pisze umyślnie, tak odprawi iżby mógł uniknąć miejsc zarażonych lub podejrzanych o zarazę. Tenże goniec ma rozkaz dotrzeć w razie potrzeby aż do Ratysbony, lecz spodziewam się że zastanie J. W. Pana z tej strony Trydentu. Dobrze także będzie jeżeli J. W. Pan dasz J. Ś. swe zdanie względem mającej się dać odpowiedzi wspomnionemu

Batoremu, w czem największa trudność zachodzi tylko co do tytułu króla, zresztą bowiem na wszystko znajdzie się lekarstwo [1]). Rzym 13 października 1576.

Wyjątek z listu biskupa Torcelleńskiego, nuncyusza (jak się zdaje) na dworze arcyxięcia Ferdynanda. Lintz 8 grudnia 1576.

Cesarz [2]) słuchał mnie bez najmniejszego wzruszenia i pomieszania, gdym mu przekładał powody, które skłoniły Ojca ś. do dania Batoremu tytułu króla, i prosił go o zachowanie z nim pokoju, dla tego aby mu nie dać przyczyny do ściślejszego łączenia się z Turkiem; lecz chociaż powiada że chętnie potwierdzi dawniejsze umowy i przymierza między swemi państwy a Polską, znać jednak po nim że woli traktować z królestwem niż z królem, do którego niema wielkiego pociągu, i z którym nie chce wchodzić w bliższe stosunki.

Wyjątek z listu biskupa Mondovi do kardynała Morono.

Co do tutejszych interesów, J. W. Pan masz w krótkości skreślony ich stan w liście pisanym do mnie przez podkanclerzego koronnego (Jana Zamojskiego), tudzież w kopii listu podkanclerzego litewskiego (Eustachego Wołowicza) do biskupa chełmskiego [3]) którą wraz

1) Zaraz z sejmu warszawskiego posłał król Stefan do Grzegorza XIII z oświadczeniem posłuszeństwa Jana Zamojskiego, herbu Grzymała, który po Dymitrze Solikowskim został arcybiskupem lwowskim. Ale że w Rzymie ciągle wyglądano póki cesarz Maxymilian nie namyśli się sięgnąć po koronę polską, nie tylko papież, ale nawet Hoziusz Zamojskiego przyjąć nie chciał. Była i ta także przyczyna nieprzyjęcia posła królewskiego, że Henryk także sobie przypomniał że jest królem polskim, i na dworze rzymskim przez posła swego De la Roche Pozay przeciw przyjęciu posła od kogokolwiek coby się królem polskim mienił, uroczystą zaniósł protestacyą. Dopiero gdy doszła wiadomość że cesarz Maxymilian dnia 12 października, to jest właśnie w wilią daty tego listu, z tym się rozstał światem, posła polskiego papież przypuścił i Batoremu z oświadczeniem wysokiego poważania 7 listopada odpisał. Karnkowski, *Epist. ill. vir.* lib. III, ep. 4.

2) Rudolf II syn i następca Maxymiliana II.

3) Roku 1577 Wojciech Subijewski z biskupstwa chełmskiego na przemyskie postąpił, a po nim biskupem chełmskim został Jan Zaborowski, który tegoż roku umarł.

z tamtym przyłączam. Jeżeli król dobędzie Gdańska, interes religii katolickiej pójdzie pomyślnie w całem królestwie; lecz jeżeli, jak się nie jeden lęka, będzie zmuszony poprzestać na kapitulacyi tego miasta, takie będą zapewne jej warunki, że nie mały sprawie wiary przyniosą uszczerbek. Oby Bóg dodał sił królowi, i pozwolił mu okazać w skutku swą gorliwość i dobre chęci dla duchowieństwa.

Na przyszłym sejmie arcybiskup z biskupami i nuncyuszem apostolskim będą musieli dołożyć wszelkiej pilności i przygotować się do obrony władzy duchownej, mocno zachwianej nie tylko przez różnowierców, ale i przez niektórych panów katolickich, którzy dla swego interesu przeciw niej się oświadczyli; do czego potrzeba będzie mieć tu jak najprędzej konstytucye synodalne potwierdzone przez papieża, aby można było na tymże sejmie mieć za sobą większą powagę dla otrzymania zezwolenia króla i jego pomocy w ich wykonaniu. Obszernie o tem pisałem w osobnym liście do kardynała di Como.

Spodziewają się tu za kilka dni czausa, który już przybył do Lwowa, i mówią że wiezie z sobą potwierdzenie przymierza zawartego w Konstantynopolu przez kasztelana halickiego, który już powrócił do Polski. Warszawa 6 października 1577.

Bathoreus ad proceres Regni Poloniae.

Ex codice Vatic. inter Vatic. 6419, pag. 165.

Non in caula, sed homo liber natus sum, neque, antequam in has terras venissem, mihi victus et amictus defuit, libertatem meam ergo amo et conservabo. Deo volente per vos in regem vestrum sum electus, vobis postulantibus, vobis instantibus huc veni. A vobis capiti meo corona est imposita, sum igitur rex vester non fictus, neque pictus. Imperare et regnare volo, neque patiar, ut quivis vestrum mihi imperet. Custodes estis libertatis vestrae, non igitur vos volo fieri pedagogos meos, senatorumque meorum custodes. Igitur tales sitis libertatum vestrarum, ne libertas vestra in abusum vertatur.

Actum Torunii in praetorio die 14 Novemb. anno 1576.

Ibidem fragmentum litterarum incerti.

Heri mihi allatae sunt litterae ex Polonia, quibus conventum Thorunensem, infectis omnibus rebus, rege vehementer perturbato, dissolutum nuntiatur. Erant plena omnia dissidii inter ordines. Pax nondum coierat inter Gedanenses, quin ejus perficiendae spes exigua. Regem, nisi pax componeretur, Gedanum versus moturum considerant. Contra Moscum tamen bellum, cautione adjecta si id necessarium videbitur, decretum ab universis.

Exemplum litterarum Vicecancellarii Lithvaniae ad episcopum chelmensem.

Ex codice Vatic. inter Vatic. 6414, pag. 39.

De Regiae Majestatis discessu ab Gedano ac laterna, aliorum litteris jam D. V. cognito, nihil scribam. Hoc D. V. significo, nuntios Livoniae cum regiis mandatis in civitatem missos haec retulisse: Gedanenses a Regia Mte in gratiam recipi optare, rogare ut decretum in illos latum rescindatur. Commissarii Poloni, Lithvani et Pruteni in civitatem mittantur, qui illorum privilegia et jura diligenter inspiciant, eaque si justa sint, a Regia Mte confirmari curent. Internuntii civitatis e custodia dimittantur. Concederentur haec a Regia Mte et senatu, nisi vanissimi homines aliud in ore, aliud in corde habentes, pertinaciam suam novis subinde indiciis non obscure confirmarent. Nam crebris incursionibus Elbingensium horrea et lignorum strues flamma corruperunt, et quamvis pejora interminantium ferocia multorum captivitate et caede fracta sit, non tamen ab inferendis Mariaeburgensi agro incommodis flumine trajecto abstinent. Oratores electorum et principum Imperii Mariaeburgum ad regem pervenerunt. Fuit haec eorum legationis summa. Egerunt regi gratias, qui duci Prussiae dedisset tutorem ducem in Anspach; rogaverunt ut Regia Mtas quasdam conditiones graviores, quam ut eas idem Anspach praestare possit, moderetur et ad pristinam consuetudinem praescriptumque redigat. Supra haec dixerunt habere se in mandatis, ut regem hortarentur, quo Gedanenses ab hoc bello liberos, pace fruentes, et (quod commodo Suae Mtis fiat), in suis immunitatibus conservatos velit, ita ut Gedanenses magis ad dandam suo principi debitam sub-

jectionem admonere, quam spem aliquam illis opis ferendae facere voluisse visi sint.

Ex hoc litterarum ad me ex Livonia scriptarum exemplo cognoscet D. V. quid Moscus quidque nostri moliantur.

Rogo D. V. ut captivum hunc Moscoviticum, quem ad se mitto, horti culturam erudiendum, Starozrzebium suo olitori mittat. Cum his servitia mea commendo in gratiam D. V.

Quaeso me D. V. apud Serenissimam Reginam excuset, quod ad eam nihil litterarum dederim, at huic officio, ubi quid certi se obtulerit, minime defuturum.

Si D. V. indiget pluribus Moscoviticis, duo isthuc navi advehuntur, quorum alterum, vel si lubet utrumque, sibi sumere poterit. Mariaeburgi 21 Sept. 1577.

Exemplum litterarum ex Livonia ad Vicecancellarium Lithvaniae scriptarum 11 Sept. quarum in superioribus fit mentio.

Terra Curlandiae, quae hostium metu contremuerat, conscripto regis milite, Dei benignitate, integra permansit. Rigenses cum magnis oblationibus nuntios ad regis exercitum miserunt, bonaque spes est fore, ut Regiae Mti morem sint gesturi. Livoniensibus male ceciderunt practicae, nam pro deditionis beneficio miserrime excruciati, tyrannicae crudelitatis contumelias retulerunt. Nec feliciores Volimirenses cives fuerunt, qui, inopinata irruptione, capto duce Polubinskio et arce Magno tradita, a supervenientibus Moscis securi percussi, perfidiae et infidelitatis graves poenas dederunt. Polubinskium Moscus sibi tradi postulavit.

Idem Moscus a Magno petivit arcem Kies, quae res cum graviter Magnum perculisset, et arcem tradere non negavisset, a militibus eum, qui se jurejurando ne arma Moscum contra ferret, constrictum diceret, ad retinendam arcem frustra adhortantibus, pulsus est, suscepto ab eisdem arcis adversus Moscum propugnandae consilio. Quos ideo fremens Moscus adortus, jam castello, opportuno colli imposito exuit. Dziecincussienses (*sic*) Mosco acriter resistunt.

Noster exercitus opinione amplior, in dies novo et valido milite augetur, ferturque 11 vel 12 Septembris Dzwina superato, hostes quam proxime accessurus, et cum eis manus conserturus; quod si Deo Opt.

Max. juvante illis prospere cesserit, tum de recuperandis arcibus cogitabunt, Rigensibus praesertim illos omnibus rebus, quae ad id usui futurae sint, adjuturis.

Vix credidissem nostram provinciam tot aerumnis deformatam, tam numerosas tamque validas copias instruxisse. Atque utinam esset cum illis Regia Mtas, ut testis adesset virtutis hominum pro regis regnique gloria aut gloriose vincere, aut certo honestissime occumbere paratorum, idque nunc re ipsa Deo Opt. Max. juvante comprobabunt.

Rogandus nobis est, Rme Dne, Deus Opt. Max. ne noster exercitus, tametsi prae ingenti alacritate et militum vigore firmissimus, hostium (quorum dicuntur esse 100 millia) multitudine obruatur.

Regis Poloniae Stephani litterae ad Cardinalem Sirletum[1]).

Ex cod. manuscr. Vatic. 6180. pag. 6.

Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae etc. Illmo et Rndmo in Christo Patri D. Guilelmo Sirleto tituli S. Laurentii in pane et perna presbytero Cardinali, amico suo charissimo et honorando salutem et benevolentiam nostram. Illme et Rme in Christo Pater Domine amice charissime et honorande. Cum mitteremus istuc oratorem nostrum Illrem Paulum Uchański, comitem a Służewo, capitaneum Drohobycensem, cum mandatis observantiae nostrae ad S. D. N. deferendae, jussimus eidem ipsam quoque Paternitatem Vram nostro nomine salutare, ad eamque officia nostra deferre. Rogamus Paternitatem Vram, ut eum istic benevolentia sua prosequatur, et quae ex eo intellexerit ad ea pro sua humanitate studium,

1) Wilhelm Sirleti urodził się roku 1514 w miasteczku Guardavalle nieopodal od Stilo, inaczej zwanego Squilace w Kalabryi. Wydoskonaliwszy się w Neapolu w językach greckim, łacińskim, hebrajskim, filozofii i teologii, dostał się na dwór kardynała Cervini, który po Juliuszu III pod imieniem Marcellego II króciuchno stolicę apostolską sprawował. Paweł IV, następca Marcellego, powierzył mu wychowanie synowców, Antoniego i Alfonsa Karaffów. Pius IV za przykładem swego poprzednika, dał go za nauczyciela swemu synowcowi, Karolowi Borromeuszowi, który poźniej w poczet świętych został policzony, i na prośbę jego mianował go kardynałem roku 1565, oraz dozorcą biblioteki watykańskiej. Z polecenia Piusa V kardynał Sirleti oczyścił mszał, brewiarz, i napisał katechizm dla proboszczów stosownie do postanowienia soboru Trydenckiego. Za Sixta V zajmował się poprawnem wydaniem Pisma Ś. i przy tej pracy śmierć go zaskoczyła roku 1585.

voluntatem, gratiam, auctoritatem suam adjungat. Sumus enim per Dei gratiam ii qui officium quodcunque a Paternitate Vestra tulerimus, omni genere officiorum nostrorum libenter Paternitati Vestrae per omnem occasionem reponemus. Bene valere Paternitatem Vram cupimus. Datum Mariaeburgi die 28 mensis Novembris, anno Domini 1577, regni vero nostri anno secundo. *Stephanus Rex.*

Epistola Stephani Aratoris Pannonii S. J. Poenitentiarii Apostolici ad Stephanum Bathorium Regem Poloniae.

Ex codice Vaticano inter Vatic. 6205, pag. 173.

Serenissime atque invictissime Rex. Pax Christi. Diu a Romanis expectatus, et multum a nobis desideratus, Orator Serenissimae Majestatis tuae, vir clarissimus Dnus Paulus Uchański, mense Aprili, ventis secundis et prospera valetudine, magno cum honore et splendido apparatu in hanc urbem est introductus. Cujus felicissimus atque optatissimus adventus, summum Pontificem cum Illmis Cardinalibus incredibili quadam et insolita perfudit laetitia, Romanos vero cum tota Italia in maximam rapuit admirationem, nobis autem inusitatam, atque inauditam attulit voluptatem. Gaudebam enim, Rex Serenissime, venisse jam tandem aliquando comitem illum clarissimum, atque integerrimum virum, qui me una cum fratribus meis, secure hoc anno et certo ad Sacram Majestatem tuam Regiam esset deducturus. Laetabar praeterea, quod mihi felicem aliquando illum videre licuisset diem, quo Serenissimae Majestatis tuae fides, pietas, religio, et erga Sedem Apostolicam singularis observantia, non tantum per Ungariam, Poloniam, Transylvaniam, Germaniam, et per fines Sarmatiae publica fama et communi voce populi praedicarentur, sed in ea quoque urbe, quae caput est orbis, coram supremo in terris Ecclesiae catholicae pastore, palam per viros magnae authoritatis annuntiaretur, et passim ab exteris etiam atque distantissimis nationibus cognosceretur. Quamvis enim notus jam olim foret summo Pontifici et Illmis Cardinalibus constantissimus animus Serenissimae Majestatis tuae, partim per litteras, partim per nuntios, partim ex relatione bonorum amicorum, a simplici tamen populo non satis adhuc (propter falsas iniquorum hominum calumnias) virtutes tuae perspiciebantur. Verum enimvero hac celebri legatione ad summum Pontificem facta, ita animi omnium fuerunt excitati, ut nullus amplius in Italia videatur

relictus angulus, ad quem non celebris fama Serenissimae Majestatis tuae pervolarit: nulla urbs in qua non fiat mentio honorificentissima de Sacra tua Regia Majestate, nulla regio ad quam non pervenerit splendor nominis tui; nulla gens quae tuas virtutes, fidem, justitiam, prudentiam, humanitatem, benignitatem et pietatem possit ignorare. Erit igitur, Rex invictissime, haec publica religionis et obsequii tui declaratio aeternum coram Deo et angelis ejus sincerae fidei tuae testimonium. Erit apud summum Pontificem, populum romanum et exteras gentes perpetuum pietatis tuae monumentum. Erit nomini et dignitati tuae gloria immortalis, erit denique nationi Ungaricae et Polonicae laus et memoria sempiterna. Sed ut facilius et exactius, Regum prudentissime, possis cognoscere, quantum splendoris haec legatio nomini tuo attulerit, quantumque apud summum Pontificem, reges, et principes christianos favoris, amicitiae, benevolentiae, existimationis atque authoritatis tibi conciliaverit, exponendum videtur breviter qua pompa, quo splendore, qua hominum frequentia et gratulatione, orator Serenissimae Majestatis tuae urbem hanc fuerit ingressus, ut cum intellexeris, quo ille apparatu fuerit exceptus, eundem tibi quoque honorem fuisse exhibitum non dubitares. Tota enim legati gloria ad eum referri consuevit, cujus ille nomine legatione fungitur. Quarto igitur Idus Aprilis, cum orator Serenissimae Majestatis tuae extra urbem non procul a porta Flaminia substitisset, egressa primum obviam illi est Romana nobilitas, deinde tota curia et familia Illmorum Cardinalium, familia item legatorum regum, principum et rerumpublicarum, familia praeterea summi Pontificis cum praetorianis militibus Helvetiis et equitatu Italico. Postremo in occursum ejus sese effudit tanta communis populi turba, ut a loco ubi orator exceptus est, usque ad palatium ducis Octavii (in quod est introductus) plateae et viae omnes, per bis mille circiter passus spectatoribus replerentur. Eorum porro qui oratorem praecedebant, et qui comitabantur, ea fuisse fertur multitudo, ut aegre intra tres horas transitus eorum finiretur. Nec tamen in tanta hominum frequentia et varietate aliqua ordinis perturbatio oriebatur, sed eum diligenter quilibet custodiebat locum, quem honori, gradui et personae suae congruere non ignoraret. Postremo loco vir clarissimus Dnus Paulus Uchański, orator Serenissimae Majestatis tuae, inter magistrum domus Pontificis et Patriarcham Hierosolymitanum, regia gravitate et modestia incedebat. Quem episcopi nonnulli et praelati magnae authoritatis subsequebantur. In medio fere itinere cum orator esset prope castrum

S. Angeli, tormenta bellica honoris et gratulationis causa tanto impetu sunt explosa, ut terra atque aedificia urbis ingenti tremore concuterentur, hominum vero mentes stupore primum et admiratione, postea vero incredibili laetitia et voluptate afficerentur. Ventum est deinde ad hospitium, ubi orator valedicens praelatis et viris qui inter alios majores videbantur authoritate, hilares omnes ad suas remisit aedes: ipse quoque clarissimus comes, cum sua familia, plenus gaudio, intra penetralia domus festinanter se recepit. Palatium autem ejus in primo statim ingressu columellis ex myrthi virentibus ramis confectis, depictis item armis, sive stemmatum insignibus, Pontificis, Regis Poloniae, et illustrium aliquot Cardinalium venuste satis ornabatur, intus vero regio cultu et apparatu, aulaeis novis et peristromatis pretiosis parietibus appensis splendide simul ac magnifice vestiebatur. Audivi viros gravissimos constanter affirmare, neminem ex omnibus Imperatorum, Regum et Principum christianorum legatis nec tam splendido ornatu, nec tanta nobilissimorum famulorum stipatum caterva, nec tam insolita spectatorum frequentia, nec tanto denique hominum applausu, a 20 et eo amplius annis urbem hanc fuisse ingressum, quanta est his diebus populi gratulatione orator Serenissimae Majestatis tuae introductus. Quod certe in maximam cedit laudem, gloriam et existimationem, non solum Serenissimae Regiae Mti tuae, verum etiam toti nationi Ungaricae atque Polonicae. Sequenti tandem die, simili iterum hominum frequentia, clangore tubarum, et strepitu bombardarum ad palatium pontificium est deductus, ubi magna summi Pontificis et Illmorum Cardinalium gratulatione in publico consistorio est exceptus. Sed priusquam conclave ubi Pontifex cum Cardinalibus consederat ingrederetur, jam orator regis Galliae praecesserat, et praemiserat nescio quam coram Pontifice protestationem, ad quam tamen nihil aliud S. Stas respondisse fertur, quam *Audivimus.* Paulo post superveniens orator Serenissimae Regiae Mtis tuae, per dimidiam circiter horam, tanta omnium attentione et approbatione coram summo Pontifice et Illmis Cardinalibus peroravit, ut multis praelatis et amplissimis viris lacrymas excussisse feratur. Cui Pontifex vicissim graviter, perbenigne et humanissime ad singulas orationis partes respondit. Mirati sunt multi, quod nullum secum rhetorem more aliorum legatorum in consistorium adduxisset, qui nomine ejus coram Pontifice et Illmis Cardinalibus declamaret, sed ipse solus et officium oratoris et munus declamatoris subire non formidasset, magnaque laude et satisfactione partes utriusque pertractasset. Qua in re adeo summo

Pontifici placuit, ut eum solum inter omnes legatos regum, nomine et officio veri oratoris probe perfunctum esse palam et ingenue coram omnibus testaretur, et se desiderare diceret, ut caeteri etiam oratores ejus diligentiam et eloquentiam imitarentur. Atque haec de solemni ingressu oratoris Serenissimae Mtis tuae dixisse sufficiat. Restat ut et de praeclaris virtutibus ipsius oratoris pauca quaedam dicenda esse videantur. Commendatur imprimis in eo insignis erga Deum pietas. Nam priusquam solemni pompa et apparatu urbem ingrederetur, animi labes coram uno ex patribus nostris sacramento poenitentiae pie et religiose expiavit. Post paucos item dies praemissa sacra exhomologaesi, tanta reverentia et modestia publice in templo nostro, in maxima hominum frequentia, ad sacram Domini mensam accessit, ut Romanos omnes ad pietatem et devotionem excitaret. Eadem et in famulis ejus, erga poenitentiae et Eucharistiae sacramenta, visa est animorum propensio, quorum aliqui, etiam e manu summi Pontificis, ipso die sancto Paschae, nobis spectantibus, communionem sacram percipere meruerant. Deinde laudatur in clarissimo oratore singularis in conversando humanitas, et magna in tractandis negotiis prudentia. Item eximia erga pauperes Christi liberalitas, quibus cum die quadam, more solito, distribuere in Lateranensi Ecclesia pecuniam coepisset, tanta subito fuit pauperum multitudine oppressus, ut opportuerit eum magnam vim pecuniae spargere in terram, quo facilius se e manibus illorum (dum illi in pecuniis colligendis occupantur) posset eripere. Jam vero summo Pontifici quam sit gratus, hinc facile Serenissima Mtas tua poterit cognoscere, quod cum Suae Sanctitati fuisset relatum, Cracoviae vacare officium ecclesiasticum satis opulentum, ejusque collationem ad neminem alium, quam ad Suam Sanctitatem spectare, totum jus suum in oratorem transtulerit, eique liberam concesserit facultatem conferendi beneficium illud cui vellet, et qui sibi dignus tali munere in Domino videretur.

Res novae quae huc ex aliis provinciis adferuntur, paucissimae sunt et incertae, quas melius ex tabellario, quam ex nostris litteris Majestas tua poterit intelligere. Ex Polonia nihil aliud habemus, quam quod Serenissima Mtas tua jam castra moverit contra Moscos, et generalem exercitus ducem constituerit Polonum quemdam in re militari exercitatum, virum optimum et catholicae religionis observantissimum. Quod sane omnium in hac urbe animos vehementer exhilaravit, magnamque nobis praebuit fiduciam, ut bene de toto exercitu sperare possimus. Atque utinam Sacra Mtas tua possit non

solum duces, centuriones et decuriones, verum etiam totum exercitum catholicum habere, facile Deus Opt. Max. omnes Moscos et Tartaros sub pedibus tuis contereret. Sed quia malitia temporum id fieri non patitur, ad minus optandum est, ut praecipui duces exercitus sint catholici. Haec sunt, Serenissime Rex, quae mihi nunc ad Sacram Mtem tuam Regiam scribenda sese obtulerunt. Servet Deus Opt. Max. tuam Mtem nobis et Ecclesiae suae diutissime incolumem. Datae Romae e Poenitentiaria Divi Petri, anno a partu Virginis 1579, 7 Idus Mai.

Regis Poloniae Stephani litterae ad Cardinalem Sirletum.

Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae etc. Illme et Rme in Christo Pater Domine amice charissime et honorande. Mittitur a Nobis ad S. D. N. orator noster Rndus Petrus Dunin Wolski, episcopus Plocensis, episcopali atque etiam senatoria Regni nostri dignitate, et gestorum in Republica munerum honore quam ornatissimus, qui hasce nostras Rmae D. Vrae reddet, et verbis nostris plurimum salutabit, nostraque studia diligenter deferet, quaeque jussimus exponet. Quod facienti ut Rma D. Vra et fidem habeat, ac negotiis nostris de quibus apud S. D. N. aget, voluntatem, gratiam, auctoritatem, atque omne studium suum libenter accommodet, denique oratorem nostrum usquequaque sibi commendatum esse sinat, benevolentiaque sua in rebus omnibus adjuvet, etiam atque etiam expetimus. Erit hoc nobis cum gratissimum tum permagnae curae, ut quae vicissima a nobis ad Rmae D. Vestrae voluntatem atque testificationem addictissimi animi nostri pertinebunt, ea omnia Rmae D. Vestrae prompte cumulateque reponamus. Rmam D. Vram recte valere cupimus. Datum Vilnae die 29 mensis Junii, anno Domini 1579, regni nostri anno quarto.

Stephanus Rex.

Edictum Regium Suirense, ex quo causae suscepti in Magnum Moscoviae Ducem belli cognoscentur.

Ex Miscellaneis Bibliothecae Principum Alteriorum Romae.

Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae etc. Exercitus sui cujuscunque nationis atque ordinis militibus. Etsi tanta et tam nota omnibus injuriarum magnitudo est, quas Magnus Mosco-

viae Dux Regno nostro Poloniae Magnoque Lithvaniae Ducatui adhuc attulit, ut arma haec, in quibus hoc tempore versamur, sera potius cunctis, quam vel praepropera, vel non satis justa cuiquam visum iri arbitremur, tam cum studium nostrum satis expleri non possit, quo desideramus ut quae suscipimus gerimusque, cum aequitate justitiaque nos suscepisse ii penitus intelligant, ad quos causa quaeque attinere videatur; faciendum nobis hoc in bello existimavimus, ut exercitus nostri, cum eos non tantum e Regni nostri Poloniae, Magnique Ducatus Lithvaniae, verum etiam Germaniae atque Hungariae aliisque nationibus exteris compositos habeamus, certius vel recentiora cognoscant, quae inter nos, posteaquam Regni hujus nostri principatum gerendum suscepissemus, et M. Moscorum Ducem intercessissent: quae quidem istius modi sunt, ut facile pateat, nihil a nobis praetermissum esse, quod ad principis christiani officium, ad vitandum christiani sanguinis discrimen, ad constituendum ex aequitate cum eo hoste concordiam pertinere posset: ab illo autem quae suscepta actaque sunt, omnia cum hostilibus injuriis conjuncta, et ad arcium, civitatum, ditionumque nostrarum circumventionem et detrimentum, nostrique nominis dedecus comparata fuisse. Nos quidem simul ac in regnum hoc nostrum pervenissemus, ut caeteros principes christianos, partim nostro, partim ordinum Regni nomine, ita etiam M. Moscoviae Ducem de accessione dignitatis potentiaeque nostrae, deque optima nostra cum eo etiam pacis constituendae colendaeque voluntate, fecimus per internuntios nostros certiorem. Et dederat verbis nonnullam tum significationem multae voluntatis atque studii sui erga nomen sanguinemque christianum, et litteras addidit, quibus ampliori alicui legationi nostrae securitatem accommodabat, et peculiari epistola, quae etiamnum in nostra potestate est, confirmabat, se imperasse suis, ut dum mutuo inter nos per legatos res ageretur, ab omni injuria maleficioque in nostros abstinerent, exposcens, ut eadem ad nostros mandata daremus. Etsi vero tam callide haec simulare non posset, quin se etiam tum proderet verbis in nomen nostrum injuriosis infestus illius erga nos animus, tamen cum eo se usque tantum jactaturam ejus esse superbiam, in posterum vero illum ad mentem meliorem et publicae pacis et suorum salutis curam aliquam revocatum iri existimaremus, habita a nobis ejus litterarum confirmationi fides est; pro qua quidem fiducia et mandata nostris dedimus, ut cum Moscis inducias diligenter conservarent, et ad ipsum Moscoviae Ducem legatos quam amplissimos, M'cum Stanislaum Kryski Masoviae

Palatinum, Nicolaum Sapieha Palatinum Minscensem, ac Theodorum Skumin curiae nostrae Lithvaniae thesaurarium misimus. Quae dum a nobis fiunt, ille violata promissi fide (qua nos inducti, tantum abest ut ab eo, dum nostri ad illum legati proficiscerentur, hostile aliquid pertimescendum putaremus, ut tuta nobis atque amica omnia polliceremur), subito nulla, aut renuntiatione induciarum, aut belli denuntiatione adhibita, cum exercitu ipse, adeoque una filius natu major Livoniam invasit, ac fraude potissimum et conspiratione adductis in potestatem subditis nostris, in libertatem, liberos, conjuges, vitam ac sanguinem christianorum hominum crudelissime flamma ferroque grassatus est, arcibus nonnullis ditionis nostrae, dum extremis in finibus regni nostri necessario versamur, insidiose occupatis, quo tempore, quae illius in trucidandis per acerbissimos cruciatus captivis truculentia, quae flagitiosa in vexandis honestissimis nobilissimisque foeminis turpitudo, quam inexplebilis in hauriendo sanguine christiano sitis, et in omni genere injuriarum immanitas fuerit, commemorari satis non potest, et qui supersunt crudelitati, et modis aliquibus se ex illa acerbitate liberarunt satis ista testantur. Accesserant jam tum oratores nostri ad ipsos Moscoviae fines, cum inexpectatum de his Mosci coeptis accipiunt nuntium, quo quidem permoti ad fines Moscoviae subsistunt, nosque faciunt de violata pace, de qua litteris suis M. Moscoviae Dux nobis confirmaverat, diligenter certiores. Etsi vero ab illo haec fieri indignissime perspiceremus, tamen adducti studio consulendi christiano sanguini, atque haec sine majori christianarum utrinque provinciarum vastitate atque incendio, ad tranquillitatem et pacem revocandi, mandata nostris oratoribus dedimus, ut se nihilominus ad ipsum M. Moscoviae Ducem conferre pergerent, et penitius quis illi pacis nobiscum colendae sensus esset, explorarent, ablatas vero a Mosco eo tempore res, contra litterarum fidem, ut repeterent, et quae subditis nostris ab illo calamitas proxime allata esset, eam modis omnibus sarciri postularent. Quid tum vero? Cum pervenissent oratores nostri, ac Moscus agere cum illis per homines certos suos coepisset, ad omnem superbiam atque animi impotentiam descendit. Livoniam non modo ab omni pacificatione, verum etiam mentione facienda exclusit, non dignitatemque nostram Regiam iis verbis atque scriptis, a quibus non modo principem virum eumque christianum, verum quemvis etiam cujusvis ordinis abhorrere quam maxime decet, acerbe violavit, in Regnum nostrum Poloniae, Magnumque Lithvaniae Ducatum jus sibi arrogavit, idque vanissimis modis

asseruit, dum a Prusso nunquam inter mortales cognito aut nato (quem Octavii Caesaris fratrem, generis vero sui auctorem fuisse contendit) orsus, ab eo se esse propaginem quartam decimam significavit: quibus quidem generis sui vanissimis deliramentis, sibi jus perquam absurde in universum Regnum Poloniae, Magnumque Lithvaniae Ducatum aliasque provincias vindicare instituit. Ad haec omnia, cum post multas variasque actiones nostrorum oratorum cum consiliariis M. Moscoviae Ducis, quos eam ad rem designarat, de certa induciarum ratione convenisset, nostrique pro eo ac utrinque convenerat suas de eo litteras perscripsissent, et M. Moscoviae Duci tradidissent, ille suas quas e converso daret, non (ut facere par erat) ad similitudinem litterarum earum, quas oratores nostri obtulissent, veritatemque mutuae inter legatos nostros ejusque consiliarios conventionis, sed ad arbitrium libidinemque suam ita perscripsit, ut inducias ad Livoniam pertinere nollet, quin imo non modo eam sibi cum Curlandiae ducatu, verum etiam quidquid nobis usque ad Prussiae fines ditionum est (interest autem ipsius Lithvaniae pars), cedi a nobis oportere significaret, quas suas litteras ita perscriptas, cum in eas jusjurandum dedisset, nostris oratoribus per vim superbe obtrusit. Qua de re cum nos oratores nostri ante suum e Moscovia discessum facerent certiores, ad M. Moscoviae Ducem ex aulicis nostris internuntium misimus, nobilem Petrum Haraburdam, iterata cum testificatione propensionis nostrae, colendae cum eo pacis atque concordiae, idque rei christianae consulendi causa, qua quidem in testificatione luculenter ostendimus, si commune idemque utriusque nostrum juramentum esse deberet, communem eo juramento inter nos atque omnes provincias nostras pacem comprehendi oportere. Neque enim honestati atque rationi congruere, si jusjurandum de pace inter duos susceptum, bellum quacunque de provincia inter eos ipsos consequatur, quodque sanctissimum concordiae vinculum sit, in eo locus hostilitati relinquatur. Convenire praeterea nobis tanquam principibus christianis, ut nos dictis factisque omnibus, ita maxime religiosae isti jurisjurandi affirmationi, constantiam adhibere. Curandum igitur esse, ut ne qua inter nos fidei, rectaeque factorum nostrorum conscientiae vis afferatur. Quae nostra aequitatis optimique studii plena cohortatio, tantum abest ut ponderis aliquid apud Moscum habuerit, ut internuntium nostrum posteaquam admisisset audissetque, a se longe removerit, et in modum captivi diu invitum retinuerit, cumque suos ad nos legatos misisset, in Livonia, missis jam ad nos legatis suis, arces nostras, ac

sigillatim Vendam bis oppugnaverit. Quod cum per insignem faceret injuriam, effectum Dei omnipotentis beneficio est, ut et exercitus ille a nostris copiis, cum ad eas Suetica auxilia accessissent, deletus sit, et in potestatem nostram tormenta, aliaque quibus nostro oppugnabat, cuncta pervenerint. Sub id ipsum tempus legatos Moschicos ad nos Cracoviam, in ipsum regni nostri quasi domicilium atque sedem admisimus, cum eo tum loco permagna prope undique gentium christianarum frequentia hominum versaretur, legati externorum regum, principum, atque nationum adessent: quorum in oculis, cum eos audiendi causa ad nos in Senatum nostrum perhonorifice, ut fieri inter principes par est, introduci curassemus, a fastu suo nostraeque dignitatis contemptione orsi, ad explicanda quae haberent mandata, nulla cohortatione se passi sunt adduci, quod a M. suo Duce praescriptum sibi esse significarent, ne quae apud nos verba facerent, nisi nos ante, quae a nobis superbe atque ad derogandum dignitati nostrae in quodam genere habendi sibi honoris flagitarent, praestitissemus, quod cum nobis minime committendum judicassemus, neque illi a fastuosa pertinacia se deduci sinerent, etsi iterum atque iterum ab illis, ut dicerent contenderetur, indictis rebus e Senatu nostro atque adeo Cracovia discesserunt, atque ita, re nulla non modo non confecta sed ne affecta quidem, dicive ab iis coepta, permisimus, ut se in Moscoviam referrent. Quae omnia, ut perspicue testantur, quale nostrum extiterit suscipiendae cum hoste illo concordiae pacisque studium, quod consulendi sanguini ac tranquillitati christianae desiderium, ita ostendunt planissime, M. Moscoviae Ducem eo potissimum incumbere, hoc agere, huc omnes sensus conatusque suos conferre, ut nobiscum hostilibus injuriis perpetuo dissideat, et cum ditionibus nostris, tum nomini amplitudinique nostrae modis omnibus derogatum velit. Misit ad nos postea per nuntium suum litteras, quibus a nobis postulat, ut in ea induciarum verba, quae citra oratorum nostrorum assensionem perscripta ostendimus, jusjurandum daremus, legatis suis redeundi ad se potestas fieret, et si visum nobis esset, oratores ad se iterum mitteremus, qui de Livonia secum agerent. Quam autem et ab aequitate et ab officio dignitateque nostra alienum sit, ad ea nos jurejurando descendere, quibus non modo assensum nullum unquam accommodavimus, sed de quibus non cogitationem suscipere non oportere intelligimus, quis non perspiciat? Qui enim nos ejus crudelitati Livoniam, Curlandiae ducatum, ditionesque alias nostras, quae Lithvanici juris intermediae inter Livoniam et Prussiae fines sunt, permit-

tere possimus, quae nobis pro regio nostro sacramento, quod in nostra regni inauguratione verbis solemnibus dedimus, omni fide, cura, conatu tuenda, et ab aliena potestate, vitae etiam nostrae discrimine defendenda intelligimus? Quod quidem officium nostrum, ut nobis antiquissimum commendatissimumque semper fuit, ita alienae ab eo voluntatis significationem nullam unquam dedimus, neque de ea oratores nostri quidquam polliceri potuerunt, atque adeo constat minime pollicitos esse. Nam quae illi verba cautionis suae de induciis perscriptae jurarunt, ea ab omni istius modi concessione longe remota sunt. Quae vero non modo pacis inter principes feriendae, sed inter privatos etiam conventionis alicujus ineundae ratio, quae vis, quae necessitudo esse possit, ubi res alterius cupiditate atque arbitrio geratur, alterius non modo ulla consensio voluntasque, sed ne quidem suscepta aliqua cogitatio accedat? non utrinque voluntatibus ad consensionem adductis, et litteris non tantum sententiarum sed prope verborum omnium similitudine perscriptis negotium administretur? Quod quidem ita administrari et solere et oportere, hunc ipsum hostem nostrum fugere haud quaquam potest, ut non juris aequitatisque memorem, at ea tantum recordantem, quae in sanciendis induciis et pace ferienda, inter Serenissimos praedecessores nostros, atque ejus majores, adeoque cum illo ipso, antehac suscepta atque usurpata fuerunt. Neque vero minus quam superiora illa et hoc iniquum est, quod M. Moscoviae Dux nos in litterarum suarum verba jurare voluit; quae quidem litterae etsi ex voluntate atque consensione utriusque nostrum, ac litteris oratorum nostrorum congruenter scriptae fuissent, tamen ut ille in cautionis suae formulam jurasset, ita nos in nostram jurare conveniret: tantum abest, ut a nobis in eas litteras jusjurandum recte possit exigere, quae ab ipso pro arbitratu suo perscriptae, ab animi nostri sententia, mandatisque nostris et legatorum nostrorum assensu plurimum dissident Quae omnia quam plena injuriae dolique fuerint, quis non facillime perspiciat? Cujus quidem doli studia ex eo etiam se ostendere, quod quae communicata, gesta, actaque inter oratores nostros, et eos quibus agendi cum nostris Moscoviae Dux negotium dederat, quaeque ab ipso Duce constituta fuerant, legati ejus, cum ad nos Cracoviam venissent, profiteri atque explicare minime voluerunt. Ad has vero omnes fraudum technas mox armata vis, apertaeque injuriae accesserunt, cum non modo Livoniam assiduis direptionibus ac bello infestam habere Moscoviae Dux non desineret, verum etiam in finibus Vitepscensibus, in ipsa Magni Ducatus Lithvaniae ditione,

propugnaculum nuper collocaret, ac per suos rei militaris praefectos, illis etiam locis, subditos nostros trucidaret alios, alios crudelissime deciperet, se denique, maximis delectibus habitis, magis magisque contra nos armaret: qua quidem re cum non modo ad nos Illustris Curlandiae Ducis et Rigensium, simul etiam nostrorum in Livonia praesidiariorum quotidiani nuntii ac litterae pervenirent, sed summa etiam imploratio opis defensionisque nostrae accederet, nullo modo potuit debuitque belli administratio diutius a nobis differri. Proinde justissimis istis gravissimisque causis adducti, repudiandas, minimeque juramento nostro confirmandas Mosci litteras de induciis, ab ipso arbitratu suo perscriptas nobis esse judicavimus: quinimo ipsas in Moscoviam ad M. Ducem, expositis quibus id faceremus de causis, per internuntium nostrum remisimus, ac hosti illi bellum justum legitimumque indiximus, cum jam tum ille maximas contra nos copias ad Plescoviam coactas haberet. Quod ad oratores attinet, quos remitti postulavit, etsi qui neque litteras, quibus fidem legationis suae facerent, nobis reddiderint, neque ullam legationis partem explicarint, exploratorum potius quam oratorum loco haberi a nobis merito potuissent, tamen quod oratoribus nostris in Moscovia significatum intellexissemus, legatos eos ad nos missum iri, nihil illis in omni genere et honoris habendi et lautia conferendi, ullo loco ditionum nostrarum deesse sivimus, permisimusque, ut quod facere obstinaverant, nullis rebus apud nos expositis, se in Moscoviam referrent. Quod vero postulabat, ut nostros oratores, qui de Livonia agerent, jurejurando prius in ejus litteras de induciis dato, iterum ad se mitteremus, non perspicimus, quid agi de Livonia per oratores possit, si ante jurati in ejus conditiones (quod exposcit) non tantum de Livonia atque Curlandia, verum etiam parte nostrarum Lithvaniae ditionum, quae mediae Curlandiam et Prussiam dirimunt, decederemus. Minime igitur nobis committendum esse intelligimus, ut nova legatione nihil aliud quam provinciarum nostrarum jacturam, ac nominis nostri indignitatem aliquam incurramus. Intelligi atque adeo cerni arbitramur, quale nostrum fuerit studium vitandi omnem christiani sanguinis profusionem, quod nostrum pacis tranquillitatisque desiderium, pro quo quidem nos iis rationibus, quae supra expositae sunt, experiri pacis conciliationem cum hoste illo contendimus, atque omnia indignitatum genera, quae Mti nostrae Regiae ab M. Moscorum duce allatae essent, libenter tranquillitati publicae, atque saluti, sanguini, fortunisque hominum christianorum condonavimus. Verum his nostris omnibus studiis ad

concordiam pacemque propensis, tantum abest, ut quidquam ab eo aequi bonique consecuti simus, ut ille hoc magis effrenatae superbiae atque impotentiae animi sui indulserit, et quae ad contumeliam nostram, nostrique Regni et Magni Ducatus Lithvaniae detrimentum pertinere possent, susceperit. Cui quidem rei, ut modum aliquando finemque sponte sua facturum illum desperemus, facit inveterata jam perpetuaque ejus cum Serenissimis praedecessoribus nostris simili genere agendi ratio, quam quidem ex ea injuria aestimare licebit, qua Divum Sigismundum Augustum Serenissimum praedecessorem nostrum affecit, cum missos ad se ex ordine senatorio splendídos oratores, Palatinum Inovladislaviensem et Castellanum Samogitiensem contumeliose tractavit, et modis indignissimis, contra gentium jura violavit, hominem nobilem ex Serenissimi praedecessoris nostri aulicis spoliavit, et cum res quasdam pretiosiores inspiciendi causa accepisset, superbe retinuit, mercatoribus qui una venissent magnam mercium vim eripuit, equos in oratorum illorum conspectu productos ferro dissecari curavit: a qua indignitate vindicanda, cum Divum illum antecessorem nostrum mors, quae brevi subsecuta est, exclusisset, nos per oratores nostros postulavimus, ut injurias eas id temporis illatas sarcire studeret, cui quidem postulationi nostrae nullum animus ejus injuriae pertinacissimus reliquit omnino locum. Quid illa quae Serenissimo antecessori nostro Henrico regi per litteras de pace utrinque retinenda promiserat? Et contempta promissi fide, non ita multo post capta Pernavia, aliisque Litvaniae arcibus in potestatem suam redactis violavit. Qua quidem fidei vanitate majores etiam ejus erga Serenissimos praedecessores nostros prope omnes usos esse perspicimus. Neque enim obscura est plurium, qui ista vere memoriae prodidere, consensio, et majorum istius ducis Moscoviae litteris, quae in tabulario Magni Ducatus Lithvaniae servantur, comprobari potest, quam saepe Magni Moscorum Duces Serenissimis Poloniae Regibus, pace suscepta, ac jurisjurandi religione sancita, ad tranquillitatis fiduciam adductis, et contra barbaros nominique christiano infestos populos bella gerentibus fidem impie fregerint, pacta omnia violaverint, et redintegrato bello, vel a necessaria, praedecessores nostros, contra Ethnicos defensione, vel pulcherrimis pro Republica christiana coeptis revocarint, et obsistere suis injuriis coëgerint. Quorum majorum in dictis factisque inconstantiam, fraudem et insidias, hic Joannes Basilii filius, hostis noster non modo omnem in se admisit, verum etiam auxit, idque tam maxime egit, cum litteris missis ad Divum Sigis-

mundum Augustum Serenissimum antecessorem nostrum, de securitate oratoribus praestanda, qui ad se de pace concilianda mitterentur, scriptis, subito Polociam invasit occupavitque, consimili fraude erga nos usus, cum posteaquam nobis fiduciam pacis attulisset, repente Livoniam armis oppugnavit, et tamen nos, Regnum nostrum Poloniae, Magnum Litvaniae Ducatum a defensione ejus provinciae excludere instituit. Quandoquidem igitur spes nulla nos tenere amplius potest, ad mentem fidemque meliorem M. Moscorum Ducem se unquam recepturum esse, quin imo injurias veteres recentioresque novis quotidie magis magisque accumulet, certe pacis fiduciam nullam afferat, omnia ad nos circumveniendum derogandumque cum nomini tum ditionibus nostris suscipiat, nos adhibitis atque adeo consumptis omnibus studiis nostris, quibus fida atque aequa inter nos pax conciliari et rei sanguinique christiano consuli posset, expleto jam omni officio regis christiani, hanc rem et Deo praepotenti, oculis haec suis justissimis aspicienti, et legitimae vindicationi permittendam judicamus. Quo nomine remissis illis insidiosis induciarum litteris, bellum justum legitimumque Joanni Basilii filio M. Moscorum Duci denuntiavimus; quo bello multiplicem nobis ab ipso M. Moscorum Duce verbis litterisque, tum ab ejus legatis factam contumeliam, allatasque subditis nostris acerbissimas multis jam annis injurias et detrimenta omnia, quae Regnum nostrum Magnusque Lithvaniae Ducatus accepit, armis propulsare et vindicare in animo habemus. Ut vero perspicuum sit omnibus, nos ad eorum, qui M. Moscoviae Duci parent, hominum christianorum calamitatem, aut sanguinis profusionem minime ferri, declaramus nos ita armis nostris moderaturos esse, ut ne iis (quanta maxima cura ac studio caveri poterit) quisquam violetur, qui non aut in praesidiis, aut acie, suo periculo propugnandas hostis nostri partes susceperit. Nam ut ab uno Magno Duce causas omnes, quibus in arma haec impellimur, profectas esse intelligimus, ab uno nos, honorem dignitatemque nostram oppugnari, ac provincias nostras illius unius libidine appeti ac sitiri perspicimus, ita in illo uno vindicare omnia, unius refrenata audacia grassandique atrocitate in posterum tranquillitati publicae pacique christianae (si fieri ulla ratione posset) consulere desideramus. Quae cum ita sint, spe vel potius fiducia magna sumus, et Deum Opt. Max. quod bellum gravissimis justissimisque, atque adeo pernecessariis de causis inivimus, nobis exercitibusque nostris ac Reipublicae universae quam obtinemus, bene et feliciter fortunaturum esse, et principes christianos, adeoque omnes homines

qui ista accipient, facile arbitraturos, nos ad bellum hoc permagnum, non temere, neque ulla profundendi sanguinem christianum (cui prodesse, consulere, cavere semper studuimus) cupiditate ferri, sed ad ea hostilibus, tot temporum per summam atrocitatem crudelitatemque exercitis injuriis impelli, nostra dignitate et Regni nostri Magnique Lithvaniae Ducatus, caeterarumque provinciarum nostrarum statu, et subditorum nostrorum salute, fortunis, vita, sanguine, quem hostis ille truculentissimus jam nimium diu immaniter hausit, necessario commoveri, consilio judicioque omnium Regni nostri Magnique Lithvaniae Ducatus ordinum duci, denique nos fidam stabilemque tranquillitatem et publicam inter populos christiani nominis pacem concordiamque spectare. Quae quidem belli nostri causae, quaeque animi consiliique nostri ratio, etsi de militum nostrorum studiis, alacritate, fortitudine, fide, nobis dubitationem nullam reliquit; hortamur tamen, ut animum ad res nostro ductu in hostem hunc nostrum gerendas magnum fortemque adferant, existimentque, et gloriae et felicitatis summam in eo potissimum versari, si pro tam justa honestaque causa dimicetur. Subditi nostri diuturnas gravesque injurias hostiles, vel a se, vel civibus suis adhuc perpessas, hoc tempore, pro more, virtute, rebusque gestis majorum suorum et vindicandas, et in omne tempus sibi depellendas statuant. Extranei pro vicinorum salute, suam in discrimen vocare, fortissimeque armis contendere pulcherrimum, necessitudini quae vicino ad vicinum est, convenientissimum, et delere proximi parietis incendium suae suorumque securitati utile existiment. Omnes sibi tam justo in bello summa fortium factorum studia esse adhibenda judicent: quorum hoc major laus atque gloria quemque consequetur, quo in graviore hoc majoreque bello, contra crudelem universi prope generis humani hostem nobiscum versabitur. Nos profecto cujusque militum nostrorum virtutem, fidem, operam, conatum in omni genere praeclare factorum, ea benevolentia, gratia, munificentia prosequemur, ut neminem gestae ab se fortiter rei poeniteat, omnes intelligant, nos cujusque industriae, fidei, fortitudini, sua praemia ornamentaque libenter tribuisse. Suiri die 12 Julii anno Domini 1579, regni vero nostri anno quarto.

Edictum Regium de supplicationibus ob captam Polociam.

Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae etc. Universis et singulis Reverendissimis, Reverendis, Magnificis, Generosis Regni nostri consiliariis, dignitariis, officialibus, nobilibus, atque aliis ordinibus omnibus, sincere et fidelibus nobis dilectis gratiam nostram Regiam. Reverendissimi, Reverendi, Magnifici, Generosi, sincere nobis dilecti. Quod superioribus proximis omnium Reipublicae ordinum comitiis decretum fuit, ut bellum hoc anno contra Magnum Moscorum Ducem administraremus, curae nobis pro regio nostro munere nostroque in Rempublicam studio esse sivimus, et contractis exercitibus nostris, comparatoque aliquo, partim contributionum pecuniis, partim (quod contributionum pecuniae minime satisfacerent) aliis rationibus belli apparatu, extrema Junii die Vilna ad copias nostras recensendas lustrandasque Suirum discessimus. Quo quidem in loco multa nos diligensque deliberatio tenuit, quorsum nos potissimum cum exercitibus nostris in hostem conferremus, quidque rectissime et quam maxima cum utilitate Reipublicae nobis ante omnia bello aggrediendum esset. Rebus vero omnibus in accuratam considerationem vocatis, ex judicio et senatorum nostrorum et aliorum militarium virorum, qui nobis aderant, eam tandem in sententiam descendimus, ut primam nostrorum armorum vim ad Polociam oppugnandam conferri oportere concluderemus, quod quidem ea arx cervicibus Magni Ducatus nostri Lithvaniae, atque adeo ipsi civitati nostrae Vilnensi, nulla alia firmiore munitione interjecta immineret, ex qua arce nobis in aliis remotioribus regni locis occupatis, oblata occasione summam non modo Lithvaniae diripiendae, sed Vilnae etiam adoriendae, facultatem hostis habiturus videretur. Faciendum praeterea necessario nobis visum est, ut cum bellum hoc, non modo rerum communis Reipublicae recuperandarum causa, sed hostem quam longissime removendi, graviusque coërcendi gratia susceptum habeamus, expeditionibus nostris, in his potissimum regionibus, maxima anni parte, aut frigoribus gravissimis, aut imbribus assiduis militiae infestis, tum quoque ob vastitatem difficillimis, propinquiorem aliquam sedem et quasi officinam, quam ipsa Vilna esset, compararemus: ex qua quidem officina, quam maxime integrum recentemque militem penitius in solum hostile ducere, et belli instrumenta impedimentaque minore cum negotio ad res cum celeritate felicitateque gerendas transferre possemus. Quanta enim cum difficultate ac detrimento Vilna illud facturi essemus, brevi hoc

itinere, quo cum exercitu nostro progressi sumus, magna nostra cum molestia cognovimus. Accessit et illud, quod hac arce (qua firmiorem majoremque Moscus nullam habet) expugnata, de aliis retinendis hostem eo magis diffidere, et occupandis militem nostrum sperare doceremus. Tantum vero abfuit, ut nos eo deterreri oportere judicaremus, quod locus ille ab omni opere bellique apparatu firmissimus esse perhiberetur, ut hoc potius de principio nobis, recentibus militum nostrorum viribus animisque, quam iis militiae diuturnitate afflictis tentandum existimaverimus. Cum igitur nihil factu potius utiliusque judicatum esset, nos factis ab invocatione opis divinae auspiciis, Suiro primum illustrem Nicolaum Radivilum Palatinum Vilnensem, cum aliquibus equitum peditumque Lithvanorum copiis et certo Ungarorum numero cum generoso Gasparo Bekes Polociam praemisimus, itinerum claudendorum causa, ne quid a M. Moscorum Duce praesidii accederet: quo etsi majoribus itineribus in magna etiam viae difficultate pervenisset, tamen cum jam ante nostras ad hostem litteras misissemus, quibus bellum ei diligenti cum explicatione causarum denuntiavimus, biduo antequam nostrae illae copiae ad Polociam accessissent, equitum et peditum aliquid ab hoste in arcem immissum fuit: adhibita vero a Palatino Vilnensi, posteaquam propinquo ad arcem loco consedisset, ea diligentia est, ut post nullius subsidii hostilis accessio facta sit. Nos cum exercitu nostro et tormentis impedimentisque bellicis, in summa viarum iniquitate, quam pluviarum assidua magnitudo et istorum agrorum natura effecit, minoribus itineribus subsecuti fuimus. Interea a copiis nostris quae praecesserunt, arces tres, Cosiana, Crasna, et Sithna per excursionem celeriter occupatae et incendio deletae sunt. Undecima Augusti die proxime Polociam cum copiis omnibus nostris movimus, et propinquo ad moenia loco castra metati sumus, arcem civitatemque tribus locis obsidione cinximus, eademque die locis omnibus munitiones fossasque propius hostem agere jussimus. Postridie civitatem non mediocriter fossis et aggere et propugnaculis et parietibus densissimis, tum quoque praesidio firmam, ea maxime de causa, quod illo loco nos a propinquiore ad arcem accessu prohiberet, incendimus, ac totam paucis horis delevimus. Tum longius munitionibus nostris ad ipsas arcis portas promotis, omni conatu in arcem expugnandam incubuimus. Ostenderat vi sua praepotens Deus, in manu sua rerum gerendarum potestatem esse, et assiduas pluvias pluribus diebus ita immiserat, ut et operae militum majorem in modum impedirentur, et oppugnandi ratio etiam

atque etiam retardaretur. Constitit tamen militi nostro in maximis etiam incommodis singularis animorum ad omnia obeunda toleranda-que ardor, sic ut in summa pluviarum iniquitate altissimoque luto nihil praetermitterent, quae ad oppugnandum pertinere possent, hostibus contra omnes nostros conatus acerrimis animis et incredibili tormentorum vi, ita dies noctesque propugnantibus, tanta pervicaciâ et flammas a nostris illatas extinguentibus, et vim omnem depellentibus, ut se tormentorum telorumque nostrorum injuriis certatim offerrent, et succumbentibus aliis, alii confertim succederent, ostenderentque Moschos arcium defendendarum vi atque ardore caeteris omnibus gentibus antecellere. Respexit vero tandem nos sua benignitate clementissimus Deus, concessitque, ut quae prima nobis paulo serenior dies vicesima nona Augusti illuxit, ea incendium a milite nostro arci illatum sit, cum contentione atque discrimine, cum se miles noster in fossas demittere, et Polottam flumen superare, denique arduum clivum, cui impositum erat propugnaculum, subire, et manibus materiam ignemque, inter infestissima creberrimaque hostium tela, inferre necesse haberet: quod incendium cum vehementius exarsisset, et munitionis anterioris aditum aliquem patefecisset, teneri militum nostrorum ardor non potuit, quin per ipsam flammam irrumperet, atque hostem feriret, a quo tamen coepto cum propugnatione hostili, tum maxime flammae vi rejectus est, parvo cum nostrorum neque amplius viginti septem desideratis, pluribus tamen vulneratis, hostium vero ad ducentorum interitu. Dederat aliquam hostis eadem die deditionis significationem, quam non seriam fuisse animadversum fuit, cum novis se munitionibus, flammae altitudine nostris conspectum eripiente, circumdare deinceps cognitum est. Nulla igitur cum intermissione oppugnationis, vim omnem adhibendam, nullum hosti quiescendi, aut se firmius muniendi spatium concedendum judicavimus, posteroque die ignem in alias munitionis partes miles, in quo equites etiam erant, qui misso equo in pedes descenderant, intulit; quo cum iterum aliqua muri pars deleta esset, et clivum in quo propugnaculum antea igne absumptum erat miles tenuisset, ac deinde ad latus hostilium fossarum ac munitionum illa parte deleta tumultuario opere factarum, fossas ac munitiones ducendo, praesidiarios circumire fere coepisset, atque sic in potestate hostis esset, nos et sanguini christiano parcendum, et operam dandam rati, ut arce quam maxime integra, cum tormentorum aliorumque belli instrumentorum apparatu potiremur, quae hostis ipse ad extremum injecto igne delere posset, facta omnibus vitae gratia, per-

misimus, ut qui nobis militare vellent (quorum qui velint magnus sane est numerus), fortunas omnes suas incolumes conservarent, atque stipendia nostra mererent; quibus redeundi in Moscoviam animus esset, id nobis permittentibus, atque omnem securitatem praestantibus facerent. Cyprianus archiepiscopus Velikolucensis graeci ritus, a quo et Polocensem episcopatum conjunctim administrari Moscus voluit, et Palatini, Basilius Iwanowicz Mikoliński Telatowski, Demetrius Michałowicz Szczerbaty Oboliński, Matthaeus Iwanowicz Rzowski, Iwan Hrehorowicz Suzin, Petrus Iwanowicz Woliński, Lukian Tretiakow Rakow filius scriba, qui partim praefuere, partim in arce fuere, cum se sponte dedere ac gratiae nostrae permittere nollent, captivos in custodiis habemus, et arcem ipsam praesidio nostro immisso jam obtinemus. In qua quidem arce, qui eam defendissent et arma tulissent, ultra sex millia fuisse compertum est. Nostri cum ingressi essent passim magnum cadaverum insepultorum numerum repererunt, tum tormentorum ac pulveris tormentarii globorumque tantam vim deprehenderunt, quanta in arce aliqua christiani orbis his rebus instructissima posset reperiri. Quos quidem rei gestae successus, ut imprimis ad Deum praepotentem referimus, ita illi summa animi pietate agimus gratias, ac sinceritates et fidelitates vestras hortamur, ut easdem pro bene gesta re publica agant, simul etiam comprecentur, ut quae gerenda supersunt, quaeque in hostem hunc deinceps etiam suscipiemus, itidem clementissime fortunare dignetur. Quod illum, pro sua benignitate et causae quae nobis haec arma induit bonitate facturum confidimus. Nos quidem ad res pro communi Republica gerendas, omne animi studium, curam, laborem, operam, sanguinem, adeoque vitam nostram cupide semper prompteque afferemus. Datum ex arce nostra Polocensi die ultima mensis Augusti, anno Domini 1579, regni vero nostri anno quarto. *Stephanus Rex subscripsit.*

Epistola qua Regni Ordines ad comitia convocantur.

Stephanus Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae etc. Magnifice sincere dilecte. Posteaquam superiores proximas nostras ad Sinceritatem Vestram et caeteros Regni nostri consiliarios de capta Polocia, aliisque rebus gestis litteras dedissemus, facta major etiam hac rerum nostrarum accessio est, ut cum Vilnensis Capitaneus cum nonnullis nostrorum militum Turowlam ad arcem in Dinae ripa sitam

excurrisset, et hosti conspicienti opinionem attulisset, copias universas nostras oppugnandi causa accedere, praesidium omne hostile metu perculsum, se per aversam portam, arce ac palatio arcis deserto, fuga eripuerit, quo pacto arce ea integre potiti sumus. Misimus eodem tempore Magnificum Palatinum Podoliensem cum copiis Sokolam oppugnatum, arcem quinque milliarium intervallo Polociae imminentem et magnum praesidium ex iis copiis tum habentem, quae cum Polociae a nobis circumsessae subsidio missae essent, exclusae a nostris ab accessu, illo loco consederant. Quam quidem ad arcem cum nostri castris positis ac munitionibus actis accessissent, tum ad undecimam hujus mensis diem globis candentibus inflammarunt, e quo tanta subito incendii vis extitit, ut dum hostis per ipsas flammas acerrime pugnaret, atque eruptionibus in nostros impetum faceret, nostri rem fortissime contra hostem gererent, arcem universam flamma complexa sit planeque deleverit. Hostem igitur (qua de re maximas Deo praepotenti gratias agimus) toto prope agro Polocensi arcibus ac munitionibus omnibus exuimus; Sussa excepta, quae quidem arx propius Lithvaniae sita cum sit, longiusque jam ab hostis nostri ditione absit, excluso subsidio adituque Moscorum sponte in potestatem nostram ventura videtur, ut vis nulla adhibeatur. Omnibus rebus bene feliciterque Dei benignitate confectis, etsi permagno continuandi nunc nostrum rerum gerendarum cursum, et penitus nulla cum intermissione in solum hostile penetrandi studio ferimur, tamen cum temporis injuria, quae (ut in his locis gravissima et iniquissima est) exercitus nostros plurimum afflixerit, et equos imprimis partim vehementer enervavit, partim extinxit, tum quoque nervorum nostrorum tenuitas, quorum in longius tempus nobis ducenda ratio est, id nos facere non sinant, curandum nobis existimavimus, ut relictis quibus opus est in locis justis praesidiis nostris, copiisque dispositis, quae et irruptiones hostiles prohibeant, et milite jumentisque refectis, hostis ditiones per occasiones subinde invadant, comitia omnium communis Reipublicae Ordinum habeamus, in quibus quomodo, quibusque nervis ac viribus in posterum res bellica, et ad summam rerum finemque optabilem producenda sit, deliberatio ineatur, et quod in rem erit communem concludatur. Neque enim, si ea cuique, quam esse decet, in patriam charitas est, deserenda projiciendaque haec felicia coepta sunt, quae ut ordinum omnium consensio antecessit, ita eam felicitas comitata est, et eventus itidem fortunati in posterum etiam consecuturi videntur. Non enim dubitanter speramus, facturum Optimum Maximumque Deum, ut his

locis, quae hostis firmissima potentiae suae propugnacula habuit, jam expugnatis, adituque ad alia omnia patefacto, in magna hostili trepidatione et metu (qui quidem M. Moscoviae ducem, etsi numerosos ex omni genere hominum exercitus habeat, nusquam se nobis offerre, aut obsessis suis subsidio esse sinit), brevi feliciter cum eo hoste debellari, et res ad exitum optatum deduci possit. Deliberandum igitur erit, dandaque opera, ut rerum deinceps gerendarum ratio, vires atque nervi constent, aut abjicienda omnis Reipublicae cura fuerit: quod quidem nostra negligentia nunquam accidet. Hoc vero ocyus indicenda nobis comitia esse judicavimus, ne quid temporis iis habendis nobis eripiatur, quod agendo potius quam consulendo consumendum sit; cum potissimum sciamus M. Moscoviae ducem post D. Nicolai festum imprimis suscipere aliquid et bella sua administrare solere. Ut igitur mature consiliorum nostrorum ratio constet, et quid nobis in longius tempus expectandum agendumque sit intelligamus, et majorum consultationum cura vacui tempestive iterum in res gerendas incumbere possimus, maturanda nobis generalia comitia necessario esse judicavimus, et ea quidem ad diem 22 mensis Novembris indicimus ut Varsoviae habeantur. Etsi vero senatores et nobilitas Magni Ducatus Lithvaniae a nobis diligentissime peterent, ut in ipsa potius Lithvania hoc in belli actu, locisque in quibus bellum geritur, quam longe ab exercitu nostro comitia indiceremus, tamen nobis a constitutione, qua de loco generalis conventus sancitum est, discedendum non judicavimus. Videmus vero Magni nostri Ducatus Lithvaniae ordines in istis comitiis Varsoviae flagitaturos, ut si durante hoc cum Moscorum M. duce bello, alia comitia indici necesse sit, ea in Lithvania haberi possint. Cum vero eam controversiam, quae de tribus prope comitiis suscipi et jactari, magnamque gravioribus consultationibus perturbationem ac tarditatem afferre solet, sublatam esse desideremus, considerandum erit, quibus ea modis, cum aequitate partium utrarumque concordia componi possit. Qua quidem in re nullius jura minui aut violari, sed omnia ad publicam consensionem referri cupimus. Est praeterea opera nobis danda, maxime dum bellum cum M. Moscorum duce gerimus, ut ex aliis Reipublicae partibus diligentem finium et concordiae cum finitissimis curam habeamus, pro qua quidem cura in generalibus hisce comitiis referendum nobis erit, quomodo eorum, qui in finibus versantur, insolentia et pernitiosa quaevis audendi agendique licentia (de qua quotidianae ad nos querelae adferuntur) coërceri et sanctione aliqua cum praesentiore animadversione

conjuncta refrenari possit. Ad haec cum nobis pro maritali cum Serenissima Principe conjuge nostra charissima conjunctione ejus rationes curae esse oportere intelligamus, vehementer cupimus, de reformatione dotis caeterisque rebus ad eam pertinentibus, certi aliquid in istis comitiis constitui, quod quidem ut fiat, pro majorum nostrorum Serenissimorum antecessorum nostrorum in Rempublicam communem tot temporum meritis, ordines operam daturos judicavimus: ut perspici possit erga tot optimorum regum progeniem, gratorum animorum studia extitisse. Meminisse etiam Sinceritatem vestram judicamus, quae terrarum nostrarum Prussiae jam diu de jurium suorum violatione querelae existant, de quibus considerandum esse diligentius judicamus, quod istius modi querelas Reipublicae minime prodesse, aliquando etiam majori incommodo esse posse perspiciamus. Videndum igitur erit, ut in comitiis finis aliquis istis querelis afferri possit. Neque enim terrae illae contributionem illi parem, quae proximis comitiis scita fuit, persolvunt, et de judiciis peculiaribus contra constitutiones regni suscipiunt *(sic)*. Deinde quia jam ante superioribus comitiis de termino definiendo, ultra quem versus barbarorum ditiones haereditario jure conferri possessiones possint, constitutum est, id etiam ut istis in comitiis plane determinetur, atque ad exitum deducatur, publice referre existimavimus.

Si quid etiam fuerit, quod ad nos pertinere videbitur, de eo benignius cum Ordinibus agemus. Videndum vero imprimis est, ut qui in bello hoc tempore contra hostem versantur, ut in posterum versaturi sunt, cum fortunas, valetudinem, sanguinem, vitam suam in discrimen pro Republica vocent, interea eorum in judiciis ratio habeatur, quod nisi fiat, in tantum abest, ut supplementa nostrarum copiarum, exercitusque novi a nobis scribi et confici possint, ut nec hic ipse miles, qui etiamnum sub signis est, permansurus esse videatur. Hoc itaque constituto, hortamur Sinceritatem Vestram, ut cognita hac nostra de comitiis generalibus conclusione, nobilitatum conventus minores ad diem 20 Octobris, Szrodensem, generalem vero Kolensem ad diem 3 Novembris obeat. Quo nos legatum nostrum missuri sumus, qui nostrarum consultationum summam nobilitati exponat. Operam vero det Sinceritas Vra, ut Reipublicae necessitates nobilitati diligenter explicet, et eam ad studium erga communem patriae utilitatem dignitatemque excitet, tum curet, ut ad conventum generalem prudentes et moderati animi consiliique viri, plena cum facultate ad concludendum cum aliarum terrarum nuntiis, aliisque ordinibus, mittantur. Ipsa

vero deinceps Sinceritas Vra mature ad constitutum generalibus comitiis diem Varsoviae nobis adsit. Neque enim illum diem eximi rebus aliis sinemus, sed statim postridie ejus diei, in quam comitia indicimus, quibus de rebus consultari oportere videatur Ordinibus more majorum proponemus, ne pernecessaria Reipublicae negotia retardentur. His de rebus Sinceritatem Vram certiorem facere voluimus, quas sibi pro officio suo diligenti curae esse sinat. Sinceritatem Vram recte valere cupimus. Datum Vladislaviae die 26 mensis Septembris, anno Domini 1579, regni vero nostri anno quarto. *Stephanus Rex.*

Rerum post captam Polociam contra Moscum gestarum narratio.

Capta Polocia, et jam ante in vicino arcibus tribus Cosiana, Krasna et Sitna deletis, tres omnino arces Turovlia, Socola et Sussa in Polocensi ditione hostiles supererant, quas hosti relinquere, neque ex belli suscepti consilio, neque dignitate sua, neque rei ab se gestae fortuna Rex esse judicavit. Turovlia quatuor supra Polociam arcem milliaribus, ad Dunam flumen, quo loco illud Turovlia amnis illabitur, sita est, sic ut duorum amnium confluxu maxima parte comprehendatur, quaque in continentem patet, inter utriusque praeterlabentis fluvii ripas lacum transversum, tanquam obicem objectum habet. Quod inter Polocensem arcem, atque inter Ulam, Vitebscium aliasque arces et civitates altius in Dunae ripis sitas, quae semper in potestate regum Poloniae retentae sunt, media Turovlia interesset, facile a regiis castris ad Polociam positis, commeatum exclusit, qui commode ex locis superioribus poterat importari, quae res non mediocriter in exercitu annonae caritatem atque adeo inopiam auxerat. Qua de causa, circumsessa primum Polocia, Franciscus Zucus a Nicolao Radivilo Palatino Vilnensi tentandae certis cum copiis per celeritatem rei causa, ad arcem Turovliam missus est: verum quod et praesidio firmo et defensioni diligenter intento locus teneretur, et pauca minoraque tormenta Zucus secum traxerat, effici ex sententia nihil potuit. Socolam ab arce Polocensi quinque milliaribus ea via distantem, quae septentrionem versus rectissima Plescoviam ducit, duorum itidem concurrentium fluminum Dryssae et Nissae complexus continet: ea in arce praeter vetus praesidium, quod tuendi Polociam aditus causa firmum semper inerat, Theodorus Basilii filius Seremetus, et Borissus

Basilii filius Seinus, Andreas Palecius, Michael Georgii filius Lycus, Basilius Crivoborsius, Palatini, clari cum propinquitate Moscoviae ducis alii, tum rebus antea gestis omnes copiarum praefecti, cum magno moscoviticae nobilitatis ac sclopetariorum numero consederant, postea-quam se ab aditu Polocensis arcis primum a Palatino Vilnensi ob-sessis itineribus, mox ipsa obsidione regia exclusos esse intelligerant. Accesserat huc etiam Georgius Bullahacus cum duobus millibus sclo-petariorum, partim Dunensium, partim Voliensium, qui ad Dunae et Volhiae fontium paludes ob perpetuas cum Tartaris dimicationes, caeteris belli usu ac jaculandi peritia facile praestant. Quod hi omnes magno discrimine nostrorum ex propinquo castris imminerent, dum oppugnatur Polocia, Lithvaniae quaedam copiae primum Joanne Voli-minscio, deinde Christophoro Radivilo, qui in Lithvania regi a poculis est, dimicandi studio Socolam excurrunt; sed quod hostis arce et mu-nitionibus prope arcem extructis, aut propinquo tormentis suis spatio in tuto se teneret, velitationibus tantum, nonnullis utrinque deside-ratis, res gesta est. Utramque arcem rex, occupata Polocia, justis copiis oppugnandam ratus, Nicolaum Mielecium Podoliae Palatinum cum equitatu polonico stipendia merente, cumque peditatu Polonorum ac Germanorum cohortibus Socolam movere, Ungarorum copias Turo-vliam accedere jubet: ipse quod nec ex re, nec dignitate sua facturus videretur, si ad arcium istarum oppugnationes descenderet, motis trans Pologiam castris, iisque secundum flumen Dunam metatis (quod pri-stinum castrorum locum, obsidioni quidem opportunum, cum ad cin-gendum maxima ex parte arcem, tum ad prompta munitionibus om-nibus, ex quibus miles oppugnabat auxilia afferendum, assidui imbres jam ante iniquissimum, et valde quam coenosum effecerant), ad Polo-ciam permanet, curatque, quod ad arcem Polocensem, qua munitiones aut flamma conflagrarant, aut tormentis verberatae vitium fecerant, restaurandam pertineret. Simul etiam arci Palatinum praeficit Nico-laum Dorohostaiscium, in quem jam ante, regno primum inito, non inani omine jus nomenque ejus magistratus contulerat. Hunc ipse in possessionem mittit, praesidium justum imponit, et quibus circum locis miles finibus tuendis recte collocetur constituit, templi etiam, quod monumentum divinae ad victoriam opis esset, aedificationem decernit. Interea dum quae opus erant ad Socolae et Turovliae op-pugnationem expediuntur, et miles vasa colligit, visum est Palatino Vilnensi levibus copiis experiri, et quid hostibus in recenti conster-natione fiduciae esset, tentare. Mittitur cum aliquo numero equitum

et peditum armaturae levioris, quos Cosacos nominant, Constantinus Lukomscius, Ulensis praefectus, quem Turovlenses praesidiarii conspicati, cum pavor majorem quam pro numero militum speciem copiarum objecisset, exercitum universum adesse rati, per aversam portam se propere omnes ejiciunt, ac fuga evadunt, palatinis desertis, qui cum arcem sibi non deserendam putarent, ac soli in ea permanerent, ad quartam Septembris diem cum arce et belli apparatu ac commeatu omni regiam in potestatem pervenerunt. Arci ita occupatae miles ille qui ceperat praesidio relinquitur. Is dum inter ligneas munitiones ac domos taeda aedificatas indiligenter ignem habet, tormentisque majoribus gratulationis et laetitiae causa jaculatur, temere incendio causam praebuit, quod sublatum paucis post diebus quam capta esset, arcem delevit, ut non minore celeritate quam occupaverat, Turovliam miles amiserit; quod quidem hoc iniquiore animo a rege acceptum est, quo praesidio hostili Sussam etiam tum obtinenti, Turovlia nostrae potestatis facta omnem subsidii aditum et commeatus accipiendi spem certius eripere potuisset. Interea rerum Palatinus Podoliae Socolam (a qua Dunenses cohortes fama adventantis exercitus permotae, contra imperium praefectorum, ut est genus illud militum leve et insolens disciplinae, jam ante in Moscoviam redierant), cum copiis progreditur, et Dryssam flumen imbribus proximis admodum redundans, ponte, subitano opere effecto, transmittit, hoste quod facere in proclivi erat nihil repugnante, qui in adversa ripa otiose tantum inequitans inani metus faciendi studio, clare ut exaudiri a nostris facile possent, subinde inter se sciscitabantur, adessent apud se Astracanorum, adessent Casanorum copiae, quas alter adesse magna itidem voce respondebat. Flumine superato Palatinus nulla cum mora propius hostem movet. Qua accesserat inter utrumque flumen, non ita magno ab arce intervallo sylva est, in quam maximam equitatus partem tendere jubet, peditatui imperat, ut munitiones in quibus versarentur, et tormenta dirigerent, fossa atque aggere subito efficiant, quas Poloni secundum Nissam, Germani juxta Dryssam ita ad arcem perducunt, ut cum justo jam ab ea spatio abessent, transversae ab Nissa Drissam, itidemque ab Drissa Nissam versum promoverentur, atque opera utriusque nationis committerentur. Ultra Nissam amnem minorem, qua promptum hostium effugium patebat, Joannes Zbarasius Palatinus Braclaviensis consistere et curare jubetur. Munitionibus perfectis, ac tormentis ut visum erat collocatis, cum jam tum in vesperum dies vergeret, qui tormenta administrant, periclitari rem

globis candentibus instituunt, tribus tantum in hostiles ditiones perlatis, cum alii aliis locis periculum incendii afferrent, et iis restinguendis hostis detineretur, tertius eo loco, quo nascens primum fumus, mox flamma ab hoste non facile potuit deprehendi, vires cepit. Ab hoc incendium ortum, cum magnam hostilium munitionum partem subito complexum esset, hosti summam defensionis desperationem attulit. Quo circa ut perditis trepidisque rebus, et flamma se jam longius latiusque fundente, pars magna hostium globo temere facto, porta quae meridiem versus ad Nissam una patebat, confertim erumpunt, quibus ex proximis munitionibus Poloni impigre occurrunt et obsistunt. Perducitur eodem propere signo sublato Germanorum sclopetariorum cohors, sic hostis in arcem flammamque rejicitur, quem dum nostri magna vi premunt, se atque signa portae arcique inferunt. Dabat mox hostis intra arcem, desperatis rebus, magnas cum armis tum verbis dedendi significationes, quas cum miles Germanicus Russicae linguae nesciens, praeterea Polocensis praesidii crudelitate, qua immanissima in captivos omnes ac potissimum Germanos fuerat, irritatus minime acciperet, caedemque acerrime misceret, ille desperata salute totis viribus contra dimicat, quique supra portam custodiae erant, cataractam e turri portae imminentem in irrumpentes dejiciunt, sic nostros receptu alios, alios aditu subsidioque excludunt. Atrox inde utrinque pugna fuit, aequata utrorumque desperatione ob incendii vim, quod undique se circumfuderat, ac pluribus locis dimicantes inter se pari interitu victi ac vincentis extinguebat. Ad dexteram arcis partem per munitiones ostium fuit, ad quod qui nostrorum errando perlati sunt, integri evasere. Interea foris milites quanta vi maxima possunt, cataractam moliuntur, atque opere magno perfringunt, patefacta via, qui nostrorum supererant, saucii prope omnes atque ambusti, pariter cum hoste erumpunt, inferunt se integri alii praedae ex ipsa flamma rapiendae causa. Pars magna hostium aut in munitiones, aut stationes Germanorum incidit, qui omnes per iram militarem et linguae ignorantiam interfecti sunt. In his Borissus Seinius, Andreas Palecius, Michael Lycus, Basilius Crivoborscius, palatini, cecidere. Quibus in Poloniam potestas pervenire contigit, plerique omnes, cum qui aliquo aut munere aut numero fuissent, pro se quisque nomen ederet suum, facile apud linguae intelligentes servati sunt, ac captivi habentur, quorum in numero Seremetus est, ut rerum gestarum fama, ita et corporis specie, vultuque et animi sermonisque cultu caeteris praestantior, et Mesojadus Dunensium aliquot cohortium prae-

fectus, qui post militum etiam suorum discessum cum caeteris praesidiariis in arce permanserat. Arx ipsa cum jam incendio occurri non posset, conflagravit. Hostium ad quatuor millia caesa, quos ex lectissimo et quidem praetoriano milite M. Ducis fuisse, etsi ex captivis cognitum est, tamen etiam ex ipsa corporum stratorum forma et proceritate, animisque perditis in rebus adhibitis, tum praedae ratione potuit intelligi. In qua quidem praeda major et pecuniae et vestis pretiosae et aliorum ornamentorum numerus fuit, quam ut gregarii militis fuisse videri posset. Captivorum ea multitudo est, ut et penes praefectos copiarum permulti sint, et Polonorum militum prope sint nulli, qui in potestate non singulos alii, alii plures habeant. Sussae oppugnationem suscipere, quam difficilem et spatiosi lacus et palustria circumloca et autumni ipsius tempestas redditura erant, temereque militem jam ante maximis incommodis affectum novis periculis objicere, Regi visum non est, cum potissimum arcem eam penitius Lithvaniam versus sitam, et ac omni suorum subsidio et commeatus consequendi potestate exclusam (ut vis nulla adhiberetur) sponte dedituram sese non dubitanter existimaret. Itaque praesidia tantum militum stipendiariorum circumquaque in stativis disponit, quae Moscos ab aditu ad Sussanos arcerent. Neque fefellit ea regem existimatio. Nam et ipse Moscoviae dux diffidens Sussam amissa Polocia retinere posse, sexta primum, tum iterum decima septima Septembris die, mandata ad Petrum Theodori filium Coliceum palatinum Sussensem ac praesidiarios omnes dederat, ut templi imaginibus et libris omnique apparatu sacro in terra defossis, aut quacunque alia cura adhibita, ne in hostium potestatem pervenirent, arcem incenderent, bellica tormenta ac pulverem tormentorum omnem igne delerent, tum operam, qua evadere possent, diligenter darent, ac saluti suae consulerent. Haec mandata cum (quo certius perferrentur) per plures nuntios Sussam misisset, nonnulli eorum in arcem perveniunt, unus a regio milite interceptus ad Palatinum Podoliae cum litteris perducitur. Sub id ipsum Palatinus Polocensis dat Sussam litteras, quibus significat, se Polociae cum parte exercitus a rege iis cum mandatis relictum, ut quidquid ea in provincia hostile superesset, modis omnibus tollere contenderet, regem summa placabilitate et clementia principem, quam suae voluntatis significationem dedisset, cum primum M. Moscoviae duci bellum indiceret, ea in voluntate etiamnum permanere. Eorum qui Magno duci parerent hominum christianorum caedem et sanguinis profusionem haudquaquam expetere, quin imo illi parcitum ac con-

sultum velle, acceptas injurias in autore ipso M. eorum duce vindicandas statuere, nisi vero essent qui istas injurias suo discrimine propugnare vellent, quod ut illi ne suscipiant, illorum maxime referre, hortari se, arce sponte sua potius abscederent impetrabili venia et salute, quam vim aut oppugnationem experirentur. Palatinus Podoliae Mosci litteris ad Sussanos lectis, mittit subito ad Palatinum Sussensem et praesidiarios, qui dedi arcem postularent. Illi salutem et rerum quae cujusque essent auferendarum potestatem, atque in Moscoviam tuto se conferendi concessionem pacti, arcem cum omni bellico apparatu commeatuque Palatino Polocensi, militibusque a Palatino Podoliae missis sexta die Octobris dedunt. Jam ante Philo Kmita capitaneus Orsanensis, cui aliquot turmae equitum et peditum stipendiariorum cohortes erant in eam rem assignatae, coacta non mediocri finitimis in locis ex nobilitate aliisque incolis militum manu in Mosci ditiones excurrit, magnamque omnia pabulando vastitatem affert, ad duo millia pagorum incendit, et Smolensciae suburbibus ambustis, magnum ex eo agro hominum, magnum pecudum numerum agit, suosque nullo detrimento accepto intra fines reducit. Idem non multo post Constantinus Ostrogiae dux cum Michale Visnioviecio castellano Braclaviense et filio Janusio Boristenem transgressus facit, expeditissimas quasque Tartarorum aliorumque turmas praemittit, has longe lateque populari et terrorem vastitatemque in hostico circumferre jubet, ipse cum reliquis copiis Czernichoviam progreditur, castrisque ad arcem metatis oppugnationem suscipit, ipsaque civitate incendio deleta, vim omnem arci expugnandae adhibet; sed quod ea praesidio firmo, cui nihil ad omnem propugnandi apparatum deesset, teneretur, acerrime locum Mosci defenderent, in castris paucae peditum cohortes essent, afflictae maximis tempestatum injuriis, missa obsidione, vicina circum loca omnia diripit, totaque Siveriensi ditione vastata, ac populationibus ad Starodubam, Radohostiam, ac Podczepoviam usque per leviores equitum turmas factis, praeda ingenti acta discessit. Simili successu Mscislaviensis praefectus Jaroslavam oppidum, pagosque quam plurimos evertit. Rex posteaquam dierum quinquaginta spatio, sex arcibus captis, ad quas Sussa non ita multo post septima accessit, provinciam omnem Polocensem, mira agrorum fertilitate, magna fluminum opportunitate praeditam, octavo decimo post anno, quam esset ab hoste occupata, bello Reipublicae recuperasset, Polociam praesidiis, fines copiis firmasset, decima septima Septembris die, illo de loco discedit. Vehementi quidem studio ferebatur, ut coeptum feli-

citatis cursum urgeret, et cum magna hostes locis omnibus consternatio, ingensque pavor teneret, longius arma sua in hostiles ditiones proferret; sed cum et praeteriti temporis injuriae (quibus miles admodum afflictus, equorum ingens numerus enectus fuerat), et graviores autumni tempestates in dies ingravescentes, isti voluntati et studio plane repugnarent, omni cura in comitia omnium Reipublicae Ordinum habenda incumbit: cumque jam ante ex castris de ea deliberatione litteras ad Regni senatores dedisset, rediens in Lithvaniam, ea ad diem vigesimam secundam Novembris Varsaviae habitum iri edicit, in quibus consilia de bello diutius administrando suscipiantur. Dum Vilna rex ad comitia proficiscitur, e Moscovia per nuntium moscicum litterae afferuntur, a duobus legatis, Novogrodiae duce Joanne Theodori filio Mscislaviensi, et Mikita Georgii filio Romanovicio Sacharino ad Nicolaum Radivilium Palatinum Vilnensem et Eustachium Volovicium castellanum Trocensem Plescoviae die vigesima octava Septembris scriptae hoc omnino argumento: cum offensae duorum summorum principum eo progressae sint, ut arma uterque sumpserit, quibus Poloniae rex Polociam expugnarit, M. Moscoviae dux vindicare vicissim id factum in animo habuerit, se cum reliqua nobilitate moscovitica ad principis sui pedes abjecisse, obsecrasseque, ut sanguini christiano consultum atque parcitum vellet. Istis precibus principem suum reliquisse locum, et belli expeditionem repressisse, nunc mutuo studio ipsis, atque aliis regis Poloniae consiliariis apud regem suum elaborandum esse, ut ad similem voluntatem, et sistendi cursus sui bellici, et pacis cum M. Moscoviae duce locis omnibus, tam regni Poloniae, quam magni ducatus Lithvaniae atque etiam Livoniae causa suscipiendae adducant, imprimis vero ab eo impetrent, ut in regiam suam se referat, ac copiis suis omnibus, tam in Lithvaniae quam in Livoniae finibus imperet, se ab omni in Moscos maleficio atque injuriis abstineant. Haec eadem Magnum suum ducem diligenter facturum, rediturum ad sedes suas, suosque a vi atque injuria cohibiturum. Interea temporis dandam utrinque operam, ut principes, missis inter se oratoribus, rem utilem et pernecessariam pacem ac concordiam suscipiant. In extremo litterarum excusant cur Basilius Lopatinscius, quem rex ad M. Moscoviae ducem ante expeditionem suam cum litteris miserat, quibus se bellum illi facturum justum legitimumque denuntiabat, adhuc in Moscovia detineatur, promittuntque simul ut principum se uterque ad sedes suas retulerit, se operam daturos, ut cum mandatis sui principis de pace concilianda ad regem ocyus

remittatur. Sub idem tempus Philo Kmita Orsacensis praefectus ad regem litteras mittit, quas a palatino Smolensciano acceperat, iis Philonem palatinus certiorem facit, se a M. suo duce mandata accepisse, ne quam regiis finibus atque ditionibus vim aut injuriam adferat. Monere igitur, ut mutua etiam Philo praestet, neque permittat, ut sui fines transgressi hostile aliquid in M. ducis Moscoviae ditionibus committant. Allatis lectisque utrisque litteris, rex omnem ejus deliberationem ad comitia referendam esse judicavit.

Commentarius rerum a Stephano rege Poloniae in secunda expeditione adversus M. Moscorum ducem gestarum. Anno 1580.

Rex procurato commeatu, tormentisque atque omni graviore instrumento bellico navibus praemisso, etsi nondum ex remotioribus Regni partibus copiae convenissent, tamen fama suae profectionis celerius subsecuturas ratus, XVI Calendas Julias Vilna proficiscitur, ac quinque millibus passuum inde consedit. Hinc ita instituta ratione itineris, ut lentius euntem undique consequi cum equitatus tum peditatus possit, VI. Cal. Augusti Vitepscum pervenit. Abest id oppidum Vilna quadringentis millibus passuum, duabus arcibus et natura loci, alluente Duna navigabili fluvio munitissimum. Hinc rex inito copiarum numero, refert ad consilium, quas in oras exercitus ducendus sit, et quibus in partibus hostilis terrae bellum ordiendum. Duae peramplae et celebres urbes proponebantur, Smolenscum et Velikilucum, quarum haec ad Lovatum fluvium, illa ad Boristhenem sita est. Sed cum iter ad Smolenscum esset per loca deserta, regionemque a nostris etiam per crebras excursiones igni ferroque vastatam, et longe a finibus ad latus dissitam, verebatur, ne si eo vires converteret exercitus, commeatus et rei frumentariae inopia laboraret, et hosti ad invadendos Lithvaniae fines aditus patefieret. Neque vero si Smolenscum peteret, a Livonia avertendi hostem ulla reliqua ratio futura videbatur, quae tamen magna suscepti belli causa erat; neque sperari poterat, Moscum propter urbem longe a suo regno ad Boristhenem positam, vires suas in extremum discrimen adducturum. Quae cum essent diligentius animadversa, placuit de consilii sententia Velikilucum ducere. Quo etsi iter erat per regiones sylvestres, tamen cum et a populationibus intacta essent omnia, fluminibusque Duina

et Usviata tormenta et commeatus opportune convehi possent, minor videbatur in ducendo exercitu difficultas futura. Ad haec Velikolucum ita Livoniae imminet, ut si eam urbem rex suae ditionis faceret, et commeatui e Livonia iter et magnam denique regionem hosti adimere videretur. Denique illud regi animo obversabatur, etiam accidere posse, ut si spe pacis amissa eam urbem peti Moscus videret, quae et suae ditionis semper fuisset, et quoquo versus intuenti firmissimum praesidium esset, ad opem suis ferendam veniret, sicque daretur aliqua occasio aperto Marte decernendi, cujus rei sane rex avidissimus erat. His accedebat, quod omnis circa Velikolucum regio, agri fertilitate, rerum omnium ubertate, omnibus aliis abundantior, hominibus jumentisque alendis facilius commeatum suppeditare posset. Ad Plescoviam enim usque ager ubique cultus, regione campestri et frequentibus vicis habitata, si in potestatem regis redigeretur, magnas opportunitates atque usus, relictis in praesidio militibus praebere posset. Ituro Velikolucum duae arces cum firmo Moscorum praesidio munitae occurrebant, Velisa in citeriore ripa fluminis Dunae, et Usviata ad fluvium ejusdem nominis sita. Has arces, ne quid a tergo infesti relinqueretur, partitis copiis expugnare constituit. Igitur Joanne Zamoscio regni cancellario cum septem millibus ad expugnandam Velisam praemisso, ipse quartis castris ad oppidum Surasum pervenit. Hic duabus maxime de causis quatriduum substitit, primum ut Dunam fluvium ad trajiciendum exercitum pontibus jungeret, deinde ut per eam moram satis spatii intercederet ad ea cognoscenda, quae a Zamoscio gesta ad Velisam essent, quae millia passuum 40 Suraso aberat. Sed is ut primum per aspera itinera ductis copiis Velisam et densissimis sylvis penetravit, loci situm contemplatus, tribus ex partibus circumducta fossa, jactoque aggere, munitiones in arcem summa celeritate dirigi jubet. Nam qua ad Dunam pertingebat cingi non poterat. Igitur admotis tormentis, cum undique verberari propugnacula, miraque nostrorum audacia inferri moenibus faces animadverterent Velisenses, incolumitatem pacti deditionem fecerunt. Qua re cognita rex, dum pontes ex lintribus contabulatis aedificantur, ad visendam Velisam cum familiaribus excurrit.

Capta Velisa, litterae ei a Mosco missae redduntur, quibus humiliter et demisse (quod plerique admirabantur) scriptis significabat, jam se legatum contra et suam et majorum suorum consuetudinem ad eum dimisisse, cui quidem dederit ea mandata quae postulatae paci aequis conditionibus consentanea essent, sed cum haud satis ex-

ploratum haberet, quid a se rex postularet, vereri, ne parum esset iis, quae legatus ipsius nomine polliceretur contentus futurus. Petere igitur, ut aut rex quam ocyssime sua postulata per litteras significaret, aut legato suo id facere permitteret. Deinde ut, antequam legatum audiret, suis finibus contineret exercitum, nec pateretur in regiones suae ditionis excursiones facere; postremo ne esset cupidus fundendi sanguinem christianum, neve ab oblatae concordiae studiis abhorreret, memor saluberrimae illius admonitionis, ubi divinus vates: nunc, inquit, reges sapite, erudimini terrarum gubernatores. Nam extremam psalmi secundi partem litteris inseruerat. Rex lectis his litteris, nihilo remissius exsequi destinata pergit, perfectisque tribus ad Dunam pontibus, universum exercitum in ulteriorem ripam traducit, ibique castra fecit. Postridie iter facienti aliae Moschi litterae afferuntur, multo quam superiores demissius scriptae. Earum sententia erat, legatum quocunque rex imperasset paratum ire, expectaret igitur magnis itineribus euntem, nec tridui moram, dum missum a se legatum operiretur, consumptam magno detrimento suis rebus fore putaret. Regem nihil de celeritate consueta remittere cupientem retardabat difficultas viarum. Silvestria erant loca vix singulis pervia, implicatis inter se arborum ramis veluti perpetuam objicientibus sepem. Ad haec ob crebras paludes objectas coenosamque humum, equorum hominumque vestigiis cedentem, aegre moliebantur transitum copiae Lithvaniae, vociferantibus in exercitu regio militibus, lente praecedentes tardeque viam sternentes Lithvanos, consumpto omni pabulo, nihil praeter nudum solum sequentibus relinquere. Igitur rex delectos e praetoriano peditatu trecentos Hungaros ad sternendam celerius cum Lithvanis viam praemittit. Sic Lithvani, duce palatino Vilnensi, 18 Calend. Septembris tandem ad arcem Usviatam pervenerunt. Rex decem millibus passuum inde consedit. In tumulo sita est Usviata, ad lacum qui et arci et fluvio ex se mananti nomen dedit. Moschi obsidionem expectantes, paucis ante diebus oppidum arci subjectum incenderant, recepta in arcem omni oppidanorum turba imbelli. Palatinus antequam arcem oppugnare aggrederetur, caduceatore praemisso ad deditionem eos hortatur, una adjecta denuntiatione, ni se continuo dedant et regis clementiae permittant, hostilia omnia passuros. Illi cum ferociter initio respondissent, tandem ubi circumduci fossam, admoverique vimineos corbes videre, nullam moram deditioni fecerunt, territi potissimum adventu peditum nostrorum, qui per unius noctis spatium admirando labore intra lapidis jactum perducta fossa, continenti sclopetorum ictu, ne-

minem in adversa turri versari patiebantur. Deditis concessa a rege incolumitate permissum est, exceptis praefectis, qui vellent, in Moscoviam redire. Rex postridie ad veterem Usviatam positis castris, navim cum paucis ingressus, adverso flumine in lacum ad inspiciendam arcem navigavit. Usviata praesidio firmata, paratisque itineribus 13 Cal. Septembris decem millia passuum inde processit. Hucusque licuit aqua convehere tormenta. Inde exposita in terram jumentis subjectis vehi sunt coepta. Sed nulla res aeque militem atque inopia pabuli per quatriduum afflixit. Silva erat ad sexaginta millia passuum tam sterilis et aridi soli, ut deficiente omni alio pabuli genere, corticibus arborum et ramusculis equos milites alerent. Nam si qua palus impigre cuncta vestigantibus militibus occurrebat, ingressi pube tenus aquam, summa contentione juncum et scirpum diripiebant. Ita per quatriduum fatigatum militem, tandem agri culti et feraces excepere, quoquo versus tuguriis et rusticorum casis pecora et commeatum subministrantibus. Igitur positis castris, bidui concessa militibus jumentisque necessaria quies, sequenti die qui fuit 8 Calend. Septembris confectis triginta millibus passuum ad pagum Kapuya perventum est. Ubi rex cibo raptim sumpto, ad contemplandum Velikiluci situm, quod decem millia passuum aberat, equitibus assumptis, quos praesidii causa habere secum circum se consueverat, profectus est. Quo satis perfecto, cum intra globi jactum arcem accessisset, sub occasum solis in castra revertitur. Zamoscius etiam, qui Vitepsko praemissus, diverso itinere suas copias duxerat, et aliquot exploratores hostium exceperat, hic se regi conjunxit. Rex postero die instructis copiis in Velikiluci subjectam planitiem descendens, universum exercitum, quem nemo simul antea videret, in conspectum dedit versusque meridiem hostium oculis castra subjecit. Ingens erat et peramoena planities frumentariis campis tota constans, quae adulta jam segete incredibilem omnis generis frugum copiam exercitui praebuit. Sequenti die legati Moschorum supervenere. Quos rex, antequam arcem obsidione cingeret, advocato consilio in tabernaculum admisit, eisque dicendi potestatem fecit. At ii praeter omnium expectationem, cum existimarentur cum mandatis maxime ad pacem pertinentibus venisse, impudenter postulare coeperunt, uti rex in Lithvaniam confestim rediret. Sibi enim non esse integrum exponere apud eum legationem, qui terram ipsorum infesto exercitu ingressus hostilia omnia faceret. Rex qui fraudis Moschiae non ignarus facile cognosceret, ad extrahendi temporis consilia hanc quoque orationem pertinere, excedere

tabernaculo oratores jussit, cum hoc tantum adjecisset, daturum se operam, juvante Deo, ut legati propediem animo adverterent, haud in Moschi ditione se esse. Itaque expugnandae arcis cura Zamoscio demandata, eo die rem aggredi praecipit. Arx Velikilucana loco paulo editiore sita, planitiem spatiosam, eamque laetam et uberem circumquaque late despectat. Urbs muro e materia et angusta lacuna circumdata, ab latere arcis orientali surgens, in septentrionemque longissime porrecta, quatriduo ante regis adventum exusta ab hostibus erat, recepta in arcem omni suppellectile, et magna parte hominum cujusque aetatis. Lovatus liquidus amnis inter occidentem et meridiem decurrens, ad muros arcis sese flectit, tertiamque ejus partem praeterlapsus, per medium exustae civitatis in septentrionem excurrit, ac trecenta millia passuum emensus, ad Novogrodiam magnam in Ilmen lacum illabitur. Praeter hunc fluvium, fossa et stagnis universa arx cingitur. Ergo cum capta superiori anno a nostris Polocia documento hostibus fuisset, in ligneis muris nullam esse spem defensionis adversus incendium, hanc opere immenso muniverant. Veterem travium structuram, ex quibus muri constabant, ab imo usque ad summum gleba et cespite obduxerant, tanta crassitudine, ut in superiore parte aggeris capacissimas corbes terra repletas statuerent. Igitur Zamoscius, uti a rege imperatum erat, cum atratis cohortibus, quas ipse ad bellum mercede conduxerat, cumque caeteris copiis, queis Velisam ceperat, ac denique cum omni Hungarico peditatu, vado Lovatum transivit, adhibitisque peritis expugnandarum urbium, loca ducendis fossis et munitionibus erigendis scripsit. Hungaricus peditatus ab occidente sole, Polonicus cum atratis cohortibus a septentrione, in ruina civitatis constitere. Orsi noctis initio ducere fossam, tantum operis ante lucem efficiunt, ut sole orto conjunctas stagnis munitiones hostes conspicerent. Ea die et nocte insequenti perfectis omnibus quae ad oppugnationem pertinebant, Calendis Septembris octodecim muralibus tormentis quati moenia coepta sunt. Quo die cum magna vis globorum et pulveris consumpta esset, tamen perfodi muro cohaerens agger non potuit. Legati tormentorum sonitu tanquam ex alto sopore excitati aditum sibi ad regem de pace agenda impetrant. Admissi iterum jam inde usque ab initio belli, legatorum qui ultro et citro missi erant, acta repetere coeperunt, postulareque primum, uti rex soluta obsidione, ea parte Livoniae qua nunc potitur esset contentus; deinde ut pro captivis, qui plures apud ipsum essent, alios item captivos cum duabus arcibus acciperet. Rex mittere eos

ambages et tam absurda jussit: frustra eos pacis mentionem facere, ni universa Livonia cedant. Illi cum nulla se de ea re mandata habere confirmassent, orant, ut misso celeriter tabellario, principem suum consulere liceat. Id petentibus concessum. Inter haec strenue arx ab Hungaris Polonisque oppugnatur. Rex quid quoque momento ad munitiones agatur cognoscit, et quid fieri velit, identidem praefectis imperat.

Inde cum a propugnaculi aggere Hungaris opposito tantum terrae procidisset, ut miles eo usque eniti posse putaretur, unde praelongis hastilibus contingere superiorem muri contignationem posset, impigri juvenes ex peditatu equitatuque cum notae virtutis centurionibus, ad inferendum incendium deliguntur. Hi taedas sevo, pice, aliisque flammae fomentis illitas super capita levantes, aquam stagnantem pectora contingentem transeunt, ac per arduum aggerem, alius ante alium certatim adnituntur, facesque cuspidibus praefixas hastarum, pinnaculis admovent. Moschi in ascendentes ingentem vim saxorum ingerunt, trabes devolvunt, aquam ferventem per tubos capitibus infundunt, omnique genere telorum nostros obruere conantur. Tanta quidem fuit Moschorum in propugnatione pertinacia, et vitae contemptus, ut cum ad certum ictum directa e munitionibus nostris tormenta ad restingendum incendium cumulatos miserabili strage prosternerent, tamen recentes alii confestim loca dejectorum occuparent, gnari haud dubie illic sese vivendi finem facturos. At nostri mutua adhortatione confirmati, occupatum clivum tuentur, incendium excitant, faces ingerunt. Tandem cum jam satis ardere turris videretur, gliscenti incendio se recipere coacti, inter tela hostium repetita aqua munitionibus recipiuntur, interfectis octo gregariis militibus, vulneratis paulo pluribus. Flagrante adhuc incendio turri, hostes murum interscindunt, neque ultra serpere patiuntur. Rex cum animadverteret, etiamsi omnis superior muri pars deflagraret, tormentis non posse ita decuti aggerem, ut irrumpentibus nostris aditus patefieret, praesenti concilio rem expedit. Imperat, ut ex coriis facta testudine, protecti milites murum subeant, ac ligonibus imam aggeris partem subruant, inde ingressi ad internas trabes et fundamenta, ubi res postulet, aut cumulatis facibus, nudatum aggere murum incendant, aut si commode et sine nostrorum periculo fieri possit, pulvere supposito turres evertant. Haec qua ratione et modo fieri velit praefectos edocet, communicatoque cum Zamoscio consilio, ex utrisque munitionibus uno tempore rem aggredi praecipit. Praemio proposito allecti milites

alacri animo imperata faciunt, excavatoque aggere recepti, ultimum excidium hostibus allaturum opus impune moliuntur. Hinc Hungari pulveri subjiciendo, cuniculis fundamenta petunt, hinc Poloni trabes interiores ad incendendum rimantur. Cum quidam nostrorum contrario cuniculo acto hostes operibus occursuros censerent, eximit hujus rei metum per ruinam praecipiti fuga ad nos transgrediens Moschus, qui animadvertisse quidem significat eam molitionem hostes, sed nihil de pulvere subjiciendo suspicatos, tubulos tantum, si trabes incendantur, ad infundendam aquam constituisse. Zamoscius etsi per caducèatorem saepe antea hostes ad deditionem hortatus esset, tamen jussu regis arcem et hostes conservare cupientis, transfugam quoque ornatius indutum muro admoveri cum linguae moschicae peritis jubet, hostibusque denuntiare, adesse ultimum tempus et adhortandi eos et conservandi opportunum; ubi in amentia persistentes vim quam benignitatem regis experiri malint, ab efferatis iracundia militibus extrema quaequae esse passuros. Hostes sive fiducia loci subnixi, sive fato suo acti, atrocibus convitiis transfuga excepto respondent, citius ipsum in crucem agi se visuros, quam proditoris consilio obtemperaturos. Quorum pertinacia animadversa, Zamoscius cum Hungaricas tum Polonicas munitiones adit, docetque optimum factu esse, uno tempore et incendio et pulvere rem tentare. Suppositus ab Hungaris pulvis ita omni aggere turrim adversam nudavit, ut facile incendio obnoxia esset. Quod conspicati Hungari, taedas iterum flammae alendae paratas inferunt, turrique, acerrime defendentibus Moscis, subjiciunt. Quod incendium correpta superiore contignatione usque ad alterum propugnaculum adjuvante cauro vento se fudit. Poloni quoque pari industria revulso aggere, imas turris partes succendunt. Ingruentibus tenebris, magna pars noctis fremitu militum traducitur, hostibus irruptionem et internecionem sequentis diei minantium. Quarta fere vigilia cum ortum a Polonis incendium restinctum jam putaretur, spirante vehementius borea repente instauratum in immensum augetur. Ita hostes undique grassantem flammam sisti minime posse rati, tandem ultimo coacti periculi metu, orta luce, deditionem sese facturos pollicentur. Nihil aliud responsum, nisi ut extemplo positis armis et restincto incendio, magistratus exeant, regis arbitrio sese commissuri. Quos primum venire non ausos, missi homines idonei inviolatos per ruinam arcis eduxerunt. Quibus conspectis vociferabantur milites: idcirco dimitti hostes iterum, ut tertio sumptis in regem armis, pluribus commilitonum exitio esse possint. Ludibrio ab hostibus leni-

tatem et clementiam regis haberi. Irent igitur, quibus tot laboribus fatigatis sua vulnera et sociorum interitus acerbi essent, hostiumque sanguine peremptorum com . . . . . *Caetera desunt in Alteriano exemplari.*

Vincentii Catti Vincentini Serenissimae Poloniae Reginae Physici carmen.

Scilicet hoc votis deerat, Rex maxime, nostris,
Post domitos toties hostes, Gedanumque rebellem,
Ut Moschus meritas lueret te vindice poenas.
Ille quidem tumidus sese tollebat in armis
Et rapto gaudens et tristia funera miscens.
Constitit at contra ut virtus spectata tuorum,
Prosternens equitum turmas peditumque maniplos:
Tum Moschum videas pavitantem protinus omnem
Diffugere atque urgere simul calcaribus armos *(sic)*,
Jamque fugae nulla est hosti via, fervidus instans
Sarmata, ceu segetem, glomeratos ordine denso
Demetit ense viros, justisque ulciscitur armis.
Postquam caedis amor rabida et deferbuit ira
Tum lora expediunt, tum Moschis vincula nectunt.
Inceduntque duces onerati colla catenis,
Dejecto nigram spectantes lumine terram.

Ergo alacres animis cuncti votisque favete
Et castas huc ferte preces. Te maxime regum
Auspicia haec meliora manent. Jam te duce fracti
Jam profugique Scythae late tua jussa capessent,
Quique bibunt Tanaim, gelidasque Boristhenis undas.

Tu vero insignis solioque innixus eburno
Regia jura dabis populis, erit aureus orbis:
Atque preces nostras non aversatus JESUS
Eventu implebit certo mox publica vota.

Litterae Sacrae Regiae Majestatis ad Senatores de rebus cum oratoribus Moschorum actis ad arcem Polocensem.

Stephanus ect.

Magnifice sincere nobis dilecte. Quod pluribus ex causis suspicati fuimus hostem pro sua perpetua vanitate de pace perfidiose nobiscum agere, id hoc tempore, experiendo, cognoscimus. Miserat ad nos Vilnam Magnus Moschoviae Dux oratores suos, quibus multas post licitationes nobis reliqua Livonia se decessurum significabat, Narva arce et portu, itidemque vicinis tribus parvi momenti arcibus exceptis, vicissim a nobis Vielikolucum aliis cum arcibus superiore proximo anno a nobis occupatis, excepta Usviata et Jezierzyszcze, reposcens. Quod vero nobis non committendum videretur ut arcem portumque Narvensem (cum Livoniae quodammodo caput hostium certe fit, quo ille perpetuo et opes, et vires, et militiae instrumenta ab externis nationibus contra Regni nostri Magnique Ducatus Lithvaniae ditiones accipere, ac prima quavis occasione in Livonia vicinasque nostras ditiones invadere posset) hostili in potestate relinqueremus, in universa Livonia una cum Narva repetenda perstitimus. Qua de re cum oratores nobis spem facere viderentur, orarentque ut de eo e suis hominem certum ad Ducem suum mittere liceret, et ut mitterent praescripto certo reditus tempore concessimus, et una nuntium atque aulicum nostrum cum litteris Generosum Christophorum Dzierżek misimus. Postularant a nobis oratores ut dum ista de pace agerentur, milites nostros ab injuria in Moschos contineremus, et ostenderant Moschum suos interea a maleficio cohibiturum, quam quidem rem pacem minime moraturam significavimus. Verum tamen dum illi in Moschoviam missi apud Magnum Moschoviae Ducem agunt, ejus exercitus in ditiones nostras ad Borysthenem excurrit, subitoque se in Moschoviam retulit, cum illum aliis atque aliis locis copiae nostrae, forte ex propinquo excitatae, quamvis impares numero, non mediocriter dimicando afflixissent. Rediit tandem ad nos una cum oratorum moschoviticorum nuntio Dzierżek noster cum litteris ad nos scriptis, plenissimis inanium verborum et longissimae de principio pro more suo rerum praeteritarum recitationis, ac cum oratores ipsius nova mandata accepissent, postulassentque ut de iis cum senatoribus nostris agerent, nuper acta ac nobis concessa retexentes, non Narvam tantum, verum etiam arces Livoniae primarias triginta amplius Ducem suum retenturum, nobis Curlandiam, Rigam et arces

anno superiore in Moschovia a nobis captas, aliasque nonnullas in Livonia, plerasque nostrae potestatis concessurum significaverunt; qua in vanitate ac ludificatione cum perseverarent, nec alia se mandata habere ostenderent, ipsos infecta pacificatione a nobis discedere ac reduci ad fines hostiles jussimus, nos vero cum exercitu recta in hosticum movemus, ubique e Republica esse putabimus, omni cura suscipiemus, operamque dabimus, ne tempus nobis temere consumatur. Haec Sinceritatem Vestram Regni nostri Senatorem scire voluimus, quam bene valere exoptamus. Datum ex castris nostris ad arcem nostram Polocensem, die 20 mensis Julii, anno Domini 1581, regni vero nostri sexto. *Stephanus rex.*

Ad easdem litteras pertinent.

P. S. Misimus ad Turcarum Imperatorem Generosum Jo. Thomam Drohojowski capitaneum Premislensem, per quem postulamus ut Petrus superior proximus Valachiae palatinus in integrum restituatur, hoc qui praeest amoto, a quo jam semel atque iterum litterae, quae ad nos referuntur, interceptae et apertae sunt. Simul etiam obiter negotia filii fratris nostri Domini Sigismundi Transilvaniae principis commendamus. Inter Tartaros nata quaedam dissensio est, ob quam frater principis Tartarici summus Tartaricarum copiarum praefectus effugiens una cum fratre germano suo in nostrorum potestatem pervenit, et a capitaneo Czerkassiensi custodia tenetur, quam rem non parum ad nostras atque Reipublicae rationes pertinere existimamus, ut interim detineantur, quoad perspiciamus, quid inde in Turcia sive in Tartaria subsecuturum sit.

Stephanus etc. Martino Cromero.

Reverende sincere nobis dilecte. Posteaquam proximas nostras ad Sinceritatem vestram Polocia litteras dedissemus, quibus eam de irritis nostris cum hoste pacificandi actionibus fecimus certiorem, cum exercitu propius ad hostiles ditiones progressi sumus. Eo in itinere cum senatoribus nostris, qui nobis adsunt, et praecipuis militum nostrorum praefectis communicavimus, quo potissimum nobis hac expeditione tendendum, quidque ante omnia oppugnandum esset; venie-

bant hanc in deliberationem duo tantummodo, ut aut Novogrodiam aut Plescoviam moveremus, quod alterutro loco nostrae potestatis facto, hostis ad aequabiliorem pacem impelli posse videretur. De Novogrodia tamen facile repudiata sententia est, quod remotior esset, quam ut tanto cum exercitu, et gravioribus pluribusque cum tormentis vel mature satis pervenire, vel si pervenissemus, et nobis forte res minus secundae fuissent, nos sine incommodo inde recipere posse videremur, ubi arcem nullam quae nostrae ditionis esset a tergo propinquam haberemus. Itum igitur eam in sententiam est, ut Plescoviam potissimum moveremus, a qua arx nostrae potestatis Voronecia non amplius miliaribus sedecim abest, quoque nobis omnia ob propinquitatem fluminis, itinerumque facilitatem opportuniora sunt, quaque capta hostis ab Livoniae aditu maxima ex parte excludi, terroris vero et detrimenti ob celebritatem civitatis, amplitudinemque ditionis, plurimum illi afferri posset. Qua de re Plescoviam versus progressi sumus, quo in itinere nobis nuntiatum est, hostem Vieliam arcem deductis tormentis deseruisse, Crasnohorodica itidem incensa, praesidium deduxisse, utrumque locum jam militem nostrum tenere, ac Crasnohorodicam opere tumultuario munire. Ad Voroneciam quo loco haec scribimus cum pervenissemus, exercitus nostros lustravimus, ac quod in medio itineris, quod nobis Plescoviam habendum est, arx Ostrovia ab hoste teneatur, e qua cum ad Plescoviam versabimur, nostri, qui itinera faciunt, excipi et infestari possent, mandavimus cancellario regni nostri, generali exercituum nostrorum capitaneo (qui pro more majorum ipsis cum imperio praeesset, et nos anno superiore proximo experiendo cognovissemus, quam praefici aliquem necessarium esset id muneris contulimus) ut certas copias cum aliquo tormentorum numero praesidii illius dejiciendi causa permittat, quas jam praemissas ita sequetur, ut eadem die ad copias venire, et oppugnationis rationem ostendere possit. Nos eadem omni cum exercitu nulla cum mora itineribus ita divisis progrediemur, ut dextrum latus nobis Lithvaniae aulicaeque copiae nostrae, sinistrum Vielica fluvius secundum quem iter faciemus claudant. Quem exercitum ob excursionem hostilem ad Borysthenem miseramus, accessione turmarum et cohortium nostrarum, quae illis in locis versabantur et nobilium concursu non mediocriter auctum, Drohobusum versus movere, ac inter illum locum et Toropecium Bialamque versari, tum ubi Plescoviam accesserimus, prope Cholmam (quo de loco tertio, aut summum quarto die, ad castra nostra pervenire possunt) considere jussimus, ut istarum

copiarum in omnem partem vigilantia hostilis exercitus facile ab excursionibus averti possit, qui quidem exercitus a Borysthene se longius jam in Moschoviam retulit; et cognito nostro itinere, et oppugnandi coepto Plescoviam versus, ut exercitui nostro immineat, et pabulatores nostros (quod solent illi) infestet, iturus esse rumoribus affertur, quod si erit, nos quod facere conveniet, non praetermittemus. Cum vero exitus oppugnationis nostrae Plescoviensis, ad quam progredimur, in manu praepotentis Dei, in quo spem positam habemus, situs sit, et nobis omnem in eventum mature sit cura nostra providendum, rectius nos facere non posse intelligimus, quam ut exercitus nostros (si hostis ad justam honestamque nobis pacem animum sincerum ac constantem non adjecerit) in hibernis, hostili in ditione retineamus, neque enim exercitus noster in tanta itinerum iniquitate et longitudine, ac autumnalium tempestatum injuriis vastis, adeo et difficilibus in locis, sine maximis militum incommodis, magnoque jumentorum interitu reduci, neque sine sumptu ingenti, ac temporis ad res gerendas opportunissimi jactura (quam partim publicorum consiliorum in comitiis tarditate, partim exactorum pecuniae publicae indiligentia quotannis summam incurrimus) rursum adduci potest. Ad quae accedit et illud, quod si ea praesidia, quae nobis in finibus necessario relinquenda sunt, ab hoste premi contingat, nos si exercitum reducamus, ipsis nullo modo subsidio esse possimus, ac parta summo labore sumptuque, ancipiti fortunae varioque discrimini maxima anni parte committenda sint; ne quid dicamus de maximis subditorum nostrorum detrimentis, quae, dum miles noster saepius it, reditque et in ipsis hibernis in Lithvania haeret, accipi necesse est, quaeque Lithvania diutius jam perpeti nullo modo potest. Vitari haec, si exercitus in solo hostili hibernis contineatur, omnia poterunt, et interea (si hostis pergat a pace alienus esse) excursionibus per hiemem res geri, omniaque vere ineunte, solutis hibernis, maturius multo administrari poterunt, quam si maxima aestatis pars exercitu reducendo consumatur. Quare ea de re Sinceritati vestrae scribimus, ut et ipsa consideret, et aliorum in regno nostro hominum judicia vocesque cognoscat, quid nobis, si hostem ad aequabilem pacem adducere non possimus, potissimum faciendum sit, et si exercitum in hibernis retineamus, quomodo providere necessariis rebus, et an iis subsidiis, quae ad res in futurum gerendas requiruntur, conventibus tantum separatim habitis, brevi quidem modo manu consulere, et ordinum sententiam cognoscere possimus, quae expeditior ratio plurimum

momenti ad summam rerum omnium, quas cum hoc hoste susceptas habemus, afferre posset. Neque vero nos aliud hoc in negotio spectamus, quam ut belli istius et sumptuum Reipublicae et nostrorum incommodorum (quae etsi magna sunt, tamen libenter cum detrimento etiam valetudinis nostrae suscipimus) finem atque exitum quanto ocyus assequamur. Cum igitur belli exitum nostra in potestate non habeamus, et praeclare coepta plurimaque Dei Opt. Max. beneficia temere abjicienda non sint, mature omnem in eventum providendum est, ac si hostis diutius rem pertinacia sua ducat, tempestive paranda praesidia, quibus prospera initia secundique adhuc progressus nostri ad felicem itidem exitum perducantur. De iis igitur Sinceritas vestra considerabit, et consilia cum aliis ad quos haec pertinent communicabit, et hominum voluntates judiciaque cognoscet, et ex iis nobis sententiam suam quid fieri possit quamprimum perscribet, nosque de rebus omnibus quae huc pertinere videbuntur, faciet certiores. Bene valeat Sinceritas vestra. Datum ex castris nostris ad Voroneciam die 14 mensis Augusti, anno Domini 1581, regni vero nostri anno sexto.

Stephanus rex.

Epistolae Gregorii XIII Pont. Max., Stephani Primi Poloniae Regis, Joannis Basilii Magni Moscoviae Ducis, et aliorum, quae citro ultroque commearunt, dum Antonius Possevinus legationes ad eos obibat.

Gregorius XIII Pont. Max. Stephano Primo, Poloniae Regi.

Charissime in Christo fili noster, salutem, et Apostolicam benedictionem. Misit proprium ad nos legatum Moscorum Dux cum litteris et mandatis, qua de re curavimus Majestatem tuam certiorem fieri per Nuntium nostrum. Remittimus legatum, cumque eo dilectum filium Antonium Possevinum, Theologum, et Sacerdotem Sodalitatis Jesu, prudentia et fide spectatissima, multisque in rebus nobis probatum, atque ad gravissima quaeque, Dei gloriae, et communis boni causa, tractanda paratissimum aptissimumque, et tuae Mti optime cognitum, qua etiam de causa ipsius opera ad hoc negocium libentissime utimur. Cupimus igitur, ut ejus verbis omnem fidem tribuas, super negocio pacificationis, tantopere a Mosco expetitae: superque fide, quam idem Moscus postulat legato suo concedi, secure ad se redeundi;

qua etiam fide idem Possevinus indigebit: denique super omnibus rebus, de quibus tecum aget nostro nomine. Datum Romae, apud Sanctum Petrum, sub annulo Piscatoris, die 15 Martii 1581, pontificatus nostri anno nono.

Gregorius XIII Pont. Max. Joanni Basilii, Magno Moscoviae Duci.

Dilecte fili etc. salutem, et Apostolicam benedictionem. Ex litteris Nobilitatis tuae, quas nobis reddidit Thomas Severigenus, Orator tuus, atque ex ipsius sermone cognovimus ea, quae nobis significare voluisti. Laetati sumus, gratiasque egimus Deo, cujus impulsu factum est, ut Princeps tam magnus, ex regionibus tam remotis, et per litteras, et per legatum nos salutaret, majorumque suorum clarissimae memoriae Principum consuetudinem referret. Extant enim apud nos multae illorum litterae, atque utrinque responsa, summa utriusque partis cum voluptate, et officiorum commemoratione, reddita. Quae postulas (qua tum quidem auctoritate, atque opera efficere poterimus) erunt semper tuae Nobilitati a nobis paratissima. De foedere eo libentius agimus, quo magis agnoscimus nostri officii ac muneris esse, curare, ut christianorum Principum vires quam conjunctissimae sint. Mittemus etiam, ut postulas, aliquem ex nostris cum Thoma, curabimusque ut possint quam brevissimo itinere illaesi, atque ab omni viae injuria tuti, ad te pervenire. Quod autem ad Poloniae Regem, ut eum a Turcarum, Tartarorumque adversus Christianos foedere deterreamus, nihil opus esse arbitramur: nunquam enim de tali foedere aliquid audivimus, aut conjectura suspicari potuimus. Et quanquam hoc tempore nullum gerit cum perfidis bellum, tamen hoc illi cum caeteris christianis Principibus commune est: quos constat esse animo erga christianam Rempublicam optimo: multis autem, gravissimisque necessitatibus impediri, quominus possint suo summo desiderio satisfacere. De praesenti bello nihil certum judicare possumus: jam enim biennium est, cum ipse quoque Rex publico scripto testatus fuit, summa sese necessitate coactum id suscepisse, causasque permultas attulit. Quia vero nullo nostro merito, summa autem Dei benignitate, impositum universalis Ecclesiae Pastoris, Christique Vicarii munus sustinemus, mittemus ad Regem, ut omnia comperta habeamus: quae vero cognoverimus, ea omnia per eum ipsum, quem ad tuam Nobilitatem mittimus, tibi significari curabimus. Offerimus autem utrique

vestrum nostram auctoritatem, atque operam, si ea uti volueritis in vestris dissidiis componendis, unde etiam cesset tanta Christianorum strages. Sic enim existimamus, vos minime recusaturos rectum, aequumque vestris privatis rationibus anteponere: et si qua injuria occupata sunt restituere. Rebus autem inter vos compositis, tum vero possent Christianorum arma omnia in communes hostes converti: quod quidem, dum inter vos dimicatis, neque communi causae succurritis, sperare non licet. Sed nulla potest esse major, quam fidei, et religionis conjunctio: haec enim non humana continetur charitate (quae quidem tenuis, mutabilisque est) sed divina. Una autem Ecclesia est, unus Christi grex, unus post Christum in terris ejus Vicarius, et pastor universalis. Hunc vero sancti patres, et Ecclesiae Doctores, oecumenicaque concilia omnia, Romanum Pontificem esse agnoscunt, et praedicant, idque etiam in concilio Florentino (jam sunt anni centum fere et quinquaginta) totius Graeciae episcopi, cumque iis una Palaeologus Imperator Constantinopolitanus, qui tum eo concilio interfuit, apertissime, libentissimeque professi fuerunt. Qua in sententia utinam permanere voluissent: nunquam enim in tam graves miserias incidissent: nunc autem, dum sese Romanae Ecclesiae, ac Pontificis complexibus subtrahere voluerunt, intolerabile immanis Tyranni jugum subierunt. Hoc igitur firmissimo sanctae religionis vinculo dirempto, necesse est, caeteras conjunctiones tenuissimo, atque ad diuturnitatem brevissimo humanarum rationum nexu contineri. Hoc ut tecum diligentissime cogites, nostramque in hac cohortatione charitatem et tuae, tuarumque provinciarum (quas permultas, et populorum refertas esse non ignoramus) salutis studium agnoscas, Deum assidue precamur, tuamque Nobilitatem, quantum possumus, rogamus. Haec una ratio est Christianorum omnium vires, atque animos tibi in perpetuum devinciendi: certissimas, et clarissimas ex Christianorum hostibus victorias, ac sempiternas a Deo coronas in coelo referendi. Mittimus ad Nobilitatem tuam volumen concilii Florentini ex archetypo ipso, quod apud nos est, fidelissime exscriptum: rogamus, ut id legas, a tuisque Doctoribus quam diligentissime legi mandes: magnum hinc divinae erga te gratiae fructum speramus. Hoc enim unum cupimus, ut cum hac sancta et Apostolica Sede quam conjunctissimus sis religione, et charitate. Caetera omnia erunt tuae amplitudini a nobis, atque ab omnibus christianis Principibus paratissima. Omnia fusius cognosces ex dilecto filio Antonio Possevino, Theologo insigni, et Sodalitatis Jesu sacerdote: nobis, magnisque Christianorum Principibus

(apud quos ejus opera prudentissima multis, maximisque in rebus ingenti cum fructu usi sumus) probatissimo, nobisque in primis charo, quem ad te mittimus. Cupimus, ut eum libenter videas, audiasque, et commendatissimum habeas: id enim pollicetur humanitas tua. Quod si ea, quam diximus, quamque incredibiliter optamus, religionis conjunctio, Deo adjuvante, fuerit inter nos constituta, hacque ipsa de causa legationem ad nos miseris, dignam hoc negotio tam gravi, tam necessario, tamque a nobis, atque ab universa Ecclesia exoptato: nos quoque clarissima legatione, et omni honore, quo magnos christianae Reipublicae Principes amplecti consuevimus, nostram paternam erga te charitatem testificabimur. Datum Romae, apud S. Petrum, sub annulo Piscatoris, die 15 Martii 1581, pontificatus nostri anno nono.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus[1]).

Credo jam Serenitati tuae innotuisse, Pontificem Maximum Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae Pastorem, Gregorium tertium decimum omni humanitate excepisse Romae Thomam Severigenum aulicum tuum, quem cum litteris tuis ad eum misisti, una cum tribus, vel quatuor famulis tuis: inter quos erat ille, qui isthic vocatur Theodorus Popler. Scribebat autem Serenitas tua Summo Pontifici inter alia, ut ipse ad Poloniae Regem, et ad Serenitatem tuam aliquem mitteret, qui et cum illo ageret de vitanda christiani sanguinis effusione: ac tecum postea (sicuti et cum aliis maximis Principibus christianis) de foedere aliquo tractaret, ad infensissimos Christi Domini hostes expugnandos. Quae omnia, cum Summo Pontifici semper cordi

1) Antoni Possevino urodził się w Mantui roku 1534 w szlacheckim ale ubogim domu. W dwudziestym szóstym roku życia wstąpił do zgromadzenia Jezuitów, gdzie się w krótce dał poznać z niepospolitej biegłości w kierunku spraw dyplomatycznych. Sprawność jego w zawarciu pokoju między Polską a Moskwą znana jest w naszej historyi. To mu tylko zarzucić można że zawierzył obietnicom cara Iwana Wasilewicza, który łudził stolicę apostolską nadzieją przystąpienia do jedności z kościołem katolickim przez wdzięczność za wyjednanie pokoju z Polską. Possevin przez cały czas negocyacyi ciągle w tym błędzie zostawał, i dopiero po zawarciu pokoju za powtórnem widzeniem się z carem przekonał się że trafił na bieglejszego od siebie polityka. Dokonawszy swe dzieło przybył do Rzymu wraz z posłami moskiewskimi, którzy przyjechali podziękować Grzegorzowi XIII za jego pośrednictwo, i znowu ich aż do Polski odprowadził, zkąd wrócił do Włoch roku 1587 i umarł w Ferarze 1611. Oprócz kilku dzieł teologicznych, zostawił opisanie Moskwy, wraz z dyaryuszem prowadzonej przez siebie negocyacyi w Kiwerowej Hórce, który poniżej czytelnikom udzielimy.

fuerint, libenter aggressus est, quaecunque tua Serenitas cupiebat: meque ad Rudolphum Romanorum Imperatorem, atque ad Poloniae Regem misit, ut ab hoc intellectis rebus, quae ad mutuam conciliandam pacem, ac benevolentiam facerent, properarem ad Serenitatem tuam: cum qua, si tibi placuerit, habeo etiam alias res, quas ejusdem Pontificis Maximi, et aliorum Principum nomine agam, quae quidem ad propagandam Dei gloriam, celebrandamque perpetuo pietatem tuam pertinent. Cum autem Vilnam pervenissem, audivi ad Serenitatem tuam a Rege Poloniae missum fuisse internuntium de pace, qui quidem esset quam primum rediturus. Itaque dum ego cum Rege Poloniae coepi agere de iis, quae ad dignitatem tuam spectant: dumque iste internuntius expectatur, veni Dzisnam (quo ipse etiam Rex praecesserat), ut ad Serenitatem tuam has statim litteras mitterem: quibus reverenter (ut facio) te rogarem, ut mihi Serenitas tua fidem publicam pro me, et undecim aliis itineris mei comitibus, mittere subito dignaretur. Cum enim tu, pro tua sapientia, in tam longo itinere cogitaveris eundem Thomam Severigenum una cum aliis quatuor tantum ad Summum Pontificem mittere: ne scilicet, si multo plures fuissent, suspicionem aliquibus Principibus et provinciis injecissent, aut impediti fuissent: ita Pontifex Maximus me cum paucis, easdem ob causas, ad tuam Serenitatem mittendum existimavit: sperans, compositis rebus, quae inter Serenitatem tuam et Poloniae Regem controvertuntur, fore, ut tua Serenitas ad ipsum Pontificem legationem ampliorem, et Pontifex ad te honorificentissimam possit mittere. Caeterum habeo a Rudolpho Romanorum Imperatore fratre tuo litteras testes mei (nec enim semel a Summo Pontifice ad eum missus sum), ut possit Serenitas tua cognoscere, me in tuis rebus omnem fidelissimam operam praestiturum: qualem decet esse, qui divini nominis propagationem cupit, per tam potentem Principem, quantus es tu, et a Principibus christianis haberis. Habeo etiam quaedam pia dona, quae tuae Serenitati Pontifex Maximus amoris erga te sui causa mittit. Sed et quot vel donis, vel officiis prosecutus sit ipsum Thomam Severigenum, ex ipso cognoscere poteris, qui Praga ad mare discessit, priusquam ego illhinc proficiscerer, quod nondum venerant litterae fidei publicae a Rege Poloniae, quibus posset mecum per Poloniam in Moscoviam venire. Litteras autem, quas ille idem Thomas Venetiis Serenitati tuae scripsit, ad te mitto, cum alteras, quas mihi Pragae dedit, sim ipse, Deo adjuvante, allaturus. Rogo igitur iterum Serenitatem tuam, ut Orsam quam primum jubeas ad me eandem fidem publicam pro

me, et meis undecim mitti: divinamque Majestatem precor, ut te omni coelesti misericordia cumulet, atque diutissime ad sui sanctissimi nominis gloriam imperantem faciat. Dzisnae in Russia, die 9 Julii, anno a Christo nato 1581.

Stephano I Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Is qui Regiae Majestati Vestrae has litteras reddet, nobilis est Ruthenus, quem apud nostros Vilnae litteris operam dantem, in Moscoviam adduxi, ut praeter alterum hoc quoque interprete uterer. Qui cum mihi fidelem praestiterit operam, peneque omnibus rebus interfuit, eum Vestrae Majestati praemitto. Quam demisse rogo, ut per ipsummet atque per eos, quos meae ac meorum, inter equites quoquoversum discurrentes, tutelae Vestra Majestas, isto in statu rerum, putabit esse necessarios, dignetur jubere, ut litterae tuti commeatus afferantur: quibus etiam alter Moscus nobilis, qui a meo *pristavo* ad Dominum Palatinum Vilnensem mittitur, ac caeteri qui me deducunt, venire, ac statim tuto redire possint ad suos. Caeterum quae pluribus scriptis, nec uno colloquio, cum Magno Moscoviae duce, ejusque senatoribus egi, ea referam Vestrae Majestati. Quod ut facilius praeter alia ad meae missionis rationem spectantia efficere possim, dignabitur dispicere, quinam mihi locus nec incommodior, nec valde procul a tentoriis Majestatis Vestrae erit assignandus. Hoc enim praeter alia pro singulari beneficio agnoscam. Reliqui autem Magnum Ducem 14 die hujus mensis in oppido Staricia ad Volgam, plus minus quadringentis passuum millibus hinc distante; qui mihi discessum paranti, assurgens, in suo illo procerum, et aulicorum consessu, alta voce dixit: tu Antoni, qui a Pontifice Maximo de pace missus es, quemque redeuntem ad nos expectabimus, nostro nomine te inclinabis Stephano Poloniae Regi. Postea cum jam Staricia 150 milliaribus Italicis processissem, misit ad me magnis itineribus volumen haud breve, quo mihi praeter illa, quae praesenti exposuerat, scribebat alia, quae cupiebat ut scirem; ac praesertim quaedam, quibus ad aliqua possem respondere V. Majestatis epistolae, quam a Mathaeo Preworski allatam, mihi latine descriptam, per senatores antea jusserat tradi. Sed et alia non pauca mihi, tum ejus nomine, tum alias ob causas, referenda sunt Majestati V. Hoc unum addo, Magnum Moscoviae Ducem, triduo postquam ab eo discessi, ad Tri-

nitatis monasterium, celebre apud hanc gentem, religionis (ut ajebant) causa, inde Lobodam parasse profectionem; inde vero paulo post Moscuam regiam suam petiturum, quae duodecim tantum leucis ab oppido Loboda abest. Majestati V. Regiae omnia prospera, et fausta ex animo a Deo Opt. Max precor. Ex Bor pago ad fluvium Szolonam, Plescovia distante (ut incolae referunt) paulo plus centum milliaribus italicis, die 26 Septembris 1581.

Stephanus I Poloniae Rex Antonio Possevino.

Pergratum nobis fuit, de reditu ad nos Paternitatis Vestrae cognoscere, quae ut quanto ocius properet accedere, etiam atque etiam hortamur. Coram omnia, quae erunt, cognoscemus. Litteras passus mittimus Vestrae Paternitati, quibus cautum est universo P. V. comitatui, atque ipsis etiam Moscis, qui una veniunt. Cum ad primas custodias P. V. accesserit, poterit eos Moscos, qui redire volent, tuto a se dimittere; qui volent una accedere, id etiam summa cum securitate facient. Nos cum in propinquo P. V. intelligemus, ei nostros, qui eam pro dignitate accipiant, obviam mittemus, ac vicinum Paternitati Vestrae locum divertendi apud nos, sponte nostra concedemus. Bene valeat P. V. ac salve veniat. Datum ex castris nostris ad Plescoviam die 29 Septembris, anno Domini 1581, regni vero nostri anno sexto.

Joanni Basilii Magno Duci Moscoviae Antonius Possevinus.

Cum Dei clementia salvus ad exercitum Stephani Poloniae Regis pervenissem, nihil mihi potius fuit, quam ut de ratione omni pacis conficiendae cum eo agerem, qui diu me de rebus, quas tua Serenitas cupiebat, loquentem, et in frequenti senatu suo, et privatim audivit. Primum autem, etsi grata fuit illi inclinatio, qua mihi discedenti significasti, ut tuo eum nomine salutarem: miratus est tamen cum suis senatoribus vehementer, eas te arces nolle in Livonia dedere, quas tui ipsius legati, tuo nomine, Vilnae promisissent. Cum vero, quascunque poteram, rationes attulissem, quibus a fundendo christiano sanguine desisteretur, non solum rex ipse Stephanus, verum sane (ut tibi sincere omnia dicam) omnes ita mihi responderunt, ut nihil mihi restare aliud agendum existimaverim, quam, ut ipsum Deum

enixe orarem; deinde vero, ut domesticum hunc nostrum hominem ad te quam citissime allegarem, qui te de omnibus sincere faceret certiorem. Summa igitur earum rerum, quas mihi Stephanus rex ostendit, haec fuit: se (quod antea tibi ipse indicaveram, quodque ille postrema sua epistola declaravit) nullis unquam pacis conditionibus, nisi prioribus, quas tibi indicaverat, assensurum. Quod quidem eo tibi magis faciendum esse dicunt, quo vides; quanto plus restitutionem illarum arcium distulisti, tanto facilius magnam earum partem venisse in manus Stephani regis. Regem autem Sueciae Narvam (de qua pene sola erat in pace absolvenda cum tuis legatis controversia) et Iwanhorod, Lapidem Album, aliasque munitas arces cepisse; qui dum tu a Poloniae regis exercitu, ex multis certe nationibus instructo, in hac regione oppugnaris, in tuas quoque ille, alia ex parte, interiores regiones sit progressurus, nisi cum Stephano rege quamprimum pacem firmaveris. Praeterea intelligunt, videre te Plescoviam peramplam, et inter omnes civitates tuas praecipuam in summo periculo versari, cui nisi pacis beneficium iis conditionibus admiseris, quae tibi proponuntur, gravissimum aliquod damnum sit eventurum: cum praeter trucidata praesidia, quae in eandem civitatem immittebas, captumque insignem ducem Mikitam Chrostovium (quem ego his oculis vidi, ac de quo egi, ut in honestiore custodia una cum famulo liberius tractaretur), hac quoque nocte, dum haec scribo, milites tui, qui Novogardia venientes in eam ingredi tentarunt, fuerint profligati, ac multi capti. Populus autem ipse Plescoviensis, ut multus est, ac circumquaque a Regis exercitu obsessus, ea patitur, quae pro sapientia tua potes intelligere. Et sane multos quotidie displosionibus tormentorum regiorum, et morbis, animique moerore in civitate mori, relatum est mihi, sicut et plures in agris hostilem gladium expertos fuisse, his oculis vidi. Qui, quoniam subditi tui sunt, eorumque tibi ratio reddenda est Deo, vide, an facile negocio velis eorum saluti consulere; nempe si Stephano Regi ea, quae a te petit, tradas. Quod quidem nunquam tibi, ut faceres, proponerem, si alias rationes perspicere potuissem, quibus in tuo proposito, cum tuorum incolumitate, tuaque cum nominis existimatione, stares. Verumtamen etiam id te movere maxime debet, quod, quantum ex amicis meis, Pontifici maximo fidelissimis, intelligere potui, Stephanus Rex in Moscovia, tuaque reliqua ditione et hyemare, et bellum quoquoversum inferre statuerit. Qui propterea ex civitate Riga, magnam vim tormentarii pulveris, et globorum advehi hac jussit, ac supplementa alia militum

externorum ante quartum abhinc diem expectat. Illud certe verissimum est, non solum Regem cum primariis pene omnibus domos sibi ligneas in castris excitasse; quibus ajunt, totam hic hiemem (si opus sit) sese traducturos, et in tuas ulteriores regiones excursuros; verum etiam militem reliquum, fossas sibi excavasse, quo frigus noctu sustineat, diem autem bello faciendo insumat. Jam vero et aliud addunt, te pro tua prudentia intelligere, quid tantus Regis Stephani exercitus triennio, jam omnibus belli laboribus et victoriis assuetus, efficere possit, cum praesertim difficiliores omnes vias superaverit, tormenta maxima invexerit, arcesque in ditione tua tot ceperit, ut undequaque commeatus, militemque recentem ad se queat adsciscere: soluto vero gelu, non jam mense Julio, vel Augusto anni insequentis, ex Polonia Lithvaniave sit castra adversus te moturus, sed ex imperii tui visceribus. In quod, cum sine ullo impedimento pervaserit, quid facturum inquiunt, si jam in patentes, et ultra ipsos Moscuae campos expediti equitatus bonam partem educere voluerit? Quod illum sane facturum inaudivi, etiamsi Plescoviae obsidio protraheretur, quam propugnaculis quibusdam cingere decrevit: quanquam et eam omnibus viribus expugnare nitetur, nisi de toto se deliberaveris, mihique responsum citissimum miseris. Nam ut Rex hinc prius deducat exercitum, quam tu aliunde praesidia re ipsa deduxeris, nulla ratione ei potui persuadere. Quin vero, cum illum heri diligenter rogassem, ut a tanti populi, quantus Plescoviae est, caede abstinere juberet, si ad civitatis expugnationem venietur (quod innocenti populo esset parcendum), id se quidem percupere significavit, sed (quod res est) futurum esse difficillimum, dixit; quod miles ipso oppugnationis ardore inflammatus, ne sibi quidem, si velit, queat temperare. Quamobrem, obsecro te, Serenissime princeps, ut cogites, num propter illa, quae jam amplius non habes, expediat, ut reliqua in discrimen voces. Quae quidem (cum in tua manu positum sit, ut illa integra serves) si eadem, qua usus es, cunctatione, in hostium tuorum manus pervenirent; audent isti Regi sibi polliceri futurum, ut populi tui non solum animis, ac voluntate, verum etiam rebus, ac corporibus ipsis a te ad istos alios reges dilabantur. Quae omnia cum cognovissem, coepi aliis pluribus rationibus Stephanum Regem urgere, ut saltem ad te, quemadmodum cupiebas, vel legatos suos magnos, vel internuntium aliquem mitteret, unde pacis tractatio fervorem hunc bellicum mitigaret. Sed cum nihil assequi possem: quod eximendo gerendi belli tempori haec diceret a te requiri, sicut triennii

superioris tractatio docuit: tandem Deo adjuvante, animum illius, auctoritate Pontificis Maximi permotum, inflexi, ut si tuos legatos aliquem ad locum, non adeo procul hinc dissitum, sed vel in regione Novogardiensi, aut alibi situm, quamprimum mitteres, ille suos statim sit missurus. Sed id petit omnino, ut quamprimum absolutissimam iisdem legatis tuis facultatem conferas transigendi, paciscendi, ac quaecunque alia decidendi, praesidiaque ex arcibus statim deducendi: quam ipsam facultatem, quod ad Stephanum Regem attinet, curabo, ut primariis quoque legatis suis ille impertiat. Ego vero, pro eo amore, quo te Summus Pontifex prosequitur (quam tibi fidem ad haec iterum tractanda pollicitus sum) praestabo, ut eundem ad locum cum legatis tuis me conferam, rebusque constitutis ad te revertar: caetera acturus, quae ad Dei gloriam propagandam, tuumque decus amplificandum maxime spectant.

Caeterum quod ad commercium et negociationes pertinet, quas, si tibi Livoniâ esset cedendum, putabas a Stephano Rege posse prohiberi; nec vero cum christianis principibus, ac Pontifice Maximo eam amicitiam, quam optas, coli: ego, Deo ipso aspirante, quam firmissimis conditionibus potero, curabo, ut cum tuis legatis caveatur, ne unquam ad te principibus illis, vel item quibusvis mercatoribus, a te, atque a tuis ad illos, tutus per Livoniam, Poloniam, eamque Livoniae partem, quae ad Stephanum Regem attineat, non pateat aditus. Quod ipsum ii quoque principes christiani, ac praecipue Pontifex Maximus, ut sanctum, illibatumque sit, facile a Poloniae Regibus obtinebunt. Quin vero, cum (Narva et aliis arcibus, atque adeo Wica satis magno Livonicae orae maritimae Parnaviam usque tractu, una cum arcibus Lode, Leal, Fekel et Hapsel, a Serenissimo Sueciae Rege captis) hi videant pene omnem tibi commeandi, vel merces importandi in Moscoviam aditum esse terra, marique interclusum; in ipsis autem oculis tuis victorem Stephani Regis exercitum cernant, qui jam Plescoviae, et Novogardiae itinera et vias omnes praecludit; conjicere potes, quantum tibi, ac tuis omnibus rebus accedet, si eosdem eadem, quam dixi, facultate absoluta legatos citissime miseris (quod utinam et cum Sueciae Rege quamprimum faceres), meum vero hunc hominem statim remiseris; quasque mihi litteras scribes, easdem etiam per alterum tuum afferri mihi curaveris, ut si quid alterutri in itinere contingeret, tanti boni confectio ne differretur.

Quod autem attinet ad reliquas arces, quas extra Livoniam Stephanus Rex in ditione tua cepit, itidemque bellicos sumptus, quorum

Vilnae cum tuis legatis mentio facta est, ac de quibus tibi Stephanus Rex ultimis suis litteris scripsit, non desinam cum illo agere, nec de spe decidi, quin, ob Pontificis Maximi authoritatem, et gratiam, aliqua de illis sit remissurus. Sed et post octo dies, si potero, mittam ad palatinum Novogardiensem alias ad te litteras, quibus intelligas, quid mihi a Stephano Rege responsum erit ad illa, quae ex arce Staricia mihi ad illius litteras scripsisti. Interea scito, me post biduum hinc dimittere P. Paulum nostrum cum iis litteris, quas mihi ad Pontificem Maximum, aliosque dedisti: nec desinam hic captivos Moscos officiis christianis, pecunia, ac quibusvis potero solatiis juvare. Quod ut perpetuo facerem, et christiana charitas et benignitas erga me tua continenter impellit. Ex castris ad Plescoviam, mense Octobri 1581.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus.

Misi Serenitati tuae, cum primum ad Stephanum Regem perveni, Andream Apollonium nostrum, cum litteris meis, quibus significabam, quantopere tuis rationibus consulturus esses, si quam citissime ad propiorem locum, quam Moscua sit, legatos mitteres tuos. Quem ad locum darem operam diligenter, ut suos item legatos Stephanus Rex mitteret: cum quibus omnibus ipse quoque, Deo juvante, ad pacis tractationem absolvendam convenirem. Verum, quoniam pollicebar etiam Serenitati tuae, me quamprimum aliquid responsi a Stephano Rege elicere potuissem, ad ea, quae mihi in itinere ad ejus epistolam rescripsisti, id ad te missurum: litterarum autem earundem alterum exemplar statuebam ad te mittere, quas per Andream Apollonium misi, ut si quod illi, vel inter militum excursiones, vel in reliquo itinere accidisset, ad te tamen meae pervenirent: neutrum sane praestare potui, quamvis id sedulo curaverim. Nec enim Stephanus Rex respondere aliquid voluit responsioni tuae, inquiens, ista terendo tempori inservire; cum bellum re ipsa non verbis sit omnino continuandum; aut si ad justas pacis conditiones descenderis, pacem ipse stabilem, ac firmissimam, non ullam autem aliam amplecti velit. Interea vero, dum haec agerem, supervenerunt in haec castra novi milites, atque alius pulvis et globi tormentarii: quare in civitatem ipsam Plescoviam iterum summo conatu irrumpere statutum fuerat. Sed pro viribus egi, ne id hactenus fieret: summi primum Pontificis usus

auctoritate, deinde sistens me quasi vadem ipsi Stephano Regi, te ea, quae mihi a te, ac tuo nomine a senatoribus tuis promissa sunt, nulla arte, vel cunctatione, sed christiana sinceritate sic esse praestiturum, ut reliquis omnibus christianis principibus nulla unquam fidei, vel promissionum tuarum suspicio injici possit; mihi autem tabellarium meum cum celeri responso te remissurum. Qui quoniam ad hanc usque diem non venit (quae quidem dies isti itineri faciendo, homini praesertim currenti, satis ipsis esse futura putabatur), angor animi vehementer, quod cum me non satis veracem suspicari possint, fortassis jam minorem in ipsa pacis tractatione fidem adhibebunt, quae tamen tuis rebus non inutilis futura videbatur. Quod si tu ea respondisti, quae maxime ad tranquillitatem rerum tuarum comparandam respondisse te credo; meus vero tabellarius quamprimum redierit, enitar id, quod summo Pontifici ac mihi optatissimum est, ne christianus sanguis amplius effundatur. Sin minus, audio, non solum vel nunc, vel primo vere maximam stragem hominum futuram, verum etiam, quod antea tibi scripsi, hujus exercitus latissimam in tuas pacatas regiones excursionem ac vastationem. Quod rursus praedictum tuae Serenitati volui, ne Pontificis Maximi studium, aut operam meam tibi unquam defuisse (si quid secus acciderit) intelligas. Scito autem, me certe difficillime consequi potuisse, ut has tibi litteras mitterem; misisse autem in Sueciam alias litteras, ut ordiri ex me pacis illam tractationem possem, quae dignitati et quieti tuae sit (ut spero) commodatura. Deus te sua gratia, et coelestibus donis uberrime cumulet. Ex castris Stephani Regis ad Plescoviam, die 22 Octobris 1581.

Joannes Basilii Magnus Dux Moscoviae etc. Gregorii XIII Pontificis Maximi Nuncio Antonio Possevino.

Scripsisti ad nos litteris tuis per hominem tuum Andream, venisse te in castra Stephani Regis incolumem, et cum Stephano Rege, ac senatoribus, quae nostra Mtas praescripsit, locutum fuisse, ac privatim ab eis interrogatum, atque auditum: Stephanum autem Regem respondisse, et omnes senatores dixisse, aliud tibi non esse in primis faciendum, quam ut Andream Apollonium tuum ad nos mitteres, qui nos de omnibus rebus certiores faceret, quas tibi Rex Stephanus respondendo dixisset. Te autem de legatis Lithvanicis Regi Stephano

persuasisse, ut eos ad nos Stephanus Rex mitteret, vel internuntium: quod cum assequi non potuisses, Regem Stephanum, in gratiam Pontificis Maximi Gregorii XIII tibi accessisse, ut nobis legatos suos ad aliquem locum (nobis id ipsum facientibus) mitteret. Quam ad rem, tibi a Gregorio XIII Pontifice Maximo mandatam, nos quoque hortaris: ut, scilicet propter pacem christianam, nostros legatos mittamus, non procul a nobis, in terram Novogardiensem, aut alio, data illis plena instructione: Rex vero Stephanus ad eundem locum mittat legatos suos, pacis statuendae gratia: tu autem ad eundem locum ad legatos nostros cum legatis regiis venias, et agas nobiscum de omni bono christiano, ac de pacis compositione. Quamobrem tuum Andream Apollonium misisti, ut eum audiamus. Nos igitur, ut summus princeps christianus, semper optavimus, ut inter nos et Stephanum Regem sanguinis cessaret effusio, et initio id voluimus: qua de re tibi, Antoni, omnia diserte exposuimus, ac postea uberrimas litteras dedimus: cur scilicet inter nos et Stephanum Regem sanguinis copiosior facta sit effusio. Propter pacem autem christianam, et tuam admonitionem, et injunctum tibi munus a Pontifice Max. et nunc et postea volumus, ut christiani sanguinis effusio inter nos et Stephanum Regem cesset. Quare, et ad conventum, qua Velicolucum Novogardia est iter, inter Porcoviam et Zavolociam, ad Jamum Zapolscii pagum, legatos nostros mittimus: data illis plena instructione de omnibus iis rebus, de quibus ad nos scripsisti, loquendi, ac loquendo et tractando ea confirmandi, quae inter nos et Stephanum Regem aequum est constituere. Tu vero, Antoni, Stephano Regi loquere, ac persuade, ut Plescovia discedat, et exercitum suum ubique prohibeat sanguinem christianum effundere. Nos etiam exercitum nostrum per omnia loca idem facere jubebimus, et ne proelium committatur ullum, praecipiemus, quamdiu nostri legati cum legatis Stephani Regis in conventu mutuo aliquid recte constituerint, ut ex utraque parte effusio sanguinis christiani cesset. Misimus autem per Zachariam Boltinum, antequam legatos nostros mitteremus, ad Stephanum Regem fidei publicae litteras, propter legatos Stephani Regis. Tu itaque, Antoni, juxta praeceptum Pontificis Max. cum legatis Stephani Regis venias ad eundem locum, inter nos et Stephanum Regem, cum nostris legatis pacem compositurus: et cogites, quanam ratione tuis consiliis effusio sanguinis christiani inter nos in christianitate cesset, resque ad pacem deducatur, et in posterum quoque fiat immobilis. Ac quamprimum noster prodromus, cum nostris fidei publicae litteris, ad Regem Stephanum ve-

nerit, Rex quoque Stephanus eundem prodromum, cum litteris publicae fidei pro legatis nostris, quamprimum remittat, quas litteras nostri sequentur legati: et cum Stephani Regis legatis, ac nostris, inter Porcoviam et Zavolociam, concurras ibidem, negocia pacis tractaturus, et constituturus. Interim nostri legati cum nostra instructione, et plena praeceptione, eunt celeriter Novogardiam, expectaturi Novogardiae Stephani Regis litteras passus: litteras autem fidei nos per legatos nostros mittimus, ut sciatur, ea, quae in conventu illo egerint legati nostri cum legatis Stephani Regis, esse voluntatis nostrae. Stephanus quoque Rex legatis suis similes fidei litteras tradat, quibus liqueat, ea, quae egerint legati ejus cum legatis nostris, esse voluntatis Stephani Regis: ut et nostris, et Stephani Regis legatis tecum, qui legatus es Pontificis, in conventu illo, de omnibus negociis statuere, et confirmare liceat, quo inter nos in posterum firma, fraterna amicitia, et societas cum Stephano Rege stabiliatur immobiliter. Scriptae in imperio nostro, in aula Slobodiensi, anno 7090 mense Octob. die 23.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus.

Andreas Apollonius, quem Serenitati tuae cum meis litteris miseram, heri cum Zacharia Boltino internuncio tuo rediit, quorum uterque mihi litteras tuas, pietatis, ac pacis desiderii plenas reddidit, quae me in Christo Jesu magna laetitia affecerunt: cum tu ob Dei honorem (sicuti christianum principem decet) christianorum pastoris Gregorii XIII auctoritatem magnifacias, et consilium de pace, ac foedere cum christianis principibus ineundo libenter sequaris. Ego vero ipsas Serenitatis tuae litteras statim perlegendas Stephano Regi curavi: quem, antea pluribus rationibus et ipsa Pontificis Max. auctoritate permotum, ne amplius sanguinem funderet, nec majore hominum caede expugnationem Plescoviae tentaret, nunc Boltini tui adventu, ac reditu ipsius Apollonii mei, facilius adduxi, ut ad omnia, quae aequissima futura sint, se attemperet. Quamvis nulla ei ratione persuaderi potuerit, ut exercitum ex tua ditione deducat, priusquam sincera et immobilis pax fiat. Saepe enim pro certo mihi affirmavit: nisi pax fiat, se hac hieme in istis provinciis exercitum, cum generali ejus duce Joanne Zamoyscio, magno Regni Poloniae cancellario, relicturum: Philonem autem Velicoluci cum magna militum manu, caeterosque praefectos alias in arces vicinas impositurum: se vero

excursurum in Lithvaniam ad majores copias comparandas, quas primo vere in regiones tuas interiores inducat. Quamobrem quanto maturius accedent legati tui magni ad locum, a te conventui legatorum et mihi assignatum, et ad proponendas eas, quae sperantur, pacis conditiones, tanto minus vastationis fiet ac sanguinis fundetur: restituesque his omnibus regionibus tuis optatam, ac certe necessariam tranquillitatem. Ut vero legati tui magni Zapolsciam tutius veniant, curavi, ut statim Boltinus tuus una cum fidei publicae litteris Stephani Regis remitteretur. Ego vero Novogardiam una cum Boltino mitto Basilium Zamoscium, quem senatores tui noverunt, ut quam citissime ad me litteras a palatino Novogardiensi, vel a legatis tuis magnis afferat: quibus certior fiam, quo loco et die eos in itinere convenire potero, ac cum iis agere de ratione, qua ipsi quoque Stephani Regis legati, sine impedimento aut damno, cum iis quam primum conveniant, cum quibus ipse operam et officium meum omnibus (ut mihi scribis) consiliis ad pacificationem sedulo interponam. Quapropter ubi Basilius meus redierit, statim me dabo in viam Porcoviam versus, ulteriusque progrediar, ubicunque intelligam, id pacis celerius conficiendae negocio magis expedire. Interea tuam Serenitatem precor, ut sibi persuadeat, me nullum fidelissimae, ac christianae sinceritatis officium praetermissurum, quod huic rei statuendae, ac paci confirmandae conducere posse existimabo. Dominus Jesus Sinceritatem tuam cum omnibus tuis felicissimam reddat. Ex castris ad Plescoviam, die 16 Novembris 1581.

Stephanus Poloniae Rex Jo. Basilii Magno Duci Moscoviae.

Ex Rutheno idiomate.

A Magno Principe, Dei gratia, Stephano Rege Poloniae, et Magno Duce Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, et Principe Transylvaniae etc. Joanni Basilii Principi Russiae, et Magno Duci Wlodimiriensi, Moscoviensi, Novogardiensi, Casanensi, Astracanensi, Plescoviensi, Twerensi, Permsciensi, Wiatsciensi, Bolchariensi etc.

Dedisti ad nos litteras per prodromum tuum Zachariam Boltinum, significans, misisse ad te Sanctissimum et Maximum Pastorem Gregorium XIII Pontificem Romanum, nuncium suum, Antonium Possevinum, qui certiorem te per litteras fecerit de iis rebus, de quibus ad pacem nobiscum statuendam est locutus. Te vero pacis christianae

gratia tuos legatos allegasse, ad conventum habendum inter Porcoviam et Zavolociam, via Velicolucensi, ad Jamum Zapolscii, data plena illis instructione, de omnibus rebus statuendi, et confirmandi. Litteras quoque fidei per eosdem mittis, tuae voluntatis illa esse declarans, quae tui legati cum nostris egerint in eo conventu. Nos vero hortaris, ut ad eundem locum cum ejusmodi litteris nostros mittamus legatos: quo et nostris, et tuis legatis cum nuncio Sanctissimi et Maximi Pastoris Pontificis Romani P. Antonio Possevino, in conventu illo de omnibus rebus loqui, et confirmare liceat: utque nos Plescovia discedamus, et exercitum nostrum ab effusione sanguinis christiani prohibeamus; id quod fieri non potest, antequam inter nos et te confirmatio fraterni amoris et amicitiae sanciatur. Nos autem ut semper, ita et nunc animum nostrum voluntate Dei omnia facientis obfirmamus, ut cum principibus christianis ac tecum, ob Reipublicae christianae bonum, amice ac tranquille vivamus, et effusionem sanguinis christiani vitemus: quam ad rem nunquam, sine justa causa, accedere voluimus. Quare et saepius tibi diserte declaravimus propensionem nostram ad pacem, propter christianam tranquillitatem; siquidem tu, quod ad te attinet, sincere ac juste accesseris. Jam vero, post tuam ad nos internuncii allegationem, eadem erga pacem christianam propensione nostra, mittimus legatos nostros eum ad locum, quem tu designasti, Jamum Zapolscii, inter Porcoviam et Zavolociam, dedimusque iisdem integram instructionem ac facultatem de omnibus rebus, quibus pacem statuere, et reliqua omnia componere, atque ad exitum perfectum deducere, ac concludere, ita ut par erit, valeant. Litteras quoque fidei publicae, legatis tuis, per eundem internuncium tuum Zachariam Boltinum, mittemus, quales habere voluisti, quibus libere eo veniant, atque inde redeant, unde voluerint. Quod autem scripsisti, ut Plescovia discedamus, et exercitum nostrum ab effusione sanguinis prohibeamus, id quod etiam a nobis P. Antonius Possevinus nomine summi Pontificis diligenter petiit (ut scilicet in gratiam ejusdem summi pastoris Romani Pontificis id faciamus), nos id, quemadmodum decet, maximi facientes respondimus, et indicavimus, quid in hac re praestare poterimus: illud interea curantes, ne nobis ipsis, et actionibus nostris detrimentum aliquod conciliemus. Ac tamen hoc in eo praecipue situm est, ut tui legati quamprimum ad locum a te assignatum, cum plena facultate et instructione approperent, cum iis conditionibus, quibus acquiescere possimus: cum et nos nulla mora interposita legatos nostros eodem mittamus; dimit-

tamus autem illico tuum istum celerem internuncium. Ex castris nostris ad Plescoviam, anno a Christo nato 1581, mensis Novembris die 16.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus.

Magni Serenitatis tuae legati, qui huc in pagum Biscovicium heri pervenerunt, in quo eos expectabam, tibi significabunt, quid satis longi inter nos colloquii hesterna die fuerit. Ego vero, ut debito legationis et officii erga te mei satisfacerem, antequam hinc longius discederem, existimavi mihi faciendum, ut non solum me tibi reverenter inclinarem, omniaque a Deo bona Serenitati tuae precarer, verum etiam instructionis ejus exemplum ad te mitterem, quam mihi Stephanus Rex suo chirographo signoque munitam tradidit, cum ab eo novissime discessissem ex castris. Ex hac enim, quinam sit ejusdem Regis de pace animus, propemodum intelliges, facileque cognosces, nihil a me praetermissum fuisse, quo illi suaderem, ut exercitum ex regione tua, pace quamprimum composita, deduceret. Verum enimvero, ut dubito, vel peccata hominum, diuturnius et gravius flagellum commerita, bellum producent: aut nisi pro ea, quae in pectore tuo residet pietas, deliberes de aliquibus rationibus tuis adhuc potius remittere, quam ut christiani sanguinis plus effundatur; vel denique nisi Deus ipse, multiformi sua sapientia, Stephano Regi liquidius declaret, nolle se, ut hoc bellum continuetur: erit mihi, caeterisque fidelibus tuis plus quam putabatur laborandum; praesertim si Stephanus Rex, primo vere exercitu aucto, Regeque Sueciae altera ex parte eodem tempore bellum gerente, pergat in incepto. In quo, si nihil aliud promoveretur, certe miserandum, et horribile spectaculum erit, quidquid ubique Novogardiam usque (ne dicam ulterius) cernitur. Templa enim diruta, vel in equorum stabula conversa sunt, ubi saltem divini nominis laudes exaudiebantur. Imagines piae in ignem impie projectae, vel scommatis, et ludibrio ab iis habitae, qui coelites ipsos vix membra esse Christi agnoscunt. Hominum et puerorum cadavera passim jacent, et ab ipsis jam equis in itinere atteruntur. Nec desunt utriusque sexus imbellium rusticorum caedes et raptus, ad quos rusticos in silvis venandos, relicta ferarum venatione, avidissime discurritur. Virgines stuprantur, et turpius etiam violantur. Incendia vero latissima visuntur, incredibili cum tuae ditionis vastatione, quae ubique agricolarum et jumentorum defectu jam silvescit, nullo cum

fructu: difficiliore autem ad multos annos advenarum commercio cum tuis. Quae quamvis ipsi Stephano Regi summopere displiceant, nec propterea cum iis, quos copiis praefecit, desistat, his rebus omnia, quae potest adhibere remedia: difficillimum tamen est, tam ingentem exercitum, ad quem plurimi concurrerant externi, ac voluntarii milites, in vastitatibus istis in officio continere. Sed et ego eadem, quae magni tui legati, Serenitatis tuae nomine, mihi narrarunt, ac multo quidem plura, voce et scripto retuli. Verum quod ante triennium in comitiis Regni Varsaviae de obtinenda Livonia decretum est, promissaeque a tuis legatis magnis postremae conditiones, Vilnae: sumptus quoque bellici, quos propterea hoc etiam anno fecisse Stephanus mihi Rex objecit: expugnatae vero a Sueciae Rege non paucae arces, quas tu obtinebas: copiis autem, quas Stephanus Rex in castris ad Plescoviam reliquit, stipendium persolutum, et ad annum usque assignatum ad bellum continuandum: dubium porro, in quo animus Regis versatur, ne semper nova belli materia praebeatur, nisi Livonia tota cesseris: ac jusjurandum ab eo, cum Regno inauguraretur, praestitum, de Livonibus in libertatem asserendis: quodque tu (ut dicunt) foederis tempore, antea quidem Sigismundo Augusto Rege, Polociam, deinde Henrico rege, Parnaviam invaseris: nec vero videatur futurum, ut data occasione conquiescas, et a bello abstineas: rationes illae sunt, quibus sibi in proposito omnino perstandum Stephanus Rex dicit: asserens, quamvis hactenus Plescovia a se capta non sit, obsidione tamen ita se illam pressurum, ut in suas manus veniat, nisi quamprimum pax componatur. Scire enim se magnas civitates, ut sanguinis effusioni parcatur, hac ratione esse expugnandas; cum et felicis memoriae avus tuus, ipso quidem (ut ajunt) foedere vigente, Novogardiam non unius anni, sed septennii obsidione receperit in suam potestatem. Quamobrem si post omnem diligentiam, et fidelissimam certe sinceritatem a me adhibitam, Stephani Regis legati magni ad eas conditiones non poterunt descendere, quas tu cuperes: vel tui legati magni a te non attulerunt ampliora mandata, quam ex eorum sermone hactenus videor mihi potuisse colligere: ipse, tua cum gratia et voluntate, Deo juvante, excurram ad te, ut si quid aliud iniri consilii queat ad reliqua absolvenda, id eodem volente Deo fiat. Idcirco tuam Serenitatem rogo, ut ubi apud nos actum de tota re fuerit, digneris jubere mihi, ut ad Serenitatem tuam redeunti benignus ac tutus ille aditus pateat, quem fidei publicae litteris Pontificis Max. legatis ac nunciis pollicitus es. Jesus tuam Serenitatem omni gratia,

et benedictionibus cumulet. Ex Biscovicio pago, duobus milliaribus germanicis prope Porcoviam tuam, die 7 Decembris 1581.

Stephano Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Ex Corocinicio, ubi monasterium erat, scripsi ante quatriduum Mti Vrae: deinde in Biscovicium pagum, Mosci legatis et mihi assignatum, me contuli, cum ex itinere Porcovienses egregie nos ferreis globis ex turribus salutassent. Postridie vero, cum eo perveni, legati Mosci satis mature, ne expectato quidem Opocae regio Mtis Vrae equitatu, supervenere. Qui me Magni Ducis nomine (ut solent) pluribus verbis consalutantes, accurate interrogarunt, ecquid a Vra Mte de pacis conditionibus deliberatum fuisset. Ad quae, cum id, quod res esset, respondissem: caeterum praeter Livoniae restitutionem, ac quaedam alia, arces nempe captas esse retinendas, ob bellicos sumptus: nescire me si quid aliud Vrae Mtis legati haberent in mandatis: interdum identidem unum illud verbum proferebant: *Veliki! Veliki!* Magna sunt haec. Cum vero paulo post sese venisse ea cum potestate referrent, ut eadem, quae Mtis Vrae attuleram, firmarent, et ad effectum adducerent: ego autem dixissem, nisi Livonia cederent, nulla me ratione intelligere, quorsum utrisque legatis, ac mihi aliquo esset conveniendum: illico Begnius, Andreae Begini frater, secundus legatus subdidit: et est quiddam aliud, quod afferimus, quod cum a me petiissent, ut reticerem, nec vero prae illo, quod a Vra Mte petitur, magni momenti sit, spero Mtem Vram in bonam partem accepturam, si tantisper illud reticuero, dum in conventu proponetur. Sic enim expedit, ut fidem meam illis praestem, quam illibatam Vrae quoque Regiae Mti servabo. Praescriptos autem illis in proponendo gradus (ne dicam terminos) fuisse, ex eo etiam intellexi, quod nonnunquam iis exciderunt haec verba, suo more loquentibus: quandoquidem, Antoni, princeps noster demissior factus est: elatos autem deprimit Deus: aequum est ut Stephanus Rex modum imponat suis petitionibus: tu vero, si qua in re videris haerere nos pertinacius, de ea nos admoneas. Sed ut prorsus Livonia Magnus Dux cedat, cui et commercia cum alienis gentibus, ac praecipue amicitia cum Summo Pontifice, et christianis principibus colenda sit, fieri non potest. Sed Stephanus Rex contentus sit ea, quae tradetur, parte, ne, cum totum voluerit, ne partem quidem illam fortassis postea con-

sequi possit. Quid vero ad haec responderim, quidque consilii in re praesenti ceperim, cum illi tabellarium de suo in Biscovicium adventu, Magni ducis mandato, in Moscoviam essent missuri: cognoscet Vra Mtas ex adjuncto litterarum exemplo, quas eidem Magno Duci misi: ut si longior noster legatorum conventus haberetur, ipse adhuc ad alias conditiones legatis suis proponendas adigeretur, paxque Deo juvante, quamprimum fieret. Postridie autem ejus diei, cum ad hunc pagum veniremus, male habebat illos, quod neque in Porcoviam arcem ingredi, neque necessaria capere possent. Verum denique rationibus ac necessitati paruerunt: quod necdum pax esset, nec fidei publicae litterae a Vra Mte acceptae, quibus illi nitebantur, eo spectarent, ut eo praetextu obsessis aut opem, aut consilium aliquod afferrent. Cum vero de iis quaesivissem, num si paucorum dierum ipse inducias inter exercitum V. Mtis et obsessos tentassem, id ipsi Magni Ducis nomine ratum habere possent: sic quidem ut interim nemo ex obsessis arcibus egredi, nemo eas ingredi posset: se ejusmodi facultatem non habere dixerunt. Quamobrem postea nihil mihi negocii amplius facessivere, cum saepe viderentur antea mirari, cur Vrae Mtis exercitus tempore tractandae pacis alio non deduceretur. Sed et cum occasione oblata innuissem, inaudivisse me, a Vra Mte propositum fuisse, ut Serenissimus Sueciae Rex inter ipsas pacis conditiones admitteretur, haud commode responderunt. Quamobrem credo vix eam rem habiturum inter reliqua locum. Porro hic biduum substitimus, quod legati Vrae Mtis, antequam huc pervenissemus, litteras mihi scripsissent, quibus Jamum in Zapolscia combustum fuisse, coenobium autem esse in ditione Vrae Mtis significabant, cui rustici isti jam jurejurando erant obstricti: in quo nisi Mosci vellent convenire, Paderovicium saltem pagum deligerent, procul hinc tredecim passuum millibus, quem ad locum omnes conventuros dicerent, licet octo, decemve tantum domus in eo extarent. Cui rei cum legati Mosci statim assensissent, qui in ditionem Vae Mtis se ingredi non posse affirmassent, admoniti a ducibus seu praefectis quibusdam equitum Polonis, qui huc nos adduxerant: Bolanum hinc quatuor verstis abesse, commodum, et cujus in vicinia non rari sunt pagi, proposuere legatis Vrae Mtis locum illum: si vellent, eo se ituros, sin minus, Paderovicium ab illis propositnm se petituros. Quorum dum responsum expectamus, quod hodie ad priores meas litteras miserunt: immutata eorum consilii ratio est, ut scilicet in Jamum eamus: quo quidem licet statim Mosci me audito statuerint summo mane crastina die pro-

ficisci, non potui tamen non dolere, vel immature res provideri, vel aliis tribui, quod in eosdem aptius cadit. Mitto autem Vrae Mti et eorum legatorum Vrae Mtis schedam, ac quidquid illis respondi. Quod si fortassis illi dubitarunt, istos Magni Ducis legatos propius quam par erat futuros esse Porcoviae, id prospectum (antequam ipsimet aliud proponerent) oportuit. Sed fortassis posthac ista melius praenoscent, atque in rem conferent.

Jam cum nobis crastina die, vel perendie cum legatis Vrae Mtis conveniendum sit, possimque vereri, Livonia universa Moscum non cessurum: obsecro Vram Mtem, ut me quam citissime certiorem faciat, num, si soluto conventu Livonia cedere noluerint, ego in Moscoviam rediens ex me agere debeam, ut Moscus vel hos, vel alios legatos comitiorum tempore Varsaviam ad Vram Mtem remittat; an vero hinc id ipsum Mosco a me scribendum sit, ut hosce Novogardiae tantisper detineri jubeat, dum tempus veniendi appetat. Negocium enim hoc, quod ad decretum Reipublicae de obtinenda Livonia pertinet, priusquam arma deponantur, aut tum habebit liquidiorem declarationem, aut Moscos Varsaviae praesentes ad solidiorem deliberationem adiget, si Ordines Regni in eodem perstantes viderint. Vestra porro Majestas sapiens est, quae novit momenta temporum, quaeque cernit, quantam in Regno suo molem habeat rerum aliarum explicandarum, quibus statuendis non minore jurejurando obstricta est, quam Livoniae obtinendae: quam tamen fortasse Deus iis tradere totam non vult, qui sese tradere totos in ejus obsequium nolunt. Ipse Vrae Mti uberrimam suam gratiam, ac denique caelestem gloriam impertiat, quae plus omnibus regnis, ac mundo ipso exoptanda est. Ex Cziszenka pago, die 11 Decembris 1581.

Legatis Regiis Poloniae Antonius Possevinus.

Ante horam accepi schedulam VV. Ill. DD., qua mihi significant, sese omnino statuisse non progredi ultra Jamum Zapolsciae pagum, quidquid antea secus deliberassent, atque ideo ipsae nobis diligenter eo iter facientibus proposuissent, de Paderovicio pago potius deligendo: quandoquidem, ut scribebant, Jamum a Cosacis sic erat combustum, ut ne stipes quidem equis alligandis circumquaque reperiretur; nec vero in tota illa vicinia quidquam esset, quod hoc mense Decembri nobis tegendis, hominibus vero et equis sustentandis haberi posset ad manum. Quae nova DD. VV. Illustrium deliberatio licet visa sit

non usquequaque commoda, facillime tamen magnis Mosci legatis persuasi, ut crastina die summo mane, cum hac hora jam advesperascat, Paderovicium versus una mecum se in viam dent, eo vero ulterius proficiscantur, quo magis VV. DD. Ill. collibebit. Nam quod ad me attinet, in cujus gratiam se Paderovicium, ne mihi deesset hospitium, delegisse nunc denique scribunt; non est quod valde doleant, cui et reliqua et bonus itineris dux sic pene hactenus inter medios exercitus et globorum ferreorum ejaculationes defuerunt, ut nisi in unam ipsius Dei voluntatem inspicerem, mentemque Pontificis Max. optimam prae oculis haberem, quae tota nullum ad privatum commodum, sed ad christianam pacem spectat, alia quoque mihi justior immutandi consilii ratio subeunda erat. Quod vero DD. VV. Ill. pertinacia horum Mosci legatorum fieri putant, quominus in Jamum recta processerint, certe, ut ne quidem pro sexcentis Poloniae Regnis mentiar, ita fateor in hanc eorum bidui commoratione nullam noxam, ac ne minimam quidem pertinaciae suspicionem me in illis agnovisse: cum neque in Spaga, vel Soletz, expectato regio equitatu (qui per duos tabellarios illis fuerat promissus), statim acceptis litteris meis in Biscovicium magnis itineribus Novogardia accurrerint; nec ipsi quidquam nisi ex litteris, ac proposito VV. Ill. DD. decreverint. Quantopere vero juri gentium (ne dicam, pietati christianae, ac regiae) consulatur, quod illi mecum inter Cosacorum stationes, et militum aliorum, a quibus semper aliquid illis adimitur, relinquuntur, nullo cum praesidio, nullo item pro equis saltem collecto pabulo, quod saltem pecunia posset comparari, cum nulla eis facultas danda sit, ut sibi necessaria excurrendo conquirant, judicium esto VV. DD. Ill. Praeterquam, quod si vera sunt, quae nobis de Jamo ipsaemet a nemine requisitae scripserunt, non video, quantopere ad rem faciet, ut sub dio maneamus diem ac noctem equites pene sexcenti: vel si legati procul ab se aberunt, quantum temporis brevissimis hisce diebus deteretur, antequam simul ad me conveniant: cum ut celerrime res expediretur, et Serenissimus Rex et ratio temporis, et reliqua omnia postulare videantur. Utut igitur res habeat, venimus Deo duce, qui jam unicus (ut ita dicam) *pristavus* est noster, cum interim nihil amissum temporis sit eliciendis illis rebus, quas paci tractandae non incommodas fore, VV. DD. Ill. intelligent. Jesus VV. DD. Ill. sua sapientia, et desiderio sincero suae sanctissimae voluntatis impleat. Amen. Ex Cziszenka pago, die 11 Decembris 1581, ad vesperam.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Paucas ante horas accepi litteras V. D. M. octavo hujus mensis datas, quibus eo brevius respondebo, quod quaecunque Serenissimo Regi scribo, sic mitto ad V. D. M. manus, ut et ea perlegere, ac si quid ei venit in mentem, proponere ejus Mti queat; ad quam non dubito, quin statim easdem omnes meas obsignatas proprio in fasciculo sit missura. Quae autem mihi scribit V. D. M. de caesis quibusdam sub ipsis Plescoviae moenibus, et captis decem nobilibus, quorum primarius Petrus Koltowski ajebat, copias cogi ad Novogardiam, ferendae opis Plescoviae causa, eadem legatis Mosci legenda curavi. Ipsi vero mirari, quid istud esset de copiis, quae cogerentur. Quicquid autem id sit, certe hujusmodi litterae, si identidem ad me mittantur, quae vera contineant, incommodae non sunt eliciendis hominum sensibus, si quid latent adhuc interius, ut tandem pax, Christo Domino, qui nostra pax est, adjuvante, constituatur. Rogo autem V. D. M. ut per D. Schortium jubeat quaeri, quaenam spes valetudinis sit in meo Andrea Apollonio, quem isthic sub patrocinio Mtiae Vrae reliqui jacentem. Qui si sine magno salutis discrimine ad me mitti posset, is mihi pernecessarius esset. Sin ille attritis adhuc est viribus, obsecro V. Mtiam vel adolescentem illum ad me quamprimum mittat, qui litteras Mosci mihi scriptas in itinere ex Ruthenico idiomate in Polonicum vertit, vel aliquem alium fidum tractandis, et ruthenice interpretandis rebus. Unus enim Basilius si in morbum incideret, quo interdum laborat, non haberem, qua ratione negocia promoverem. De quibus si quid statuetur, certe allato mihi isto subsidio, neque a Deo praemium V. Mtiae deerit, nec ego istius beneficii memoriam unquam deponam. Deus interim cor ac dextram V. Mtiae Illmae semper muniat coelesti suo praesidio. Ex Ciszenka prope Porcoviam tribus milliaribus, ad noctem die 11 mensis Decembris 1581.

Stephano Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Secundas heri ante diem litteras meas, postquam ex castris discesseram, misi Vrae Mti Regiae, quibus quicquid vel Mosci legati mecum egissent, vel ipse magno Duci Moscoviae scripsissem, vel denique quid V. Mtis legati subinde mihi significassent, continebatur. At cum heri quatuor ferme milliaria processissemus, legati Mosci ad

hospitium meum convenerunt, de tota ratione tractandae pacis quaesi turi, cum quibus ad multam noctem colloquio producto, ejusdem capita summatim V. Mti scribam, cum et eadem (uti quoque omnia alia) V. Mtis legatis hodie sim ostensurus. Sic enim paratiores erunt, ac breviore compendio tractatio absolvetur. Porro summa haec fuit, ut Deo se ex animo commendarent, in tanto negocio ad exitum promovendo: quod ut fieret, comitatui meo, praeter reliqua, orationes et sacramenta hodie indixi. Qui sincerius agerent, divinamque voluntatem rectius spectarent, iis tandem a Deo vel pacem, vel victoriam dixi adjudicatum iri. Me a V. Mte discedentem habuisse instructionem quandam, quam ruthenice versam eis non minus ostendere volebam, quam feci cum V. Mte de litteris iis, quas mihi Staricia profecto M. Dux in itinere misit. Ex ea illos posse cognoscere (ne tempus frustra teratur) quorsum V. Mtas spectet. Itaque et ipsi sua sic comparent, ut ne in disceptationibus, vel altercationibus dies consumantur. Tum illi altius ordiri sua: Livoniam ab origine mundi pertinuisse ad Magnos Moscoviae duces; principem suum abstinuisse a committendo praelio his annis, atque adeo nunc abstinere, ne sanguine populi sui et subditorum Vrae Mtis fuso, Turca se ad Moscoviam, Poloniamque capiendam facile insinuaret; viginti annis non expugnaturam V. Mtem arces, quas petit, si singulas copiis obeat suis. Vidisse V. Mtem aliam in aliis arcibus, aliam in Plescovia, et ejusmodi civitatibus expugnandis rationem esse; Plescoviae ad quindecim annos esse cibum, et commeatum; habere V. Mtem exercitum ex variis nationibus conflatum, qui cum stipendio, non voluntarie serviat, Reipublicae istius ea ratione exhauriri aerarium. Quod ubi prorsus exhaustum sit, scire M. Ducem, quam facile illi esset victorias suas cumulare, nisi mallet fundendo sanguini parcere. Ad extremum, se rogare, ut aequus velim esse judex, ac si cui rei pertinacius inhaeserint, eos ut dimoveam; paratos se ad omnia, quae aequissima sint, dum V. Mtas aequitate contenta sit; utque Mosco reliqua sint, quibus amicitiam cum principibus christianis foveat. Respondi auctorem illis me esse, ne quid de Livonia, ab origine mundi Moscis subjecta, legatis V. Mtis dicerent: ne Moscorum quidem imperium fuisse ab origine mundi. Livoniam catholicam fuisse, ac proinde ad principes catholicos initio semper attinuisse: ubi haeresibus discerpta est, discerptam item justissimo Dei judicio fuisse, ut nemo hactenus gloriari potuerit, eam se totam obtinuisse: obtenturum denique eam totam, cui in oculis Dei cor sit, illam serio ad avitam et unam fidem redigere.

Magnum Ducem rationes omnes mihi suas scripto, penitioresque formulas ex regestris deprompsisse, quibus putabat sibi summum in ea jus esse; sed re vera vix aliquid solidi compertum fuisse, quod validis rationibus V. Mtas non evicerit. Quod a praelio abstineat, ut sanguini parcatur, id esse pium, sed secus Polonos illam abstinentiam interpretari: tot enim Moscis caesis superioribus annis, arcibusque et captivis in V. Mtis manus redactis, non restare M. duci, quibus vel exercitum audeat credere, vel adeo justum exercitum possit conscribere. Livoniam vero difficilem expugnatu non videri, cum Serenissimus Sueciae Rex, dux item Magnus, atque adeo vel unus nescio quis Buringus, arces illas quotidie capiant. Quod si V. Mtas Plescoviam caperet, quam re vera generali irruptione, vel assultu non tentaverit quidem adhuc, futuram denique difficillimam omnem pacis tractationem. Alias, quas dicerent arces esse captas, ejusmodi fuisse plerasque, ut fortissime dimicaverint Mosci milites; nec vero, ut dicebant, consederent, sed vel in mediis flammis ad extremum usque spiritum, vel a globis tormentorum frustillatim discerpti, illas tuerentur. Quod Plescoviae tantus esset commeatus, aliud Plescovienses ipsos dicere. Quod variarum nationum exercitum V. Mtas comparaverit, id studio fecisse, ut Regni sui vires semper integras retineret, Polonicum autem ac Lithvanum equitatum, cum in Moscovia aestatem et hiemem ex hostico vivat, relinquere uberiores et intactos agros suos, sicque nihil roboris ex hoc bello Reipublicae Poloniae decedere. Quod aerarium exhauriatur, id tota re perpensa secus accidere. Quod enim in ocio Poloni nobiles expendunt, id libentius utiliusque propugnandis Reipublicae terminis velle eos impendere: cum etiam, qui sumptus in res alias fiunt, ii in mercatorum externorum cedant utilitatem: qui vero in ipsos milites vel Polonos, aut Lithvanos fiunt, hi in propriam domum et Reipublicae ipsius usum convertantur. Quod de meo judicio requirunt, si liberrimus essem judex, facilius rem confici posse. Sed quando V. Mtas victorem in hostico habet exercitum, nec vult semina serendi belli restare: nescire me, quantum mihi efficere liceat praeter ea, quae fortassis aliis quibusdam in rebus auctoritate Pontificis Max. complanari poterunt. Hoc unum scire me, neutri parti, nisi quae optima esse intellexero, me esse adjudicaturum. Denique Magnum Ducem per suos legatos Livoniam promisisse; quam si serio promittebat, cur promissum non praestat? Quod nisi serio, sed arte ad tempus eximendum, pollicebatur; nec mirentur, si Deus, quod sincere non agitur, id sincera justitia puniat.

Hic nocturni hujus colloquii exitus fuit, mirantibus legatis, in rationum istarum angustias sic sese fuisse conjectos, ut sane vix responderint. Interea, cum media nox appeteret, legati V. Mtis mihi scripserunt, num velim, ut huc ad nos duobus milliaribus procul Zapolscia venirent: cupere se ordiri hodie tractationem pacis. Qui litteras mihi attulerunt, dixere, in agris, si procedamus, utrisque legatis esse hoc tempore manendum. Quid ipsis legatis responderim, quos hoc diluculo expecto, cognoscet ex litterarum mearum exemplo, quas ad illos ea ipsa hujus noctis hora misi.

Reliquum quod agetur, accurate ac singillatim V. Mti significabo, sperans eam mihi sensum animi sui exposituram, si quid erit aliud mihi in Moscovia tentandum, cum illuc, Deo dante, rediero. Deus V. Mti omnia faustissima concedat. Ex itinere versus Jamum Zapolsciae, die 12 Decembris 1581.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Quae, antequam omnes legati convenerunt, mecum iterum egere, cognoscet V. D. M. ex iis litteris, quas huic adjunctas fasciculo mitto Regi Serenissimo. Quae vero postea sunt hoc biduo inter legatos, me praesente, consecuta, ea pertinent ad duo capita: quorum alterum spectat ad plenipotentiam utriusque legationis, alterum ad ea, quae utrique legati hodie proposuerunt. Plenipotentia Moscorum simplicissima visa est, ac prae regia satis infirma, ne dicam, suspicionis plena. Haec enim verba continet: misisse Magnum Ducem legatos suos, ut, pacis statuendae causa, cum legatis regiis colloquantur in conventu, et illas res esse res Magni Ducis. Auctor igitur fui, ut quas Regi, mihique, per Boltinum Magnus Dux litteras scripserat, eae ipsis perlegerentur; quibus significabat, legatos mitti plenissima cum potestate ad omnia transigenda, conficiendave. Ubi res diu disceptata est, regiique legati haererent (quod super infirmo fundamento tractatio haec pacis nec niti, neque extrui debebat), dixi, restare duo, quae essent facienda, tum ut coram me de tota re protestarentur, tum ut mihi utraque pars legatorum exempla suarum plenipotentiarum traderet: noctem insequentem, re Deo commendanda et consultanda, denique legatis Mosci interrogandis accuratius, num aliquam alteram plenipotentiam solidiorem haberent, me insumpturum. Quod ubi factum est, praesentibus regiis legatis, singillatim unumquemque Moscorum

legatorum quaererem, num semper ejusmodi patentes solitae sint a Magno Duce tradi, idque vellent jurejurando affirmare: Zacharias vicenotarius se id facturum inquit; qui cum Mosci secretariae acta centum annorum legerit, alias nunquam plenipotentiarum formulas se, quam istas, legisse, affirmavit. Mikita autem notarius, unus e legatis, idem asseruit: quod et postea Romanus Basilii, qui aliquando ante viginti annos ad Sigismundum Augustum fuerat missus: ac denique Demetrius dux, legationis princeps, testatus est, addens, sese ut christianos legatos venire ad hoc negocium integerrime conficiendum; nihil opus fore ad Magnum Ducem aliorum internuntiorum remissione; in litteris Magni Ducis ad Regem et ad me scriptis, extare suae plenipotentiae expositionem; visuros nos, si pax conficiatur, ad effectum omnia deduci. Ego, qui viderem multum teri temporis, nec praesentius aliquod, ipsa protestatione legatorum regiorum, esse remedium testatus ipse Moscis, perpetuo illis dedecori hanc rem, si qua subesset calliditas, futuram, quippe quae innotescere omnibus principibus christianis debebat, nisi ad rem veniretur. Nihil enim vel induciarum, quae nondum essent, rationi, vel exercitus deductioni, Serenissimo Regi ex hac tractatione perire: quae alioquin, si bonum haberet exitum, multa bona parere posset; sin in irritum caderet, jus regium apud omnes esset roboratura. Sic regiis legatis fatentibus, se Pontificis Max. authoritate, meoque consilio ita moveri, ut tamen vellent, antequam ab hac tractatione discederent, certo sibi, quae de plenipotentia Mosci pollicebantur, in rem conferri; ad alterum, de quo dixi, caput, ventum est.

Id fuit de Livonia tota, quae erat in manibus Mosci, petenda, de arcibus superioribus annis captis, de Rege Sueciae Sermo inter conditiones pacis admittendo. Quae cum prudenter Palatinus Braslaviensis ac cum dignitate proposuisset, multaque ultro citroque dicta fuissent: Moscis praesertim urgentibus, neque se posse tota Livonia cedere, nec vero, si possent, debere legatos regios ea reticere, quae ipsi contra vellent Magno Duci reddere, aut tradere, dies integra his colloquiis exempta est: cum regii legati respondissent, arces, quae ad Plescoviam pertinerent quatuor, jam captas, se tradituros, si tota Livonia cederetur. Tum in eo perstare Mosci, si regii legati dicerent, an reliquas omnes arces a Rege Serenissimo superioribus annis captas reddere possent, se hac nocte cogitaturos, quid responsuri crastina die essent. Addidi ipse Serenissimum Regem non parum esse traditurum, qui Plescoviam et Novogardiam, non

sine magna spe earum potiendi, esset relicturus: qui una cum Plescoviensibus arcibus, triginta milliaria germanica ditionis Mosci, in quam hoc anno processum erat (ab exercitu regio finibus, usque pene Plescoviam, propagatis), si exercitus deduceretur, restituturus esset. In qua ubere regione si Cosacis varia loca distribueret, eorumque quasi coloniis deductis varias arces excitandas traderet, ab iis perpetuo omnem interiorem Mosci regionem turbatum iri. At, ut Velicolucum, Velisia, et aliae arces traderentur, id esse pene plus, quam ipsum, quod Magno Duci Livoniae restat in manibus. Cum ergo legati regii discederent (me eos orante, ne discederent, quod ita factum oportuit), in diem crastinum ea lege huc redituri ad me, ut liquidissime, quod unaquaeque legatorum pars haberet in mandatis, exponeret: detinui Moscos apud me, re cum legatis regiis communicata, ut aliquid certi V. M. D. scriberem, quandoquidem nec Mosci regiis omnino sese volebant aperire, et regii Moscis testabantur, sibi non esse mandatum, ut arces superioribus annis captas ulla ratione redderent. Cum vero mihi dixissent, Serenissimum Regem jam Vilnae fortassis esse: Vestrae autem M. D. plenissimam esse relictam harum rerum deliberationem, scribendum de tota re liquidius mihi ad ipsam per certum tabellarium existimavi.

Sciat autem me ex ipsis Moscis, qui regiis legatis abeuntibus apud me fuerunt, haec cognovisse: Magnum Ducem, nempe, illis mandasse, ut nulla ratione arces, superioribus annis captas, Regi Serenissimo relinquerent, si Livonia tota esset iis cedendum, hoc est, arcibus quae in Mosci ditione sunt. Ac ne Neveliam quidem se Regiae Mti relicturos; de qua difficillimum esse dixi, ut unquam Rex ei restituendae assentiatur. Tum vero me enixe identidemque rogarunt, ut quatuor, sexve arces, saltem ad titulum in Livonia retinendum, omnino relinqui Magno Duci procurarem: tum enim me posse pacis spem Regi Serenissimo dare. Denique petierunt a me, ut eorum diligentiae, ac quanto studio rem sui principis agant, Magno ipsorum Duci non solum scripto, verum etiam ipso in reditu meo, velim testimonium reddere. Quae si serio dicunt, ut mihi (nescio an fallor) verisimile sit, obsecro V. D. M. ut non minorem mihi, quam Mosci faciunt, adhibeat fidem, quo tota res ad Dei gloriam quamprimum confici possit.

De arcibus autem, quae superioribus annis captae sunt, ut aliquae in regis potestate maneant, curatur. At vero nisi omnino possent retineri, quaeso V. D. M. per sanguinem Christi, ne nimium volendo,

ouncta amittamus, praeclarissimaque occasio elabatur e manibus, statuendae Reipublicae, ac tot Livoniae arcium assequendarum, et alia meliora aggrediendi: exercitum vero non solum victorem, sed sapientis imperatoris exercitum in arces Livonicas sic deducendi, ut divinum eo nomen, cultusque catholicus, duplici, cum Regiae Mtis, ac V. M. D. laude inferatur. Caeterum, quae arces in Livonia a Moscis petantur, ex schedula, quam modo mihi Mosci legati per vicenotarium Zachariam miserunt, nocte ad gallicinium inclinante, videbit; quam schedulam mitto, ab eis ruthenice scriptam, ad V. M. D. Ad quae omnia celerrimo, ac planissimo responso opus est, si cito in meliora hyberna exercitum suum cum gloria deduci velit.

Sed est quiddam non magni momenti, de quo V. M. D. rogatam in Domino velim. Andreas Apollonius, post reditum ex Moscovia suum, incidit in febrim, ex eaque isthic in castris, antequam discederem, sanctissimis omnibus sacramentis expiatus, ad Christum post meum discessum abiit; adolescens optime de Republica meritus, proque ipsa, et pro perhonorifica pacis tractatione, tanto itinere ter confecto, perfunctus. Quod igitur ille praemium a R. Mte sperabat, id non dubito, opera et studio V. M. D. aliquibus, qui eum proxime consanguinitate contingunt, cum non adeo divites sint, datum iri. Id quod enixe V. D. M. rogo. Quod si fidum alterum interpretem Ruthenum, ob reditum in Moscoviam meum, sicut antea scripsi, assequi potero, maximam habebo gratiam V. M. D. quae novit, haec me nonnisi ad Dei gloriam propagandam, Remque istam publicam, si quo possim officio, cum divina gratia demerendam expetere. Haec vero omnia uti Serenissimo Regi scio esse mittenda a V. D. M. ita non dubito, quin me apud ipsam Mtem R. excusatura sit, si minus alias meas ad has litteras adjunxero. Approperat enim tabellarius, et haec satis futura videntur. Deus V. D. M. sua gratia coelesti impleat. Ex Kiverova Horca pago, prope Paderovicium et Zapolsciam, nocte diei insequentis 15 Decembris 1581.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus.

Scripsi Serenitati tuae ex Biscovicio: postea una cum magnis legatis tuis huc in Kiverovam Horcam venimus prope Zapolsciam, cum Jamum a te legatorum conventui assignatum a Cosacis ita combustum fuisset, ut ne lignum quidem superesset, cui equi alligari possent.

Incepimus, Deo adjuvante, de pace agere, in qua licet magna a magnis legatis tuis diligentia adhibeatur, ut quam primum absolvatur, legatique magni Stephani Regis varias rationes afferant, cur ea, quae petunt, obtineant, nondum tamen potuit statui aliquid certi. Quod tamen intra biduum vel triduum spero Dei gratia futurum, non sine aliqua spe pacis. Tunc vero tuae Serenitati scribam fusius, ipseque omnia fidelissime scripta feram, quaecunque acta sunt: sperans Deum, qui percutit et sanat, ex hoc tam diuturno bello, multo diuturniorem ac tranquilliorem pacem pariturum, pietatique tuae occasionem praebiturum, quo multo latius imperii tui terminos propages, quam fortasse nunquam potuisses, nisi ista vexatione divina providentia ostium tibi ad meliora aperuisset. Caeterum cum magni legati tui omnem mihi, ac meis in hac vastitate, atque omnium rerum penuria, humanitatem, ex tuae Serenitatis mandato et benignitate exhibeant, summas tibi, nomine summi Pontificis et meo, gratias ago, petoque tuae Serenitati a Sanctissima Trinitate perpetuam remunerationem, et ad omnia bona felicissimum exitum. Ex Kiverova Horca pago tuo, prope Zapolsciam, die 18 Decembris 1581, media nocte.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus.

Georgius Pazik, tabellarius Serenitatis tuae, heri huc pervenit, litterasque mihi reddidit tuas, quibus significabas, epistolam illam tibi meam redditam fuisse, quam per Basilium Zamoscium ad te Novogardiam miseram. Cum vero mihi jubeas, ut firmam inter te et Stephanum Regem pacem efficiam, cognosces, ut spero, postea, quantopere in id omnibus viribus, Deo juvante, intenderim. Jam vero apud me utrique legati magni, tum Stephani regis, tum tui, quinquies convenere, totos integros pene dies singulis tractationibus impendentes: cum quotidie non desinant legati tui privatim ad me adire, deque omnibus iis rationibus agere, quibus cesset christiani sanguinis effusio. Cum autem triplicem, eumque difficillimum nodum legati Regis proposuissent, do operam, Deo juvante, ut dissolvatur. Nam Sueciae Rex, quem inter pacis conditiones Summus Pontifex et Stephanus Rex cupiebant admittere, cum ab illo Rege nemo conventui ablegatus esset, nec vero Stephani Regis legati a Sueciae Rege quidquam in mandatis habere sese respondissent, factum est, ut tractandum inter te et Regem illum negocium hoc sic differretur, ne tamen pacis con-

fectio impediretur. Accedebat Stephani Regis altera conditio, ut titulo jureque Livoniae cederes universae: qua de re egi diligenter, ut Regii legati aut rem meo judicio differrent, aut si nollent, non propterea tamen reliqua pacis tractatio non procederet. Movebo autem, Deo adspirante, omnem lapidem, ne rebus aliis complanatis, hic nodus aut paci explicandae impedimentum, aut adeo tibi afferat damnum. Sed et tertius reliquus est, isque perdifficilis, in quo versamur, non solum de tota Livonia, quam nunc obtines, Stephano Regi tradenda, sed de iis quoque eidem arcibus relinquendis, quas hoc biennio superiore cepit, Velicolucum, Neveliam, Velisiam, Zavolociam. Ac quidem reliquas jam, quae ad Plescoviae ditionem attinent, Cholmamque arcem, cum eo, qui ad has spectat, agro universo, cujus tractus est multarum leucarum, tradere Serenitati tuae contenti sunt. Veruntamen quod ad illas alias pertinet, cum legati tui magni affirmarent, nulla sibi ratione licere absque iis arcibus pacem facere, misi ad Poloniae Regni cancellarium, cui a Stephano Rege, summa de his rebus facultas relicta est, ut regios legatos litteris suis urgeret, ad eas vel omnes, vel aliquas, aut eam saltem arcem restituendam, quae mihi videretur rationibus tuis aptius convenire. Quod extremum cum difficillime obtinuissem, se quidem e quatuor illis unam, pro meo judicio, reddituros dixerunt, sed ita, ut Sebesium arx in agro Polocensi a te Stephano Regi traderetur, in quo cum perstitissent, atque a conventu quasi non amplius redituri discessissent, misi ad eos hac media nocte, qua haec tuae Serenitati scribo, ut nulla ratione ex eo pago discederent, ubi duabus ab hinc leucis commorantur in Zapolscia, verum ad me cras saltem redirent, quod eos quidem propter Summi Pontificis auctoritatem spero esse facturos. Etsi autem intelligo Satanae, totius boni perturbatoris, antiquissimum esse, ut qui homicida fuit ab initio, is christianum sanguinem maxime sitiat: de immensa tamen Christi Jesu bonitate spero eum non praevaliturum. Interea ego alterum in castra ad cancellarium Regni Poloniae misi tentatum, num aliquam aliam arcem Stephanus Rex reddere decrevisset, mihi vero quam planissime sensum Regis aperiret: ac si opus esset, ut citatis equis ad Stephanum Regem litterae mitterentur, id fieret, ne amplius in summis hisce aerumnis, quas ipsi passim conspicimus, populi tui penitus conficerentur. Quod si post triduum, quo is, qui in castra missus est, redibit, et afferet ea, quae magni legati tui cupiunt, ac diligenter curant, gratias agemus Deo, in cujus nomine pax fiet. Sin vero absque iis arcibus Livo-

niam tradere tui legati non poterunt, enitar, quoad ejus fieri poterit, ut, quemadmodum mihi scribis, responsum a tua Serenitate expectetur. Quamquam vereor, quin si res longior fiat, Stephanus Rex, qui jam ad novas copias comparandas Vilnam profectus, quique novissime commeatum Riga vehi in castra prope Plescoviam jussit, ubi viderit Januarium et Februarium menses elabi, spe novi belli, nullis nisi tibi semper iniquioribus conditionibus, pacem amplius nolit. At et legati ejus frequenter objiciunt, plures ab aliis jam Livoniae arces esse captas, quas modo tua culpa, cum superiore anno tradere noluisses, assequi nequeant: se vero, si captas a Stephano Rege arces omnes tibi reddant, id plus regionis complecti, quam quidquid eis ex Livonia traditurus sis. Quamobrem ut tibi (quod semper feci) animum meum ingenue aperiam, si spem aliquam concipere potuissem, unam vel alteram quantulascunque arces in Livonia me a Stephano Rege pro te posse obtinere, quibus recta liber tibi ad Livonicum mare aditus patuisset, eas maluissem, quam omnes pene reliquas illas, quas Stephanus Rex superiore biennio cepit. Ita enim e Livonia pedem prorsus haud extulisses: praeterque aliquem Livoniae titulum, Livonicum littus, fovendae christianorum principum, ac praecipue summi Pontificis amicitiae, externisque mercatoribns, qui tuae sunt ditioni haud inutiles, tibi non fuisset ademptum. Sed quando hactenus legati tui mihi non indicarunt, aliquam ejusmodi a te fuisse concessam potestatem, ut ipse hanc rem cum legatis Stephani Regis tentarem; nempe, an Livonicam Novogardiam, quam petis, atque alteram similem (Derpatum excipio, de qua tibi reliquenda nunquam Stephanus Rex, ejusque senatores quidquam voluerunt audire), tu vero earum loco arces, quas Rex cepit, Zavolociam, Velisiam, Neveliam etiam ipsi Stephano Regi relinqueres: propterea nescio, quid de pace sperem: etsi id sincere testari possum, me usque ad mortem, Deo miserante, laboraturum, ut ea firmissima fiat. Sed et cum Stephanus Rex Sebesium petat, id si tui legati dare noluerint, erit certe, ut mihi videor inaudire, pernecessarium, ut eo deleto, ager qui ad eam arcem pertinet, Stephano Regi, si pacem volueris, tradatur. Porro ad haec omnia, petunt regii legati, ut rusticis, qui Regi ob belli metum tantamque stragem jurarunt, ex tua ditione, ea cum ad te ob arces Plescovienses, sive ob aliquam aliam redibit, omnino parcas. Quod etsi non dubito Serenitatem tuam facturam, obsecro te tamen, ut ei, quod ego hac in re tuo nomine cum legatis tuis, Stephano Regi spondebo, acquiescas. Quod et ut faceres de captivis

tam Livonibus, quam aliis, quos idem Stephanus Rex petit, vehementer opto: cum idem Rex, praeter alios plures, habere se ad ducentos Moscos nobiles captivos mihi dixerit, ex quibus jure plus quam ducenta florenorum millia petere possit. Et sane ex illorum captivitate putat accidisse, ut justas tu copias bellumve instituere nequeas: cum etiam multos Rex Sueciae ceperit, paucosque ante dies Joannes Zamoscius alios in paratas equitum insidias ex ipsa civitate Plescoviensi pertraxerit, atque una cum Petro Koltowski in potestatem redegerit. Caput igitur hoc est, me fidelissima sinceritate huic negotio non defuturum. Itaque et tu, cum mihi respondebis, nisi composita pax erit, amplissimam legatis tuis mihique ejus statuendae facultatem mitte. Caeterum scito, Pontificem Max. Gregorium XIII te ex animo, ac omni paterni amoris officio salutare. Te vero etiam atque etiam rogo, ut sacerdos, quem apud te reliqui, mihi de statu suo quamprimum scribat, quem tuae pietati cum altero nostro Michaele commendo. Sanctissima Trinitas omnibus te bonis cumulet. Ex Kiverova Horka, die 21 Decembris 1581.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

D. Petrovius cum litteris V. D. M. hujus mensis decima nova scriptis, pervenit ad nos nundius tertius, atque paulo post a regiis legatis ad pagum ubi delegerunt hospitium, abductus, rediit heri ad me post meridiem: inquiens, se ab ipsis legatis responso ad V. D. M. accepto, in castra properare: si quid vellem, darem, se recte redditurum. Miratus sum nonnihil, neque mihi chirographum V. D. M. de arcibus Magno Duci in Livonia reliquendis traditum, nec aliquid communicatum earum rerum fuisse, quas V. D. M. scripsit legatis, eos imprimis esse mecum communicaturos. Itaque, cum iidem regii legati supervenissent, rationibus iis adducti, quas D. Petrovius audivit, tandem chirographa duo deprompsere de sinu, mihique, ad quem mittebantur, reddidere. Tum auditis iis, quae a Moscis elicueram, meque non mediocriter affectum animadvertentes, quod praeter quaedam alia, triduum Mosci tabellarius non sine levi totius causae incommodo detentus fuisset, antequam Magni Ducis litterae, et eae, quas mihi V. D. M. 13 Decembris scripserat, redderentur, ad pagum suum reversi sunt, aliquid (ut puto) ad reliquas litteras adjecturi, quas pridie ejus diei scripserant. At certe, quod ignorat medicina non sanat:

neque unquam peperit aliquid boni mixta suspicione diffisio eorum, qui trepidant, ubi non solum timendum non est, verum adeo, ubi sincerissimam operam non sine fructu experiuntur. Caeterum, quod ad rem attinet, ut illi consilio meo Moscis heri dixerunt, denique nihil de Livonia sibi agendum amplius esse, nisi prorsus totam rederent: ego vero communi consilio Moscis Lucum obtulissem: ad Moscum autem cum adjunctas huic epistolae litteras scripsissem, quamprimum V. D. M. animum mihi D. Żołkievius aperuisset: idque propterea fecissem, ne quid morae negocio absolvendo adderetur, quod legati Mosci arces a Rege captas cum aliquibus Livoniae arcibus permutandi mandatum habere se, noluerunt unquam (ut fecere postea) mihi indicare: advocavi eos diluculo, quo haec scribo, ad me, quantaque potui industria ostendi, si unguem tantummodo terrae possem iis in Livonia obtinere, debere illos optatissime arces illas Regi Serenissimo relinquere, Zavolociam, Neveliam, Velisiam, Lucum, me tantum apud Deum et V. D. M. egisse, ut denique nonnihil illis Livoniae possem offerre. Quod tamen sensim, ac tanquam meo ipsius tantummodo judicio proponens, neque haec scire, quae ageremus, regios legatos dicens: insinuavi quid mihi videretur ad rem Magni Ducis valde attinere: nempe, ut si Mosci Novogardiam Livonicam, et Serenescum obtinerent, ii de illis arcibus Zavolocia, Velisia, Nevelia, Luco nihil amplius peterent. Denique item Lais adjeci, ultimam inquiens hanc esse rationem, quam pacis conficiendae cernerem: itaque aperirent candidissime animum. Quod si tantam gratiam abnuerent, testari me coram Deo, hac ipsa hora, Deum ipsum omnem gratiam in Regis exercitum conversurum, qui facile, quae Magnus Dux haberet in Livonia, esset (ut alii jam faciunt) capturus: Plescoviam autem obsessam ad se redacturus, atque in Moscoviam copias inducturus, quae sunt sub signis: Legatos porro Mosci, qui mihi vulnus haud ostendissent, cui medicinam potuissem afferre, rationem effusi sanguinis esse Christo judici reddituros. Consternati, atque identidem me rogantes, ut tantisper vellem adhuc paucis eos audire, sese mihi vel juramento, et crucis osculo nihil celaturos, haec addiderunt. Primo, si eorum singulis decem capita essent, ea sibi amputatum iri, si quid principis sui praetergressi fuissent, quod in mandatis non haberent: se mihi hodie suam ostensuros instructionem fidentissime. Tria se coram Deo videre, quibus pax, quam vel suo sanguine expetunt, coire possit. Inprimis, si tota prorsus Livonia, quam habent in manibus, cedendum sit, id se illico, ne spithamam

quidem retinentes, facturos; si quas Stephanus Rex arces cepit, Lucum, Velisiam, Zavolociam, Neveliam, cum Plescoviensibus, Magno Duci restituerit. Si velit hoc Rex, sese, si ipsi Zavolociam et Lucum, atque item Novogardiam Livonicam, et Kerepecium obtineant, cessuros reliqua Livonia, et Neveliam, atque Velisiam Regi relicturos, Sebesium vero habere in mandatis, ut comburatur, si Rex Drissam combusserit: fines vero Plescovienses et Polocenses antiquum in statum redeant. Sic et Derpato, de quo saepissime et efficacissime me urserant, cedunt. Nisi Rex his conditionibus assentiat, nullam sibi restare rationem aliam, quam ut ad ipsum Magnum Moscoviae Ducem scribatur, a quo decem dierum spacio responsum pollicentur. Ad extremum contendere, ut omnino pacis absolutionem procurem. Inter loquendum autem dixere, Serenescum in Sueciae Regis manibus omnino esse: Lais arcem esse in media Livonia, circumquaque aliis arcibus septam: Kerepecium esse arcem haud munitam, sed tamen audio a D. Petrovio, in potestate esse eam ducis Magni, Regis Daniae fratris: de qua restituenda dispiciet quod effici queat, ut promissum praestemus. Itaque hoc illud est, quod ad hanc usque horam, Deo juvante, efficere potui. Restat autem, ut quam planissime ad omnia, et quam citissime V. D. M. nobis rescribat, ac tandem aliquos ex his admoneat, ut vel serio et in tempore mecum agant, aut liberaliter ipsimet per se tentent, quae effici possint. Petii vero a legatis Mosci, mihi ut sub jurejurando fiderent, num una arce denique Zavolocia vel Luco futuri essent contenti, si reliqua fierent, non autem duas illas omnino acciperent: responderunt, se certissime nequaquam posse: esse ea extrema, quae haberent in mandatis. Itaque et eadem itero, ut enixe a V. D. M. contendam, ut ita scribat, ut non restet ambigendi locus, vel de Sebesio (sive ager, nec ne ejus reddatur) sive Drissa, necne comburenda sit. De captivis, si qui in manibus Regis superfuerint, qua ratione illi vel redimendi, vel reddendi sint, deque aliis liberrima et plenissima legatis facultas tradatur. Tum de modo restituendarum arcium, aliaque faciendi, quorum hac nocte hanc formulam concepi, ut V. D. M. eam in tempore perpendens, liquide mihi animum suum aperiat. Offero V. D. M. mea officia, precatus a divina bonitate salutem et omnem felicitatem. Ex Kiverova Horca, die 24 Decembris 1581.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Quod mihi in scribendis aliis exciderat, hoc erat. Mosci, cum heri ad multam noctem a me saepissime, quod antea fecerant, petiissent, ut si nulla pacis alia ratio esset, decem dies, de quibus antea V. Mtiae scripsi, assequi possent, ut ad Magnum Ducem rescribere possent, ac responsum habere: cumque eam spem prorsus illis ademissem, quin vero item adjecissem, paratos esse equites, qui eos crastina die reducant in Moscoviam, saepe ingemiscentes, se Deum testari dixerunt, per se non stare, quin plus quam aequis conditionibus pax coivisset: sperare se, ejusdem patrocinio Virginis Mariae, ob cujus honorem, et templum, ipsam tantum in Livonia Novogardiam Livonicam peterent, Deum non minus pro Moscis pugnaturum, quam ex arce Petzari fecerat, ubi eadem Beatissima Virgo magna habetur in veneratione. Doluisse tantum vehementer, Magnum eorum Dominum, quod Derpatum sibi esset restituendum, in quo cum cultum divinum instituisset, Vladicam, popos et archipopos constituisset, videbat fore, ut statim Lutherani, et alii haeretici ibi pedem essent fixuri, et templa piasque imagines, ut passim fecerant, demolituri. Veruntamen, ne sanguis christianus funderetur, cessisse Magnum Dominum ei desiderio: sed Deum justum judicem, qui aufert et statuit regna, esse ista ulturum, in quem causam suam omnino rejecerant: cum tandem non minus futurus esset in armis Magnus Dux, quam Stephanus Rex fuisset. Respondi, Stephanum Regem, et V. D. M. plurimosque Polonos esse Catholicos, stare sententiam regni, ne quid ejusmodi adversus templa sanctorumque debitam venerationem consequatur, sed rectiorem adhuc cultum, id est, catholicum in Livonia esse statuendum. Quae cum dixissem, subiit animum meum cogitatio, num inter pacis conditiones ea inserenda esset, tum ad indicandam mundo Serenissimi Regis pietatem, tum ut milites in praesidia imponendi ab eo cohiberentur, quod certe christianos, atque adeo ethnicos haud decet. Caeterum, cum illos acriter admonerem, ne sinerent item ipsi unam ob arcem occasionem sibi adeo commodam elabi, mitius responderunt. Quare in negocium incumbendum ea ratione, qua scripsi, omnino est, ac omnis cunctatio, rebus jam satis complanatis, tollenda est. In Decembri 1581.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Nundius tertius scripsimus omnes V. Mtiae per D. Petrovium. Et erat meridies, cum hinc regii legati discedentes judicarunt haud expedire, ut Moscos alloquerentur, postquam unam tantum ante horam tertias pacis conditiones a puero V. Mtiae accepissemus. Dilata igitur in hesternam diem res est, eo consilio, ut si quid ex Moscis interim elici potuisset, fieret: heri vero res ipsa liquidius illis declararetur. Usus ipse industria, ut Moscorum consilium rescirem, ut quam minima difficultas conficiendo negocio restaret, scripto (ad vitanda postremo subterfugia) petii ea, de quibus omnino se deliberasse, ac posse conficere dixerant. Cum autem heri mane haec regiis legatis innuissem, ipsi hodie sese discessuros dixerunt, nec pene, quod aliud dicerent, habere. Quod fieri bene respondi, si quidquid 22 die hujus mensis V. D. M. ad nos scripserat, vel totum, vel ex parte (sicut polliciti fuerunt) legatis Mosci proposuissent. Cum dicerent regii legati se a mandato Regis pendere, nec iis conditionibus sese promoveri, quas V. D. M. scripserat, respondi, credere me, a V. D. M. sciri, et sincerissime proponi regiam voluntatem: negocium, quod caepimus, nequaquam variationibus posse pertexi. Adjeci, me pro certo habere, ipsos, qui jam tertio hisce de rebus ad exquirendam Regis voluntatem, quae soli V. D. M. perspecta et credita erat, in castra misissent, conquestos, plenam sibi re ipsa potentiam non fuisse traditam: non posse non adhibere fidem V. Mtiae, sed id vel aliunde (quia novas se ex castris litteras accepisse dicerent) vel ex se ipsis aliquam ob causam id modo consilii in mutando proposito, sive ad rem, sive ad speciem, cepisse. Quasi hoc causae conduceret, aut mecum, si Deo placet, esset necessarium: qui si aliud egissem, quam quod summo conatu promotum est hactenus, non eo forsan redacta res esset, ut proximam (si vellemus) pacem haberemus. Nisi adhuc altiores in Moscis latebrae sint, quam quantacunque circumspectione vestigare potuerim. Porro non Moscos, sed ipsos legatos regios hactenus mea opera usos, ut diem de die cum aliqua dignitate ducerent, donec a V. D. M. liquidiora subinde responsa accepissent. Sic denique eos rogans obnixe, ne tantae rei honorificum exitum impatientia desererent, aut si discedere statuissent, non id toties Moscis sine effectu comminarentur; qui forsan ea de causa suspicabantur, regiis licere aliquid, ultra id, quod obtulerant, concedere, dixerunt, meo se heri usuros consilio, hodieque Rzovam, et arcem unam e duabus,

Nevelia et Zavolocia Moscis ad meum arbitrium proposituros, sicut et fecere. At Mosci mirati, Rzovam sejungi a Zavolocia, eamque divisionem majori ostentationi tribuentes, non abnuerunt tamen, ut sententiam meam de alterutra illarum arcium in hodiernum diem (quod regiis legatis a me petentibus feci) rejicerem. Mosci autem cum mihi instructionis suae capita ostendissent, atque aliarum forsan mitiorum pro Rege conditionum tanquam extremam schedam tradidissent, quidquid voluerunt legati Regis ea de re a me audire, id omne illis retuli. Schedae vero ipsius exemplum una cum ejus versione mitto V. D. M. Nunc si a Moscis amplius aliquid extorqueri poterit, quod ego etiam hac nocte (nulla re adhuc de sola Velisia Regi relinquenda illis a me communicata) summo studio tentavi: hodie sciemus, si hodierna tantum dies dissolvendo conventui restat, ut legati Regis dixerunt. Qui si ob unam arcem vel Novogardiam Livonicam Mosco, vel Velisiam a Moscis libere Regi relinquendam, paci nuntium remittere cogantur: ibo, quo Serenissimus Rex mihi concessit, in Moscoviam aliis de rebus: mihi certissime persuadens, divinum oculum multo meliora, quam nos multo antea prospexisse, alterutri autem principi (ne dicam utrique) ex belli continuatione, immensae suae sapientiae, atque justitiae vias, facto potius, quam dicto ostensurum. Itaque fiat sincerissime sola ejus voluntas et gloria.

Interea vero non mentiar, si dixero, nonnihil me aegre sensisse variationes istas, quas etiam Mosci possint vereri, habere speciem licitationis. Sed ut ista minimi momenti sunt, nisi causa Reipublicae non mediocriter laedatur, facile fero, et feram omnia. Utinam vero fuisset hic V. D. M. unica die: pacem habuissemus. Attamen, sive hoc, sive alio tempore (quidquid Satanas sanguinis humani sitiat, et oblatam Regi praeclarissimam occasionem bene merendi, suosque cum ipsa Republica promovendi ad multo majora, invideat), non desinam sperare meliora: licet interea videam, pro una arce, quae alterutri negatur, plures in dies in Livonia cadere in alienas manus: reliquis autem consiliis non defuturas graves difficultates.

Quod si pax componi hodie aut cras posset, duo mihi venerant in mentem: alterum ut elimandam pacis conditionum, quae scripto prodire debent, formulam V. D. M. proponeremus, ne quid in ipso rerum exitu morae interponeretur. Quam quidem formulam cum regiis legatis tentavi conferre, sed mirum discedendi desiderium ostenderunt. Quamobrem ut debito meae conscientiae satisfaciam, eam mitto V. Mtiae, cum antequam cum legatis conventurus sim, dixerit

mihi D. Palatinus ut V. M. scriberem, ad quem puer confestim approperet. Alterum autem est, de D. Varsevicio a V. Mtia ad Serenissimam Reginam mittendo, qui illam faciat certiorem, quanta a Serenissimo Rege in hoc conventu ratio habita sit Serenissimi Sueciae Regis, atque eam animaret ad scribendum de tota re Serenissimae Sueciae Reginae, tum nomini item Serenissimi Regis nostri consuleret. Sed et eidem D. Varsevicio, ut post Suetica ista negocia maturius a Rege ac Senatu tractata forsan erit in Sueciam trajiciendum: quod aliquam gratiam et auctoritatem eo ab Rege non incommodam celeriori expeditioni conciliaret.

Sin autem pacem haud assecuti fuerimus, videat, si quid mihi in itinere scribere voluerit, in quo meae fidei satis probatae nunquam deero, tum erga Regem Serenissimum, tum certe erga V. D. M. cui faustissima futuri anni initia et progressus exopto. Ex Kiverova Horca, die 26 Decembris 1581.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

D. Thomas reddidit mihi litteras V. D. M. eo jucundiores, quod intellexi Novogardiae Livonicae, caeterisque in arcibus non periturum cultum Deo debitum, ac Beatissimae Virginis venerationem fore cordi V. D. M. cum primum Livonicae illae arces Regiae Mti tradentur. Caeterum de Velisia caput meum legatis Mosci obtuli, ut illam arcem Regi relinquerent, me inquiens, vel ipso vitae meae discrimine Mosco purgaturum illos, si quid hac in re mandatum principis sui praetergrederentur. Post multa eo ventum est, ut Velisia integra maneat Regi, sed ut Sebesium stet item integrum Magno Duci, nisi Velisiam habeant, aut evertatur. Jam cum ego mentem Serenissimi Regis hac de re perspectam nonnunquam habuerim, spero id negocium nobis non exhibiturum, si alia successerint, ut cras fortassis in nomine Jesu absolventur. Stet Regi Drissa, Sebesium Magno Duci, de quibus, Deo dante, in reditu in Moscoviam meo agam, si qua ratione potuero evincere, ut viva voce rationes illum meae ad utramque arcem solo aequandam permoveant. Quod si pax fiet, illico Porcoviensis palatinus Porcovia, et quinque alii Novogardia Magna, unius diei ac noctis spacio accersentur, ut arces Livoniae dedant, captas autem a Rege accipiant, datis a V. D. M. fidelibus viris, per quos ista peragantur. Ajunt autem Mosci distare Sebesium Drissa centum verstis.

Si stetisset iis Derpatum, concessuros fuisse, ut Sebesium solo aequaretur. Quod si quid lucis amplioris ad ea, formulamque conditionum a me missam a V. D. M. accepissem, aliqua forsan, ad expediendum celerius totum negocium, his litteris addere potuissem. Sed non dubito, quin omnia legatis perscripta sint: Hoc unum dicam, sperare me de Mtia V. eam jussuram, ut mature Cosaci, et reliqui illi ad sanguinem fundendum proniores, si cibum et alia velint, jam a pueris innoxiis, nec militaribus hominibus manus abstineant: ne dum putant incutere hosti terrorem, desperationem inferant, laesaque patientia, fiat furor. Quod si V. Mtiae visum fuerit, ut hinc ad castra nobilis aliquis Moscus mittatur, qui, post juramento legatorum sancitam pacem, Plescoviensem palatinum de tota re, evocato ex ipsa civitate aliquo, certiorem faciat, id forsan rationibus ipsius exercitus non erit incommodum. Cum vero Mosci instent, ut captivi liberaliter omnes tradantur, eaque res ad me a legatis regiis relata adhuc habeat difficultatem quod Mosci diserte, ac plane in litteris velint sine alia dilatione fieri: videat V. D. M. quid christianam pietatem deceat. Equidem puto, praestaret, ut qui sunt in castris captivi, vel mecum venirent, vel certe candide efficeretur, ne aliquo a militibus ablegarentur. Sic fidelius cumulabit victorias Deus iis, qui fidem sinceriorem servabunt. Ac quidem hoc anni initio conclamata pace, partium V. D. M. esset, ut in die Epiphaniae jam appropinquantis, plurimi ad gratias Deo agendas, sanctissimumque sacramentum sumendum adducantur: ut jam Polonicum Regnum, novi anni et exitus incremento, majora benedictionum coelestium percipiat incrementa. Jesus V. D. M. cor, et dexteram divinis muneribus ditet. Ex Kiverova Horca, ultima die anni 1581.

Stephano Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Quas mihi Regia Mtas Vestra Duneburgo litteras scripsit, eas heri accepi, cum non ita multo post, alias a Magno Moscoviae Duce accepissem, quas hac nocte, sicut reliquas omnes (ternas enim hic accepi) legatis V. Mtis legendas misi. Ex iis autem, quarum exemplum ad V. Mtem mitto, cognoscet, quantum mihi pergat princeps ille calcar addere, ut pacis compositionem procurem: quae (nisi aliud latet, quod mihi ignotum sit) intra biduum triduumve certis conditionibus statuetur, ita ut Mti V. Moscus tota, quam habet in manibus,

Livonia cedat, Velisiam item relinquat, tormentorum partem iis in arcibus quondam de Polonis captorum restituat; intra octo hebdomadas arces illas omnes Livonicas dedat, quae in ejus potestate sunt, ab ipsaque civitate Derpatensi incipiat. Vestra vero Mtas Lucum, Zavolociam, Neveliam, Cholmam, quasque Plescovienses arces superiore anno cepit, cum iis tormentis, quae erant Mosci, Mosco restituat: exercitum Plescovia deducat, atque ad novem annos pax utrinque sit: quamvis ut haec sit longior (cum quas dixi a Magno duce litteras accepero) tentaturus sim. Restat nodus de captivis. Secus enim, quam in castris statutum fuerat, nobisque V. Mtas dictaverat, legati regii dicunt fieri (novo mandato accepto) oportere. Hodie vero altera, in legatorum conventu, plenipotentia lecta est, quam Moscus misit: admonitus, primam invalidam esse. Missum est enim hinc ad ipsum plenipotentiae V. Mtis exemplum, quod ego tradideram Moscis. Cum vero ex aliarum litterarum exemplo, quas mihi Moscus paucos ante dies misit, sit adhuc V. Mtas planius intellectura, quod ipsi ex Biscovicio scripseram, propterea non est, quod longius respondeam litteris V. Mtis, quibus dignatur me urgere, ut curem a Mosco, quidquid habet in Livonia, libere tradi. Exemplum vero novissimae plenipotentiae, quam Moscus misit, nisi M. Cancellarii puer, qui in castra approperat, poterit expectare, per alterum isthuc recta venturum confestim, Deo juvante, mittam. Nunc, quod ad ipsam tantae victoriae absolutionem spectat, fortissimo et christiano Regi fidenter proponam. Derpatum, primaria civitatum episcopalium est, quam Deus V. Mti tradidit, earum inquam, quae nunquam in Regum Poloniae potestate fuerunt. In ea jam intellexi, quodnam V. Mtis consilium fuit, quasque litteras ad Pontificem Max. scripsit: quidque mihi identidem dicere dignata est, cum et episcopum catholicum, et collegium, atque ejus generis pleraque omnia Derpati, et alibi statuisset imponi. Id igitur eo erit facilius V. Mti, quod e quibus reditibus Vladica, popi, atque archipopi a Mosco attributis alebantur, ex iis, cum illi nunc revocentur in Moscoviam, divinus cultus rite restitui poterit Verum quoniam N. haeretico ad sua redeunte, novit Mtas V. quantum non alteri modo collegio nostro, sed universae catholicae religioni impedimenti allatum sit: obsecro V. Mtem per misericordiam Christi, per quem Reges regnant, ut cum sincerum neque nutantem Catholicum Livoniae praefecerit, tum arcibus eos praeficiat, a quibus nomen, ecclesiaque Dei non blasphemetur. At vero Derpati nemo (quod sciam) aptior videretur, quam D. Zebridovius, qui sexennium, magno animo,

magnis sumptibus, summa fide catholica V. Mti inservivit, praeter ejus patris antiquiora erga Rempublicam merita. Quem Zebridovium etsi in castris noveram, quod Lublini collegium de Societate nostra cum instituisset, in ipsa pene acie diligentissime me urgebat, ut in eam vineam satis incultam operarios quamprimum mitti curarem: interius tamen ejus pietatem cognovi, cum mihi adhibitus est in hoc itinere comes et dux; tempore autem hujus conventus fidissimam Reipublicae ac vere christianam operam praestitit. Hunc ergo de christiana nota V. Mti commendo, testatus Deum, neminem hac de re mecum esse locutum, priusquam me rem Deo commendante, id mihi ipsi venisset in mentem. Quod si V. Mtas id effecerit, paxque haec videbitur non infirmis fundamentis niti, audebo in reditu ex Moscovia meo rogare V. Mtem, ut Illmum D. Andream Batorium paret ad eam vel legationem, vel missionem, quam in castris V. Mti scripto ac voce proposui. Id enim quantae Dei gloriae, dignitatique Illmi illius principis, et Livoniae firmitati futurum sit, non dubito, quin optime V. Mtas intelligat. Quam hoc novi anni initio, omnibus divinae sapientiae donis augeri percupio, atque a Deo contendo. Ex Kiverova Horca, die S. Epiphaniae advesperascente 1582.

Annae Reginae Poloniae Antonius Possevinus.

Cum a Serenissimo Rege in Moscoviam proficiscerer, id quod mihi a Summo Pontifice, atque ab ejus Mte Regia de Serenissimo Sueciae Rege mandatum fuerat, ut inter pacis conditiones adnumeraretur, egi diligenter. Cum vero ex castris ad Plescoviam ad hunc legatorum conventum, qui hic me praesente (sicut uterque princeps statuerat) Regiam Mtem rogavi, ut D. Christophorum Varsevicium huc mitteret, qui cum huic ipsi conventui interesset, causam item Serenissimi Sueciae Regis sic ageret, ut et ille et Serenissima Sueciae Regina intelligerent, quantum ponderis habuerit V. Mtis apud Serenissimum Poloniae Regem commendatio, ut ne ille in hac transactione pacis intermitteretur: sicut non semel (ac ea quidem accurate) a regiis legatis, atque a me ipso (sicut et antea in Moscovia) tentatum est. Veruntamen, quoniam ad Summi Pontificis, Regisque hujus Serenissimi litteras ea de re quidquam responsum non est, nec D. Pontus a Guardia, ad quem e castris, Rege ipso Sermo consentiente, litteras in Livoniam miseram, mihi quidquam rescripsit; nec vero habe-

remus, quid Mosci legatis responderemus, cum nobis objicerent, neminem in conventu legatorum esse, qui pro Serenissimo Sueciae Rege de pace aut ageret, aut plenipotentiam haberet: propterea nihil certi effici potuit, nisi quod id ipsum mihi legati Mosci responderunt, quod Moscus ipse Stariciae responderat, nempe, si Serenissimus Sueciae Rex legatos de pace in Moscoviam mitteret, eos honorifice acceptum iri Ego vero, qui haec praenoveram, ac Serenissimo Regi praedicens proposueram, expedire, ut D. ipse Varsevicius ad conventum veniens primo vere in Sueciam mitteretur, testaturus hanc Serenissimi Regis diligentiam, existimavi mihi faciendum, ut etiam curarem (quemadmodum nunc facio), ut idem ipse D. Varsevicius ad V. Mtem allegaretur, quam de omnibus rebus faceret certiorem. Vestra autem Mtas posset in tempore Serenissimam Sueciae Reginam praemonere (et id quidem duobus itineribus) ut Serenissimum ejus conjugem permoveret ad ea, quibus cum regno Poloniae reliquae difficultates possent complanari, ne gravius in Livonia bellum inter duos Reges exardesceret. Quamobrem ipse quoque D. Varsevicius si in Sueciam trajecerit, erit a V. Mte iis de rebus docendus, quae ad reliqua negocia spectant. Neque enim dubito iniri posse in comitiis rationes, quibus ei, quod Serenissimo Regi Sueciae debetur, satisfiat: ut ille item se mitiorem reddat ad id concedendum, quod Serenissimus Rex ob Reipublicae bonum et commodum cupit. Quae ad comitia si venire potuero, fidelissimi hominis hac in re, uti Summus Pontifex jussit, operam praestabo, commendans me interim piis V. Mtis orationibus. Quam Deus omnibus bonis cumulet in aeternum. Ex Kiverova Horca, die 13 Januarii 1582.

Stephano Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Illmus D. Albertus Radivilius redit ad R. Mtem V. ea relaturus, quae in legatorum conventu acta, et Deo miserante, absoluta sunt. Acta vero totius tractationis, quae in ordinem gessi, feram ipse (si divinae voluntati placuerit) V. Mti. Ea enim credo posteris usui fore, sicut et rerum tractatarum firmitati, spero, non incommodabunt. Cum vero ista aetate Illmus D. Albertus Radivilius rem publicam catholice, ac prudentissima fide, in hoc negocio, administraverit, non dubito quin ille aliis tractationibus utilissimus futurus sit: Mti autem V. ostensurus Deum non aetate, sed religione catho-

lica, et prudentia metiri hominum ingenia, eaque ad sui gloriam adhibere libenter: V. porro Mtem plures in Polonia et Lithuania habituros, qui rem publicam catholice administrent, si etiam adolescentes ejusmodi ad eam nonnunquam adhibuerit. Jesus V. Mtem R. plurima, eaque solidissima felicitate cumulet. Ex Kiverova Horca, die 14 Januarii 1582.

Stephano Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Quamvis per D. Illmum Albertum Radivilium scripserim V. Mti, non potui tamen has litteras denegare D. Michaeli Haraburdae, qui eas a me modestissime petiit. Eo vero spectant, ut pro ipsa veritate, sincere (non in gratiam ipsius) officio animi grati, et Rempublicam Regnumque istud amantis satisfaciam. Is igitur ut usu rerum, et Moscorum cognitione valuit, certe permultum toti huic pacificationi commodavit. Sed ad omnia accessit, quod cum coram me legati omnes osculo crucis pacem sancirent, illeque de fide sua Ruthena a Moscis admoneretur, ne crucem nostram, sed Moscorum oscularetur, maluit veritatem et dignitatem V. Mtis in magna corona hominum anteferre ipsi opinioni suae, a qua forsan Deus illum ad catholicam religionem vocabit. Ego sane clementiae V. Mtis ipsum enixe et humillime commendo. Deus V. M. omnibus bonis cumulet. Ex Kiverova Horca, die 15 Januarii 1582.

Dyaryusz negocyacyi o pokój między Moskwą a Polską zawarty w Kiwerowej Hórce dnia 15 Stycznia 1582 roku, przez Antoniego Possewina spisany, a z dzieła jego *Moscovia et alia opera* w Kolonii roku 1587 drukowanego wyjęty.

Kiedy Antoni Possewin umawiał się z królem polskim Stefanem, i z w. xięciem moskiewskim Iwanem Wasilewiczem o wysłanie na jakie miejsce posłów dla rokowania o pokój, w. xiąże wybrał na ten koniec Zapole, wieś o dwadzieścia mil niemieckich od Wielkich Łuków, i tyleż od Pskowa odległą. Lecz gdy tę wieś kozacy polscy spalili, przeznaczono na zjazd posłów inną zwaną Kiwerowa Hórka, o dwie mile niemieckie od tamtej, bliżej Porchowy, między Paderowiczem a Zapolem.

W tej tedy wsi zjechali się do gospody Possewina obu stron posłowie 13 grudnia 1581 roku, w dzień Ś. Lucyi panny i męczenniczki.

Posłowie polscy byli, Janusz syn Mikołaja Zbarazki, wojewoda Bracławski, Albert xiąże Radziwiłł na Ołyce i Nieświeżu, marszałek nadworny litewski, starosta Kowieński, oba katolicy, i Michał Haraburda, sekretarz królewski, obrządku ruskiego, jeżeli wiara różna od katolickiej obrządkiem nazwana być może. Ten jednak bywały często na urzędzie poselskim w Moskwie, niekiedy u Tatarów, miał wielką znajomość rzeczy, syna zaś swego oddał był na naukę do szkół jezuickich w Wilnie. Przyjeżdżał także Krzysztof Warszewicki, któremu Possewin wyrobił u króla pozwolenie bywania na sessyach, tak dla tego iżby zadość się stało papieżowi życzącemu aby król szwedzki w traktacie pokoju był objęty, jako też iżby tenże Warszewicki poznawszy rzecz całą, gdyby na wiosnę był posłany przez króla polskiego do Szwecyi dla układów z królem szwedzkim o zamki Inflanckie, mógł nie tylko zagodzić zachodzące między nimi spory, lecz zarazem dobrze pokierować sprawę religii katolickiej w Szwecyi. Objaśniony o całym interesie religijnym przez Possewina, miał Warszewicki zasiągnąć dalszych w tej mierze wiadomości od brata swego Stanisława, jezuity, mieszkającego od dwóch lat przy królowej szwedzkiej.

Moskiewscy posłowie byli, xiąże Dymitr Piotrowicz Jelecki, namiestnik Kazineński, Roman Wasilewicz Olfarius, namiestnik Kozelneński, dworzanie w. xięcia, Mikita Niceforowicz Wereszczahin Bazenka, sekretarz, którego zowią pisarzem, i Zachariasz Swiazewa, podpisarz.

Zaledwie Possewin odprawił mszę, i niektóre z sobą będące osoby najświętszym sakramentem posilił, aliści przybyli do niego obu stron posłowie. Gdy usiedli, a jeden z dwóch sekretarzów, których miał z sobą w Moskwie, na swem miejscu stanął, powiedziawszy słów kilka o szczerości z jaką w tem dziele postępować należy, i jak potrzeba mieć ciągle na uwadze Jezusa Chrystusa, który jest prawdziwym naszym pokojem, Possewin zażądał od jednych i drugich posłów ukazania swych plenipotencyi, i odczytać je kazał. Naprzód posłowie moskiewscy odczytali swoję, która tak brzmiała:

Plenipotentia legatorum Mosci, quae ruthenice, id est, moscovitice fuit suscripta.

Divina misericordia et clementia, quae nos praeficit in Oriente ex altissimis, quaeque dirigit pedes nostros in viam pacis. Hujus

ergo Dei nostri in Trinitate adorandi clementia, Nos Magnus Dominus Czarius (sive Rex, aut Imperator) ac Magnus Dux Joannes Basilii totius Russiae, Volodimeriae, Moscoviae, Novogardiae, Imperator Casani, et Imperator Astracani, Dominus Plescoviae, et Magnus Dux Smolenscii, Tveriae, Permiae, Viatciae, Bulgariae, et aliorum locorum, ac Dominus haereditarius Livoniae, Stephano Dei gratia, Regi Poloniae, ac Magno Duci Litvaniae, Russiae, Prussiae, Samogitiae, Masoviae, Principi Transylvaniae, et aliorum locorum, misimus Legatos nostros magnos, aulicum nostrum, et Praefectum Coselnensem Romanum Basilii Olpherium, et Notarium nostrum Mikitam Basenka, filium Nicephori Vereczahina, et Vicenotarium nostrum Zachariam Sviaseva, ad conventum pacis statuendae gratia, cum Legatis tuis loqui. Et quaecunque illi incipient de rebus nostris dicere cum tuis Legatis in conventu, eae res nostrae sunt. Scriptum in Dominio nostro, in aula Slobodiae arcis, Anno a creato mundo septimo millesimo, nongentesimo, mense Novembri, Indictione decima, Dominii nostri 47, et imperiorum nostrorum Rosensis 35, Casanensis 29, Astracanensis 28.

Gdy ta plenipotencya została odczytana, zdawała się być niedostateczną, i nie bez słusznego podejrzenia byli posłowie polscy, którzy też dla tego list w. xięcia do króla do obozu przez Zachariasza Boltina pisany odczytać kazali. W nim w. xiąże donosił, że nie omieszka przysłać swych posłów z zupełną mocą stanowienia o wszystkiem, jak go o to Antoni Possewin prosił. Gdy potem Possewin listy, które o tem w. xiąże tak przez tegoż Boltina, jako też przez Andrzeja Appoloniusza do niego pisał, także odczytać kazał, te okazały się tej samej zupełnie treści, jakiej były pisane do króla. Oprócz tego aby tym jaśniej niedostateczność plenipotencyi moskiewskiej poznaną była, odczytana została przez Michała Haraburdę plenipotencya królewska, która tak brzmiała:

Plenipotentia Regis Poloniae, quae polonice fuit scripta, utroque signo Poloniae Regni et Lithvaniae Ducatus obsignata:

Nos Magnus Dominus Stephanus, Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Samogitiae, Masoviae, Livoniae, Princeps Transylvaniae et aliorum locorum. Notum facimus his litteris, Magnum Dominum Joannem Basilii, Dei gratia Dominum Russiae et Magnum Ducem Volodimeriae, Moscoviae, Novogardiae,

Casani, Astracani, Plescoviae, Tveriae, Iveriae, Permiae, Viatciae, Bulgariae et aliorum locorum scripsisse nobis per tabellarium suum Zachariam Boltinum, significando, a Legato Sanctissimi Pastoris Gregorii XIII, Pontificis Max. Romani, Reverendo Antonio Possevino scriptum a se nomine Domini sui, hortante Sanctissimae Apostolicae ac pastoralis Sedis auctoritate ad concordiam et pacificationem inter utrumque nostrum, utque ex utraque parte Legatos unum ad locum mitteremus, qui, eodem Summi Pontificis Legato praesente, pacem inter nos possint constituere. Juxta quas Legati Pontificis litteras, Magnus Dux Legatos suos ad locum certum mittit inter Porcoviam et Savoloclam, via Velicolucensi a Porcovia ad Jamum Zapolsciae. Ideo et nos, sanguinis Christiani effusionem nolentes videre, misimus ad eundem locum Jamum Zapolsciae Legatos nostros, Palatinum Braslaviensem, Capitaneum Kremencensem et Pinscensem, Ducem Janusium Nicolai Zbarazki, et Marscalcum nostrum aulae Magni Ducatus Lithvaniae, Capitaneum Covnensem, Dominum Albertum Radivilium, Ducem in Olica et in Niesviz, et Notarium nostrum Magni Ducatus Lithvaniae Michaelem Haraburdam. Ac dedimus illis et his litteris nostris plenipotentiam, ut convenientes cum Legatis Magni Ducis Moscoviae, inter nos et Magnum Ducem Moscoviae et Dominia nostra de amicitia et concordia colloquantur, et res constitutas litteris ac juramentis suis coram Legato Reverendo Possevino confirment et ad effectum certamque confectionem et constitutionem suam adducant. Quae omnia sumus admissuri, contentique futuri et inviolabiliter praestituri, quemadmodum juxta Senatorum nostrorum consilium, qui eo tempore apud nos fuerunt, Regni Poloniae ac Magni Ducatus Lithvaniae, verbo nostro Regio pollicemur et promittimus etiam pro Successoribus nostris in istis Dominiis, totaque Republica, haec omnia juxta constitutionem et litteras Legatorum nostrorum firme, inviolabiliterque nos praestituros. Cum autem ad nos Magnus Moscoviae Dux Legatos suos allegabit, tum nos Legatorum nostrorum litteris nomen nostrum Regium adscribere, ac signo nostro obsignare, Regioque jurejurando confirmare, easdemque litteras cum iisdem Legatis ad Magnum Moscoviae Ducem remittere debemus. Eodem modo erga nos et Successores nostros, atque erga nostra Dominia Magnus Moscoviae Dux, successores, atque illius Dominia se gerere debent. Propterea memoratis Legatis nostris hasce litteras nostras manu Regia nostra subscriptas et obsignatas Sigillis nostris Majestatis Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithvaniae dedimus. Datum in castris no-

stris ad Plescoviam, anno Domini 1581, mensis Novembris die XXX, Regni vero nostri anno sexto.

Co wszystko gdy odczytano, posłowie polscy silnie nalegali, aby moskiewscy okazali pełnomocniejsze polecenia, zapowiadając im że na tak wątłym fundamencie traktować nie będą i ściągający się do tego punktu artykuł swej instrukcyi jeszcze raz odczytali. Moskiewscy posłowie przekładali, że taki był zawsze w Moskwie zwyczaj pisania plenipotencyi, i że łatwo zrozumieć z listów w. xięcia do króla i Possewina, że im dał zupełną moc stanowienia o wszystkiem. Ponieważ, mówili dalej, to co będzie postanowione, zaraz ma być wykonane, napróżno zatem posłowie polscy narzekają na wyrazy plenipotencyi, której dostateczność wkrótce się w skutku okaże.

Gdy ztąd powstały różne inne spory, ani było żadnego sposobu pogodzenia stron, Possewin podał myśl posłom polskim zaniesienia o to protestacyi, oświadczając się z gotowością do jej przyjęcia. Upraszał przytem jednych i drugich aby mu niezwłocznie kopie swych plenipotencyi w nocy poprzedzającej sessyą dnia następnego przysłali, w której wezwawszy na pomoc Boga, miał raz jeszcze ich wyrazy roztrząsnąć, i wyrozumieć z posłów moskiewskich, czy innej nie mieli. Co gdy się stało i gdy się okazało, że nie mieli, dnia następującego temi do razem zgromadzonych przemówił słowy.

Dnia 14 Grudnia, sessya druga.

Ponieważ posłowie moskiewscy utrzymują, że niemają żadnej innej plenipotencyi, ani sądzić można aby w. xiąże nieszczerze działał, wiedząc że cały tok tej negocyacyi Bogu i wszystkiemu chrześciaństwu wiadomym będzie, niech powiedzą czy zechcą zeznać pod przysięgą jako im nie tajno że wielcy xiążęta moskiewscy zwykli w podobnych sprawach dawać inne plenipotencye. Gdy zaczął naprzód wypytywać się ostatniego, którym był podpisarz Zachariasz, ten odpowiedział, że czytał wszystkie akta kancellaryi moskiewskiej sięgające stu lat, że mu się nie zdarzyło natrafić na żadną inną formułę plenipotencyi, i że gotów jest wykonać na to przysięgę. Co gdy inni każdy w szczególności przyświadczyli, Roman Wasilewicz dodał, że przed dwudziestu laty jeździł w poselstwie do króla Zygmunta Augusta, i że na mocy listu podobnej treści danego wielkim posłom przez w. xięcia moskiewskiego, zawarł był na pięć lat pokój z Polską. Na zapytanie Possewina uczynione Michałowi Haraburdzie, czy widział kiedy listy lub formuły plenipotencyi moskiewskie w podo-

bnej materyi (posłużyłoby to bowiem nie mało, gdyby on jako sekretarz w. xięstwa Litewskiego coś takiego z sobą przywiózł), gdy ten odpowiedział, że nie będąc wprzód nigdy użytym do takiej negocyacyi, żadnych nie widział plenipotencyi, Possewin zapytał posłów polskich, czyby chcieli co powiedzieć, nim on zdanie swoje przełoży. Odpowiedzieli że lubo mocno obstają przy swojem, skłonieni atoli powagą papieża gotowi są rozpocząć układy, z tem ostrzeżeniem że ztąd nie ustąpią, aż póki Moskwa nie dopełni co się od niej słusznie należy. Wtedy Possewin, gdy żadna, rzekł, strona nic nie traci na rozpoczęciu układów, które jeżeli dójdą do skutku, wiele dobrego zrodzą, jeżeli zaś podstępnie prowadzone będą, hańba ztąd wieczna spadnie na tych, którzy się tego podstępu winnymi okażą, przez co dobrą wiarę szczerze działającej strony tym lepiej poznamy; sądzę że do samej rzeczy przystąpić należy, tak jednak iżby to przystąpienie nie czyniło żadnej ujmy, co do plenipotencyi, prawom posłów królewskich. Tym czasem niech wiedzą posłowie moskiewscy, że inni królowie chrześciańscy nie zwykli nigdy dawać podobnych plenipotencyi. Potem obróciwszy się do posłów polskich, gdy ich zapytał, czy to nie sprawi jakiej trudności, że układy nie odbywają się w Zapolu ale w Kiwerowej Hórce, a jeden z nich, Albert Radziwiłł, odpowiedział, że ztąd żaden spór wyniknąć nie może, i że łatwoby było temu zapobiedz przez podpisanie i ogłoszenie pokoju w Zapolu, Possewin tak dalej mówił: ponieważ do zwycięzców należy przepisywać prawa zwyciężonym, mogą posłowie polscy podać warunki pokoju, o który Moskwa po trzykroć przez swych posłów prosiła. Na te słowa wojewoda Bracławski, podziękowawszy papieżowi i przysłanemu przez niego Possewinowi za podjęcie tak ojcowskiej pracy pogodzenia stron poróżnionych, w poważnym i wymownym głosie żądał całych Inflant, to jest będących w ręku moskiewskim, bez których, dodał, posłowie polscy dalej kroku nie postąpią, a nawet na drugą sessyą nie przyjdą.

Gdy moskiewscy oświadczyli że to zanadto, i obszernemi słowy usiłowali odwieść posłów polskich od rozlewu krwi, i przekonać o potrzebie równego działu, jeżeli chcą mieć prawdziwy pokój i braterstwo; do liczby zaś zamków, które w. xiążę przed trzema miesiącami przez Possewina ustąpić obiecał, Gowią dodali, i na to wszystko znowu wojewoda trafnie odpowiedział: posłowie moskiewscy nalegali aby polscy powiedzieli czy mają w swych poleceniach ustąpić co w. xięciu: Moskwa bowiem żądała zwrotu zamków w okolicach Pskowa,

i innych przez króla Stefana w przeszłych latach zdobytych, jako to Wielkich Łuków, Wieliża, Zawołocza, Newela, Chołmu i tym podobnych.

Na to posłowie polscy odpowiedzieli, że wieleby już ustąpili, gdyby opuścili pewną nadzieję zdobycia Pskowa i Nowogrodu, gdyby 40 mil kraju moskiewskiego w tym roku zajętego w. xięciu oddali, wojsko zwycięzkie z kraju jego wyprowadzili, i nie upominali się o zwrót kosztów podjętych z tej przyczyny, że w. xiąże nie dotrzymał co był w Wilnie przez posłów swoich obiecał, gdyby nakoniec pomimo tego cztery zamki w pobliżu Pskowa zwrócić mu przyrzekli.

Moskale na to z tem się słyszeć dali, że te układy na niczem się skończą, jeśli nie będzie mowy o ustąpieniu reszty zamków Inflanckich, których zdobycie zbyt wiele w. xięcia kosztowało, aby je miał darmo oddać, że Psków jest tak mocno obwarowany, jak się o tem Polacy przekonać mogli, że lubo inne twierdze pobrali, tej dotąd nie zdobyli, i nie zdobędą. Gdy na tych sporach zeszedł dzień prawie cały, a posłowie polscy widząc że moskiewscy nie chcieli nic pewnego o ustąpieniu Inflant powiedzieć, nalegali na Possewina aby im do obozu lub do króla odjechać pozwolił, co umyślnie czynili dla tym prędszego dotarcia interesu, Possewin rzekł że ich tej nocy odprawi, z tym jednak warunkiem, aby nazajutrz rano koniecznie wrócili, jak się też stało.

Dnia 14 Grudnia, sessya trzecia.

Gdy posłowie polscy z Zapola, wsi w której mieszkali, a o dwie blizko mile od Kiwerowej Hórki leżącej, powrócili, a moskiewscy w Kiwerowej Hórce mieszkający niezwłocznie się stawili, cały prawie dzień na roztrząsaniu trzech punktów upłynął. Uskarżali się naprzód Polacy że Moskale, aby nie oddać całych Inflant, czas zwlekają, żądali potem aby w. xiąże zrzekł się tytułu i prawa do tego kraju, nakoniec aby król szwedzki w warunkach pokoju był objęty. Dodali także że oprócz zamków w pobliżu Pskowa i kraju w tym roku zdobytego, z których ustąpić na przeszłej sessyi obiecali, oddadzą Chołm roku przeszłego zdobyty, i że to jest wszystko co ustąpić mogą, ile że wiele zamków Inflanckich od kogo innego zabranych, przez to ociąganie się w. xięcia od króla odpadło. Z resztą ponieważ im król polecił jak najprędzej to rokowanie ukończyć, dłuższych zwłok cierpieć nie mogą, i dla tego oświadczają Possewinowi, że więcej nad trzy lub cztery dni tu nie zabawią.

Na to posłowie w. xięcia powtórzywszy obszernie co na przeszłych dwóch sessyach o zachowaniu sprawiedliwości, unikaniu dumy, zapobieżeniu krwi rozlewowi powiedzieli, ostrzegli posłów polskich że cała krew przelana na ich głowy spadnie. O królu szwedzkim nie mieli żadnego zlecenia aby z nim wchodzić w układy, który jeżeli zechce posłać do w. xięcia posłów o pokój, nie napróżno ich pośle. Jak Haraburda posłany niegdyś wraz z Gronostajskim do Moskwy o tem tylko traktował co miał w zleceniach, tak oni podobnie, trzymając się w obrębach danych sobie poleceń, zamki Inflanckie, Parnawę, Paidan, Korstin, Huntecz, Kurslin i Porcholię, Polakom ustąpić są gotowi.

Lecz gdy posłowie polscy o ustąpienie całych Inflant, tudzież o zrzeczenie się tytułu i prawa do tego kraju powtórnie nalegali, Antoni Possewin który wprzód już wiedział że posłowie polscy nie mieli nadanej sobie zupełnej mocy zwrócenia Moskwie zdobytych przez króla zamków, coby się teraz bardzo przydało, i o co przed wyjazdem swoim z obozu króla upraszał, że co do króla szwedzkiego, i zrzeczenia się tytułu i prawa do Inflant, jedni i drudzy na swoich tylko własnych opierali się domysłach; zakląwszy posłów przez krew Chrystusa, i przez to posłuszeństwo które okazywali dla stolicy apostolskiej, aby w rzeczy tak wielkiej wagi nic porywczo nie stanowili, prosił ich czyby mu wolno nie było o tem wszystkiem nieco się namyśleć, ażeby mógł stosowniej do rzeczy odpowiedzieć, i do ułożenia warunków stałego pokoju lepiej się przygotować. Na co gdy zezwolili, rzekł: jutro sessyi nie będzie. Co się zaś tyczy ustąpienia całych Inflant, gdy w. xięcia posłowie sześć już zamków ofiarowali, zapytał Polaków czy nic innego nie mają do powiedzenia, jeżeli im reszta oddana będzie; a gdy jedni i drudzy nie dość otwarcie się tłumaczyli, dodał aby jeszcze raz przejrzeli swe instrukcye, i zobaczyli coby odstąpić mogli, tym końcem aby na następną sessyą z gotową przyszli rzeczą, i bez żadnych wybiegów na to co słuszność wymaga zezwolili.

Po odejściu posłów polskich, gdy moskiewscy do poźnej nocy (co się często zdarzało) u Possewina zabawili, i pytającemu coby o Inflantach mieli w poleceniu z większą otwartością i ufnością się zwierzyli, co do prędszego zawarcia pokoju nie mało się przyczyniło, a oprócz tego pozwolili mu napisać o tem do Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. koronnego, któremu król nadał zupełną władzę stanowienia o wszystkiem, tejże nocy Possewin list do obozu jak

najspieszniej wyprawił, na który gdy nie rychło odpowiedź nadeszła (cztery bowiem dni upłynęło), nie mało miał do czynienia żeby uprzątnąć z umysłów moskiewskich podejrzenia o posłach polskich, którzy lubo twierdzili że mają daną sobie na piśmie zupełną moc stanowienia o wszystkiem, atoli plenipotencya moskiewska acz krótszemi skreślona słowy, zdawała się być dostateczniejszą. Po dwudniowej przerwie, gdy Possewin wezwał posłów polskich na sessyą, na której miała być mowa tylko o królu szwedzkim, dnia 18 Grudnia wszyscy podług zwyczaju zgromadzili się u niego.

Dnia 18 Grudnia, sessya czwarta.

Antoni Possewin, któremu posłowie rzecz do namysłu zostawili, wyznał że żądanie posłów polskich w interesie króla szwedzkiego, jako też zrzeczenia się tytułu i prawa do Inflant, jest większej wagi niż się może zdawało. Mając sobie przez papieża poruczony interes króla szwedzkiego, jako przyjaciela stolicy apostolskiej, jeszcze w Staryey w imieniu Jego Świętobliwości i króla Stefana pięć razy z w. xięciem moskiewskim pilnie o nim traktował, ani w. xiąże nie miał nic przeciw temu, aby Possewin posłał o całej rzeczy list do Szwecyi, co też uczynił. Teraz mu się zdawało że król Stefan żadnym sposobem nie może zaniechać wdania się za swym powinowatym i bratem, zwłaszcza że ta z jego strony usługa może bardzo posłużyć do uprzątnienia przyczyn przyszłej z nim wojny. Jeżeliby tedy posłowie w. xięcia mieli co na to do odpowiedzenia, chętnie, nim co innego powie, słuchać ich będzie.

Posłowie moskiewscy odpowiedzieli, że żadnych, jak już wprzód oświadczyli, od w. xięcia w tym przedmiocie nie odebrali poleceń, że ten interes może się przez posłów szwedzkich załatwić, nakoniec zapytali posłów polskich czy mieli jaką od króla szwedzkiego plenipotencyą. Gdy ci odpowiedzieli że żadnej nie mają; jakże, rzekli, chcecie czynić o to, o czem, choćby nam czynić wolno było, nic stałego postanowić się nie może? zwłaszcza że inne jeszcze między naszym panem a królem szwedzkim zachodzą spory; bo prócz zamków Inflanckich, Karelii i Iwanhorodu, Jam a może inne jeszeze w tych dwóch latach pobrał. Wtedy Possewin pochwaliwszy dobre chęci posłów polskich dla króla szwedzkiego, i wysłuchawszy odpowiedzi posłów moskiewskich, na którą polscy nie łatwo odpowiedzieć mogli, rzekł iż nic nie pozostaje jak tylko aby poźniej ta sprawa między królem szwedzkim a w. xięciem moskiewskim przez posłów, gdy ci

wdawać się w nią nie chcą, załatwioną była. Na co gdy posłowie moskiewscy nic nie odpowiedzieli, bo nie mieli o tem żadnego od swego pana zlecenia, wszyscy jednozgodnie zezwolili, aby pominąwszy ten interes do czego innego przystąpić, tym bardziej posłowie polscy, że mieli w zleceniach nie uchylać się od traktowania o pokój, choćby Szwed był z niego wyłączony. Co zaś do zrzeczenia się tytułu i prawa do Inflant, gdy posłowie moskiewscy powiedzieli, że nic zgoła o to nie mają do czynienia, że niesłuszną zdawało się rzeczą, aby pan ich zupełnie z Inflant był rugowany, że nakoniec nie wypada stanowić o tym najgłówniejszym punkcie, nim nadejdą listy z obozu od Jana Zamojskiego, przez Possewina i posłów polskich oczekiwane, sessya zamkniętą została.

Dnia 20 Grudnia, sessya piąta.

Po ostatniej sessyi Zamojski przysłał Stanisława Żołkiewskiego wojewody Bełzkiego syna, a swego powinowatego, z listem wierzytelnym do Possewina, i kazał mu przez niego powiedzieć, że dla dobra pokoju można odstąpić Moskwie Nowogrod Inflancki, i dwa inne zamki, przez któreby wolny do Narwy i morza miała przystęp, jeżeli zamki zdobyte, Wielkie Łuki, Zawołocze, Newel, Wieliż, królowi zostawi. Gdyby zaś pokoju inaczej zawrzeć nie można było, ustąpićby jej przyszło Wielkie Łuki, ale w takim razie nicby w Inflantach nie dostała. Chociaż nie miał na to Zamojski upoważnienia od króla, spodziewał się atoli że to wszystko król i stany potwierdzą. Nowy ten projekt nie małej troskliwości nabawił Possewina, dla tego że Zamojski nic mu nie przysłał na piśmie, zdając, jak mówił Żołkiewski, na jego rozsądek albo ustąpienie zamków Inflanckich, albo oddanie Moskwie Wielkich Łuków, gdy tymczasem upoważnienie na piśmie było nieodbicie potrzebne, tak dla zamienienia tego projektu w artykuł traktatu, jako też gdyby kiedyś przyszło zdawać z tego sprawę stanom królestwa Gdyby zaś poźniej ten projekt albo został odmieniony (czego nieraz w innych rzeczach doświadczył Possewin), albo dla ważnych przyczyn znalazł przeszkodę w posłach polskich, którzy zaraz oświadczyli, że im nic podobnego król nie polecił, w takim razie Possewin zdawałby się karmić posłów moskiewskich płonną obietnicą, a nawet ich oszukiwać, coby niemało zaszkodziło sprawie religii w Moskwie. Dodać do tego należy często powtarzane żądanie króla całych Inflant, z których ani piędzi ziemi, choćby chciał, ustą-

pić nie mógł, do czego że był obowiązany uchwałą sejmu i własną przysięgą, posłowie polscy dawniej i teraz ciągle powtarzali.

Possewin zapytywał przed kilku dniami listownie króla i Zamojskiego, jeżeliby posłowie moskiewscy nie chcieli ustąpić całych Inflant, czy miał za powrotem swoim do Moskwy starać się, aby posłowie w. xięcia na sejm do Warszawy w marcu odprawić się mający przybyli; wtedy bowiem stany ową uchwałę alboby w części odmienić mogły, jeżeliby Moskwie cokolwiek z Inflant zatrzymać pozwolono, albo gdyby uznano być z dobrem Rzplitej dalej wojnę popierać, posłowie moskiewscy widząc naocznie zgodę stanów, łatwiejby się skłonili do przyjęcia podanych sobie warunków, gdy tymczasem zima nic nie przeszkadzała do prowadzenia zaczętej wojny. Lecz Zamojski w liście datowanym 13 Grudnia, a oddanym przez innego posłańca tego samego dnia, w którym Żołkiewski z krótszym wierzytelnym przybył z obozu, pisał do Possewina, że nie należy myśleć o odmianie uchwały sejmowej, król bowiem i stany w raz powziętem trwają przedsięwzięciu; jeżeli zaś Moskwa zgodzić się nie zechce na oddanie całych Inflant, rzecz całą oręż rozstrzygnie. Gdy tedy to wszystko zostało udzielone posłom polskim, ci osądzili że im nie należy wcale czynić o zamki Inflanckie, ani nawet wnosić tej materyi na posiedzenie; posłowie bowiem moskiewscy, którzy dobrze wiedzieli że król Stefan chce całych Inflant, i którzy niemało już okazali chęci ich ustąpienia, nabraliby nadziei że król Stefan jeszcze co innego w. xięciu przyczyni, a zatem sprawa królewska w gorszym niż przedtem znalazłaby się stanie, i zawarcie pokoju odwlecby się mogło. Oprócz tego ponieważ Zamojski usty tylko Żołkiewskiego ofiarował te zamki, nie było bezpiecznie posłom obiecywać je Moskwie imieniem króla. Gdy tedy rozumieli że należało odpisać Zamojskiemu, Possewin posłał mu także niżej przytoczony list, wiele zaś rzeczy ściągających się najwięcej do spiesznego i uczciwego zawarcia pokoju, których listowi nie można było powierzyć, przez tegoż Żołkiewskiego opowiedział. Tak tedy część tej sessyi, nim posłowie moskiewscy przywołani zostali, prywatna zabrała narada.

Epistola Joannis Zamoscii, supremi Cancellarii Regni Poloniae et generalis Capitanei, ad Antonium Possevinum.

Quae D. Vestrae de eruptione Moscorum, deque illorum castigatione scripsi, vera sunt. Quae vero de indicio Petri Koltowski vere scripta significantur, vera ut sint, magis opto, quam arbitror. Nam nisi pax coibit, hostem ego quaeram, nisi me ipse quaesiverit. Sed haec satis. Litteras D. Vestrae summa celeritate mitto ad Regiam Majestatem. Frustra tamen, ut ego judico, de cedenda aliqua Livoniae parte in comitiis deliberaretur. Nemo enim patriae bene in futurum prospiciens, vel in conventu etiam ipso Regni, de ea decedere suadebit; re jam ad extremum adducta, ut aut nobiscum hostis pugnare necesse habeat, aut de hac urbe periclitari, et una de tota Livonia, occupante etiam illam altera ex parte Sueco; Album lapidem oppugnante; premente Parnaviam et Felinum; ita ut vix illam jam Moscus non amiserit, sed de Derpato saltem laborare videatur. Ordines vero quid? Vel ad educendum in posterum militem plus sumptuum impenderent, quam in hunc deductum jam, et in supplementum inde vel ad Augusti. At quae interim tentari possunt? Hostis vero instructus omni apparatu ex commerciis marinis, quam erit postea potentior? Audio istos bonos Legatos Moscorum cunctari. Si expectant novam informationem, jam illam habebunt per tabellarium hunc, quem ego jussi deduci. Quam graviter vero rem gerentem? Cum diceret ire se Porchoviam, et inde Zapolsciam cum litteris ad D. Vestram, jam tamen tandem versus Plescoviam, deflectens de itinere Porchoviensi, cum ductores Novogardia haberet, processerat, ut octo saltem milliaribus a Plescovia abesset, noctuque, non die, iter faceret, et cum in nostros incidisset, et in viam Porchoviensem reduceretur, unum ex suis, dato illi equo, sub cujus sella ad Legatos a Principe insutas litteras habebat, fugere jusserit, inde etiam alios tres comites contra fidem datam fugere jusserit Haec certe inquirenda et dijudicanda diligenter erant prius, quam pro nuncio, non pro perduelle haberetur. Veruntamen apud me vel umbra juris gentium plus valuit. Itaque vel adhibitis ductoribus, a me ad locum conventus mittitur. Ex novis istis litteris, quas affert, et praesertim tam diligenter occultatis, credo quod ad exitum quemvis isti tractatus facilius deducentur. Apollonius jam feliciorem quam nos vitam vivit. Scribam Russicum unum

tantum in castris habeo. Commendo me favori D. Vestrae. Datum ex castris ad Plescoviam, die 13 Decembris, anno Domini 1581.

Alia epistola Zamoscii supremi Cancellarii Regni Poloniae et generalis Capitanei ad Antonium Possevinum.

Mitto ad D. Vestram consanguineum meum D. Stanislaum Żołkiewski, Palatini Belsensis filium. Ex eo D. Vestra de eo, quod a me scire vult, cognoscet. Ei vero non solum dicenti fidem adhibere debet, sed etiam, si quae cum illo communicabit, prorsus tacita fore pro certo confidat. Hoc illi ita prorsus futurum esse spondeo. Commendo me D. Vestrae. Datum ex castris ad Plescoviam, die 17. Decembris, anno 1581.

Antonii Possevini responsio ad eundem Jo. Zamoscium.

Hac ipsa die binas a V. D. Mag. litteras accepi, alteras ab eo, qui tabellarium ad me Magni Ducis adduxit, commoratum in itinere, seu alibi, integros octo dies, alteras a D. Stanislao Żołkiewski consanguineo V. Magnific. qui ea, quae Legatis Regiis ac mihi videntur expedire, fusius referat. Ad quae si V. Magnific. scriptum, chirographo signoque suo obsignatum, nobis miserit, progrediemur in incepto, non sine spe perhonorificae pacis. Sin minus, in optimam partem accipiet, quicquid erit deliberandum a nobis, cum etiam nobis ratio reddenda sit actionum nostarum Reipublicae isti, Pontifici Max., Magno ipsi Moscoviae Duci, caeterisque forsan Principibus, ne quid dicam de nostro ordine, cujus tot certe pignora et obsides habet Polonia, ut etiam iis eorumque bono nomini maxime consulendum sit.

Porro scio V. Magnif. pro sua perspicaci prudentia optime jam intellexisse, quantopere expediebat, ut quam instructionem manu sua scriptam Legatis Rex pollicitus fuerat, ea ut ipsis traderetur; sic vero reliqua discuterentur, ut hoc rigidissimo tempore tanti boni confectio nulla cunctatione interturbaretur. Meam fidem probari V. Magnif. sic gaudeo, ut sperem, nunquam illi jure improbatum iri. Jesus dexteram et cor V. M. Illustrissimae coelesti praesidio muniat. Ex Kiverova Horca, die 20. Decembris, nocte, 1581.

Przywołani posłowie moskiewscy ciężko narzekali, co im się często zdarzało, że w samym ciągu rokowania obchodzą się z nimi jak

z więźniami, że krew w różnych miejscach rozlano, że im rzeczy zabierają, ludzi chwytają, że posłańca w. xięcia z listami do Possewina i do nich wyprawionego, do obozu polskiego zaprowadzili, jego zaś towarzyszów tu i owdzie pozabijali, a ich przewodnikowi, pewnemu wieśniakowi, zapalone pochodnie, dla zmuszenia go do wyznania prawdy, do boków, jak mają zwyczaj, przyłożyli; potem gdy mówiono i pisano że go Zamojski z obozu tu prosto do Possewina posłał, przez trzy dni u dowódzcy jazdy, Zebrzydowskiego, z rozkazu posłów przytrzymany został; aż nakoniec po tylu dniach listy w. xięcia zaledwie rąk ich doszły. Ponieważ nigdyby, jak zapewniali, na ten zjazd nieprzybyli, gdyby nie zawierzyli papieżowi, i temu którego on przysłał, mówili że woleli raczej odjechać niżeli z narażeniem się na tak niegodne i nieprzyjacielskie z nimi postępowanie rzecz dalej prowadzić. Gdy posłowie polscy zaczęli to wszystko usprawiedliwiać, przywodząc przyczyny o których Zamojski pisał do Possewina, ten wypytawszy wprzód posłańca, i dowiedziawszy się że ośm dni w drodze, niewiadomo dla czego, był przytrzymany, wiedząc ileby złego ztąd wyniknąć mogło, gdyby listy bądź królewskie, bądź xiążęce tak długo w drodze zatrzymywano, w te do jednych i drugich odezwał się słowa: proszę was usilnie nie tylko przez powagę papieża (do którego, jak mawiali, gdy się z czem odnieśli, to i Bogu, od którego władzę odebrał, przyjemnem było), ale przedewszystkiem przez krew samego Chrystusa, abyście sprawy narażonej na różne wypadki, które szatan częstokroć podnieca, nie opuszczali, którą im dłużej przewlekać będziecie, tym się więcej krwi wyleje; co się zaś zdarzyło, jeżeli tak jest w rzeczy samej, jak posłowie moskiewscy opowiadają, biorę na siebie, i postaram się albo u króla, albo u w. xięcia, aby w tem wszystkiem należyta sprawiedliwość w swoim czasie wymierzona była.

Poczem gdy spokojniejszym umysłem do rzeczy przystąpiono, posłowie polscy dla pokazania ile król był dalekim od krwi rozlewu, jeden ze czterech zamków zdobytych w dwóch ostatnich latach do wyboru Possewina zwrócić przyobiecali, jeżeliby Moskwa ustąpiła całych Inflant i Siebież w blizkości twierdzy polskiej leżący oddała. Posłowie moskiewscy odpowiedzieli że się nigdy nie zgodzą na oddanie Siebieża, dla tego że ten zamek nienależał do Inflant, a obstając przy zwrocie wszystkiego co król zdobył, jeden jeszcze zamek Inflancki, zwany Lais, dodać obiecali. Odrzekli na to posłowie polscy że ten zamek jest w ręku szwedzkim, i oprócz tego ani słowa więcej nie powiedziawszy, powstali i wyszli. Tak się zakończyła sessya dnia tego.

Dnia 22 Grudnia, sessya szósta.

Gdy jedni i drudzy posłowie powtórzyli to wszystko, co już na poprzedzających sessyach sobie nawzajem zarzucali, moskiewscy z tem się kilkakrotnie słyszeć dali, że ich pan nie na Polakach, ale na biskupach i kawalerach mieczowych zdobył Inflanty, a polscy oświadczyli, z czem się także często i moskiewscy odzywali, że tylko przez powolność dla papieża i stolicy apostolskiej tyle już ustąpili, i gdy nakoniec na oddanie jeszcze w. xięciu jednego z dwóch zamków, Wielkich Łuków lub Zawołocza, podług rozsądku Possewina, zezwolili, przybył od Zamojskiego z obozu szlachcic nazwiskiem Piotrowski z następującym listem.

Jo. Zamoscius Cancellarius Regni et Capitaneus generalis Antonio Possevino.

Etsi jam ante miserim ad D. Vestram Zołkiewium, per quem illi aperui, quid id sit, quod in Livonia concedi possit Mosco, et quibus modis concedi possit; tamen postea venit mihi in mentem scripto comprehensum D. Vestrae mittere, quemadmodum mitto. Reliqua D. Vestra cum ex eodem Żołkiewio, tum vero in primis ex Dominis Legatis cognoscet. Bene valeat D. Vestra. Datum ex castris ad Plescoviam, die 19 Decembris, anno Domini 1581.

Conditiones primae.

Si maneat penes Regiam Majestatem Velicolucum cum arcibus Zavolocia, Nevela, sique Sebiessum Regi a Mosco traditum fuerit, Velisium item penes Regiam Majestatem relictum fuerit, de quo nunc moveri quaestio a Legatis Mosci non debet, cum in antecedentibus tractatibus non repetitum fuerit, sique ejus rei concludendae statim, non mittendo pro alia informatione ad Principem suum (atque hoc propterea, ne interim Parnavia pereat, quod D. Vestrae saltem scriptum velim), Legati Moscovitici facultatem habuerint, audebo illi concedere in Livonia arces Novogrodecam Livonicam, Serenescum, atque etiam arcem Lais cum arcibus Ostrow, Chelm, Crasnohorodek, Voronetz, Vielia.

Conditiones secundae et ultimae.

Si non habuerint facultatem Moscorum Legati, statim (non mittendo pro alia instructione ad Principem suum) acceptis arcibus Novo-

grodeca Livonica, Serenesco et Lais, cedere Regiae Majestati Lucum, Zavolociam, Nevelam, Velisiam, dare Sebiessum, vel saltem demoliri; neque etiam a Regia Majestate illis per me concedi possunt arces, Novogrodeca Livonica, Lais et Serenescum; sed retenta tota Livonia pro Regia Majestate, et tradito vel demolito Sebiesso, retentisque Zavolocia, Nevela et Velisia (id quod Regia Mtas D. Vestrae et mihi crediderat), adjiciat Mosco Velicolucum ad arces Chelmam, Ostroviam, Crasnohorodkum, Voronecium, Vieliam, ut hae arces cum Velicoluco ipsi reddantur, retenta pro parte Regis omni Livonia cum Novogrodek, Serenesk ac Lais, et supra scriptis arcibus, Zavolocia, Nevela, Velisia, traditoque vel demolito Sebiesso.

Dnia 23 Grudnia, sessya siódma.

Po oddaniu sobie przez posłów polskich tych warunków, widząc Possewin że mu nie dawano dosyć czasu do odpisania Zamojskiemu, gdyż posłowie doręczając mu te warunki nalegali zarazem o niezwłoczną odprawę Piotrowskiego; aby dzień ten nie upłynął na niczem, wezwawszy posłów moskiewskich, zapytał ich czy mieli moc oddania Siebieża, zamku leżącego w okolicach Połocka, albo zamienienia go za niektóre Inflanckie, które Zamojski imieniem króla ofiarował. Gdy ci odpowiedzieli że spalą Siebież, jeżeli Polacy Dryssę spalą, inne zaś zamki pobrane przez króla koniecznie im powrócone być mają, Possewin wydał wyrok, który Polacy pochwalili, a któremu Moskale nie sprzeciwiali się, że Wielkie Łuki w. xięciu oddane będą, jeżeli całych Inflant ustąpi, a Zawołocze przy królu zostaną. O niczem prawie więcej na tej sessyi nie było mowy, tylko Polacy oświadczyli, że z trzech zamków ofiarowanych Moskwie w Inflantach, Serenesk był w ręku szwedzkim, a Michał Haraburda dowiódł posłom moskiewskim, jakie w. xięciu z ustąpić się mających Inflant przybędą pożytki, jeżeliby do pokoju przyszło.

Tego dnia posłowie moskiewscy prywatnie oświadczyli Possewinowi, że przestaną na Nowogrodzie Inflanckim i Kerepeci, jeżeli pozostałe trzy zamki, to jest Zawołocze, Newel i Wieliż oddane im będą, i że więcej nic żądać nie myślą, jeżeli Nowogrod i Kerepeć przy w. xięciu zostaną. Po ich odejściu inny posłaniec przybył od kanclerza Zamojskiego, z listem i trzeciemi warunkami, które tu podajemy.

Jo. Zamoscius Antonio Possevino.

De iis rebus, de quibus ad me retulit D. Vestra per Dominum Żołkiewski, scripsi D. D. Legatis, ut cum D. Vestra communicent. Difficultatum, quae de iis intercesserunt, explicatio tanto magis impedita est, quod quarundam earum Moscus in prioribus tractationibus (ut Velisiae) nullam mentionem fecisset. Sed haec plenius D. V. ex D. D. Legatis intelligat, quibus etiam chirographa mea, ut voluerunt, misi de iis, quae concedenda putavi. Commendo me amori D. V. Datum ex castris ad Plescoviam, die 22 mensis Decembris 1581.

Conditiones postremae.

Ad extremum audebo et hoc, propter bonum pacis, et ne labor D. V. praesertim cum nomine summi Pontificis susceptus sit, in irritum cadat, non dando arces Novogrodek Livonicam, Lais, Serenescum, sed his et tota Livonia retenta pro regia Majestate, retentaque Velisia, dato Regi vel demolito Sebiesso; concedendo Velicolucum, Zavolociam, Nevelam, Chelmam, Ostrovium, Voronecium, Krasnohorodum, Vieliam Principi Moscorum.

Quae conditiones nisi accipiuntur, jam liquebit, Deum nobis nolle pacem hoc tempore concedere. Etenim quod amplius facere valeam vel audeam, nihil prorsus (testor Deo) habeo. Nec vero tam D. Vestrae causa, de cujus optimo studio et sinceritate et Regia Mtas et ego optime persuasi sumus, quam ut conscientiae meae pro debito meo erga Regiam Majestatem et patriam satisfaciam, obtestor D V. per Deum vivum, perque filium ejus Jesum, cujus D. V. tremenda mysteria tractat ac nomen gerit, ut ad nullas conditiones graviores, quae illi conceduntur, descendat, si levioribus rem evincere poterit.

Które gdy zostały odczytane, i posłom polskim do wiadomości udzielone, osądzono że ponieważ Moskale obiecywali całych Inflant ustąpić, nienależało tych ostatnich warunków zaraz podawać. Tak więc dla różnych przyczyn sessya na dzień Bożego Narodzenia odłożona.

25 Grudnia, sessya ósma.

Gdy posłowie moskiewscy podali notę Possewinowi, w której oświadczali że przestaną na oddaniu jednego tylko Nowogrodu Inflanckiego przez króla w. xięciu, i jednego Wieliża przez w. xięcia kró-

lowi, polscy powiedzieli że oprócz Wielkich Łuków dadzą Rzowę w żyznych polach położoną, a należącą niegdyś do Zawołocza. Lecz gdy moskiewscy odpowiedzieli że Rzowa i teraz do Zawołocza należy, polscy zostawili do woli Possewina jeden z dwóch zamków Newel lub Zawołocze Moskwie powrócić. Dla naradzenia się o tem z Moskalami noc całą uprosiwszy, sessyą na dzień jutrzejszy odłożył. Lecz gdy tejże nocy przybył z Moskwy od w. xięcia posłaniec z odpowiedzią na list do niego z Biskowicz przez Possewina dnia 7 Grudnia pisany, i posłowie moskiewscy inne listy odebrali, na ich prośbę Possewin otrzymał od posłów polskich, że dnia następnego sessyi nie było. Tego tedy dnia z samymi tylko posłami moskiewskimi o pokój pilnie czynił, i polskim pisma z Moskwy odebrane, aby obu stronom zadosyć uczynić, do wiadomości podał. Lecz gdy Possewin powiedział posłom moskiewskim, że jeżeliby groziło im jakie ze strony w. xięcia niebezpieczeństwo za oddanie królowi Wieliża wraz z Newlem, on sam głowę swoję narazi, byle tylko rokowanie o pokój przerwanem nie było, oni zaś zaklęli się że żadnym sposobem na to zezwolić nie mogą, i dodali: gdyby każdy z nas miał dziesięć głów, te za powrotem naszym do Moskwy w. xiąże zdjąć nam z karków każe, Possewin na łeb na szyję wyprawił do Zamojskiego posłańca, który przywiózł ostatnie warunki. Dnia następującego posłowie polscy podług umowy stawili się.

Dnia 27 Grudnia, sessya dziewiąta.

Gdy Possewin upomniał posłów aby w tym dniu, który posłowie polscy przeznaczyli na zakończenie układów, pokój stanął, a podjęte w tym celu starania wprzód jeszcze obszernie posłom polskim przełożył, ci odpowiedzieli że od żądań swoich nie odstąpią, że wojsko polskie przez dwa miesiące pod Pskowem w nadziei pokoju przez Possewina czynionej w nieczynności zostawało, że teraz odebrali rozkaz powrócenia do obozu, i że mając zdać sprawę królowi i Rzplitej, którym przysięgli, nie mogą dalej kroku postąpić. Powoływali potem na świadectwo samego Possewina, że z ich strony nie było żadnej przeszkody do zawarcia pokoju, prosili go nakoniec aby na sejmie mającym się zgromadzić w Marcu w Warszawie, na który może z Moskwy powróci, dobre świadectwo o ich wierności stanom Rzplitej dać raczył. Poczem podawszy rękę posłom moskiewskim pożegnali się z nimi, mając nazajutrz listownie tylko pożegnać się z Possewinem.

Wtedy posłowie moskiewscy krótkiemi ale głęboki żal wyrażają-

cemi słowy rzekli do Possewina, że za jego powodem ustąpili Inflant, że teraz można poznać czy Michał Haraburda mówił prawdę, gdy namawiając ich do ustąpienia Inflant powiedział: po uprzątnieniu tej zawady, reszta gładko pójdzie; że oni ustępując Inflant mało mówili, lecz wszystko co mogli zrobili, polscy zaś posłowie wiele mówili, ale nic nie zrobili; dla tego też i oni także świadczą się Bogiem, że z ich strony nie było żadnej przeszkody do zawarcia pokoju, i że się da widzieć na kogo tyle krwi rozlanej spadnie. Na to gdy im Michał Haraburda użytemi już wprzód wyrazami odpowiedział, Possewin dodał że i on także bardzo sobie życzył pokoju, lecz że nie mógł zmuszać żadnej strony do przeniewierzenia się swemu panu, zdawało mu się teraz aby król Stefan Zawołocza ustąpił, ponieważ nic o nim dotąd nie wyrzekł; z resztą miał nadzieję że albo pokój nastąpi, albo jeżeli nie nastąpi, sądził żeśmy go jeszcze godni nie byli. Jeżeli dla dwóch tych zamków ani jedni ani drudzy ustąpić nie chcą, niech posłowie polscy zważą, czy mogą pozwolić moskiewskim dziesięć dni czasu, aby jak żądali od w. xięcia odpowiedź w tej mierze otrzymać mogli. Co gdy posłowie polscy odmówili, moskiewscy przypomnieli że nad moc sobie daną obiecali ustąpić Dorpat i inne zamki, ubolewali przytem że gdy prawie 40 zamków ma być oddanych, dla dwóch tylko węzeł pokoju ma być rozerwany. Na co posłowie polscy, kiedyście, rzekli, nad moc wam daną obiecali, zróbcie i to jeszcze: my o jednym, wy o drugim z dwóch przestaniemy na rozsądku Possewina, wy w. xięciu, my królowi z rzeczy wziętej na naszę odpowiedzialność sprawę zdamy. Tu gdy Possewin zaklął posłów polskich na wszystko co jest świętem, aby tę jeszcze noc do naradzenia się posłom moskiewskim pozwolili, tamci zgodzili się na to pod tym warunkiem, że jeżeli Possewin da im znać przededniem iż posłowie moskiewscy na to przystali, dnia następującego na sessyą powrócą, w przeciwnym zaś przypadku do obozu niezawodnie odjadą.

W nocy gdy posłowie moskiewscy oświadczyli że żadnym sposobem Wieliża ustąpić nie mogą, lecz jeżeli polscy zechcą, reszty pozostałej Inflant ustąpią, że tylko Nowogrod zatrzymają, a Polacy Wieliż, póki nie przyjdzie odpowiedź od w. xięcia i króla, i że to najmniejszej szkody żadnej stronie nie przyniesie, Possewin odprawił ich do domu. Ile zaś starał się tak u posłów jak u innych, aby rokowanie o pokój jeszcze otwarte było, poznać można z listów jego pisanych do króla i innych osób, które też nie małej są wagi do poznania całego stanu rzeczy.

Dnia 28 Grudnia, sessya dziesiąta.

Gdy posłowie polscy zapowiedzieli że tego dnia odjadą, a moskiewscy dwa razy przeszłej nocy ze łzami przyszli do Possewina, pytając coby mieli począć względem Wieliża, który jeżeliby zostawili królowi, musieliby za to za powrotem do swego pana życiem przypłacić, gdyby zaś dla jednego tego zamku do pokoju nie przyszło, i wojna się odnowiła, wieleby znowu krwi się wylało, Possewin im odpowiedział że po tylu próbowanych sposobach żaden mu inny nie pozostaje, jak tylko dla ocalenia im życia wydać każdemu z nich świadectwo na piśmie z pieczęcią, jako on zmusił ich do oddania tego zamku; że nakoniec głowę swą poniesie w. xięciu, aby z nią czynił co zechce, jeżeli osądzi że dla przecięcia powodów dalszej wojny za śmiało sobie postąpił. Jeżeliby czego innego od posłów polskich otrzymać nie mógł, postara się aby Wieliż z ziemią był zrównany. Na to posłowie moskiewscy odpowiedzieli, że całość swoję, i Wieliż nareszcie, pod tym jednak warunkiem aby był zburzony, w ręku Possewina składają, byle tylko pamiętał aby to za powrotem do w. xięcia ich i jego śmierci nie było przyczyną. W tem nadeszli posłowie polscy dla pożegnania się z Possewinem, lecz ułożywszy rzecz całą, sami obiecali oddać Wieliż Possewinowi, któremu wolno będzie posłać tam kogo ze swoich, aby nakoniec ten zamek albo przy królu pozostał, albo aby Possewin o nim wyrok wydał. Oni bowiem nie boją się o życie, jeżeli postąpią sobie w tej mierze nad polecenie królewskie, ale godność ich wiele ucierpi, jeżeli Possewin nie zaświadczy przed królem na przyszłym sejmie warszawskim, że to przyjęli na siebie przez wzgląd na dobro powszechne. Czego gdy się podjął Possewin, układy na nowo rozpoczęte. Gdy posłowie polscy domagali się aby im Siebież oddano, moskiewscy odpowiedzieli, że oddadzą w całości Wieliż, jeżeli Siebież przy nich pozostanie, jeżeliby zaś Dorpat w. xięciu zostawiono, wtedy przystaną na to aby Siebież w. xiąże, Dryssę król spalić kazał. O co gdy się wszczął wielki spór, dalsze o to układy przez posłów polskich na dzień jutrzejszy odłożone, aby tymczasem przez umyślnego do obozu posłańca myśl króla od Zamojskiego lepiej wybadać.

Potem gdy na zapytanie posłów polskich moskiewscy odpowiedzieli, że mają zupełną moc oddania zamków Inflanckich znajdujących się w ręku w. xięcia, ale nie tych które są w ręku króla szwedzkiego, tamci dodali: ponieważ nie raz posłowie polscy ustnie i na piśmie

domagali się imieniem króla Stefana całych Inflant, niech powiedzą posłowie w. xięcia, czy chcą ustąpić zupełnie tytułu i praw jego do tego kraju lub nie: jeśliby tego nie uczynili, pozostałaby iskierka nowej wojny; bo te zamki które król szwedzki pobrał, król Stefan alboby od niego dobrym sposobem jako od powinowatego otrzymał, albo inną drogą starałby się od niego odzyskać. Gdyby zaś teraz Moskwa nie ustąpiła pod przysięgą całych Inflant, i chciała potem orężem na królu szwedzkim tych zamków poszukiwać, przyszłoby ztąd znowu niezawodnie do wojny między nią a królem Stefanem.

Co gdy Possewin innemi poparł dowodami i powiedział, że ten szczerzej i prawdziwiej pokoju pragnie, kto pilniej stara się uprzątnąć powody przyszłej zatargi, posłowie moskiewscy odpowiedzieli że podadzą na piśmie imiona wszystkich zamków będących w posiadaniu w. xięcia, aby były do traktatu wciągnięte, prawo do ich posiadania królowi ustąpią, i to wszystko przysięgą potwierdzą; lecz niech posłowie polscy przestaną żądać czego Moskwa nie ma w swej mocy i w swem posiadaniu; o królu zaś szwedzkim ani słowa umieścić nie można w traktacie pokoju.

Na to Possewin, gdyby się, rzekł, zdarzyło, iżby król lub w. xiąże zamku jakiego orężem dochodził, koniecznie zastrzedz potrzeba (jeżeli o innych wspólną zgodą posłów postanowić się może), aby dla tego reszty Inflant mającej się dostać królowi, całego królestwa polskiego, w. xięstwa litewskiego i Prus Moskwa nie napastowała; jak nawzajem aby król nie mógł dla tego wkroczyć z wojskiem w dzierzawy moskiewskie.

Wtedy posłowie polscy prosili Possewina, aby dopuścił o to protestacyi, i podpisem oraz pieczęcią swoją takową potwierdził. Possewin obiecał ją dopuścić, ale w taki tylko sposób, iżby przeto nie zaszkodził królowi, w. xięciu, lub komukolwiek, ani uczynił najmniejszej ujmy ich prawom; poczem dodał że obok tej protestacyi zastrzega, aby takowa jednemu lub drugiemu nie mogła być sprawiedliwą lub dostateczną wojny przyczyną; że nakoniec postara się u króla i w. xięcia, aby o to jak najmniej albo żadnego sporu na przyszłość nie było.

Gdy posłowie polscy ustnie naprzód przez Michała Haraburdę protestowali, prosili potem Possewina aby ta ich protestacya spisaną była; którą gdy mu się nie zdawało oddać posłom polskim, chyba że (jak sam król mówił w obozie Possewinowi) zostawionaby była moskiewskim zupełna wolność zaniesienia podobnej protestacyi, posło-

wie polscy jeszcze raz obszernie moskiewskim oświadczyli, że król wszystkie zgoła chce mieć zamki, które król szwedzki zdobył.

Przystąpiono potem do dział znajdujących się w zamkach będących w ręku moskiewskim, aby z jakiemi zamki wzięte, z takiemi oddane były, co, jak mówili posłowie polscy, Moskwa w Wilnie jeszcze przez swych posłów obiecała. Na co gdy posłowie moskiewscy odpowiedzieli, że o działach nie będzie wielkiej trudności, jeżeli Polacy toż samo uczynią, sessya na dzień następny naznaczona.

Dnia 29 Grudnia, sessya jedenasta.

Na tej sessyi posłowie moskiewscy zaczęli od Siebieża, o który długo się spierano. Posłowie polscy nalegali aby to zdać na Possewina, któryby o to czynił z królem i w. xięciem, a tym czasem aby pokój podpisano. Moskiewscy zaś powtarzali, że przez wzgląd na Possewina Wieliża ustąpili, że już nie obstają przy tem aby był spalony, lecz pozwalają aby cały dostał się królowi, a jednak posłowie polscy ciągle czegoś żądają. Dla tego, mówili, jako kula jeżeli nie będzie z ciała wyjęta, sprawuje gnicie i psucie się ciała, tak pytanie o Siebież jeżeli rozstrzygniętem nie będzie, całe rokowanie skazi i zniweczy; że jeżeli nakoniec posłowie polscy to pytanie w zawieszeniu do pewnego czasu zostawić zechcą, niech pozwolą poradzić się w. xięcia, aby jaki powód do sporu nie pozostał. Kiedy jednak Possewin pochwalił zdanie posłów polskich, i nalegał aby co innego załatwić, a tamto na poźniej odłożyć (oczekiwano bowiem odpowiedzi Zamojskiego, a Possewin wiedział mniej więcej myśl króla o Siebieżu), Moskale zarzucali Polakom, że nie dotrzymali co o odprowadzeniu wojska od Pskowa przez Zachariasza Boltina w. xięciu byli obiecali, i co król potwierdził mówiąc Possewinowi, że za kilka dni od oblężenia Pskowa odstąpi. Ale posłowie polscy odpowiedzieli, że król tylko obiecał Possewinowi nie szturmować do miasta, i że skoro tylko pokój stanie, warunki spisane i przysięgą potwierdzone zostaną, wojsko z ich kraju ustąpi. Nakoniec gdy posłowie polscy wszczęli mowę o sposobie oddania zamków, moskiewscy rzekli: nasz pan nic nam o tem nie przykazał, lecz jako pan chrześciański polecił nam szczerze i po chrześciańsku z wami postępować, co też czynimy jakby z braćmi naszymi. Wiedźcież przeto że skoro tylko o Siebieżu co postanowimy, przyzwiemy z Nowogrodu nie niższych od nas w godności dworzan, z których jeden jest Jan Żerebowin, wojewoda Porchowski, którzy mają zlecenie oddania zamków.

Żądali potem posłowie moskiewscy aby Polacy chłopów do Litwy nie uprowadzali. Polacy odpowiedzieli że to król zakazał, lecz że dla tego właśnie należało jak najprędzej przystąpić do zawarcia pokoju, aby się co podobnego nie zdarzyło.

Gdy posłowie moskiewscy powiedzieli, że oddadzą zamki w dzień zwiastowania N. Panny, a polscy na to zgodzić się nie chcieli, mówiono znowu o działach wzajemnie sobie zostawić się mających, na których ma się rozumieć były napisy lub znaki króla lub w. xięcia.

Przyszło nakoniec do niewolników. Posłowie moskiewscy żądali aby wszyscy z jednej i drugiej strony wolno puszczeni byli, polscy którzy na to zgodzić się nie chcieli, utrzymywali iż to inaczej nastąpić nie może, tylko jak król Possewinowi powiedział: to jest aby żołnierz za żołnierza, rotmistrz za rotmistrza, wojewoda za wojewodę był wymieniany. Po takiej wymianie jeżeliby inni pozostali, ci albo pieniędzmi mieli być wykupieni, albo za Inflanczyków będących w Moskwie zamienieni. Dodali nadto posłowie polscy aby kupcy zostali uwolnieni, których wbrew wszelkiemu prawu i zwyczajowi chrześciańskiemu, wbrew umowie piśmiennej że na przypadek wojny nic się kupcom złego nie stanie, w. xiąże zatrzymał, i w więzieniu osadził, mianowicie kupcy wileńscy, Zareski i Marcin Mammonicz, o których król po imieniu upominał się, i o ich uwolnienie nalegał. Na to posłowie moskiewscy odpowiedzieli, że nie należało krwi chrześciańskiej pieniędzmi opłacać, co się zaś tyczy kupców, ci nie byli niewolnikami, ani w więzieniu nie siedzieli, tylko im przystawa był dodany, żeby się im co złego nie stało. Gdy się już zmierzchało, reszta na przyszłą sessyą odłożona.

Dnia 1 Stycznia 1582 roku, sessya dwunasta.

Posłowie moskiewscy zabawiwszy przez znaczną część nocy u Possewina, prosili go aby (jeżeli chce uczynić rzecz miłą w. xięciu) koniecznie postarał się o danie mu w traktacie pokoju tytułu cara Kazanu i Astrachanu, w porównaniu z którym mało sobie waży zamki, które ma ustąpić królowi. Korzystając z tej okazyi Possewin wiele im mówił o jednym tylko cesarzu chrześciańskim, którego godność stolica apostolska potwierdzała, i którą ze Wschodu, gdy cesarze byzantyńscy zaczęli odstępować od kościoła katolickiego, na Zachód przeniosła. Jeżeli w. xiąże moskiewski chce przyozdobić się tym tytułem, i prawnie go nosić, niech naprzód uda się o to do papieża, jak czynią inni panowie chrześciańscy, którzy wiedzą że Kazan i Astrachan

nie są tak wielką rzeczą, aby dla nich nowy tytuł cesarski, imperatorski lub królewski miał być tworzony. Jeżeliby cesarz przyznał ten tytuł, to dla tego tylko iż wiedział, że wyraz car nie znaczy cesarza, lecz jest pożyczony od Tatarów, i coś niby na króla zarywa. Na to Moskale: Honoriusz i Arkadiusz przysłał z Rzymu koronę cesarską Włodzimierzowi, pierwszemu xięciu moskiewskiemu, co papież potwierdził przez niejakiego Cypriana biskupa, i inne podobne brednie. Gdy Possewin odpowiedział że Honoriusz i Arkadiusz żyli na 500 lat przed Włodzimierzem, rzekli nie wiedząc co mówią, że inni jacyś Honoriusz i Arkadiusz żyli za jego czasów. Poczem znowu na niego nalegali, aby, ponieważ oni nazywali papieża pasterzem powszechnego kościoła, postarał się o to iżby król nie ujął tego tytułu ich panu, i aby ten także nie stracił tytułu xięcia Inflant. Possewin tak im na to odpowiedział: że papieża chcecie nazywać pasterzem powszechnego kościoła, w tem jest słuszność, bo tak Chrystus Pan postanowił, lubo papież tyle tylko dba o to, o ile to ma związek z jednością kościoła i chwałą bożą, z resztą sługą sług Boga zowie się. Ale panu waszemu zachować tytuł xięcia Inflant, których zamki oddaje królowi, jakażby to była w tem prawda? Jeżeli mi tę suknią ustąpisz i oddasz, możeszli nazywać się jeszcze jej panem?

To gdy się z jednej i z drugiej strony powiedziało, co poźniej rzuciło nie małe światło na dalsze rokowanie, i gdy posłowie polscy na naznaczoną sessyą wrócili, mówiono o Siebieżu, i o tem na ile lat traktat miał być zawarty. Posłowie polscy zgodzili się na to aby ta twierdza przy w. xięciu została, moskiewscy przystali tego dnia na ośmioletni pokój, mówiąc że namyślą się tej nocy, czy będą mieli jeszcze co do dodania. Potem gdy posłowie polscy domagali się aby krzywda jaka nie stała się wieśniakom, którzy przysięgli królowi, moskiewscy odpowiedzieli że chętnie wstawią się za nimi. Gdy zaś przyszło do sposobu oddania zamków, i powiedziano aby Dorpat i inne obronniejsze twierdze naprzód były oddane, i gdy o to nie było prawie żadnego sporu między obu stron posłami, moskiewscy prosili aby dodana była straż z wojska polskiego dla odprowadzenia do Moskwy władyków i popów (tak swych xięży nazywają), i innych osób, a mianowicie do przewiezienia obrazów świętych, aby w ręce szwedzkie nie wpadły. Na co gdy nie było zupełnej zgody ze strony Polaków, Possewin rzekł: słuszna aby w całości odprowadzeni byli, ile że Moskalom pozwolić nie chcecie posłać po nich oddział swego wojska. Na tem zakończona sessya.

Dnia 2 Stycznia, sessya trzynasta.

Z posłów polskich wojewoda tylko i Michał Haraburda na zgromadzenie przyszli, gdyż Albert Radziwiłł w domu dla słabości, jak mówili, pozostał. Gdy ich Possewin zapytał, czy ważnem będzie co się w jego nieobecności postanowi, a oni odpowiedzieli że to nie ulega żadnej wątpliwości, przywołani posłowie moskiewscy, i zapytani od Possewina o czasie pokoju, rok jeszcze dodali, tak iż miał trwać przez lat dziewięć, na co się także polscy zgodzili.

Potem gdy posłowie polscy napomnieni przez Zamojskiego żądali od moskiewskich aby całych Inflant ustąpili, i to w traktacie umieścili, w czem to mieli na celu, iż chociażby ustąpienie całych Inflant obszernie wyrażonem nie zostało, łatwo jednak domyślić się go można było, a Possewin tego zawiłego sposobu postępowania nie pochwalał, owszem prywatnie im mówił: żądajcie raczej wyraźnie całych Inflant, aniżeli żeby się zdawało że podstępnie z przyszłymi braćmi waszymi działacie, posłowie moskiewscy odpowiedzieli: jużeśmy przed pięciu dniami oświadczyli, że Inflanty będące teraz w mocy w. xięcia w całości ustępujemy, o zamkach zaś będących w ręku króla szwedzkiego ani słowa nie powiemy. Jeżeli wymyślając coraz nowe rzeczy czas przewlekacie, rok upłynie nim przyjdziemy do zawarcia pokoju. Wszak Michał Haraburda zaniósł protestacyą imieniem posłów polskich, i żądał aby Possewin ją przyjął, tak iż ta rzecz zdawała się być skończoną, podał ją nawet na piśmie, a choć ją cofnął, kopia jej w ręku Possewina została. To wszystko posłowie polscy uczynili na mocy instrukcyi własnoręcznym podpisem i pieczęcią królewską opatrzonej, jak gdyby wszelka zwłoka do zawarcia pokoju miała być usunięta, skoroby posłowie moskiewscy tytułu i praw do Inflant ustąpić chcieli.

Gdy się ztąd wszczęła długa rozmowa, Possewin rzekł do posłów polskich: ponieważ rzecz do tego punktu doprowadzona została, zdaje mi się żeście się nad nią z samego początku dość gruntownie nie zastanowili, inaczej kazalibyście podać sobie na piśmie imiona wszystkich zamków dzierżonych przez w. xięcia, z ich granicami, i prawem na mocy którego one posiada, tudzież tych o którychby się dokładnie dowiedziano, że kiedykolwiek do niego należały. Możecie także, jeżeli chcecie, dopilnować aby w traktacie tytuł pana Inflant nie był mu dany. Z resztą trafiliście w myśl króla, i postąpiliście stosownie do danej wam instrukcyi.

Potem gdy posłowie między sobą o rozgraniczeniu Inflant czynić zaczęli, a moskiewscy rzecz tę aż do przybycia posłów dla potwierdzenia pokoju odkładali, polscy, żeby nie została jaka przyczyna sporu, chcieli ją zaraz załatwić. Jeżeli co, rzekli na to posłowie moskiewscy, mniej dokładnie postanowimy, ponieważ ścisłych granic nie znamy, w tem się do panów naszych odniesiemy. Poczem obie strony zgodziły się aby granice Pskowa pozostały takie jakie zdawna były.

Na żądanie zaś posłów polskich, aby, chociaż Siebież przy w. xięciu, Wieliż przy królu miał pozostać, wolno im jednak było w tym roku o zamianę tych zamków przez posłów traktować, moskiewscy odpowiedzieli, że żadnym sposobem zezwolić nie mogą na umieszczenie tego w traktacie pokoju, i przy tem obstawali aby bez żadnego warunku Siebież przy w xięciu pozostał, jak oni bez żadnego warunku Wieliż królowi ustąpili.

Lecz posłowie polscy, którzy otrzymawszy Wieliż sądzili że będą mogli także ustąpienie całych Inflant otrzymać, odłożywszy dalsze rokowanie zaczęli czas zwlekać, i naprzód żądali liczby i nazwisk zamków, które Moskwa dzierżała, które natychmiast posłowie moskiewscy wymienili, potem tych które król szwedzki zdobył, nakoniec powiedzieli że o tem naradzą się z xięciem Radziwiłłem, i że aż do ostatniego dnia na sessyach znajdować się będą.

Imiona zamków które Moskwa oddać miała:

Lenwardt, Strowna, Asteradt, Kokenhaus, Krysbork, Borzun, Kudun, Czestwin, Luza, Rezica, Wleca, Wołodimerecz, Roroni, Goroia, Trykat, Alyst, Perkol, Salacz, Nowogrod inflancki, Kerepiecz, Dorpat, Mukow, Randek, Rynhol, Konhol, Czaulecz, Kurslow, Lais, Tarnas, Polczew, Paida albo Biały kamień, Wilian, obie Parnawy.

Imiona zamków będących w ręku króla szwedzkiego:

Narwa, Serenesk, Adesum, Tolszczabora, Rakoboz, Kolywan, Paidca, Kolower, Lihower, Apsel, Wyholumisa.

Dnia 5 Stycznia, sessya czternasta.

Posłowie naprzód wzajemne skargi zanieśli, moskiewscy o to że gdy posłowie polscy układy przewlekają, tym czasem Polacy i Litwini chłopów i jeńców uprowadzają, kraj dokoła pustką zostawują, resztę ogniem niszczą; polscy, że posłowie moskiewscy zwlekając czas, nie chcąc przystąpić do rzeczy są przyczyną rozlewu krwi, która tym obficiej płynąć będzie, im dłużej warunki pokoju odrzucać

będą. Posłowie polscy dodali że chłopów i jeńców nie uprowadzają, lecz ich do obozu lub na leże zimowe wojsku wyznaczone przenoszą.

Potem była mowa o zamku inflanckim Serenesku, o którym posłowie moskiewscy twierdzili że był w ręku króla szwedzkiego, polscy utrzymywali że go w. xiąże posiadał. O czem gdy nie można było dójść prawdy, a posłowie polscy chcieli go mieć koniecznie, moskiewscy odpowiedzieli że go oddadzą, jeżeli w nim nie ma załogi szwedzkiej. Następnie posłowie polscy znowu się domagali nazwisk każdego w szczególności z zamków posiadanych dotąd przez Moskwę, i tych także które się dostały w ręce Szwedów. Naostatek gdy więcej o słowa niż o rzecz sprzeczali się, na tem stanęło, iż cokolwiek Moskwa miała w Inflantach, aby to wszystko z zamkami, wsiami, gruntami, i innemi do nich należącemi dobrami nieruchomemi królowi oddała; król nawzajem wszystkie zdobyte zamki oprócz Wieliża, które należały do w. xięcia, z wsiami, gruntami, i należącemi do nich dobrami nieruchomemi Moskwie zwrócił; tudzież że przez cały czas trwania pokoju, ani Moskwa o Wieliż i Inflanty, ani król o Wielkie Łuki, Zawołocze, Newel, Chołm, Siebież, zamki Pskowskie wojny nie mógł wzniecać. Co aby przez sekretarza i tłumacza Possewinowego było napisano, obie strony prosiły.

Oprócz tego gdy się wszczął wielki spór o sposobie i czasie wyprowadzenia z zamków dział, władyków, popów i obrazów świętych, tudzież o odciągnieniu wojska z pod Pskowa, a dzień miał się już ku schyłkowi, rzecz ta na następną sessyą odłożona.

Dnia 6 Stycznia, sessya piętnasta.

Gdy ci których był w. xiąże dla oddania zamków do Nowogrodu posłał, ztamtąd odjechali, a posłowie polscy dopytywali się o to, moskiewscy odpowiedzieli że w. xiąże innych na ten koniec wyznaczył, i że jeżeliby pokój stanął, oddanie zamków żadnej przez to nie dozna zwłoki.

Przystąpione potem do owych zamków, i zgodzono się na to że z każdego z nich wojewodowie, władyki, popi, kupcy w przeciągu ośmiu dni ustąpić, tudzież obrazy świętych i swe ruchomości wyprowadzić mieli, gdyby zaś zboża i innych podobnych rzeczy w tym przeciągu czasu wywieźć nie mogli, po takowe wolno im będzie drugi raz posłać i one zabrać.

Na zwrót zaś wszystkich zamków, które w Inflantach królowi miały być oddane, ośm tygodni od tego dnia wyznaczono, i w tymże przeciągu Polacy Moskwie jej zamki zwrócić obowiązali się.

Gdy zaś znowu o działach mówić zaczęto, posłowie obu stron zgodzili się aby pod przysięgą i z pocałowaniem krzyża, działa wzięte z zamkami oddane były. Michał Haraburda, i Mikita Bassenka, sekretarze, tamten króla, ten w. xięcia, mieli sobie poruczone spisać nazwiska i liczbę tych dział, i podług regestru opatrzonego własnoręcznym podpisem nawzajem je sobie oddać.

Potem posłowie polscy oświadczyli Possewinowi, że Serenesk chcą mieć od Moskwy, na co moskiewscy jak wprzód odpowiedzieli że ten jest w ręku króla szwedzkiego.

O niewolnikach wielki znowu był spór. Posłowie moskiewscy przeczyli aby można było pieniędzmi lub zamkami krew chrześciańską wykupywać; polscy bowiem żądali za nich dwóch zamków, Siebieża i Opoki, i zarazem odpowiedzieli że w. xiąże żądał kiedyś od króla polskiego Uświaty i Jezierzyszcza za wykup jeńców polskich, że tenże za Chlebowicza szlachcica litewskiego wymagał nie tylko trzech jeńców moskiewskich, ale i pieniędzy równie jak za innych. Na tem nakoniec stanęło, aby o to czyniono przez posłów, gdy Possewin na którego posłowie polscy zdać to chcieli, wymówił się oświadczając że to się na nic zgoła nie przyda; doświadczywszy bowiem w obozie że nie usłuchano króla, który mu był przyobiecał jeńca moskiewskiego, sądził że gdyby niewolnicy moskiewscy zaprowadzeni do innych krajów przez tylu cudzoziemców w wojsku polskiem służących, nie byli w. xięciu oddani, godność i wiara papiezka przez to by może szwank poniosła.

Gdy nakoniec posłowie moskiewscy nalegali, aby król pierwszy posłów do Moskwy posłał, a polscy mówili że dosyć będzie jeżeli posłowie obu stron zjechawszy się w jednym dniu na granicy, jedni do króla, drudzy do w. xięcia pojadą, albo gdyby nawet królewscy wprzód do Smoleńska przybyli, moskiewscy zaś na to się nie zgodzili, nic o tem na tej sessyi nie postanowiwszy na przyszłą odłożono.

Gdy tegoż dnia w. xiąże przysłał swym posłom listy z nową, dostateczniejszą plenipotencyą, to było Possewinowi i posłom polskim dowodem, że szczerze pragnął pokoju. Ta przeczytana w zgromadzeniu posłów tak brzmiała:

Exemplum secundae Magni Ducis plenipotentiae.

Divina gratia ac clementia, qui nos praefecit in Oriente ex altissimis, quique dirigit pedes nostros in viam pacis. Hujus ergo Dei nostri in Trinitate adorandi clementia, Nos Magnus Dominus Imperator, atque Magnus Dux Joannes Basilius, totius Russiae, Volodimeriae, Moscoviae, Novogardiae, Imperator Casani et Imperator Astracani, Dominus Plescoviae et Magnus Dux Smolensciae, Tveriae, Iveriae, Permiae, Viatciae, Bulgariae et aliorum et Dominus haereditarius terrae Livoniae etc. Stephano Dei gratia Regi Poloniae et Magno Duci Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Principi Transylvaniae et aliorum etc. Scripsit ad nos Gregorii XIII, Papae Romani Nuncius, Antonius Possevinus, de pacis constitutione, ne inter nos sanguis christianus funderetur, et bellum ut cessaret, ut Legatos nostros ex utraque parte inter nos ad unum locum mitteremus, qui praesente illo Pontificis Nuncio inter nos pacem, et foederis constitutionem constituere possent. Itaque nos propter pacem christianam misimus Legatos nostros, Aulicum nostrum et Praefectum Coselnensem, Romanum Basilii Olpherium, et Notarium nostrum Mikitam Bassenka, Nicephori filium Vereszczahina, et Vicenotarium nostrum Zachariam Sviazeva, ad Zapolscii Jamum, vel ad aliquem alium locum, qui aptus erit inter Porcoviam et Zavolociam ad conventum, pacis statuendae gratia, data illis plena instructione, ut convenientes cum Legatis tuis inter nos et te Regem Stephanum de bono opere et de pace christiana coram Papae Nuncio, quaecunque illi concludent et ad pacis constitutionem ex utraque parte constituent, litterisque foederis, et crucis osculatione confirmabunt, immobiliter, secundum constitutionem illorum, tenere debeamus. Et quos tu Rex Stephane Legatos tuos ea de causa ad nos allegabis, nos litteras Legatorum nostrorum nomine nostro scribere, et signo nostro obsignare debemus, easdemque litteras osculatione nostra crucis confirmatas, per eosdem Legatos tuos ad te Regem Stephanum mittemus. Tu autem Rex Stephane eodem modo, cum ad te Legatos nostros allegabimus, easdem constitutionis litteras nomine tuo scriptas, et signo tuo obsignatas, per Legatos nostros ad nos mittere debes. Propterea has litteras fidei Legatis nostris sub signo nostro dedimus, scriptas in Dominio nostro, in aula arcis Moscoviae, anno a conditione mundi septimo millesimo, nongentesimo, mense Decembri, In-

dictione decima, Dominiorum nostrorum 17, Imperiorum nostrorum Rosiensium 35, Casani 29, Astracani 28.

Dnia 7 Stycznia, sessya szesnasta.

Gdy się znowu wszyscy posłowie zgromadzili, czas obojgu poselstwu wyznaczony: polskiemu do Moskwy na dzień Ś. Trójcy, moskiewskiemu do króla polskiego na dzień Wniebowzięcia N. Panny. Kwestya o niewolnikach mająca być rozwiązana przez tychże posłów, i tych do których wysłani będą, do tego czasu odłożona.

Wtenczas dopiero naprzód niejasno, potem otwarciej, nakoniec wyraźnie posłowie moskiewscy domagali się aby ich xiąże w exemplarzu polskim traktatu nazwany był przed innemi: Dominus Magnus Imperator, Magnus Dux etc. Na co gdy ciągle posłowie polscy zezwolić wzbraniali się, a Possewin często a nawet przeszłej nocy o to przez Moskalów badany, zawsze im to odradzał, dla tego że jednego tylko uznajemy cesarza chrześciańskiego, że te tytuły nic nie znaczą bez potwierdzenia papieża, który nigdyby nie zniósł aby podobna zniewaga cesarzowi rzymskiemu wyrządzoną być miała, posłowie moskiewscy od żądania swego odstąpili. Ale potem usilnie napierali się aby mu dano tytuł cara Kazanu i Astrachanu, czego także nie otrzymali, gdy posłowie polscy przeczyli, moskiewscy twierdzili, że Zygmunt August przyznawał ten tytuł w. xięciu. Gdy Possewin zapytał, dla czego tych listów z sobą nie przywieźli, w których taki tytuł był mu dany przez króla polskiego, odpowiedzieli że to im wypadło z pamięci; zaczem Michał Haraburda ukazał dawne traktaty, w których żadnego owych tytułów śladu nie było. Tak się sessya skończyła.

Dnia 8 Stycznia, sessya siedmnasta.

Gdy posłowie moskiewscy silniej jeszcze domagać się zaczęli, aby ich w. xiąże przynajmniej carem Kazanu i Astrachanu był nazwany, i nakoniec zdali tę rzecz na Possewina, polscy zaś powiedzieli że nie mają nic o tem w zleceniach od króla, i że o to tenże Possewin czynić może z w. xięciem, do którego miał powrócić, Possewin obróciwszy się do posłów moskiewskich rzekł: trzy pozostają drogi, któremi zdaniem mojem w tej rzeczy do końca przyjść można. Pierwsza, aby Polacy w. xięcia carem Kazanu i Astrachanu nazwali, o co, jak się zdawało, posłowie moskiewscy nie bardzo dbali, choć to im polscy przyznawali mówiąc, że królom polskim nigdy się to

w głowie pomieścić nie mogło, aby pan chrześciański dawał drugiemu panu chrześciańskiemu tytuł tatarski lub turecki, jakim był w rzeczy samej ów car Kazański i Astrachański. Druga, aby posłowie moskiewscy o to protestacyą zanieśli, którą bez ujmy w. xięcia lub króla, oraz bez nadwerężenia zawartego już prawie pokoju przyjąć był gotów, ale posłowie moskiewscy odpowiedzieli że nie wiedzą co to są protestacye, i że te u nich nie są we zwyczaju. Trzecia, że im obiecał czynić o to starania u króla, a nawet gdyby tego potrzeba była, u papieża, jak przystało na dobrego chrześcianina. Narzekał potem Possewin przed posłami moskiewskimi, gdy go jeszcze o to samo usilnie prosili, że mu w. xiąże nic o tem nie polecił w Starycy, gdy z nim o wielu innych rzeczach pilnie przez senatorów swoich traktował, ani mu o tem w listach do obozu pod Pskowem pisanych, a zawierających wiele innych ważnych rzeczy tyczących się pokoju, nie wspomniał, i że to posłowie moskiewscy aż dotąd głęboko w sercu przed nim ukrywali. Jestto więc ich własną winą, jeżeli czas do czynienia o to już upłynął. Dla tego też posłowie moskiewscy zezwolili na napisanie traktatu królewskiego bez tych tytułów, ale zaczęli nalegać aby przynajmniej tytuł Pana Smoleńska, który zdobyty niegdyś na Litwie Moskwa posiada, w. xięciu był dopisany, na co posłowie polscy żadną miarą zgodzić się nie chcieli, mówiąc że zachowają dawny sposób pisania, i na tem jedni i drudzy rozeszli się.

Dnia 9 Stycznia, sessya ośmnasta.

Gdy dzień ten posłowie w nieobecności Alberta Radziwiłła na odczytanie i poprawienie traktatu pokoju przeznaczyli, żądali posłowie polscy aby nazwiska i granice zamków podług dawnych traktatów były opisane. Czemu gdy moskiewscy, jak prawie wszystkiemu czego Polacy żądali sprzeciwili się, i w ogólności tylko napisać obiecali, aby Litwa lub Inflanty przeciw Moskwie, ani ta przeciw nim wojny nie prowadziła, znagleni jednak racyami tak posłów polskich jako też Possewina, zezwolili nakoniec na napisanie, że Moskwa przeciw zamkom litewskim, Kijowowi, Kaniowowi, Czerkasom, i innym pogranicznym, ani przeciw ustąpionym inflanckim, król także przeciw moskiewskim po nieprzyjacielsku czynić nie będzie, a jakie były zdawna granice ich posiadłości i zamków, takie i nadal będą. Tak po skończonej sessyi, dzień następujący na spisanie traktatu pokoju wyznaczony.

Dnia 10 i 11 Stycznia, sessya dziewiętnasta i dwudziesta.

Posłowie polscy poświęcili te dwa dni na przejrzenie traktatu moskiewskiego. Widząc zaś że w plenipotencyach królewskiej i moskiewskiej wyraźnie było zastrzeżono, że wszystko co się tyczyło pokoju, miało się odbywać w przytomności Possewina, sądzili że traktat będzie nieważny, jeżeli te wyrazy w nim umieszczone nie będą, i ztąd powstał wielki spór między nimi a posłami moskiewskimi, w którym jednak ci ostatni ulegli. Gdy tedy zdawało się że już wszystko było skończone, aliści posłowie moskiewscy zażądali aby dodano, że nie tylko zamki które oddawali, ale nawet Rygę i Kurlandyą, których nigdy nie posiadali, królowi ustępują; ale posłowie polscy tak ich za to zgromili, że gdy żadnym sposobem odstąpić od swego nie chcieli, wyjść im za drzwi kazano. Wtedy posłowie polscy oświadczyli Possewinowi, że co było w ich mocy wszystko czynili aby w słusznych rzeczach okazać posłuszeństwo i powolność papieżowi, lecz jeżeli nie dość się stało jego życzeniom, nie jest ich winą. Jakoż poznano wtenczas że Moskwa to miała na celu, aby ustąpując Inflant zachować sobie jakie do nich prawo, jak gdyby oddawała je tylko na lat dziesięć, albowiem na tak długo pokój miał być zawarty, a potem upomnieć się o ten kraj mogła. Pomnażało i to także sprawiedliwe podejrzenie posłów polskich, że wyznaczony przed dwoma dniami przez posłów moskiewskich posłaniec dla przywołania wojewodów z Nowogrodu, jeszcze nie był wyprawiony, zkąd się okazywało że starali się tylko zwlekać czas, a nie mając lepszej wymówki tem się składali, że traktat nie był jeszcze wygotowany, o którym prawie żadnego już nie było sporu. Lecz kiedy im wyjść kazano, naprzód jeden, potem drugi, nakoniec wszyscy razem wrócili do Possewina, raz mówiąc że nie mieli w poleceniach w. xięcia, aby bez tego dodatku o ustąpieniu Rygi i Kurlandyi pokój stanął; to znowu wyznając że oni nie są takimi poddanymi swego pana jak inni swych królów, bo im ani jednej syllaby danego im polecenia odmienić nie wolno; nakoniec prosili o dziesięć dni czasu, w którymby odpowiedź z Moskwy otrzymać mogli. Po tem wszystkiem żądali rady od Possewina, jakby sobie postąpić mieli. Wtedy Possewin, który już widoczniej postrzegał ich wykręty w innych także rzeczach, rzekł: albo musicie przyrzec na piśmie, że na wszystko przystaniecie co postanowionem będzie, i nic o Rydze wspominać nie będziecie; albo tej zaraz nocy pojedziemy do posłów polskich, i tam po odczytaniu

traktatu nazajutrz takowy zaprzysiężecie; albo w przeciwnym razie posłowie polscy odjadą. Na co podług swego zwyczaju odpowiedzieli, że uczynią wszystko co im mówił Possewin, nic o Rydze nie wspomną, noc na pisanie traktatu poświęcą, który jednemu tylko Michałowi Haraburdzie chcieliby naprzód pokazać. Gdy Possewin posłał po Haraburdę, nie tylko on ale i wojewoda Bracławski ze wsi, do której byli ustąpili, mało co po zachodzie słońca do Possewina powrócili. Strawiwszy noc prawie całą i dzień następujący na roztrząsaniu traktatów pokoju, posłowie polscy, którym Possewin rzecz o chłopach przypomniał, zapytali moskiewskich czy zechcą umieścić w traktacie, że chłopi którzy przeszli na stronę króla nie doświadczą po zawartym pokoju żadnej krzywdy od Moskwy. Na to posłowie moskiewscy zgodzić się nie chcieli, lecz podawszy rękę Possewinowi przyrzekli jemu i posłom polskim, że się im nic złego nie stanie; wiedzieli bowiem że nakształt owiec zastraszeni, i rzezią innych przerażeni, a nie powodowani żadnem przeniewierstwem, przysięgą się królowi obowiązali. Wtedy po dodaniu jednego roku do dziewięciu, traktat do dziesięciu lat przedłużony. Posłowie moskiewscy żądali jeszcze nazwisk i liczby dział będących w zamkach wziętych przez króla, o których wprzód już była mowa, których gdy jednego tylko Newela rejestr wydobył wojewoda Bracławski, a posłowie moskiewscy nalegali aby wszystkich innych był podany, jako oni podali spis mających zostać przy królu, posłani zostali ci którzyby to spiesznie załatwili, w czem Polacy chociaż mający lepszą sprawę postępowali z mniejszą niż Moskale pilnością i ostrożnością, nie bez narażenia na niebezpieczeństwo swej sprawy.

Dnia 15 Stycznia, sessya ostatnia.

Przez dwa dni poprzedzające trwał znowu wielki spór między posłami z tej przyczyny, że moskiewscy chcieli koniecznie umieścić w swoim przynajmniej exemplarzu traktatu, że cokolwiek królowi w Inflantach ustąpili, to z dziedzicznego państwa i ojczyzny w. xięcia oderwali. Posłowie polscy mocno się temu sprzeciwili, mówiąc że opierając się na tem jakby na prawie pokusił się o resztę Inflant, których nie dał królowi, i znowu moskiewskim oświadczyli, że jeżeli od tego nie odstąpią, z niczem do Moskwy powrócą. Lecz gdy ci Possewina błagać pokornie zaczęli, aby w tem jeszcze użył swojego pośrednictwa, i posłów polskich grożących odjechaniem zatrzymał, pełniąc ile potrzeba wymagała swój obowiązek skłonił do tego posłów

moskiewskich, że te wyrazy ze swego exemplarza wyskrobali. Poczem zgromadzeni razem posłowie odczytawszy jeszcze raz traktat, oddawszy sobie nawzajem podług zwyczaju swoje plenipotencye, tak iż moskiewska przy Polakach, polska przy Moskalach została, gdy sekretarze zjazdowi obecni Michał Haraburda królewski i Mikita Bassenka w. xięcia, rejestr dział i innego po zamkach rynsztunku wojennego podpisali, a posłowie królewscy prosili Possewina aby przyjął ich protestacyą o reszcie Inflant, pokój wszyscy zaprzysięgli, własnorącznemi podpisami i pocałowaniem krzyża przed Possewinem w mieszkaniu jego stwierdzili. Co niech będzie na większą chwałę Boga. Amen. W Kiwerowej Hórce, dnia 15 Stycznia, 1582 roku.

Protestatio Regiorum Legatorum, ab Antonio Possevino admissa.

Cum coram me Antonio Possevino a Sanct. D. N. Pont. Max. Gregorio XIII ad procurandam pacem inter Serenissimos Poloniae Regem et Magnum Moscoviae Ducem misso, Magni Legati Stephani, Dei gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, etc. nec non Principis Transylvaniae, Ill. Janusius Zbaravski Palatinus Braslaviensis, Capitaneus Krzemencensis et Pinscensis: Albertus Radivilius in Olika et Nieswiz Dux, Regiae aulae in Lituania Marschalcus, Capitaneus Kovnensis: Michael Haraburda Notarius Regius in Lituania, in loco Zapolsciae Jamo dicto, congregati fuissent, habuerunt sermones et tractationes de pace seu foedere inter praedictum Serenissimum Regem et inter Magnum Moscorum Ducem Joannem Basilii, cum ipsis videlicet Magni Ducis Legatis, Demetrio Petrovicio Jeletzki, locum tenente Kasinscii, et Romano Vasilevicz Olffirova, locum tenente Kozielscii, cum Mikita Bassenka Notario, et Zacharia Svicziaczevo Subnotario: postulaveruntque Serenissimi Regis Legati suo Principi reddi arces omnes, a Serenissimo Rege Sueciae, sub Serenissimo Magno Moscorum Duce in Livonia occupatas, hoc est Rohodzievum, alias dictam Narvam, Serenescum, Adozum, Jolszczaboram, Rakobozam, Kolivianum, alias dictam Revaliam, Paizam, alias dictam Padeza, Kolivirum, Lichovierzum, Abslum, Vicholumizum, ut Serenissimi Magni Moscoviae Ducis nomine Magni ipsius Legati renunciarent cunctis, et eas Serenissimo Regi traderent, institerunt. Quibus Serenissimi Magni Moscorum Ducis Legati re-

spondentes dixerunt, nihil eis esse reliquum, quod redderent, quandoquidem Magnus eorum Dominus eas arces non possideret. Quo nomine Magni Legati Serenissimi Regis Poloniae selemniter coram me protestati sunt, et Principem suum arces omnes in Livonia sitas, quas Serenissimus Sueciae Rex teneret, recuperare velle et debere affirmaverunt: hoc saltem cauto, ut si Serenissimo Regi cum Serenissimo Moscorum Duce de iis arcibus disceptandum esset, ut tantum de iis arcibus, quas nunc Serenissimus Rex Sueciae tenet, iis et disceptatio habeatur. Quod autem ad Poloniae Regnum, una cum Magno Ducatu Lituaniae, atque ad reliquas omnes arces in Livonia, quaeque alibi Serenissimo Regi Poloniae subjectae sunt, attinet, ut pax quae ab utroque sancietur, in omnibus et singulis provinciis et arcibas iis inviolabiliter servetur: et vicissim ne a Serenissimo Rege Poloniae Magnus Moscoviae Ducatus, aut aliqua arx, locusve Serenissimo Magno Moscoviae Duci subjectus propterea infestetur. Quae quidem omnia litteris pacis Serenissimi Regis Legati inseri voluerunt. Sed Serenis. Magni Moscoviae Ducis Legati recusarunt, affirmantes eam pacem, quae et quamdiu inter Principes sancietur, jurejurando semel firmatam, inviolabiliter servari debere: sic a parte Serenissimi Regis erga Magnum Ducatum Moscoviae, caeterasque omnes provincias et arces ejusdem Magni Moscoviae Ducis, quemadmodum a parte Serenis. Magni Moscorum Ducis erga Poloniae Regnum et Magnum Dominium Magni Ducatus Lituaniae ac Livoniae, omnesque arces, ad eas, et alias Regni Poloniae provincias pertinentes. Praeterea supra memorati Legati Serenissimi Poloniae Regis, simul congregati cum supradictis Legatis Serenis. Magni Moscoviae Ducis, coram me Antonio Possevino postularunt ab iisdem Magnis Legatis Serenis. Magni Moscoviae Ducis, ut arcem etiam Serenescum, quae est in Livonia, Sereniss. Regi Poloniae traderent, eique perpetuo renunciarent. Ad quod Sereniss. Regis Legatorum postulatum Magni Moscoviae Ducis Legati responderunt, eam arcem Serenescum in Magni Domini sui manibus aut potestate non esse, ac propterea se, quod non haberent, dare non posse, sed Sueciae Regem Serenissimum eam arcem occupavisse. Qua de causa Serenissimi Poloniae Regis Legati coram me Antonio Possevino protestati sunt, eam quoque arcem Serenescum de manu vel potestate cujuscunque Serenis. Poloniae Regem velle recuperare. Nos igitur quantum potuimus, sub beneplacito ejusdem Sanctissimi Domini Nostri Gregorii XIII Pont. Max. ac Sanctae Sedis Apostolicae, ad effectum tantum dictae pacis, dictas protestationes admissimus, non intelligentes

hac nostra protestationis admissione ulla ratione vel supradictorum Regum et Principum, aut quorumcunque aliorum juri, si quod in supradictis locis haberent, vel praetenderent, praejudicare aut derogare. Datum in Kiverova Horca pago, ex hospitio meo, die 15 Januarii, 1582.

Litterae compositionis pacis Legatorum Magni Moscoviae Ducis.

Dei gratia Magni Domini, Czar atque Magni Ducis Joannis Basilii totius Russiae, Volodimiriae, Moscoviae, Novogardiae, Czar Casani et Czar Astracani, Domini Plescoviae, et Magni Ducis Smolensciae, Tveriae, Iveriae, Permiae, Viatciae, Bulgariae et aliorum, Domini et Magni Ducis Novogardiae, Nisoviensis terrae, Czernichoviae, Resaniae, Rostoviae, Jaroslaviae, Belozeriae, Livoniae, Udoriae, Obdoriae, Condimiae, Siberiae et aliorum: nos Magni Domini Legati, ego aulicus Magni Domini Czar atque Magni Ducis, et Praefectus Casinensis, Dux Demetrius Petri Jeletzki; ego aulicus Magni Domini Czar atque Magni Ducis, et Praefectus Coselnensis, Romanus Basilii Olpherius; ego Domini Czar atque Magni Ducis Notarius Mikita Bassenka Nicephori filius Vereszczahina; et ego Magni Domini Vicenotarius Zacharias Sviazevius, conveniebamus cum Magni Domini Stephani Dei gratia Regis Poloniae, et Magni Ducis Lituaniae, Russiae, Prussiae, Samogitiae, Masoviae, Principis Transylvaniae, et aliorum, Legatis, bonae constitutionis pacisque stabiliendae gratia: quoniam mittebat ad Magnum Dominum nostrum, Czar atque Magnum Ducem, Gregorii XIII Papae Legatus, Antonius Possevinus cum litteris suis hominem suum Andream Apollonium, ut a Magno Domino nostro missi Legati, ad aliquem locum una cum Regis Stephani Legatis convenientes, pacem facerent atque constituerent. Itaque nos Magni Domini, Czar atque Magni Ducis Legati convenientes, missi et instructi a Magno Domino nostro ad Zapolscii Jamum, inter Porcoviam et Zavolociam, in Velicolucensi via, cum Magni Domini Stephani Regis Legatis, Duce Janusio Nicolai Coributovii Zbarascii, Palatino Braslaviense, Capitaneo Krzemencense et Pinscense; Domino Alberto Radivilio, Duce in Olika et Niesviz, Marschalco curiae Magni Ducatus Lituaniae, Capitaneo Kovnense; et Notario Magni Ducatus Lituaniae Michaele Haraburda, constituimus foedus ad decem annos, a Baptizatione Christi anno septem millesimo nonagesimo ad eandem Baptizationem Christi anno sep-

tem millesimo centesimo: ita ut Magnus Dominus noster, Czar atque Magnus Dux, propter bonum pacis christianae, jusserit cedere in partem Regis ex terra Livoniae arcem Kokenhausen, arcem Skrocono, arcem Linnevardum, arcem Krutzborcum, arcem Borzunum, arcem Czestvinum, arcem Tricatum, arcem Roconum, arcem Vlodimiriolum, arcem Alystum, arcem Goviam, arcem vacuam Laudunnm, arcem Salacium, civitatem Derpatum, Novogardiam Livonicam, Kerepecium, Mucovum, Randeham, Rynholum, Conhotam, Caulecium, Curslovium, Laisium, Jaruasum, Polczevium, Paidam, id est Album lapidem, Velium, Pernaviam antiquam, et Pernaviam novam, cum omnibus bonis ad illas spectantibus, et cum pagis illarum arcium. Praeterea etiam in partem Regis Velisium; terra autem Velisii cum antiquis terminis et finibus, quemadmodum fuit Vitepscii terra cum Toropecio, terra Vitepscii cum arce Velisio, ad Vitepscium, Toropecii autem ad Toropecium. In partem vero Magni Domini nostri, Czar et Magni Ducis illae arces, quas ex ditione Magni Domini nostri Stephanus Rex ceperat, arx Velikolukum, arx Nevelia, arx Zavolocia, atque item Rzovapusta, arx Chelma; praeterea quas arces Plescovienses ex ditione Magni Domini nostri Stephanus Rex ademit, Voronecium, Velium, Ostroviam, Crasnam, vel si quid aliud postea ademerit Rex Stephanus aliorum castellorum Plescoviensium, uti Vervam, vel Volodimirecz, Dubkovium, Viborecium, Vissegrodum, Isborscium, Opokam, Godoviam, Kobilegrodiszcze et Sebecium. Hae omnes arces in partem Magni Domini nostri more antiquo ad Plescoviam, cum omnibus bonis et pagis earum arcium cedant. Homines vero, tormenta et commeatus ex utraque parte, haec omnia secundum constitutionem deducenda sunt, sic, ut cum venerint Magni Domini nostri aulici, qui missi sunt in Livoniam, homines educere ex arcibus, Derpato, Novogardia parva, Paida, Polczevia, Jaruaso, Perkela, Salacza, Pernava et Felino, tum Regis aulici debent curare congregari equos cum rusticis Lotavis et vehicula ad deducenda tormenta Magni Domini, quaeque ad ea attinent, commeatum, et Vladicam Derpatensem, imagines, et ornamenta ecclesiastica, Palatinos, et omnes homines ad deducendos illos, res, bonaque illorum, prout poterunt exportari. Ubi vero rusticos Lotavos congregaverint et dederint Magni Domini hominibus, tum homines Magni Domini septem dierum spacio, res et bona sua in curribus imponere debent, ab eo die, quo equos et Lotavos dederint. Et ubi septem dierum spacio omnes res suas in curribus imposuerint, exire ex arce cum omnibus Plescoviam debent, quos Lituani prosequi, et deducere

tormenta, et homines Magni Domini Plescoviam usque debent: arces vero aulicis Regiis, qui ad accipiendas illas missi sunt, reddere debent. Ad haec et ex postremis, quas cessit Magnus Dux Regi Stephano, arcibus Livoniensibus, ex Kokenhausen, Skrono, Linnevardo, Krutzburgo, Borzuno, Czestvino, Tricato, Rocono, Volodimericio, Alisto, Govia, Lauduno, Golbima, Rezica, Luza, Vlecha, Kerepecio, Mukovo, Randeha, Rinholio, Conhoto, Caulecio, et ex Curslovo, praesidium, homines, tormenta, res omnes, et cibaria eodem modo cum Lotavis ad diem certum, et tempus constitutum, Mensis Martii scilicet quartum diem, omnia inde deducere debent, quos Lituani Plescoviam usque comitari debent. Tormenta vero Magni Domini in arces illas inducta, cum globis et pulveribus ex omnibus Livonicis arcibus una cum hominibus eodem tempore deducere debent, secundum scriptum, quod ex utraque parte Legati utrinque commutarunt et acceperunt, cum subscriptione manuum Notariorum. Illa autem tormenta, quae aliqua in arce capta sunt in Livonia, in iisdem relinqui debent, secundum scriptum, quod Legati utriusque partis cum subscriptione Notariorum acceperunt. Quod si vero commeatum, cibaria, vel simile aliquid una vice cum hominibus simul ex arcibus deducere non poterunt, vel si equos tam cito non collegerint, ea omnia homines Magni Domini nostri in iisdem arcibus sub sigillo suo, et custodia relinquere debent, quibus aulici Regii nullum detrimentum, vel injuriam inferre debent: imo cum secunda vice ad ea accipienda venerint, aulici Regii remittere omnia per Lotavos Plescoviam, eodemque modo Lituani deducere debent. Sic etiam et ex illis arcibus, quibus Magno Domino nostro, Czar atque Magno Duci Rex Stephanus cessit ex Velikoluko, Zavolocia, item Rzova Pusta, Nevelia, Chelma, et Plescoviensibus castellis, quae erant in potestate Regis Stephani, eodem modo milites Regii deduci debent, una cum tormentis, quae invexerat Rex Stephanus. Aulici vero Magni Domini, qui ad capiendas illas arces missi sunt, debent congregare subditos illarum arcium cum equis, et dare aulicis Regiis ad deducenda praesidia, tormenta et milites prout poterunt exportare: et cum rustici cum equis congregati, et dati Regiis fuerint, eodem modo Lituani septem dierum spacio omnem commeatum, et quidquid erit, in curribus imponentes, ex arcibus exire, et arces Magni Domini nostri aulicis, qui ad capiendas illas missi sunt, tradere debent, quique Lituanos, tormenta, et commeatum omnem comitari et deducere debent ex Velikoluko, Chelma, Nevelia, Zavolocia ad Oseriscium; ex Plescoviensibus vero castellis ad Novogrodekam Livonicam,

Sed tormenta illarum arcium, quibuscum captae erant, relinquenda sunt in iisdem arcibus, secundum scriptum, quod datum est aulicis Magni Domini: tormenta vero quae Rex Stephanus induxit, remitti debent, una cum militibus. Quod si una vice commeatum, cibaria, vel aliquid simile evehere non poterunt; vel si rusticos, equosve tam cito non congregaverint, residuum illum commeatum Lituani sub sigillo suo, et custodia relinquere debent, quos postea secunda vice Magni Domini nostri aulici, congregatis rusticis et equis, ad arces Lituanorum remittere debent, comitatumque mittere, ut nulla vis, injuria, detrimentum et incommodum ex utraque parte in arcibus inferatur. Quemadmodum etiam, cum M. Domini nostri Czar atque M. Ducis milites, Vladica cum imaginibus, poppis et omnibus ornamentis ecclesiasticis, tum Palatini, Nobiles, Sclopetarii, Cosaci, et omnes alii ex arcibus Livonicis ducentur, his omnibus supradictis, tormentis, et thesauro M. Domini in via Lituani milites ipsi vel per Lotavos, vel Germanos nullam injuriam, vel damnum inferre debent, sed ita comitari, ne in via interficiantur, vel spolientur, vel vis aliqua inferatur. Et secundum has litteras constitutionis, Lituani homines M. Domini nostri ex arcibus Livonicis, Plescoviam usque, cum omnibus rebus integre, sine ulla injuria ducere debent: nostri vero M. Domini homines illos Litavos, equos et quoscunque Regios, qui eos Plescoviam deducent, quamprimum eo perduxerint, illos sine ulla detentione remittere debent, neque in via insidias struere, vel injuriam ullam inferre. Ita etiam ex illis arcibus, quas Domino nostro Czar atque M. Duci Rex Stephanus cessit, cum milites et omnis commeatus Lituanicus ex illis ducetur, M. Domini nostri homines in via nullum incommodum, vel injuriam illis inferre, Lituanos non interficere, spoliare, vel tormenta, commeatumque adimere, ita ut nulla penitus illis Lituanis injuria inferatur, sed comitari et deducere ex iis arcibus ad Regis Stephani arces cum equis, secundum has constitutionis litteras debent. Hos autem homines M. Domini nostri, qui Regis Stephani homines comitabuntur, et eos deducent, tormentaque revehent, omnes sine ulla injuria vel retentione remittere, neque in via illos interficere, nullasque insidias illis struere debent. Et secundum hanc constitutionem Legatorum Stephanus Rex ad M. Dominum nostrum Legatos suos magnos missurus est, eodemquc modo M. Dominus noster ad Regem Stephanum Legatos suos magnos mittere debet, istarum rerum crucis osculo confirmandarum causa et secundum nostram Legatorum constitutionem litteras foederis M. Dominus noster et Rex Stephanus conscribere et

inter se commutare debent. Cujus causa Legatos suos Stephanus Rex ad M. Dominum nostrum certo tempore missurus est, ad diem scilicet Sanctae Trinitatis, anno septem millesimo nonagesimo, M. vero Dominus noster, ad Assumptionis Beatae Mariae Virginis Dei genitricis festum, eodem anno septem millesimo nonagesimo. Itaque donec Legatio absolvetur, inter M. Dominum nostrum et Regem Stephanum, cum Legati Regii apud M. Dominum nostrum fuerint, hocque jurejurando, et crucis osculo confirmaverint: cum etiam M. Domini nostri Legati apud Regem Stephanum erunt, idemque illic jurejurando et crucis osculo confirmabunt, per id omne tempus ad praefinitos usque decem annos, bellum ex utraque parte geri non debet. Et in primis M. Dominus noster Czar atque M. Dux in ditiones Regis Stephani ipse cum exercitu suo procedere, senatores et Palatinos cum militibus mittere, et loca occupare, aut capere, ullasque injurias et detrimenta in finibus, in omnibus locis ditionis Regis Stephani, inferre non debet: ita ut neque dissidia, nec bella inde oriantur; praesertim hoc pacis tempore non obsidere, aut obsidione cingere, arcem Kioviam, cum omnibus bonis et pagis: arcem Canevium, cum pertinentibus: arcem Czerkasum cum pertinentibus: arcem Zitomerum, cum bonis suis: arcem Ovruciam, cum pagis: arcem Linbecium, cum pagis: arcem Homiam, cum pagis et pertinentibus: Vuaronecium, Jelesovium, Jerenicium, Kosdevalesam, Morozovicium, Lipnicium, Polezanum; arcem Turovam, cum pertinentibus: praeterea Beziczum, Brachinum, Reczicam, Horvolum, Stressinum, Cziczerskum, Propoiskum, Mohilevium: arcem Mscislaviam, cum pertinentibus, et bona Chotloviensia, arcem Kryczeviam, cum pertinentibus, arcem Dobrovnam, cum pertinentibus et bona Horscium et Romana: arcem Orsam, cum pertinentibus, et pagos Lobaviczum, Mikulina: arcem Vitepscium et pagos Brusam et Dreczychuh: arcem Surazum et pagos Surazenses: Usviatum et Oseriscium, arcem Velisium, arcem Polociam, cum castellis, pagis, et bonis pertinentibus: arcem Kopiam, arcem Krasny, arcem Ulam, arcem Turovlam, arcem Dryssam, arcem Kopcum, et Desna, arcem Kosianum, arcem Sitnam, arcem Nessczerdum, arcem Sokolum, et ad Polociam pertinentia: arcem Lukomliam, cum pagis: arcem Bielmakov, cum pagis: arcem Usaczam, arcem Lebedkam, et Polocenses pagos, Mosnicovium, Neprotovicium, Verbilovam, Slobodam, Kubcium, Viasnium, Klinum, Zamosnum, Iscium, Nevedreum, et Horodiszczum, Kreczetam in lacu Othulovio sitam: Nacuhonum, cum pertinentibus: arcem Druiam, cum pertinentibus: arcem Isskavum, cum pertinentibus. Ad haec M. Do-

minus noster Czar atque M. Dux Joannes Basilii Russiae, nulla bella, impedimenta, et injurias inferre, neque adversus Curlandiae terram bellum gerere debet: nec non arces in terra Livoniae, arcem Rigam majorem, arcem Dalenum, arcem Kircholmum, arcem Kokenhausen, arcem Skrovno, arcem Linnevardum, arcem Krutzborcum, arcem Iskilum, arcem Radohosium, arcem Dunemundam, arcem Ivesum, tres arces Kremonum, item Ivraniam, Ireidenum, Zigvoldum, arcem Sonselum, arcem Nitovam, arcem Jurenborcum, arcem Narbium, arcem Rosenbercum, arcem Rosenum, arcem Lemsinum, arcem Moianum, arcem Litoperum, arcem Kiesiam, arcem Orliam, arcem Nievhenam, arcem Pebalgum, arcem Skvinam, arcem Zerbenum, arcem Smilitinum, arcem Borzunum, arcem Czestvinum, arcem Tricatum, arcem Rovny, Horodiszczum, Laudunum, Holbinam, arcem Rezicam, arcem Luzum, arcem Vlechum, arcem Volodimericium, arcem Ilisenum, arcem Pletenbercum, arcem Alystum, arcem Vekelum, arcem Novogrodecam Livonicam, arcem Kerepecium, arcem Goviam, Kurslovium, arcem Jurienum, Mukovum, Randekum, Rynholum, Conhotum, Caulecium, Laisium, Borcholmum, Polczeviam, Paidam, Vilianum, Jaruasum, Pernavam antiquam, et Pernavam novam. Fines autem omnium arcium iidem, ut antiquitus fuere, esse et permanere debent. Eodem modo etiam M. Dominus Stephanus Dei gratia Rex Poloniae et M. Dux Lituaniae, ipse cum exercitu suo contra M. Dominum nostrum, Czar atque M. Ducem Joannem Basilii Russiae, et terram, dominiaque ipsius bellum gerere, senatoresque et palatinos cum militibus mittere: loca denique in dominio M. Domini nostri occupare, vel oppugnarc, et finitimis nullam injuriam, detrimentumve hoc pacis tempore inferre non debet: neque bellare, vel impedire M. Domini nostri terram Moscoviae totam et Novogardiam magnam, pagos, et ad eandem pertinentia: arcem Plescoviam et castella Plescoviensia: Opokam, Crasnam, Ostroviam, Veliam, Voronecium, Isborskum, Udovam, Kobilium, Urnam, Dubkoviam, Viszehorodum, Volodimericium, et pagos Plescovienses, cum terra Plescoviensi tota, arcem Sebesium, cum pagis, arcem Tveriam, terramque Tveriensem totam, arcem Pereslavum Resaniensem, et Resaniensem terram totam, arcem Pronscum, terramque ipsius non vastare, neque illi bellum inferre debet. Praeterea idem M. Dominus Stephanus, Dei gratia Rex Poloniae, et M. Dux Lituaniae, et has arces M. Domini nostri eodem pacis tempore infestare non debet: arcem Kilska, cum pagis: arcem Puteilam, cum pagis: arcem Novogardiam Severiensem, cum pagis: arcem Radohoszczum

cum pagis: arcem Czernihovium, cum pagis: arcem Starodubum cum pagis: arcem Poczepam, cum pagis: arcem Poczepovihori, cum pagis: pagosque Sulesium, Babocium, Svetilovicium, Holodnum, Scarbovicium, Lapecium: arcem Caraczevium, cum pagis, pagosque Chotemliam, Snoroscium, Chorobovium, Milinium, Dracovium: arcem Irubczescum, cum pagis: arcem Mosalscum, cum pagis: arcem Serpaicum, cum pagis, pagosque Zamosam, Jucharczevam, Dusnam, Dominicium, Pohostum, Mosczinum, Demenum, Horodenum, Vrepeietum, Sonopohum, Covilnum, Sariam, Lazorevam, Horodiszczam, Blazevicium, Lubunum, Danilovicium: arcem Branskam, cum pagis, pagosque Solovicios, Prikladnevium, Pancinum, Theodorevium, Ossovicum, Kopinicium, Suchozium, Vszechlavium, Doronnium, Zernium: arcem Roslaviam, cum pagis: arcem Smolenscium, cum itineribus, pagis, et omnibus pertinentibus, pagosque Jelovicium, Eoluanicium, Lazorevszczinum, Pustosielium, Romanovium, Kopotkovicium, Molechnam totam, et quidquid ad eam pertinet. Et Petrovii Derzaviam, Lotovam, Zverovicium, Dubrovienscii Putium, Catinum, Caspliam, Dorecziam, Radiszczuniam: arcem Mszczensskum, cum pagis: arcem Opakoviam, cum pagis, pagosque Zalidoviam, Nedotodoviam, Biscovicium, Lyczinum: arcem Viasmam, pagosque ad illam spectantes: arcem Drohobuscum et pagos ad eam antiquitus pertinentes: arcem Beliam, cum omnibus bonis ad eam spectantibus, Verchovia, et Bolsovia, et Septovia, et Monimdova Sloboda: arcem Velikolukum, et pagos Velikolucenses, Dolisiam, Beresaniam, Vsuiam, Lovcium, Vesnibolohum: arcem Chelmam, et pagos ad illam pertinentes, Velilam, Lopasticam, et Buicium: arcem Zavolociam, Rzovam pustam, et Rzovenses pagos: arcem Neveliam: arcem Toropecium, et omnes pagos Toropecienses, Dancovium, Luibutum, Dubnum, Roznum, Turum, Biberovam, Starczeviam, Nezelscium, Plavetscium, Zezetscium, Osereciam, Cazarinovszczinum. Fines autem his omnibus arcibus ii, qui antiquitus fuerunt, esse debent; et haec omnia ex utraque parte, secundum has constitutionis litteras nostras, et nostrum juramentum, crucisque osculum, firmiter, et inviolabiliter servari debent, quodque ipsi crucis osculo confirmantes, et litteras pacis commutantes, hoc foedus ita tenere debent. Legatis vero, qui a M. Domino Stephano Rege ad M. Dominum nostrum Czar atque M. Ducem mittentur, venire et redire ad Regem Stephanum, sine ulla retentione, cum omnibus hominibus et bonis ipsorum secundum litteras patentes M. Domini, liberum erit. Et quando ad M. Dominum nostrum Stephanus Rex Legatos suos miserit, tum Stephanus Rex illis Legatis

suis plenam instructionem de captivis liberandis, et qui sunt in Lituania captivi M. Domini nostri, quomodo liberari debeant, dare tenebitur. Quod si aliqua injuria inter finitimos incolas interea temporis ex utraque parte orta fuerit, tum Palatini, et locum tenentes Praefecti, ubique in finitimis arcibus, per omnes ditiones ex utraque parte, intra id temporis spacium de illis injuriis invicem mitti, qui justitiam ex utraque parte administrare et malos punire debent. Supra haec omnia nos Magni Domini, Czar atque M. Ducis Joannis Basilii Russiae, legati, ego aulicus, et Praefectus Casinensis, Dux Demetrius Petri Jeletzki: ego aulicus, et Praefectus Coselnensis, Romanus Basilii Olpherius: ego Notarius M. Domini, Mikita Bassenka Nicephori filius Vereszczahina: et ego M. Domini Vicenotarius, Zacharias Sviazevius, cum Magni Domini Stephani, Dei gratia Regis Poloniae, et M. Ducis Lituaniae Legatis, Duce Janusio Nicolai Zbarazki, Palatino Braslaviense, Capitaneo Krzemencense et Pinscense: Domino Alberto Radiwilio, Duce in Olika et Niesviez, Marschalco curiae Magni Ducatus Lituaniae, Capitaneo Covnense: et Notario Magni Ducatus Lituaniae Michaele Haraburda, pacem conclusimus et litteras constitutionis conscripsimus, signaque nostra iisdem subappendimus, litterasque vicissim accepimus, et crucis osculo confirmavimus. Praeterea quoque crucem super his omnibus osculati sumus, quod praeter has constitutionis litteras inter M. Dominum nostrum Czar atque M. Ducem, et M. Dominum Stephanum Poloniae Regem et M. Lituaniae Ducem, res aliter fieri non debent. Et de hac pacis constitutione conclusionem fecimus, et crucis osculo confirmavimus, coram Legato Gregorii XIII. Papae, Antonio Possevino. Scriptum in Jamo Zapolscii, Anno septem millesimo nonagesimo, mense Januario.

Subscriptio cum sigillis.

Ego Magni Domini, Czar, atque M. Ducis Notarius, Mikita Bassenka Nicephori filius Vereszczahina, has constitutionis litteras manu mea subscripsi.

Ego Vicenotarius M. Domini, Zacharias Sviazevius, has constitutionis litteras manu mea subscripsi.

Et scriptae hae constitutionis litterae in duobus foliis conjunctis, conglutinatis, infraque scriptum: Notarius Bassenka Vereszczahina,

Litterae compositionis pacis Legatorum Serenissimi Poloniae Regis.

Nos Magni Domini Stephani, Dei gratia, Regis Poloniae, et Magni Ducis Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, Principis Transylvaniae, et aliorum, Legati, Dux Janusius Nicolai Coributovicz Zbarazki, Palatinus Braslaviensis, Capitaneus Krzemencensis et Pinscensis: Albertus Radivilius Dux in Olyca et Niesviz, Marschalcus curiae Magni Ducatus Lituaniae, Capitaneus Covnensis, et Michael Haraburda, Secretarius Regiae Majestatis Magni Ducatus Lituaniae, secundum mandatum Magni Domini nostri convenimus cum M. Domini Joannis Basilii, Dei gratia, Domini Russiae et M. Ducis Volodimeriae, Moscoviae, Novogardiae, Casaniae, Astracaniae, Plescoviae, Iveriae, Tveriae, Permiae, Viatciae, Bulgariae, et aliorum Legatis, aulico et Praefecto Casinense, Duce Demetrio Petri Jeletzki: aulico et Praefecto Coselnense, Romano Basilii Olpherio: Notario Mikita Bassenka, Nicephori filio Vereszczahina, Vicenotario M. Domini Zacharia Sviazeva, de pace et bona collocutione. Miserat enim ad M. Dominum Joannem Basilii, Dei gratia, Dominum Russiae et M. Ducem, Sanctissimi Papae Romani Gregorii XIII Legatus R. P. Antonius Possevinus cum litteris hominem suum Andream Apollonium, ut cum M. Domino nostro Stephano Rege et M. Duce, missis ad aliquem locum legatis suis, pacis constitutionem facerent. Itaque nos M. Domini Stephani Regis Legati, Janusius Nicolai Zbarascius, Palatinus Braslaviensis, Albertus Radivilius Marschalcus curiae, et Michael Haraburda Notarius, convenientes in Jamo Zapolscii inter Porchoviam et Zavolociam, in Velicolucensi via, cum M. Domini Joannis Basilii, Dei gratia Domini Russiae et M. Ducis Legatis, aulico et Praefecto Casinense, Duce Demetrio Petri Jeletzki, aulico et Praefecto Coselnense, Romano Basilii Olpherio, cum sociis, foedus ad decem annos, a Baptizatione Christi anno septem millesimo nonagesimo, ad idem festum Baptizationis Christi anni septem millesimi centesimi, super his sanximus: Quod Magnus Dominus noster Stephanus Rex propter pacem Christianam jusserit cedere Magno Domino Joanni Basilii Dno Russiae et M. Duci arces, quas M. Dominus noster a Domino et M. Duce ceperat, arcem Velikolucum, arcem Neveliam, arcem Zavolociam; item Rzovampustam, arcem Chelmam, cum omnibus pagis et aliis ad illas arces pertinentibus; et Plescoviensia castella, Voronecium, Veliam, Ostroviam, Crasnam, et quidquid nunc M. Dominus

noster ex arcibus Plescoviensibus acceperit, uti Vieviam, Volodimericium, Dubkovium, Veszegrodum, Viborecium, Isborsciun, Opokam, Gdoviam, Kobilegrodisscium et Sebesium, hae omnes arces in partem M. Domini et M. Ducis, more antiquo, ad Plescoviam pertinere debent. Et in partem M. Domini Nostri Stephani Regis Poloniae et M. Ducis Lituaniae M. Dominus Joannes Basilii, Dei gratia, Dominus Russiae et M. Dux, jussit Legatis suis cedere in terra Livoniae arcem Kokenhausen, arcem Skrovnam, arcem Linnevardum, arcem Krutzborcum, arcem Borzunum, arcem Czestvinum, arcem Tricatum, arcem Rovnum, arcem Volodimericium, arcem Alistum, arcem Hoviam, Horodiszczum, Laudunum, Holbinum, arcem Rezicam, arcem Luzum, arcem Vlechum, arcem Percolam, arcem Salaczum, arcem Ivrievum alias Derpatum, Novogardiam Livonicam, Kerepecium, Mucoviam, Randekum, Rinholiam, Conhotum, Cauletam, Kursloviam, Laisum, Tarvasum, Polozeviam, Paidam alias Album lapidem, Vilianum, Pernaviam antiquam et Pernaviam novam, cum omnibus bonis ad eas pertinentibus. Praetera in partem M. Domini nostri Velisium cessit, una cum Vitepscii terra, cum arce Velisio ad Vitepscium, et terra Toropecii ad Toropecium ipsum. Terrae autem Velisii antiqui fines esse debent, sicut erant terrae Vitepscii cum Toropecii terra. Homines vero et tormenta, commeatusque ex arcibus utriusque partis deducenda sunt secundum constitutionem: ita ut cum venerint illuc aulici M. Domini nostri, qui Velicolucum, Neveliam, Zavolociam, item Rzovampustam, Chelmam, et ad Plescovienses arces, quae sunt in potestate M. Domini nostri, ad deducendos homines, milites, tormenta, quae M. Dominus noster illuc induxit, et omnem commeatum missi sunt: tum M. Domini, et M. Ducis aulici missi ad accipiendas illas arces ab aulicis M. Domini nostri, congregatis equis, et curribus, eos aulicis M. Domini nostri ad avehenda tormenta, pulveres, et globos commeatumque omnem, milites, Palatinos, et universos homines illos, et bona illorum, prout exportari poterunt, dare debent. Et cum rustici cum equis congregati et dati fuerint, tum homines M. Domini nostri septem dierum spacio ab eo die, cum currus dati fuerint, in eosdem omnia imponere, et post septem dies ex arcibus exire, arces vero et tormenta M. Domini et M. Ducis aulicis missis ad accipiendas illas reddere debent: qui acceptis arcibus, homines M. Domini nostri, et tormenta ex arcibus Velikoluki, Chelma, Nevelia, Zavolocia, ad arcem M. Domini nostri Oseriscum, ex Plescoviensibus vero arcibus ad Novogardiam Livonicam comitari et deducere debent. Tormenta vero vetera, quae in arcibus iis, cum

captae sunt, fuerunt, relinquenda et reddenda sunt cum arcibus M. Domini et M. Ducis aulicis, secundum scripta aulicis data. Invecta vero tormenta quae M. Dominus noster in easdem arces induxit, deducenda sunt una cum hominibus, secundum scripta, quae Legati vicissim inter se cum subscriptione manuum Notariorum commutarunt. Quod si aliquem commeatum, cibaria, vel aliquid simile ex arcibus una vice ob penuriam hominum vel equorum evehere non poterunt, id residuum quidquid restabit, homines M. Domini nostri sub sigillo suo et custodia in iisdem arcibus relinquere, M. vero Domini et M. Ducis homines huic custodiae, commeatuique nullam injuriam, damnumque inferre, sed secunda vice M. Domini et M. Ducis aulici congregatis rusticis et equis, commeatum illum, et quicquid relictum fuerit, ad arces M. Domini nostri Oseriscum, et Novogardiam Livonicam remittere et deducere debent. Eodem modo et ex aliis arcibus, quas M. Domino nostro M. Dominus et M. Dux cessit, cum venerint aulici M. Domini et M. Ducis, missi ad deducendos ex arcibus Livonicis homines, ex Derpato, Novogardia Livonica, Paida, Polczevo, Tarvaso, Laiso, Percolia, Salaczo, Pernavia, Vilia, tum M. Domini nostri aulici rusticos Lotavos cum equis et curribus ad deducenda M. Domini et M. Ducis tormenta, pulveres, globos, commeatum, Vladicam Derpatensem, imagines, et ornamenta ecclesiastica, Palatinos, et omnes homines, illorumque bona, ut poterunt exportari, congregare debent. Et cum jam rusticos et equos congregaverint, tum M. Domini et M. Ducis homines ab eo die, quo equi dati fuerint, septem dierum spacio, omnia curribus imposita ex illis arcibus cum omnibus rebus suis Plescoviam ire, arcesque M. Domini nostri aulicis ad accipiendas illas missis tradere, nostri autem M. Domini homines M. Domini et M. Ducis tormenta, et homines cum omnibus bonis illorum Plescoviam comitari et deducere debent. Deinde ex ultimis arcibus Livonicis, quas M. Dominus et M. Dux M. Domino nostro Regi et M. Duci cessit, uti ex Kokenhausen, ex Skrovno, Lenvardo, Krutzborco, Borzuno, Czestvino, Tricato, Rovno, Volodimerecio, Alisto, Govia, Laudumo, Holbino, Rezica, Luza, Vlecto, Kerepecio, Mukovia, Randeho, Rinholia, Conhoto, Cauleto et Curslovia, homines et commeatum omnem eodem modo cum rusticis Lotavis ad tempus certum, ad diem quartam mensis Martii deducere et evehere debent. Quos M. Domini nostri homines, tormenta, homines, et omnia comitari, et deduci Plescoviam usque debent, tormenta vero invecta, pulveres, et globos ex iisdem arcibus Livonicis, una cum hominibus, eodem tempore secundum scripta,

quae inter se vicissim Legati acceperunt, cum subscriptione manuum Notariorum, M. Domini et M. Ducis Notarii Mikitae Bassenka Vereszczahina, et Zachariae Sviazevii Vicenotarii, M. vero Domini Regis et M. Ducis Notarii Michaelis Haraburdae deduci debent. Sed illa tormenta, cum quibus arces Livonicae captae sunt, secundum scripta, quae itidem Legati vicissim inter se cum subscriptione manuum Notariorum acceperunt, in iisdem árcibus Livonicis relinquenda sunt. Quod si una vice aliquos commeatus, ob rusticorum vel equorum penuriam, ex istis arcibus evehere non poterunt, hos M. Domini et M. Ducis homines in iisdem arcibus, cum obsignatione et custodia relinquere, M. autem Domini nostri homines huic commeatui, custodibusque nullam injuriam, vel damnum inferre, sed secunda vice iidem M. Domini nostri homines illos M. Domini et M. Ducis hominum commeatus comitari, et Plescoviam usque deducere debent. Insidiae autem, injuriae, detrimenta, et damna in omnibus arcibus ex utraque parte fieri non debent, cum homines M. Domini et M. Ducis ex arcibus Livonicis, Vladicam Derpatensem cum imaginibus, et omnibus ornamentis ecclesiasticis, Poppos, et pertinentia ad ecclesias, Palatinos et filios nobilium, sclopetarios, Cosacos, et universos homines evehere et educere incipient. His omnibus supradictis, Vladicae, et aliis in via M. Domini nostri homines nullam injuriam, damnum, incommodumve inferre, sed ne per Lotavos vel Germanos interficiantur, vel spolientur, curare debent. Secundum has constitutionis litteras, M. Domini nostri Regis et M. Ducis homines, et tormenta, ex arcibus Livonicis deducta, Plescoviam comitari, et per eosdem Lotavos deducere debent. Hos vero homines M. Domini nostri, qui eos comitabuntur, et Lotavos, qui illos Plescoviam ducent, quam primum Plescoviam attigerint, sine ulla retentione iterum remittere, nec injuriam, damnumque illis inferre, nec interficere, vel insidias illis struere debent. Eodem modo illis M. Domini nostri hominibus, cum ex his arcibus, quas M. Dominus noster Rex et M. Dux M. Domino et M. Duci cessit, ducentur, nulla injuria, vel damnum in via a M. Domini hominibus inferri; et nec interficere illos, neque spoliare, nec tormenta auferre, nullumque penitus illis incommodum inferre debent; sed comitari, et deducere illos ad M. Domini nostri et M. Ducis arces secundum has constitutionis litteras debent; et illos quicunque comitabuntur et ducent M. Domini nostri homines, iterum sine ulla offensione, vel injuria, ut in via damnum aliquod illis non inferatur, neque interficiantur, remittere debent. Et secundum hanc nostram constitutionem,

M. Dominus noster Rex et M. Dux ad M. Dominum et M. Ducem Legatos suos magnos missurus est; eodemque modo M. Dux ad M. Dominum nostrum Legatos suos magnos, ejus rei crucis osculo confirmandae causa, mittere debebit. Secundum has nostras constitutionis et foederis litteras M. Dominus noster Rex et M. Dux cum M. Domino et M. Duce vicissim commutare debet: Legatosque suos M. Dominus noster ad M. Dominum et M. Ducem missurus est, ad tempus et diem certum, festum scilicet Trinitatis Sanctissimae proxime futurum, anno septem millesimo nonagesimo, et M. Dominus atque M. Dux eodem modo Legatos suos mittere debet ad M. Dominum nostrum, ad tempus et diem certum, nempe Assumptionis purissimae Dei genitricis futurum festum, eodem anno septem millesimo nonagesimo. Et quousque Legatio inter utrumque M. Dominum absolvetur, et a M. Dominis crucis osculo confirmabitur, per id omne tempus (ut et postea ad constitutos usque decem annos) bellum ex utraque parte geri non debet. Quapropter ipse M. Dominus noster Rex Poloniae atque M. Dux Lituaniae, contra M. Dominum Joannem Basilii, Dei gratia, Dominum Russiae et M. Ducem, terram et dominia ipsius bellum gerere non debet: ipse cum exercitu non procedere: neque senatores et Palatinos suos mittere: loca non occupare nec possidere: in finibus denique bellum et discordias non movere, nullasque injurias inferre: non bellare, neqre impedire, per omne id foederis tempus, M. Ducis Moscoviae terram totam, Novogardiam magnam, et pagos Novogardienses, terramque Novogardiensem totam: arcem Plescoviam et castella Plescoviensia, Opokam, Crasnum, Ostroviam, Veliam, Voronecium, Isborscium, Gdoviam, Cobiliam, Vreviam, Dubkoviam, Viszegrodum, Volodimericium, et pagos Plescovienses, terramque Plescoviensem totam: arcem Sebesium, bonaque Sebesiensia, arcem Tveriae, et terram Tveriensem totam: arcem Preslavliam Resaniensem, et terram Resaniae totam, arcem Pronsciam, et Pronsciae terram totam. Sic nec bellare, neque aliqua re impedire debet M. Dominus noster Rex Poloniae et M. Dux Lituaniae Stephanus has arces M. Domini Joannis Basilii, Dei gratia, Domini Russiae et M. Ducis, toto foederis tempore, arcem Rylsciam, cum pertinentibus: arcem Putivliam, cum pagis: arcem Novogrodecam Severiensem, cum pagis: arcem Radohoscium, cum pagis: arcem Czernihoviam, cum pagis: arcem Starodubum, cum pagis: arcem Poliam, cum pagis: arcem Popevihoriam, cum pagis: pagosque Zalesiam, Babicium, Svetilovicium, Holodnam, Scarboviczum, Lapicium: arcem Caraczeviam, cum pagis: pagosque Chotimbium, Snoviam, Cho-

roborum, Mglinum, Drocovium: arcem Trubczescum, cum pagis: arcem Mosalscium, cum pagis: arcem Serpiscium, cum pagis, pagosque Zamosnum, Juchaczeviam, Degnam, Horodecznam, Hominicium, Pohosticiam, Moszczinam, Uzipericium, Snopotum, Covilnum, Suiam, Lazarevam, Horodiszczam, Blizevicium, Kubolovicium, Danilovicium: arcem Branscium, cum pagis, pagosque Solovicios, Prikladnam, Pacinam, Iridorovnam, Osovicum, Copinicium, Jucharum, Vsieslaum, Voronium, Zirinum: arcem Roslaucam, cum pagis: arcem Smolenscium, cum itineribus, pagis, et bonis pertinentibus, pagosque Jelovcium, Bolvanicium, Lazorevszczinam, Pustosieliam, Romanoviam, Copotkovicium, Molochnam, et ad eos pertinentia, et Petrovii Dzersaviam, Cutoviam, Izucreviciam Dubroviensem, Putiam, Catinam, Caspariam, Poreczam, Rudissiczeiam: arcem Mscenscum, cum pagis Horodiszczum, Dmitrovezium: arcem Mescescum, cum pagis: arcem Opokonam, cum pagis, pagosque Zalidoviam, Niedochoviam, Biscovicium, Lyczanam: arcem Viazmam, pagosque Viazmae: arcem Dorohobuzium, et pagos Dorohobuziae, quodque antiquitus ad illam spectat: arcem Belam, cum pagis, et Verchoviam, et Bolszeviam, Soptoviam, Monovidoviam, Slobodam: arcem Velikolucum, pagosque Velikolucenses, Dolicam, Beresaiam, Usvialovcum, Vesnam, Boloham: arcem Chelmam, pagosque illius, Velilam, Lopascicam, et Buzcam: arcem Zavolociam, item Rzovampustam, et pagos Rzoviae: arcem Neveliam: arcem Toropeciam, et omnes pagos Toropeciae, Daucoviam, Lubutam, Dubnam, Roznam, Ihuram, Bibiumam, Starcoviam, Nizelsciam, Plavitsciam, Zizetsciam, Ozeretciam, Casarinoviam. Fines autem omnibus arcibus, more antiquo, ut ante fuerunt, esse debent. Eodem etiam modo M. Dominus Joannes Basilii, Dei gratia, Dominus Russiae et M. Dux ipse contra M. Dominum nostrum Stephanum, Dei gratia, Regem Poloniae et M. Ducem Lituaniae, et omnia dominia, et terram ipsius, exercitum suum cum senatoribus, vel Palatinis mittere, locaque et bona occupare, et possidere non debet: nec in finibus ullibi locorum pugnare: neque injuriam, et damnum, impedimentaque facere hoc foederis tempore contra totam terram et arces ejus: uti contra Kioviam, cum bonis et pertinentibus ad eam: arcem Kaneviam, cum pertinentibus: arcem Czerkassum, cum pertinentibus: arcem Zitomerum, cum pertinentibus: arcem Liubeczum, cum pertinentibus: arcem Homiam, cum pertinentibus, et pagos Varovicium, Telesovicium, Tereniczum, Coselevalesum, Morozovicium, Lipinicium, Polesanum: arcem Turovam, cum pertinentibus: arcem Mozyrum, cum pertinentibus, bonaque Bezychum,

Brachiniam, Recziczam, Horvoliam, Stressinum, Cziczerskum, Propoiskum, Mohilevum: arcem Mscislavam, cum pertinentibus, pagosque Chotlaviciae: arcem Kriczeviam, cum pertinentibus; arcem Dubrovnam, cum pertinentibus, bonaque Horscium, et Romanova: arcem Orsam, cum pertinentibus, pagosque Lubavicium, Mikulinvm: arcem Vitepscium, pagosque Drusam, Dreczidluk: arcem Surazum, pagosque Suraziae, Usviatum, Oseriszczum: arcem Velisium, et arcem Polociam, cum suis arcibus et pagis: arcem Copiam, arcem Krasnum, arcem Ulam, arcem Turovliam, arcem Dryssam, arcem Kopcam et Dzisnam, arcem Kosianam, arcem Sitnam, arcem Neszczerdum: arcem Sokolum, et ad Polociam pertinentia: arcem Lukoliam, cum pagis: arcem Bielmacoviam, cum pagis: arcem Usaczam, arcem Lebiedkam et Polocenses pagos, Nosnicovium, Nieporotovicium, Verbilovam, Slobodam, Cubcum, Viaznum, Clinum, Zamosnum, Iscium, Nevedrium et Horodiszczum, Creczetum in Otvolovo lacu situm: arcem Diviam, cum pagis, arcem Ikasvam, cum pertinentibus. Praeterea M. Dominus Joannes Basilii, Dei gratia, Dominus Russiae et M. Dux non debet pugnare, nulloque modo impedire Curlandiae terram totam, arcesque in terra Livoniae, arcem Rigam majorem, arcem Rigam minorem, arcem Dalenum, arcem Kircholmum, arcem Kokenhausen, arcem Skrovnam, arcem Linvardum, arcem Krutzborcum, arcem Iskilum, arcem Radopsum, arcem Dunemunam, arcem Ivesum, tres arces Cremonum, item Turainam, Treiedenum, Zegvaldum, arcem Zonselum, arcem Nitovam, arcem Jurenborkum, arcem Narbeium, arcem Rosenbecum, arcem Rosenum, arcem Lemsinum, arcem Moianum, arcem Letoperum, arcem Kiesiam, arcem Orliam, arcem Nievhenam, arcem Pebalgum, arcem Skvinam, arcem Serbenum, arcem Smiltinum, arcem Borzunum, arcem Czestvinum, arcem Tricatum, arcem Rovnam, arcem Szczalendunum, arcem Szczaholbinum, arcem Rezicam, arcem Luzam, arcem Vlechum, arcem Volodimericium, arcem Ilisenum, arcem Plettenbergum, arcem Alistum, arcem Vekerum, arcem Vekeliam, arcem Novogardiam Livonicam, arcem Kerepecium, arcem Goviam, et Curslovum, arcem Derpatum, Mukovum, Randehum, Rynholam, Cohotum, Cauletum, Laisum, Borcholmum, Polczeviam, Paidam, Viliam, Jarvasum, Pernaviam antiquam, et Pernaviam novam. Fines autem omnibus arcibus debent esse, ut antiquitus fuerunt. Et haec omnia firmiter ex utraque parte teneri debent, secundum has nostras constitutionis litteras, nostrumque crucis osculum: et quando haec crucis osculo confirmabunt, litterasque foederis vicissim mutabunt, secundum illud, hoc foedus tenere debent.

Legatis autem M. Domini nostri Regis Poloniae et M. Ducis Lituaniae, quos mittet ad M. Dominum et M. Ducem, venire, et redire ad Dominum nostrum, sine ulla retentione, cum omnibus hominibus et bonis suis secundum litteras M. Ducis patentes, liberum erit. Et cum M. Dominus Stephanus, Dei gratia, Rex Poloniae et M. Dux Lituaniae mittet Legatos suos ad M. Dominum, Dei gratia, Dominum Russiae et M. Ducem, tum M. Dominus noster Legatis suis de captivis liberandis plenam instructionem dare debebit, quanam ratione captivi M. Domini et M. Ducis, qui sunt apud M. Dominum nostrum, liberari possint. Ad extremum, si acciderit aliqua injuria vel damnum finitimis hominibus, tum ex utraque parte Palatini, Locumtenentes et Praefecti ex arcibus finitimis ad id tempus, de omnibus injuriis inter se mittere, justitiamque ex utraque parte administrare, malos et noxios punire debent. Supra his omnibus, nos M. Domini Stephani, Dei gratia, Regis Poloniae et M. Ducis Lituaniae, Legati, Dux Janusius Nicolai Coributovicz Zbarascius, Palatinus Braslaviensis, Capitaneus Kremencensis et Pinscensis: Albertus Radivilius, Marschalcus curiae M. Ducatus Lituaniae, Capitaneus Kovnensis et Michael Haraburda Notarius, cum M. Domini Joannis Basilii, Dei gratia, Domini Russiae et M. Ducis Legatis, aulico et Praefecto Casinense, Duce Demetrio Petri Jeletzki: aulico et Praefecto Coselnense, Romano Basilii Olpherio: Notario Mikita Bassenka, Nicephori filio Vereszczahina: Vicenotario Zacharia Sviazevio, de pacis constitutione conclusionem fecimus et sigillis nostris munivimus. Praeterea et manu sua Michael Haraburda Secretarius subscripsit: litteras etiam vicissim inter nos mutavimus, crucisque osculo confirmavimus: crucemque supra his osculati sumus, quod praeter has constitutionis litteras nostras, inter M. Dominum Stephanum, Dei gratia, Regem Poloniae et M. Ducem Lituaniae et M. Dominum Joannem Basilii, Dei gratia, Dominum Russiae et M. Ducem, ex utraque parte nihil aliter fieri debet. Hancque pacis constitutionem conclusimus et crucis osculo confirmavimus, in praesentia et coram Legato Sanctissimi Pont. Romani Gregorii XIII. Reverendo Antonio Possevino. Scriptum in Zapolscii Jamo, anno a condito mundo septem millesimo nonagesimo, mense Januario. A nativitate vero Christi Salvatoris nostri MDLXXXII.

Hae litterae subscriptae sunt manu Michaelis Haraburdae, Secretarii M. Domini Stephani, Regis Poloniae et M. Ducis Lituaniae, ita videlicet: Michael Haraburda has constitutionis litteras manu sua subscripsit.

In conjunctis vero foliis, notatum ex altera parte: Notarius Michael Haraburda.

Joannes Zamoscius Antonio Possevino.

Quod haec pars orbis christiani pacificata sit, inprimis Deo Opt. Max. gratias ago, cujus nutu haec omnia geruntur; inde vero D. V. gratulor et gratias habeo, quod et hoc negotium per illam perfectum sit, et quod utriusque partis causa tantum laboris susceperit. Ego etsi fateor, me non ita esse pusillanimem, ut leviter quamvis rem incipiam, et leviter post statim deseram: tamen non ita feror ad bellicum negotium, ut sanguine potissimum christiano fundendo gloriam mihi parare velim, cum non desint occasiones aliunde, si possim, quaerendae. Faxit Deus Opt. Max. tum in Moscovia, tum in Oriente, ut reliqua illi pari felicitate succedant. Non dubitet D. V. me operam daturum esse, ut in ordinanda provincia Livonia cultus Dei Opt. Max. a Regia Mte cura inprimis habeatur. Rogo, si D. V. a sancta Sede Apostolica facultatem habeat indulgendi, ut in ecclesiis pristinis Livoniae, ab initio in usum religionis catholicae extructis, deinde vero in illa casuum varietate, quae Livoniam exercuit, in aliorum, et schismatis et haeresum usum conversis, liceat sacerdotibus meis sacra celebrare, ejusque indulti litteras quamprimum mihi mittat. Teneor enim cupiditate, in ecclesia episcopali Derpatensi cum exercitu universo immortali Deo pro beneficiis acceptis gratias agere. Vehementer etiam rogo, si fieri potest, perficiat D. V. ut a Magno Duce Moscoviae scire possim, si quando contra illos (scit D. V. quid dico) aliquid tentabit, sive hoc, sive altero, sive tertio anno; modo sciam. Commendo me benevolentiae D. V. Datum ex castris ad Plescoviam, die 18 Januarii, 1582.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Hac ipsa hora, litteras D. V. M. accepi, scriptas undevigesima hujus mensis. Quod autem mihi scribit, se (ut christianum exercitus imperatorem decebat), gratias Deo ab universo exercitu egisse, postquam isthuc allatus est nuncius pacis, me quidem summo gaudio affecit: sed certe meam spem non fefellit, reminiscentem, quo fervore preces in tentorio ad Deum fundebat, cum isthic essem, quidque mihi

jucundissimo in illo itinere, quod Vilna Dzissam fecimus, de pietate propaganda non semel sapienter significavit. Quod vero aliquem fuisse suspicatur, qui eam minus hanc pacem optasse judicaverit, fortasse plus V. D. M. ex aliis rescivit, quam quod ego facile patiar ista mihi a quoquam instillari. Colloquia enim adversus absentes, ac porro erga talem et tantam personam (Deus novit) me nec libenter admittere, et vero omni christiana libertate retundere. Quod autem mihi pollicetur, se divinam rem in Livonia promoturam, id cum mihi summae voluptati est, tum maximos et acutos stimulos adjiciet, ut, quacunque possim ratione, celeberrimam Summo Pontifici, et (audeo dicere) posteritati, quantuluscunque sim, memoriam V. D. M. relinquam. Nam et V. D. M. hasce, quas modo litteras accepi, mittam post biduum ejus Sanctitati et alia conabor praestare, ex quibus certe gratissimi erga illam obsequii argumenta cognoscet. Nunc vero, quod attinet ad facultatem indulgendi, ut in ecclesiis pristinis (ut scribit) Livoniae ab initio in usum religionis catholicae extructis, deinde vero in illa casuum varietate, quae Livoniam exercuit, in aliorum errorum usus conversis, liceat V. D. M. sacerdotibus in ecclesia Derpatensi, pro beneficiis acceptis gratias Deo omnipotenti agere: sane eandem in tota Livonia facultatem mihi ante triennium Pontifex Max. divinitus motus dederat, quam nunc libentissime sacerdotibus V. D. M. impertio. Ac ut id ipsum, quod petit, Novogardiae Livoniae, aliisque in Livoniae civitatibus, et templis omnibus fiat, concedo, ubi invocato salutari Dei nomine, et aquae benedictae aspersione templa rite sacrificaverint. Ut vero item tantisper, dum in Lithuaniam redeo, eadem facultate, quam habeo ad absolvenda haereticorum peccata, nexusque omnes in foro conscientiae, possint adhibere, etiam hanc ad id usque tempus iisdem V. D. M. sacerdotibus auctoritate S. Sedis Apostolicae mihi concessa tribuo. Quo tempore forsan novam hanc facultatem R. D. episcopus Massanensis, nuncius Apostolicus vel tribuere poterit, vel a Summo Pontifice obtinebit. Hoc enim jam ad sui muneris et legationis propriam rationem spectabit, cum Livonia in Serenissimi Regis potestatem concesserit: Pontifex autem Max. mihi in aliis provinciis et regnis, in quibus catholici episcopi non sunt, facultates satis amplas concesserat, et quidem tum, cum Moscoviam, aut partem istarum provinciarum aditurum me nunquam cogitassem. Ut facile sit intelligere divinae Providentiae oculum multo antea Vicarii sui menti illabi, quam res ad exitum adducantur; Dominique manum fecisse haec omnia, et eum nos in benedictionibus praevenire solitum, cui gloria sit in aeternum,

Amen. Jam de eo, quod V. D. M. cupit, ut a me in Moscovia, Orienteque possit promoveri, ubi ad Moscum rediero; agnosco christiani principis, id est, V. D. M. animum: qui si coeptis Pontificis Max. apud Serenissimum Regem, atque alibi (sicut pro certo habeo) mihi affuerit, non minima de Dei bonitate spero. Est autem multiformis sapientia Dei, quae si creaturarum suarum cooperationem sedulam cernit, non sinit se in bono vinci, sed ita per pauperes ac simplices quoque negocium suum, uti fecit in Indiis, promovet, ut verum appareat id, quod dixit Apostolus: quod infirmum est Dei, potentius est omnibus hominibus et quod stultum est Dei, sapientius est omnibus hominibus. At vero quod denique V. M. Illma petit a me, ut perficiam, ut ipse a Magno Duce scire possit, si quando contra NN. aliquid tentabit, sive hoc, sive altero, sive tertio anno: id, Deo dante, praestabo, referamque ipse (ut credo) non multo post D. V. M. quae cum illo ea de re deliberata fuerint. Jesus D. V. M. omnibus bonis coelestibus cumulet. Ex Kiverova Horca, die 21 Januarii, 1582.

Joannes Zamoscius Antonio Possevino.

De cultu divino in Livonia propagando, audeo D. V. promittere, Regiam Mtem diligenter laboraturam. Nec meum studium et opera qualiscunque desiderabitur. Deus autem Opt. Max. per misericordiam suam causae suae non decrit. Res prorsus longe jucundissima mihi accidit, quod D. V. potestatem sacrorum celebrandorum in ecclesiis Livonicis indulserit. Deo inprimis, ac deinde S. D. N. et D. V. gratias ago: ac etiam de illo, quod ultro addidit, de lapsis, ad veritatem revertentibus, ab iisdem sacerdotibus absolvendis. Faxit Deus, pro immensa sua bonitate, ut hoc in exercitu aliquorum corda moveat. Quod vero Herbesti etiam nostri opera in meo Zamoscio inutilis prorsus non sit, D. V. ex ejus litteris, quas ad illam mitto, cognoscet. Laus sit Deo immortali. Non dubito D. V. effecturam, ut saltem sciam, quid ille princeps, et quando facturus sit. Ego enim molirer fortassis aliquid sub id tempus, et vel de meis privatis viribus, et facultatibus aliquid parum fortasse, sed non prorsus pusillum conferrem. Venerat huc in castra D. Laurentius Cognolus, vir elegans, quem ego propter eam nationem, cui debeo, humanissime, ut hoc loco potui, habui. Mirabar tamen a D. Ponto ita missum fuisse, ut ad R. Mtem litteras ferret, nec eas quidem a Serenissimo Sueciae Rege, sed

ab ipso Ponto: legationem vero ad me obiret, inde vero ad conventum Zapoliensem cum progredi me sinere vellet, inscia, et praeterita S. R. M. Domino meo, respondi D. Cognolo vel ire debere ad R. Mtem Dominum meum, vel mittere: me ad ejus Mtem relaturum quoque esse, quod cum jam nullum a Serenissimo Rege Sueciae post suum adventum in castra venturum sperasset; nihil etiam nunc mandatorum mihi dedisset, nec me quoque, cum minister sim, inconsulto Domino, quicquam facere oporteat. Itaque misso ad R. Mtem tabellario, cui ego meum ductorem adjunxi, ipse Narvam reversus est. Credo autem ego D. V. et ad Sermum Regem et ad Sermam Reginam misisse D. Varsevicium; et ad R. Mtem ecquid a D. V. deinceps fieri cupiat, retulisse: et hoc, quod ad me D. V. scribit et ipse ad ejus Mtem referam. Habebit ergo D. V. de eo Regiae Mtis litteras vel in media Moscovia. Etenim non puto Magnum Dominum Regiae Mti ut ad D. V. mittat litteras, non permissurum: cum in ipsa castra R. Mtis ipsius ad D. V. tabellarii identidem libere ventitassent. Cuperem scire, quod in tempus D. V. in Lithuaniam reditus incidet, ut de legatione obedientiae ad S. D. N. sub illud tempus mittendae, tanto commodius cum R. Mte conferre possim. Faciat igitur D. V. me certiorem. D. Zebridovius jam a me est commendatus R. Mti de meliore nota et meminit quid benigni responsi a R. Mte tulerit. Deinceps etiam illi non deero. Commendo me benevolentiae D. V. Datum ex castris ad Plescoviam, die 23 Januarii, 1582.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Quod ex Biscovicio V. D. M. scripsi, urgeri me identidem ab his Mosci legatis, ut curarem exercitum isthinc deduci, id ipsum multo magis scribere nunc possum: cum nulla dies interfluxerit, quin me iisdem iteratis petitionibus tantum non oppresserint, sive quod suspicarentur, arcibus Livoniae restitutis, mansurum tamen isthic exercitum, sicuti dixerunt: sive quod videri velint occasionem capere, qua Domino suo gratificentur, si diligenter minuta quaeque colligant, et ea referant. Ad extremum igitur, cum omnes legati me hodie convenissent, ut V. D. M. pro ultimo (ut dicebant) meo erga principem suum obsequio, et officio rogarem de copiis hinc deducendis: dixi id quidem me (sed nulla necessitate) facturum: quippe qui scirem jam pridem tormenta majora fuisse praemissa, equites vero, qui varias hoc

itinere stationes habuissent, dare sese jam in viam, ut in castra omnes ad profectionem convenirent: commoratos porro aliquandiu, tum ne Cosacos retro relinquerent, sed praemitterent, sicuti factum fuerat, tum ut tantis copiis castra moturis ordine ii succederent, quicunque vel ob pabulum, vel propter aliam belli rationem, variis in locis substitissent. Cum autem iidem legati Mosci mecum hodie conquesti fuissent, quod quem Plescoviam miserant, Petrum Pinum, is per M. D. V. nequiverit in eam ingredi, nec vero ab ipsa V. D. M. concederetur, ut reliqui tabellarii Plescovia ad M. Ducem proficiscerentur, respondi id a me falsissimum esse putari. De Petro Pino si quid mihi significassent, cum eum miserunt, facile fuisse futurum, ut aditus illi patuisset in eam civitatem, cum id V. D. M. rogassem. Veruntamen, quoniam forte latenter illum miserant, justas dubitationes ingeri potuisse, cur ille non ingrederetur. Caeterum scire me, Plescovienses illos Bojaros a V. D. M. acceptos optime fuisse: mercatores autem, qui erant obsessi, libera jam tractare commercia, vel commutationes in castris, et alia ejusmodi, quae tandem ipsi non negarunt. Postremo illos serio ac saepe cohortatus, ne dum vellent videri boni principis sui ministri, aliquid scriberent aut effutirent, quod veram inter Serenissimum Regem et Moscum amicitiam laedere posset, cui tamen rei haberem quod opponerem. Pollicitus sum me V. D. M. scripturum, ut quidem facio pene invitus: sed in optimam partem prudentissimus Dominus id sic accipiet, ut fortassis mei misereatur adhuc inter eos commorantis, quibus exercere alienam patientiam sua impatientia, sapere est. Porro Biscovicio litteras misi V. M. Illmae, una cum fasciculo, quem de optima ipsius voluntate Rmo Apostolico nuncio ad Summum Pontificem mittebam. Obsecro autem iterum illam, ut Orsae praefecto jubeat, ut quamprimum ad fines Regni ex Moscovia rediero, non cunctetur, ductores itineris, quos petam, mittere, pro quibus ubique satisfaciam: habeat vero in mandatis, aliis praefectis ut scribat, eosdem ut parent, cum subinde in itinere processero. Filius Magni Ducis primogenitus, ut dudum rumor erat, diem obiit: idem palatino Novogardiensi accidit. Hic aut in Bor pago, ultra Psagam, nullum Mosci exercitus vestigium cernimus. Perendie Novogardiam cogitamus, quo nobiles ad nos excipiendos M. Dux praemisit. Deus V. M. Illmae gressus et conatus omnes, ad sui gloriam nominis, ad exitum perducat. Ex Bor pago, sub initium noctis die 29 Januarii, 1582.

Joanni Zamoscio Antonius Possevinus.

Cum quinta decima hujus mensis die ad M. Ducem Moscoviae venissem, redditae mihi sunt ab Andrea Solcanovio ejus cancellario litterae, quas ultima Januarii V. Illma D. mihi scripsit. Ex iis autem omnia, quae Ostroviae, atque alibi adversus regios milites contigissent, M. Dux et ejus senatores cognovere. Cum autem tum de iis, tum de aliis rebus fusius cum ipsis egerim, existimavit ejus Serenitas (me proponente) sibi faciendum, ut quamprimum Plescoviam nobilem cum litteris suis allegaret, ex quarum exemplo (quod his erit adjunctum) intelliget, quantopere ei cordi sit, non solum ut pax, divina ope sancita, non violetur, verum etiam, ut et tormenta Ostroviae, jussu V. D. Illmae relicta, in regiam ditionem statim deducantur; ac vero qui e Moscis fuerunt in noxa, qua digni fuerint, poena plectantur. Verumtamen, quoniam et multa post pacem a militibus regiis in Magno Smolenscensi Ducatu commissa fuisse conquestus est (quae tamen putat, culpa Serenissimi Regis aut V. D. Illmae non accidisse), aequissimnm est, ut par pari referatur: nempe, si quis ex arcibus ipsius abductus est, illico liberetur, resque aliae, quoad ejus fieri poterit, restituantur. Eam ob rem M. Dux, petenti mihi schedam earum querelarum tradi jussit, quam Serenissimo Regi, Vque D. Illmae mitto. A quibus non dubito, id responsum re ipsa citissime dabitur, quod scio ex regio et fraterno erga M. Ducem amore profecturum. Quoniam vero inter illa, quae mihi R. Mtas cum M. Duce tractanda mandaverat, alterum erat negocium N. N., alterum autem, ut Mathias Przeworski libere remitteretur: hunc quidem jam esse non ita multo ante remissum, hodie mihi senatores retulere. Illud autem de N. N. etsi nondum concoctum est, aliquem tamen exitum habiturum spero, cum pro sua sapientia M. Dux intelligat, quantopere praestet pecuniam Moscis contra N. N. quam N. N. contra christianos tradere, quibus nihil antiquius est, quam opibus christianorum Christi fidem delere, lateque omnia, quae ad ejus nomen pertinent, vastare atque incendere. Rem itaque totam sic urgebo, ut non desperem, sic ab utroque principe suscipi posse, ut et gens illa ab utriusque finibus arceatur, et id perpetuae paci inter utrumque principem fovendae magnopere sit commodaturum. Jam de mercatoribus, qui hic detinebantur, egi, praesertim de Vilnensibus, de quibus in conventu legatorum itidem, me praesente, actum est. Ac etsi M. Dominus nondum hac de re omnino mihi respondit (quod hoc ipsum hodie tantum ei proposui), haud tamen

vereor, quin statim dimittantur, cum ii ad bellum non attinuerint, nullamque ob noxam diutius hic haeserint. Sed et cum id fiet, confido fore, ut R. Mtas non sinat se istis officiis in liberandis captivis facile vinci. Ex quibus cum aliquorum mihi liberationem in castris dignata esset polliceri, jam sperandum est, pace confecta, restitutisque invicem arcibus, facilius effectum id negocium iri, ne expectato quidem legatorum adventu, in quem rejecta ea tractatio erat. Quod quidem ut fiat per D. V. Illmam enixe contendo. Caetera Deo volente, quae spectant ad pietatem propagandam, cum Rege Serenissimo non multo post me acturum spero. Litteras interim, quas ad Rmum nuncium scribo, cum senas ab eo hic una die acceperim, rogo V. D. Illmam ut citissime ad eum perferri curet. Neque enim Summo Pontifici erit ingratum cognoscere, me jam iterum ad M. Ducem rediisse, atque ab eo non solum perhonorifice, verum etiam benigne, cum ad publicum convivium, tum ad colloquia de pace servanda, aliisque hisce rebus admissum fuisse. De sanctis autem reliquiis D. Nicolai, quas per me a Summo Pontifice V. Illma D. petit, ut et de alteris D. Thomae, nunc Romanis scribo. Quod si frustulum reliquiarum D. Nicolai, quod apud me habeo, ex Moscovia extulero, non negabo (ut reliqua omnia) V. D. Illmae, cui a Deo Opt. Max. felicissima omnia precor. Moscuae die 18 Februarii, 1582.

Anna Poloniae Regina Antonio Possevino.

Reverende, devote nobis dilecte. Pergratum est nobis studium P. V. cum erga nos, tum erga Serenissimos Sueciae Regem et Reginam affinem et sororem nostros charissimos. Fuit apud nos Generosus Christophorus Varsevicius, a R. Mte Domino et conjuge nostro allegatus, ex quo plenius rem omnem cognovimus. Quod ad nos attinet, si bellum illud cum hoste semper ex animo deprecatae sumus, certe sopito eo, novum rursus inter affines Reges (quod absit) excitari, nihil nobis accidere possit acerbius. Quantum igitur maxime poterimus, contendemus, ut hoc quicquid est, pacatis potius rationibus, quam ullis aliis componi posse inter propinquos Reges videatur. Confidimus etiam Dominum Deum pacis amatorem, et auctorem conatibus nostris non esse defuturum. Praeterea autem, quicquid D. V. operae ad eandem rem conferre poterit, postulamus, ne parcat labori, industriaeque suae. Qui enim inter Majestates istas pacem confecerit, is

demum bello Moscovitico finem imposuerit. Commendamus nos orationibus D. V. Datum Varsoviae, die 3 mensis Martii, anno Domini 1582.

Stephano Poloniae Regi Antonius Possevinus.

Paucos post dies, quam huc perveni, scripsi Mti V. et M. D. Cancellario iis de rebus, de quibus agere coeperam cum M. hoc Duce: quodque ille cupiebat, quo pax divina ope confecta servari posset, ut a V. Mte juberetur, si quod, post osculo crucis sancitam pacem, alicubi fuisset a V. Mtis militibus damnum illatum, id ut, quoad ejus fieri posset, sarcietur: se idem curaturum, qui jussisset tormenta Mtis V. ex Ostrovia deduci, eosque plecti, qui injuste injuriam aliquam vel damnum militibus V. Mtis intulissent. De Tartaris quod agere coeperant, id in adventum Mtis V. legatorum eas ob causas rejectum est, quas praesens ipse, Deo juvante, referam. Mammonicium autem, reliquosque omnes mercatores Lithuanos, cum nomine Mtis V. a M. Domino petiissem, is statim eos liberari jussit, sicque eos ad triginta, sicut heri mihi per senatores suos significavit, una cum tabellario praemittit: simul indicaturus, se legatum ad Pontificem Max. mecum missurum, ac propterea cupere, ut liber illi per istud V. Mtis regnum sic pateat transitus, ut etiam *pristavum*, qui illum cum equis deducat, invenire possim in finibus, licet ego patentes ad id, ut puto, sat commodas a V. Mte jam mecum huc attulerim. At quoniam meo rogatu duodeviginti Hispanos et Italos in gratiam Summi Pontificis liberos dimittit, qui ex Turcica tyrannide per Tanaim elapsi, prope Asophum arcem dudum in hac regione, quingentis abhinc verstis, in urbe Vologda detinebantur; propterea rogo Mtem V. ut cum iis item pari benignitate utatur: nempe, ut Orsam litterae mittantur, quibus ille praefectus admoneatur, ut illos incolumes deduci curet, ac si opus sit, aliquo auxilio foveat. Jam vero, quod ad reliquos captivos attinet, qui huc e Lithuanis vel Polonis vigente bello adducti fuerant, facile fuit, V. Mtis nomine, me ab hoc principe obtinere, ut eis liberiores custodiae paterent, atque adeo mihi nonnullos itineri meo necessarios concederet, quandoquidem aliqui ex meo comitatu interierant. Quod si, quemadmodum spero, Mtas V. eadem charitate, qua solet, cogitaverit vicem huic M. Domino rependere; et isti captivi Mosci ut melius, quam antea, accipiantur, si qui eos non ita commode tractarent, mandaret; statueret autem ut pax tanta, hoc item fine coro-

naretur, id est, ut utrinque liberi captivi omnes statim dimitterentur, neque aliquo extra regnum abducerentur, faceret opus dignum se Mtas V. Caeterum adducam mecum isthuc M. Ducis legatum, atque ubi, quae opus sunt, egero cum V. Mte, me in viam dabo; in quam forsan erit paratus. Illmus Dominus Andreas, de quo animus meus multo majora praesagit, quam audeam dicere. V. Mtem Deus omnibus bonis caelestibus cumulet. Moscoviae, die 4 Martii 1582.

Pontifici Maximo M. Moscoviae Dux.

Magnus Dominus Imperator atque Magnus Dux Joannes Basilii etc. Scripsimus ad te Gregorium Papam, proxime superioribus diebus, ab eo, quem ad nos miseras nuncium tuum Antonium Possevinum, litteras tuas nos libenter accepisse, easque pergrato animo legi nobis audivisse. Quamobrem, quae nobis significasti, quaeque nobis dilectus tuus nunciuš Antonius Possevinus oretenus proposuit, ut amici essemus, unanimes conjungeremur, omnesque contra infideles potius nos compararemus, ea nos omnia libenter audivimus: ac nuncium tuum Antonium amantissime excepimus, eique ad omnia tum per nos, tum per senatores nostros respondimus. Cum te igitur Supremo Pastore ac Doctore Romanae Ecclesiae, atque cum fratre nostro Rudolpho Imperatore, ac cum omnibus aliis principibus christianis amicitia, fraternitate, et mutuo amore constringi volumus, ac curare (quemadmodum et ante tibi per hominem nostrum Thomam Severigenum scripsimus), ut christianissimus quietam vitam degat, ac liber sit, et immunis ab omni infestatione: ut et in posterum manus infidelium supra christianos non extollatur, sanguisque christianus non amplius fundatur. At quo tempore a te Gregorio Supremo Papa nuncius tuus Antonius Possevinus ad nos venit, tum inter nos et Stephanum Regem bellum gerebatur, et sanguis christianus fundebatur. Is vero ipse nuncius tuus Antonius Possevinus jusso tuo, Gregorii Supremi Pastoris et Doctoris Romanae Ecclesiae, ad nos et ad Stephanum Regem perrexit ire, ac redire, operam dans, ut sanguinis christiani effusionem impediret. Quamobrem factum est, ut legati ex utraque parte convenientes, inducias decennii inter nos et Stephanum Regem sanxerint. Cum vero nuncius tuus Antonius Possevinus nunc ad nos rediisset, eum ad Sanctitatem tuam remittimus, unaque cum illo ad te consultationis et amicitiae causa legatum no-

strum Jacobum Molvianinum cum vicenotario Tissino Basilii. Quod autem nobis de unione scripseras, nos quoque ejusdem rei gratia mittebamus ante aliquot annos ad fratrem nostrum Maximilianum Imperatorem et ad filium ipsius Rudolphum Imperatorem, legatos et internuntios bis, et ter: eademque de causa et frater noster Maximilianus Imperator et filius ipsius Rudolphus Imperator volebat ad nos mittere legatos, sed nondum hi hactenus venerunt. Itaque ubi legatus tuus Antonius Possevinus ad te Gregorium Papam Supremum una cum legato nostro Jacobo Molvianino venerit, tuque Gregori Papa, Supreme Pastor, et Doctor Romanae Ecclesiae, miseris ad fratrem nostrum Rudolphum Imperatorem, et ad alios christianos Reges, ac principes, ac constitueris, quanam ratione nos tecum, Gregori Papa Supreme, et per te cum aliis principibus christianis, possimus ad hoc ipsum unanimes conjungi, deque tota re legationem alteram miseris: nos, quamprimum legati vestri ad nos venerint, a senatoribus nostris cum illis constitutionem fieri praecipiemus, iis de rebus, quemadmodum decebit. Deinde quod pertinet ad alias res, quas nunc legatus tuus Antonius Possevinus proposuit, his omnibus de rebus, et nos ipsi respondimus, et senatoribus nostris, senatori et praefecto Novogardiensi Mikitae Romani, qui fuit filius Georgii Zachariae, cum sociis, mandavimus, ut Antonio responderent. Quod autem misisti nobis per legatum tuum Antonium librum synodi Florentinae, graeca lingua editum, eum librum nos a legato tuo Antonio Possevino libenter accepimus. Quod vero de negocio fidei nobis scripsisti, quodque item ipse Antonius oretenus de eadem fide nobiscum locutus est, nos ea de re cum legato tuo Antonio locuti sumus. Nunc vero tu Gregori XIII Papa, Supreme Pastor et Doctor Romanae Ecclesiae, perlectis et intellectis litteris nostris, quas per legatum nostrum Jacobum Molvianinum, et Tissinum vicenotarium ad te misimus, eos ad nos remitte, nobisque omnibus de rebus aperte et plane litteris tuis perscribe. Scriptum in Imperio nostro, in aula arcis Moscuae. Anno a condito mundo 7900, mense Martio, indictione decima, dominii nostri anno 48, regnorum nostrorum Rossiensis 36, Casanensis 30, Astracanensis 28.

Joanni Basilii Magno Moscoviae Duci Antonius Possevinus.

Veni ad Stephanum Regem, deque captivis ea egi, quae cupiebat Serenitas tua: is vero legatis suis mandavit, ut tecum ea de re

agerent, paratus id facere, quemadmodum mihi dixit, quod aequitas et desiderium pacis conservandae requirunt. Postquam autem cum Rege Stephano Rigae aliquot dies fui in Livonia, ut in ea civitate, in qua jam ab eodem Rege aliqua Catholicis templa restituta sunt (sicuti et in reliqua Livonia ut fiat, is ipse Rex Stephanus procurat), veni Vilnam, ac cum eo egi, ut Mosci in libera custodia essent, quamvis nemo eorum ferreis compedibus antea teneretur. Pecunia item illos quantum potui juvi. Gratias vero tuae Serenitati ago, Summi Pontificis nomine, quod ad me miseris novem ex iis, qui ex Turcica captivitate elapsi detinebantur Vologdae, Itali et Hispani. At quoniam mihi promiseras te omnes libere dimissuros, quemadmodum cum tuis, qui ex devicta Turcica classe evaserunt, a Summo Pontifice, a Rege Catholico et a Venetis factum fuerat: ac tamen praeter eos, qui remansere Moscoviae, novem adhuc Vologdae relicti sunt, quorum nomina tibi mitto, obsecro te, ne velis gratiam et beneficium tuum diminuere. Cum enim hi, quos mihi misisti, referent partem suorum comitum in tua ditione detineri, erit omnibus christianis Principibus ingratum, cum audierint, christianos, quos Deus e manibus Turcarum eruit, a te quasi in custodia asservari, nec eis liberum exitum permitti: cum praesertim omnes principes christiani ad redimendos captivos, etiam inter Turcas, plerumque magnam pecuniae summam mittant et erogent. Itaque iterum rogo Serenitatem tuam, ut hoc beneficium integrum reddas, ut pollicitus es, atque ut decet christianum Principem. Caeterum libenter per Michaelem Protopopum ad te scripsissem, si mihi discessum suum significasset, aut prius quam huc pervenissem, ille non abivisset. Sed quod mihi valde ingratum fuit, id erat, quod ille, licet diligenter nos praecesserat, non tamen ante nos ad Regem pervenit. Itaque Rex legato tuo, et nostris neque aliquos potuit mittere obviam, neque id praestare quod alioquin facere hac in re consuevit. Quamquam legatis, seu internunciis, qui ad alia negocia, quam quae hujus Regni sunt, proficiscuntur, non est moris hujus Regni alimenta praebere. Quae quidem neque legati Summi Pontificis, nec Caesarei solent accipere, cum ab iis Principibus sat pecuniae suppeditetur ad sumptus quosvis faciendos. Nos igitur cum Jacobo Molvianino et omnibus aliis post triduum versus Germaniam dabimus nos, Deo juvante, in viam. Caesar autem bene valet, comitiaque habet in Ungaria, habiturus alia mox in Germania. Quas vero litteras Pontifici Maximo, Caesari et Venetis per Paulum scripseras, eae fidelissime ad eorum manus pervenerunt. Pontifex

autem Maximus multas pro salute tua tuarumque provinciarum orationes indixit, ad quem sicubi divino beneficio perveniemus, id ad te prolixe scribet; nec ullo officio deerit, quo tibi propensissimam dignitatis et salutis tuae voluntatem testificetur. Eam tibi aeternam cum rectissima fide et charitate, tribuat Dominus Jesus. Amen. Vilnae, die 14 Maii 1582.

Gregorius XIII Joanni Basilii Magno Duci Moscoviae.

Gregorius Episcopus, Servus Servorum Dei, Joanni Basilii Domino Russiae, Magno Duci Moscoviae, Novogardiae, Smolensciae, Vlodimiriae, Domino Casani et Astracani, multarumque aliarum provinciarum, principi magno et desiderabilissimo, salutem, omnis gratiae fructum. Rediit ad nos dilectus filius Antonius Possevinus, quem ad te miseramus, una cum Jacobo Molvianino oratore tuo. Facile perspeximus tum ex tuis litteris, quas et Antonius noster primum, tum Jacobus tuus nobis reddiderunt, humanitatem tuam. Narravit etiam item Antonius multa de tua amplitudine honorificentissime: inter caetera, quoties ad te adiit, benignissime se acceptum esse. De pace cum Rege Poloniae tantam voluptatem cepimus, quantam par erat nos capere, potentissimorum principum conjunctione et christianorum populorum, qui antea magna inter se cum caede confixerant, tranquillitate et incolumitate, optimaque spe communium virium in Christi hostes convertendarum; quo quidem nihil posset fieri praeclarius, nihil christianae Reipublicae salutarius. Gratum vero tibi esse, nos nostram authoritatem atque operam in pace conficienda interposuisse; fuit id quidem nobis gratissimum, nihil enim unquam egimus libentius: sed ut summam in eo negocio Dei gloriae rationem habuimus, sic praemia omnia ab immensa illius misericordia expectamus; tuam vero tam gratam hujus facti memoriam omni benevolentia, omnibusque officiis complectendam ducimus. Quod scripta ea, quae postulasti de religione, quaeque tibi petenti Antonius tradidit, attente legisti; quodque et ex tuis litteris, quas superiore anno ad Stephanum Poloniae Regem scripseras, cognovimus, perspectum habere te, semper in Ecclesia Romana sincerum verae fidei cultum, usque a sanctissimis Apostolis ductum viguisse, incredibiliter laetati sumus, idemque hoc tempore sentire te cupimus: sicut et illud, quod historiae produnt, Isidorum Russiae Metropolitanum in oecumenica synodo Florentina agnovisse, palamque professum esse, catholicam veritatem in

Romana Ecclesia retineri; ab eoque tempore Russiam sese cum Ecclesia Catholica Romana conjunxisse. Magnam igitur in spem venimus, te praeter ea, quae pollicitus es, eorum causa, qui isthuc venerint, caeteris quoque in rebus gravioribus facilem futurum; praesertim cum intelligas, quam necessaria, quamque Deo accepta sit animorum in ipsius charitate conjunctio. Quod vero Christi Domini hostes tam male oderis, quodque in eorum perniciem paratissimus es, facis, quod christianum principem ac tantum Dominum decet. Ut autem nihil difficile est Deo vincere, vel in multis, vel in paucis: sic boni omnes sperant, nullam te oportunitatem omissurum esse, non solum communibus copiis, sed tuis etiam ipsius viribus, atque armis, tuaque potentia, monstra illa a christianorum cervicibus repellendi. Nos vero non cessabimus de eo, quod sapienter, magnoque cum zelo scribis, cum caeteris christianis principibus agere, eosque adversus communes hostes vocare. Omnibus autem de rebus Amplitudinem tuam suo tempore certiorem faciemus. Interea cupimus, ut libros, litterasque eas, quas ad te mittet dilectus filius Antonius, sic accipias, quasi a nobis ipsis mitterentur. Inter eos enim, quos plurimos habemus, doctrina et pietate praestantes, unus est is, cujus fidem, sinceritatem, et zelum plurimi facimus. Mandavimus etiam ei hoc tempore, cum illum in Germaniam et in Poloniam remittimus, ut omnibus officiis tibi praesto sit, omnibus in rebus, quae ad Dei gloriam et ad dignitatem tuam pertinebunt. Quamobrem et tu, si opus erit, ad eum scribere et tabellarios tuos mittere fidenter poteris, ne quid itineris longinquitas tuo desiderio et commodis obstare possit. Quod autem jam non unas nobis patentes litteras, fidemque publicam misisti, quibus concedis, ut mercatores nostri et aliorum prıncipum, cum sacerdotibus nostris, ad te venire, et libere isthic commorari et tuto ad nos redire, quoties voluerint, possint: utque etiam possimus, quoties opus erit, tuto aliquos in Asiam mittere; dici vix potest, quam jucundum nobis acciderit. Hoc quoque vicissim pollicemur, quoties tibi placuerit tuos huc mittere, eos quam tutissime venturos. Pelles, quas misisti, tum superiore anno per Paulum Campanum, tum hoc tempore per Jacobum tuum, accepimus libentissime: ac mittimus vicissim piam Christi Redemptoris nostri imaginem, quam conservabis nostrae, sanctaeque hujus Sedis memoriae causa. Oratorem tuum a nobilissima Venetorum Republica praeclare acceptum esse, negociationumque utrinque jam facultatem patere (quae quidem omnia per Antonium nostrum curari mandaveramus), pergratum nobis accidit.

Interea non cessabimus orare, ut Deus benedictus amplectatur te, tuosque omnes, sua gratia, cumuletque omni felicitate. Datum Romae apud S. Marcum, anno Incarnationis Dominicae 1582, Kalendis Octobris, pontificatus nostri anno undecimo.

Litterae Stephani Regis Poloniae ad Card. Joannem Hieronymum Albanum[1]).

Ex cod. mscr. collegii Rom.

Stephanus Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque etc. Transylvaniae princeps Illmo et Rmo in Xto Patri Domino Joanni Hieronymo Albano S. R. E. Cardinali, amico nostro charissimo et honorando salutem et mutuae benevolentiae significationem. Illme et Rme in Xto Pater Domine amice charissime et honorande.

Mittimus in urbem ad S. D. N. Illrem et Rndum Andream Battori de Somlio, Illris olim Andreae fratris nostri filium, praepositumque Miechoviensem, cum, ut hac potissimum aetate urbem videat, quae sit authoritate, ut et exemplis et praeceptis pietatis, virtutis, sapientiae eum instruere, tenerumque animum formare possit, tum negotiorum quorundam nostrorum causa. Cum autem et de Illmae et Rmae P. V. erga nos benevolentia optima quaeque nobis polliceamur, ut eam quoque nostro nomine inviseret, benevolentiamque ac studium nostrum nostris ei verbis deferre jussimus. Ab illa, ut hunc fratris nostri filium sua quoque benevolentia prosequatur, gratia, autoritate, consilio suo, si qua in re iis eguerit, eum tueatur, amanter postulamus, omni vicissim benevolentia libenter ei responsuri. Illmam et Rmam P. Vram quam optime valere cupimus. Cracoviae die 8 Septembris, anno Domini 1583, regni nostri octavo.

1) Jan Hieronim Albani urodził się w Bergamo roku 1504. Naprzód z prawnika żołnierz, długo szczęśliwie dowodził wojskiem Rzeczypospolitej weneckiej. Potem straciwszy żonę, szablę na brewiarz zamienił; a gdy przyjaciel jego, wielki inkwizytor Michał Ghisleri wstąpił na stolicę apostolską, Albani przybył do Rzymu, został protonotariuszem, następnie gubernatorem Marchii i kardynałem roku 1570. Byłby zapewne obrany papieżem po śmierci Piusa V, gdyby się nie obawiano aby który z jego synów, a miał ich wielu, pod jego imieniem państwem nie rządził. Umarł w Rzymie 1591 roku, i pochowany w kościele Ś. Maryi del Popolo.

Litterae Cardinalis Sirleti ad Stephanum Regem Poloniae.

Ex cod. mscr. Vatic. N. 6180, pag. 75.

Serenissime Rex. Divina providentia quae in sua dispositione non fallitur, factum est, ut Sanctissimus Dominus Noster Gregorius XIII Pont. Max. in Collegium Cardinalium Illustrissimum Dominum Andream Serenitatis tuae nepotem cooptarit, quae res summo Rmorum Fratrum consensu adeo comprobata est, ut Pontificem Maximum omnes laudarint, Eique gratias egerint, e quorum numero cum ego quoque fuerim, laetitiam quam praesens concepi, ut officii mei ratio postulat, per litteras Majestati Vestrae significandam existimavi: laetandum certe nobis est, Serenissime Rex, cum privatae tum publicae utilitatis causa, talis enim est Rmi et Illmi Andreae Cardinalis virtus eximia, ut non Poloniae tantum Regno, verum etiam Christianae Reipublicae non exiguum adjumentum afferre possit, his praesertim temporibus, quibus Ecclesia ipsa fluctuat, illa quidem, sed exurgente Domino, cessabunt venti, et fiet tranquillitas magna, illo scilicet imperante, qui tempestates omnes serenat, his non dormientibus qui sunt in navi, sed assiduis orationibus Dominum ipsum excitantibus. Talem fore sperandum est Cardinalem vigilem, pietate clarisque animi dotibus, et te tanto Patruo dignum nepotem, cujus os Sanctissimus Dominus Noster more majorum hodie mane insigni sancti sacerdotis et martyris Appollinaris die aperuit. Quare speramus (quae Dei clementissimi benignitas est) ut illud ipsum os in medio Ecclesiae impleat Dominus spiritu sapientiae et intellectus, ad ejus ipsius sanctae Ecclesiae honorem et gloriam, et christiani populi utilitatem, Majestatisque tuae perenne gaudium, Serenissime Rex, et Te Christus Dominus diu incolumem felicemque conservet. Datum Romae, die 29 Julii 1584.

Litterae Cardinalis Comensis ad Joannem Sieninski archiepiscopum Leopoliensem.

Ex codice Vaticano inter Ottobon. 2415, pag. 121.

Illme Domine. Nulla re magis laetari solet S. D. Noster quam cum audit ab episcopis fratribus suis in partem curarum et sollicitudinis vocatis sedulam fidelemque operam praestari populis ipsorum fidei commissis. Id vero evenit Sti Suae ex D. Tuae litteris 8 Febr. datis, quibus statum Ecclesiae Diocesisque tuae exposuisti, et qua

ratione, quove modo gravissimis incommodis in ea repertis provideri, sanctaeque religioni et animarum saluti consuli possit significasti. Itàque Stas ejus omnibus mature consideratis, quaecunque cum Deo potuit, tibi libenter admodum indulsit, ut ex adjuncto brevi Apostolico cognosces. Nonnulla rejecta sunt, quia nimis gravia et insolita, ac Tridentino Concilio adversantia, ut est illud de dispensationibus matrimonialibus super secundo consanguinitatis vel affinitatis gradu: id quod secundum Concilium raro, et nonnisi inter magnos principes, atque ob publicam causam concedi solet. Si quid tamen in hac materia eveniet, quod dignum benignitate Apostolica existimes, singulos casus Sti Suae proponere poteris, quae quatenus licebit, precibus et aequitati non deerit. Bene valeat D. Tua, cui omnia prospera a Deo precamur. Romae 1 Septembris 1584.

List Kardynała Komeńskiego do Ojca Possevina.

Ex cod. Vatic. inter Ottobon. 2415, pag. 128.

Wielebny w Chrystusie Ojcze. Proszę W. W. nie mieć mi za złe, że na list jego z dnia 29 przeszłego miesiąca wczoraj wieczorem odebrany w krótkości odpowiadam, zawiera bowiem rzeczy tak wielkiej wagi, że o nich naprędce ani radzić, ani stanowić jakby należało nie można, lecz aby cię, ojcze, nie zostawić w zawieszeniu, nie chciałem odwlekać dłużej odpowiedzi. Wiedzieć ci tedy trzeba, że Ojciec Ś. nie dał się nigdy zwyciężyć w szczerej chęci oddania usługi J. K. Mości, którego propozycyą, przez wzgląd na to co W. W. pisze o Moskwie, J. Ś. chętnie wysłuchał, i jest gotów uczynić to wszystko, co osądzi że w tej mierze pomocnem być może. Lecz że teraz J. Ś. ma na uwadze różne względy, dla których nie sądzi aby była pora brać się do tego o czem była mowa z W. W., powiada przeto abyś dla tego nie puszczał się w drogę w tamte strony, lecz pozostał na miejscu, aż dopóki nie zobaczymy pomyślnego obrotu niektórych rzeczy wielkiej wagi będących dotąd w zawieszeniu, od których zależy decyzya pochodzącej ztamtąd propozycyi, tym bardziej że ci na których W. W. zupełnie liczyłeś, to jest PP. Martimi, szczupłą bardzo chcą udzielić pomoc, podobnie jak PP. Arpini, ani można spodziewać się wiele od Stolicy Apostolskiej, która istotnie nie ma z czego datkować, a teraz tak jest obciążona różnemi wydatkami jak nigdy przedtem. Kiedy tedy będzie sejm zwołany, kiedy zasiągniemy

w tej mierze zkądinąd wiadomości, i gdy J. Ś. który zna więcej rzeczy od nas, upatrzy stosowną porę działania, nie omieszka tem się zająć, a tymczasem przybędzie tam JW. Bolognetti, z którym JK. Mość będzie mógł traktować w tym interesie, i dla tego teraz nic więcej o nim nie powiem [1]).

O patryarsze konstantynopolitańskim nie mamy nic do powiedzenia, póki nie zobaczymy na czem się skończy jego uwięzienie; Grecy albowiem mocno nalegają o jego przywrócenie, o którem nie można zupełnie tracić nadziei, podług odebranych ztamtąd doniesień [2]). Ojciec Ś. miał także wiadomość z Szwecyi, i takie same dawniej jeszcze otrzymał przez przybyłego do Wenecyi P. Olaw Magnusa, kapitana gwardyi króla szwedzkiego, co dało pochop do pisania listów papiezkich do króla i do królewicza, tudzież do posłania królewiczowi złotego krzyżyka wysadzanego drogiemi kamieniami z do-

1) To o czem Kardynał di Como tak się niejasno i ostrożnie tłumaczy, odnosi się do powtórnej wojny układanej przeciw Iwanowi Wasilewiczowi Groźnemu w. x. Moskiewskiemu, który nie dopełniwszy we wszystkich punktach traktatu zawartego w Kiwerowej Horce dnia 15 Stycznia 1582, i tak haniebnie zawiódłszy oczekiwanie Stolicy Apostolskiej, oburzył na siebie króla Stefana i papieża. Sixtus V, następca oszukanego Grzegorza XIII, miał dać pomoc pieniężną do prowadzenia dalszej przeciw Moskwie wojny, do której Stefan Batory zaczął czynić przygotowania, gdy go śmierć w Grodnie zaskoczyła.

2) Jest tu mowa o patryarsze konstantynopolitańskim Metrofanesie, który miał się okazać skłonnym do połączenia się z kościołem rzymskim, i z którego poprzednikiem, Jeremiaszem I, teologowie lutersey z Tübingen, chcąc go zjednać dla swej nauki i za jego pośrednictwem zjednoczyć się z kościołem greckim, kilkoletnią ale bezskuteczną prowadzili korespondencyą. Te ich zamysły pierwszy Stanisław Sokołowski, kaznodzieja króla Stefana, wyśledził, i w wydanem przez siebie dziele: *Censura orientalis Ecclesiae etc.*, światu ogłosił, co niezmiernie Rzym zatrwożyło. Na to i inne z tego powodu przez Sokołowskiego wydane pisma odpowiedział Marcin Kruziusz, ogłaszając całą z patryarchą korespondencyą: *Acta et scripta theologorum Würtembergensium et patriarchae Constantinopolitani Hieremiae ab anno* 1576 *usque ad annum* 1581 *de augustana confessione*, 1584, i w tymże roku stan kościoła greckiego pod panowaniem tureckiem podał do wiadomości w dziele: *Turcogreciae libri octo etc.*

Na miejsce uwięzionego Metrofanesa nastąpił Jeremiasz II, który kupił sobie u sułtanek i rzezańców godność patryarchalną, i targujących się także o nią Pachomiusza i Theolipta, wyznaczając każdemu po pięćset dukatów rocznej pensyi, spłacił. A że mu na to wszystko potrzeba było dużo pieniędzy, odwiedził Moskwę, gdzie dostawszy znaczne summy od młodego cara Fiedora Iwanowicza i opiekuna oraz szwagra jego Borysa Godunowa, ustanowił patryarchat dla całego kościoła greckiego w północnych stronach, i na tę godność roku 1589 Joba wyświęcił, co przyspieszyło unią kościoła greckiego z łacińskim w Polsce, tym bardziej gdy się dowiedziano że tenże Jeremiasz Michała Rohożę, metropolitę kijowskiego, lubo zrazu niechętnego unii, z metropolii złożył.

łączeniem odpustów, co wszystko powiózł młody P. Brasko, który przywołany ztąd przez ojca lub stryja, tym chętniej odjechał że w charakterze internuncyusza, i obiecał powrócić.

Co się tyczy nominacyi P. Magnusa na tytularnego biskupa, zdaje się J. Ś. że nie jest jeszcze czas, i że czekać należy, aby się przekonać czy królewicz zostanie szczerym katolikiem, i czy mu ojciec w tem nie przeszkodzi, jaką nakoniec będzie miał władzę w rządzie, aby nie stanowić biskupa mogącego być potem pośmiewiskiem tego narodu.

Nie czas już napominać arcybiskupa Gnieźnieńskiego za zjazd Lubelski, ile że JW. Bolognetti, który w krótce ma się udać w tamte strony, donosi że kilka razy z tem się odezwał, i przypomniał mu jego obowiązek. W każdym przypadku nie omieszka on dopełnić co w tej mierze uzna za stosowne, i co właściwie należy do obowiązków jego urzędu. Rzym 29 Września 1584.

Regis Poloniae Stephani litterae ad Card. Sirletum.

Stephanus Dei gratia Rex Poloniae etc. Reverendissimo in Christo Patri Domino Guilelmo Sirleto etc. salutem et mutuae benevolentiae significationem. Rme in Christo Pater, amice noster charissime et honorande. Gratissimae nobis litterae Paternitatis Vestrae fuerunt, quibus fratris nostri filii Illmi D. Andreae dignitatem nobis gratulatur. Quam etsi nos quidem magis providentiae divinae, et S. D. N. erga nos benignitati, quam ulli vel nostro merito, vel fratris nostri filii virtuti tantae tribuendam judicamus; confidimus tamen simul fore, ut cum in hac aetate, quae ad tantum munus sustinendum requirantur, nondum existere possint, hoc tamen ipso honore, et cum aliorum summorum virorum, tum Paternitatis quoque Vestrae ejus pietatis atque doctrinae cardinalis expectatione, ad omnium praeclararum rerum studium eo magis inflammetur, ad quam quidem rem nos etiam sedulo ei auctores erimus, ita tamen ut facile cognoscamus Deum esse a quo omnia ista expectanda sint. Is ut cursum hunc ejus fortunet, atque nominis sui sanctaeque catholicae Ecclesiae gloriam atque utilitatem dirigat, idemque Paternitatem Vestram diu incolumem conservet ex animo precamur. Grodnae, die 20 mensis Novembris, anno 1584, regni nostri nono.

Stephanus Rex.

Bezkrólewie.

Litterae Summi Pontificis ad episcopos Poloniae occasione mortis Regis Stephani, imo od universos ordines, redditae in comitiis electionis.

Ex cod. mscr. Vatic. inter Urbin. 1113, pag. 173. Extat et aliud exemplar in Bibl. Barber. 2502.

Venerabiles fratres et dilecti filii salutem. Magno intimi animi nostri dolore litteras nunciumque accepimus de obitu Stephani Regis Vestri, cujus memoria sit in benedictione. Amisimus enim filium nobis in Christo charissimum, egregie de Ecclesia Dei meritum, fidei catholicae propugnatorem, et ad rei christianae fines propagandos intentissimum. Verum etsi multa sunt, quae cum in mentem veniant, moestitiam animis inurere possunt, nihilominus tamen vera ea spes consolare omnes potest, quod cum is zelo Dei accensus, tam multiplex suae pietatis exemplum ac specimen maximis in rebus saepenumero dederit, regnum terrestre coelesti, mortalitatem immortalitate commutavit. Bonum enim certamen certavit, cursum consumavit, fidem servavit: coronavitque illum propterea Deus, aut brevi, Sanctae Ecclesiae, aut praesertim istius Regni fidelium piis precibus adductus, coronabit corona justitiae, quam repromisit diligentibus se. Hac nos spe recreati in Domino, qui Deus totius consolationis, et Pater misericordiarum, moerentes in tribulatione consolatur, paterni animi nostri sensum in omnes partes quamprimum excitavimus ad illam intimam caritatem, qua istud nobile Regnum sui Regis obitu, tanquam gravissimo vulnere perculsum, fovere totis in Christo visceribus cupimus. Quod porro ut curemus atque efficiamus, non modo nos illa sollicitudo suadet, quam cunctis Ecclesiae filiis debemus, ac juvante Deo praestamus, sed praecipua ea cura cogit, quae jam inde a sanctae memoriae praedecessore nostro Joanne Tertiodecimo, qui istuc primum

Miecislai Regis rogatu episcopos, a quibus christiane vivendi leges hauriret, benigne misit, sed a caeteris deinceps Pontificibus ad nos usque derivata, nostrae erga vos dilectionis spiritum ita accendit, ut hoc potissimum tempore, quo cum tanto Regis praesidio destituti estis, de vobis, istiusque Regni salute sumus in Christo Domino solliciti vehementer. Hanc animi nostri propensionem et curam, quam nos causa vestra in Regis obitu sustinemus, his litteris testatam apud vos esse voluimus, ut ea vobis usui esse queat, tum ad consolationem, tum vero ad ea gerenda, quae Deo imprimis acceptissima, isto Regno utilissima, et vobis demum universis salutaria atque honesta fore arbitramur. Itaque nos illud primum, quantum possumus, vobis etiam atque etiam magnopere suademus, ut cum de re gravissima his temporibus consultatio vestra futura sit, a Deo Patre luminum, qui dat omnibus abundanter, auxilium supplicationibus, precibus, caeterisque pietatis operibus postuletis. Ita enim fiet, id quod vobis optamus ac speramus, ut cum sapientissime publicis Poloniae rationibus consultum esse velitis, concordiae et paci, quam reconciliationis nostrae auctor Christus Dominus reliquit, vos maxime in isto interregno, regiisque comitiis praeclare studeatis: factiones autem, dissidia, ac dissensiones longe refugiatis, quarum quasi caliginem in maximis deliberationibus, princeps tenebrarum satanas saepe mentibus fidelium offundit, in lumine ipsius Christi Domini ambulare cupientium. Haec porro, venerabiles fratres, dilectique filii, de vobis omnibus, qui prudentia, auctoritate, consilioque abundatis, nostra opinio est, haecque spes, ut summa animorum consensione, summaque concordia et caritate Rex catholicae fidei cultor deligatur atque creetur, qui adjutrice Dei gratia, futurus sit maximum istius Regni praesidium, ac magnum, vereque christianum pietatis exemplum. Id vero ut quam rectissime succedat, quemadmodum confidimus, Deum a quo omne bonum manat, continenter oramus. Reliqua Venerabilis frater Archiepiscopus Neapolitanus nuntius istic noster coram uberius exponet: cui fidem habebitis, quam nobis ipsis haberetis, si vobiscum colloqueremur. De nobis vero demum polliceremur, quaecunque a nostra paterna caritate Ecclesiae filii expectare merito possunt. Datum Romae apud S. Petrum die 10 Januarii 1587, pontificatus nostri anno secundo.

Sixti V litterae in Poloniam ad multos de Rege creando.

Ex cod. mscr. Bibl. Barber. 2502.

1. Annae Poloniae Reginae viduae.

Stephani viri tui Regis clarissimi obitum dolemus, non solum proprio quodam sensu, quia eum unice diligebamus, sed etiam pro imposito nobis a Deo Ecclesiarum omnium sollicitudine, quia cum magna catholicae Ecclesiae jactura, immortali ejus virtute caremus. Et cum Stephano quidem praeclare actum est, fruitur enim, ut sperandum est, sempiterna beatitudine ejus pietati debita. Quod vero ad nos attinet, debemus nostras cogitationes rationesque omnes ad arbitrium divinae Providentiae accommodare, omnibusque in rebus, etiam ad ferendum difficilioribus Deo gratias agere; easque ipsas tanquam medicinas, paulo illas quidem amariores, sed tamen (etsi ipsi minus intelligimus) saluberrimas haurire, nec quidquam ab optimo parente, nisi caritatis plenum in nos proficisci existimare. Qua quidem in hoc gravissimo casu voluntate esse te, pro tua prudentia et pietate, neque multum nostra consolatione indigere persuasum habemus. Quod vero ad catholicae Ecclesiae res attinet, de quibus incredibiliter angimur, debemus primum summis precibus divinam opem flagitare, tum quantum ipsi consilio atque opera possumus laborare, ut talem Regem habeamus, qualem et Regni istius, et catholicae Ecclesiae res maxime postulant. Quod idem te, pro tua excellenti virtute et pietate et optare, et a Deo postulare et quantum potes conari, non dubitamus, ut nullus nostrae cohortationi relinquatur locus. Nos vero divina imprimis ope confisi, quantum consilio, auctoritate, opera efficere poterimus, ad hanc causam conferemus. Tuae res semper nobis cordi erunt, neque patiemur unquam, ullum a nobis amantissimi erga te parentis officium desiderare. Caetera ex Venerabili fratre Archiepiscopo Neapolitano, nuntio nostro cognosces. Deus benedictus consoletur, tueaturque Sua gratia Majestatem tuam.

2. Ad Archiepiscopum Gnesnensem.

Quantam jacturam fecerit catholica Ecclesia obitu Stephani Regis clarissimi facile intelligunt omnes, non ii modo, qui ejus rebus gestis interfuerunt, quique ad eum pervenerunt, sed ii etiam, ad quos ejus virtutis et pietatis fama pervenit: quo autem non pervenit? Tibi vero spectatissimam semper fuisse non dubitamus, quo etiam certius potes jacturae gravitatem cognoscere. Nos certe sic praesenti casu

perculsi sumus, ut nisi magnam spem haberemus in summa primum Dei misericordia et bonitate, tum in catholicorum principum imprimis vero in tua pietate, vix existimaremus esse hanc consolabilem jacturam et dolorem. Angimur tum regni istius causa, cui ut optimum Regem dari summae Dei benignitatis fuit, sic adimi, veremur ne sit irati severitatis, succensum catholicae Ecclesiae amplitudinis zelo, in quam ille curam toto semper pectore incumbebat. Sed consolatur nos (ut dicebamus) tum optimus principum animus, tum tua imprimis virtus et pietas. Quid a te postulet patria, ac Regni caritas, quid flagitet munus istud Archiepiscopale, quod sustines summa Dei benignitate impositum, quid boni omnes expectent, quid virtus tua polliceatur, nemo te melius novit; nullus igitur cohortationi nostrae relictus est locus. Recta voluntas, et studium Dei gloriae inserviendi, Regemque ejus bonitati acceptum eligendi, animorumque in ea re consensio, assidua et demissa tam gravi in re Spiritus S. imploratio, unde Regni salus maxime expectanda est, omnia impetrabit. Debes autem gratias agere divinae bonitati, quod eum in campum eductus sis, in quo possit virtus tua magna cum laude, et non aliorum modo, sed tuo etiam ipsius inestimabili cum fructu excurrere. Caeterea ex Venerabili fratre Archiepiscopo Neapolitano nuncio nostro cognosces.

3. Ad Archiepiscopum Leopoliensem.

Quantum dolorem ex Stephani Regis obitu acceperimus, pro tua prudentia existimare potes. Magno enim praesidio res christiana destituta est, in isto praesertim Regno, quod ab hostibus undique circumsidetur. In tanta jactura quam fecimus, omnium bonorum auctorem Deum, hoc imprimis supplices oremus omnes, ut immensae misericordiae suae oculis istud Regnum respiciat, praepotentique brachio ab omni periculo sartum tectum tueatur. Quod vero te quam maxime per Christi viscera hortamur, hoc unum est, ut quantum consilio, auctoritate, prudentiaque potes, tantum in eo elabores, ut in isto interregno regiisque comitiis factiones ac dissidiae non excitentur, sed pace et concordia, quoad ejus fieri potest, agantur omnia. Et vero quod de tua pietate confidimus, id etiam tibi suademus, ut Rex tam necessario tempore is deligatur, qui religionis catholicae studio ac virtute tantum onus ita sustineat, ut praeclara mortui Regis virtutum exempla in eo non desiderentur. A nobis vero expectare poteris, quae proficisci aliquando ad tuum commodum poterunt. Id omne pluribus verbis noster istic nuncius Archiepiscopus Neapoli-

tanus vir spectata vitae integritate et nobilitate explicabit, cui fidem ut nobis ipsis habebis.

Tejże treści są listy papieża Sixtusa V do innych biskupów, i do niektórych senatorów świeckich.

Horacyusz Spannocchi[1]), sekretarz kardynała Bolognetto, nuncyusz w Polsce

w ostatnich latach panowania Stefana Batorego, wydal pisemko po włosku o bezkrólewiu po śmierci tego króla: *discorso dell' interregno di Polonia dell' anno* 1587, drukowane u Filipa Honoryusza *Thesaurus Politicus* od karty 426, w którem wymienia różne osoby, które zdaniem jego ubiegać się miały o koronę polską, ich nadzieje i środki jej osiągnienia roztrząsa, zaczynając od Piastów, o których tak mówi.

Gdyby Polacy chcieli obrać Piasta, lubo w Polsce może być nie mało ludzi zdatnych do rządu, nie wiem atoli czyby się znalazł mąż podług powszechnego życzenia, któryby mógł mieć nadzieję dostąpienia tronu, zwłaszcza po śmierci Mieleckiego, wojewody podolskiego, w którym uznawano więcej niż w każdym innym panu osobliwsze i prawdziwie królewskie przymioty.

Lecz gdyby znalazło się w tej Rzplitej mocne postanowienie obrania Piasta, podawani będą przez różnych niżej wymienieni panowie:

X. Konstanty Ostrogski, wojewoda Kijowski, albo starszy syn jego Janusz wojewoda Wołyński.

X. Szymon lub X. Alexander Słucki.

Jeden z trzech xiążąt Ołyckich, braci kardynała Radziwiłła.

Stanisław Górka wojewoda Poznański.

Wojciech Łaski wojewoda Sieradzki.

Jędrzej Tęczyński wojewoda Krakowski.

Stanisław Tarnowski kasztelan Sandomirski.

Mikołaj Firlej kasztelan Biecki.

Andrzej Zborowski marszałek nadworny, i Jan Zamojski kanclerz i hetman wielki koronny, nie wymieniając wielu innych równej wzię-

1) Horacyusz Spannocchi urodził się w Sienie z ojca Hieronima i matki Bianki Nicolucci. Dodawany w pomoc nuncyuszom jadącym do Wenecyi, Hiszpanii, Polski w nagrodę za długie w tych krajach usługi, otrzymał roku 1609 od papieża Pawła V biskupstwo Chiusi, które sprawował aż do roku 1620, w którym zszedł z tego świata w 68 roku życia.

tości, lecz ile widziałem będąc w Polsce, mających mniej stronników.

Co się tyczy Konstantego xięcia Ostrogskiego, dwie rzeczy zdaje się mówić za nim będą: jedna że jest uważany za najbogatszego i najmożniejszego pana w całem królestwie; druga że jest powszechnie miany za człowieka rozumnego, szczerego, otwartego, hojnego i dobrego w najwyższym stopniu. Lecz dwie inne stać mu będą na przeszkodzie: jedna że jest Rusinem, i dla tego sądzić można, że go nie bardzo życzyć będą Polacy równie jak Litwini, którzy także piąć się będą do tronu; druga że wyznaje religią grecką, i jest głównym hersztem schizmatyków, chociaż wprawdzie przed kilku laty okazał chęć opuszczenia schizmy, ale razem pozostania w wyznaniu greckokatolickiem, o czem pisał do ś. p. Grzegorza XIII, prosząc go aby mu przysłał znaczną liczbę wiernych kapłanów do seminaryum, które zaczął zakładać w swych dobrach, co lubo przywiódł do skutku, mogliby się obawiać katolicy łacińscy, aby nie chciał wprowadzić do senatu archimandrytów greckich dla rozszerzenia tego obrządku po całem królestwie, jak jest teraz w Litwie i na Rusi.

Syn jego Janusz nie ma przeciw sobie tego zarzutu, bo nie tylko oddawna porzucił schizmę, ale przeszedł na wyznanie rzymskokatolickie, i jest bardzo gorliwym katolikiem; a będąc prócz tego miłym, ludzkim, uprzejmym, biegłym w wielu językach, ma niezmierną miłość u szlachty; z tem wszystkiem żadnym sposobem spodziewać się nie można, aby za życia ojca Rzplita wybrać go chciała za króla [1]).

Xiążęta Słuccy są bardzo młodzi, i lubo pochodzą z familii Jagiellońskiej, nie możemy atoli mieć nadziei, aby który z nich był obrany, dla tego że są znani z niezmiernej rozrzutności, i postępków właściwych młodzieńczemu wiekowi. Oprócz tego spodziewać się można, że Radziwiłł wojewoda wileński dołoży wszelkiego starania, aby żaden z nich nie był wyniesiony na tron: pojął był bowiem za żonę ich matkę pomimo ich woli, zkąd powstały wielkie między nimi

1) Konstanty Bazyli, xiąże Ostrogski, wojewoda kijowski, był synem owego Konstantego, pogromcy Moskwy pod Orszą i Tatarów pod Wiśniowcem, stał przy unii florenckiej, ale go odstręczyła unia brzeska, umarł roku 1606. Oprócz najstarszego syna Janusza, wojewody wołyńskiego, potem kasztelana krakowskiego, zmarłego 1620, miał jeszcze dwóch innych, średniego Konstantego i najmłodszego Alexandra wojewodę wołyńskiego, którego dwaj synowie zeszli bezpotomnie. Janusz ufundował ordynacyą ostrogską, ale straciwszy syna Jana Włodzimierza i synowców, przekazał ją xięciu Alexandrowi Zasławskiemu, wojewodzie kijowskiemu, który córkę jego Eufrozynę zaślubił. Na nim familia Ostrogskich wygasła.

niesnaski, które acz zagodzono, lękać się będzie wojewoda, aby nie pozostało w ich sercu jakie nasienie dawnej urazy i niechęci [1]).

Radziwiłłowie xiążęta na Ołyce, także Litwini, lubo bez zaprzeczenia dobrzy i zasłużeni panowie, nie będą atoli mieli za sobą tych, którzy nie chcąc ich widzieć na tak wysokim stopniu, wezmą ztąd pochop do oporu, iż nie wiadomo czy są biegli w kierunku spraw publicznych, ile że najstarszy, o którym byłaby mowa na elekcyi, dla uniknienia kłopotów przywiązanych do publicznego urzędu, zrzekł się przed trzema laty województwa wileńskiego, i dopuścił nad wszelkie mniemanie i pomimo próźb brata swego kardynała, że się dostało heretykowi, jakim jest teraźniejszy wojewoda, co niemało zmniejszyło dobre rozumienie jakie miano o nim [2]).

Wszyscy inni niżej wymienieni są Polacy, i dla tego Litwini niechętnie na któregokolwiek z nich głosować będą.

Dwaj wojewodowie, poznański i krakowski, i kasztelan sandomirski sąto głowy trzech rodzin uważanych za najgodniejsze i najstarożytniejsze w całej Polsce. Zdaje się tedy że ku jednemu z nich skłonić się mogą powszechne chęci narodu więcej niż ku innym, lubo każdy z nich ma coś sobie właściwego, co mu będzie wielce na przeszkodzie. A naprzód wojewodzie poznańskiemu zarzucają, że jest zaciętym heretykiem, hersztem Kalwinów, prócz tego że w sporach lat upłynionych okazał się wyraźnie obrońcą Zborowskich przeciw

1) Alexander i Szymon, xiążęta słuccy, ostatni potomkowie Olelka, wnuka Olgierda, oba zmarli bezpotomnie, pierwszy 1591, drugi 1593. Po ich śmierci Zofia, córka Jerzego, xięcia na Kopylu, z drugiej linii Olelkowiczów, Słuck także odziedziczywszy, poślubiła Janusza Radziwiłła na Birżach i Dubinkach, a lubo z nim potomstwa nie miała, cały majątek Olelkowiczów przez zapis w dom Radziwiłłów wniosła.

2) Czterej synowie Mikołaja Radziwiłła Czarnego, nauki Kalwina w Litwie i Koronie gorliwego rozkrzewiciela, pojednali się z kościołem i na łono jego wrócili. Najstarszy Mikołaj Krzysztof zwany sierotka, odbył pielgrzymkę do Jeruzalem (1582—1584), był kasztelanem trockim, potem wojewodą wileńskim, umarł 1616. Jerzy do Kompostelli pielgrzymował, biblią ojca na rynku wileńskim spalił, został kardynałem 1582, biskupem krakowskim 1590, umarł 1600. Dwaj inni Jan Albert na Klecku i Stanisław na Ołyce, pierwszy zmarły 1596, drugi 1599. Heretyk, któremu dostało się województwo wileńskie, był Krzysztof, syn Mikołaja z Radziwiłłów na Birżach i Dubinkach, w wojnie z Moskwą koło Sitna, Turowli, Wielkich Łuk, pod Rzowem i Starzycą, był naprzód kasztelanem wileńskim i kanclerzem litewskim, potem wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim litewskim, umarł 1603. Po jego dopiero śmierci Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka został wojewodą wileńskim, i wtenczas dopiero Jezuici mając w nim wsparcie dissidentów litewskich otwarcie prześladować zaczęli, a nakoniec namówiwszy swoich studentów kościół ich w Wilnie 1611 roku zburzyli.

wielkiemu kanclerzowi i samemu królowi, zwłaszcza że na niegoż samego padło podejrzenie że był naczelnikiem nowego spisku, za co słyszałem był zapozwany przez króla Stefana przed sejm, który miał się zgromadzić następującego miesiąca, tak iż gdyby został do tronu podany, nie miałby nikogo za sobą prócz swych własnych zwolenników. Toż samo powiedzieć można o marszałku Zborowskim który równie jak Górka nie będzie mógł liczyć tylko na tych, którzy go popierali w pomienionych zatargach z wielkim kanclerzem. Wszelkie ich zabiegi napotkają nieprzełamane przeszkody ze strony przeciwnej, która zapewne zgromadzi znaczniejsze siły i większy zapas pieniędzy, przez co potrafi utrzymać przez czas długi wiele zbrojnych ludzi, i zjednać sobie datkiem niemało przyjaciół gotowych jej zamiary popierać. Partya Zborowskich lubo zrazu śmiało i z zapałem wystąpi, nie będzie jednak mogła wyrównać tamtej, a tym mniej ponosić długo niezbędne wydatki; dla tego że Zborowscy stracili prawie cały swój ogromny majątek, naprzód dopomagając do osiągnienia berła przeszłemu królowi Stefanowi, który, jak każdemu wiadomo, nie miał w swej elekcyi i koronacyi gorliwszych od nich stronników, potem gdy byli zapozwani po śmierci Samuela o zbrodnię obrażonego majestatu, tak iż sądzić nie można aby Górka lub Zborowski miał wielką nadzieję dopięcia swych zamiarów.

Tęczyński uważany jest za człowieka nie bardzo zdatnego do rządu. Tarnowski lubo połączony ścisłym związkiem pokrewieństwa ze Zborowskimi, okazał się zbyt stronnym dla Zamojskiego w powyższych z domem Zborowskich zajściach, przez co zdaje się odstręczył od siebie umysły szlachty.

Daleko mniej spodziewać się można, aby wybór padł na wojewodę Łaskiego, dla tego że sprawił o sobie mniemanie, że jest człowiekiem słabego charakteru, znosząc cierpliwie odjęcie sobie starostwa Lanckorońskiego i posiadanie onego przez Ferona Wesselina, Węgra podle urodzonego, ale wielkiego ulubieńca króla Stefana, lubo wiedział iż to przykro było każdemu szlachcicowi polskiemu, że tak ważna i piękna twierdza dostała się w ręce cudzoziemca[1]) Oprócz tego ten wojewoda uważany za człowieka zbyt rozrzutnego, zniechęcił sobie umysły wszystkich przez to, że gdziekolwiek podróżował, zosta-

1) Starostwo Lanckorońskie dostało się Wesselinowi z wdową po Kasprze Bekieszy, której król przez pamięć na czyny waleczne dokonane przez pierwszego jej męża w czasie oblężenia Połocka, i w poczet szlachty polskiej tamże policzonego, to starostwo dożywotniem nadał prawem.

wił za sobą ogromne długi, które mają przechodzić milion czerwonych złotych. Lecz to mu najwięcej zaszkodzi, że na ostatnim sejmie świadczył w sprawie Zborowskich przeciw Panu Krzysztofowi, co, jak się zdaje rzeczą pewną, uczyniło nie małą ujmę wziętości jaką miał w całem królestwie [1]). Zresztą byłbyto człowiek bardzo zdolny do piastowania berła polskiego, dla pięknych zalet jakie się w nim łączą, jako to: świetność urodzenia, udatna postawa, religia, biegłość w traktowaniu spraw publicznych, umiejętność wielu języków, rzadki dar podobania się w obcowaniu z ludźmi różnego stanu.

Co się tyczy Firleja, kasztelana bieckiego, niezdaje się aby można wątpić o pomyślnym skutku jego starań, mając wzgląd na jego czcigodne i wysokie przymioty. Pan ten, o ile sądzić można z wejrzenia, mogący mieć od 40 do 45 lat, pochodzi z dawnej, znakomitej familii, jest przykładnym i gorliwym katolikiem, w znaczeniu od nikogo nie niższy, w cnotliwem życiu nie mający sobie równego, z ujmującego obejścia chwalony, zgoła dla swych wybornych zalet lubiony od każdego, który go bliżej poznał. Jeżeli co stanie na przeszkodzie jego zamiarom, to zapewne że nie mając wielkiego majątku nie będzie mógł utrzymać na zjazdach prowincyonalnych, a potem na polu elekcyi dostatecznej liczby sprzyjających mu osób. Mimo to jednak gdyby ta Rzplita chciała się zdecydować na obranie Piasta, i gdyby Litwa nie sprzeciwiała się temu, aby Polak był królem, nie widzę innego pana przeciw któremu mianoby mniej do zarzucenia jak przeciw Firlejowi kasztelanowi bieckiemu.

Nakoniec co do Zamojskiego, można przytoczyć rozliczne względy zasługujące na największą uwagę. A naprzód kto zechce oświadczyć się za nim, będzie mógł oprzeć się na tem, że ten pan sam prawie przez się sprawował rządy państwa przez cały ciąg panowania króla Stefana, który w sprawach większej wagi znosił się z nim we wszystkiem, i najczęściej na jego zdaniu i radzie przestawał; tak iż przez to zjednał sobie w narodzie takie znaczenie i szacunek, nad które nie miałby większego, choćby sam nawet był królem. Każdy bowiem starał się pozyskać jego względy i łaskę, tak dalece iż się zdawało, że król ani urzędów, ani starostw nie dawał tylko tym, których mu Zamojski zalecił. Wszyscy tedy ubiegali się o jego łaskę, wszyscy

1) Wojciech Łaski wojewoda sieradzki zeznał w senacie w sprawie Krzysztofa Zborowskiego, że Samuel brat jego przyszedł do niego w Warszawie, i na osobności go namawiał do zgładzenia króla, a obrania innego, co on zaraz królowi idąc za radą jednego z pierwszych senatorów, opowiedział.

mu nadskakiwali jak królowi. On też w każdym swym kroku zachowywał godność i powagę królewską, a co większa tak dalece wszystkich innych przewyższył doświadczeniem spraw publicznych, gotowością trafnych decyzyj w nagłych i niespodziewanych wypadkach, miłością u żołnierzy, męztwem i niezłomnością umysłu, że niezawodnie niemożnaby znaleźć w całej Rzplitej kogo innego, któryby był godniejszym od niego korony. To mu atoli nie mało zaszkodzić może, że gdy stał przy sterze rządu nie zasłużył sobie na powszechne przyzwolenie i miłość u możniejszych panów, lecz przeciwnie starał się poniżyć dumę osób znakomitych urodzeniem, bogactwy lub biegłością w sztuce rządzenia, a na ich miejsce wynosił ludzi z nizkiego stanu, nieznanych lub mianych za mniej zdatnych, lecz którzy bezpośrednio od niego zależeli. Lubo to może czynił dla tego aby się łatwiej utrzymał na stopniu do którego się był podniósł, kto wie czy przy tem nie miał na celu wyższych widoków, jak na przykład zapewnienie sobie tym sposobem na przypadek bezkrólewia większej liczby stronników. Jakoż gdy na zjazdach prowincyonalnych będzie mowa o wyborze Piasta, nie masz wątpliwości że stronnicy Zamojskiego wystąpią w znacznej liczbie, i z wielkim zapałem popierać go będą Mimo to jednak łatwo przewidzieć, że możniejsi panowie wszelkim sposobem przeszkadzać mu będą, nie tylko dla tego aby niepozwolić na poniżenie przeciwnej mu partyi, która dla szlachetności rodu, zasług przodków i pewnego powabu popularności, jaka dotąd w Panu Andrzeju i Panu Krzysztofie jaśnieje, godna jest wszelkiego zachowania i szacunku, lecz że Zamojski dał się kilka razy poznać mniej gorliwym katolikiem, mianowicie kiedy królowi odbywającemu sądy w Krakowie radził publicznie przyjąć przysięgę od Aryana, dodając, że ta będzie prawna, lubo nie złożona podług dawnej roty przepisanej dla całego królestwa, i nigdy potem niezmienionej, co bez wątpienia dało równie zły przykład, jak wszelki czyn niereligijny otwartego nieprzyjaciela kościoła.

Możnaby prócz tych wymienić wielu innych panów polskich i litewskich, lecz że byłoby za długą a może na nic nieprzydatną rzeczą rozprawiać o tylu osobach, ile że niemasz wielkiej nadziei aby ta Rzplita skłoniła się do wybrania jednego z pośrodka siebie, przestanę na tych kilku, tym bardziej że z tego co się o nich powiedziało, łatwo domyślić się można, co stanie na przeszkodzie każdemu, który w czasie przeszłych domowych rozterków do jednej lub drugiej strony przystąpił.

Zostaje teraz do powiedzenia w krótkości o panach cudzoziemskich, których imiona podług powszechnego mniemania na liście kandydatów umieszczone będą. A naprzód nie wątpię aby cesarz nie miał miejsca pomiędzy innymi kandydatami, jeżeli nie dla innych względów, to przynajmniej dla tego, że Polacy zechcą uczcić siebie samych, dając tym sposobem pochop cesarzowi do starania się o koronę, coby bez wątpienia dodało nie mało blasku całemu dziełu elekcyi, a gdyby nawet dla dumy narodowej wzgardzili tym względem, to jednak podadzą go do tronu, żeby podwyższyć tego, który z większą łatwością będzie mógł go osiągnąć. Sądzić jednak nie należy aby został podany bez żadnej zgoła nadziei otrzymania korony; bo gdy w przeszłem bezkrólewiu cesarz Maxymilian był wybrany przez partyą austryacką, zgodzili się, jak mi mówiono, na to aby po jego śmierci nie było wcale bezkrólewia, lecz aby syn jego Rudolf, wybrany przed rokiem królem rzymskim, wprost po nim nastąpił. Teraz tedy kiedy królestwo jest wakujące po śmierci Stefana, który je objął nie będąc wezwany przez wszystkie stany, jak to wyraźnie oświadczyli przez posła swego do ziemi siedmiogrodzkiej Woronieckiego, dziś biskupa Kijowskiego, z prożbą do Batorego, aby nie przeszkadzał cesarzowi do spokojnego objęcia tronu; ci którzy pozostali w partyi austryackiej powiedzą, że nie potrzeba teraz zapraszać kogo innego tylko Rudolfa, który byłby prawdziwym królem, gdyby Batory nie uprzedził Maxymiliana w objęciu tronu. Głosy ich łatwo dziś poparte będą przez tych, którzy nie bardzo sprzyjali elekcyi ojca, tak dla tego że Rudolf jest prawdziwym i szczerym katolikiem, jako też że familia Zborowskich, która wówczas więcej niż każda inna była jego ojcu przeciwna, dziś z całem swem stronnictwem przejdzie na jego stronę, przez wdzięczność za opiekę jaką im dawał cesarz, w szczególności Krzysztofowi, gdy byli ścigani i prześladowani przez cały prawie ciąg panowania króla Stefana, odkąd mianowicie w. kanclerz Zamojski, jako starosta Krakowski, przed trzema przeszło laty brata jego Samuela ściąć publicznie kazał.

Partya Zborowskich tym większą odda przysługę cesarzowi, że się do nich przyłączy blizki ich krewny, wojewoda Poznański, który, jak słyszę, zebrał już i uzbroił znaczną liczbę stronników. Oprócz tego cała Rzplita będzie miała na względzie dobre chęci cesarza w ostatnich umowach przed dwoma laty z nią zawartych.

Z drugiej strony nie zdaje się aby ta elekcya przyszła do skutku, dla tego że słychać w Polsce, że cesarz jest słabowity, że nie

zostawi następcy, którego podobno życzy sobie szlachta, aby nie szukać w każdem bezkrólewiu obcych kandydatów do tronu. Nie mógłby także cesarz dla słabego zdrowia znosić trudów i niewygód wojny, gdy tymczasem Polacy niezmiernie dbają o to, aby ich król znajdował się osobiście na wyprawach wojennych. Oprócz tego obawiać się należy, aby wielka powolność i ociąganie się Maxymiliana w objęciu korony, o którą jego stronnicy z taką trudnością wystarali się dla niego, nie ostudziły umysłów partyi przychylnej Austryakom, i nie odstręczyły ich od domu Rakuzkiego; przywiązanie albowiem do tego domu wyszło im na zgubę, stało się przyczyną straty majątków, tak iż mając nadzieję osiągnienia wszelkich łask od Maxymiliana, doznali ubóstwa, poniżenia i wygnania pod panowaniem króla Stefana.

Do tego wszystkiego dodać należy, że Polacy nie lubiący cudzoziemców osiadających w ich kraju, nie byliby także radzi Niemcom, którzyby z tego powodu napłynęli do Polski; uważają ich bowiem za bardzo dumnych, i lękaliby się aby się jeszcze dumniejszymi nie stali, gdyby się dorwali władzy, od którejby ich zupełnie odsunąć nie można było, przez wzgląd na cesarza noszącego tytuł króla polskiego.

Co się powiedziało o Rudolfie, da się poniekąd zastosować do każdego innego xięcia niemieckiego z domu Rakuzkiego, któryby przez kogokolwiek był do tronu podany, nie żeby brakowało pojedynczych senatorów lub osób stanu rycerskiego, jednych przychylnych arcyxięciu Karolowi, drugich arcyxięciu Ferdynandowi, innych życzących sobie arcyxięcia Ernesta, który acz w młodym wieku rości najpiękniejsze o sobie nadzieje, będąc uposażony od Boga temi wszystkiemi przymiotami, które go czynią godnym największych w świecie dostojeństw. Lecz w naczelniku Rzplitej złożonej z tak mnogiej szlachty nie należy uważać na to tylko, co skłonić może umysły do dania pierwszeństwa jednemu przed drugim; dla tego lubo jestem pewny że wiele szlachty polskiej ocenia zalety tego godnego xięcia, atoli wyżej wymienione okoliczności przeszkodzą zapewne jego elekcyi, a niewielka skłonność Polaków do narodu niemieckiego może nam być rękojmią, że żaden nawet xiąże niemiecki wezwany nie będzie.

Gdyby jednak chcieli poszukać w Niemczech, znaleźliby xiążąt Bawarskich zasługujących na tę godność, a w szczególności xięcia Wilhelma, którego dzieła tam dokonane dla utrzymania wiary katolickiej czynią go godnym najświetniejszej korony, cóż dopiero polskiej której władza ograniczona mniej ma jak inne powabu: bo jeżeli Polacy życzą sobie mieć króla dzielnego i niezwyciężonego, przeszłe

wojny Kolońskie, które on z pobudek chrześciańskiej gorliwości prowadził, jawnym są dla świata dowodem, że jest dzielnym i niezwyciężonym; jeżeli życzą mieć katolika, przywiązanego do kościoła świętego, nie znajdą zaiste w całem chrześciaństwie lepszego nad niego pana, który z taką gorliwością utrzymuje swe kraje wolne od wszelkiej kacerskiej zarazy, gdy reszta Niemiec od tak dawna otworzyła nierozumnie swe łono każdej jadowitej sekcie; jeżeli nakoniec chcą mieć króla sprawiedliwego, czujnego i mądrego, aby ich państwo sprawiedliwie, mądrze i w pokoju rządzone było, niepoślakowana wierność i posłuszeństwo bez granic jego poddanych, niewzruszona spokojność jakiej lud jego doznaje, są dostateczną rękojmią, że Polacy nie mogą obrać sprawiedliwszego, czujniejszego i mędrszego nad Wilhelma króla[1]).

Kończąc na tem co miałem do powiedzenia o xiążętach niemieckich, przechodzę teraz do królewicza szwedzkiego, który, jak się zdaje, będzie prędzej niż kto inny wybrany, dla przyczyn które wskazałem w mojej relacyi podanej roku przeszłego kardynałowi Rusticucci, o stanie kościoła polskiego[2]). Pierwsza i najgłówniejsza jest ta, że jest ostatnim potomkiem familii Jagiellońskiej; matka bowiem jego była córką Zygmunta I, siostrą Zygmunta Augusta i Anny dzisiejszej królowej polskiej, a na pamiątkę dziada po matce i wuja, dano mu na chrzcie imie Zygmunta. Trzeba także wiedzieć że szlachta polska zachowuje w czułej i wdzięcznej pamięci cnoty tej do-

1) Roku 1582 Gebhard Truchsess, elektor arcybiskup Koloński, przeszedł na wyznanie luterskie, pojął żonę, i chciał zarazem utrzymać się na arcybiskupstwie. Mając za sobą wielu panów protestanckich, i całe xięstwo Westfalskie, wjechał do Bonn na koniu z biblią w jednej, z szablą w drugiej ręce. Ale w katolickiej Kolonii, i we własnej kapitule doznał większego oporu, na pokonanie którego Kazimierz, wojewoda Reński, zebrał znaczne wojsko. Z drugiej strony papież Grzegorz XIII wydał w konsystorzu kardynałów dekret odejmujący Gebhardowi arcybiskupstwo Kolońskie, i dla wykonania onego posłał nuncyusza Malaspina do Kolonii, który podejrzanych kanoników z kapituły usunąwszy skłonił resztę do wybrania na arcybiskupstwo Ernesta z xiążąt Bawarskich, biskupa Freisingeńskiego. Gdy zaś w skutek gróźb i upomnień cesarza Rudolfa, wojsko wojewody Reńskiego rozeszło się do domów, nic łatwiejszego było Wilhelmowi xięciu Bawarskiemu jak z pomocą Hiszpańskich posiłków brata swego Ernesta na arcybiskupstwie osadzić. Gebhard Truchsess schronił się do Wilhelma xięcia Oranii, partyi protestanckiej w owych stronach głównego naczelnika. Na tem się kończą dzieła wojenne zalecanego tak gorąco w tem pisemku na tron polski Wilhelma. Ranke, *die Römischen Päpste*, t. II, p. 113.

2) Z relacyi tej, której nie mamy pod ręką, obejmującej stan religijny i polityczny Polski za czteroletniej nuncyatury kardynała Bolognetto, umieścił parę wyjątków, z resztą ją w treści podał Ranke w powyższem dziele, t. III, p. 116.

stojnej rodziny, z której w niewielkim lat przeciągu wyszło tylu dzielnych i sławnych królów, i że o tym królewiczu szwedzkim przy danej okazyi z przywiązaniem i miłością wspomina. Zkąd wnoszą że jak dawniej przez lat 500, póki trwało następstwo Piastów, Polacy nie przestawali dawać berło acz przez elekcyą tym, do których należało przez sukcessyą, lubo czasem natrafili na niezdolnego do rządów pana, tak teraz powinni powołać na tron królewicza Zygmunta, jako prawdziwego potomka Jagiellonów, przez których, póki trwała linia męzka, chcieli być rządzeni, lubo on tylko pochodzi od nich po kądzieli; tym bardziej że co mu brakuje ze strony krwi, sowicie wynagradza innemi rzadkiemi przymioty: wiadomo bowiem że aczkolwiek zrodzony z ojca heretyka, i wychowany w kraju gdzie bez porównania więcej jest heretyków niż katolików, poszedł atoli za religią swej matki, i od pierwszych zaraz lat chciał wbrew woli ojca żyć po katolicku, i ciągle potem wzrastając w lata, wzrastał w cnoty pobożności i religii chrześciańskiej, chcąc mieć zawsze przy sobie ojców duchownych przykładnego życia; co w jego młodocianym wieku nie może być tylko dowodem cudownego oświecenia przez Pana Boga, który może uchował go od tylu pokus opuszczenia prawdy, żeby sprawić przez niego wielką odmianę na tej nieszczęśliwej północy. Lecz oprócz względów religii, Polacy mogą mieć pewną nadzieję, że będzie bardzo zdatny do rządzenia ich jakkolwiek ogromnego państwa, słysząc że tak dalece pogardził wszystkiemi zabawami właściwemi jego młodemu wiekowi, że mu ojciec oddał w rządy znaczną część królestwa, którą mądrze i roztropnie sprawuje, tak iż nie będzie nic dziwnego, jeżeli i Polacy uznają go zdolnym do rządu, ile że radzi korzystać będą z jego młodego wieku, aby mu dodać do boku pewną liczbę senatorów, jak o tem niżej powiemy.

Z tem wszystkiem łączą się inne jeszcze względy, które dla racyi stanu są daleko ważniejsze. I tak król szwedzki miał kilka razy z tem się odezwać, że wielkie xięstwo Litewskie i Inflanty do niego teraz należą, więcej niż do kogokolwiek mogącego być obranym za króla polskiego, więcej nawet niż do Rzplitej; dla tego że, jak mówi, Litwa jest państwem dziedzicznem familii Jagiellońskiej, z której teraz nie żyje żaden męzki potomek prócz jego syna Zygmunta, Inflanty zaś poddały się Zygmuntowi Augustowi, nie jako królowi polskiemu, lecz jako wielkiemu xięciu litewskiemu. Na mocy tego prawa, powiada dalej król szwedzki, wydał wojnę w. xięciu Moskiewskiemu, w której odebrał od niego Narwę w tychże Inflantach z kilką innemi

twierdzami, których nie chciał nigdy pod żadnym względem ustąpić królowi Stefanowi, chociaż w. xiąże Moskiewski ustąpił ostatnim pokojem temuż Stefanowi, jako królowi polskiemu, wszelkich swych do Inflant pretensyj. Jeżeli dotąd król szwedzki nie pokusił się o odebranie z rąk Polaków tej prowincyi, nie idzie zatem aby nie pomyślał o tem w swym czasie, może tylko czeka zejścia ze świata królowej Anny, której równe przyznaje prawo, albo czemu prędzej można dać wiarę, nie chciał jątrzyć Polaków, iżby w czasie zdarzyć się mogącego bezkrólewia, które właśnie teraz nastąpiło, skłonniejsi byli do dania korony synowi, i aby tym sposobem wszystkie zajścia zagodzone być mogły. Może też chciał im poniekąd zagrozić, aby obierając kogo innego nie dali powodu do długiej i ciężkiej wojny, a może nawet nie w innym celu zajął tę część Inflant, tylko żeby im dać poznać, że kiedyś zechce resztę odzyskać, jeżeli elekcya pójdzie nie po jego myśli. Z czego wszystkiego łatwo domyślić się można, że ta Rzplita chętnie wezwie na króla wspomnionego królewicza Zygmunta, tym bardziej że tym sposobem umorzy długi jakie winna królowi szwedzkiemu, tak za posag żony jego Katarzyny, jako też za ogromne summy pożyczone Zygmuntowi Augustowi. Drugi wzgląd który Polacy będą mieli na uwadze w wyborze tego królewicza, jest połączenie swych państw z królestwem szwedzkiem, w którem Zygmunt przez cały naród pod przysięgą za następcę tronu uznany już został, tak jak na ostatek złączyli Litwę z Polską; lecz choćby nawet podobne połączenie nastąpić nie mogło, to przynajmniej spodziewać się będą mogli pod panowaniem Zygmunta i ze krwi jego następców, złączyć swe siły ze szwedzkiemi ku wspólnej obronie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, tak jak dawniej złączyli swe siły z litewskiemi. Trzeci wzgląd jest ten że Polska nie miała nigdy flotty, ani środków jej wystawienia, chociaż ma silną jazdę, gdy przeciwnie Szwecya może uzbroić znaczną liczbę okrętów, jak to uczyniła w ostatniej wojnie z Moskwą. Gdy tedy jeden król panować będzie w tych obu potężnych królestwach, nie masz tak trudnego dzieła, któregoby Polacy ze Szwedami przy połączonych morskich i lądowych siłach nie byli w stanie dokonać; i ten wzgląd jest tak ważny, że nie tylko skłoni Polaków do elekcyi Zygmunta, ale nawet wszyscy panowie chrześciańscy nie mający przyczyny lękać się tego związku, życzyć jej będą; w każdej bowiem lidze lub wojnie przeciw Turcyi, siły tego króla będą wielką pomocą, a może same nawet zdołają trzymać na wodzy potęgę Ottomańską, i jej skutecznie zagrozić, jak to wska-

załem w przytoczonej wyżej relacyi. Dodać do tego trzeba, że Polacy mając wrodzoną, można powiedzieć, nieprzyjaźń dla Moskwy tym chętniej złączą swe siły ze szwedzkiemi dla pokonania tego mocarstwa nazwanego smokiem północnym, że i Szwedzi także nienawidzą tego barbarzyńskiego narodu, i tym sposobem nie tylko będą mogli odzyskać zabrane im przez Moskwę kraje, ale zarazem opanować całą prawie Północ.

Czwarty i ostatni wzgląd, że pominiemy inne mniejszej wagi, jest ten, że gdy go obiorą królem, ustaną wszystkie obawy aby miał sprzyjać jednej partyi z poniżeniem lub uciskiem drugiej. Co się zaś tyczy różnowierców, powinni mieć za rzecz pewną, że następcą Batorego musi być koniecznie katolik; nic im tedy nie pozostaje tylko zawarować sobie, aby ten katolik nie prześladował innych wyznań, a mogą być pewni że królewicz szwedzki mniej niż kto inny prześladować ich będzie: bo ojciec jego jest heretyk, i on sam przywykły do panowania nad różnowiercami, nie dopuszcza się żadnych gwałtów, by ich pognębić lub zniszczyć. Katolicy także którzy po największej części nie są (z przeproszeniem dobrych) najgorliwsi w świecie, z przyjemnością dowiedzą się, że mają króla prawdziwego katolika, i zarazem upewnią się że nie wznieci wojny domowej z powodu religii, co zdaje się senatorowie świeccy a nawet i duchowni mają na szczególniejszej uwadze.

Trzy tylko rzeczy mogą zrządzić jakąś trudność, a może nawet przeszkodzić elekcyi Zygmunta.

Pierwsza, młody wiek jego, który może być, podług tego jak mi mówił ten co go kilka razy widział i z nim rozmawiał, około lat dwudziestu. Owoż nie zdaje się rzeczą przyzwoitą, aby ten zasiadał na tak świetnym i dostojnym tronie, gdzie podług dawnego zwyczaju krajowego ma wydawać wyroki w sprawach cywilnych i kryminalnych, który nie ma wiekiem nabytego doświadczenia w życiu prywatnem i publicznem, cóż dopiero kiedy zostaje jeszcze pod władzą ojca. Co albo zrodzi obawę, aby ojciec nie rządził, albo nie podoba się szlachcie, która nie zechce być rządzoną przez młodzieńca, który jeszcze nie wyszedł z opieki. Zarzut przeciw wiekowi może mu jednak być pomocny; bo ztąd wezmą pochop do wykonania prawa uchwalonego w czasie elekcyi króla Henryka, którem postanowiono aby sześciu przynajmniej senatorów znajdowało się zawsze przy boku króla, i aby bez ich dołożenia się nic nie stanowił [1]). Prawo to miało

1) Roku 1573 postanowiono że szesnastu senatorów na każdym sejmie wybranych przy królu przesiadywać będzie, a 1641 dwudziestu ośmiu na ten koniec przeznaczono.

być także zachowane za króla Stefana, lecz on umiał tak zręcznie postępować, że pod jego panowaniem nigdy nie weszło w wykonanie, tak iż teraz chętnie może uchwycą się za ten pretext wieku, który im posłuży za wymówkę przeciw wszelkiemu podejrzeniu tyranii i niesprawiedliwości. Ci zaś którzy go popierać będą, łatwo dowiodą że nie jest wcale nieprzystojnie mieć młodego króla, nawet zostającego pod władzą ojca, jeżeli w nim dostrzegają się nasiona cnót królewskich, na co nie zabraknie im przykładów i dowodów z dawnych i poźniejszych wieków.

Druga daleko ważniejsza, że większa część senatorów i szlachty, którzy zalecać będą różnych innych panów cudzoziemskich, dla których może zaciągnęli różne obowiązki, zamkną oczy na wszelkie korzyści wynikające z wyboru Zygmunta, i zbić ich nie omieszkają różnemi dowodami, które im czas i okoliczności nastręczą.

Trzecia najważniejsza, że szlachta polska z trudnością zgodzi się wezwać na tron cudzoziemca posiadającego silne dziedziczne państwo, z obawy aby swych sił na jej ujarzmienie nie użył; tak iż to cośmy wprzód okazali jako mogące być bardzo pomocne Zygmuntowi zaszkodzić mu może; lecz gdy przeważą inne względy, mam nadzieję że jego elekcya przyjdzie do skutku.

Przechodzę teraz do synowców zmarłego króla, o których powinnym mówić przed wszystkimi innymi, bo oni są prawdziwymi następcami, podług porządku przyjętego w monarchiach dziedzicznych. Nie wiedząc czy się zgodzą na podanie jednego lub którego z nich, aby jeden nie przeszkadzał drugiemu, muszę naprzód mówić o nich w ogólności, a następnie o każdym w szczególności.

Jeżeli Polacy zechcą pójść za zwyczajem swych przodków, nie powinni obrać kogo innego tylko jednego z Batorych, naprzód aby zachować ten chwalebny zwyczaj właściwy nie tylko Polsce, lecz każdemu innemu chrześciańskiemu lub barbarzyńskiemu narodowi, który powołuje na tron najbliższych krewnych zeszłego króla.

Powtóre, mając wzgląd na chwalebne panowanie króla Stefana, który w wojnach które prowadził, w prowincyach które odzyskał, w urządzeniach i porządkach które zaprowadził lub ulepszył, w całym zgoła kierunku spraw publicznych nie miał innego celu, tylko podwyższyć sławę imienia polskiego, i przypuszczając że król wybrany z jego rodziny miałby te same chęci, i wstępował w jego ślady, Polacy powinniby korzystać z tej okoliczności, aby pokazać że odebrane dobrodziejstwa w czułej zachowują pamięci, i umieją być wdzięczni, jak przystoi chrześciańskiej i ucywilizowanej Rzplitej.

Potrzecie, można się spodziewać że większa część senatorów i szlachty, wyniesionych na najwyższe godności, i hojnie uposażonych przez ś. p. króla Stefana, żeby nie okazać się niewdzięcznymi za tyle odebranych łask, zechcą wypłacić się jednemu z synowców swego wielkiego dobroczyńcy, któremu winni są poniekąd cały swój byt.

Poczwarte, oni sami dołożą wszelkiego starania, aby po Stefanie nastąpił jeden z Batorych, z bojaźni aby inny jego następca nie usunął ich od wysokich urzędów, które dotąd posiadają, i innych na ich miejsce nie wyniósł; co zaiste będzie ważną rzeczą, bo między nimi znajdują się najpierwsi senatorowie, jako to Karnkowski arcybiskup Gnieźnieński, którego do tego rzędu policzyć można dla wielkiej łaski jaką miał u króla Stefana, kiedy z biskupstwa Kujawskiego na to arcybiskupstwo postąpił, chociaż przez dwóch poprzedzających królów był mianowany koadjutorem Czarnkowski, z którym poźniej Karnkowski miał tyle zajść i kłopotów, ale z nich zawsze wybrnął szczęśliwie wsparty łaską i powagą tego króla [1]). Teraźniejszy biskup Krakowski (Piotr Myszkowski) został także przeniesiony z biskupstwa płockiego na to daleko znaczniejsze i bogatsze biskupstwo, lecz żeby nie wymieniać innych, dosyć pamiętać, że wszystkie prawie godności senatorskie zawakowały w dziesięciu latach panowania króla Stefana, i że on rozdając je podług swego upodobania, mógł powiększyć liczbę swoich stronników. Lecz między innymi W. Kanclerz Zamojski jak przyszedł do takich bogactw i do takiego znaczenia, jeżeli nie przez szczególniejszą łaskę, jaką miał u tego sławnej pamięci króla? Jakoż byłby teraz miany za więcej niż niewdzięcznego, i niegodnego imienia człowieka, gdyby nie użył wszystkich sił swoich i całego swego znaczenia do wyniesienia na tron jednego z Batorych, owszem obowiązkiem jest jego narazić nie tylko swą własną powagę i wszystkich swoich stronników, lecz cały swój majątek, krew nawet i życie, jeżeli nie dla okazania im wdzięczności, to przynajmniej dla zabezpieczenia samego siebie, i dla tego że żona jego jest Batorówna, siostra xięcia Siedmiogrodzkiego.

1) Czarnkowski otrzymał nominacyą na koadjutoryą Gnieźnieńską od króla Henryka już po jego ujechaniu z Polski. Że zaś każdy otrzymujący co od Henryka nieobecnego, mocą Konfederacyi Warszawskiej był winnym występku przeciw Rzplitej, z tego powodu król Stefan wyrokiem wydanym ostatniego dnia sejmu 1582 roku, koadjutoryą gnieźnieńską odjął Czarnkowskiemu. Miał z nim także arcybiskup zajście o dobra Żnińskie puszczone mu przez prymasa Uchańskiego, o co wytoczyła się podobnie sprawa do sądów zadwornych, lecz tę król odesłał do zwyczajnych sądów szlacheckich.

Popiąte, powszechne jest mniemanie że Stefan Batory zebrał różnemi czasy ogromne summy pieniężne, i takowe posłał do ziemi Siedmiogrodzkiej. Te tedy zbiory posłużyć mogą temu z jego synoców, który ubiegać się będzie o koronę polską, do usłania sobie do niej drogi, przez ujęcie potężnych przyjaciół, napełnienie zjazdów prowincyonalnych swymi stronnikami, którzy dokazawszy że na nich będzie podany, temiż środkami dopną swego na sejmie elekcyjnym.

Poszóste, i to także zasługiwać będzie na uwagę, że ta tylko jedna familia znajdzie wsparcie u Turka, i zapewne sułtan nie omieszka zalecać przez swych posłów jednego z niej, nie tylko dla przyczyn które go były skłoniły do popierania elekcyi Stefana, lecz dla tego że ten zostawszy królem zachował z nim pokój, i starał mu się zadosyć uczynić w czem tylko mógł bez ubliżenia godności króla chrześciańskiego. Jak ważne będzie wstawienie się sułtana tureckiego za tym domem, każdy łatwo pojmie, gdy sobie przypomni co się stało we dwóch poprzedzających bezkrólewiach, gdy zważy ile ta Rzplita stara się o utrzymanie pokoju z sułtanem, którego siły tak są jej straszne, że na samo jego żądanie zezwoliła na ścięcie hetmana kozackiego Podkowy [1]), tak sławnego z męztwa i niepospolitych zdolności, tudzież na stracenie trzydziestu trzech przedniejszych Kozaków, swych własnych poddanych, i ażeby nie ściągnąć na siebie jego oręża, zniosła cierpliwie wyrządzoną sobie w Konstantynopolu zniewagę,

1) Ten Podkowa, tak nazwany że podkowy łamał, był podobno bratem przyrodnim Iwonia hospodara wołoskiego, którego Piotr czyli Petryło multański wyzuł z państwa, kupiwszy sobie pomoc Turków za znaczną summę pieniędzy. Jeszcze podczas koronacyi Henryka, przybył od Iwonia poseł do Krakowa z prozbą do króla i stanów o posiłki, ale Polacy nie chcąc wplątać się w wojnę z Turcyą z niczem go odprawili. Iwoń sobie samemu zostawiony, ściągnąwszy trochę kozactwa, stoczył bitwę z Turkami, ale zdradzony przez Hieromieja starostę Chocimskiego, poległ w boju. We trzy lata potem Wołosi niekontenci z rządów Piotra, wezwali potajemnie na państwo Podkowę, bawiącego podówczas między Kozakami Zaporozkimi. Podkowa na czele kilkuset Kozaków wtargnął do Wołoszczyzny, poraził w kilku potyczkach Piotra i posiłkujących mu Turków, ubiegł Jassy i rządy objął. Piotr zaniósł o to skargę do króla Stefana, który gotując się wtenczas do wojny przeciw Moskwie, i chcąc mieć pokój od Turków, kazał z ziemi Siedmiogrodzkiej dać pomoc Piotrowi. Podkowa nie mogąc stawić czoła przemagającym siłom, chciał się cofnąć na powrót do Kozaków, ale w drodze opuszczony od swoich, poddał się Januszowi xięciu Zbarazkiemu, wojewodzie Bracławskiemu, który go odesłał królowi. Batory widząc w nim człowieka niebezpiecznego, kazał go okuć w kajdany i w ścisłem trzymać więzieniu. Ale gdy roku następnego 1578 Alexander brat Podkowy jeszcze raz z Kozakami do Wołoch wkroczył, król bojąc się aby to nie stało się przyczyną zerwania pokoju z Turcyą, Podkowę ściąć we Lwowie kazał.

gdzie Turcy Podłowskiego i jego towarzyszów, szlachtę polską, zamordowali [1]). Lecz jeżeli Rzplita tak była wtedy powolną dla sułtana zajętego wojną perską, cóż dopiero teraz kiedy zawarł pokój z Persyą?

Naostatek spodziewać się należy, że wybiorą jednego z Batorych, dla tego że w wielu okolicznościach przekonać się mogli, że będą mieli króla ze wszech miar godnego ofiarowanej mu korony. Żeby okazać, trzeba powiedzieć kilka słów o każdym z nich, który może yć podany za kandydata do tronu. Wiedzą całe Włochy ile zalet posiada Andrzej Batory kardynał od Ś. Adriana, zna je także bardzo dobrze Polska, w której od lat młodocianych wychował się i urósł [2]).

Lecz gdyby ten wolał pozostać w swem powołaniu, służyć Bogu w stanie duchownym, i starać się o zbawienie tych biednych dusz w ziemi Siedmiogrodzkiej, gdzie król Stefan stryj jego zamyślał założyć biskupstwo, i wyjednać mu jego administracyą, mogliby wezwać na królestwo brata jego Baltazara [3]), którego wyborne przymioty znane są w krajach gdzie podróżował dla poznania ich obyczajów i nauczenia się różnych języków, i który szczególniej dał się poznać z męztwa w wojnie moskiewskiej, w której lubo w młodym wieku tak się odznaczył, że po śmierci Bekiesza zasłużył na objęcie dowództwa nad wojskiem węgierskiem.

Po tych następuje ich brat Stefan [4]), który jak nosi imie zmarłego króla, tak w każdym postępku stara się go naśladować.

Lecz gdyby ci dwaj jako ludzie prywatni nie odpowiedzieli powszechnemu życzeniu, i gdyby się zdawało Polakom że nie wy-

1) Roku 1583 Kozacy Niżowcy za namową podobno Samuela Zborowskiego wtargnąwszy w kraj turecki, Jahorlik zamek niedawno ku granicom polskim dla powstrzymania ich napadów zbudowany zburzyli, potem Tehin miasto od Turków Bender zwane spalili, i działa z niego uprowadzili. Był w tenczas w Turcyi Podłowski koniuszy królewski posłany od króla dla kupienia koni. Na niego naprzód Turcy oburzeni napaścią kozacką zapalczywość swoję wywarli. Wyjechał był już z Carogrodu, kupione konie prowadząc do Polski, i we wsi jednej nocował, gdy go zgraja Turków napadła, i wywleczonemu z gospody oraz ludziom przy nim będącym głowy ucięto, konie zabrano. Tymczasem wracających naczelników kozackich wojsko polskie pochwytało, i gdy z jednej strony Polacy przez wysłanych do Turcyi Włodka i Słostowskiego śmiercią ich ukarać przyrzekli, z drugiej sułtan obiecał wejrzeć w sprawę zamordowanego Podłowskiego, zatarga ta z Turcyą ukojoną została.

2) Andrzej Batory kardynał, biskup Warmiński, został xięciem Siedmiogrodzkim r. 1599, tegoż roku zabity w ucieczce po bitwie przy Hermanstadt.

3) Baltazar Batory, wielkorządca Siedmiogrodu r. 1594, uduszony z rozkazu brata stryjecznego Zygmunta tegoż roku.

4) Stefan Batory wychowany z bracią w Polsce od r. 1582, wielkorządca Varad 1589, schronił się do Polski 1594, umarł 1606.

pada wzywać na tak obszerne królestwo pana szczupłego majątku, pozostaje teraźniejszy xiąże siedmiogrodzki, brat stryjeczny trzech powyższych, i brat, jak się powiedziało, żony Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. koronnego [1]). Ten w dziecinnym jeszcze wieku dawał już takie dowody rzadkiej mądrości i niepospolitej zdolności w załatwianiu najważniejszych spraw publicznych, jak zgodnie opowiadają ci co z tamtych stron przybywają, iż spodziewać się można, że z czasem wyjdzie na biegłego w sztuce rządzenia monarchę. Co się zaś tyczy jego młodego wieku, ten mu będzie raczej pomocą niż przeszkodą, jakeśmy widzieli mówiąc o królewiczu szwedzkim. Dwa są główne zarzuty przeciw elekcyi krewnych Batorego. Pierwszy bardzo ważny jest ten, że Węgrzy przez dziesięć lat panowania króla Stefana tak dalece oburzyli na siebie umysły szlachty, iż ta gotowa będzie zrzec się raczej wszystkich korzyści wyniknąć mogących z mądrych rządów jego następcy, niżeli cierpieć ich dłużej u siebie. Sądzą bowiem Polacy że aczkolwiek wielkie mieli pożytki ze sprawiedliwych rządów Batorego, większych jeszcze doznali szkód znosząc wyuzdaną (jak wówczas mówili) swawolę wojska węgierskiego. W tem przeto bezkrólewiu zdawać się im będzie że wiele zyskają, gdy się pozbędą tej plagi, która ich wszędzie trapiła którędykolwiek dwór przejeżdżał, lub gdzie się zatrzymał.

Drugi, że Zborowscy wolą raczej zginąć, niż widzieć znowu na tronie krewniaka tego, przez którego byli (jak powiadają) najniewdzięczniej pognębieni i prześladowani, tak dla tego aby uniknąć podobnego bicza, jako też aby usunąć od dalszego sprawowania władzy kanclerza Zamojskiego, którego uważają za głównego swego nieprzyjaciela, i któremu przypisują wszystkich swych nieszczęść przyczynę, twierdząc że nie miał dostatecznej władzy do ścięcia Samuela, że to uczynił pomimo listu bezpieczeństwa, i danego mu słowa że uwięzionym nie będzie.

Następnie mówi Spannocchi o xięciu Guise, o xięciu Ferrary, o Alexandrze Farnese xięciu Parmy, najwyższym wojsk hiszpańskich we Flandryi dowódzcy, o xięciu Saskim, o królu Duńskim, margrabi Brandeburskim, palatynie Reńskim, lecz że żaden z tych panów nie ubiegał się o koronę polską, nie powtarzamy co o nich powiada.

1) Zygmunt syn Krzysztofa Batorego urodzony r. 1572, obrany xięciem Siedmiogrodzkim 1581, począł rządzić 1588, odstępuje Turków i łączy się z Rudolfem II cesarzem, od którego za Siedmiogród dostaje xięstwo Opawskie na Szlązku. Powraca do Siedmiogrodu i odstępuje go kardydałowi Andrzejowi Batoremu, po którego zgonie ustępuje go cesarzowi. Umarł r. 1613.

Litterae Annae Reginae Poloniae ad Archiepiscopum Neapolitanum Nuncium Apostolicum.

Ex cod. Vatic. inter Urbin. 1114, pag. 277.

Anna Dei gratia Regina Poloniae, M. Dux Lithvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviaeque Domina.

Illme et Rme in Christo Pater, Domine amice carissime. Scientes antea Illmam et Rmam D. V. a summo Pontifice in Regnum nostrum legatum designatum esse, quanto desiderio adventum ejus expectabamus, cum tanta laetitia litteras ipsius, eam sanam pervenisse Cracoviam nuntiantes accepimus. Gratulamur itaque Illmam et Rmam P. V. bene sanam et felicem, tam longi difficillimique itineris, hoc praesertim brumae tempore, maximam partem confecisse, utque de eo quod restat identidem fiat a Deo O. M. optamus. Porro dolemus maxime Illmam et Rmam P. V. ob retentionem Cracoviensem nonnihil incommoditatis et molestiae pertulisse. Verum quia in interregno et quibusdam constitutionibus publicis disponentibus, omnibus nuntiis et oratoribus externis ingressus in Regnum sine scientia et assensu procerum prohibetur, rogamus, nolit factum hoc in aliam, nisi in eam ut scribimus, partem interpretari, vel eo offendi. Curavimus autem nos apud senatum, ne constitutiones hujusmodi in legatum Pontificium redundarent. Veniat itaque huc Illma et Rma P. V. quando illi libuerit. Nos certe et videbimus eam libenter, et tractabimus ita reverenter, uti decet Sacrosanctae Sedis Apostolicae legatum, eximiaeque dignitatis, familiae et auctoritatis virum [1]). Datum Varsoviae die 22 Februarii, A. D. 1587. Anna Regina Poloniae.

1) Nuncyusz Annibal z Kapui, arcybiskup neapolitański, przysłany od papieża Sixta V na miejsce Hieronima Bowiusza biskupa kamerińskiego, dla pokierowania elekcyi na stronę arcyxięcia Maxymiliana, zatrzymany pod Krakowem na mocy uchwały sejmu konwokacyjnego 1573 roku, zakazującej posłom zagranicznym przed otworzeniem elekcyi do Polski przybywać, otrzymawszy pozwolenie dalszej podróży za pośrednictwem królowej Anny, dnia 19 marca do Warszawy przyjechał. Zobacz jego listy wydane przez P. Przezdzieckiego w Warszawie 1852 roku.

Czcionkami W. G. Korna w Wrocławiu.